



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Z potrzeby chwili i ku pamięci... : studia o poezji i prozie Oświecenia

Author: Bożena Mazurkova

Citation style: Mazurkova Bożena. (2019). Z potrzeby chwili i ku pamięci... : studia o poezji i prozie Oświecenia. Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Wydanie książki dofinansowane ze środków Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Książka udostępniona w otwartym dostępie na podstawie umowy między Uniwersytetem Śląskim a wydawcą. Książkę możesz pobierać z Repozytorium Uniwersytetu Śląskiego i korzystać z niej w ramach dozwolonego użytku. Aby móc umieścić pliki książki na innym serwerze, musisz uzyskać zgodę wydawcy (możesz jednak zamieszczać linki do książki na serwerze Repozytorium Uniwersytetu Śląskiego).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



*rozprawy
literackie*

BOŻENA MAZURKOWA

**Z POTRZEBY CHWILI
I KU PAMIĘCI...**

IBL

**Z POTRZEBY CHWILI
I KU PAMIĘCI...
STUDIA
O POEZJI I PROZIE OŚWIECENIA**

ROZPRAWY LITERACKIE

KOMITET REDAKCYJNY

**PAWEŁ PRÓCHNIAK (przewodniczący),
GRZEGORZ WOŁOWIEC (sekretarz),
JANINA ABRAMOWSKA,
ALINA KOWALCZYKOWA,
ALEKSANDRA OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA**

**POLSKA AKADEMIA NAUK
KOMITET NAUK O LITERATURZE**

BOŻENA MAZURKOWA

**Z POTRZEBY CHWILI
I KU PAMIĘCI...**

**STUDIA
O POEZJI I PROZIE OŚWIECENIA**

Recenzent

prof. dr hab. Wiesław Pusz

Redakcja

Agnieszka Plutecka

Opracowanie indeksu osobowego

Małgorzata Marcinkowska-Malara

Przekład streszczenia w języku francuskim

Joanna Pluta

Przekład streszczenia w języku angielskim

Gabriela Marszołek

Korekta

Aleksandra Nizioł

Montaż okładki

Joanna Gondowicz

Łamanie

Renata Witkowska



WYDZIAŁ
FILOLOGICZNY

Publikacja sfinansowana ze środków

Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

© Copyright by Bożena Mazurkova, 2019

© Copyright by Uniwersytet Śląski w Katowicach, 2019

ISBN 978-83-66076-40-2

Druk i oprawa

PLATAN

Kryspinów 256

32-060 Kryspinów

*Moim synom Konradowi i Pawłowi
z miłością i dobrą wróżbą poświęcam...*

Słowo wstępne

Przed dwudziestu laty, w dniach 9–11 grudnia 1998 roku na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa „Sarmackie theatrum. Od narodzin do śmierci”¹. W czasie obrad, które zgromadziły licznych badaczy literatury, języka oraz kultury dawnej Polski niemal ze wszystkich krajowych ośrodków akademickich, po raz pierwszy przedstawiłam rezultaty badań wykraczających poza dotychczasową ścieżkę moich zainteresowań piśmiennictwem wieku światła. Dotąd zajmowałam się bowiem przede wszystkim różnymi aspektami oraz funkcjami literackiej i edytorskiej oprawy dzieł w drukach doby stanisławowskiej².

Wygłoszony przeze mnie podczas owej konferencji referat na temat kilku wierszy imieninowych z drugiej połowy XVIII wieku zapoczątkował moją naukową przygodę nie tylko z tym rodzajem okazjonalnej muzyki³, ale także z innymi odmianami poezji, dla których inspiracją były konkretne wydarzenia i fakty.

¹ Zob. R. O[cieczek], *Słowo wstępne*, [w:] *Sarmackie theatrum*, [t.] 1: *Wartości i słowa*, red. R. Ociecek przy współudziale B. Mazurkowej, Katowice 2001, s. [7].

² Syntetyczne ujęcie wybranych zagadnień z tego właśnie zakresu przedstawiłam w tomie: B. Mazurkowa, *Literacka rama wydawnicza dzieł Franciszka Dionizego Książnika (na tle porównawczym)*, Katowice 1993.

³ Poszerzona wersja konferencyjnego wystąpienia ukazała się drukiem trzy lata później: Eadem, *Imieninowe powinszowania, wróżby i przestrogi w poezji drugiej połowy XVIII wieku*, [w:] *Sarmackie theatrum*, [t.] 2: *Idee i rzeczywistość*, red. R. Ociecek przy współudziale M. Barłowskiej, Katowice 2001, s. 201–219.

Kontynuując zainteresowania poszczególnymi typami ramowych elementów literackich i piśmienniczych w dawnej książce⁴, równocześnie stopniowo poszerzałam obszar badań skupionych na prywatnej poezji okazjonalnej, podarunkowej⁵, później również okolicznościowej o charakterze publicznym, politycznym⁶. Moją uwagę z biegiem lat przyciągały też ujęte prozą teksty, które utrwały pamięć o konkretnych ludzkich doświadczeniach w indywidualnej bądź zbiorowej świadomości lub wychodziły naprzeciw zaciekawieniu przyszłym biegiem spraw. I z takich właśnie zainteresowań oraz studiów naukowych wyrosła publikacja oddawana obecnie do rąk Czytelnika.

W części pierwszej książka obejmuje poszerzone wersje wydanych już drukiem prac na temat prywatnej poezji okazjonalnej, a także okolicznościowej, inspirowanej konkretnymi faktami oraz zjawiskami ze sfery publicznej. Na początku pomieszczona została rozprawa poświęcona

⁴ Zob. między innymi: Eadem, „Weksle prawdy i nieprawdy”. *Studia literackie o książce oświeceniowej*, Warszawa 2011; *Wypowiedzi zalecające w książce dawnej i współczesnej*, red. M. Jarczykowa, B. Mazurkova, z udziałem M. Marcinkowskiej, Katowice 2015 (tu moja rozprawa *O wypowiedziach zalecających w polskich drukach z drugiej połowy XVIII wieku*, s. 169–189). W druku znajdują się dwa obszerne tomy zbiorowe pod moją redakcją naukową: *Marginalia w książce dawnej i współczesnej* oraz *Komentarze i przypisy w książce dawnej i współczesnej* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach).

⁵ W tym zakresie efektem moich własnych studiów i współpracy z innymi badaczami poezji okazjonalnej jest edycja pionierska w stanie badań nad literaturą polskiego oświecenia: *Wiersze imieninowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku*, wstęp, wybór tekstów i oprac. B. Wolska, B. Mazurkova, T. Chachulski, Warszawa 2011.

⁶ Kwestie rozróżnień i propozycji terminologicznych wierszy poświęconych różnym wydarzeniom życia prywatnego i publicznego, różnym okazjom i okolicznościom, a także gatunkowej typologii tego typu utworów szerzej omawiają: Barbara Wolska w studium *Ogólne uwagi o twórczości okolicznościowej Adama Naruszewicza. Wiersze podarunkowe i bukiety* („Prace Polonistyczne” 2004, t. 59: *Tobie – teraz. W kręgu literackich ofiarowań*, s. 132–133), a Wiesław Pusz w rozprawie *Literatura okolicznościowa – okazjonalna – ulotna – chwilowa. Propozycje rozróżnień* („Prace Polonistyczne” 2009, t. 64: *Z powodu okoliczności, pod wpływem chwili*, s. 18–24).

wierszom imienninowym i urodzinowym, którymi w epoce upamiętniano doroczne święta młodych solenizantów – dzieci i kilkunastoletnich adresatów. W przypadku pozostałych tekstów pomieszczonych w tej części tomu każdy stanowi małą monografię jednego utworu powiązanego z ważnym aktualnym wydarzeniem lub zjawiskiem z rodzimych dziejów dwóch ostatnich dekad XVIII wieku, mającym wpływ na losy państwa i wszystkich jego mieszkańców, całej wspólnoty. Znakomitych poetów tego czasu – Ignacego Krasickiego, Stanisława Trembeckiego i Franciszka Dionizego Książczaka – do przemyśleń przedstawionych w utworach, które są przedmiotem dociekań w trzech rozprawach, skłoniła współczesna scena polityczna i jej kuluary, odpowiednio: zbliżający się sejm grodzieński roku 1784, obrady Sejmu Wielkiego oraz insurekcja kościuszkowska. Zasadniczy tok rozważań, skupiony na analizie oraz interpretacji konkretnych wierszy, dopełniają rozpoznania dotyczące analogicznych problemów, wątków, ujęć w twórczości danego poety.

Natomiast druga część książki, wyjąwszy rozważania na temat epistolarnej relacji podróźnej, zawiera niepublikowane dotąd prace poświęcone prozie artystycznej, literackiej oraz użytkowej, która stanowi swego rodzaju dokumentację konkretnych momentów jednostkowych i zbiorowych przeżyć, uczuć, doświadczeń lub dokonań ważnych postaci z epoki. Osobny wątek, aczkolwiek również powiązany z kategorią czasu, wyznaczyło zainteresowanie ludzi oświecenia tym wszystkim, co miało dopiero nadejść – chęć poznania różnych odsłon własnej przyszłości.

Tutaj Czytelnik znajdzie obszerne studium prezentujące wizerunek Stanisława Konarskiego, utrwalony w epoce przez ludzi pióra w nielicznych enkomionach i poetyckich funeraliach, zasadniczo jednak w przekazach prozą – tekstach publicystycznych, epistolarnych, przekazach oratorskich (pogrzebowym i rocznicowym) oraz w biogramach. Kolejna praca przedstawia syntetycznie wyniki kilkuletnich badań nad przekładem pochodzącej z początku XIX wieku relacji z podróży do Włoch Walerii Tarnowskiej. Przedmiotem rozważań są codzienne zapiski, które w trakcie niespełna rocznego wojażu hrabina ujmowała w formę listów do pozostawionej w kraju córeczki, w momencie wyjazdu liczącej zaledwie osiem miesięcy. Uwaga skupia się na utrwalonych

w epistolarnym dzienniku opiniach na temat konkretnych doświadczeń arystokratki w zetknięciu z realiami „wielkiego świata” i ludźmi tam poznanymi, a także na wątkach osobistych, intymnych w listownych rozmowach z córką.

Tekstom epistolarnym poświęcona jest również następną rozprawa. Przedmiotem obserwacji są tu wybrane listy, jakie w ciągu dwóch dekad – od stycznia 1796 do marca 1818 roku – książe Adam Jerzy Czartoryski skierował do Adama Kazimierza Czartoryskiego, oraz korespondencja matki, księżny Izabeli z synem. W dopowiedzeniach do stanu badań nad działalnością publiczną i dorobkiem pisarskim arystokraty, z którym rodzice od początku wiązali wielkie nadzieje polityczne, uwaga skupia się na poświadczonych w obserwowanym materiale epistolarnym relacjach między synem i ojcem – na ujawniających się w tych zapisach cechach i postawach znacznie ocieplających surowy, niemal kostyczny wizerunek księcia Adama Jerzego.

Natomiast ostatnie studium pomieszczone w tomie dotyczy kilkunastu kabał, które ukazały się w Polsce drukiem w trzech ostatnich dekadach XVIII wieku. Rozpoznania w stanie badań nad staropolskimi księgami losu, a także poczynione przeze mnie ustalenia dotyczące przypuszczalnych zachodnioeuropejskich wzorców polskich publikacji wróżebnych, przede wszystkim francuskich z XVII i XVIII stulecia, dopełnia prezentacja tych dzieł (z wejrzeniem na ich żywotność w stuleciu XIX) oraz strategii reklamowych, jakie stosowali autorzy, tłumacze (w przypadku przekładów), a być może również wydawcy, aby w wieku światła zachęcić potencjalnych odbiorców i zarazem użytkowników do nabycia kabał, które w formie „ciekawej i rozumnej” rozrywki miały zaspokajać ludzką ciekawość dotyczącą przyszłego biegu różnych, ważnych dla nich spraw.

Kończąc wypowiedź wstępną, warto nadmienić, że swoiste *signum* czasu stanowi fakt, iż „wróżby” przywołane w tytule oraz treści wspomnianego już konferencyjnego wystąpienia sprzed dwóch dekad i w późniejszej publikacji na temat wierszy imieninowych z doby stanisławowskiej uzyskały kłamrowy odpowiednik w postaci wróżb i przepowiedni w drukach użytkowych z drugiej połowy XVIII wieku, których dotyczy rozprawa zamykająca ten tom...

* * *

Część materiałów zgromadzonych w książce w formie załączkowej prezentowałam na ogólnopolskich konferencjach naukowych, co zostało odnotowane w przypisach. Natomiast teksty, które ukazały się już drukiem, na potrzeby tej publikacji zostały poszerzone i uzupełnione, a w wielu miejscach zmienione. Szczegółowy wykaz tych prac zawarty jest w *Nocie bibliograficznej*.

Składam podziękowania Profesorowi Wiesławowi Puszowi za wnikliwą lekturę tomu i cenne uwagi oraz inspirujące spostrzeżenie dotyczące tej publikacji.

Bożena Mazurkova

Katowice, grudzień 2018 r.

Studia o poezji

Oświeceniowa muza okazjonalna w darze dzieciom i młodemu solenizantom

Krytyczne wypowiedzi na temat panegirycznej i szerzej – pochwalnej poezji okazjonalnej o charakterze prywatnym, określanej też przez badaczy mianem okazjonalno-towarzyskiej bądź chwilowej¹, formułowane (także przez samych poetów) od lat czterdziestych XVIII wieku począwszy, nie spowodowały spadku społecznego zainteresowania tego rodzaju wierszami w następnych dekadach². Duże zapotrzebowanie na laudacyjną poezję dotyczącą różnych wydarzeń ze sfery prywatnej wiązało się w polskim oświeceniu przede wszystkim z bardzo aktywnym życiem towarzyskim, rozwijającym się intensywnie w różnych formach zwłaszcza w dobie stanisławowskiej³. Największym zainteresowaniem cieszyły się wiersze pisane z okazji świątecznych, niekiedy hucznie

¹ Zob. propozycje i uściślenia terminologiczne oraz typologie gatunkowych odmian tekstów w rozważaniach Barbary Wolskiej, *Ogólne uwagi o twórczości okolicznościowej Adama Naruszewicza. Wiersze podarunkowe i bukiety*, „Prace Polonistyczne” 2004, t. 59: *Tobie – teraz. W kręgu literackich ofiarowań*, s. 132–133, a także Wiesława Pusza, *Literatura okolicznościowa – okazjonalna – ulotna – chwilowa. Propozycje rozróżnień*, „Prace Polonistyczne” 2009, t. 64: *Z powodu okoliczności, pod wpływem chwili*, s. 18–24.

² Zob. J.W. Zawisza, *Panegiryczny druk okolicznościowy epoki stanisławowskiej*, Wrocław 1984.

³ Żywotność w kulturze aż do czasów najnowszych różnego typu powinnowań oraz gratulacji, przekazywanych w formie oralnej, zapisanej odręcznie lub drukowanej solenizantom, jubilatam oraz innym osobom z określonych względów zasługujących na wyróżnienie, Piotr Kowalski wiąże z komunikacyjnymi aspektami tego typu okazjonalnych przekazów: *Gratulanci i winszownicy. Zarys komunikacyjnej historii winszowania*, Wrocław 2010.

celebrowanych uroczystości. Biorąc pod uwagę frekwencję tego typu tekstów do początków XIX wieku w dorobku znanych wówczas i cenionych literatów (choć dzieła niektórych nie przetrwały próby czasu), należy wymienić utwory imieninowe, urodzinowe (rocznicowe) oraz podarunkowe, czyli pisane w związku z ofiarowanymi lub otrzymanymi prezentami (książkami, medalami, portretami, pierścieniami i inną biżuterią oraz różnymi, najczęściej niewielkimi przedmiotami użytkowymi)⁴. Początki pierwszej i trzeciej odmiany polskiej poezji okazjonalnej sięgają wprawdzie okresu staropolskiego, ale zasadniczo rozwinęły się i zyskały dużą popularność (zarówno w kręgu ludzi pióra, jak i odbiorców) dopiero w XVIII wieku, zwłaszcza w drugiej połowie stulecia⁵.

⁴ Zob. między innymi: E. Kotarski, *Gdańska poezja okolicznościowa XVIII wieku*, Gdańsk 1998, *passim*; M. Urbańska, *Bukiety Adama Naruszewicza, Adama Wawrzyńca Rzewuskiego i Franciszka Ksawerego Woyny na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”*; J. Napiórkowska, „Na jakież ci się zbiorę wiązanie?” – Urban Szostowicz w darze dla rodziny Piaskowskich; Z. Tuta, *Wierszowane podarunki imieninowe Józefa Koblańskiego, zapomnianego poety Oświecenia*; B. Wolska, *Ogólne uwagi o twórczości okolicznościowej Adama Naruszewicza...*, „Prace Polonistyczne” 2004, t. 59: *Tobie – teraz. W kręgu literackich ofiarowań*, s. 45–173; *Wiersze imieninowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku*, wstęp, wybór tekstów i oprac. B. Wolska, B. Mazurkova, T. Chachulski, Warszawa 2011. O celebrowaniu imienin w kulturze szlacheckiej, także w przypadku młodych przedstawicieli herbowych rodów zob. M. Biniaś-Szkopek, A. Jakuboszczak, *O solenizantkach i solenizantach. Obchody imienin w kręgu rodziny działąńskich XVIII–XIX wieku*, [w:] *Dom, codzienność i święto. Ceremonie i tradycje rodzinne. Studia historyczno-antropologiczne*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Kraków 2018, s. 173–185.

⁵ Zob. L. Ślękowa, *Wiersze uświetniające narodziny potomka*, [w:] Eadem, *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, Wrocław 1991, s. 76: „W interesującym nas okresie, tzn. między II poł. XVI a początkiem XVIII w., okolicznościowymi wierszami nie uświetniano rocznicy urodzin. Pisano natomiast utwory z okazji imienin (przekazy znane z II poł. XVII w.), ale zwyczaj publikowania ich drukiem upowszechnił się dopiero w oświeceniu”. Jak podaje autorka w przypisie 42: „Szereg wierszy tego typu znajduje się między innymi w *Wirydarzu poetyckim* J.T. Trembeckiego, także w rękopiśmiennych sylwach” (ibidem, s. 83). We wskazanym zbiorze można również odnaleźć przykład wiersza podarunkowego. Zob. *Tegoż Samuela Arciszewskiego wiersz na chustkę darowaną od JMci D. Suchodolskiej dobremu jego przyjacielowi*, [w:] J.T. Trembecki:

Wśród osób, do których bezpośrednio lub intencjonalnie skierowane zostały w tym okresie wiersze dotyczące wydarzeń życia prywatnego, niewielką część stanowili kilkunastoletni adresaci oraz nowo narodzone i kilkuletnie dzieci. W większości ofiarowywano im utwory imiennowe i rocznicowe liryki urodzinowe. Spod pióra znanych twórców, a nawet przygodnych autorów, których teksty ukazały się między innymi na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, pisma upowszechniającego nowy gust literacki, wyszło stosunkowo niewiele genetliakonów, wierszy powstających w Polsce od połowy XVI wieku, ale do końca XVII stulecia także stanowiących najrzadziej reprezentowaną odmianę poezji okazjonalnej⁶. W oświeceniu, jak można sądzić, wynikało to również z faktu, że nie status urodzenia decydował wówczas o wartościowaniu człowieka, a tym samym o okazywaniu mu uznania, lecz (co mocno akcentowano) osobiste przymioty, zalety, talenty i umiejętności, zwłaszcza te, którymi można było zabłysnąć w towarzystwie. Wysoką rangę miały też rozliczne cnoty moralne, w życiu osób dorosłych połączone z postawą obywatelską i patriotyczną. Podstawą charakterystycznego dla genetliakonów projektowania cnót i zalet, jakie w przyszłości miały rozwinąć się w niemowlętach, były, podobnie jak w dobie staropolskiej, faktyczne bądź wydumane przez autorów walory ojców (w przypadku

Wirydarz poetycki, z rękopisu radcy L. Mizerskiego wyd. A. Brückner, Lwów 1910, s. 65–66. Ta odmiana poezji okazjonalno-towarzyskiej upowszechniła się w drugiej połowie XVIII stulecia głównie za sprawą Adama Naruszewicza. Zob. B. Wolska, *Ogólne uwagi o twórczości okolicznościowej Adama Naruszewicza...*, s. 141–151.

⁶ Zob. L. Ślękowa, *Wiersze uświetniające narodziny potomka...*, s. 64: „Nie wykluczone, że przed pisaniem genetliakonów powstrzymywał niepokój wynikający z doświadczenia: narodziny dziecka, mającego w tych czasach niewielką szansę przeżycia, nie stanowiły dostatecznej gwarancji utrzymania ciągłości rodu”. Por. M. Jarczykowa, *Wielkie rytuały dla małych Radziwiłłów. O tekstach towarzyszących śmierci dzieci w XVII wieku*, „Napis” 2010, t. 16: *Literatura i rytuały*, s. 103–121. Dla autorów okazjonalnych wierszy z gratulacjami i życzeniami dla rodziców z okazji narodzin potomka, a także z przewidywaniami dotyczącymi przyszłości dziecka jako spadkobiercy zasług i cnót przedstawicieli całego rodu wzorem był utwór Stacjusza *Genethliacon Lucani* (*Silvae* II, 7), przywoływany w przepisach, jakie w dawnych poetykach szkolnych poświęcano temu gatunkowi poetyckiemu. Zob. T. Michałowska: *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974, s. 173.

chłopców) i matek (w przypadku dziewczynek), toteż partie laudacyjne zawierały (nierzadko tendencyjną) pochwałę rodziców i całego rodu⁷. I właśnie ze względu na tę uczynioną piórem przysługę osoby spoza rodziny liczyły na różne gratyfikacje.

Adam Naruszewicz, poeta silnie i wielorako powiązany z literacką tradycją staropolską, napisał trzy genetliakony. Pierwszy, najbardziej podniosły utwór powstał, jak ustaliła Barbara Wolska, po 28 sierpnia 1772 roku, z okazji narodzin Adama (późniejszego Franciszka) Sapiehy, syna Aleksandra Michała i Magdaleny Agnieszki z Lubomirskich⁸. W kunsztownej wypowiedzi zdominowanej przez wątki laudacyjne, wbrew powszechnemu obyczajowi skierowanej nie do ojca, lecz do matki dziecka⁹, poeta „na hetmańskie pokoje” przyzwał „złotowłosa / mądrych Muz orszak” (*Na urodzenie księżęcia Adama Sapiehy...*, w. 20–21, 22). Następnie oddał kolejno głos każdej z dziewięciu helikońskich panien (nie wymieniając jednak ich imion), aby pieśniami pełnymi „wieszczego ducha” przybliżyły przyszłe życie wojewodzica połockiego. Utwór został skomponowany jako rozdzielona na dziewięć głosów kołysanka dla niemowlęcia, poprzedzona stosownym do okazji wprowadzeniem. W takim zamyśle Naruszewicz harmonijnie połączył pochwałę rodziców chłopca i chlubnych tradycji dwóch rodów oraz osadzoną w tym kontekście wizję potencjału, z jakim w przyszłości syn Sapiearów wkroczy w dorosłe życie. Swoistymi symbolami wzorców odziedziczonych przez niego po zasłużonych, piastujących zaszczytne świeckie i duchowne urzędy oraz godności, przedstawicielach

⁷ Zob. L. Ślękowa, *Wiersze uświetniające narodziny potomka...*, s. 64–76.

⁸ A.S. Naruszewicz, *Na urodzenie księżęcia Adama Sapiehy, wojewodzica połockiego, hetmanica poln[ego] lit[ewskiego]*, [w:] Idem, *Poezje zebrane*, t. 1, wyd. B. Wolska, Warszawa 2005, s. 85–89 (tekst), 260–263 (komentarz); pierwodruk utworu w pierwszym tomie *Dzieł* (1778) poety jako *Oda* I 15. Wszystkie utwory okazjonalne tego poety cytowane są według wskazanej edycji krytycznej.

⁹ Powód takiego zamysłu Naruszewicza można, jak się wydaje, upatrywać w fakcie, że Aleksander Michał Sapieha początkowo nie uznał chłopca za swego syna. Wątpił w swoje ojcostwo, ponieważ jego żona w latach 1765–1771 była faworytą Stanisława Augusta i miała już z królem córkę Konstancję (ur. 1768) oraz syna Michała (ur. 1770). Zob. B. Wolska, *Komentarze*, [w:] A.S. Naruszewicz, *Poezje zebrane*, t. 1..., s. 260.

obu familii – rekomendowanych do naśladowania w przyszłości – poeta uczynił w wierszu: hetmańską buławę, senatorskie krzesło, a ponadto:

Muza VII

[...] niezgasłe w potomnej pamięci
laski marszałków, kanclerskie pieczęci,
świetne purpury, wysokie infuły
i inne w obu narodach tytuły.

A.S. Naruszewicz, *Na urodzenie księżęcia Adama Sapiehy...*, w. 115–118

W obrazach trudów, obowiązków i czułego „koło ojczyzny starania” (Muza I, w. 38), jakie w dorosłym wieku czekają „wdzięcznego hetmanica”, Naruszewicz nawiązał do łączonego z jego ojcem i przodkami osobowego wzorca rycerza, obywatela i patrioty. W pieśni Muzy VI w podobnym duchu utrzymane są zwięzłe, lecz wyraziście zarysowane portrety rodziców chłopca, umiejętnie wpisane w projektowaną wizję zalet ofiarowanych dziecku przez „Przyrodzenie” i przekazanych przez ród, a doskonalonych wraz z wiekiem. Wydzwięk laudacyjny ma w wierszu odwołanie do obrazu utrwalonego już w pieśni Horacego, poetycko ujmującej zasady pokoleniowego dziedziczenia cech, zalet i uzdolnień¹⁰:

Muza VI

Lecz to nie samo Przyrodzenie sprawi,
że się to dziecię bohaterem zjawi –
luboć to orły orłów zawsze rodzą

¹⁰ Zob. następujący fragment utworu rzymskiego autora:

Silni powstają tylko z silnych przodków;
tak w byczkach jak w żrebackach żyją ojców
przymioty, a zuchwałe orły
lękliwych nie rodzą gołębi

Horacy, *Pieśni* IV 4, w. 29–32

Idem, *Dzieła wszystkie. Pieśni (Ody), Jamby (Epody), Pieśń wieku, Gawędy (Satyry), Listy, Sztuka poetycka*, przeł., oprac. i aneksem opatrzył A. Lam, wyd. nowe z dodatkiem O. Vaeniusa *Emblematów Horacjańskich*, Pułtusk–Warszawa 2010, s. 102.

ni ze lwów sarny pierzchliwe pochodzą –
 ojcowskie jednak i dziadów przykłady
 a mądrej matki nauki i rady
 na twej młodości wydoskonalenie
 wspomagać będą samo Przyrodzenie,
 żebyś nie tylko z twarzy i wejrzenia
 pokazał, żeś syn z wielkiego plemienia,
 ale i cnotą, i dzięły, i licem,
 że-ć matką z bogiń jedna, Mars rodzicem.

A.S. Naruszewicz, *Na urodzenie księżęcia
 Adama Sapiehy...*, w. 91–102

Spośród wzorców stawianych w utworze synowi Sapiehów najsilniej akcentowane są wartości, postawy i działania, którym patronują ideały patriotyczne i etos rycerski. Te wątki podjął Naruszewicz w pieśni Muzy II, V, VII i VIII, wypatrując pomyślnego dla ojczyzny czasu, „aż przyjdzie z laty ta szczęśliwa pora, / kiedy z dziecięcia da Polszcze Hektora” (Muza V, w. 89–90). Kreśląc obraz osadzony w scenerii objętej patronatem Pallady, „trąb dźwiękiem, kotłów biciem, koni rzeniem” (Muza II, w. 48) pobudzał pragnienie dokonania heroicznych czynów żołnierskich, za które „skrzydlasta Sława laur zielony, / rączym unosząc po powietrzu lotem, / włoży na czoło uznozione potem” (Muza II, w. 50–52). W takim też podniosłym duchu stawiał dziecku za wzór chwalebne portrety wybitnych przodków z obu rodów, których sławy czas się nie ima, a wręcz przeciwnie – dodaje jej mocy. Osobną uwagę poświęcił poeta jednak jego ojcu – Aleksandrowi, którego nie tylko imię, jak podkreślił, ale także rycerskie czyny łączyły z macedońskim władcą. Do wcześniej wskazanych cnót obywatelskich i rycerskich, współtworzących model osobowy zalecany dziecku do naśladowania w dorosłym życiu, dodał również duchową siłę oraz walory moralne znamionujące sylwetkę tegoż hetmana polnego litewskiego:

Muza VIII

Ale gdy będziesz rzędem patrzył na nie,
 najlepszy model cnót ci w oczach stanie:
 ów Aleksander imieniem i sławą,
 co polną włada nad wojskiem buławą –

z jego przymiotów bierz rozliczne wzory:
 przyjaźni szczerzej, niepodłej pokory,
 sprawiedliwości niczym nieskażonej,
 ni w przeciwności myśli zwyciężonej,
 a co w tych czasach należć nie jest snadno,
 ujrzysz w nim wiarę i cnotę przykładną.

A.S. Naruszewicz: *Na urodzenie księżęcia
 Adama Sapiehy...*, w. 119–128

Po początkowej pochwalie rodowych tradycji, sławy i splendorów książęcego rodu, które chłopiec odziedzyczył po kądzieli, w pieśni Muzy VIII funkcję klamry kompozycyjnej domykającej genetiakon pełni bardzo pochlebny wizerunek tak zacnej rodzicielki, „w której świat polski cnót ma przykład rzadki” (Muza IX, w. 140). To godny uwagi wątek – podjęty w utworze wbrew nadrzędnej tendencji, która w wierszach pisanych z okazji narodzin męskiego potomka wiązała się z eksponowaniem przymiotów, zalet i chwalebnych dokonań ojca, a przemilczaniem (najczęściej) roli i cech matki. Niezależnie od rzeczywistych walorów Agnieszki Sapieżyny, kobiety obdarzonej urodą i wdziękiem, a przy tym ambitnej, być może na skreślenie w okazjonalnym utworze bardzo pochlebnego wizerunku wojewodzicowej pewien wpływ miał fakt, że przez kilka lat łączyły ją intymne więzi ze Stanisławem Augustem. Naruszewicz, wówczas poeta z kręgu królewskiego dworu, pisał o dwóch strumieniach, z których nowo narodzony chłopiec będzie z wiekiem czerpał „honor i sławę”. Oprócz obywatelskich i rycerskich cnót przejmowanych z „ojcowskiego imienia”, dopatrywał się też w dziecku innego rodzaju szlachetnych przymiotów, dziedziczonych po matce – piękna, wdzięku i łagodności, którym patronowały greckie Charyty i rzymskie Gracje. Dopiero takie połączenie daje, według poety, gwarancję pełni, a zachęta dorównania obu wzorcom stanowi zwieńczenie laudacji:

Muza IX

Cóżkolwiek Łaska* i Natura miała,
 wszystkie swe dary na nią hojnie wlała,
 skąd jak ze źródnia i na ciebie spływa
 pełność tych darów, dziecino szczęśliwa!

Rośnijż na zaszczyt tej tak godnej pary,
dopełnij zasług twych rodziców miary.

**Charis*

A.S. Naruszewicz: *Na urodzenie księżęcia
Adama Sapiehy...*, w. 141–146

Wskazane dotąd wątki, które Naruszewicz podjął w utworze uświetniającym narodziny Adama Sapiehy, wiązały się z pochwałą przedstawicieli obu familii, a także rodziców dziecka, wpisywały się zatem w gatunkowy schemat genetliakonu, zrealizowany z talentem i przy dużej inwencji autora. Bardziej interesujące od strony artystycznej są w wierszu naznaczone delikatnością i ciepłem wypowiedzi kierowane do ślicznego i wdzięcznego „dziecięcia”. Fragmenty zbliżone do poetyki kołysanki równoważą w dużej mierze powagę obrazów i problemów łączących przeszłość z przyszłością, niekorespondujących jednak wówczas z realiami świata nowo narodzonego wojewodzica. Wyrażają niewinność i beztrochę niemowlęstwa, fizyczną kruchość i bezbronność maleńkiej istoty w opozycji do łączonych z dorosłym wiekiem trudów, pogoni za sławą i obowiązków – powinności wobec ojczyzny oraz tradycji i oczekiwań dwóch rodów. Bardzo wyraźnie taka właśnie poetyka i funkcja tych wypowiedzi ujawniają się już w części pieśni pierwszej helikońskiej panny:

Muza I

Śpij, wdzięczne dziecię, póki ci wiek młody
winnej twym latkom dozwala wygody
i daje-ć zawrzeć powieki zemdlone!
Nadejdą bowiem z czasem lata one,
kiedy miłością uwiedziony sławy,
a domu twego wiekopomne sprawy
przed oczy stawiać i wieńce laurowe,
utrudzisz przykrym niespaniem twą głowę.

A.S. Naruszewicz, *Na urodzenie księżęcia
Adama Sapiehy...*, w. 25–32

Muza III, przywołując obraz Morfeusza, „co makowe nosząc w ręku wieńce, [...] zawarł oczki niemowlęce” (*Na urodzenie księżęcia Adama*

Sapiehy..., w. 57, 58), akcentuje z kolei „nie gnuśny”, lecz „twórczy” charakter dziecięcego snu, który z wiekiem wspomaga wzrost, buduje i umacnia siły witalne, niezbędne do sprostania trudnym obowiązkom, jakie nadejdą z upływem czasu:

Muza III

on mu drobniuchne z wiekiem krzepi siły,
wzrostu dodaje, krwią napędza żyły
i by zamysły wielkie wykonało
w przyszły czas, czerstwe sposobi mu ciało.

A.S. Naruszewicz, *Na urodzenie księżęcia
Adama Sapiehy...*, w. 61–64

Dużo większą delikatnością nacechowane są pieśni Muzy IV i Muzy V, które z racji wysokiego urodzenia dziecka projektują przeznaczenie potomka dwóch znakomitych rodów, mających chlubne tradycje rycerskie i patriotyczne, do zaszczytów, sławy i wzniosłych czynów. W pierwszej z wymienionych części okazjonalnego utworu Naruszewicz, przywołując obrazy i postaci z mitologii, porównał małego księcia do róży rozwijającej się z pączka, piękniejącej wraz ze wzrostem i odbierającej należne jej hołdy. Natomiast w wypowiedzi piątej heliokońskiej panny sygnalizowane jest dorastanie dziecka do obowiązków patriotycznych:

Muza V

Tak więc, o śliczne dziecię, gdy cię swymi
lekki sen okrył skrzydły srebrzystymi,
w maluczkim ciałku Natura troskliwa
wielkie poczęte dzieło wykonywa,

A.S. Naruszewicz, *Na urodzenie księżęcia
Adama Sapiehy...*, w. 85–88

Warto zwrócić uwagę, jak duże pokłady czułości, emocjonalnej wrażliwości, a nawet tkliwego podziwu dla procesów zachodzących w kruchym ciele niemowlęcia zawiera ten fragment wiersza, i to napisanego przez autora, któremu, jak przed laty stwierdził Juliusz Wiktor

Gomulicki, zarzucano, że nie potrafił pisać „z wdziękiem i z smakiem”¹¹.

Również dwa pozostałe genetliakony Naruszewicza zawierają charakterystyczny dla tego gatunku motyw astrologicznych wróżb i podstawą projekcji dorosłego życia niemowląt czynią walory ich rodziców. Dzięki operowaniu metaforą kwietną – wykorzystaną już w omówionym uprzednio utworze i charakterystyczną dla popularnej ówczesnej poezji imieninowej – a także nacechowanym symbolicznie motywem roślinnym, pozbawione są jednak zbytnej podniosłości i laudacyjnej przesady. U schyłku 1773 roku pisarz uczcił przyjście na świat Stanisława Ignacego Potockiego, syna Ignacego i Elżbiety z Lubomirskich¹², których zaślubiny rok wcześniej uświetnił kunsztowną sielanką epitalamijną¹³. Godny uwagi jest fakt, że narodziny męskiego potomka Potockich Naruszewicz postrzegał w okazjonalnym wierszu nie tylko jako „przybytek świetny” (*Do JW JMci Pana Ignacego Potockiego...*, w. 5) liczącej się w kraju magnackiej familii, jako „zaszczyt”, a zatem splendor, który na „ród szlachetny” spłynie „za dobrym wychowem” chłopca. Czynił również refleksję nad „weselem nowem”, albowiem „świat”, czyli ojczyzna, „ma w nim ziomka” (*Do JW JMci Pana Ignacego Potockiego...*, w. 6–8). Wydaje się, że w tym napomknieniu można upatrywać aluzję do kontekstu politycznego, który u schyłku 1772 roku, w obliczu dramatu pierwszego rozbioru, zdecydował o skojarzeniu małżeństwa Ignacego i Elżbiety Potockich. Celem tego mariażu było pojednanie dla

¹¹ J.W. Gomulicki, *Krzywda Naruszewicza*, [w:] A. Naruszewicz, *Liryki wybrane*, wybrał i wstępem poprzedził J.W. Gomulicki, Warszawa 1964, s. 17.

¹² A.S. Naruszewicz, *Do JW JMci Ignacego Potockiego, pisarza w[ielkiego] litewskiego*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1773, t. 9, cz. 1, s. 22–24 (dalej: ZPP); przedruk w pierwszym tomie *Dzieł* poety jako *Oda I 9*. Zob. również ten utwór we współczesnej edycji: Idem, *Poezje zebrane*, t. 1..., s. 68–69.

¹³ Szerzej o tym utworze zob. B. Wolska, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] A.S. Naruszewicz, *Sielanki*, wstęp B. Wolska, oprac. tekstów studenci filologii polskiej Wydziału Filologicznego UŁ, uczestnicy specjalizacji edytorskiej pod kierunkiem B. Wolskiej i A. Petlak, Łódź 2007, s. 21–22; B. Mazurkowska, *Dzień ślubny i wieczór weselny w poezji doby stanisławowskiej. Rekonesans*, „Napis” 2010, t. 16: *Literatura i rytuały*, s. 146–147, 151–152.

nadrzędnego dobra kraju dwóch skłóconych dotąd potężnych rodzin należących do Familii. Męski potomek stawał się tym samym gwarantem utrzymania i umocnienia tej zgody w następnym pokoleniu, z pożytkiem dla innych „ziomków” w ojczyźnie.

Zakorzeniona w świecie natury metaforyka i symbolika, które Naruszewicz zastosował w genetiakonie, z jednej strony służą akcentowaniu emocjonalnych aspektów poetyckiej wypowiedzi poświęconej niemowlęciu, naznaczonych czułością i delikatnością, a z drugiej – odwołują się do zasad wynikających z podlegania prawom czasu każdej formy życia i wszelkich działań podejmowanych w świecie. W takim właśnie kontekście snując refleksje dotyczące „przyszłej ceny” i „kredki” dziecka, odwołuje się poeta do przesłanek, które mimo tajemnicy, jaką owiana jest przyszłość, oraz właściwych niemowlęcemu wiekowi nieporadności i słabości „pięknego syna” Potockich skłaniają do przewidywania jego przyszłości napawającej dumą rodziców:

Kwiat ci to jeszcze w pierwotnej trawie,
wszystko w nim przyszłość ukrywa,
w ludzkiego ciała drobnej postawie
ledwo się człowiek ozywa.

Wszakże i w pierwszych kreskach obrazu,
kiedy go wielka dłoń kręśli,
przyszłej się ceny każdy od razu
i kredki łącno domyśli.

Ledwo z nasienia dęb wznijdzie rośły,
góruje nad inne krzaki.
Przeważne orlą, choć go nie wzniosły
pióra, znać <jest> między ptaki.

*A.S. Naruszewicz, Do JW JMci Pana
Ignacego Potockiego..., w. 9–20*

Jak łatwo zauważyć, w każdym z nakreślonych obrazów: kwiatu u początków zagłuszanego przez pospolitą trawę, zarysów dzieła wybitnego artysty, dębu górującego nad krzewami już po wypuszczeniu pędu

z nasienia i w końcu – orlęcia wyróżniającego się wśród innych piskląt, nawiązuje Naruszewicz do cech, przymiotów i statusu, które syn Potockich przejął jako rodowe dziedzictwo. W końcowych strofach utworu ta myśl została wyrażona bezpośrednio. Szlachetną wizję dorosłego życia niemowlęcia, wspartego na stałych, silnych moralnie podstawach, poeta wysnuł z zacnej krwi jego rodziców, a także z odziedziczonej po nich cnoty, w której upatrywał drogi do sławy:

Dość mi do wróżki, aczem w tych tropy
nie chodził, co z gwiazd koleje
chlubne umięją brać horoskopy
i dalsze roić nadzieje.

Zacna rodziców krew niemowlęciu
na świat otworzyła wrota,
a trwała zawsze w swym przedsięwzięciu
tor sławy ukaże cnota.

A.S. Naruszewicz, *Do JW JMci Ignacego Potockiego...*, w. 21–28

Trudno ostatecznie rozstrzygnąć, czy ostatni już, liczący tylko trzy strofy genetiakon Adama Naruszewicza, pierwotnie opublikowany w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” na początku czerwca 1771 roku, został napisany z myślą o konkretnym niemowlęciu, czy też zawiera ogólną refleksję nad istotą, której życie dopiero się rozpoczyna¹⁴. Kanwą krótkiego utworu, w którym akt ofiarowania został wpisany w formułę tytułową: *Dziecięciu nowo urodzonemu*, jest metafora dziecka jako niewinnego i delikatnego kwiatu, bezbronnego wobec nieprzyjaznej, mroźnej aury, będącej tu obrazowym odpowiednikiem śmierci działającej z poruczenia okrutnego losu. Brak imiennego adresu mógłby skłaniać do wniosku, że skierowana do niemowlęcia poetycka wypowiedź powstała bez określonej okazji i w pewnej mierze dotyczyła każdego dziecka

¹⁴ A.S. Naruszewicz: *Dziecięciu nowo urodzonemu*, ZPP 1771, t. 3, cz. 2, s. 364; przedruk utworu w pierwszym tomie *Dzieł* poety jako *Oda II 5*. Zob. również ten utwór we współczesnej edycji: Idem, *Poezje zebrane*, t. 1..., s. 130.

przychodzącego ówczśnie na świat. Wydaje się jednak, że Naruszewicz napisał wiersz z myślą o niemowlęciu z konkretnej rodziny, chociaż z pewnych względów nie ujawnił tego faktu w tytulaturze liryku. Warto bowiem zauważyć, że już w pierwszej strofie poetycka formuła kwietna zawiera zawoalowaną informację o śmierci innych dzieci w tej familii w najwcześniejszym okresie życia. Ponadto mowa jest w wierszu nie tylko o rodzicach niemowlęcia, ale również o jego żyjącym bracie:

Po tylu kwiatkach, które los zazdrosny
w smutnych pierwiastkach miłej zwarzył wiosny,
nowy się rodzisz, fijołeczku, światu,
na rozkosz ojcu i matce, i bratu.

A.S. Naruszewicz, *Dziecińciu nowo
urodzonemu*, w. 1–4

Szczegółów umożliwiających identyfikację rodziny, w której dziecko przyszło na świat, nie zawiera także charakterystyczna dla genetiakonów część utworu będąca refleksją nad przyszłymi losami niemowlęcia, nad wartościami i postawami, które będą decydowały o jego postępowaniu w dorosłym życiu. Sposób ujęcia stałego w tej odmianie poezji przekonania o wydzwięku pochwalnym, że najlepszych wzorów (tu: dobrego wychowania i wartości moralnych kojarzonych z cnotą) dostarczają rodzice, skłania do przypuszczeń, iż adresatem poetyckiej wypowiedzi był męski potomek. Wskazują na to formy gramatyczne epitetów:

To jednak śmieie mogę ci rokować:
jeśli rodziców będziesz naśladować,
będziesz zapewne, łatwo tego dociec,
p i ę k n y jak matka, p o c z c i w y jak ociec¹⁵.

A.S. Naruszewicz, *Dziecińciu nowo
urodzonemu*, w. 9–12

Wydaje się, że Naruszewicz nie ujawnił tożsamości niemowlęcia, ponieważ nie chciał upublicznić wcześniejszych bolesnych doświadczeń

¹⁵ Wyróżnienie – B.M.

rodziny, należących do sfery najbardziej osobistych, intymnych spraw, przeżywanych w wąskim gronie osób najbliższych. To również, jak można sądzić, wyraz szacunku dla cierpienia rodziców, którzy wbrew naturalnemu prawu grzebią własne dzieci¹⁶. Nie można wykluczyć, że do napisania tego utworu skłoniła Naruszewicza nadal wysoka ówczesnie śmiertelność niemowląt i potomstwa we wczesnym okresie dzieciństwa¹⁷. Jednak ze względu na drobne szczegóły wprowadzone do poetyckiej

¹⁶ W drugiej połowie XVIII wieku drukiem ukazało się stosunkowo niewiele funeralnych utworów, które poświęcono ludziom młodym, w tym również dzieciom. W kręgach magnackich zasadniczo rację bytu straciło wówczas stanowisko poety dworskiego, zobowiązanego do utrwalania piórem wszelkich wydarzeń z prywatnego życia rodziny opiekuna. Symptomatyczny jest fakt, że wśród ponad stu dziewięćdziesięciu wierszy okazjonalnych o charakterze prywatnym, które w ciągu ośmiu lat ukazały się w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, tylko jeden dotyczył śmierci dziecka, niespełna dziesięcioletniego syna Antoniego Barnaby Jabłonowskiego i Anny z Sanguszków-Kowelskich (*Oda na śmierć księcia Józefa Jabłonowskiego, wojewodzica poznańskiego, w dziesiątym życia roku zmarłego, przypadłą dnia 19 listopada 1773*, ZPP 1774, t. 9, cz. 2, s. 221–228). Por. B. Mazurkova, *Okoliczności oraz wydarzenia życia prywatnego i publicznego w poetyckiej dokumentacji „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”*, [w:] *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830. W kręgu spraw prywatnych i środowiskowych*, red. M. Nalepa, G. Trościński, R. Magryś, Rzeszów 2014, s. 218–219. Zdarzało się, że w przypadkach niespodziewanej śmierci dzieci ze znanych rodów literaci piórem utrwalali ten smutny fakt. Przykładem są poetyckie wypowiedzi (w części jedynie wydane drukiem), dotyczące utraty w roku 1780 przez Czartoryskich w tragicznych okolicznościach najstarszej córki Teresy, autorstwa Franciszka Karpińskiego, Franciszka Dionizego Książczaka, Józefa Szymanowskiego, Kazimierza Nestora Sapięhy, Teodora Lutyńskiego. Śmierć dzieci, zwłaszcza kilkuletnich, przeżywana była najczęściej w wąskim kręgu rodzinnym, obejmującym rodziców, rodzeństwo, rzadziej dalszych krewnych, w mniejszym natomiast stopniu podlegała upublicznieniu przez druk wierszy funeralnych.

¹⁷ W tej bardzo niekorzystnej tendencji, w środowisku wiejskim wynikającej między innymi z braku dostatecznej ochrony medycznej, zwłaszcza nad kobietami w czasie porodów, publicyści schyłku wieku upatrywali jedną z głównych przyczyn depopulacji polskiego społeczeństwa, stanowiącą poważne zagrożenie dla bytu oraz interesów państwa. Zob. I. Wołyniec, *Walka z depopulacją w publicystyce Sejmu Wielkiego*, [w:] *Codziennosc i niecodziennosc oświeconych*, [cz.] 2: *W rezydencji, w podróży i na scenie publicznej*, red. B. Mazurkova, z udziałem M. Marcinkowskiej i S.P. Dąbrowskiego, Katowice 2013, s. 156, 160–162, 170.

wypowiedzi nie jest bezpodstawne przypuszczenie, że poeta miał na uwadze nowo narodzonego chłopca z konkretnej, znanej mu rodziny.

Do tej grupy wierszy należy także utwór Józefa Koblańskiego dla wspomnianego już w rozprawie syna Potockich, opublikowany w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” w lipcu 1774 roku¹⁸. Wprawdzie adresat miał już wówczas ponad pół roku (zapewne dlatego w incipicie apostrofa: „Stasiu, rozkoszne dziecię...”, została zastąpiona w druku przez zwrot: „Stasiu, półroczne dziecię...”), ale w pierwotnym zamyśle, jak wskazuje Zbigniew Tuta, liryk ten był genetliakomem¹⁹. Kompozycja utworu zasadza się na znamiennym dla nurtu sentymentalnego kontraście obrazów niewinnego świata dziecka oraz skażonego licznymi wadami i wypaczeniami wieku dojrzałego – tu wyraźnie osadzonego w porozbiorowych realiach politycznych kraju. Wiersz odsłania przepaść dzielącą spokojny, radosny, bezpieczny byt półrocznego Stasia i pokoleńniową tragedię autora – realia życia w niewoli, z dala od rodzimych stron:

Nie znasz, co to są pieluchy,
Wolny wzrost biorą członeczki.
My żyć zaczęli z łańcuchy,
W których nas gniotły mameczki.

Twą kołyską okolica,
Twą piastunką droga matka.
Twego ciała piękne lica
Leciuchna osłania siatka.

¹⁸ J. Koblański, *Do Stanisława Potockiego, pisarzewicza W[ielkiego] Ks[ieżstwa] Litewskiego*, ZPP 1774, t. 10, cz. 1, s. 4–6. Zob. uwagi na temat tego utworu w rozważaniach Zbigniewa Tuty, *O Józefie Koblańskim – zapomnianym poecie Oświecenia*, Łódź 2010, s. 301–304 (praca doktorska obroniona na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego, maszynopis).

¹⁹ Pierwotna lekcja tekstu według zachowanego rękopisu została zamieszczona w tomie: *Wiersze Józefa Koblańskiego i Stanisława Szczęsnego Potockiego – zapomnianych poetów Oświecenia*, wybór przygotowała oraz teksty, wstęp i komentarze oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1980, s. 79–80.

Nam ojciec, matka, nam słońce,
 Ziemia, powietrze szkodziło;
 Jak gdyby nas były końce
 Nie tam żyć, gdzie się rodziło.

J. Koblański, *Do Stanisława Potockiego,
 pisarzewicza...*, w. 5–16

Enklawa dziecięcego świata, jak zapewniał Koblański adresata poetyckiej wypowiedzi, gwarantowała mu bezpieczeństwo, toteż nie był mu znany i nie stał się jego udziałem „los... srogi” (*Do Stanisława Potockiego, pisarzewicza...*, w. 4), jakiego doświadczali wówczas dorośli, żyjąc w łańcuchach niewoli. Mając jednak świadomość, że z czasem i chłopcu przyjdzie zmierzyć się z tą dramatyczną rzeczywistością, poeta wskazał pisarzewiczowi wzory honoru i chwalebnych cnót, których naśladowanie da mu w wieku dorosłym siłę do stawienia czoła trudom i bolączkom owego świata. W pierwszej kolejności skierował jego uwagę na budujące przykłady, jakich dostarczą mu „przeszłe dzieje / Wielkich przodków babki, dziada” (*Do Stanisława Potockiego, pisarzewicza...*, w. 25–26). Przywołał zatem postaci: Marianny z Kąskich Potockiej i Elżbiety z Czartoryskich Lubomirskiej, a także wybitnych męskich przedstawicieli obu rodów, aktywnie uczestniczących w życiu publicznym kraju – Eustachego Potockiego, generała artylerii litewskiej, i Stanisława Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego. Zaledwie półrocznemu dziecku zalecał w utworze:

Ucz się z nich szkoły honoru.
 Wielkie imię zbrodnia zmniejszy.
 Wielcy ludzie są dla wzoru:
 Kto z nich lepszy, ten godniejszy.

J. Koblański, *Do Stanisława Potockiego,
 pisarzewicza...*, w. 29–32

W przekonaniu, że małemu chłopcu trudność może sprawić nie tylko ogarnięcie myślą sporego (w porównaniu z jego wiekiem) okresu rodowych dziejów, ale też uchwycenie w tym obrazie głównych postaci oraz wszystkiego, co najważniejsze, najgodniejsze, a więc najbardziej

godne naśladowania, poeta skierował uwagę chłopca ku bliskim mu osobom, z którymi łączyły go najsilniejsze więzi emocjonalne i duchowe. Posługując się zgrabnym komplementem, zalecił małemu pisarzewiczowi naśladowanie „żywych wzorów”, a zatem cnót, zalet i postępowania jego własnych rodziców, skupiających w sobie wszystkie godne walory i przymioty przedstawicieli obu rodów:

Posłuchaj na pamięć tatki,
Ucz się, Stasiu, życie całe,
Naucz się na pamięć matki.
Przodków zamkniesz w sobie chwałę.

J. Koblański, *Do Stanisława Potockiego, pisarzewicza...*, w. 37–40

Jak zauważył Zbigniew Tuta, Józef Koblański w pełni zrealizował w tym utworze „przepisy” przewidziane dla genetliakoniu, łącząc motywy laudacyjne z genealogią rodu adresata wiersza. Poeta umiejętnie powiązał też jednostkową sytuację dziecka z aktualną, polityczną rzeczywistością polską. Jak wskazuje badacz:

Te polityczne motywacje, jak wiemy, niezwykle ważne dla autora *Jesieni 1773 [roku]* zadecydowały tutaj o szczególnej roli przykładów patriotycznych „przodków pocziwych” w kształtowaniu przyszłych postaw obywatelskich młodych ludzi²⁰.

Wprawdzie Koblański z optymizmem patrzył w przyszłość pisarzewicza, ufając, że chwalebne wzorce, na których w dorosłym wieku oprze swe postępowanie, postawę i hierarchię wartości, uczynią z niego godnego dziedzica rodowej chwały, lecz niestety szybko zakończyły się wspomniane w wierszu „życia zwroty” chłopca, zmarł bowiem trzy lata później.

Wyraźne zbieżności w kompozycji oraz ogólnym zamyśle artystycznym można zauważyć między omówionym genetliakonem Józefa Koblańskiego a dwoma wierszami imieninowymi Urbana Szostowicza

²⁰ Z. Tuta, *O Józefie Koblańskim...*, s. 304.

dla urodzonego w 1773 roku Teodora Piaskowskiego, syna podkomorzego Mikołaja i Joanny z Szaniawskich, z którymi pisarza łączyły serdeczne, przyjacielskie więzi²¹. W utworach tych również przybliżone zostały realia wczesnego dzieciństwa.

W pierwszym wierszu imiennym (1775) dla „szczerka” dwuletniego „sławnych dwóch domów” (*Bukiet na dzień imienin Teodora Piaskowskiego...*, w. 2) Urban Szostowicz obrazowo przedstawił bez troski dziecięcy świat małego adresata, ukazując ówczesne upodobania, zabawy i spontaniczne reakcje chłopca oraz uczucia, jakimi darzył rodziców otaczających go czułą opieką i miłością. Takie intencje autor oddał w okazjonalnym liryku, wprowadzając do poetyckiej wypowiedzi liczne zdrobnienia, naznaczone delikatnością słownictwo o charakterze emocjonalnym, a także odtwarzając niektóre realia z otoczenia młodziutkiego solenizanta:

Z książeczką jeszcze nie masz zabawy,
 Chyba dla jednej pięknej oprawy;
 Droższych zaś rzeczy nie znasz szacunku,
 A mnie też zbywa na ich gatunku.
 [...]
 Kochasz, jak możesz, matunię z tatą,
 Nie wpadasz w rozpacz za lalki stratą,
 A choć też czasem popłaczesz trochę,
 Lecz nie znasz, co są zacięte fochy.

U. Szostowicz, *Bukiet na dzień imienin Teodora Piaskowskiego...*, w. 5–8, 29–32

²¹ U. Szostowicz, *Bukiet na dzień imienin Teodora Piaskowskiego, podkomorzycza krzemienieckiego*, ZPP 1775, t. 12, cz. 2, s. 363–366; Idem, *Do Teodora Piaskowskiego, podkomorzycza krzemienieckiego w dzień jego imienin*, ZPP 1776, t. 14, cz. 2, s. 257–260. Por. J. Napiórkowska, „Na jakież Ci się zbiorę wiązanie?”..., s. 76–78; B. Wolska, B. Mazurkova, T. Chachulski, *Oświeceniowa poezja imiennowa*, [w:] *Wiersze imiennowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku...*, s. 24–25. Zob. również komentarze do obu utworów Urbana Szostowicza w edycji: *Wiersze imiennowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku...*, s. 172–179.

Na imieninowe święto „Teodorka” zaprzyjaźniony z Piaskowskimi poeta uwił „bukiecik piękny” z przymiotów, które znamionują dwuletniego chłopca, a zarazem cały „stan dziecinny”: „z niewinności, szczerości i prostoty serca”²². Wyeksponował w imieninowym utworze spontaniczność zachowań dziecka i autentyczność jego reakcji. Uchwycił te cechy, stosując, podobnie jak Józef Koblański, znamienne dla nurtu sentymentalnego opozycję między nieskażonym okresem dzieciństwa i młodości a wiekiem dojrzałym, obarczonym licznymi obowiązkami i naznaczonym piętnem jednostkowych oraz społecznych wad. Ukazał liczne odslony tego kontrastu wartości oraz postaw etycznych i moralnych, wskazując z jednej strony, czego jako osoba dorosła zazdrości synowi Piaskowskich, a z drugiej – jakie bolączki i przywary zastępują te zalety w zepsutym świecie dorosłych:

O, jak ja losu twego zazdrozczę!
Wiek się twój o nic nigdy nie troszcze,
Nie znasz podstępów, samą tchniesz cnotą,
Niewinność życia twego istotą.

Żadnych cię zbiorów żądza nie trudzi,
Wszystkich za szczerych poczytasz ludzi,
Powierzchnowości i mowie wierzysz,
Swoją prostotą ich kroki mierzysz.

O ich skrytości serca nie sądzisz,
Stąd też tak często, jak my, nie błądzisz.
Od namiętności masz serce wolne,
Lada cię cacko zabawić zdolne.

U. Szostowicz, *Bukiet na dzień imienin Teodora Piaskowskiego...*, w. 17–28

W okazjonalnym wierszu dla Teodora Piaskowskiego pełne goryczy refleksje Urbana Szostowicza nad skazami dorosłości pełnią funkcję umoralniającej przestrogi przed negatywnymi cechami i postawami,

²² J. Napiórkowska, „*Na jakież Ci się zbiorę wiązanie?*”..., s. 77.

jakie z wiekiem zastępują dziecięce zalety: niewinność, otwartość i szczerłość, gwarantujące emocjonalną i duchową równowagę. Wśród wad, które z czasem na stałe wkraczają w życie ludzkie, stając się przykrą, aczkolwiek tolerowaną powszedniością, poeta wskazał: nieuczciwość, nieszczerłość, skłonność do podstępu, uleganie żądzom i namiętnościom, skrytość myśli i serca. Wspomniał też o trudach, jakim należy sprostać w trosce o swój byt, i o różnych przeciwnościach losu, którym trzeba stać czoła. Dopełnieniem tej mrocznej wizji są wyraźne już aluzje pisarza do kojarzonych z konkretnymi realiami politycznymi haniebnych zrad, do upadku sumień i zatracenia pryncypiów jednoznacznie przyporządkowujących nagrodę wyłącznie do uczciwości, dobra i niewinności. Przestrzegął on dwuletniego solenizanta przed utratą czystości i prostoty serca w wieku dorosłym, pisząc o dostrzeganej w kraju demoralizacji postaw, o zbrodniach przekupnych polityków, a także o poprzedzonej sejmem delegacyjnym tragedii pierwszego rozbioru. Odślaniając mroki rozpościerającej się poza granicami dziecięcego świata rzeczywistości, w której sam egzystował, Urban Szostowicz żywił szczerą nadzieję, że w przyszłości synowi Piaskowskich nie będzie dane poznanie, a zatem i doświadczenie wskazanych bolesnych utrapień. W końcowej formule wiersza życzył mu zachowania w dorosłym wieku ducha dzieciństwa: „Żyj tak, by rozum, z wiekiem nabyty, / Chował z dzieciństwa bukiet uwity” (*Bukiet na dzień imienin Teodora Piaskowskiego...*, w. 59–60).

W zbliżonym tonie utrzymane są bezpośrednie wypowiedzi skierowane przez tego pisarza do „Teodorka” w drugim, rok później (1776) skreślonym utworze imieninowym oraz w wierszu Koblańskiego do półrocznego Stasia Potockiego. Ich cechą znamioną, podobnie zresztą jak uprzednio charakteryzowanego liryku oraz wielu innych okazjonalnych tekstów o charakterze prywatnym, zwłaszcza powstałych po roku 1772, są również jednoznaczne, bezpośrednie odwołania do dramatycznych realiów historycznych Rzeczypospolitej. W kolejnym wierszu dla syna Piaskowskich Urban Szostowicz zapewniał „Teodorka”, że wkrótce nie tyle z racji wieku, ile właściwego wychowania przestanie być dzieckiem i zostanie „człowiekiem”. Mające nastąpić niebawem wydarzenie czy też oczekiwaną sytuację uczynił pretekstem do przybliżenia chłopcu dramatycznych scen współczesnych dziejów rodzimych, które rozegrały się,

odkąd młody solenizant „zaczął być gościem świata” (*Do Teodora Piaskowskiego...*, w. 9)²³: zakończenia kilkuletniej bratobójczej wojny domowej, dramatu pierwszej aneksji kraju, hańby sejmu delegacyjnego, naruszenia stałego dotąd porządku w państwie oraz żalu i rozgoryczenia, jakie zapanowały w narodzie po tych dotkliwych doświadczeniach. Zważywszy na akcentowane w utworze postępy czynione przez pojętne „Teosia”, poeta projektował jego najbliższą i dalszą przyszłość:

Już w twych zabawach, chociaż dziecinnych,
Wydajesz, że chęć masz się uczenia.
Wkrótce z rąk niańki przejdiesz do innych,
Staniesz się godnym przodków imienia.

U. Szostowicz, *Do Teodora Piaskowskiego...*, w. 25–28

Zalecenia i przestrogi dla trzyletniego chłopca Urban Szostowicz adresował przede wszystkim do rodziców, którzy z wielkim oddaniem oraz troską wychowywali i zapewne zamierzali kształcić swoje jedyne dziecko²⁴, a być może, że po części zostały one sformułowane z myślą o samodzielnej w przyszłości lekturze utworu przez podkomorzycza.

²³ Użyta przez Urbana Szostowicza formuła miała liczną frekwencję już w staropolskich genetliakonach i kolędach. W obu typach tekstów Ludwika Ślękowa zaobserwowała charakterystyczną konstrukcję frazeologiczną „o prostej i klarownej budowie: »Witaj, witaj gościu nowy«”, która występowała w szeregu wariantów dostosowanych do kontekstu. Według autorki: »Uporczywość, z jaką pojawia się w obu rodzajach tekstów, nasuwa podejrzenie, że źródłem mógł być obrzęd związany z narodzinami dziecka – z aktem przyjęcia do rodziny. Podejrzenie to jest tym bardziej prawdopodobne, że tradycja przypisuje Władysławowi IV, jakoby w momencie, gdy po raz pierwszy ujrzał syna (Zygmunta Kazimierza, zmarłego w dzieciństwie), którego tuż po urodzeniu przyniesiono ceremonialnie do królewskiej komnaty, miał w obecności licznie zgromadzonych świadków zawołać: »Witaj, gościu nowy, gościu pożądanym«” (L. Ślękowa: *Wiersze uświetniające narodziny potomka...*, s. 69–70). Składam podziękowania Profesorowi Dariuszowi Chemperkowi za przypomnienie mi o literackiej i kulturowej tradycji sformułowania zawartego w utworze oświeceniowego twórcy.

²⁴ Por. ibidem, s. 73–76.

Budząc w młodym solenizancie patriotycznego ducha, pisarz zachęcał, aby uczył się, „Jak do ostatniej życia mogiły / Bogu, ojczyźnie wiary dochować” (*Do Teodora Piaskowskiego...*, w. 23–24). Z bólem wspominał w liryku o spowszednieniu w kraju złych obyczajów i niewłaściwych postaw w niedobrym czasie, gdy „być pocziwym źle było człeku” (*Do Teodora Piaskowskiego...*, w. 35). Stąd skierowany i do młodego solenizanta, i właściwie do całego pokolenia apel o naprawę szkód i niegodziwości, których sami Polacy dopuścili się wobec swojego kraju. Optymizmem napawa projektowana radosna wizja dorosłego życia chłopca, którego drogowskazami mają być: duma z bycia Polakiem, mądrość, rozważa, wiedza i cnota. W silnie nacechowanej dydaktyzmem wypowiedzi poetyckiej autor wskazał też chłopcu wzorce postępowania. Upatrywał ich, rzecz jasna, w szlachetności ducha ojca i w cnotach matki.

Nieco inne powody skłoniły Franciszka Dionizego Książnia do napisania klasycystyczno-barokowej ody uświetniającej narodziny drugiego syna Izabeli i Adama Kazimierza Czartoryskich (a faktycznie generałowej i diuka de Lauzun)²⁵. Był to w dużej mierze utwór intencyjny, ponieważ młody i utalentowany eksjezuita miał nadzieję, że okazjonalnym wierszem zwróci uwagę znanego, wpływowego mecenasa i pozyska jego opiekę. W wypowiedzi skierowanej do generała ziem podolskich Książnin odżegnywał się od astrologicznych wróżb i przepowiedni, nawiązując do popularnej topiki poetyckiej o mitologicznej proveniencji. Laudacyjną część wiersza anonsował nawiązaniem do zakorzenionej w antyku symboliki czystego źródła, będącej jednym z poetyckich wariantów zasad pokoleniowego dziedzictwa²⁶:

²⁵ [F.D. Książnin]: *Do JO ks[iąże]cia JMci Czartoryskiego, generała ziem podolskich, z okazji narodzonego syna Konstantego Adama Aleksandra Tadeusza 28 października 1774 oda*, ZPP 1774, t. 10, cz. 2, s. 319–323.

²⁶ Te elementy poetyckiego obrazowania, a ponadto wykorzystany w poetyckiej wypowiedzi motyw astrologicznych wróżb i powiązany z symboliką solarną obraz lotu orła, skłaniają do wniosku, że Książnin we wskazanej odzie okazjonalnej, a także w wierszu *Genethliacon Constantino principi Czartoryski*, zamieszczonym w jego tomie *Carmina* (1781) jako dziewiąta elegia pierwszej księgi, wzorował się na utworze Naruszewicza *Na urodzenie książęcia Adama Sapięhy...*, a być może również na antycznym źródle pomysłu królewskiego poety, którym był *Genethliacon*

Wróżyć płonnie nie umiem ni dawać otuchy,
 Co za męża kryć mogą niewinne pieluchy;
 Bałamutna to sztuka, anim jej w Parnazie,
 Anim się mógł nauczyć na tesalskim głazie.

Atoli, zacny księżę, nie gwiazd prognostykiem,
 Lecz zwykłym rozważając przyrodzenie szykiem,
 Okrzyknę, że nie lada być musi dziecina,
 Którą ze krwi twej na świat wydaje Lucyna.

Jaki szczep, taki owoc; przeźroczyście źródło
 Mętnych z siebie poników nigdy nie wywiódło.
 [...]

Z wielkich wielcy się rodzą, z potężnych potężni;
 Nie idą ze lwiej sfory tchórze niedołęzni.

F.D. Książnin, *Do JO ks[iąże]cia JMci
 Czartoryskiego... z okazji narodzonego
 syna Konstantego Adama Aleksandra
 Tadeusza...*, w. 1–10, 23–24

Ilustrując zasadność przyjętej koncepcji pochwały przykładami zaczerpniętymi z dziejów mitycznych i historii starożytnej, za najodpowiedniejszą podstawę do projektowania przyszłości niemowlęcia uznał autor osobiste walory i liczne talenty (mądrość, dzielność, roztropność, rycerskie umiejętności) oraz publiczną aktywność księcia Adama Kazimierza. W nich upatrywał wzór, który „młody Konstantynek” winien naśladować, a wówczas „Wyrówna krom pochyby przez ozdobne czyny, / Z wielkimi Aleksandry wielkie Konstantyny” (*Do JO ks[iąże]cia JMci Czartoryskiego... z okazji narodzonego syna Konstantego Adama Aleksandra Tadeusza...*, w. 51–52). Nie omieszkał też poeta powołać się na obywatelskie oraz patriotyczne tradycje rodu Czartoryskich. Zgodnie z poetyką gatunku w kontekście tych chwalebnych dokonań w czasach

Lucani Stacjusza. Por. uwagi Ewy Jolanty Głębieckiej, *Łacińska poezja Franciszka Dionizego Książnina*, Wrocław 1993, s. 102–108.

minionych i w dobie ówczesnej w nowo narodzonym dziecku dostrzegał spadkobiercę cnót i zasług najwybitniejszych (nagradzanych zaszczytnymi tytułami i urzędami) przedstawicieli familii z generałem ziem podolskich włącznie. W rozbudowanym porównaniu nakreślił chlubną wizję przyszłości chłopca, a zarazem komplementował księcia Czartoryskiego, sytuując dwa orły – ojca i syna – w kręgu symboliki solarnej²⁷:

Jako więc śmiałe orłę na dębie wysokiem
 Patrzy na blask słoneczny niezmużanym okiem,
 A gdzie ociec chlubnymi skrzydły wiatr umiaa,
 Przyrodnim sobie duchem w też tropy polata.

F.D. Książnin, *Do JO ks[iążę]cia JMci Czartoryskiego... z okazji narodzonego syna Konstantego Adama Aleksandra Tadeusza...*, w. 25–28

Adresat utworu, doceniając zgrabne komplementy i talent, z jakim młody poeta umocnił splendor jego rodu, przyjął go do swej prywatnej kancelarii. Był to początek dozgonnych związków Książnina z rodziną Czartoryskich.

Drugi utwór upamiętniający przyjście na świat młodszego syna generałostwa ziem podolskich: *Na urodzenie ks[iążę]cia Konstantego Czartoryskiego, generałowicza podolskiego*, Franciszek Dionizy Książnin zamieścił w zbiorowej edycji swojej twórczości – w pierwszym tomie *Poezji* (1787), obejmującym *Ody, czyli Liryków cztery księgi* – a następnie w rękopiśmiennej, autoryzowanej wersji własnego dorobku pisarskiego²⁸. Jest to wiersz zupełnie odmienny od dotyczącej tego samego wydarzenia oraz identycznej okazji ody owego autora, wydrukowanej w „Zabawach Przyjemnych

²⁷ Por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 284–286 (hasło: orzeł), 387–389 (hasło: słońce).

²⁸ Zob. F.D. Książnin, *Na urodzenie ks[iążę]cia Konstantego Czartoryskiego, generałowicza podolskiego*, [w:] Idem, *Poezje*, t. 1, edycja zupełna, Warszawa 1787, s. 59–61. Podstawą cytowania wiersza w rozprawie jest jego nieco zmieniona wersja w manuskrypcie, usytuowana na początku drugiej księgi „Liryków” i zatytułowana „Na urodzenie ks[iążę]cia Konst[antego] Czartoryskiego”. Zob. „Poezje Franciszka Dionizego Książnina ręką własną pisane”, t. 1, cz. 1, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 2223 II, s. 11.

i Pozytecznych” trzynaście lat wcześniej. Można w nim dostrzec nie tylko sygnalizowane w stanie badań nawiązanie puławskiego poety do genetliakonu Adama Naruszewicza dla Adama Sapiehy²⁹, ale też do wiersza, który Józef Koblański poświęcił Stanisławowi Potockiemu, a także do dwóch imienninowych liryków Urbana Szostowicza dla Teodora Piaskowskiego. W pierwszym przypadku owe podobieństwa wiążą się z nadaniem okazjonalnej wypowiedzi poetyckiej formy kołysanki, natomiast w drugim – z wprowadzeniem realiów dziecięcego świata i z kontrastowym zestawieniem niemowlęcej rzeczywistości ze zjawiskami i faktami z okresu rozbiorowego³⁰. Ten ostatni obszar odwołań jednoznacznie konkretyzuje przypis autorski w pierwszym tomie *Poezji* (s. 60), informujący, że: „Oda ta jest pisaną w czasie najsmutniejszych dla kraju naszego okoliczności”.

W utworze Książnica sytuacja liryczna, w której wypowiedziany jest monolog skierowany do syna Czartoryskich, zarysowana została już w inicjalnej strofie, eksponującej też wysokie urodzenie dziecka. Do tego statusu niemowlęcia nawiązują również wpisane w poetykę gatunku, tu jednak wyraźnie stonowane elementy pochwalne, łączone z przypisanymi generałowiczowi aspiracjami i dążeniami w dorosłym życiu: właściwe umysłem szlachetnym pragnienie sławy i cnoty, a tym samym powołanie chłopca przez los do wyższych celów. Wstępnej projekcji przyszłości Konstantego, a także dalszym patriotycznym wizjom zarysowanym w utworze towarzyszy początkowy obraz jego snu – spokojnego, bezpiecznego i wzmacniającego siły:

²⁹ Z uwagi na silne oddziaływanie poezji Naruszewicza na wczesną twórczość Książnica, podobnie zresztą jak na innych poetów tego czasu, bardziej prawdopodobne wydaje się powiązanie drugiego polskojęzycznego, ale też łacińskiego genetliakonu witebskiego twórcy z wierszem dla Adama Sapiehy niż z tekstami *In... natales... Adami... Czartoryski* (1770) Angela Marii Duriniego, papieskiego nuncjusza w Polsce. Por. E.J. Głębicka, *Łacińska poezja Franciszka Dionizego Książnica...*, s. 103–105.

³⁰ Echa tych nawiązań i autoinspiracji Książnica odnajdujemy w *Matce obywatelce* (w pierwszym tomie *Poezji* – *Oda* II 17; w „*Poezjach... ręką własną pisanych*” – *Oda* II 12), wierszu mającym w nadrzędnej konstrukcji cechy genetliakonu (zob. W. Kubacki, „*Do Matki Polki*”, „*Przegląd Humanistyczny*” 1961, z. 3, s. 19–22), a w ukształtowaniu monologu lirycznego – kołysanki.

Śpij, zacne dziecię! Z samego imienia
 Już ma na sobie zaszczyt urodzenia.
 W miękkich pieluchach niemowlęce siły
 Zmacnia sen miły.

Rad by żyć każdy na ręku piastunek,
 [...]

Nie zawsze zmysły będą ci uśpione,
 Oddane teraz pieśczoitom w ochronę:
 Los w tobie szuka, im cię wyższy czeka,
 Wyższego człeka.

F.D. Książnin, „Na urodzenie ks[iążę]cia
 Konst[antego] Czartoryskiego”, w. 1–5,
 9–12

Warto jednak zauważyć, że w odróżnieniu od pomysłu zrealizowanego przez Adama Naruszewicza Książnin uczynił w wierszu sen metaforą całego dzieciństwa, a zatem czasu, w którym dzieci pozostają z dala od trudnych spraw świata dorosłych. Do takiego wniosku skłania treść następnej strofy. Mowa w niej o tym, że po przebudzeniu generałowicz zobaczy inną niż dotychczas rzeczywistość, ujrzy „Postać dzieł ważnych” („Na urodzenie ks[iążę]cia Konst[antego] Czartoryskiego”, w. 14), a więc wykraczających poza granice dostępne dla dziecka. Oto, co ukaże się jego oczom u progu dorosłego wieku:

Obaczysz w klęskach, lejącą też zdroje,
 Ojczyznę twoją.

Jak srodze zewsząd rozszarpana mdleje,
 Jak jej ostatnie gasną już nadzieje:
 Podłość frymarczy, bojaźń cnotę ziębi,
 A przemoc gnębi.

F.D. Książnin, „Na urodzenie ks[iążę]cia
 Konst[antego] Czartoryskiego”, w. 15–20

Patriotyczny lament poety nawiązuje do grabieży polskich ziem przez wrogie mocarstwa, utraty przez państwo niezawisłości, a zatem do jego znacznego osłabienia, ale też do jeszcze boleśniejszych, haniebnych postępów samych rodaków. Książnin wspomniał o szerzeniu się wśród Polaków podłości w okresie sejmu rozbiorowego, wysługiwaniu się posłów wrogim sąsiadom, działaniu wbrew interesom kraju za pieniądze obcych dworów, a także o upadku moralnym i prześladowaniach ludzi uczciwych, pozostających w służbie cnoty. Ekspresję zarysowanego obrazu wzmacnia bardzo sugestywna personifikacja ojczyzny – złamanej klęską, omdlewającej od zadawanego jej bólu i opłakującej swój los – oraz silnie nacechowane emocjonalnie słownictwo, które ukazuje tragiczny moment dziejów narodu i podłość zdradców.

Charakterystyczne dla genetliakonu odwołanie do chlubnych tradycji rodowych dziecka („Owych to królów przed naszymi dziady” – „Na urodzenie ks[iążę]cia Konst[antego] Czartoryskiego”, w. 22) nie tyle ma na celu pochwałę wybitnych przodków, którzy orężem służyli Rzeczypospolitej, ile stanowi raczej podstawę dalszej części utworu. Mając na uwadze to właśnie dziedzictwo rycerskiej krwi, Książnin zastanawiał się, z jakim posłannictwem generałowicz przyszedł na świat, jaki ślad odcisnie w przyszłości na losach zniewolonej i zhańbionej ojczyzny:

Może ty jesteś (kto mi to zaprzeczy?),
Którego dzielność Polskę ubezpieczy:
Może ty naszej i chwały wskrzesiciel,
I hańby mściciel.

F.D. Książnin, „Na urodzenie ks[iążę]cia
Konst[antego] Czartoryskiego”, w. 25–28

Ujmując te myśli pełne nadziei w realne kształty, niczym nawiedzony wyższym duchem bard nakreślił wizyjny obraz przyszłości, z początku jakby nie całkiem wyraźny („Mylę się czy-li błysnęły oręże?...” – „Na urodzenie ks[iążę]cia Konst[antego] Czartoryskiego”, w. 29), ale ostatecznie bardzo plastyczny, żywy, niemal namacalny. W tym swoistym proctwie poetyckim błyska rycerski oręż, słychać rzenie koni i roznosi się donośny dźwięk trąby wzywającej rycerzy do boju. W końcu pojawia się

mężny, sercem i duchem lgnący do sławy „Szlachetny dziedzic walecznej Pogoni” („Na urodzenie ks[iążę]cia Konst[antego] Czartoryskiego”, w. 33). W budującym patriotycznym obrazie bieg historii przywrócony został na właściwie tory, z których wypadła wraz z pierwszym rozbiorem:

Piękna to rozkosz, gdy hardzi mocarze,
Korząc się, męstwa stawiają ołtarze;
A tu zaś syna swym obrońcą wyzna
Czuła Ojczyzna!

F.D. Książnin, „Na urodzenie ks[iążę]cia
Konst[antego] Czartoryskiego”, w. 37–40

W natchnionej wizji Książnin powiązał z generałowiczem racje patriotyczne najwyższej rangi, nadzieje na obudzenie w rodakach (zwłaszcza w młodym pokoleniu) pragnienia rycerskiej sławy oraz chęci walki o wolność i zrzucenie jarzma niewoli. W profetycznej scenerii syn Czartoryskich urasta do rangi wybawiciela i wskrzesiciela wolnej ojczyzny, o którym pamięć przekazywana dzieciom przez matki („»oto ten wojował, / Ten pokój sprawił, ten nas uratował!«” – „Na urodzenie ks[iążę]cia Konst[antego] Czartoryskiego”, w. 45–46) trwać będzie przez wieki.

Wydaje się, że wyznaczenie generałowiczowi tak ważkiej roli w przyszłości zarysowanej w utworze na prawach profetycznej wizji pełni dwojaką funkcję. Bezsprzecznie naznaczenie Konstantego stygmatem patriotycznej misji stanowi formę wyróżnienia jego samego i całego rodu, a zatem jest wyrazem intencji laudacyjnych. Dużo ważniejsza zdaje się natomiast druga funkcja tego zabiegu poetyckiego, wiążąca się ze znacznie szerszym adresem okazjonalnej wypowiedzi poetyckiej. Było nią budzenie w rodakach patriotycznych sumień i ducha walki – zarówno w tej części społeczeństwa, dla której pierwszy rozbiór stanowił tragiczne przeżycie pokoleniowe, naznaczone piętnem winy za dopuszczenie do aneksji ziem oraz upadku kraju, jak i w młodym pokoleniu, urodzonym już w niewoli. Równie ważną rolę odgrywało podtrzymywanie i ożywanie w Polakach nadziei na przywrócenie ojczyźnie wolności orężem, zachęcanie rodaków do działań, dzięki którym ziszcza się te oczekiwania.

Natchniona wizja Książnina spełniła się połowicznie. Waloryzowana przez niego idea walki o odzyskanie przez kraj wolności i niezawisłości odżyła w państwie w latach 1792 i 1794, a poza granicami dawnej Rzeczypospolitej także w okresie późniejszym. Po części spełniły się też przewidywania dotyczące młodszego syna księstwa. Wprawdzie nie został wybawicielem i wskrzesicielem ojczyzny, ale obrał karierę wojskową, a zatem zgodną z duchem ideałów rycerskich. Od roku 1809 był pułkownikiem wojsk Księstwa Warszawskiego, wziął udział w moskiewskiej kampanii Napoleona, po której został adiutantem cesarza Francuzów. W czasach Królestwa Kongresowego awansował (1815) do stopnia generała brygady w wojsku polskim³¹.

W późniejszej poezji Książnina odnajdujemy jeszcze jeden wizyjny wiersz, napisany z okazji patronalnego święta, zatytułowany *Weleda na imieniny Adamów* (IX 12)³². Jednym z adresatów był urodzony 12 stycznia 1792 roku Adam Karol Wirtemberski, syn Marii z Czartoryskich. Dwaj pozostali solenizanci to dziadek i wuj chłopca – Adam Kazimierz Czartoryski, i starszy syn księcia, Adam Jerzy, na którego cześć pod koniec grudnia 1792 roku hucznie obchodzono imieninową uroczystość, świętując również jego powrót z wojny polsko-rosyjskiej. W kontekście tych faktów kreowana w utworze profetyczna wizja („w zachwyceniu”) tytułowej starożytnej wieszczki w czytelny sposób wprowadza wątek patriotyczny. W początkowych strofach wykreowana została służąca właśnie temu celowi znamienna dla wróżb aura tajemniczości, przypominająca atmosferę tajemnego obrzędu. „Ta, co widzi, co nie kłamie” (*Weleda na imieniny Adamów*, w. 12), w natchnionym, wieszczym transie, oddanym w liryku za pomocą ciągu następujących po sobie pytań, przybliży zarzys przyszłości nawiedzającym ją gościom:

³¹ Zob. M. Kukiel, *Czartoryski Konstanty Adam*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 283–285.

³² Zob. F.D. Książnin, „*Weleda na imieniny Adamów*”, [w:] Idem, „*Poezje... ręką własną pisane*”..., s. 76–77. W rękopisie wiersz oznaczono numerem dwunastym w dziewiątej księdze „*Liryków*”. Utwór cytowany jest w rozprawie według edycji: *Wiersze imieninowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku...*, s. 211–212. Por. objaśnienia do liryku w tym wydaniu (ibidem, s. 210–212).

Noc zniknęła, zgaśł kaganek,
 Odmieni się coś na świecie.
 Widzę na dal, widzę ranek:
 Idzie wiosna w świeżym kwiecie.

Co za hałas? co za rzesza
 Przychodzi do mnie z szelestem?
 Kto tu moje myśli miesza?
 W zachwyceniu teraz jestem.

F.D. Książnin, *Weleda na imieniny
 Adamów*, w. 1–8

Przepowiednia Weledy, zawierająca bardzo wyraźne akcenty moralne i patriotyczne, dotyczy głównie przyszłości młodszych solenizantów i obowiązków, jakim przyjdzie im sprostać. Zarówno generałowicz, jak i niespełna roczny „Adam z Marynek” – „Pieszczot matki godny synek” (*Weleda na imieniny Adamów*, w. 33, 35) – w widzeniu wieszczki uzyskali bardzo pochlebne wizerunki, których zasadnicze ramy wyznaczają ideały rycerskie i cnota. Wizja ukazana solenizantom niesie z sobą nadzieję na jasną przyszłość kraju. Jak przekonywał Książnin słowami Weledy, po czasie nieszczęść, których metaforą są wzbudzające niepokój i lęk obrazy natury, nastąpi zorza zwiastująca ocalenie:

Rozbiją się czarne chmury,
 Burze i gromy ustaną.
 Zorza jeszcze błysnie z góry
 Na Ojczyznę ukochaną!

F.D. Książnin, *Weleda na imieniny
 Adamów*, w. 37–40

Poeta wskazywał też wnukowi i synowi księcia Adama Kazimierza drogę do tego celu, wymagającą od nich poświadczenia patriotyzmu hartem ducha, heroizmem rycerskim i poświęceniem. Osadzony w przyszłości obraz Weledy zażywającej tabakę pozbawiony jest powagi, lecz w kontekście projektowanej szczęśliwej wizji przyszłości nabiera charakteru metafory ogólnego ładu, spokoju i harmonii:

A kiedy się skończy bieda,
Po łzach i ogniu, i wojnie,
Tabakę nawet Weleda
Będzie zażywać spokojnie.

F.D. Książnin, *Weleda na imieniny Adamów*, w. 41–44

Takim właśnie optymistycznym obrazem skłaniał Książnin zarówno młodych solenizantów, jak i szerszy krąg rodaków do pielęgnowania wartości i postaw, które umożliwią ziszczenie się budującej przepowiedni.

Warto zauważyć, że wszystkie omówione dotąd genetliakony poświęcone były chłopcom, a wiersze podejmujące podobne wątki – młodym bądź starszym mężczyznom, co zapewne wiązało się z uprzywilejowaniem męskich potomków w nadal ważnych ówczesnie kwestiach dotyczących dziedziczenia. Natomiast w przypadku kolejnej grupy utworów przywołanych w dalszych rozważaniach mamy do czynienia – jeśli nie liczyć kilku wyjątków – niemal wyłącznie z solenizantkami. W większości są to osoby, które przekroczyły już granice wczesnego dzieciństwa, a niektóre w momencie powstania ofiarowanych im liryków powiększyły już stan paniński. Okazjami uświetnianymi przez znanych bądź przygodnych literatów, nierzadko bliżej związanych z rodzinami solenizantek i solenizantów, były imieniny oraz urodziny. Podobny, rocznicowy charakter obu tych świeckich uroczystości decydował o zbliżonej poetyce utworów pisanych na obie okazje. W omawianych wierszach, niemal wyłącznie skierowanych do córek, a w kilku przypadkach do synów ważnych osobistości życia publicznego, z popularną w ówczesnej poezji metaforyką kwiatową harmonijnie spletają się tradycyjne wątki i motywy laudacyjne.

Refleksyjny charakter ma pierwszy bukiet imieninowy, jaki został opublikowany w drugiej połowie XVIII wieku³³. Adam Naruszewicz napisał go dla trzynastoletniej wówczas Elżbiety Lubomirskiej (1755–1783), córki marszałka wielkiego koronnego Stanisława i Elżbiety

³³ Szerzej o poetyce tej odmiany prywatnej poezji okazjonalno-towarzyskiej zob. B. Wolska, B. Mazurkova, T. Chachulski, *Oświeceniowa poezja imieninowa...*, s. 39–53.

z Czartoryskich, kuzynki Stanisława Augusta – późniejszej żony Ignacego Potockiego³⁴. W pochwalnej części kunsztownego liryku z elegancją powiązał poeta bukietowe wątki i obrazy z metaforą mitologiczną oraz aluzyjnymi odwołaniami heraldycznymi, chwając przymioty ducha oraz intelektu, a także ugruntowane cnoty moralne, które zapewniły księżniczce dobre wychowanie pod mądrą opieką dziadków. Z elegancją wprowadzając do liryku wątki laudacyjne, nie na górnym nieba szlaku poszukiwał Naruszewicz walorów nimfy „Śrzeniawy... złotolitej” (*Bukiet na imieniny... Elżbiety Lubomirskiej...*, w. 11), lecz w niej samej wskazał ozdoby równe kwiatom z helikońskiej łąki:

Piękniej niż narcys zdobi i lilija
skromność, która się z twarzy twej wybija,
przechodzi wdziękiem wszystkie gwiazdy polne
serce naukom i cnotcie powolne.

Czyliż królowa ogrodów ma więcej,
róża, jasności niż blask krwi książęcej
lub tyle Hymet w fijołkach dziedziczy,
ile ma wdzięcznej twa mowa słodyczy?

A.S. Naruszewicz, *Bukiet na imieniny...
Elżbiety Lubomirskiej...*, w. 13–20

Zawarta w imienninowym wierszu refleksja poety nad ulotnym charakterem „cudzych skarbów”, pozornych wartości pożądaných przez pięć piękną, obcych jednak młodej solenizantce, nadaje utworowi ponadjednostkowy wydzźwięk:

³⁴ A.S. Naruszewicz, *Bukiet na imieniny księżniczki Elżbiety Lubomirskiej, marszałkówny koronnej, 1768*, [w:] Idem, *Poezje zebrane*, t. 1..., s. 102–103; pierwodruk utworu w pierwszym tomie *Dzieł* poety jako *Oda* I 23. Por. uwagi na temat tego wiersza w pracach: B. Wolska, *Ogólne uwagi o twórczości okolicznościowej Adama Naruszewicza...*, s. 157–159; B. Mazurkova, *Wiersze imienninowe Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książnina oraz innych poetów oświeceniowych*, [w:] Eadem, *Na ziemskich i niebieskich szlakach. Studia o poezji Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książnina*, Katowice 2008, s. 122–123.

Próżno płeć żeńska z troskliwością szuka,
by jej przydała, czego nie ma, sztuka:
wydatne farby, złotogłów, klejnoty,
cudze to wszystko skarby, nasze – cnoty!

Z tymi, Elżbieto, choć lat minie wiosna
i spędzi gładkość z ust jesień zazdrosna,
zostaną w tobie miłsze nad kwiat wdzięki,
bo któż zgłuzuje dzieło Boskiej ręki?

Z tych tobie kwiatów, z osoby twej własnej
zebranych piórem daję bukiet krasny.

A.S. Naruszewicz, *Bukiet na imieniny...*
Elżbiety Lubomirskiej..., w. 25–34

Wizerunek wysoko urodzonej solenizantki, w pierwszej części imieninowego liryku współtworzony przez młodzieńczy urok, wdzięk, skromność, otwarty umysł, barwny głos, a przy tym splendor wysokiego urodzenia, wzmacnia wyrażone obrazowo w drugiej części przekonanie, że jedynie łączone z cnotą walory, przymioty i postawy, których nie ima się czas, stanowią, jak w przypadku adresatki wiersza, o wartości człowieka.

Warto nadmienić, że utwór ten, głównie z racji statusu Naruszewicza w środowisku literackim, w sposób nieformalny zyskał w poezji następnego dziesięciolecia rangę modelu bukietowego wiersza imieninowego. Naśladując ten wzór, liczni autorzy wprowadzali do liryków charakterystyczne motywy kwietne o wydźwięku laudacyjnym, a także łączyli je z refleksjami i wskazaniem natury moralnej.

W nawiązaniu do tego wzorca imieninowe święto jednej z kuzynek Elżbiety Lubomirskiej, Teresy, najstarszej córki Adama Kazimierza i Izabeli Czartoryskich, uczcili dwaj utalentowani i zaprzyjaźnieni z sobą poeci, bliżej związani z generałem ziem podolskich: Franciszek Zabłocki oraz Franciszek Dionizy Kniaźnin³⁵. W podobnej jak

³⁵ Przywołane w dalszej części rozprawy imieninowe wiersze obu poetów szerzej omówione zostały w pracy: B. Mazurkova, *Wiersze imieninowe Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Kniaźnina...*, s. 151–154, 158–161, 169–171.

imieninowy bukiet Naruszewicza refleksyjnej tonacji utrzymany jest liryk *Do JO księżniczki... Teresy Anny Czartoryskiej... w dzień jej imienin*, napisany przez pierwszego z nich w roku 1775 dla dziesięcioletniej wówczas solenizantki³⁶. Zabłocki również motywował ofiarowanie wiersza córce Czartoryskich wdzięcznością za opiekę, jaką został otoczony w jej domu, mając zapewne na uwadze bliższą współpracę z księciem generałem, dzięki któremu otrzymał w Komisji Edukacji Narodowej stałą posadę protokolanta³⁷. Wyrażając takie intencje, podjął w utworze dłuższe, zakorzenione w sentymentalizmie rozważania o charakterze filozoficzno-moralnym, aby wskazać młodej solenizantce, jakimi zasadami winna się kierować w dorosłym życiu³⁸. Przestrzegął adresatkę wiersza przed podłym pochlebstwem, „co serca ludzi”, i przed uleganiem ślepemu przesądowi, „co gubi kraje” (*Do JO księżniczki... Teresy Anny Czartoryskiej... w dzień jej imienin*, w. 7, 8). Zalecenia dotyczące postępowania człowieka jako jednostki czującej, która emocjonalnie postrzega rzeczywistość i uczuciowo reaguje na świat, a zarazem istoty osiągnącej pełnię swojej osobowości we wspólnocie, uzyskały w liryku postać sentencjonalnych formuł.

Wskazania zasadne z uwagi na młody wiek księżniczki Zabłocki zilustrował odstręczającymi, nagannymi przykładami, aby uzmysłowić jej, czego ma się wystrzegać, ale przybliżył też wzorce pozytywne, szlachetne, które winna realizować w dorosłym życiu, aby osiągnąć szczęście, nie zapominając przy tym, co każdy „winien oddać drugiemu” (*Do JO księżniczki... Teresy Anny Czartoryskiej... w dzień jej imienin*, w. 24). To ostatnie zalecenie jest w utworze jednym z punktów złożonych w okazjonalnym liryku deklaracji, które ujawniają wypływające z serca intencje poety winszującego w celu okazania przywiązania i szacunku oraz wyrażenia podziękowań – zapewne nie tyle młodej solenizantce,

³⁶ F. Zabłocki, *Do JO księżniczki Jej Mci Teresy Anny Czartoryskiej, generałówny ziem podolskich, w dzień jej imienin*, ZPP 1775, t. 12, cz. 2, s. 293–296.

³⁷ B. Mazurkowa, *Wprowadzenie*, [w:] Eadem, *Na ziemskich i niebieskich szlakach...*, s. 18, 22.

³⁸ Na temat filozoficznych podstaw i założeń sentymentalizmu zob. T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975, s. 203–217.

ile raczej jej rodzicom, a zwłaszcza księciu Adamowi. Wykorzystane w wierszu motywy laudacyjne pozbawione są przesady i pochlebstwa, a wprowadzona topika skromności autora wolna jest od służalczości. Zabłocki zrezygnował z prawienia komplementów dziesięcioletniej solenizantce. Formułując życzenia z okazji imienin, nie odmówił sobie jednak złożenia jej w darze bukietu poetyckiego, ale skomponował go nie z walorów księżniczki, lecz z zalet jej rodziców. To ich postawy i przymioty stawiane są za wzór generalównie, postrzeganej w utworze wyłącznie jako córka Czartoryskich. Podstawą przewidywań dotyczących jej zalet w życiu dorosłym: „Cnoty, rozumu, szczęścia i sławy” (*Do JO księżniczki... Teresy Anny Czartoryskiej... w dzień jej imienin*, w. 60), winszujący poeta uczynił walory generalstwa:

Przy wspaniałości ludzkość przystępną,
Baczną roztropność przy hojnym względzie,
Skromną wesołość, lecz nie posepną.

F. Zabłocki, *Do JO księżniczki... Teresy Anny Czartoryskiej... w dzień jej imienin*, w. 54–56

Słowa ofiarowania okazjonalnego daru pióra, podobnie jak pozostała część poetyckiej wypowiedzi, utrzymane są w przyjaznej, serdecznej aurze naznaczonej ciepłymi uczuciami, którym patronuje norma intymności znamienne dla liryki sentymentalnej. Natomiast z uwagi na sposób ujęcia motywów pochwalnych imieninowy liryk nawiązuje do wzorca genetliakonu.

Cztery lata później wśród utworów, które Książnin włączył do *Erotyków* (1779), znalazł się krótki, wdzięczny liryk, zatytułowany *Imieniny* (III 22), również przeznaczony dla Teresy Czartoryskiej³⁹. Do takiego

³⁹ Utwór cytowany jest według wydania: F. Książnin, *Imieniny*, [w:] *Wiersze imieninowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku...* Utwór ten współcześnie znalazł się również w wyborze z *Erotyków* (1799) Książnina – w dziale „O Powązkach”. Zob. Idem, *Wybór erotyków*, wstęp M. Pawłata, oprac. tekstów M. Pawłata, A. Strożek, B. Wolska, Łódź 2010, s. 95–96. Zob. w tym wydaniu uwagi, jakie na temat wskazanego liryku Małgorzata Pawłata zamieściła we *Wprowadzeniu do lektury* (ibidem, s. 22–23).

wniosku skłaniają wprowadzone do okazjonalnego wiersza informacje o jego adresatce i (pośrednio) o jej rodzinie, a także łączące się z samym twórcą wątki autobiograficzne. Najbardziej wyraziste w tym zakresie jest imię solenizantki, wplecione w akt ofiarowania imienninowego podarunku poetyckiego w ostatniej strofie:

Cóż za rzecz będzie mej dani?
Co ci za węzeł przyniesę?
Pozwolisz mi, zacna pani,
Teresą związać Teresę.

F.D. Książnin, *Imieniny*, w. 29–32

W połączeniu z tą informacją oraz wiedzą o kolejach życia autora konkretyzując adresatki imienninowego utworu ułatwiają również wskazane w nim realia określające zamożność i wysoki status społeczny jej rodziny:

Nie drogie kamienie ani
Daję złotogłów bogaty;
Dostatniaś jest dobrze, pani,
W złoto i przepyszne szaty.

F.D. Książnin, *Imieniny*, w. 17–20

Początek bliższych związków Książnina z domem Czartoryskich datuje się na przełom lat 1774/1775, a edycję liczącego dziesięć ksiąg cyklu *Erotyków* anonsowano w „Gazecie Warszawskiej” 21 kwietnia 1779 roku⁴⁰, toteż utwór imienninowy upamiętniał październikowe święto księżniczki (15 października), która liczyła wówczas nie mniej niż dziesięć i nie więcej niż trzynaście lat. Na jej młody wiek wskazują przywołane w szóstej strofie lilie, będące symbolem panieńskiej czystości i niewinności adresatki podarunkowego wiersza. Ponadto brak w poetyckiej wypowiedzi nawiązań do urody solenizantki oraz deskrypcji innych walorów jej ciała. Autor poświęcił natomiast uwagę zaletom moralnym

⁴⁰ Zob. S. Grzeszczuk, D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*, t. 1: „Gazeta Warszawska” 1774–1785, cz. 1, red. Z. Goliński, Wrocław 1992, s. 229.

księżniczki oraz hojności jej domu, w którym kilka lat wcześniej znalazł dla siebie bezpieczne miejsce po powrocie (w związku z kasatą zakonu jezuitów) do świeckiego stanu i zyskał również opiekę jako poeta⁴¹. Bardzo czytelnie, językiem prostym, pozbawionym upiększających ozdobników wyraził w imieninowym utworze świadomość wielkości swoich życiowych zobowiązań wobec rodziny adresatki i wynikającej stąd bezgranicznej wdzięczności za doświadczone dobro:

Znam, iż wdzięczność powinna
Tysiączne wypłacać długi,
Dłoń bowiem jej dobroczynna
Zdjęła mię na swe usługi.

Wiem, że nie mogę nikomu
Być obowiązany lepiej,
Jak twego dzielności domu,
Co mię podźwiga i krzepi.

Te są atoli twe dary,
Których-eś mi dała użyć,
Że mi się według ich miary
Nie można niczym odsłużyć.

F.D. Książnin, *Imieniny*, w. 5–16

W porze niezbyt przyjaznej dla ozdobnej roślinności poeta, wykorzystując z dużym umiarem motyw laudacyjny popularny wówczas w wierszach imieninowych, splótł dla księżniczki okazjonalny bukiet. Skomponował go nie z kwiatów (choć wybrałby niewinne lilie, a nie kojarzone z miłosnym afektem róże), nie z osobistych walorów młodziutkiej solenizantki czy z zalet jej rodziców (jak zwykle czynili wtedy inni autorzy tego typu okazjonalnych powinszowań, w tym również przywołany uprzednio Franciszek Zabłocki), lecz z żywionych dla córki generałostwa szlchetnych, stonowanych uczuć:

⁴¹ Zob. B. Mazurkova, *Wprowadzenie...*, s. 19–22.

Ni z kwiecica bukiet uplotę,
Wszak ci to dopiero jesień;
Co w maju kwitnęły, to te
Powarzył lelije wrzesień.

Oddałbym ci moje serce,
Lecz by to chęć była płocha;
Uprzejmość w czystej iskierce,
Szanując cię tylko, kocha.

E.D. Książnin, *Imieniny*, w. 21–28

W imieninowym utworze wyczuwalny jest dystans dzielący generałównę i winszującego poetę. Uświetniając piórem imieninowe święto księżniczki, Książnin w pierwszej kolejności wyraził bowiem (podobnie jak Zabłocki) wdzięczność dla generałostwa za opiekę oraz wsparcie i świadom, jak wielkie, „tysięczne” są jego długi życiowe wobec nich, składał swym dobroczyńcom szczerze podziękowania przy okazji imieninowego święta ich córki. Jej samej z racji młodego wieku oraz relacji, jakie łączyły ich w domu Czartoryskich, podarował poetycki bukiet z żywionych do niej uczuć życzliwości, serdeczności, przyjaźni i szacunku. Wprawdzie trudno to rozstrzygnąć jednoznacznie, ale zdaje się, że wydany później drukiem imieninowy wiersz pierwotnie, zgodnie z ówczesnym obyczajem, poeta ofiarował solenizantce w formie odręcznego zapisu na osobnej karcie w dniu jej święta, dołączając do tego podarunku słowne życzenia. W pewnej mierze wskazuje na to treść pierwszej strofy:

Festyn tu dzisiaj mej pani,
Czymże się onej wywiążę?
Życzenia me tylko dla niej
W krótkich wyrazach okrążę.

E.D. Książnin, *Imieniny*, w. 1–4

Nie można wykluczyć, że imieninowe święto księżniczki Teresy uświetnił zorganizowany tego dnia (przez matkę) festyn – specjalna uroczystość połączona z zabawą.

W dużo większym zakresie niż dotychczas przywołani twórcy do metaforyki kwiatowej odwołał się, wyraźnie wzorujący się na imiennym wierszu Adama Naruszewicza, nieznanemu autor, który w roku 1776 ofiarował kunsztowny urodzinowy bukiet poetycki czternastoletniej wówczas Amelii Emilii Sapieżance (1762–1835), córce kanclerza wielkiego litewskiego Aleksandra Michała i Agnieszki Magdaleny Anny z Lubomirskich. Jak można przypuszczać, liryk powstał pod koniec roku, ponieważ księżniczka obchodziła swoje święto 17 grudnia, na co w inicjalnej części okazjonalnego tekstu wyraźnie wskazują aluzje do zimowej pory⁴². Wykorzystując znany już schemat laudacyjny, w obliczu niesprzyjającej aury autor skomponował dla kanclerzanki, podobnie jak królewski poeta dla Elżbiety Lubomirskiej, bukiet z kwiatów piękniejszych, niż mogłaby jej ofiarować natura. Zgrabnie wplatając do początkowej apostrofy mitologiczne odwołanie, tak oto zwrócił się do solenizantki, mówiąc o przygotowanym dla niej podarunku:

Lubo czas ostry zimnymi lody
 Florę pozbawił z swojej zalety,
 Odarłszy z kwiatów śliczne ogrody,
 Skąd zwijać można było bukiety,

Z lepszych ja kwiatów nad wonne róże
 I które zawsze w lepszym szacunku,
 Bo z tych, co skazać czas ich nie może,
 Bukiet Ci niosę dziś w podarunku.

[B.a.], *Bukiet w dzień urodzenia... Amelii Sapieżanki...*, w. 1–8

⁴² Zob. [B.a.], *Bukiet w dzień urodzenia Jaśnie Oświeconej księżniczki Amelii Sapieżanki, kanclerzanki W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego]*, ZPP 1776, t. 14, cz. 2, s. 356–358. W bezpośrednim sąsiedztwie wiersza znajduje się utwór o podobnym charakterze autorstwa Grzegorza Piramowicza – imienninowy *List do JO księżęcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich etc., dnia 24 grudnia roku 1776* (ibidem, s. 358–362).

Okazjonalny bukiet poetycki nieznany autor splótł z zalet kanclerzanki, którym czas nie odbierze wartości i znaczenia: z jej wrodzonej skromności, panińskiej wstydlivosti, uczciwości, moralnej czystości oraz rozwagi w postępowaniu. Kreśląc tak pochlebny wizerunek Sapieżanki, nad wiek wyposażonej w cenne walory świadczące o szlachetności i dojrzałości, poeta wzmocnił splendor owego portretu, opromieniając go blaskiem książęcego domu, a zatem znakomitego, wysokiego urodzenia:

Masz blask, księżniczko, wielkiego domu,
 Złączony razem z twymi przymioty;
 Możesz się komu nadarzyć lepiej,
 Jak być z imienia świetnym i z cnoty?

Mieć na swej twarzy skromność wrodzoną,
 Mieć wstyd panińskim odziany kwiatem,
 Bacność w postępkach swych niezmyśloną,
 Cóż jest ozdobą większą przed światem?

[B.a.], *Bukiet w dzień urodzenia... Amelii Sapieżanki...*, w. 9-16

Aby dodatkowo wzmocnić rangę zalet komplementowanej solenizantki, autor przeciwstawił ją innym przedstawicielkom płci pięknej tego czasu. Wspomniał na zasadzie uogólnienia o szerzeniu się w społeczeństwie swobody moralnej, o powszechnym naruszaniu rygorów w tej sferze i braku poszanowania dla cnoty, a więc uczciwości, szlachetności i nieskazitelnosci. W szczególności odniósł te obserwacje do ówczesnych kobiet, które (jak przekonywał) rzadko mogły pochłubić się walorami już dostrzeganymi w córce Sapiechów, mimo jej młodego wieku, a tym samym jeszcze bardziej wzmocnił pochlebne rysy wizerunku kanclerzanki. Dodatkowo, wybiegając myślą w przyszłość, czynił ukłon w stronę książęcego domu i na podstawie zaobserwowanych w młodej solenizantce upatrywał w niej godną kontynuatorkę szlacheckich tradycji rodu, a w wieku dojrzałym wzór dla innych kobiet:

Pewne już z siebie czynisz nadzieje,
 Że idąc jawnym rodziców śladem,
 Gdy wiek dojrzałszy z czasem dośpieje,
 Im będziesz chwałą, innym – przykładem.

[B.a.], *Bukiet w dzień urodzenia... Amelii Sapieżanki...*, w. 21–24

Wart uwagi jest jednak fakt, że tę ogólną pochlebną projekcję oraz skierowane do Sapieżanki zalecenie naśladowania rodziców dopełnia w wierszu pochwała nie ich walorów i cnót, lecz słynącej także poza granicami kraju osoby, której zalety w jeszcze większym stopniu mogły stanowić dla księżniczki wzór pozwalający wydoskonalić kulturę i towarzyską ogładę oraz dobre obyczaje:

A więcej jeszcze od tej, co słynie
 Wielkim rozumem w najmędrszych krajach,
 Gdzie Tamis, Tyber, Sekwana płynie,
 Weźmiesz poluru w swych obyczajach.

[B.a.], *Bukiet w dzień urodzenia... Amelii Sapieżanki...*, w. 25–28

Dla jasności w przypisie znalazła się informacja, kim była ta niezwykła osoba: „JO księżna z Sapiechów Jabłonowska, wojewodzina braclawska, ciotka księżniczki kanclerzanki”. Nie bez powodu nieznanemu autorowi stawał za wzór młodej solenizantce spokrewnioną z Radziwiłłami (przez matkę Karolinę Teresę) Annę Paulinę (1728–1800), wdowę po Janie Kajetanie Jabłonowskim, kobietę inteligentną, utalentowaną, światłą i wykształconą, która w tamtym czasie prowadziła aktywną działalność społeczną i charytatywną. Dzięki znajomości arkanów ekonomii księżna sprawnie zarządzała swymi dobrami, dbała o podniesienie kultury materialnej i duchowej swych uwłaszczonych poddanych, a ponadto była znaną kolekcjonerką oraz mecenasem nauki i sztuki⁴³. Do tych właśnie walorów wojewodziny braclawskiej odwołał się nieznanemu autorowi, zalecając

⁴³ J. Berger-Mayerowa, *Jabłonowska Anna Paulina*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 10, Kraków 1962–1964, s. 210–212.

Amelii Sapieżance doskonalenie swoich zalet dzięki naśladowaniu ciotki, aby jak ona mogła w przyszłości zasłużyć słynąć mądrością, rzadkimi cnotami i chwalebnyimi przymiotami:

A gdy pod mądrym księżny dozorem
 Rozum<u>, cnoty, przyjaźni stałej,
 Rzadkich przymiotów, zostaniesz wzorem,
 Czas sławy wieniec dać wiecznotrwalej.

[B.a.], *Bukiet w dzień urodzenia... Amelii Sapieżanki...*, w. 29–32

Kilka lat później (1780) Amelia Sapieżanka poślubiła znacznie od siebie starszego Franciszka Jelskiego (1738–1821), syna Władysława, starosty pińskiego, i Heleny z Brzostowskich. Nie wiadomo, czy młoda solenizantka wzięła sobie do serca wskazania winszującego jej poety, czy też z racji predyspozycji osobowościowych oraz efektów kształcenia i wychowania, jakie zapewnili jej rodzice, była w dorosłym życiu kobietą zaradną, a dzięki wpływom na dworze królewskim (co ułatwiało jej wysokie urodzenie) dbała o interesy rodziny. Jak można przypuszczać, właśnie dzięki staraniom córki Aleksandra Sapiehy, a może także samego kanclerza litewskiego, Franciszek Jelski, który początkowo piastował lokalny urząd podstolego grodzieńskiego (1777) i posłował na sejm roku 1778, otrzymał w roku 1780 Order Świętego Stanisława. W trosce o karierę męża Amelia czyniła u Stanisława Augusta usilne, aczkolwiek nieskuteczne starania o pozyskanie dla niego wakujących urzędów: kasztelanii brzeskiej (1783 – po Józefie Bystrym), podskarbiostwa nadwornego litewskiego (1784 – w związku z chorobą Antoniego Tyzenhauza) i kuchmistrzostwa litewskiego (1786 – po Franciszku Ogińskim). Nie powiodły się też jej próby wprowadzenia Jelskiego do Rady Nieustającej. Sukcesem zakończyły się jedynie najwcześniejsze zabiegi o lokalny urząd podkomorzego starołubskiego (1780) oraz funkcję marszałka Trybunału Litewskiego w roku 1783.

Księżniczka podejmowała również inne formy aktywności. Trzy lata po ślubie czyniła starania o ulokowanie pod zastaw dóbr u Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku” sumy 300 000 zł, jaką wniosła mężowi w posagu. Zajmowała się ponadto, z gronem innych przedstawicieli

najznacniejszych rodzin magnackich, działalnością charytatywną, przynależała bowiem w roku 1784 do powołanej w Warszawie cztery lata wcześniej adopcyjnej masońskiej loży kobiecej Dobroczynność, na której czele stanęła Elżbieta z Lubomirskich Potocka⁴⁴. Nie bez racji można zatem powiedzieć, że podobnie jak stawiana jej za wzór księżna Jabłonowska prowadziła bardzo aktywne życie, dopóki nie utrudniały jej tego obowiązki macierzyńskie. Od połowy lat osiemdziesiątych do połowy następnej dekady urodziła bowiem siedmioro dzieci, z których tylko córka Anna Ewa Teresa Jelska nie osiągnęła wieku dojrzałego.

Nieco inną strategię dla okazjonalnych powinszowań niż w obserwowanych dotąd utworach przyjął Jan Haraburda, pisząc rocznicowy wiersz z okazji urodzin dwojga dzieci podkanclerzego Wielkiego Księstwa Litewskiego Joachima Chreptowicza i Konstancji z Przeddzieckich⁴⁵. W Wigilię Bożego Narodzenia roku 1772 szczęśliwą wróżbę imiennową, dotyczącą przyszłości zaledwie kilkuletniego wówczas rodzeństwa, Adama (1768–1844) i Ewy (1769–1813), łowczyc nowogródzki rozpoczął od iście barokowego konceptu. Przywołał postaci ich szacownych imienników i przypomniał (z uwagi na wiek dzieci – raczej ich rodzicom) biblijne początki wielkiego zróżnicowania rodu ludzkiego:

Pierwszy nasz ociec Adam, pierwsza matka Ewa,
Gdy z rajskiego ciekawie skosztowali drzewa,
Wszystkim się ich potomkom, tak wyrokom zdało,
Z wiadomości dobrego i złego dostało.
Równość była wprzód szczęściem, alic niesłychana
Po przenosinach na świat stała się odmiana:

J. Haraburda, *Wieszczba w dzień imiennin...*, w. 1–6

⁴⁴ Informacje biograficzne podaje za: E. Rostworowski, *Jelski Franciszek*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław 1965, s. 152; N. Wójtowicz, *Kobiety w loży masońskiej*, „Rojalista – Pro Patria” 2009–2010, nr 1 (47), s. 21.

⁴⁵ J. Haraburda, *Wieszczba w dzień imiennin JW IchMP Adama Chreptowicza, podkanclerzyca W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego], i siostry jego Ewy Chreptowiczówny, podkanclerzanki W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego], roku 1773, dnia 24 grudnia*, ZPP 1773, t. 9, cz. 1, s. 19–21.

Warto zauważyć, że w przywołanej historii biblijnej zerwanie jabłka z drzewa „wiadomości dobrego i złego” (drzewa wiedzy) pozbawione zostało piętna grzechu, a przeciwnie – poeta potraktował ten aspekt rajskich dziejów jako danie ludziom możliwości spożytkowania wielorakich aspiracji i uzdolnień. Po umoralniającym przesłaniu, jakie wypływa ze wskazanych w długim wyliczeniu różnorodnych, będących darem Boga, ludzkich zainteresowań, talentów i zatrudnień, Jan Haraburda zakończył wiersz krótką formułą okazjonalnych życzeń, która nawiązuje do poetyki genetliakonów: „Adaś pójdzie za ojcem, Ewulka za matką” (*Wieszczba w dzień imienin...*, w. 24).

W sposób o wiele bardziej podniosły, z powagą graniczącą z patosem, urodzinowe święto kilkunastoletniej Weroniki Scypionówny (ur. przed 1763) w roku 1777 uczcił Felicjan Wykowski, poeta związany z wileńskim środowiskiem litewskich pijarów⁴⁶. W panegirycznym utworze na cześć córki podstolego litewskiego Ignacego Pawła Scipio del Campo⁴⁷ i Marcjanny z Wodzickich z Granowa zastosował (popularny zwłaszcza w baroku) genealogiczny model pochwalny, a także wykorzystał w poetyckim obrazowaniu harmonizujące z taką konwencją laudacyjną tworzywo mitologiczne. Oba współgrające z sobą zamysły uwznioślały młodziutką solenizantkę. Przedstawiciele rodu Scypionów del Campo przywędrowali z Italii do Polski w wieku XVI w związku z ożywieniem kontaktów polsko-włoskich w czasach Zygmunta Starego i królowej Bony Sforzy. Jako przesłankę nadrzędnego zamysłu kompozycyjnego Wykowski uwzględnił w okazjonalnym liryku zbieżność nazwiska solenizantki

⁴⁶ Odenil Apezuński Pasterz Arkadyjski [F. Wykowski], *Na dzień urodzenia JWJP Scypionówny, podstolanki W[ielkiego] Ks[ięstwa] Li[tewskiego]*, ZPP 1777, t. 16, cz. 2, s. 391–395. Sylwetkę mało znanego, arkadyjskiego poety-pijara z XVIII wieku przed laty przybliżyła Magdalena Ślusarska, *Felicjan Wykowski (1728–1784) – zapomniany poeta z wileńskiego środowiska pijarów litewskich*, „Napis” 1999, t. 5, s. 58–86. Przedstawicielom rodziny Scypionów del Campo tenże autor poświęcił jeszcze trzy wiersze z okazji ich prywatnych uroczystości: podstolemu Ignacemu utwór imieninowy (1774), a jego żonie Mariannie – dwa teksty urodzinowe (1774, 1777), zob. ibidem, s. 75–76.

⁴⁷ Zob. Z. Zielińska, *Scipio Ignacy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 36, z. 1, Kraków 1995, s. 77–78.

z nazwą patrycjuszowskiego rodu rzymskiego o tradycjach militarnych, którego przedstawiciele uznaje się za współtwórców potęgi terytorialnej i politycznej starożytnego Rzymu. Jak zauważa Magdalena Ślusarska:

W czasach stanisławowskich rezygnowano co prawda z legend i mitów, odwołując się częściej do przeszłości rzeczywistej, a nie bajecznej, lecz w przypadku Scypionów Wykowski przypomina tradycję, która wywodziła ród od wodza rzymskiego Scypiona Afrykańskiego, wślawionego zwycięstwami w czasie wojen z Kartaginą, pogromcy Hannibala w bitwie pod Zamą w 202 r. p.n.e. Emigrację rodziny z Italii łączył poeta – prawdopodobnie opierając się na kulturowanych przekazach rodzinnych, dostosowanych do realiów polskich – z upadkiem wolności obywatelskiej w Rzymie, której Scypionowie mieli być gorącymi obrońcami⁴⁸.

Poeta już na początku podniosłego wiersza urodzinowego wspominał o szlachtetnej „krwi starożytnej” adresatki, akcentując chlubne koneksje podstolanki. Kanwą obszernej laudacyjnej części utworu są mierzone nie wiekami, lecz tysiącami lat, łączące się z rzymskimi Scypionami, tradycje (po mieczu) młodej solenizantki. Uwnioślając poetycką wypowiedź i jednocześnie postać samej Scypionówny, Wykowski starożytnym bóstwom powierzył głoszenie chwały jej znakomitych antenatów i przypominał antycznych twórców (Enniusza i Terencjusza), którzy już rozślawili ich imiona. Poeta zachęcał podstolankę do wzorowania się na cnotach antycznych przodków, ale zarazem zapewniał ją pochlebnie, że zalety, które posiada mimo młodego wieku, są już godne sławy. Oto początkowa, apostroficzna partia pochwalnego utworu, której wątki rozwijane są w dalszej jego części:

Z krwie starożytnej pochodząca cora,
Co Rzymu twierdzą była i podporą,
Masz do nabytej prawo sławy w świecie
W młodości kwiecie.

⁴⁸ M. Ślusarska, *Felicjan Wykowski (1728–1784)...*, s. 76.

Nie wprzód z Parnasu na Kwiryna górę
 Przenieść się chciała grecka Terpsychore,
 Nie wprzód na rzymskie wszedł Febus ołtarze
 Grać na cytarze,

Aż Scypijonów sławą świat zdumiony
 Łacińskiej lutni brzmiaące słyżał strony:
 Brząkał Ennijusz dla nich w wieku złotym,
 Terency po tym.

Niech inne domy chełpią się wiekami,
 Ty dawność przodków liczysz tysiącami.
 Straszne w Afryce, w Azji, lecz w Rzymie
 Miłe twe imię.

[F. Wykowski], *Na dzień urodzenia JWJP
 Scypionówny...*, w. 1–16

W kolejno przywoływanych obrazach z odległej przeszłości poeta z jednej strony odsłaniał czyny i zasługi przodków podstolanki, których imię we wrogach ojczyzny wzbudzało lęk i popłoch, akcentując tym samym znakomite pochodzenie solenizantki, a z drugiej – przestrzegał ją przed uleganiem różnym słabościom i wadom adwersarzy rzymskich Scypionów: dumie, podłości, zazdrości. W starożytnych antenatach autor upatrywał analogii do cnót, wartości i postaw dostrzeganych w młodej adresatce urodzinowego wiersza. Wielce znamienne jest przypomnienie w utworze najpierw w formie figury przemilczenia, a następnie zaprzeczenia starożytnej imienniczki podstolanki – Kornelii Afrykańskiej Młodszej (190–100 p.n.e.), najmłodszej córki Scypiona Afrykańskiego Starszego, zwanej matką Grakchów:

Twę imienniczkę Kornelią minę,
 Dawną Rzymiankę; mam tego przyczynę:
 Ty twej dasz lepszych ojczyźnie Polaków
 Niż tamta Graków.

[F. Wykowski], *Na dzień urodzenia JWJP
 Scypionówny...*, w. 29–32

Rzymska Kornelia była kobietą o nienagannej ogładzie i wysokiej kulturze, całkowicie oddaną troskliwemu wychowaniu swego potomstwa. Spośród dwanaściorga dzieci, które urodziła Tyberiuszowi Semproniuszowi Grakchowi, wiek dorosły osiągnęli tylko dwaj synowie (Gajusz i Tyberiusz) oraz córka Sempronia. Co ciekawe, nie zalety i cnoty moralne Kornelii rzymskiej zdecydowały o przywołaniu jej w urodzinowym wierszu, autor przeciwstawia bowiem córkę podstolego litewskiego kobiecie uznawanej za wzór matrony i matki, której wystawiono pomnik z napisem „Kornelii, matce Grakchów”⁴⁹. Powodem takiego zamysłu była, jak się wydaje, pamięć przede wszystkim o niepokojach i zamieszkach, jakie wybuchły w Wiecznym Mieście z powodu niezadowolenia z publicznej działalności Grakchów, z forsowanych przez nich ustaw niekorzystnych dla obywateli Rzymu. Konsekwencją tej sytuacji był tragiczny finał życia przedstawicieli rodu: Tyberiusz został zamordowany, a Gajusz popełnił samobójstwo. W obliczu tych faktów zrozumiała stała się nadzieja Wykowskiego, że w przyszłości córka podstolego litewskiego wyda na świat i wychowa synów, którzy w odróżnieniu od obu Grakchów będą z lepszym skutkiem troszczyć się o swą ojczyznę.

Związany z projekcją przyszłości wątek pochwalny znajduje kontynuację w przewidywaniach dotyczących walorów Scypionówny w życiu dorosłym. Nadzieje z tym związane Felicjan Wykowski gruntował na szlachetnych zadatkach, jakie w tym względzie Weronika Scypionówna otrzymała od swych rodziców („Wszak masz do cnoty z twego urodzenia / Dość zachęcenia” – *Na dzień urodzenia JWJP Scypionówny...*, w. 35–36) i które oni sami wpajali jej, wykazując wielką troskę o dobre wychowanie córki:

Widzę troskliwe koło cię staranie,
Żebyś najlepsze miała wychowanie;
Chcą, wystawując przodków twych ci wzorki,
Dobrej z cię corki.

⁴⁹ Zob. S. Orgelbranda *encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 8, Warszawa 1900, s. 485 (hasło: *Kornelia rzymska*).

Jakoż nadzieje czynisz nieomyłne,
 Że skutek weźmie żądanie usilne;
 Nie dość rysunku, języków, muzyki
 Dla Weroniki.

[F. Wykowski], *Na dzień urodzenia JWJP
 Scypionówny...*, w. 37–44

Wydaje się, że wyrażone w wierszu opinie na temat solenizantki nie były bezpodstawne, ponieważ winszujący poeta wskazał konkretne aspekty i zakres kształcenia podstolanki. Nawiązał do pobierania przez nią lekcji rysunku, nauki języków obcych i (prawdopodobnie) śpiewu albo gry na instrumencie. Dopełniając pochlebny portret adresatki, do zdobywanych przez nią umiejętności dodał wyróżniające ją zalety panińskiego stanu: młodzieńczą radość, skromność, nienaganne obyczaje, ogładę, ale też walory fizyczne oraz posiadane przez nią i cenione cechy świadczące o dojrzałości ponad wiek: stałość charakteru, szczerłość, dobroć serca, stateczność, rozwagę i światły umysł:

Umiesz to wszystko, umiesz być stateczną,
 Skromnie wesołą i dla wszystkich grzeczną.
 Z hojnej natury razem wzięłaś ręki
 Kształt, piękność, wdzięki.

Tyle mieć damie, jest to zaszczyt główny!
 Lecz na tym mało dla Scypijonówny;
 Grunt dobry serca i umysł wspaniały
 Twej celem chwały.

[...]

Tak bądź wspaniałą, a w twym charakterze
 Pięknym przymiotom gdy dobroć prym bierze,
 Gdyś stała, szczerą, jużś przodkom równa
 Scypionówna!

[F. Wykowski], *Na dzień urodzenia JWJP
 Scypionówny...*, w. 45–52, 69–72

Z racji młodego wieku adresatki urodzinowego liryku Felicjan Wykowski dopełnił część laudacyjną akcentami perswazyjnymi. Zdecydowanie przestrzegał Scypionównę przed uleganiem rodowej dumie, zachęcał natomiast do szlachetności i ofiarnego postępowania, wspierając to wskazanie przykładami chlubnych czynów Publiusza Korneliusza Scypiona Afrykańskiego Starszego z czasów II wojny punickiej: zdobycia Kartaginy i pokonania Hannibala:

Myśl, czyń wspaniale bez nagannej dumy,
Co ludzkie serca kazi i rozumy.
Wszak wiesz, że dawne Scypijonów godło –
Nie czynić podło.

Wspomnij na dzieła przodka Afrykana:
Wziął Kartagenę! Jestżeś przekonana,
Iż odniósł większy w Illergetów pewnie
Tryumf królownie?

Wbrew prawu wciąga Syfaksa w przymierze:
Rzym wzrost, Kartago upadek stąd bierze;
Wierny ojczyźnie, na nic nie dba wcale,
Czyniąc wspaniale.

[F. Wykowski], *Na dzień urodzenia JWJP Scypionówny...*, w. 53–64

Kończową część utworu, wolną od antycznych skojarzeń i przywołań, poświęcił poeta przewidywaniom dotyczącym, jak w genetliakonie, przyszłości podstolanki. I nie jest zaskoczeniem, że tym razem, rysując perspektywę jej niedługiego zamążpójścia, odwołał się nie do zasług rzymskich Scypionów, lecz do walorów matki i wzorów zapewne zaszczepianych przez nią córce:

Kocham ojczyznę! Miłaż to optyka,
Już nie za długo śliczna Weronika
W dom jaki zacny w kraju wniesie szczęście
Przez swe zamęście.

Tymczasem twoje dokonał przymioty.
 W szkole rozumu i wybornej cnoty
 Brałaś początki, bierzże i ostatki
 Z godnej twej matki!

Wślawisz twe imię, będziesz wszędzie czczona!
 Będziesz rozumna i poczciwa żona,
 Będziesz na resztę dama w świecie rzadka,
 Będąc jak matka.

[F. Wykowski], *Na dzień urodzenia JWJP Scypionówny...*, w. 73–84

Zamykające wiersz zalecenia, które dotyczą czekającej niebawem solenizantkę roli żony i matki, w rzeczywistości współtworzą bardzo pochlebny wizerunek Marcjanny z Wodzickich z Granowa, żony podstolego litewskiego. Warto nadmienić, że w pochwalnych częściach okazjonalno-towarzyskich utworów poświęconych młodemu adresatkom bardzo często występowały tego rodzaju analogie „po kądzieli” – i to zarówno wtedy, jak i wcześniej.

Powiązane z etosem rycerskim intencje znalazły również wyraz w rokokowo-sentymentalnym bukiecie poetyckim, który prawdopodobnie w roku 1784 Józef Koblański ofiarował szesnastoletniej wówczas księżniczce Mariannie Czartoryskiej z okazji jej urodzin (15 marca) lub imienin (25 marca)⁵⁰. Z racji bliskich, przyjacielskich relacji z rodziną młodziutkiej solenizantki ceniony literat, od pewnego czasu będący domownikiem dworu w Puławach, zabrał w utworze głos w sprawie ważnej, zalecanej księżniczce postawy życiowej, ale jego wypowiedź pozbawiona jest znamion patosu i podniosłości. W potoczystym rytmie

⁵⁰ Utwór zachował się w dwóch różniących się wersjach: rękopiśmiennej („Do księżniczki Marianny”) i druku ulotnego (*Bukiet dla JO księżniczki Marianny Czartoryskiej, generalówny podol[skiej]*). Zob. R. Kaleta, *Imieninowy „Bukiet” Józefa Koblańskiego do Marii Czartoryskiej*; J. Koblański, *Do księżniczki Marianny*, [wyd. R. Kaleta], [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, [t.] 4, red. Z. Goliński, Wrocław 1973, s. 225–228. Zob. również uwagi, jakie temu wierszowi poświęcił Zbigniew Tuta, *Wierszowane podarunki imieninowe Józefa Koblańskiego...*, s. 111–115.

ośmioletniego, w atmosferze znamiennej dla ówczesnego środowiska puławskiego, stawiał generalównie za wzór „greckie córki”, które potrafiły budzić w rycerzach męstwo i patriotycznego ducha walki. Czyniąc zgrabną aluzję do panińskiego wdzięku, uroku i cnót księżniczki Marianny, wzbudzających wówczas zainteresowanie i zachwyt młodzieńców, zachęcał ją, aby swymi względami obdarzyła męczyznę wiernego rycerskim ideałom i tradycjom, a nadto gotowego orężem służyć ojczyźnie. Wskazał też wielorakie pożytki takiej decyzji:

Dzielnych ojców słabe plemię
 Stroić się zacznij puklerzem,
 Odzyska sławę i ziemię,
 Kraj cały będzie rycerzem.

Nieśmiertelny ci uczyni
 Bukiet naród w późne wieki.
 Cnota więcej niż bogini.
 Dla cię Polak zgoni Greki.

J. Koblański, *Do księżniczki Marianny*,
 w. 25–32

Z jednej strony z decyzją zalecaną księżniczce poeta powiązał nadzieje na obudzenie w rodakach ducha patriotyzmu i walki oraz na odzyskanie ziem zagarniętych po pierwszym rozbiore, a przez Polaków dawnej chwały, z drugiej natomiast – zapewniał solenizantkę o sławie, jaką wdzięczny naród zapewni jej imieniu w następnych pokoleniach. Utworem mającym charakter patriotycznej pobudki Koblański, jak wskazują badacze, starając się być może skłonić generalównę do zaakceptowania planów jej ślubu z Ludwikiem Wirtemberskim (ostatecznie sfinalizowanym 24 października 1784 roku), zapoczątkował w poezji polskiej motyw miłości i przyjaźni kobiet jako swoistej nagrody dla męczyzn za wierność rycerskim cnotom⁵¹.

⁵¹ Zob. E. Aleksandrowska, *Józef Koblański (1738–1798)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1992, s. 741;

* * *

Ostatni z przywołanych liryków, a także utwory wcześniej charakteryzowane poświadczają, że bliskie więzi łączące poetów z rodzinami młodych solenizantów, a w niektórych przypadkach kilkuletnich adresatów (zwłaszcza) bukietowych życzeń oraz powinszowań imieninowych i urodzinowych, sprzyjały formułowaniu bezpośrednich, serdecznych wypowiedzi nawet wówczas, gdy twórcy podejmowali poważne wątki. Po tę atrakcyjną artystycznie formę okazjonalnych wierszy autorzy sięgali nie tylko w okresach, gdy niesprzyjająca aura uniemożliwiała skomponowanie wiązanki z żywych kwiatów.

Wśród utworów poetyckich ofiarowanych ówczesnie dzieciom i kilkunastoletnim solenizantom zdecydowanie mniejszą frekwencję miały wiersze utrzymane w innych konwencjach gratulacyjnych, odziedziczonych po wiekach poprzednich. Znalazły się tu przykłady artystycznego zamysłu zbliżonego do barokowego konceptu, a także tekst wpisujący się w tradycję pochwał o charakterze genealogicznym. W przeważającej liczbie liryków autorzy wzorowali się jednak na twórczych pomysłach, które były wyrazem nowego gustu literackiego, w tym również na kompozycjach bukietowych, mających formę zapoczątkowaną w polskiej poezji przez Adama Naruszewicza. Ta tendencja dotyczyła też okazjonalnych gratulacji kierowanych do dorosłych solenizantów.

W przypadku genetliakonów dla męskich potomków można natomiast mówić zasadniczo o kontynuacji nadrzędnego wzorca gatunkowego, w którym wątki laudacyjne łączyły się z projektowaniem przyszłości dziecka w kontekście tradycji rodowych, a zwłaszcza rzeczywistych bądź pochlebnie sugerowanych zalet ojców. Wyjątkowo w jednym z utworów poetycka wypowiedź skierowana została do matki niemowlęcia. Interesującym artystycznie zabiegiem było bez wątpienia podporządkowanie nadrzędnej konstrukcji tego rodzaju liryków elementom znamionowym dla kołysanki. Z racji zakorzenienia utworów imieninowych, urodzinowych i genetliakonów we wspólnej tradycji genologicznej cechy właściwe ostatniemu gatunkowi niekiedy można

R. Kaleta, *Imieninowy „Bukiet” Józefa Koblańskiego...*, s. 226; Z. Tuta, *Wierszowane podarunki imieninowe Józefa Koblańskiego...*, s. 114–115.

również odnaleźć w dwóch pozostałych odmianach prywatnej poezji okazjonalnej dla kilku- i kilkunastoletnich solenizantów.

Warto też podkreślić, że swoistym znakiem czasów w niektórych wierszach charakteryzowanych w rozprawie, powstałych począwszy od połowy lat siedemdziesiątych XVIII stulecia, były odwołania do dramatu sejmu delegacyjnego i konsekwencji pierwszego rozbioru, a także do haniebnego postępowania części Polaków działających w interesie wrogich mocarstw. Tego rodzaju obrazom towarzyszyły niekiedy związane z przyszłością młodego pokolenia nadzieje na ożywienie w narodzie patriotycznego ducha, rycerskich ideałów i woli walki o wolną ojczyznę.

W drugiej połowie XVIII wieku znacznie poszerzył się krąg ludzi pióra, toteż dziecięca i młodzieńcza „muza domowa” rzadko była (jak w poprzednich stuleciach) dziełem krewnych, częściej natomiast autorów zaprzyjaźnionych z rodzinami solenizantów bądź pozostających pod opieką przedstawicieli możnych rodów. Zamykając rozważania, warto podkreślić, że w związku z nadal wysoką wówczas umieralnością niemowląt i dzieci we wczesnym okresie dzieciństwa genetliakony oraz wiersze imieninowe i urodzinowe niekiedy są jedynymi poświadczeniami ich życia.

Gorzki obrachunek Ignacego Krasickiego z polską sceną polityczną u progu sejmku grodzieńskiego 1784 roku*

W przypadku większości utworów Ignacego Krasickiego, które należą do zbioru nazwanego „Wiersze z prozą”, trudno bliżej określić czas ich powstania, nawet jeśli po rozszyfrowaniu kryptonimów umieszczonych w obrębie formuł tytułowych potrafimy wskazać adresatów, a konstrukcja wypowiedzi się podmiotu skłania do przypisania mu cech i statusu biograficznie określonego, osobowego autora¹ – pisarza, biskupa warmińskiego. Jednym z wyjątków pod tym względem jest oznaczone numerem szesnastym prozimetrum, już w części inicjalnej bezpośrednio nawiązujące do planowanego w Grodnie sejmku, którego początek został wyznaczony na 4 października 1784 roku.

Utwór ten, począwszy od pierwszego tomu *Listów i pism różnych XBW*, wydanych przez Michała Grölla w roku 1786 „za pozwoleniem zwierzchności” i „za przywilejem”, tytułowany *Do J.B.*², pierwotnie został opublikowany w liczącej trzy karty ulotce jako *Kopia listu Książęcia Jmci B.W. do przyjaciela swego w Grodnie mieszkającego*. Drucek nie

* Pierwotna wersja rozprawy powstała w trakcie realizacji kierowanego przeze mnie na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach zespołowego projektu badawczego: „Czytanie poetów polskiego oświecenia. Krasicki – Naruszewicz – Trembecki – Karpiński” nr 11H 12 0167 81, finansowanego w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2013–2018.

¹ Zob. T. Kostkiewiczowa, *Kategoria autora w badaniu poetyki utworów lirycznych*, [w:] Eadem, *Kniaźnin jako poeta liryczny*, Wrocław 1971, s. 178–181.

² I. Krasicki, *Do J.B.*, [w:] Idem, *Listy i pisma różne XBW*, t. 1, Warszawa 1786, s. 172–176.

zawierał ani nazwiska adresata, ani daty powstania tekstu. Z ustaleń Zbigniewa Golińskiego wynika, że ujęta prozą i wierszem wypowiedź była adresowana do Józefa Bobińskiego, syna Karola, „łowczego czerwogrodzkiego, o którym wspomniał Krasicki w dopełnieniach do herbarza Niesieckiego”³. Jak dopowiada Roman Doktor – bardzo dalekiego krewnego pisarza⁴.

Ze względu na formułę adresową, a także jednoznacznie zarysowaną już na początku wypowiedzi epistolarną sytuację komunikacyjną utwór *Do J.B.* ma cechy „listu z wierszami”⁵. Fragmenty ujęte prozą są tu ściśle i harmonijnie zespolone – treściowo, a w większości przypadków również składniowo – z częstkami skomponowanymi wierszem o zróżnicowanych formatach wersyfikacyjnych, które poeta dostosował do tematyki i funkcji poszczególnych partii tekstu. W związku ze znacznym oddaleniem piszącego (Lidzbark Warmiński) od wskazanego w tytule odbiorcy (Grodno) właśnie nazwa „list z wierszami” wydaje się adekwatna do projektowanej w utworze rozmowy „przytomnego z nieprzytomnym”⁶. Ma ona charakter intencyjny, i to nie tylko dlatego, że w treści tekstu jako zasadniczy powód jej podjęcia wskazana została konkretna prośba skierowana przez autora do osoby kryjącej się pod inicjałami J.B. Utwór ten cechuje trafnie wykorzystana różnorodność stylistyczna wypowiedzi, co wynika między innymi ze stosowania form i konstrukcji znamiennej dla mowy potocznej, a także z faktu, iż partie ujęte prozą Krasicki wystylizował, jak zauważa Teresa Kostkiewiczowa, na zretoryzowany dyskurs⁷. Celowe zastosowanie takich rozwiązań artystycznych łączy ów tekst z innymi, które zostały pomieszczone w zbiorze „Wierszy z prozą” Księcia Biskupa Warmińskiego.

³ Zob. objaśnienia Zbigniewa Golińskiego do tego utworu: *Komentarz*, [w:] I. Krasicki, *Dzieła wybrane*, t. 1, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989, s. 768.

⁴ R. Doktor, *Krasicki nasz powszedni*, Lublin 2011, s. 306.

⁵ Por. T. Kostkiewiczowa, *Ignacego Krasickiego „Wiersze z prozą”*, [w:] Eadem, *Z oddali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*, Warszawa 2010, s. 306.

⁶ Por. M. Piechota, *List*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowska, Wrocław 1991, s. 482–483.

⁷ T. Kostkiewiczowa, *Ignacego Krasickiego „Wiersze z prozą”*..., s. 341.

Utwór rozpoczyna się od frazy, która zawiera przekształconą i poszerzoną formułę zwrotu do adresata⁸. Przybliży ona czas pisania tego „listu z wierszami”, a równocześnie eksponuje formalne względy mające wpływ na wybór osoby, do której książkę biskup skierował literacką wypowiedź:

Zbliża się czas sejmu w Grodnie, gdzie waszmość pan z obowiązku urzędu swego mieszkasz [...].

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 415

Krasicki miał – i w znaczącym miejscu tekstu to zaakcentował – pewność, że adresat utworu na stałe, przynajmniej w tamtym okresie, przebywał w mieście, gdzie niebawem posłowie mieli rozpocząć obrady. Możliwe zatem, że wspomniany Józef Bobiński już wówczas był jednym z urzędników Komisji Skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego, skoro w *Heraldyce szlachty polskiej...* (1798) Wojciecha Wielądka przy jego nazwisku znajduje się następująca adnotacja: „regent, był komisarzem skarbu W. Ks. Lit. w 1785 r.”⁹. Nazwy: *regent*, *regient*, *rejent*, Samuel Bogumił Linde opatrzył następującym objaśnieniem: „Regient kancelarii, ma obowiązek strzec aktów kancelarii, w nie dekreta i przywileje ingrosować, formularze i treści układać”, a więc wskazane uprzednio słowo oznacza ‘sekretarza’ (*ingrosować* – ‘wwodzić w księgi, wpisywać’)¹⁰.

Krasicki już na początku pierwszego fragmentu prozą sygnalizował osobie, do której omawiany utwór został skierowany za pomocą formuły adresowej, konkretny problem, związany (jak zapewniał) zarówno z planowanymi w Grodnie sesjami poselskimi, jak i z samym adresatem z racji jego zamieszkiwania w owym mieście:

a ja bym chciał wiedzieć, co tam się będzie działo i przed sejmem, i podczas sejm, i po sejmie.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 415

⁸ Utwór cytowany jest w artykule według edycji: I. Krasicki, *Do J.B.*, [w:] Idem, *Dzieła wybrane*, t. 1..., s. 415–418.

⁹ K. Niesiecki, *Herbarz polski, powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych*, t. 2, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839, s. 173.

¹⁰ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2: G–L, wyd. 2 poprawne i pomnożone, Lwów 1855, s. 207 (hasło: *ingrosować*); t. 5: R–T, Lwów 1859, s. 36 (hasło: *regal*).

Sposób, w jaki wyłożony został ów problem, wyraźnie wskazuje jednak, że sformułowana przez biskupa warmińskiego prośba i sprawy przedstawione w tym utworze mają dno głębsze, niż mogłoby się wydawać. Początkowy wywód ujęty prozą i oparty na zasadach właściwych sylogizmowi wyjaśnia powód wyboru konkretnej osoby na sejmowego i okołosejmowego korespondenta, co było ówczasie praktykowane. Logice ponad miarę i potrzeby oraz uporządkowaniu i konsekwencji wyraźnie patronuje tu aura niewspółgrająca ani z rangą autora i adresata wypowiedzi, ani z powagą misji, którą formalnie rzecz traktując, pierwszy z nich powierzał drugiemu¹¹:

W sylogizmie są trzy części: *major* objawia rzecz w powszechności, *minor* powszechność do szczególności stosuje, konsekwencja wyluszcza, do czego się zmierzało. Na przykład kto w Grodnie mieszka, wie, co się w Grodnie dzieje, a że waszmość pan w Grodnie mieszkasz, *ergo* wiesz, co się w Grodnie dzieje; a że w Grodnie będzie sejm, więc waszmość pan będziesz wiedział, co się podczas sejmu tamtejszego będzie działo, a że ja bym chciał wiedzieć, co się podczas sejmu będzie działo, nie mogę się lepiej w tej mierze udać jak do waszmość pana, co w Grodnie mieszkasz.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 415

Pisarz z wyraźną przesadą, świadomie eksponowaną w inicjalnej części utworu, przedstawił wszelkie przesłanki racjonalne, które dowodziły, że dokonał trafnego wyboru respondententa. Skoro zadeklarował ciekawość tego, „co się w Grodnie dzieje” i co niebawem miało się tam dziać, to najpełniejszej i najbardziej wiarygodnej odpowiedzi w tym zakresie mógł mu udzielić właśnie mieszkaniec litewskiego miasta. Znając powszedni rytm życia tamtejszych ludzi, zdołałby bowiem rozpoznać wszelkie zjawiska i wydarzenia wykraczające poza codzienność¹². W tym konkretnym przypadku, który interesował nadawcę „listu z wierszami”,

¹¹ Por. R. Doktor, *Krasicki nasz powszedni...*, s. 306.

¹² Por. T. Kostkiewiczowa, *O kategorii codzienności i o codzienności w literaturze na przykładzie poezji XVIII wieku*, [w:] Eadem, *Z oddali i z bliska...*, s. 265–267.

więzały się one z planowanymi w Grodnie debatami poselskimi. Uwaga respondenta miałaby się zatem skupić na przedstawieniu spektrum spraw, postaw i zachowań sejmującej społeczności oraz wydarzeń towarzyszących obradom. Tym samym również wyeksponowany na początku utworu status adresata epistolarnej wypowiedzi podporządkowany został przyjętej tu przez Krasickiego „maskującej strategii”, naznaczonej żartobliwością, ale też ironią – cechami tak charakterystycznymi dla jego pióra, ujawniającymi się także silnie w zbiorze prozometrów¹³.

Bez wątpienia zabawny ton ma tu odwołanie się w literackiej, prywatnej korespondencji, i to dotyczącej formalnie deklarowanej intencji księcia biskupa, do autorytetu matki wszelkich nauk – filozofii, co miało przydać wywodowi uczoności, ale również wzmocnić racje przemawiające za wyborem adresata „listu z wierszami”, dokonany przez pisarza oddalonego od Grodna. Oczywista dysproporcja między stylem i przedmiotem wypowiedzi w tym tekście wywołuje żartobliwy efekt. Krasicki z wyraźną i zamierzoną przesadą dołożył starań, aby początkowe wyjaśnienia motywujące w dużej mierze zamykającą je, konkretną prośbę brzmiały wiarygodnie, żeby wzmacniały więc prawdopodobieństwo projektowanej w utworze sytuacji komunikacyjnej, która zakładała późniejszą aktywność korespondencyjną adresata:

Udaję się więc do waszmość pana, abyś kazał dla mnie diariusz pisać, a zaś niekiedy i swoimi też listami obsyłał.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 415

W przytoczonym fragmencie prozatorskim przedstawiona została rzeczowa, wiarygodnie brzmiąca prośba autora „listu z wierszami”. Biskup warmiński deklarował zatem zaciekawienie wszelkimi wieściami na temat najważniejszych spraw roztrząsanych przez grodzieńskich posłów. Lektura korespondencji pisarza z tego okresu potwierdza, że faktycznie był zainteresowany (podobnie jak wiele innych osób, i to nie

¹³ Zob. spostrzeżenia Teresy Kostkiewiczowej w dwóch rozprawach: *O języku poetyckim Ignacego Krasickiego*, [w:] Eadem, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984, s. 322–324; Eadem, *Ignacego Krasickiego „Wiersze z prozą”...*, s. 317–318, 328–329.

tylko mieszkających za kordonem) tym wszystkim, co miało się wydarzyć w Grodnie, od okresu poprzedzającego sesje poselskie do czasu po zamknięciu obrad¹⁴. Można przypuszczać, że ciekawiły go głównie rezultaty sejmowych debat, a nie sam ich przebieg, sceptycznie oceniał bowiem aurę, w jakiej toczyły się poselskie dysputy, jak również skuteczność posiedzeń statystów. 23 września 1784 roku, a zatem dziesięć dni przed rozpoczęciem grodzieńskich obrad, Krasicki pisał do Kajetana Ghigiottiego w przekonaniu, że korespondencja dotrze do niego już „pośród wrzawy sejmowej” (KIK, t. 2, s. 241). O samym Grodnie też nie miał najlepszego zdania. Blisko dwa miesiące wcześniej list do tegoż przyjaciela, który wraz z królem miał się udać na sejm, zakończył słowami zniechęcającymi adresata do planowanej wyprawy ze względu na warunki, jakie litewskie miasto sejmowe miało do zaoferowania przybyszom:

Żegnaj, Przyjacielu, czy nie mógłbyś przyjechać do Warmii i oszczędzić sobie niemiłego i wielce niewygodnego pobytu w Grodnie?

I. Krasicki do K. Ghigiottiego, Lidzbark Warmiński, 26 lipca 1784, KIK, t. 2, s. 239

Jednak nie prywatne zainteresowanie Krasickiego sejmem grodzieńskim zdecydowało o powstaniu utworu *Do J.B.* Prośba skierowana do adresata mieszkającego w Grodnie miała inną genezę.

Okoliczności i fakty, które skłoniły biskupa warmińskiego do skreślenia epistolarnego tekstu, wiążą się z okresem poprzedzającym sejm na Litwie, lecz to (skądinąd ważne) wydarzenie życia politycznego przywołane w początkowej frazie prozimetrum odegrało raczej rolę wiarygodnego (w kontekście powszechnego, choć różnie wówczas motywowanego, zainteresowania grodzieńskimi obradami) pretekstu niż głównej podniety twórczej. Geneza owego „listu z wierszami”

¹⁴ Listy Krasickiego i do niego pisane cytowane są w rozprawie według edycji: *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 2: 1781–1801, z papierów L. Bernackiego wyd. i oprac. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, red. T. Mikulski, Wrocław 1958; przytoczenia z tego wydawnictwa i odwołania do tekstów w nim zawartych oznaczono dalej jako: KIK wraz z lokalizacją.

jest bowiem bezpośrednio związana z misją, z jaką z polecenia Stanisława Augusta między 10 a 20 sierpnia 1784 roku Stanisław Trembecki wyruszył ze stolicy do Heilsberga, a później do Królewca¹⁵. Zadaniem szambelana królewskiego było skłonienie Krasickiego do poparcia politycznych planów polskiego władcy i do bliższej (zza kordonu) współpracy z monarchą. Projekty te dotyczyły przymierza polsko-rosyjskiego w związku ze spodziewaną kolejną wojną wschodniego mocarstwa z Imperium Osmańskim. Stanisław August liczył, że dzięki sojuszowi uda mu się nakłonić Katarzynę II do przyzwolenia na reformy podnoszące gospodarczy i skarbowo-wojskowy potencjał Rzeczypospolitej, a przede wszystkim – że zdoła uchronić kraj przed następnym rozbiorem¹⁶. Wypełniając powierzoną mu misję, Trembecki na zamówienie króla napisał utwór *Gość w Heilsbergu do J.O.X.B.W.*, mający skłonić biskupa warmińskiego do podjęcia działań zgodnych z oczekiwaniami polskiego władcy. W znakomitym liście poetyckim, wysłanym Poniatowskiemu prawdopodobnie już pod koniec sierpnia, a biskupowi warmińskiemu wręczonym około połowy września¹⁷, dał popis mistrzowskiej sztuki komplementu, wytwornie, nie bez panegirycznej przesady sławiąc walory gospodarza heilsberskiej rezydencji i samą posiadłość. W dalszej części tekstu przedstawił argumenty uzasadniające projekt sojuszu Rzeczypospolitej ze wschodnim mocarstwem i zachęcał Krasickiego, aby swym mistrzowskim piórem włączył się do kampanii propagandowej na rzecz obranej przez Stanisława

¹⁵ Zob. E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965, s. 271–272.

¹⁶ Zob. J. Michalski, *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 2009, s. 33. Por. Idem, *Stanisław August Poniatowski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, Wrocław 2002, s. 622.

¹⁷ Zob. list Stanisława Trembeckiego do Stanisława Augusta, Heilsberg, koniec sierpnia 1784 oraz komentarz do tej korespondencji w edycji: S. Trembecki, *Listy*, t. 1, oprac. J. Kott i R. Kaleta, [przekł. listów francuskich M. Kruczkiewicz], Wrocław 1954, s. 266. Por. także: J. Kott, *Dodatek krytyczny. Objasnienia wydawcy*, [w:] S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, t. 1, wyd. krytyczne oprac. J. Kott, Warszawa 1953, s. 313–314.

Augusta oraz środowisko królewskie prorosyjskiej (a zarazem antypruskiej) polityki i wsparł ją swoim autorytetem¹⁸.

Krasicki żywo interesował się aktualnymi wydarzeniami krajowymi, zwłaszcza z kręgu dworu, wszelkimi zmianami na stanowiskach w hierarchii świeckiej i duchownej oraz życiem osób bliskich i zaprzyjaźnionych, a także znanych osobistości sceny publicznej. Od początku lat osiemdziesiątych XVIII wieku nie angażował się jednak w politykę. Konsekwentnie przyjmował postawę jedynie obserwatora wydarzeń rozgrywających się w kraju, a przy tym był lojalnym poddanym króla pruskiego i utrzymywał towarzyskie kontakty z Fryderykiem II¹⁹. Nie deklarując zatem wprost konkretnego stanowiska w przedstawionej mu sprawie, napisał utwór będący, jak wskazuje Zbigniew Goliński, zawołaną odpowiedzią na wiersz królewskiego szambelana, a tym samym na polityczne plany, jakie Stanisław August miał co do osoby, a przede wszystkim pióra biskupa warmińskiego²⁰. Dokładną datę powstania „listu z wierszami” *Do J.B.* znamy dzięki opublikowanej odpowiedzi na ów utwór, opatrzonej w druku rozbudowaną formułą tytułową: *Respons na list Książęcia JMci Biskupa Warmińskiego 29 Septembris 1784 z Heilsberga do Grodna pisany*²¹.

¹⁸ Por. P. Cazin, *Książę Biskup Warmiński Ignacy Krasicki 1735–1801*, tłum. M. Mroziński, posłowie oprac. i bibliografię dopełnił Z. Goliński, Olsztyn 1983, s. 317–319; M. Klimowicz, *Oświecenie*, [wyd. 7], Warszawa 1999, s. 200–201. Zob. także: T. Kostkiewiczowa, *Mistrzostwo poetyckiej perswazji: „Gość w Heilsbergu. Do J. O. X. B. W?”*, [w:] *Czytanie Trembeckiego*, [cz.] 2, red. J. Snopek, W. Kaliszewski i B. Mazurkova, Warszawa 2016, s. 137–150.

¹⁹ Zob. R. Wołoszyński, *Postawa ideowa Ignacego Krasickiego po roku 1780*, Wrocław 1953, s. 29–35.

²⁰ Zob. Z. Goliński, *Krasicki*, Warszawa 2002, s. 325. Zdaniem Jana Kotta, Krasicki „nie wmieszał się” do politycznej polemiki zawartej w liście poetyckim Trembeckiego. Badacz ten nie upatrywał ścisłego powiązania utworu *Do J.B.* z *Gościem w Heilsbergu...* Zwrócił natomiast uwagę na dwa polemiczne wiersze (skierowane do Stefana Łuski i Stanisława Trembeckiego) będące (jego zdaniem) odpowiedziami nieznanymi autorów na adresowany do biskupa warmińskiego poetycki list królewskiego szambelana (J. Kott, *Dodatek krytyczny. Objasnienia wydawcy...*, s. 314).

²¹ Zob. *Respons na list Książęcia JMci Biskupa Warmińskiego 29 Septembris 1784 z Heilsberga do Grodna pisany*, [Warszawa 1784]. Pełny tekst odpowiedzi na utwór Krasickiego zob. w *Aneksie* do rozprawy, s. 98–100.

Informację o wydaniu „kopii” tekstu Krasickiego w stołecznej Drukarni Nadwornej J. K. Mci, a także owego *Responsu na list...* podano 20 października 1784 roku w „Doniesieniu” zamieszczonym na ostatniej stronie „Suplementu do Gazety Warszawskiej”, a zatem ponad dwa tygodnie po rozpoczęciu sejmu grodzieńskiego²².

W utworze przesłanym do adresata ukrytego pod inicjałami wskazanymi w tytule Krasicki zadbał jednak o zachowanie wszelkich pozorów, przekonujących osoby niewtajemniczone w arkana planów, jakie w związku z jego osobą miał Stanisław August, że wyłącznym powodem napisania owego listu było zainteresowanie zbliżającym się sejmem. Ranga obrad na Litwie, fakt, że biskup warmiński pisał do Grodna z za kordonu, a także status adresata „listu z wierszami” jako mieszkańca litewskiego miasta w pełni uwiarygodniały tak sugerowaną genezę epistolarniej wypowiedzi.

* * *

Status „sejmowego” miasta Rzeczypospolitej Grodno uzyskało już w roku 1673, gdy posłowie obradujący wówczas od 4 do 8 kwietnia w Warszawie zadecydowali, że co trzeci sejm, wyjąwszy konwokacyjny, elekcyjny i koronacyjny, tam właśnie będzie zwoływany²³. Zasady tej nie udało się jednak konsekwentnie wprowadzić w życie z przyczyn obiektywnych, do których u początków doby stanisławowskiej doszły wewnętrzne niepokoje w państwie. Polityczną rangę Grodna od roku 1775 umacniał status miasta trybunalskiego – co cztery lata w pałacu Batorego odbywały się

²² „Suplement do Gazety Warszawskiej” 1784, nr 84 (20 października), k. [2]v. W głównej części pisma zamieszczono między innymi informacje o siódmej i ósmej sesji sejmowej, a kolejny fragment relacji z litewskiego etapu podróży Stanisława Augusta – zarówno w gazecie, jak i w dodatku.

²³ Zob. *Volumina legum. Prawa, konstytucje i przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i wszystkich prowincji należących na walnych sejmach koronnych od sejmu wiślickiego Roku Pańskiego 1347 do ostatniego sejmu uchwalone*, t. 5: *Ab anno 1769 ad annum 1697 acta Reipublicae continens*, przedruk zbioru praw staraniem Ks[ięży] Pijarów w Warszawie od roku 1732 do roku 1782 wydane, Petersburg 1860, s. 91.

sesje ruskiej kadencji Trybunału Litewskiego. Za panowania ostatniego króla polskiego posłowie obradowali w Grodnie tylko dwukrotnie. Po raz drugi, a zarazem ostatni w dziejach Pierwszej Rzeczypospolitej w roku 1793, natomiast pierwszy raz (po trzydziestu dwóch latach przerwy) w roku 1784. Nic więc dziwnego, że sejm po tak długiej przerwie zwołany na Litwie wzbudzał zainteresowanie na długo przed początkiem obrad²⁴. Wprawdzie Stanisław August nawet w pokojowym okresie unikał wyznaczania tam miejsca poselskich debat, jednak w owym czasie wyprawa władcy do Grodna miała dodatkowe znaczenie polityczne i strategiczne. Była obliczona na wzmocnienie jego pozycji w państwie i społecznego autorytetu, znacznie osłabionego już po pierwszym rozbiórce, a przede wszystkim – na uzyskanie poparcia dla planów prorosyjskiej polityki²⁵. W czasie obrad grodzieńskich miało się również zakończyć śledzone przez opinię publiczną, a toczące się od sejmu warszawskiego 1780 roku, postępowanie przeciwko zaprzyjaźnionemu z królem podskarbiemu nadwornemu Antoniemu Tyzenhazowi, oskarżonemu o defraudację ogromnych kwot ze skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego²⁶.

Myśli o zaplanowanym na Litwie sejmie towarzyszyły także Kracickiemu, i to już na kilka miesięcy przed wyznaczonym terminem,

²⁴ *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, zestawił i wstępem poprzedził W. Konopczyński, Kraków 1948, s. 168 [42] (poz. 242); osobne odbicie z „Archiwum Komisji Historycznej PAU”, seria 2, t. 4, (16), nr 3, Kraków 1948.

²⁵ Zob. informacje w książce Jerzego Michalskiego, *Stanisław August Poniatowski...*, s. 33–36. Rozpoczęta 26 sierpnia 1784 roku podróż Stanisława Augusta na Litwę w orszaku piętnastu pojazdów i stu trzynastu koni oraz planowany sejm w Grodnie wzbudzały ogólne zainteresowanie. Trasa przejazdu, postoje orszaku i wydarzenia towarzyszące wyprawie króla na Litwę zostały utrwalone nie tylko w diariuszu spisany przez Adama Naruszewicza, lecz również w innych relacjach, a także okolicznościowych mowach i utworach poetyckich. Wieści przekazywane przez korespondentów na bieżąco w dziale doniesień zamieszczała też „Gazeta Warszawska”. Informacje na ten temat zawierały również prywatne listy. Zob. A.S. Naruszewicz, *Dyjaryjusz podróży Jego Królewskiej Mości na sejm grodzieński*, wyd. M. Bober-Jankowska, Warszawa 2008.

²⁶ Z. Anusik, *Działalność polityczna Jerzego Michała Potockiego w latach 1776–1789. Kariera przedstawiciela opozycji w dobie współzrądzów królewsko-ambadorskich*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2010, nr 2, s. 68–72.

o czym świadczą jego listy do zaprzyjaźnionych osób. Pisząc o różnych sprawach bieżących, kilkakrotnie nawiązywał on do zbliżających się obrad. Wieści do Heilsberga docierały zadziwiająco szybko. Sejm zwyczajny w Grodnie został zwołany 20 maja 1784 roku, a już następnego dnia w liście do Ahaswera Henryka Lehndorffa biskup warmiński pisał o tym fakcie i o niepokojących posunięciach armii rosyjskiej. Krasicki wspominał tu również o wieściach otrzymanych od bratanka króla, Stanisława Poniatowskiego (syna Kazimierza), który po odbyciu planowanej podróży w kraju i za granicą miał powrócić do Grodna (KIK, t. 2, s. 224). Ponownie uwagi związane z sejmem grodzieńskim występują w korespondencji pisarza od lipca 1784 roku, jeszcze przed wyruszeniem Stanisława Augusta na Litwę.

Na kończące wiersz Trembeckiego wezwania, aby biskup warmiński, wspierając się powagą swego autorytetu i powszechnym uznaniem, odpowiednio pokierował rodakami i skłonił posłów do zgodnego obradowania, gospodarz zamku heilsberskiego napisał, jak stwierdził Zbigniew Goliński, odpowiedź „na poły prywatną, na poły literacką, w przekonaniu, że adresat, komu trzeba, da kartę do przeczytania”²⁷. Wskazane przez badacza dwie strategie, które Krasicki przyjął w liście *Do J.B.*, łączyły epistolarny tekst z innymi utworami ze zbioru prozimetrow. Ponadto stanowiły ówczasie czytelne przesłanie dla samego króla, jego szambelana oraz innych osób wtajemniczonych w plany, jakie władca wiązał z osobą i piórem autora *Hymnu do miłości ojczyzny*. W literackiej wypowiedzi epistolarnej skierowanej do grodzieńskiego przyjaciela na uwagę zasługuje zarysowany portret piszącego ów list, wyposażony w wyraźnie autobiograficzne rysy autora tekstu.

Anonsowane adresatowi listu *Do J.B.* i poświadczone w prywatnej korespondencji zainteresowanie Krasickiego grodzieńskimi wydarzeniami, podobnie zresztą jak innymi wieściami z kraju, nie wynikało

²⁷ Z. Goliński, *Krasicki...*, s. 324–325. Zob. także uwagi badacza na temat charakteryzowanego „listu z wierszami” w rozprawie: *Ignacy Krasicki o sejmie i Konstytucji 3 Maja*, [w:] „Rok Monarchii Konstytucyjnej”. *Piśmiennictwo polskie lat 1791–1792 wobec Konstytucji 3 Maja*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 1992, s. 61–63.

z politycznych ambicji czy aspiracji biskupa warmińskiego, lecz pośrednio wiązało się z problemami, z którymi borykał się on od momentu, gdy został poddany króla pruskiego. Na zagadnienie to zwróciła już uwagę Teresa Kostkiewiczowa w refleksjach nad myślami pisarza o „zadomowieniu i ruchliwości” oraz w studium o jego prozimetrach, a materiałem korespondencyjnym szerzej zilustrował je Roman Doktor²⁸. Problemem owym było wieloletnie już wówczas, dotkliwie odczuwane przez pisarza oddalenie od bliskich spraw i ludzi, utrata ojczyzny po znalezieniu się Warmii poza kordonem pierwszego rozbioru. Pamięć o akcie politycznym oddzielającym go od świata, w którym od lat był wielorako zakorzeniony jako człowiek, pisarz i obywatel Rzeczypospolitej, a także o bezsilności wobec tego faktu oraz konieczności pogodzenia się z nim, powracała w listach Krasickiego, chociaż z czasem nabrał do niej właściwego sobie, z lekka ironicznego dystansu²⁹. Przy różnych okazjach, niby mimochodem, powracał jednak myślą do zdarzeń minionych, również później. Między innymi posyłając Kajetanowi Ghigiottiemu miniaturę swego portretu, pisał Krasicki o tym podarunku i o innych sprawach z przeszłości:

Posiadam kopię portretu pędzla Kraffta, lecz jest to podobizna sprzed lat osiemnastu i wówczas Warmia nie była jeszcze zagarnięta. Ostatecznie, jakikolwiek jest, przyjmij go, Drogi mój Mandarynie, mam przecież Twój u siebie, w moim gabinecie, i choć nie jest podobny, przypomina mi owe dobre czasy, które spędziłem w Twoim towarzystwie.

I. Krasicki do K. Ghigiottiego, Lidzbark Warmiński, 24 maja 1785, KIK, t. 2, s. 271

²⁸ Zob. T. Kostkiewiczowa, *Ignacego Krasickiego myśli o zadomowieniu i ruchliwości*, [w:] Eadem, *Studia o Krasickim*, Warszawa 1997, s. 9–30; Eadem, *Ignacego Krasickiego „Wiersze z prozą”...*, s. 332–333; R. Doktor, *Krasicki nasz powszedni...*, s. 59–87.

²⁹ Zob. opatrzonego przypisem nr 7 fragment listu Krasickiego do Ahaswera Henryka Lehndorffa, datowanego w Lidzbarku Warmińskim 16 listopada 1783 roku, i objaśnienie wydawcy do tego ustępu korespondencji księcia biskupa (KIK, t. 2, s. 198, 199).

Właśnie dotkliwe poczucie oddalenia od osób bliskich i od nadal ważnych dla siebie spraw kraju nierozłącznie wiązało się u Krasickiego z wielką ciekawością świata i ludzi, z ustawicznym upominaniem się o wieści, o odwiedzanie go na Warmii, a nierzadko ze skargami na brak korespondencji, na niedotrzymywanie umówionych spotkań, na przykre oznaki zapomnienia doświadczane ze strony przyjaciół. Między innymi w jednym z listów do Lehndorffa z poczuciem humoru, ale też w głębokim osamotnieniu upominał się o odwiedziny:

Jeden z nas dwóch umarł; by udowodnić, że to nie ja – piszę do Ciebie, Dostojny Nieboszczyku. Powinien bym skierować ten list na Pola Elizejskie, lecz poczmistrz tutejszy deklaruje, że nie wie, którędy się tam jedzie, i radzi napisać po prostu „przez Bartenstein-Angerburg” i zdać się na los Opatrzności. Idę za jego radą i donoszę Ci, Panie Hrabio, że nie widzieliśmy się blisko pół wieku i że całe Prusy na to szemrzą. [...] bądź łaskaw przewyciężyć lenistwo i napisać mi: „Sąsiedzie, przyjedź do mnie” – albo też: „Sąsiedzie, przyjadę do Ciebie”. Czy słyszysz, Panie Hrabio? Tak, powiedz to, a będę Ci posłuszny, lub uczyni mi przyjemność odwiedzając znów Heilsberg, dokąd niegdyś dość często przyjeżdżałeś.

I. Krasicki do A.H. Lehndorffa, Heilsberg, 18 stycznia 1784, KIK, t. 2, s. 204

Do ważnych dla siebie problemów pisarz aluzyjnie odwoływał się także w utworze *Do J.B.* Jednoznacznie świadczy o tym sama prośba skierowana do adresata, a jej powody autor wskazał już w pierwszym dystychu, mającym postać gnomiczną, formę sentencjonalnej frazy albo też przysłowia:

W każdym świata horyzoncie
Są ciekawi ci, co w kącie.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 415

Wspomniany w przytoczeniu *horyzont*, czyli to, ‘co naokoło siebie widzieć możemy’, kojarzy się z rozległością, bezkresem, wolną przestrzenią, natomiast *kąt*, czyli miejsce, ‘gdzie się schodzą ściany,

mury³⁰, wyzwała poczucie ograniczenia, zawężenia, odosobnienia, w pewnej mierze również degradacji. Za sprawą rymu w foniczną i semantyczną całość połączone zostały zatem słowa, które oznaczają skrajnie odmienne usytuowanie i postrzeganie zjawisk, rzeczy oraz miejsca ludzi. Sygnalizowane w utworze poważne problemy uzyskały z lekka żartobliwą postać, co świadczy o znamienym dla Krasickiego dystansie do siebie i zajmowanego stanowiska w hierarchii społecznej³¹. Wprawdzie przytoczone wersy wskazują na pewną nadrzędną tendencję, którą można by łączyć z doświadczeniami i oczekiwaniami zbiorowości, ale w kontekście wcześniejszych partii owego „listu z wierszami” myśl zawarta w przytoczonym dystychu w sposób szczególny dotyczy autora epistolarnej wypowiedzi. Siebie samego w stosunku do spraw rozgrywających się na scenie świata – w tym przypadku „polskiego świata” – sytuuje on „w kącie”, a zatem w oddaleniu od głównego biegu ważnych zdarzeń.

Możliwe, że Krasicki, eksponując taki właśnie swój status, wyzwalający przede wszystkim ciekawość świata w nim samym i w tych wszystkich, „co w kącie”, aluzyjnie wskazał jeden z powodów, dla których nie chciał się angażować w problemy, które go bezpośrednio nie dotyczyły i w niczym nie zmieniłyby jego ówczesnej sytuacji. W heilsberskiej posiadłości, gwarantującej poczucie stabilizacji, biskupowi warmińskiemu brakowało, jak się wydaje, nie polityki, lecz osób bliskich, krewnych, przyjaciół, znajomych. Jak dotkliwie odczuwał rozłąkę z krajem oraz ważnymi dla niego ludźmi, świadczy fakt, że jeszcze dwukrotnie w tym samym utworze aluzyjnie nawiązał do boleśnie odczuwanej przez siebie sytuacji. Pisząc: „Za granicą jak za kratą” (*Do J.B.*, s. 416), akcentował z jednej strony bezsilność wobec decyzji, które uniemożliwiły mu swobodne dysponowanie życiem oraz kontakty z krajem, a z drugiej – poczucie

³⁰ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2..., s. 187 (hasło: *horyzont*), s. 333 (hasło: *kąt*).

³¹ Zob. R. Doktor, *Krasicki nasz powszedni...*, s. 320–321. Por. Idem, *Czy Krasicki był Gombrowiczem XVIII wieku?*, [w:] *Wiek XVIII (nie tylko) w szkole. Literatura – historia – kultura – sztuka*, red. B. Mazurkowska z udziałem M. Marcinkowskiej, Katowice 2013, s. 63–64.

ograniczenia. Ciekawy wieści ze świata – i to „obszernych”, czyli szczegółowych, dokładnych – z wyrzutem, jak stwierdza Teresa Kostkiewiczowa, pisał Krasicki o smutnym losie własnym i innych osób zza kordonu:

A dlatego ciekawi, iż się im rzadko zdarzy mieć dokładne wiadomości, bo któż dba o wygnańców.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 415

Przytoczona wypowiedź brzmi jak wyrzut wobec tych, którzy nie pamiętali, nie odwiedzali, odwoływali zapowiedziane wizyty i spotkania, a przede wszystkim nie pisali, nie przekazywali warmińskiemu „pustelnikowi” żadnych wieści ani o sobie, ani o ważnych wydarzeniach.

W innych utworach Krasickiego ze zbioru prozimetrow odnajdujemy refleksje analogiczne do podjętych w przytoczonym fragmencie listu *Do J.B.* W dużo większym nasileniu powracały one jednak w korespondencji pisarza w okresie, w którym powstał omawiany tekst, ale pojawiały się też wcześniej i później³². Wprawdzie wiersze z prozą stanowią odrębne, samodzielne całości, lecz wydaje się, że przemyślenia na temat samotności pisarza w warmińskiej „pustelni” przenikały zarówno do epistolarnej wypowiedzi *Do J.B.*, jak i do pozostałych tekstów tego zbioru właśnie z listów. Nie wiązało się to z powielaniem konkretnych fragmentów, ale wynikało raczej z tożsamości ustawicznie utrwalanych na papierze myśli związanych z poczuciem opuszczenia. Deklarowane oczekiwania wobec grodzieńskiego korespondenta Krasicki skonkretyzował w kontekście uwag na temat charakteru wieści zajmujących społeczność, z którą dzielił los za kordonem:

³² Zob. między innymi korespondencję Ignacego Krasickiego z bratem Antonim (KIK, t. 2, s. 177), Kajetanem Ghigiottim (KIK, t. 2, s. 174, 211, 219, 264, 287) i Ahaswerem Henrykiem Lehdorffem (KIK, t. 2, s. 191–192, 204, 213). List do hrabiego z 13 października 1784 roku zamknął pytaniami i prośbami: „Czy ujrzemy Cię w Prusach? Czy nie zapomnisz o naszej ubogiej wiejskiej krainie. Czy raczysz sobie przypomnieć Prusy Zachodnie i pewnego biednego pustelnika, który wegetuje smutnie w wałącym się starym zamku – ten pustelnik Cię kocha – odplać mu tym samym” (KIK, t. 2, s. 244).

Słodzą domowe kłopoty
Siostry Teresy, Doroty.
Kiedy Dorocie, Teresie
Książd lektor bajkę przyniesie,
Dopieroż ta bajka lata.
Więc oddalone od świata,
Chcąc wiedzieć ludzkie obroty,
Zagrzone żądzą niewieścią,
Gdy nie mogą znać istoty,
Bawią się przynajmniej wieścią.

I w płeć męską ta się chęć wkrada. Wyznaję ja się pokornie z tej liczby. Za granicą jak za kratą.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 416

Rytmiczny, łatwo wpadający w ucho tok ośmioletkowca, potoczna, a równocześnie bardzo zwięzła opowieść oraz postaci i realia, z którymi łączą się przybliżane tu wieści zajmujące uwagę i w większym stopniu wypełniające czas oddalonych od „świata” osób spragnionych „ciekawych” wiadomości, sprawiają, że poetycka wypowiedź utrzymana jest w swobodnym, z lekka żartobliwym tonie, pobrzmiewającym jednak łagodną ironią. Przybliża ona bezrefleksyjny charakter, jałowość i pustkę wieści krążących pośród „wygnańców”. Odwołując się do nośnego znaczeniowo stereotypu kobiety jako istoty gadatliwej, ciekawskiej, ale też chętnie, a nawet ponad miarę i potrzeby dzielącej się zasłyszonymi opowieściami, Krasicki jednoznacznie wskazał na wyłącznie towarzyskie walory tych wiadomości ożywiających wyobraźnię, wzbudzających zaciekawienie i podniecenie, pozbawionych jednak głębszego sensu i rangi. Sygnalizując problem braku równorzędnych partnerów do rozmowy i wspólnej egzystencji za kordonem, pisał o zajmowaniu się tam mało istotnymi, lokalnymi ciekawostkami o różnych ludzkich sprawach, ubarwiający powzedni rytm codziennego życia. Lotna wędrowka owych wieści, rozprzestrzeniających się na prawach plotki, z konieczności obejmowała całą społeczność „wygnańców”, w tym również piszącego utwór – nie z zamiłowania czy upodobania, ale z konieczności, co z pokorą i jakby zawstyżeniem wyznał sam autor.

Przytoczony fragment utworu wskazuje, jaki rodzaj wiadomości pozostawał poza obszarem zainteresowania autora „listu z wierszami”, a tym samym pośrednio przybliży krąg problemów dla niego ważnych. Życzenia w tej sprawie w dalszej części utworu usytuowane zostały w kontekście szerszej zakrojonej oceny społeczności szlacheckiej – jej postaw, priorytetów, preferowanych wartości i stosunku do stanowych obowiązków oraz racji najwyższej, czyli dobra Rzeczypospolitej. Jednak już samo wskazanie przez autora listu, jakich konkretnie wiadomości będzie oczekiwał (choć w najmniejszym stopniu nie zależało to od adresata listu, lecz od faktycznego biegu wydarzeń w Grodnie), wyraźnie dowodzi, że prosząc o nie, Krasicki uczynił to, jak stwierdził Zbigniew Goliński, „bez przekonania o pomyślnym przebiegu obrad”³³.

Skierowaną do adresata prośbę o wieści, w których byłaby „istota”, poeta sprecyzował we fragmencie liczącym osiem wersów. Był to jedynie pretekst do przedstawienia w utworze bardzo krytycznej diagnozy sposobu realizowania przez szlachtę polską zasad parlamentaryzmu. Wprawdzie w swoim liście biskup warmiński, w duchu apelu, jaki skierował do niego szambelan królewski w końcowej części ofiarowanego mu wiersza („Kieruj żywszą namową umysły swobodne, / Zaleć zgodę obradom, a staną się zgodne” – *Gość w Heilsbergu...*, w. 101–102³⁴), zalecał grodzieńskim posłom zgodne prowadzenie obrad, nie wierzył jednak, że będzie to możliwe. Z jawną ironią pisał bowiem o moralnych i politycznych wynaturzeniach polskiego sejmowania:

Napisz więc albo każ napisać co o Grodnie. Na przykład,
 Jako wszyscy zagrzani ojczyzny miłością,
 Pałając godną Sparty cnotą, żarliwością,
 Zapomnieli o żądzach, z których się wyzuli,
 Napisz, jako o dobro braci swoich czuli,
 Zrzucili uprzedzenia, dobrego się jęli,
 Nie podli, nie matacze, wspaniali i śmieli,

³³ Z. Goliński, *Krasicki...*, s. 325.

³⁴ S. Trembecki, *Gość w Heilsbergu do J. O. X. B. W.*, [w:] Idem, *Pisma wszystkie*, t. 1..., s. 160.

Czyniąc, co czynić można, bez trwogi, bez zysku,
Jak mogli, kraj dźwignęli z nędzy i ucisku.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 416

Między nakreśloną tu wizją jako obrazem i stanem oczekiwany­m a realiami polskiego życia politycznego, pełnego wypaczeń, knowań, podłości i prywaty, istniała przepaść. Aby podkreślić trzeźwą, negatywną ocenę ówczesnej sytuacji w kraju, a tym samym płonność nadziei na jakiegokolwiek korzystne zmiany w szlacheckim sejmowaniu i szerzej – w postawach oraz priorytetach herbowej braci, Krasicki zarysował wyidealizowany (wedle chwalebnych, choć nierealnych oczekiwań) obraz grodzieńskich obrad, ujęty w ramy miary wierszowej, którą z racji emanującej z niej powagi stosowano między innymi w poezji dotyczącej spraw o najwyższej randze. Na zasadzie odwrócenia, właściwego technice „lustrzanego odbicia”, w sposób wyrazisty, dosadny i jednoznacznie krytyczny zaakcentował poprzez nagromadzenie ironicznych ujęć prywatę, egoizm, niskie morale oraz upadek patriotycznego i obywatelskiego ducha poselskiej społeczności, a tym samym brak jakichkolwiek szans na skłonienie jej do działań i decyzji zgodnych nie tylko z najlepiej pojętymi interesami państwa, lecz również z politycznymi planami forsowanymi przez środowisko królewskie. Właśnie ten fragment utworu *Do J.B.*, który był wyrazem politycznego izolacjonizmu Krasickiego³⁵, separowania się od poczynań i decyzji sejmowej społeczności, a także od oczekiwań, że udzieli on (piórem i swoim autorytetem) poparcia dla spraw, do których nie był przekonany, nie dostrzegał bowiem dla nich optymistycznej perspektywy, Zbigniew Goliński uznał za najbardziej wyrazistą odpowiedź biskupa warmińskiego na pochlebnie oceniony przez Poniatowskiego utwór Trembeckiego³⁶:

³⁵ Por. J. Kott, *Dodatek krytyczny. Objaśnienia wydawcy...*, s. 317.

³⁶ W liście do Stanisława Augusta, wysłanym pod koniec sierpnia 1784 roku z warmińskiej siedziby Krasickiego, szambelan królewski dość asekuracyjnie pisał o swoim utworze *Gość w Heilsbergu...* dla gospodarza: „Wiersz ten podróżny i nieozdobiony, jeżeliby sobie na przebaczenie mógł zasłużyć, byłoby to bardzo dosyć. Nie w tych on czasach pisany jest, kiedy mogłem zdolniejsze miewać myśli,

Teraz nie można było na nim wymóc żadnego zamówienia literackiego. Nie miał ochoty angażować się w sprawy, do których brakło mu zupełnego przekonania. Wiedział doskonale, że szykował się wzrost opozycji magnackiej, że sejm będzie widowiskiem gorszących scen, podobnie jak poprzedni, któremu przyglądał się bezpośrednio w czasie przygodnego pobytu w Warszawie jesienią 1782 roku³⁷.

Równie trzeźwą, sceptyczną – bardziej jednak dosadną, a przy tym wyrażoną wprost pesymistyczną ocenę polskiej sceny sejmowej Krasicki zawarł w kolejnym wierszowanym fragmencie tekstu, który przyciąga uwagę zarówno wersyfikacyjnym ukształtowaniem, jak i doborem leksyki:

Iż się zjechali,
 Ażeby rwali,
 Ażeby zwiedli,
 Pili i jedli,
 Aby tracili,
 Jedli i pili;
 Dawnym zwyczajem,
 Gryźli się wzajem,

A czyniąc wszystko płochym duchem napastniczym,
 Jak przyszli bez niczego, tak wrócili z niczym.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 416

donec gratus eram Tibi [‘dopóki byłem ci miły’]” (S. Trembecki, *Listy*, t. 1..., s. 266). Odzwierciedleniem pochlebnej opinii władcy o niebezinteresownym podarunku poetyckim dla XBW jest entuzjastyczny ton następnej korespondencji szambelana do króla, datowanej w Królewcu 23 września tego samego roku: „List WKMci, Pana Naszego Miłościwego, który dzisiaj miałem honor z najwyższym odebrać uczczeniem, takie sprawił mi ukontentowanie, iż nie podobna, abym od niego większe uczuć mi się kiedy zdarzyło. Swoim Trembeckim, Miłościwy Panie, obiecujesz mię nazwać! Możeli być pożądańszy od tego tytuł?” (ibidem, s. 267).

³⁷ Z. Goliński, *Krasicki...*, s. 325.

W sposób przemyślany i funkcjonalny Krasicki wykorzystał tu dwie skrajnie odmienne miary wierszowe, przechodząc w sobie właściwy sposób „od pobrzmiewającego tonem Baki pięciozgłoskowca do nacechowanego retorycznie [...] metrum trzynastozgłoskowego”³⁸. Najpierw w ramy bardzo krótkiego, ekspresywnego metrum ujął pisarz szereg migawkowych, kompromitujących poselską społeczność obrazów działań na sejmowej i okołosejmowej scenie. Posłużył się niemal wyłącznie budującymi silne poczucie dystansu formami 3. osoby liczby mnogiej czasu przeszłego, które mają tu wyrazistą, pejoratywną semantykę, oraz spójnikami, nie tylko wprowadzającymi owe wyrazy w tok składniowy, lecz także (dzięki powtórzeniu) wzmacniającymi ich demaskujący, krytyczny wydzwitek. W bardzo zwięźle nakreślonej, syntetycznej wizji twórca już bez przewrotnej ironii, lecz z ostrym sarkazmem ukazał główne cechy oraz intencje postępowania, a zatem priorytety szlachty na sejmach w niedawnych czasach. Nie dobro Rzeczypospolitej przyświeca bowiem scenom utrwalonym w szkicowym, ale wyrazistym obrazie, lecz rozpasanie i partykularyzm; nie chęć wspólnego, zgodnego radzenia i budowania, lecz kłótnie, zwady, zniszczenie i sprzedajność; nie odpowiedzialność, ofiarność i poświęcenie, lecz wygodnictwo, marnotrawstwo, obżarstwo i pijaństwo.

Gorycz refleksji nad stanem polskiego parlamentaryzmu, a także nad egoizmem, warcholstwem i niegodziwością posłów, którzy nie wykazywali troski o wspólne dobro kraju, lecz zabiegali wyłącznie o własne interesy i wygody, wzmacniają w przytoczonym fragmencie utworu dwa wersy zamykające tok wyliczeniowy. Pełnią one funkcję swoistego podsumowania przedstawiającego wnioski wypływające ze stwierdzeń i z opinii wyrażonych w formie migawkowych, jednoznacznych w negatywnej ocenie, zbliżeń scen z niedawnej przeszłości. Wydłużając w dystychu miarę do trzynastozgłoskowca, Krasicki zaakcentował poprzez kontrast zarówno oskarżycielski aspekt wizji sejmowej sceny, jak i uogólniający charakter sądu zawartego w konkluzji cząstkowych obserwacji.

³⁸ T. Kostkiewiczowa, *Krasicki – perspektywy badań twórczości*, [w:] *Ignacy Krasicki. Nowe spojrzenia*, red. Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa, K. Stasiewicz, Warszawa 2001, s. 255.

W krytyczną opinię, zawartą w sumującym dwuwierszu, wpisana jest przestroga w podtekście nawiązująca do katastrofalnych skutków, jakie wskazane poczynania współrządzających krajem posłów pociągnęły za sobą w niezbyt odległej przeszłości. Wprawdzie przygnębiającą wizję szlacheckiego warcholstwa, rozpasania i nieodpowiedzialności pisarz łączył z niechlubną przeszłością, lecz ujęte prozą komentarze (*Do J.B.*, s. 416), którymi ją poprzedził („Bywały czasy takowe, a daj Boże, aby się nie wróciły, kiedy tak było mówić można”) i zamknął („Nadzieja w Bogu, iż się takowych wieści spodziewać nie należy”), wyraźnie wskazują, że wiązały się z nią również jego przemyślenia nad zbliżającymi się obradami grodzieńskimi – nie tyle obawy, ile raczej pewność, że nic się nie zmieni na polskiej scenie sejmowej i szerzej – politycznej. Biskup warmiński był przekonany, że sejm grodzieński nie wyda lepszych owoców niż wcześniejsze sesje poselskie³⁹.

Mimo oddalenia od kraju Krasicki pilnie śledził – na ile to było możliwe – bieg polskich spraw. Dzięki pośrednictwu przyjaciół i krewnych otrzymywał wieści o bieżących faktach, przesyłał do druku nowo powstałe utwory. Prenumerował też polskie czasopisma. Chociaż formalnie był obywatelem państwa pruskiego, manifestował swą narodową tożsamość. W okresie poprzedzającym sejm grodzieński w jednym z listów do przyjaciela pisał:

Otrzymuję dwa dzienniki polskie „Pamiętnik” i „Magazyn” itd., zawierają bardzo dobre rzeczy. [...] Na końcu owych dzienników wymienia się subskrybentów; chcę tam figurować, nie przez próżność, lecz dlatego, iż dobrze jest u nas w Polsce dawać tego rodzaju przykład i zachętę.

I. Krasicki do K. Ghigiottiego, Lidzbark Warmiński, 4 czerwca 1784, KIK, t. 2, s. 227–228

Z warmińskiej siedziby pisarz miał równocześnie możliwość postrzegania bieżących wydarzeń krajowych i oceny faktów z niedalekiej przeszłości z innej, bardziej obiektywnej perspektywy niż rodacy w Rzeczypospolitej. Tę szczególną sytuację biskupa warmińskiego oraz

³⁹ Por. R. Wołoszyński, *Postawa ideowa Ignacego Krasickiego...*, s. 39.

patriotyczne aspekty jego twórczości bardzo pięknie ujął Stanisław August, dziękując mu za przesłany manuskrypt drugiej części *Pana Podstolego*:

Znać oczywiście, że lubo przemocą losu oderwany jesteś od ojczyzny, wkorzeniona miłość ku niej i szczerą chęć być jej użytecznym, dyktuje Ci książki. Jesteś jak ten, który z rozbitu na skałę wyrzucony i stamtąd ostrzega inszych wołając: „nie jedź tu w lewą, bo zginiesz, tam z prawej bezpieczniej”.

Niech Ci Bóg trwale dodaje ducha tego, którym tchniesz dotychczas.

Stanisław August do I. Krasickiego, Warszawa, 23 czerwca 1784, KIK, t. 2, s. 230

W odpowiedzi książkę biskup złożył równie piękną i podniosłą deklarację patriotyczną, łącząc ją z komplementem dla króla i podziękowaniem za przychyłność u początków kariery:

Obowiązki względem ojczyzny każą i przynaglają jej być użytecznym, a przykład WKMci najdzielniejszym do tego powodem; jak więc łaskawie WKMć wyrazić raczyłeś, i z tej skały, na której po rozbiciu wyratowany siedzę, będę wznosił mój głos, szczęśliwy, jeśli kiedykolwiek usiłowania moje będą mogły niekiedy skutek przynieść. Tej czulej ochoty nauczyłem się pod pielegnowaniem WKMci, gdyś mnie raczył w pierwiastkach moich do siebie wezwąć i pozwoliłeś z bliska być dzieł swoich świadkiem.

I. Krasicki do Stanisława Augusta, Lidzbark Warmiński, 6 lipca 1784, KIK, t. 2, s. 234

W utworze *Do J.B. Krasicki* – istotnie jak „polityk odważny”⁴⁰ – pochylił się nad trudnymi sprawami polskimi – aktualnymi oraz przewidywanymi – i dokonał tego z dużą dozą krytycyzmu. Refleksję nad minionymi zdarzeniami i bolesnymi faktami uczynił tu kanwą przestrogi, silnie naznaczonej rozgoryczeniem. W spostrzeżeniach dotyczących tej części „listu z wierszami” Teresa Kostkiewiczowa zauważa:

⁴⁰ Tak właśnie w książce poświęconej Księciu Biskupowi Warmińskiemu Józef Tomasz Pokrzywniak zatytułował rozdział, w którym między innymi zawarł uwagi na temat wiersza *Do J.B.: Ignacy Krasicki. Wśród pisarzy polskiego oświecenia*, [*Polityk odważny*], Poznań 2015, s. 356–374.

Na wydarzenia historyczne przeżywane przez jednostkę i odciskające się w jej sytuacji „ja” patrzy również z punktu widzenia zbiorowości. Wspomnienie narodowych klęsk prowadzi do gorzkiej uwagi o powszechnych biedach, wśród których „do zupełnej kolekcji trzęsienia ziemi nie dostaje” [...] ⁴¹.

Warto podkreślić, że we wcześniejszych partiach utworu Krasicki wyraźnie i celowo zróżnicował wierszowane, w większości dłuższe fragmenty, dostosowując ich rozpiętość do problematyki i znaczeń wpisanych w poetyckie cząstki. Tymczasem w obrębie refleksji nad nie tak dawnymi, dramatycznymi wydarzeniami historycznymi, których Polacy doświadczyli i wciąż odczuwali ich skutki, operował głównie dwuwersowymi komentarzami o bardzo czytelnym, jasnym przesłaniu. Budowa owych dystychów wyraźnie nawiązuje do charakterystycznych dla mowy potocznej stałych, utartych form frazeologicznych, mających ustaloną semantykę i duże walory ekspresywne, do ujęć przysłowiowych, porzekadeł oraz do innych, analogicznie skomponowanych fraz i wyrażeń. Dzięki takiej organizacji poetyckiej i językowej cechują je zwięzłość, semantyczna wyrazistość i komunikatywność, znamienne dla powszechnie zrozumiałego stylu potocznego ⁴². Najbardziej jest to widoczne w pierwszym dystychu, zawierającym cząstkę przysłowiową, wykorzystaną przez Krasickiego także w innych utworach ⁴³. Refleksji, którą pisarz poprzedził sentencjonalną wypowiedź, patronuje pozornie optymistyczna filozofia dopatrywania się zysków w ewidentnych stratach już poniesionych przez Polaków jako wspólnotę:

Przynajmniej ten zysk klęska zostawia w narodzie,
Iż, jak niesie przysłowie, mądrzejszy po szkodzie.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 417

⁴¹ T. Kostkiewiczowa, *Ignacego Krasickiego „Wiersze z prozą”*..., s. 333.

⁴² Zob. Eadem, *O języku poetyckim Ignacego Krasickiego*..., s. 281–282.

⁴³ Zob. komentarz Zbigniewa Golińskiego do utworu w edycji: I. Krasicki, *Dzieła wybrane*, t. 1..., s. 769.

Również dwa pozostałe dystychy zawierają uogólnione, syntetyczne refleksje nad doświadczeniami rodzimej zbiorowości. Przynależność do niej twórca zaakcentował, stosując zaimki osobowe i wskazujące oraz odpowiednie formy koniugacyjne. Każdy dwuwiers wprowadzony też został przez wyraźnie naznaczony ironią komentarz, będący wyrazem indywidualnego spojrzenia pisarza na polskie sprawy, postawy rodaków i historyczne doświadczenia narodu. Kolejna wypowiedź prozą: „Jeżeli tak jest, mądrość nasza powinna by wszystkie inne mądrości przejść” (*Do J.B.*, s. 417), pełni funkcję naznaczonego sceptycyzmem łącznika między poprzednio przytoczoną, spiętą rymem refleksją a uwagą, która w następnym dwuwierszu zawiera diagnozę powszechnej biedy panującej w kraju:

Bo też czyli na ziemi jest zakącik jaki,
Gdzie by się tak jak u nas dała bieda w znaki.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 417

Analogiczną funkcję kompozycyjną pełni w utworze ostatni już komentarz: „Tylko nam do zupełnej kolekcji trzęsienia ziemi nie dostaje” (*Do J.B.*, s. 417), który eksponuje skalę nieszczęść spadających na polskie społeczeństwo. Równocześnie jednak wprowadza gorzką refleksję nad dotkliwymi skutkami pierwszego rozbioru, których książe biskup sam doświadczał od lat. Poczucie straty wiąże się tu nie z losem jednostki, ale ze zubożeniem całej wspólnoty narodowej i z osłabieniem państwa:

Ziemia, co była naszą, sąsiady bogaci,
Znośniej to, gdy się trzęsie, niż gdy się utraci.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 417

Na zakończenie refleksyjnej części tekstu Krasicki, podtrzymując konsekwentnie pozory autentycznej prośby wyrażonej w przekazie epistolarnym, który formalnie skierował do Grodna, chociaż zakładał szerszy rezonans owego „listu z wierszami”, skonkretyzował typ interesujących go zjawisk i spraw. Domknął tym samym kompozycyjną klamrę otwartą w początkowej części utworu, na podstawie przedstawionych dotąd przesłanek precyzując konkretne „zamówienie” u potencjalnego korespondenta sejmowego:

Przystępuję teraz do diariusza, jaki ma być, nie dlatego, iżbym przepisywał reguły, ale żebym wyraził, co wiedzieć pragnę.

Jużci ten, co sejmowy, pójdzie swoim kształtem,
Jedno powiesz szczególnie, a drugie ryczałem.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 417

Początkowe zastrzeżenie w wierszowanej części przytoczenia jednoznacznie sygnalizuje, że spośród wszystkich wydarzeń, jakie niebawem miały się rozegrać w litewskim mieście, za ważne pisarz uznał jedynie fakty z sejmowej sceny. Przy czym w następnym fragmencie tekstu dokonał znamienego zawężenia obszaru, który rzeczywiście go interesował, jedynie do tego wszystkiego, „co będzie tchnęło duchem prawdziwie obywatelskim” (*Do J.B.*, s. 417), a zatem przysłuży się najlepiej pojętemu dobru ojczyzny. Inne kwestie związane z grodzieńskimi obradami – wieści o popisach oratorskich na sejmowej scenie, o sporach i antagonizmach w poselskiej społeczności oraz tarcjach w czasie debat, a także (jak można sądzić) o pozyskiwaniu poparcia dla partykularnych interesów tendencyjnymi pochwałami, schlebaniem próżności – pisarz odsuwał na dalszy plan. Życzył sobie ogólnych wiadomości na ich temat – podawanych, przekazywanych zbiorowo, całościowo, bez zagłębiania się w szczegóły. Tonem wyraźnie naznaczonym ironią autor informował adresata listu o zupełnym nieprzywiązywaniu wagi do nieistotnych nowinek i ciekawostek, które dotyczyłyby pozbawionych kurateli mądrości wybryków, chimerycznych zachowań i postaw bądź nierozsądnych, nierozważnych postępków w poselskim kręgu:

Jeśli się komu jakie dziwactwo wydarzy,
Boć to i zacnym mężom czasem się zamarzy,
Kiedy umysł podłace płaci głupstwa myto,
Niech to pójdzie na stronę, jak plewy za sito.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 417

Stosując gospodarską frazeologię, pisał Krasicki w tymże liście o zbliżających się grodzieńskich żniwach. Uwagę „szczególną”, czyli szczegółową, wnikliwą, baczną, ogniskował na „ziarnie”, które będzie stanowiło twórczy zaczyn korzystnej dla kraju przyszłości. Za godne

zainteresowania uznał jedynie „plenne” obrady, czyli gwarantujące urodzaj, a zatem korzystne rezultaty. Wszystko inne, czyli wspomniane już krasomówcze popisy, pochlebstwa, poselskie kłótnie i dziwactwa, biskup warmiński traktował jako bezwartościowe sejmowe „plewy”, nieistotne z punktu widzenia nadrzędnych spraw oraz interesów państwa. Deklarował zainteresowanie wyłącznie budującymi wieściami, które dotyczyłyby zagadnień ważnych dla całej wspólnoty:

Nie spodziewam się ja tych plew, ale jeżeliby były jakowe, obejmę się bez nich, daj zatem ziarno, z którego się na potem plenności spodziewać można.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 417

Wspominając własne doświadczenia i obserwacje, a także biorąc pod uwagę układ sił politycznych w kraju, biskup warmiński nie wierzył jednak, że grodzieńskie żniwa będą plenne, a swoją opinię dobitnie wyraził, zanim rozpoczęły się poselskie obrady. Taka myśl patronuje bowiem ujętej wierszem i utrzymanej w stylu potocznym wypowiedzi zamykającej utwór:

Uważałem ja to i napatrzyłem się temu i przy siejbie, i przy zwożeniu snopków.

Kiedy się wójt pracy ima,
A gromada z wójtem trzyma,
Idzie wszystko dobrym torem,
Ale gdy idzie oporem,
Gdy z wójtem robić nierada,
Mało zbierze ta gromada.

I. Krasicki, *Do J.B.*, s. 417–418

Aluzja zawarta w zdaniu poprzedzającym końcowy wierszowany fragment odsyła do czasów, gdy mądre gospodarowanie w ojczyźnie przynosiło dorodne plony, a zatem ziarno. Przy czym warto zauważyć, że w odwołaniu tym piszący do Grodna biskup warmiński wyraźnie wskazał na swoją rolę jedynie jako obserwatora owych prac, a nie ich uczestnika – i taki też status starał się zachować. W umieszczonej na końcu utworu

pouczającej wypowiedzi na temat tego, jak ważne w osiągnięciu budujących rezultatów jest zgodne współdziałanie wójta i gromady⁴⁴, można by się dopatrywać zawołowanej rady, aby posłowie skupili się wokół króla⁴⁵. Kończącą część tekstu Krasicki zamknął jednak pesymistyczną diagnozą, która wyraźnie nawiązuje do rozdzwiewku między politycznym programem i dążeniami Stanisława Augusta a kierunkiem obranym przez nieprzychylnie władcy kręgi magnackie. Świadomość nasilania się działalności i wzrostu wpływów środowisk negatywnie ustosunkowanych do politycznych planów polskiego króla skłoniła pisarza do przekonania, że grodzieńskie obrady w niczym nie zmieniają układu sił niekorzystnego dla interesów narodu. Jak zauważył Józef Tomasz Pokrzywniak:

Kończowa refleksja okazała się niestety trafna; obrady w Grodnie, trwające od 4 października do 13 listopada, wzmocniły antykrólewską opozycję i nie budowały zgody⁴⁶.

Uwzględniając bezpośrednie powody powstania omawianego utworu, należałoby uznać prośbę wyrażoną w prozimetrum za rodzaj literackiej mistyfikacji, którą biskup warmiński posłużył się, aby udzielić negatywnej odpowiedzi na zachęty zawarte w wierszu Trembeckiego, a tym samym na królewską propozycję politycznej współpracy. Swojej decyzji nie uzależniał jednak od wieści z Grodna. Wziąwszy pod uwagę polityczny i moralny marazm sejmu w Rzeczypospolitej oraz ówczesną sytuację polityczną w kraju, był przekonany, że obrady na Litwie będą niepomyślne w ważnych dla niego sprawach, które określił mianem „istoty” i „ziarna”. Nie znaczy to jednak, że biskupa warmińskiego w ogóle nie interesowały wiadomości z grodzieńskiego sejmu. W liście z 23 września 1784 roku sam prosił bowiem

⁴⁴ Jak zauważył już przed laty Zbigniew Goliński: „Porównanie króla do wójta, znacznie rozbudowane, wprowadził Krasicki w *Powieści prawdziwej o naróżnej kamienicy w Kukorowcach*” (ibidem).

⁴⁵ Por. R. Wołoszyński, *Postawa ideowa Ignacego Krasickiego...*, s. 39.

⁴⁶ J.T. Pokrzywniak, *Ignacy Krasicki. Wśród pisarzy polskiego oświecenia...*, s. 358.

Kajetana Ghigiottiego o wieści. Refleksje dotyczące spadku po zmarłym prymasie, a także różnych gatunków czekolady, z którą się „pogodził”, zamknął prośbą:

Jeśli Ci starczy czasu, by napisać mi coś o Grodnie, będę Ci wielce zobowiązany.

I. Krasicki do K. Ghigiottiego, Lidzbark Warmiński, 23 września 1784, KIK, t. 2, s. 241

Z późniejszych listów Krasickiego też można wywnioskować, że interesował się sejmową sceną, jak również wydarzeniami towarzyszącymi obradom w Grodnie. Jego korespondencja do hrabiego Lehndorffa pozwala stwierdzić, że na bieżąco docierały do niego wieści i był dobrze poinformowany o tym, co działo się w litewskim mieście sejmowym:

Jesteś zapewne powiadomiony o wszystkich szczegółach sejmku w Grodnie. Chomiński sprawuje marszałkowskie obowiązki ku ogólnemu zadowoleniu, a sejm rozstrząsa rzeczy publiczne w wielkim porządku i bez przewlekania.

I. Krasicki do A.H. Lehndorffa, Lidzbark Warmiński, 11 listopada 1784, KIK, t. 2, s. 248

Na podstawie zachowanej korespondencji pisarza trudno jednak ściśle orzec, od kogo faktycznie, jak często i na ile szczegółowe wieści docierały z Litwy do Heilsberga. Na pewno jednak nie od Kajetana Ghigiottiego, chociaż Książę Biskup Warmiński od lat był z nim w bardzo bliskich relacjach. Gdy zakończyły się już obrady sejmku i przyjaciel należący do grona najbliższych współpracowników Stanisława Augusta wraz z orszakiem królewskim wrócił do stolicy, Krasicki z wyraźnym tonem pretensji zarzucał mu w liście:

Otrzymałem tylko jeden jedyny z Twoich listów pisanych z Grodna i to najbardziej lakoniczny, suchy, jałowy ze wszystkich, jakie kiedykolwiek do mnie pisałeś. Składam dzięki Niebu, że Cię wyzwoliło z tej katorgi, sądzę, że oddycha się tam niedobrym powietrzem, skoro wpływa ono na przyjaźń.

I. Krasicki do K. Ghigiottiego, Lidzbark Warmiński, 2 grudnia 1784, KIK, t. 2, s. 250

Zaświadczone w prywatnej korespondencji zainteresowanie biskupa warmińskiego wydarzeniami w Grodnie nie miało jednak politycznego charakteru, nie wiązało się bowiem z opowiedzeniem się po którejkolwiek stronie. Krasicki był ciekaw wieści z sejmującego miasta, jak każdy z innych informacji, które dotyczyły zdarzeń za kordonem.

* * *

Charakteryzowany w rozprawie okolicznościowy tekst, zgodnie z zasadami prozimetrum ujęty wierszem i prozą, został napisany z bardzo interesującym zamysłem. Aluzyjnie odwołując się do historycznych realiów Rzeczypospolitej, z którymi wiązały się bolesne sprawy i losy zbiorowości, a także do własnych doświadczeń „za kratą” w warmińskiej „pustelni”, Ignacy Krasicki dokonał krytycznego, silnie nasyconego gorzką ironią i sarkazmem obrachunku z rodzimą (z niedalekiej przeszłości i współczesną) sceną polityczną. Uczynił to w odpowiedzi na mistrzowsko ujętą przez Trembeckiego w ramy wiersza próbę pozyskania jego pióra i autorytetu dla planów Stanisława Augusta zorientowanych na bliższe kontakty i współpracę z Rosją. Oryginalny literacko pomysł na zamówienie u adresata utworu diariusza sejmowego biskup warmiński uczynił pretekstem do sformułowania pełnej rozgoryczenia refleksji nad polskimi sprawami i stanem rodzimego parlamentaryzmu u progu kolejnych obrad poselskich, po ponad trzydziestu latach przerwy znów zwołanych wówczas na Litwie. Niebawem, jeszcze przed rozpoczęciem sejmowych debat, pisarz otrzymał od nieznanego korespondenta grodzieńskiego *Respons...* na swój „list z wierszami”, i to, o dziwo, zawierający nad wyraz optymistyczne wieści...

Aneks⁴⁷

Respons na list
 Książęcia JMci
 Biskupa Warmińskiego
 29 Septembris 1784 z Heilsberga
 do Grodna pisany

* * *

Respons na list

A jużci, M[oś]ci Książę, choć z niemałym wstrętem,
 Muszę się jednak podjąć być korespondentem.
 Rozkaz pański przeważa, sylogiczne spory,
 Inaczej znegowałbym wszystkie mu majory,
 5 A wpadłszy z moim *ergo* z Barbara w baroco,
 Pokazałbym mu na oko,
 Że ta rzecz ma się inaczej,
 Niż sobie książę tłumaczy.

Cale to co inszego księdzu lektorowi
 10 Nowin, siostrze Agnieszce przynosić torbami,
 Co wymówić zabraknie, to gęstym dopowie.
 Słodko płyną powieści i kartki z drwinkami,
 Ale mnie tak nie ujdzie... Trudneż to roboty
 Pisać sejmowe obroty,
 15 Te biegania, te wyścigi,
 Wrzawy, hałasy, intrygi!

Choć prawda, że te licha i z swymi powody
 Dobrej matki wolności złe, lecz zwykłe płody
 Zdają się na tym sejmie nie mieć miejsca prawie.

⁴⁷ Podstawą edycji jest druk znajdujący się w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, oznaczony sygn. XVIII-10922-II.

- 20 Naprzód intrygi kobiet zostały w Warszawie!
To nie mały artykuł; drugi równy temu,
 Że ci, co to po dawnemu
 Na to się posły robili,
 By jedli, pili, wadzili,
- 25 Słyszac, że w naszym Grodnie, dalekim zgorzenia,
Nie masz miejsca do zbytów, kobiet do zwodzenia,
Odrzekli się posłowie i tym miejsca dali,
Co się prostym Jagiełłów sielem nie zrażali.
Otóż to więc fundament tych podchlebnych wieści,
- 30 Które tu słycać po części,
 Że na sejmie, co przypada,
 Szczęśliwie pójdzie obrada.

- A czyliż dyjaryjusz zaczną od niedzieli,
Tych jest pełno, z nich przecież rzadko co się skleci.
- 35 Powiem, co wiem, że było, oto pozawczora
Jedna z najmilszych w życiu była dla nas pora.
Widzieliśmy jak Pan nasz, Pan od nas kochany,
 Od tyłu czasów żądany,
 Dość czyniac swej obietnicy,
- 40 Wjeżdżał do naszej stolicy.

- Ach, co to, M[ó]ci Księżę, były za radości!
„Patrz! – wołali ze łzami tłumem ludzie prości –
Patrz! Oto król, oto krew naszego Jagiełły!”
Głosy te wszystkich serca radością przejęły;
- 45 Mają prawi przyczynę cieszyć się w Koronie,
 Że król tak dobry na tronie,
 Lecz my większą, że wrócona
 Krew naszego Jagiellona.

- To było do południa... że zaś po tej gali
- 50 Wszyscy na Horodnicę w wieczór się zbierali,

Szedłem i ja za nimi. Tok karet przed drzwiami
Wspomniał mi, co tu było przed kilko latami,
Gdy po kilkogodzinnym w przedpokoju staniu,
Przychylając się żądaniu,
55 Raczył Jaśnie Wielmożny, świadcząc łaskę swoją,
Otworzyć Pańskie pokoje

I tonem protekcji pocieszał lub trwożył.
Lecz jakże inny widok dla mnie się otworzył,
Gdym ujrział, jak gospodarz ludzki i wspaniały,
60 W serc podbiciu, nie gwałtach szukający chwały,
Choć przymioty, urzędem, krwią tyczący tronu,
Tonem grzecznego ukłonu
Wszystkich wita, wszystkich sadza,
Każdego chęciom dogadza.

Oto zaszczyt prawdziwy w Rzeczypospolitej
Umieć się wszędzie stawić, gdziekolwiek użyty.
Widziałem, jak w właściwej powadze urzędu,
W pierwszej magistraturze, pierwszy siedział z rządu.
Widzę, teraz jak znowu obywatel w kraju,
70 Choć tego nie ma zwyczaju,
Pod hasłem: *omnes pro Rege*,
Rzęsiste spełnia koleje.

Tej grzeczności w obejściu skutki nieomyłne,
Widać, jak wszystkich serca dla niego przychyłne.
75 W szczerym swoim wylaniu, aż do rozrzewnienia,
Chciałyby same jego zgadywać życzenia.
Jasny dowód, że kto chce swój kredyt pomnażać,
Nie trzeba strachem przerażać.
Bo to mało zobowiąże,
80 Lecz tak czynić, jak ten Książę.

Obywatelska odezwa Stanisława Trembeckiego w czas wielkiego sejmowania*

Jak wynika z porządkujących ustaleń frekwencyjnych, przed blisko dwiema dekadami dokonanych przez Barbarę Wolską na podstawie wydań dzieł Stanisława Trembeckiego oraz stanu badań nad jego poezją (znacznie wzbogaconych krytyczną edycją Jana Kotta¹ na początku lat pięćdziesiątych minionego wieku, a później monograficzną publikacją Edmunda Rabowicza²), spod pióra szambelana królewskiego wyszło trzydzieści utworów „w materiach politycznych”, czyli poświęconych sprawom publicznym. Z tego zespołu tekstów zaledwie kilka wierszy powstało w drugim z wyodrębnionych okresów biografii i pisarskiej aktywności królewskiego literata (1788–1794), czyli od początku Sejmu Wielkiego do insurekcji kościuszkowskiej. Znajduje się wśród nich między innymi charakteryzowany w rozprawie list poetycki Trembeckiego *Do moich współziomków*, zgodny w swej wymowie z „ówczesnym programem ideowym Stanisława Augusta”³.

* Pierwotna wersja rozprawy powstała w trakcie realizacji kierowanego przeze mnie na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach zespołowego projektu badawczego: „Czytanie poetów polskiego oświecenia. Krasicki – Naruszewicz – Trembecki – Karpiński” nr 11H 12 0167 81, finansowanego w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2013–2018.

¹ S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, t. 1–2, wyd. krytyczne oprac. J. Kott, Warszawa 1953.

² E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965.

³ Zob. B. Wolska, *Pan i pies – król i poeta. O „wierszach w materiach politycznych” Stanisława Trembeckiego z lat 1779–1798*, „Napis” 2000, t. 6, s. 90–92,

Utwór ten wraz z wierszem *Do Autora*, który przypisuje się Franciszkowi Ksaweremu Dmochowskiemu (w owym czasie jednemu z aktywnych działaczy obozu patriotycznego), ukazał się bezimiennie w druku ulotnym, prawdopodobnie bez zgody Trembeckiego, już po wyjeździe poety z Józefą Bachmińską do Berlina w drugiej połowie sierpnia 1789 roku, na który to wjazd zdecydował się on w związku z poważnymi kłopotami finansowymi i ponownym pogorszeniem się jego stosunków z królem⁴. W kwestii datowania tekstu *Do moich współziomków* istnieją rozbieżności w opiniach badaczy. Krystyna Maksimowicz łączy powstanie wiersza z okresem poprzedzającym poselskie debaty, czyli z przełomem września i października 1788 roku⁵, a Roman Kaleta – z początkowymi tygodniami obrad Sejmu Wielkiego, zainicjowanych

111–112. We wskazanym okresie poeta napisał również: *Modlitwę żołnierską* i *List do posłów powracających z Grodna* – na temat drugiego z wymienionych utworów zob. pracę Wojciecha Kaliszewskiego, *Wykład wierszem o nieszczęściu ojczyzny: „List do posłów powracających z Grodna”*, [w:] *Czytanie Trembeckiego*, [cz.] 2, red. J. Snopek, W. Kaliszewski i B. Mazurkova, Warszawa 2016, s. 283–302. Spośród tekstów powstałych w tym czasie wątpliwości badaczy w kwestii atrybucji budziły dwa utwory: dystych *Na obiad Kościuszki* (1794) i poświęcona Stanisławowi Szczęsnemu Potockiemu *Pieśń do kobiet naprędcę w towarzystwie ułożona* (1789). Zob. E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...*, s. 329, 334–335. Na podstawie szczegółowej analizy drugiego wiersza argumenty przemawiające za autorstwem szambelana królewskiego przedstawiła Agata Demkowicz w rozprawce: *Portret obywatela i patrioty oraz jego społeczno-polityczne tło: „Pieśń dla kobiet, naprędcę w towarzystwie ułożona”*, [w:] *Czytanie Trembeckiego...*, s. 223–239.

⁴ Zob. E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...*, s. 337–339. Jak przypuszcza uczony, w druku ukazała się okrojona i zniekształcona wersja tego utworu, na co wskazuje zachowany rękopis z odmianami tekstu bliższymi zamierzeniom autora, „o ile nie zostały poczynione dopiero w r. 1794” (ibidem, s. 339). Zob. również: J. Snopek, *Stanisław Trembecki (1739–1812)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1992, s. 548.

⁵ Zob. objaśnienia do tego liryku w edycji: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego, cz. 1: 1788–1789*, z papierów E. Rabowicza oprac. K. Maksimowicz, Warszawa 1998, s. 130. Tu wskazane zostały również (wraz z argumentacją) pozostałe propozycje datowania tekstu Trembeckiego.

6 października⁶. W pozostałych propozycjach list poetycki Trembeckiego datowany jest na rok 1789. Jan Kott, a za nim Edmund Rabowicz⁷, uwzględniając szerszy przedział czasowy, przypuszcza, że liryk powstał wiosną (w maju?) 1789 roku – przed wybuchem konfliktu w sprawie objęcia rektorstwa wileńskiej szkoły, czym szambelan królewski był osobiście zainteresowany⁸. Z kolei Jerzy Snopek wspomina o rozpowszechnianiu wolantu z tym utworem po wyjeździe Trembeckiego do Berlina, tym samym, stosując chronologię pośrednią, wcześniej sytuuje powstanie owego tekstu⁹. Taką też datę roczną (1789) podano przy wierszu *Do moich współziomków* w biobibliograficznym kompendium „Nowy Korbut”¹⁰.

W zgodnej opinii badaczy utwór *Do moich współziomków* to jeden z najciekawszych, artystycznie najbardziej udanych tekstów politycznych Stanisława Trembeckiego, i to nie tylko z czasów Sejmu Wielkiego, ale w całym jego dorobku o takim charakterze¹¹. Już przed półwieczem

⁶ Zob. R. Kaleta, *Poezja wobec Sejmu Wielkiego*, [w:] *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, red. J. Kowecki, Warszawa 1991, s. 171.

⁷ E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...*, s. 336.

⁸ Zob. J. Kott, *Dodatek krytyczny. Objaśnienia wydawcy*, [w:] S. Trembecki, *Pisma wszystkie...*, s. 334; utwory królewskiego poety cytowane są w rozprawie według tej edycji. Ze względu na ustalenia poczynione przez Jana Kotta traci rację bytu przypuszczenie Juliusza Nowaka-Dłużewskiego (*Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, Kraków 1933, s. 125), iż wiersz *Do moich współziomków* powstał jesienią roku 1789, i hipoteza, że szambelan królewski napisał ów tekst w listopadzie tego samego roku. Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecadłowym*, t. 20 (31): *T*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1936, s. 296.

⁹ J. Snopek, *Stanisław Trembecki...*, s. 548.

¹⁰ Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, [t.] 6, [cz. 1:] *Oświecenie. Hasła osobowe P–Ż. Addenda A–O*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, red. tomu do r. 1958 T. Mikulski, Warszawa 1970, s. 349 (hasło: *Trembecki Stanisław (ok. 1739–1812)*).

¹¹ Zob. rozważania poświęcone temu utworowi w monografii Edmunda Rabowicza *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...* (s. 339–341) i w rozprawie Barbary Wolskiej *Pan i pies – król i poeta...* (s. 112–113).

Edmund Rabowicz trafnie stwierdził, że „autorowi chodziło o założenia bardziej ogólne, a nie o doraźne cele polityczne”¹², a zatem walory tej swego rodzaju odezwy poetyckiej nie sprowadzają się do funkcji instrumentalnej. Jej znaczenie nie łączy się jedynie ani z ukierunkowaną na pozyskanie stronnictwa patriotycznego agitacją na rzecz królewskiego programu politycznego, który między innymi obejmował plany sojuszu z Katarzyną II w wojnie z Turcją¹³, ani z ostrzeganiem przed wchodzeniem w alianse z dwoma pozostałymi państwami zaborczymi, chociaż problemy z tym związane na salę sejmową przenieśli przedstawiciele konkurujących ugrupowań, forsując zgodne z projektami przywódców koncepcje w odniesieniu do spraw krajowych i polityki zagranicznej. Wiersz godny jest uwagi przede wszystkim ze względu na swoje niewątpliwe walory artystyczne. W wypowiedzi poetyckiej o szerokim adresie kilka jej aspektów wymaga podkreślenia: bardzo klarowna, przejrzysta kompozycja, trafne stosowanie zróżnicowanych form i stylów wypowiedzi, interesujące wykorzystanie odwołania do rodzimej tradycji literackiej oraz doskonała organizacja retoryczna, znakomicie wykorzystana w celach perswazyjnych.

Formuła tytułowa omawianego utworu ściśle współgra z mottem zaczerpniętym z czwartej satyry Juwenalisa: „Civis erat, qui libera posset. / Verba animi proferre” (‘Był obywatelem ten, który potrafił swobodnie ujawniać swe myśli’¹⁴). Wprawdzie Trembecki przytoczył epigraf zgodnie z łacińskim źródłem, lecz dokonał semantycznego przekształcenia pierwowzoru:

¹² E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...*, s. 340–341.

¹³ O antytureckiej propagandzie, połączonej z agitacją na rzecz politycznych planów sojuszu Polski z Rosją, w utworach Trembeckiego oraz innych autorów tego czasu szerzej pisze Krystyna Maksimowicz, *Poezja wobec wojny rosyjsko-tureckiej (1787–1792)*, „Napis” 2001, t. 7, s. 379–396.

¹⁴ B. Mazurkowa, *Motta w drukach oświeceniowych jako źródło do badań recepcji antyku w dawnej Polsce. Rekonesans*, [w:] *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012, s. 338–339. Wszystkie wyróżnienia w cytowanych utworach – B.M.; przekład motta i fragmentu satyry Juwenalisa – Tomasz Sapota.

ille igitur numquam derexit brachia contra
torrentem, nec civis erat, qui libera posset
verba animi proferre et vitam inpendere vero.

D.I. Juvenalis, *Saturae*, 4, w. 89–91

[On wszak nigdy nie unosił rąk przeciw szalejącemu od gniewu ani nie był obywatelem, który by potrafił wypowiedzieć swobodnie, co myśli, i życie powiązać z prawdą.]

W utworze Juwenalisa krytyczna refleksja dotyczy człowieka, który nigdy nie potrafił zażegnać sporu czy konfliktu, nie był też zdolny do nieskrępowanego ujawnienia swych myśli i refleksji ani do kierowania się w życiu prawdą. Rzymski poeta piętnował zatem negatywne zachowania i postawy moralne, a nade wszystko obywatelskie. Natomiast Trembecki, nie ingerując w tekst źródłowy, zamieścił przed poetycką odezwą do rodaków słowa będące deklaracją postawy właściwej – otwartego i szczerego dzielenia się przemyśleniami służącymi najlepiej pojętym racjom oraz interesom ojczyzny. Dzięki temu liryk szambelana królewskiego zyskał wyraźne znamiona obywatelskiego apelu, w licznych wariantach eksponowane w treści tekstu. W realiach epoki wiersz ten miał cechy silnie nacechowanej perswazyjnie patriotycznej pobudki, motywowanej troską o kraj odezwy do polskiego społeczeństwa w sprawie aktualnej sytuacji państwa i jego suwerennego bytu, a w szerszym znaczeniu – losów Rzeczypospolitej ówczesnie i w przyszłości. Formuła tytułowa poetyckiej wypowiedzi odnosi się wprawdzie do całej wspólnoty narodowej, lecz znaczną część wiersza autor adresował do obywateli obradujących wtedy w Warszawie. Szansę na zażegnanie obserwowanych zagrożeń poeta upatrywał w mądrości posłów i przywódców stronnictw, które reprezentowali uczestnicy sejmowych debat. Zwracał się do nich z odpowiednio umotywowanym, interesującym w zakresie argumentacji apelem o rezygnację z partykularnych interesów na rzecz nadrzędnej racji stanu. Podkreślał przy tym wielkie nadzieje, jakie powszechnie łączono z toczącymi się obradami.

W wierszu o klasycznej, trójdzielnej kompozycji Trembecki zawarł adresowaną do „współziomków” refleksję nad aktualnymi problemami Rzeczypospolitej oraz postawami i postanowieniami, których reperkusje

miały zdecydować o przyszłości państwa i jego obywateli. W inicjalnym wersie pierwszej części utworu (w. 1–36) osadził te przemyślenia w bardzo zwięzłym, a przy tym dobitnym, nawiązaniu do nieodległej przeszłości kraju. Twórca odwołał się do dramatycznych wydarzeń „domowych”, zakończonych klęską pierwszego rozbioru, ponieważ tak właśnie należy, jak się wydaje, rozumieć wspomniane przez niego „te szkody”, które „już były” (*Do moich współziomków*, w. 1). Powodem ich przywołania jest inicjujące poetycką wypowiedź pytanie: „Mądry Polak po szkodzie?” (*Do moich współziomków*, w. 1), które w tym „intencyjnym” tekście stanowi zwiastun nadrzędnego zamysłu – zarówno artystycznego, jak i perswazyjnego.

U schyłku XVIII stulecia wyrażenie „mądry po szkodzie”, w polskim piśmiennictwie w kilku wariantach sięgające tradycji renesansu (między innymi w utworach Biernata z Lublina, Mikołaja Reja), było już w pełni zadomowioną formułą przysłowiową, do czego w niemałym stopniu przyczynili się często posługujący się nią pisarze XVII wieku¹⁵. Patronujące jej przesłanie dotyczyło wyciągania właściwych wniosków z różnych nieszczęść i przykrych doświadczeń życiowych, unikania tych samych błędów. W poezji oświeceniowej z taką tradycją odczytań owej formuły wiążą się między innymi jej przywołania w poematach heroikomicznych Ignacego Krasickiego: *Myszeizdie* i *Monachomachii*¹⁶. W przypadku tchnącego powagą utworu, w którym Trembecki podjął

¹⁵ Zob. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 3, w oparciu o dzieło S. Adalberga oprac. Zespół Redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, [red. tomu S. Świrko], Warszawa 1972, s. 398–399 (hasło: *szkoda*): 13a. Mądry Polak po szkodzie.

¹⁶ W żartobliwej formie, z nutą cieplej ironii Ignacy Krasicki posłużył się tą przysłowiową formułą, pisząc o uratowanym szczęśliwie nieroztropnym Gryzimirze: „Mądry po szkodzie, na którą zasłużył, / Siadł na łopatę i oczy zamrużył” (*Myszeis*, VII, w. 127–128). Dwukrotnie zastosował ową frazę w *Monachomachii*, gdzie wspomniał o przedkładaniu miodu i wina nad zalecaną niegdyś wodę: „Wierzył świat bajkom, lecz mądry po szkodzie, / Teraz się błędom poznanym przeciwi”, a także o zdzielonym seraficzną kroniką uczestniku bitwy: „Zapłakał Rafał, a mądry po szkodzie, / Wtenczas błąd poznał, że wróżkom nie wierzył” (*Monachomachia*, III, w. 3–4; V, w. 49–50). Przytoczone fragmenty obu poematów cytowane są według edycji: Idem, *Dzieła zebrane*, red. Z. Goliński, seria 1: *Pisma*

kwestie dotyczące państwa i narodu, nie tego rodzaju użycia owej frazy stanowiły jednak źródło pytania postawionego na początku utworu *Do moich współziomków*. Poeta posłużył się bowiem takim wariantem owego przysłowia, który ma równie odległą tradycję w naszym rodzimym piśmiennictwie. Wersja ta: „Mądry Polak po szkodzie”, zawężająca obserwacje i pouczenie do polskiej nacji, występowała w kilku odmianach w dawnych dziełach, od XVI wieku począwszy. Spotykamy ją między innymi w: *Żwierzyncu*... Mikołaja Reja (1562), trójjęzycznym słowniku Jana Mączyńskiego (*Lexicon*..., 1564), *Kronice*... Macieja Strykowski (1582), została także dwukrotnie przywołana w szesnastowiecznym *Diariuszu sejmowym*. W tonie sarkastycznym posłużył się nią również Jan Kochanowski w słynnym utworze potocznie nazywanym *Pieśnią o spustoszeniu Podola przez Tatarów*¹⁷, który poeta włączył do swoich *Pieśni* (II 5).

Przypomnijmy, że liryk renesansowego twórcy powstał w latach podwójnego bezkrólewia (zapoczątkowanego śmiercią Zygmunta Augusta w roku 1572), po ucieczce do Francji Henryka Walezego (1574). W poezji czarnoleskiej, jak zauważa Janusz Pelc, „niewiele znajdujemy wypowiedzi tak gwałtownych, namiętnych w oskarżeniach, potępieniu, zakłęciach”¹⁸. Kochanowski napisał ten wiersz prawdopodobnie „na gorąco” (na co wskazuje bezpośrednia ekspresja „gwałtownych uczuć”¹⁹) po tym, jak we wrześniu 1575 roku oddziały Tatarów podległych tureckiemu sułtanowi, mimo wieczystego pokoju (1533) między

literackie, t. 1: *Poematy. Myszeis, Monachomachia, Antymonachomachia, Wojna chocimska, Pieśni Ossjana*, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1998, s. 125, 152, 160.

¹⁷ Zob. *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*..., s. 399 (hasło: *szkoda*): 13b. Mądry Polak po szkodzie. Tu odnotowane zostało jeszcze jedno, wcześniejsze użycie tej formuły przez renesansowego poetę: „1569. Pospolicie przypowieść: Polak mądry po szkodzie. Jan Kochanowski, *Prop. w.* 32”. W poemacie *Proporzec albo Hołd pruski* brak jednak takiego zapisu.

¹⁸ J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Warszawa 2001, s. 445 (wyd. 1 – Warszawa 1980).

¹⁹ W. Weintraub, *Ekspresja a polityka w poezji Jana Kochanowskiego: Pieśń V „Ksiąg wtórych”*, [w:] *Jan Kochanowski. Interpretacje*, red. J. Błoński, Warszawa 1989, s. 68.

Rzecząpospolitą i Turcją, z wyjątkową brutalnością wtargnęły na Podole, Wołyń i Ruś, aby w okresie poprzedzającym wybór nowego władcy „unaocznic Polakom, na co się narażą, gdyby przeszli do antytureckiego obozu”²⁰. Najeźdźcy splądrowali i ograbili wskazane ziemie, dokonali licznych mordów, zniszczeń i zabrali w niewolę rzesze polskiej ludności – mężczyzn, kobiet oraz dzieci. Wrogie oddziały wraz z łupami i jeńcami opuściły tereny Rzeczypospolitej bez jakiegokolwiek reakcji polskich wojsk. W patriotycznej pieśni mocno osadzonej w ówczesnych realiach politycznych czarnoleski poeta w duchu bojowej pobudki apelował do szlachty o zmycie orężem straszliwej hańby podolskiej. Domagał się również zagwarantowania krajowi bezpiecznych granic na przyszłość. Odniesiony do polskiej nacji zwrot przysłowiowy Kochanowski jako pierwszy powiązał w swoim wierszu (co bardzo istotne) z problematyką polityczną i znakomicie wykorzystał w celach perswazyjnych w ostatniej strofie, gdzie „posłużył się do stworzenia zjadliwego jego wariantu, który służy jako pointa całości”²¹.

I właśnie ta podniosła pieśń o patriotyczno-obywatelskiej wymowie, rozpowszechniana pierwotnie w środowisku szlacheckim w formie druku ulotnego, w znaczący sposób przyczyniła się, także ze względu na niezmiernie wysoką rangę poezji Kochanowskiego w następnych stuleciach, do spopularyzowania drugiej ze wskazanych formuł przysłowiowych²². Z dużą dozą prawdopodobieństwa, która graniczy niemal z pewnością, można stwierdzić, że to *Pieśń o spustoszeniu Podola przez Tatarów* czarnoleskiego twórcy, równie poważna i rzecz by można – alarmująca, jak ujęta w poetyckie ramy odezwa obywatelska Trembeckiego

²⁰ Ibidem, s. 71.

²¹ Ibidem, s. 76.

²² *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich...*, s. 399 (hasło: *szkoda*): 13b. Mądry Polak po szkodzie. Na ogromną popularność tego utworu Kochanowskiego i jego znaczący wpływ na rozwój pieśni antytureckiej zwraca uwagę Maria Krzewińska w książce: *Pieśń ziemiańska, antyturecka i refleksyjna. Studia nad wybranymi gatunkami liryki XVI i XVII wieku*, Toruń 1968, s. 85–105. Zob. również: R. Ryba, *Jan Kochanowski i inni poeci staropolscy wobec tatarsko-tureckiego barbarzyństwa*, [w:] *Wiązanie sobótkowe. Studia o Janie Kochanowskim*, red. E. Lasocińska i W. Pawlak, Warszawa 2015, s. 254–264.

Do moich współziomków, stanowi źródło pytania pomieszczonego w inicyjalnym wersie utworu szambelana królewskiego, a nawet ogólnego zamysłu artystycznego jego wiersza.

Niezależnie od innych podobieństw między tymi lirykami, odnotowanych w dalszej części rozważań, zbieżności między nimi mają również pośrednie uzasadnienie w dotychczasowych sugestiach i ustaleniach badaczy na temat nawiązań Trembeckiego do czarnoleskiego twórcy, którego poezja cieszyła się dużą popularnością w XVII i XVIII wieku, o czym świadczą liczne odwołania autorów tego czasu do jego dorobku²³. Już u schyłku lat dwudziestych XIX wieku Alojzy Feliński zalecał porównanie wierszy obu poetów²⁴. Na czerpanie przez szambelana królewskiego inspiracji z czarnoleskiej muzy przed laty zwrócił uwagę Wacław Walecki, a w minionej dekadzie obecnego wieku – Tomasz Chachulski. Co istotne, oprócz nawiązań oraz przekształceń o wydźwięku ironicznym i żartobliwym²⁵, zaświadczających, że „Trembecki bawi się Kochanowskim”²⁶, odnajdujemy też w jego dorobku pełne powagi odwołania. Na przykład *Wiersz na przyjęcie Stanisława Augusta... w domu JW JMci Pawła Popiela...* zawiera aluzję do *Muzy* oraz naznaczone szacunkiem i uznaniem wezwanie, którego adresatem jest „Książę poetów ojczy- stych” (w. 32). Do niego także w sposób podniosły zwraca się oświeceniowy twórca: „O, Czarnolesia dziedzicu dawny! / Dziś tu byłbyś nam

²³ Zob. J. Pelc, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*, Warszawa 1965; W. Walecki, *Jan Kochanowski w literaturze i kulturze polskiej doby oświecenia*, Wrocław 1979.

²⁴ A. Feliński, *Wykład sposobu, jakim dawane być mają lekcje literatury polskiej w Krzemieńcu*, „Dziennik Warszawski” 1827, t. 9, nr 28, s. 241.

²⁵ Żartobliwe nawiązania do czarnoleskiej muzy i związane z taką intencją przekształcenia zastosował Trembecki, charakteryzując cnotę w wierszu poświęconym „pięknej Bitynce” (*Do jenerałowej Wittowej przejeżdżającej z mężem przez Warszawę do wód spaskich*, w. 49–52) i przywołując w erotycznym kontekście dedykację załączoną do *Psałterza Dawidowego (Do N.N.)*, w. 17–19). Zob. W. Walecki, *Jan Kochanowski w literaturze i kulturze polskiej...*, s. 144, 148–149.

²⁶ T. Chachulski, *Zakończenie*, [w:] Idem, *Opóźnione pokolenie. Studia o recepcji „głębokiej” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku*, Warszawa 2006, s. 256.

potrzebny” (*Wiersz na przyjęcie Stanisława Augusta... w domu JW JMci Pawła Popiela...*, w. 33–34)²⁷. Natomiast w utworze *Do moich współziomków* Trembecki artystycznie przetworzył wybrane aspekty renesansowego pierwowzoru – *Pieśni o spustoszeniu Podola przez Tatarów*. Silnie zretoryzowaną wypowiedź poetycką szambelan królewski osadził w aktualnych realiach politycznych – powiązał z sytuacją wewnętrzną kraju i zagranicznym kontekstem.

Mimo wyraźnych różnic formalnych między renesansową pieśnią a późniejszą o ponad dwa wieki obywatelską odezwą, w której upatruje się znamion wiersza epistolarnego²⁸, widoczne są wyraźne ich podobieństwa. Trembecki posłużył się w utworze *Do moich współziomków* analogiczną do zamysłu Kochanowskiego konwencją poezji inwokacyjnej, liryki apelu o szerokim adresie, i to również w sytuacji, gdy ojczyzna znalazła się w potrzebie i wymagała ofiarnego, mądrego działania jej obywateli. Z uwagi na uwikłanie Rosji w wojnę z Turcją (1787–1792) i ze Szwecją (1788–1790) dla Polaków był to bowiem wtedy czas względnej niezależności oraz swobody. Mogli wówczas na skonfederowanym sejmie podjąć decyzje umacniające kraj od wewnątrz i na arenie międzynarodowej, skutecznie zabezpieczające przed kolejną ingerencją z zewnątrz, a nawet pomyśleć o odzyskaniu ziem utraconych w wyniku pierwszej aneksji. Nie bez znaczenia jest też obecność w obu utworach wątku tureckiego. Odpowiednio operując skrótem lub – dla odmiany – amplifikacją, Trembecki artystycznie przetworzył wybrane elementy i aspekty patriotycznej pobudki czarnoleskiego twórcy, również podejmując w wierszu aktualną problematykę polityczną, która dotyczyła zbiorowości oraz postaw wobec racji nadrzędnych. Przy tym, co należy podkreślić, podobnie jak poprzednik zapewnił całemu monologowi znakomitą organizację retoryczną.

W strofie zamykającej *Pieśń o spustoszeniu Podola przez Tatarów* Kochanowski po wyczerpaniu argumentów mających obudzić w szlachcie marsowego ducha i ofiarność dla kraju, skłonić ją do żołnierskich działań, a także ożywić w herbowej społeczności troskę o los wszystkich

²⁷ W. Walecki, *Jan Kochanowski w literaturze i kulturze polskiej...*, s. 89–90.

²⁸ Zob. J. Snopek, *Stanisław Trembecki...*, s. 548.

rodaków, wyraził powątpiewanie w skuteczność swego patriotycznego apelu. Świadczy o tym dopowiedzenie będące sceptyczną trawestacją wspomnianego przesłania, które dotyczy całej polskiej nacji:

Nową przypowieść Polak sobie kupi,
 Że i przed szkodą i po szkodzie głupi²⁹.

J. Kochanowski, *Pieśni* II 5, w. 47–48

Renesansowy poeta przestrzegał przed powtarzaniem starych błędów i krytycznie konstatował, że Polacy nie potrafią wyciągać wniosków z doświadczeń historii.

W pewnej mierze można powiedzieć, że punkt dojścia perswazyjnego monologu Kochanowskiego Trembecki uczynił punktem wyjścia przemowy do szerokiego gremium swoich czasów. Po lakonicznym, aczkolwiek dobitnym określeniu na początku utworu *status quo*, czyli powołaniu się na pewną prawidłowość dotyczącą narodowej zbiorowości i przypomnieniu o stratach już przez kraj poniesionych, jego wezwanie stanowi logiczną konsekwencję przysłowiowej formuły. W innych okolicznościach dziejowych, jak również ze względu na odmienny przedmiot poetyckiej wypowiedzi, Trembecki przyjął odmienną od czarnoleskiego twórcy strategię przekonywania adresatów obywatelskiej odezwy do przedstawionych racji, aczkolwiek w celach perswazyjnych wykorzystał argumenty i motywy inspirowane pieśnią renesansowego autora.

Rozpoczynając przemowę do „współziomków”, osiemnastowieczny poeta osadził przysłowiową formułę z konkluzji renesansowej pieśni oraz lakoniczne odwołanie do początkowej części owego utworu, gdzie mowa o „szkodzie” („Wieczna sromota i nienagrodzona / Szkodą, Polaku!” – J. Kochanowski, *Pieśni* II 5, w. 1–2), w aktualnych realiach

²⁹ Utwór czarnoleskiego poety cytowany jest według edycji: J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, wyd. 4 zmienione, Wrocław 1998, s. 62–65. Przywołany fragment pieśni renesansowego twórcy został przytoczony w obrębie wspomnianego już hasła *szkoda* w *Nowej księdze przysłów i wyrażań przysłowiowych polskich...*, s. 399, gdzie stanowi egzemplifikację punktu 13b. Mądry Polak po szkodzie, obejmującego przykłady zastosowania wskazanej formuły w znaczeniu ‘zmądrzeje lub nie, ale dopiero po poniesieniu straty’.

Rzeczypospolitej, postrzeganych również z perspektywy zewnętrznej – na scenie międzynarodowej. Zarysował łączący go z adresatami wspólny obszar współczesnych dziejów, w sposób zwięzły a przy tym dobitny wskazując ważny punkt odniesienia swej wypowiedzi. Ważną rolę w tym względzie odgrywa przywoływane już początkowe pytanie: „Mądry Polak po szkodzie?” (*Do moich współziomków*, w. 1), które aktualizuje patriotyczno-polityczną treść i historyczny kontekst pieśni renesansowego autora, twórcy wysoko cenionego i znanego, popularnego w drugiej połowie XVIII wieku, a dodatkowo przypomnianego przez Franciszka Bohomolca edycją jego *Rymów wszystkich...* (1767, 1768)³⁰. Lakoniczność poetyckiej wypowiedzi Trembeckiego w początkowych partiach utworu w rzeczywistości stanowiła, jak się zdaje, znamieny gest pojednawczy. Służyła ona inicjowaniu porozumienia między autorem i zakładanymi przez niego adresatami z racji przynależności do tej samej wspólnoty zbiorowego doświadczenia dziejowego. Przy tym, co należy podkreślić, w tej części wiersza oświeceniowy autor nie skonkretyzował strat, nie nazaczył „współziomków” i siebie samego piętnem winy, wstydu i niesławy, jak uczynił to Kochanowski w swojej pieśni, pisząc o wiecznej hańbie i krzywdach niemożliwych do naprawienia. Starł się natomiast o przychylne nastawienie adresatów tekstu do prezentowanych dalej kwestii, stosując przede wszystkim argumentację racjonalną. Przedstawił logiczne uzasadnienie oczekiwania na mądre, roztropne postępowanie zbiorowości, które będzie świadczyło o wyciągnięciu z dramatycznych doświadczeń i wydarzeń politycznych sprzed kilkunastu lat właściwych wniosków, korzystnych dla państwa i wszystkich mieszkańców.

Szambelan królewski wypowiadał się w okolicznościach znacznie ważniejszych dla losów ojczyzny niż te, które skłoniły renesansowego poetę do sięgnięcia po pióro. Bezpośrednim kontekstem utworu Trembeckiego były bowiem wydarzenia powszechnie wówczas postrzegane jako znaczące, a zarazem dramatyczny moment historyczny i polityczny dla Rzeczypospolitej. Wtedy to, po kilkunastu latach od wprowadzenia

³⁰ Zob. J. Kochanowski, *Rymy wszystkie w jedno zebrane, oprócz tych, które wolniejszymi żartami uczciwych czytelników odrażały*, przedrukowane za pozwoleniem starszych, [wyd. F. Bohomolec], Warszawa 1767.

w życie postanowień pierwszego sejmku rozbiorowego, co wiązało się z utratą przez kraj nie tylko znacznych terenów wraz z ich mieszkańcami, ale przede wszystkim politycznej niezależności, pojawiła się szansa odzyskania suwerennego bytu państwa i ponownego samostanowienia Polaków. I właśnie ten wyjątkowy kontekst, tę nadzwyczajną sytuację wyeksponował Trembecki w kolejnych wersach pierwszej części swej przemowy, gdzie zaakcentował wielką, dziejową odpowiedzialność obradujących w stolicy reprezentantów narodu. Oczekując od nich mądrego, a zatem rozważnego, roztropnego radzenia o sprawach państwa, które już poniosło straty, poeta zwrócił uwagę na pilne obserwowanie przez międzynarodową społeczność krajowych wydarzeń, a zwłaszcza sejmowych debat. Podkreślił także, jak ważne będą konsekwencje decyzji podjętych przez posłów. Ten drugi, a zarazem najważniejszy aspekt obrad dobitnie wyraża w utworze odwołująca się do racji rozumowych i do sfery emocjonalnej alternatywa projektująca dwie krańcowo różne wizje przyszłości państwa i jego mieszkańców. Wynikają one z przeciwnych postaw wobec racji stanu, nadrzędnego dobra, jakim są: wolność i suwerenność. Pierwsza gwarantuje przetrwanie dziejowej burzy dzięki zbiorowemu wysiłkowi wspólnoty, która w sposób odpowiedzialny – mądrze, trafnie, pokieruje losami kraju, zyskując tym samym uznanie na arenie międzynarodowej. Drugą natomiast cechuje brak woli działania, a tym samym ocalenia – w perspektywie zatem doprowadzi ona do unicestwienia Rzeczypospolitej za milczącym przyzwoleniem innych społeczności:

Lub nas rządnych, przezornych, czynnych świat pochwali,
Lub nad chcącymi ginąć nikt się nie użali.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
w. 3–4

Warto podkreślić, że w sposób przemyślany Trembecki wskazał w wierszu zalecaną drogę postępowania, a zarazem zgodnie z topiką wstępu dążył do utrzymania przychylnego nastawienia adresatów poetyckiej wypowiedzi do prezentowanych racji. Formułując na początku nadrzędną tezę obywatelskiej przemowy, wskazał bowiem tylko pozytywnie ocenione postawy i dążenia gwarantujące uchronienie kraju

przed katastrofą. I chociaż przedstawił również pesymistyczny wariant przyszłości, to jedynie widmo klęski wyposażone tu zostało w siłę przekonującego argumentu. Negatywnie oceniane postępowanie, które może doprowadzić do narodowej tragedii, nie zostało sprecyzowane, skonkretyzowane w tej początkowej diagnozie – objęte figurą przemilczenia wybrzmiewa jednak w podtekście.

Negatywna alternatywa przyszłych losów zbiorowości zarysowana w przytoczonym fragmencie utworu Trembeckiego stanowi zarazem kanwę kilku wątków rozwijanych w dalszych partiach jego tekstu. W pierwszej kolejności poeta skupił uwagę na sejmowej scenie i jej uczestnikach. Nie bez powodu rozpoczął kolejną część wiersza od bardzo pochlebnej oceny obradującego gremium: „Nigdy dobrańszych posłów nie miała Warszawa” (*Do moich współziomków*, w. 5), akcentując pośrednio ważki ówczesnie moment w dziejach polskiego parlamentaryzmu i powszechne wtedy nadzieje, jakie z nim wiązano. Zarazem jednak w sposób zwięzły i dobitny przypomniał, czemu winny być podporządkowane wszelkie działania i decyzje posłów mających wpływ na losy państwa, a zatem również na bieg historii. W analogiczny sposób autor określił też korzyści, jakich mogą oczekiwać parlamentarzyści z racji podejmowania działań zgodnych z duchem patriotyzmu: „Ich cel ojczyzny dobro, ich nadgroda sława” (*Do moich współziomków*, w. 6). I właśnie te dwa prosto, zwięzłe ujęte, lecz pojemne semantycznie wskazania stanowią punkt odniesienia zabiegów perswazyjnych, które w kilku wariantach występują w dalszej partii okolicznościowego tekstu o wydźwięku politycznym. Trembecki nadał im formę przeznaczonych dla izby poselskiej przestroóg, porad i diagnoz, dla wzmocnienia wyrazistości i siły oddziaływania ujętych w ciągi wyliczeniowe. Na uwagę zasługuje inwencja poety, dzięki której udało mu się uniknąć monotonii katalogowego toku pouczających wskazań i zaleceń, co umożliwiły zróżnicowane krytyczne konstatacje w odniesieniu do obradującego sejm i szerzej – priorytetów oraz stylu życia szlachty. Najpierw autor przedstawił pośrednią charakterystykę poselskiej sceny i nadziei wiązanych przez społeczeństwo z tymi obradami.

Pierwszy zabieg polega na warunkowym (w znaczącej części pozornym jedynie) projektowaniu czy też przewidywaniu istotnych kwestii,

które dotyczą sejmowej areny. Przywołana uprzednio bardzo pochlebna ocena poselskiego grona zyskuje klamrowe domknięcie w negatywnej konstatacji: „Już mię o szczęściu Polski nadzieja odbiegnie” (*Do moich współziomków*, w. 12). Jej umocowanie stanowi bardzo sugestywna (pięć razy zastosowana, w tym aż czterokrotnie anaforyczna) formuła warunkowa „jeśli”. Już na początku zastosowanego wyliczenia dotyczy ona negatywnie ocenianych działań oraz postaw, a także sprawia, że domknięcie owego wyliczenia ma znamiona pesymistycznej prognozy w sprawie przyszłości kraju:

Ale jeśli na sporach czas wycieńczą marnie,
Jeśli wzgląd osobisty serca ich zagarnie,
Jeśli granic obrony silnej nie wyznaczą,
Jeśli jeszcze i tacy na swe zyski baczą,
Jeśli ta góra w cięży śmieszłą myszką zlegnie,
Już mię o szczęściu Polski nadzieja odbiegnie.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
w. 7–12

W przytoczonym fragmencie utworu interesujące ujęcie przestróg dla obradujących posłów zasadza się na tym, że projekcja przyszłości *de facto* w przeważającej części wskazań określa *status quo*, konkretyzuje bowiem obserwowane już negatywne postawy i partykularne działania uczestników wielkiego sejmowania, a w pozostałych przypadkach w sposób logiczny akcentuje wynikające stąd pesymistyczne prognozy co do efektów owych debat. Ciąg warunkowych zdań współtworzy bardzo krytyczny obraz sejmowej i okołosejmowej sceny oraz motywacji działań podejmowanych przez ugrupowania, między którymi brak porozumienia. Mowa tu o trawieniu czasu na bezowocnych sporach przedstawicieli konkurujących ze sobą stronnictw, o zabiegach, jakie czynili obradujący, mając na uwadze jedynie partykularne interesy i korzyści, o braku dostatecznej troski o zabezpieczenie państwa przed ingerencją zewnętrzną, o interesowności i przekupstwie posłów. Wyraźnym sygnałem obaw, że debaty sejmowe nie spełnią wielkich nadziei i oczekiwań wszystkich zatroskanych o losy kraju, jest odwołanie (*Do moich współziomków*, w. 11) do znanej łacińskiej maksymy

„Parturient montes, nascetur ridiculus mus” z *Listu do Pizonów* (w. 139) Horacego (między innymi w skróconym zapisie przypomnianej przez Ignacego Krasickiego jako motto *Myszeidy*), w której zaakcentowany został kontrast między bardzo ambitnym zamiarem poety a miernymi rezultatami jego pracy, czyli słabym dziełem. Pesymistyczną klamrę, która pełni funkcję konkluzji w realizacji schematu wiersza katalogowego, wprowadza i wzmacnia ostatni element wyliczenia. Mimo zastosowania formy warunkowej jednoznacznie wybrzmiewa tu przestroga przed zaprzepaszczaniem przez debatujących reprezentantów narodu szans na umocnienie państwa. I taką właśnie myślą domyka Trembecki zaprezentowany w wierszu rekonesans postaw i zagrożeń na scenie sejmowej.

Szerszą perspektywę wprowadził poeta w kolejnym fragmencie utworu, również metodą kontrastu zestawiając obrazy ówczesnych realiów obyczajowych i politycznych. Swego rodzaju wprowadzenie do tych przybliżeń stanowi wypowiedź o charakterze sentencjonalnym, a nawet przysłowiowym, w której na waloryzowanej dodatnio szali postawione zostały „pospolite pożytki”, czyli działania motywowane odpowiedzialnym zainteresowaniem potrzebami kraju oraz troską o bezpieczny byt ojczyzny, a na przeciwnej – wynikające z rozrzutności i próżności zbytki, które należy ukrócić. Temu, co „nieprzyzwoite”, czyli niegodziwe, przeciwstawione zostało to, co smutne w obserwowanej rzeczywistości.

W charakteryzowanej części wiersza bardzo wyraźnie pobrzmiewają echa pieśni Kochanowskiego. Warto bowiem zwrócić uwagę, że diagnozę dotyczącą prywatnych zbytków, które przesłaniają zainteresowanie posłów bieżącymi sprawami i szerzej – losem kraju, całego społeczeństwa oraz wspólnym dobrem, rozpoczął Trembecki od tego samego elementu ukierunkowanego perswazyjnie obrazowania, o którym pisał już renesansowy poeta: od przywołania widniejących na stołach drogich naczyń. Te ostatnie świadczyły o dostatku, skoro można było skuć „talerze na talary” (J. Kochanowski, *Pieśni* II 5, w. 37). Oświeceniowy autor metodą amplifikacji rozbudował, a tym samym wzmocnił ujęcie zwięźle zarysowane, zasygnalizowane jedynie przez czarnoleskiego twórcę przywołaniem sreber i półmisków.

Kto pragnie pospolite opatrzeć pożytki,
Nieprzyzwoite smutnym niech wytępi zbytki.
Gną się stoły pod srebrem, w galonach lokaje,
Tłoczą nam sok Bachusa Hotentotów kraje,
Lekkomyślności naszej Brabant siatki stawia,
Robaczkom wzięte łupy Francuz nam wyprawia.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
w. 13–18

W obrazowych, plastycznych peryfrazach, które wedle zasady stosowności oddają w pewnej mierze wartość konkretnych dóbr materialnych, a także jak relatywnie cenią je ludzie czyniący o nie zabiegi, poeta w toku wyliczeniowym wskazał liczne przejawy zbytków w życiu herbowej braci. Wspomniał o zastawach ze szlachetnego kruszcu, bogato zdobionych ubiorach usługującej służby, o sprowadzanych z zagranicy drogich trunkach, o wystawnych strojach – kosztownych koronkach brabanckich i francuskich jedwabiach. Swojej roli szambelan królewski nie sprowadził jednak wyłącznie do zaprezentowania krytycznej diagnozy wystawnego stylu życia szlachty. Zanim ukazane zostały konkretne przejawy nadużywania zbytków przez tę uprzywilejowaną grupę społeczną, poeta odwołał się do jej dobrego o sobie mniemania. To przemyślany zabieg perswazyjny, obliczony na pozyskanie zrozumienia tej grupy społecznej dla konieczności konkretnych wyrzeczeń w imię wyższych racji. Motywując potrzebę wprowadzenia ograniczeń w korzystaniu z wielorakich, kosztownych dóbr materialnych, Trembecki określił krąg adresatów owego zalecenia za pomocą (warunkowej w podtekście) formuły: „Kto pragnie...” (*Do moich współziomków*, w. 13). Konkretyzuje ona wizerunek szlachcica, który wypełniając stanowy obowiązek troszczenia się o „pospolite pożytki”, a zatem najlepiej pojęte interesy całego społeczeństwa, zyskuje miano dobrego obywatela. I do sumień takich właśnie przedstawicieli narodowej wspólnoty skierował autor wezwanie do wyplenienia tego wszystkiego, co „nieprzyzwoite” w obliczu „smutnych” spraw krajowych.

Z zabieganiem szlachty o przyjemności stołu i zewnętrzny splendor, a więc wygodę i zbytki, Trembecki na zasadzie kontrastu, podobnie jak Kochanowski, zestawiał dotkliwie świadectwa braku zainteresowania

przedstawicielei tej grupy społecznej dobrem nadrzędnym – suwerennym bytem ojczyzny i bezpieczeństwem wszystkich jej mieszkańców, o co herbowa brać winna się troszczyć z racji wypełniania swych elementarnych powinności wobec kraju.

A bracia niebronieni w srogiej jęczą doli!
Wolność nasza na obcej gruntuje się woli!
Ojczyzna uszczerbiona. O sławo! po tobie
W najgrubszej by nam chodzić przystało żalobie.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
w. 19–22

Renesansowy poeta pisał o smutku i rozpaczy po złupieniu przez zbójckie hordy terenów Rzeczypospolitej, o poniżeniu i zhańbieniu (zwłaszcza kobiet) pojmanych w jasyr, o mieszkańcach podolskiej ziemi sprzedanych jak niewolnicy, a także o wiecznej infamii, którą okryją się ci, którzy dopuścili do tego wszystkiego wskutek rażącego zaniedbywania swoich stanowych obowiązków. W nowych okolicznościach historycznych autor poetyckiej odezwy *Do moich współziomków* w podobnej aurze emocjonalnej podjął zbliżoną problematykę, ale o wiele większym zakroju, o znacznie szerszej skali, mówiąc o napawających smutkiem dotkliwych stratach poniesionych przez kraj, a także o niebezpieczeństwach zagrażających bytowi ojczyzny i całej wspólnoty. Nawiązał do dramatu, który po pierwszym rozbiorze przeżywała „uszczerbiona”, umniejszona z powodu aneksji Rzeczpospolita, gdy utraciła terytorialną nienaruszalność po zagrabieniu znacznej części jej ziem wraz z mieszkańcami przez wrogie siły, zaborcze mocarstwa. Jak kolejne oskarżenia brzmiały słowa o dotkliwych, okrutnych cierpieniach braci, rodaków zabranych w niewolę i pozbawionych obrony ze strony macierzystego kraju przed działaniami ciemnych, jak również o wolności *de facto* postradanej, zależnej bowiem od obcej władzy. Stąd bolesna konstatacja dotycząca utraconej sławy ojczyzny i refleksja ukazująca głęboki żal z tego powodu.

Warto nadmienić, że pierwszy z wymienionych wątków nie występował zbyt często w ówczesnej poezji. W licznych wierszach politycznych czasu pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego wykazywano większe

zatoskanie o zachowanie i umocnienie ocalałej po aneksji części kraju, o przygotowanie gruntu pod reformy, o zapewnienie bezpieczeństwa i wolności w okrojonej Rzeczypospolitej w obliczu niekorzystnych dla szlachty i zdradzieckich działań kolaborujących z zaborcami polityków – niż o los rodaków za kordonem³¹. Do nielicznych wyjątków należą następujące teksty: bezimienny wiersz *Zabrani obywatele polscy do pozostałych obywatelów swoich w dzień imienin Najjaśniejszego Pana 1773*, Andrzeja Dunajewskiego *Pieśń żalu nad podziałem Polskiej złożona 16 maja 1773*, Józefa Koblańskiego *Jesień 1773*³² oraz w pewnym zakresie również Franciszka Karpińskiego *Pieśń dziada sokalskiego w kordonie cesarskim*³³.

W każdym z tych utworów podjęty został problem zniewolenia przez wrogie, obce mocarstwa części rodaków zamieszkujących ziemię zagarniętą po pierwszym rozbiorze, a także w szerszym kontekście – utraty przez kraj wartości dotąd najwyżej cenionej, czyli wolności. W tym czasie pierwsze zagadnienie szczególnie sugestywnie wybrzmiało w liryku *Zabrani obywatele polscy...* oraz wierszu Dunajewskiego *Pieśń żalu nad podziałem Polskiej złożona 16 maja 1773*, na co zasadniczy wpływ miały zastosowana forma podawcza oraz kreacja wypowiadającego się podmiotu – zbiorowego. W obu tekstach do Polaków, którzy pozostali w okrojonym państwie, skargę na swój ciężki los kierują rodacy siłą wcieleni do obcych potęg, podlegający obcej władzy, wrogiej sile „Sąsiedzkiej mocy dziś nieszczęśni brańcy” (*Zabrani obywatele polscy...*, w. 2). W utworze Dunajewskiego tak mówią o sobie Polacy oddzieleni,

³¹ Zob. B. Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775*, [Ideologiczne uzasadnienia i uwarunkowania nowej polityki], Wrocław 1982, s. 121–204.

³² Wymienione utwory wraz z objaśnieniami zob. w edycji: *Poezja polityczna pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775*, oprac. B. Wolska, Warszawa 2001, 77–79, 80, 194–195, 196–198. Julian Platt sugerował, że autorem pierwszego z wymienionych wierszy był Adam Naruszewicz. Zob. komentarz Barbary Wolskiej do tego tekstu (ibidem, s. 79).

³³ F. Karpiński, *Pieśń dziada sokalskiego w kordonie cesarskim*, [w:] Idem, *Poezje wybrane*, oprac. T. Chachulski, wyd. 2 zmienione, Wrocław 1997, s. 72–74.

oderwani od macierzy, użalając się nad swoim ciężkim położeniem i oczekując współczucia oraz wsparcia w tak bolesnej sytuacji:

Oddani jesteśmy od braci w niewolą
 W ręce zdraдлиwe złych narodów:
 Któż płakać nie będzie nad taką niedolą,
 Mając dość obrony zawodów?

A. Dunajewski, *Pieśń żalu... złożona*
 16 maja 1773, w. 8–11

Te dwa wiersze, podobnie jak liryk Koblańskiego, nie zostały opublikowane w epoce (pieśni Karpińskiego w ogóle nie znano przed pierwodrukiem w zbiorowej edycji Franciszka Ksawerego Dmochowskiego – w roku 1806), ale krążyły w odpisach, niewykluczone zatem, że Trembecki je znał. Możliwe więc, że śladem tego jest w charakteryzowanym tekście refleksja dotycząca Polaków oddzielonych („zabranych”) siłą od rodzimych, macierzystych ziem przez mocarstwa zaborcze – nie bez zgody części rodaków, myśl przypominająca o braciach skazanych na okrutny niewolniczy los, mimo czasu, jaki upłynął od aneksji, wciąż pozbawionych ze strony Rzeczypospolitej wsparcia, obrony przed gnębiącymi ich ciemiężycielami. Wydaje się więc, że zarówno echo wybrzmiewającej w utworach sprzed kilkunastu lat troski o życie zakordonowanych rodaków, jak i czarnoleska inspiracja, dotycząca wprawdzie innych realiów, ale również związanych ze zniewoleniem części mieszkańców polskiej ziemi przez najeźdźców, zdecydowały o uwzględnieniu wspomnianego argumentu w omawianym wierszu szambelana królewskiego.

W przytoczonym fragmencie poetyckiej wypowiedzi skierowanej *Do moich współziomków* można też dostrzec, jak się zdaje, drugą pośrednią przesłankę, która skłania do przypuszczeń, że Trembecki znał krążące w odpisach utwory okolicznościowe, będące bezpośrednią reakcją na aktualne wydarzenia związane z wprowadzeniem w życie postanowień pierwszego sejmku rozbiorowego. W smutnych konstatacjach dotyczących utraty wolności i sławy oraz potrzeby, a nawet konieczności okazywania żalu z tego powodu pobrzmiewa echo jeszcze jednego, również krążącego w odpisach wiersza Dunajewskiego *Pieśni żalu nad podziałem*

*Polskiej złożonej 6 stycznia 1773*³⁴. Już w inicjalnym wersie, a w przypadku całej pierwszej strofy za sprawą kompozycji klamrowej, akcentowane są „grube żałoby”, czyli wielki, głęboki żal, smutek³⁵, który powinna „brać” (na siebie), w jaki winna się przyoblec ojczyzna po zagrabieniu jej, odebraniu siłą „złotej wolności”, a zatem nienaruszonej dotąd wartości i zarazem ozdoby najwyższej, którą szlachta polska szczyciła się wśród innych nacji, a Rzeczpospolita pośród innych państw:

Polska ojczyzno, bierz grube żałoby
 Po stracie złotej wolności dziedzicznej!
 Już cię złupili z wszelakiej ozdoby,
 Którą się szczycisz w cnej gromadzie licznej.
 Padłaś od ręki tak podłej osoby,
 Polska ojczyzno, bierz grube żałoby!

A. Dunajewski, *Pieśń żalu... złożona*
 6 stycznia 1773, w. 1–6

Wskazane wyrażenie jeszcze kilkakrotnie powraca w wierszu w formie jakby refrenowej – w ostatnich wersach kolejnych strof, dzięki czemu utrwała się ono w pamięci, a jego sugestywność i siła oddziaływania podlegają znaczącemu wzmocnieniu. Z czasem odczuwanie, uświadomienie sobie wielkości i rangi poniesionej przez ojczyznę straty znacznie się pogłębiło, skoro „żałoby” zalecane do noszenia, a zatem do wyrażania, okazywania, uległy krańcowemu nasileniu. Do takiego wniosku skłania zapis w utworze Trembeckiego, gdzie semantyka wskazanego uprzednio określenia wielokrotnie użytego w tekście Dunajewskiego została wzmocniona za pomocą przymiotnika w stopniu najwyższym. Można by rzec, że w przekonaniu królewskiego poety odzwierciedleniem powagi

³⁴ A. Dunajewski, *Pieśń żalu nad podziałem Polskiej złożona 6 stycznia 1773*, [w:] *Poezja polityczna pierwszego rozbioru...*, s. 53–54. Utwór ten był, jak objaśnia Barbara Wolska, „reakcją na rozbiór, rozpatrywany głównie w kategoriach utraty wiary i »złotej wolności dziedzicznej«” (ibidem, s. 54).

³⁵ Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2: G–L, wyd. poprawne i pomnożone, Lwów 1855, s. 133 (hasło: *grubian, grobian, grubianin*); t. 6: U–Z, Lwów 1860, s. 806 (hasło: *żałoba*).

i dramatycznych aspektów sygnalizowanego problemu, wielkości hańby, niesławy, jaką okryła się ojczyzna po utracie swych ziem, a tym samym wolności i suwerenności, byłoby przywdzianie kiru przez tych, którzy do tego dopuścili, na znak najgłębszego smutku i żalu. Przypuszczenie, że Trembeckiemu we wskazanym zakresie pomysłu dostarczył wiersz Dunajewskiego, uzasadnia identyczność kontekstów, w jakich najpierw przywoływane były „grube żałoby”, a w tekście powstałym kilkanaście lat później – „najgrubsze żałoby”.

Niewykluczone również, że w przypadku utworu *Do moich współziomków* mamy do czynienia z autoinspiracją Trembeckiego, który w *Pieśni dla chłopów krakowskich przez Wisłę przepływających*, napisanej na dwudziestą czwartą rocznicę elekcji, w jednym z kupletów nawiązał do ciężkiego losu chłopów galicyjskich, siłą wcielanych do wojska austriackiego i licznie ginących wówczas na tureckim froncie³⁶. Oto fragment liryku wraz z objaśnieniami do tekstu w zachowanym odpisie:

W nasej krainie
Starsi ladaco,
Mnogi lud ginie,
A nie wie, za co.
Za łeb od snopka
Biorą parobka,
Dzieci od matki
Pędzą na jatki

w naszej krainie, to jest za kordonem

na jatki, to jest na zgubę

S. Trembecki, *Pieśń dla chłopów
krakowskich...*, w. 25–32

Warto zwrócić uwagę, że ową pieśń stylizowaną na wiersz ludowy szambelan królewski skomponował w początkach września 1788 roku, a więc w okresie poprzedzającym datę powstania omawianego tu utworu³⁷.

³⁶ Zob. E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...*, s. 322–323.

³⁷ *Pieśń dla chłopów krakowskich...* została odśpiewana 7 września 1788 roku w Sielcach, w czasie uroczystego przyjęcia z udziałem Stanisława Augusta Poniatowskiego w domu marszałka wielkiego koronnego Michała Jerzego

* * *

Jan Kochanowski rozpoczął swoją pieśń od obwieszczenia „wiecznej sromoty”, a następnie wskazał przemawiające za tym argumenty. Natomiast Stanisław Trembecki przyjął w charakteryzowanym utworze odwrotną kolejność. Domknął obrazy „szkód” analogiczną konstatacją o mądrości Polaków ponieważ, która to myśl stanowi zarazem rekapitulację wcześniejszych napomnień dotyczących pogoni za zbytkami, ale też braku w szlachecko-magnackiej społeczności postaw i działań, jakich należałoby oczekiwać po tragedii, której doświadczyła ojczyzna, po hańbie pierwszego rozbioru: „O sławo! po tobie / W najgrubszej by nam chodzić przystało żalobie” (*Do moich współziomków*, w. 21–22). Wskazanie konkretnych przejawów postępowania, które świadczy o kierowaniu się pozornymi wartościami, uwzględnianiu egoistycznych priorytetów, zabieganiu jedynie o przyjemności i „próżny pozór”, czyli zewnętrzną okazałość oraz splendor, ostatecznie prowadzi zatem do konstatacji upadku w narodowej wspólnotie patriotycznego ducha. Mowa tu o braku troski o nadrzędne dobra tej społeczności, zależne od bezpiecznego, suwerennego bytu państwa. I właśnie ta krytyczna refleksja dała poecie asumpt do pouczającej wypowiedzi (*Do moich współziomków*, w. 23–30), która jednoznacznie ocenia aktualny stan rzeczy i szlacheckie priorytety. Trembecki apelował do rodaków współodpowiedzialnych za losy państwa, a zatem do szlacheckiej społeczności, o zmianę hierarchii wartości, a w konsekwencji o postępowanie odpowiednie do sytuacji wynikającej ze szkód poniesionych przez kraj i motywowane koniecznością nie tylko obrony zagrożonego dobra nadrzędnego, jakim są wolność i bezpieczeństwo kraju, ale także – o odzyskanie tego, co zostało utracone.

Potrzebę rezygnacji z pogoni za wynikającą z próżności zewnętrzną okazałością, za kosztownymi zbytkami wzmocnił poeta, jednoznacznie negatywnie oceniając źródło takich upodobań, upatrywane w pogańskim Wschodzie (tureckim, skoro dalej mowa o wezyrze), a więc w realiach kulturowo (i mentalnie, i obyczajowo, i religijnie w końcu) obcych Polakom:

Mniszcha. Według przypuszczeń badaczy, utwór wokalnie wykonała żona gospodarza, Urszula z Zamoyskich. Zob. J. Kott, *Objaśnienia wydawcy...*, s. 277.

Niech wzgardza obywatel te kosztowne szaty,
Te zgraje służebników, ten pozór bogaty,
Które od Azyjanów swe wzięły początki,

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
w. 23–25

Deprecjonowanie – w celach perswazyjnych – obcych kulturowo elementów czytelnie wyrażają w utworze negatywnie nacechowane określenia, które odnoszą się do wschodniego świata: „zgraje służebników”, „pozór bogaty”, a także samo zalecenie pogardy dla takich wzorców. Argumentację emocjonalną dopełnił autor przesłankami racjonalnymi, przekonywał bowiem adresatów swojego wiersza, że w ich macierzystych, rodzinnych realiach zagrożone są dobra stanowiące fundament szlacheckiego świata: „wolność, życie i majątki” (*Do moich współziomków*, w. 26). Jednoznacznie nawiązując do ograniczającej suwerenność państwa, a zatem i wolność wszystkich mieszkańców, kurateli sąsiednich mocarstw nad Rzeczpospolitą oraz do zagarnięcia przez nie części ziem w wyniku pierwszego rozbioru, zaakcentował Trembecki konieczność dostosowania przez Polaków życia, postaw i działań do aktualnego stanu i potrzeb kraju. To wskazanie wzmocnił indywidualną, osobistą deklaracją (co sygnalizują formy fleksyjne czasowników: „Dziękuję” i „wolę”), w której wybrzmiewa zarówno myśl o wielkości poniesionych strat, jak i przekonanie, że wartością autentyczną a zarazem najwyższą jest wolność, a nie zewnętrzny przepych i splendor:

Dziękuję za złotogłów i wolę pod kirem
Być swobodnym szlachcicem niż wielkim wezyrem.
Nieludzko nas obdarli opiekuni srodzy,
Nie udajmy bogaczy, kiedyśmy ubodzy.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
w. 27–30

W przytoczonym fragmencie utworu warto zwrócić uwagę na interesującą, pojemną semantycznie metaforyzację poetyckiej wypowiedzi. Wspomniane przez autora tkaniny o sobie właściwych barwach, mających symboliczne konotacje i przeznaczenie, określają w pierwszym

przypadku konkretne ludzkie postawy, styl życia w zbytku, a w drugim – polityczną sytuację państwa i obywateli zniewolonych przez wrogie mocarstwa. Taki sposób obrazowania poeta rozwinął w trzech kolejnych wersach. Najpierw wskazał na wolność osobistą (a nie na władzę) jako dobro najwyższe (kontrast między „swobodnym szlachcicem” a „wielkim wezyrem”). Następnie, odwołując się do wspólnotowych przeżyć, przypomniał o doświadczonych przez Polaków w związku z pierwszym rozbiorem skutkach grabieżczej polityki pozornie przyjaznych sąsiednich mocarstw, określonych tu pojemnym semantycznie, negatywnie nacechowanym wyrażeniem „opiekuni srodzy”, oznaczającym okrutnych ciemieżców. Analogiczny wydzźwięk ma konstatacja: „Nieludzko nas obdarli” (*Do moich współziomków*, w. 29), dotycząca dotkliwych strat poniesionych przez kraj wskutek zaboru dużej części terytorium oraz zamieszkującej tam ludności. Wezwaniem zamykającym przytoczony fragment utworu autor samego siebie i adresatów poetyckiej odezwy skłaniał do postępowania zgodnego z realiami miejsca, czasu oraz związanymi z tym doświadczeniami i przeżyciami. Apel ten stanowi punkt wyjścia osadzonego w rodzimej tradycji argumentu uzasadniającego potrzebę podjęcia konkretnych działań służących umocnieniu i odbudowie „uszczerbionej ojczyzny”. Trembecki, nawiązując do znanej konwencji *descriptio gentium*³⁸, wskazał „żelazną ziemię”, a zatem metaforycznie ujęte dochodzenie swych racji, ale też ich obronę, z bronią w rękę jako element wyróżniający polską nację, rys znamienny dla jej dziejów:

My, na śródtku żelaznej wychowani ziemi,
 Umiemy kuć orężę, zręcznie władać niemi.
 Można z żelazem w rękę zniżyć krytych złotem,
 Więcej krwią w roku nabyć niż ci w sto lat potem.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
 w. 33–36

³⁸ Zob. między innymi: D. Chemperek, „*Descriptio gentium*” Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Daniela Naborowskiego. Zagadki powstania, translacji i recepcji utworu, „Przegląd Humanistyczny” 1997, nr 5, s. 95–104.

Związłą refleksją nad „orężnymi” tradycjami Polaków przypomniał poeta o chlubnej przeszłości rodzimej, przede wszystkim jednak podkreślił trwanie w narodzie rycerskiego ducha oraz możliwość osiągnięcia zamierzonego celu żołnierskim rzemiosłem, doskonalonym „na żelaznej ziemi” przez pokolenia. W opinii tej można by też upatrywać skierowaną do „współziomków” zachętę do wykorzystania owego potencjału rycerskiego dziedzictwa. Silne akcentowanie przynależności do tej samej wspólnoty, o czym świadczy nagromadzenie form fleksyjnych w liczbie mnogiej („my”, „wychowani”, „umiemy”), wzmacnia siłę perswazyjnego oddziaływania wypowiedzi i szanse na jej skuteczność. Tak ukierunkowane sugerowanie konieczności podjęcia zalecanych wspólnych działań stanowi zwiastun problemów opisanych w drugiej części tekstu (*Do moich współziomków*, w. 37–72).

Zanim jednak Trembecki zaprezentował te zagadnienia, zamieścił w utworze swego rodzaju prolog do „głównej sceny”. Stanowi go krytyczna, powielana wówczas wielokrotnie, schematyczna refleksja nad czasami poprzedzającymi panowanie Stanisława Augusta jako długotrwałym okresem marazmu we wszystkich dziedzinach życia, upadku nauk i obyczajów, a w efekcie – całkowitego osłabienia Rzeczypospolitej, i to pośród otaczających ją „mocarstw ogromnych” (*Do moich współziomków*, w. 45), których wrogiej sile nie była w stanie dać odporu. Diagnozę, która z jednej strony umożliwiała eksponowanie w dalszej części wiersza zasług i dążeń Poniatowskiego, a z drugiej – osłabiała obciążając wyłącznie tego monarchę zarzut doprowadzenia kraju do klęski pierwszego rozbioru, poprzedził Trembecki rozbudowanym egzemplum (*Do moich współziomków*, w. 37–42) o czytelnym przesłaniu:

Póki u młodych orląt dziób nie jest dojrzały,
 Póty ich baczny ojciec nie puszcza ze skały.
 Ale gdy jego dziatwie z kończącą się wiosną
 Dłuższe pióra stężeją i szpony odrosną,
 Sam ich uczy lot śmiały czynić nad obłoki,
 Niebezpieczeństwem gardzić, rzucać się na smoki.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
 w. 37–42

Ten fragment utworu w warstwie literalnej dotyczy stopniowego wzrastania królewskich ptaków, młodych orłów pod mądrą opieką ojca do czasu, gdy wyposażone w szpony i mocne skrzydła staną się na tyle silne, aby podjąć podniebne loty i odważnie zmierzyć się z wszelkimi przeciwnościami oraz zagrożeniami. Uczynił tu poeta bardzo wyraźną, by nie rzec – oczywistą, jednoznaczną aluzję do stopniowego dorastania przedstawicieli młodego pokolenia, wychowywanego w duchu obywatelskich, patriotycznych ideałów, do podjęcia w przyszłości trudnych i odpowiedzialnych obowiązków związanych z rzetelnym, mądrym kierowaniem ojczyzną i zapewnieniem jej bezpiecznych granic – trudów wymagających poświęcenia i odwagi. Wydaje się ponadto, że określenie „baczny ojciec” w intencji autora mogło odnosić się do Stanisława Augusta. Wiadomo bowiem, że polski władca wykazywał wielką troskę o nowoczesne kształcenie i obywatelskie wychowanie młodzieży. Po objęciu tronu nie tylko założył Szkołę Rycerską, ale także interesował się działalnością innych stołecznych placówek edukacyjnych. Przybywał na wizytację zakonnych kolegów w czasie dorocznych popisów (z poszczególnych przedmiotów) w wykonaniu uczącej się tam młodzieży. Poświadczaniem owych wizyt są liczne utwory napisane z okazji takich właśnie wydarzeń³⁹.

³⁹ Zob. między innymi trzy ody Adama Stanisława Naruszewicza: I 8 *Do Stanisława Augusta, Króla Polskiego, W[ielkiego] Książęcia Lit[ewskiego]*, *Collegium Nobilium Varsav[iensis] Soc[ietatis] Jesu*; II 3 *Do Stanisława Augusta, W[ielkiego] Książęcia Lit[ewskiego], nauk i uczących się ojca, młódź Coll[egium] Nobil[ium] Warszawskiego Soc[ietatis] Jesu* (pierwodruk: *Do Króla Jegomości, nauk i uczących się ojca, młódź Collegii Nobilium Warszawskiego Soc[ietatis] Jesu*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1771, t. 4, cz. 1, s. 104–112); II 23 *Do Stanisława Augusta, Króla Polskiego, W[ielkiego] Książęcia Lit[ewskiego], młódź Coll[egii] Nobil[ium] Warszawskiego S[ocietatis] Jesu podczas danego rocznej aplikacji dowodu* (pierwodruk: *Do Jego Królewskiej Mości młódź Coll[egii] Nobil[ium] Warszawskiego S[ocietatis] Jesu przytomnością Pańską podczas danego dowodu rocznej aplikacji udarowana*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1772, t. 6, cz. 1, s. 65–76), [w:] Idem, *Poezje zebrane*, t. 1, wyd. B. Wolska, Warszawa 2005, s. 66–68, 125–128, 172–176; por *Komentarze* wydawcy w tej edycji (ibidem, s. 251, 286, 313). Zob. także: F. Sakowicz, *Do Najjaśniejszego Pana konwikt swój, dla doświadczenia postępku w naukach ćwiczącej się młodzi, łaskawie odwiedzającego, oda*, „Zabawy Przyjemne

Następująca dalej rozbudowana wypowiedź poświęcona polskiemu monarsze prezentuje bardzo pochlebny wizerunek Stanisława Augusta. Trembecki wyeksponował bowiem te aspekty działalności króla, które współgrały z jego ówczesnym programem ideowym i politycznymi planami.

August raczył powszechniej światło rozprowadzić
 I myślić nas nauczył, i po trzeźwu radzić.
 I ta jest między nami najdzielniejsza młodzież,
 Co nosiła wojenną jego szkoły odzież.
 Tworzy nam w sercach siłę, do męstwa zachęca,
 Do obrony ojczyzny nadgrodamy znęca.
 Jak poważa w rycerskie wstępujących ślady,
 Na Kraszewskim pamiętne znaleźliśmy przykłady,
 Ni go zasługa inna, ni go przymiot zdobił,
 Za ranę dla ojczyzny król go możliwym zrobił.
 Kiedy się już pomyslnie zbliżają nadzieje,
 Obraz wam daje wojny: marsowe turnieje.
 Jeśli na tych igrzyskach publiczne przyklaski
 I królewskie zyskali przodkujący łaski,
 Cóż dopiero za chwałę każdy czynny zyska,
 Gdy będziemy ołtarze bronić i ogniska?
 Ku bronii kierowany żeby duch nie stygnął,
 August naszego posąg bohatera dźwignął.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
 w. 47–64

Po bardzo zwięzłym przypomnieniu o ważkiej roli, jaką polski monarcha odegrał w szerzeniu światła wiedzy, w rozwoju nauk, a także o jego trosce o nowoczesne kształcenie i wychowanie młodzieży, a tym

i *Pożyteczne*” 1774, t. 10, cz. 1, s. 124–128; Idem, *Do Jego Królewskiej Mości Pana naszego Miłościwego Collegium Nobilium P.T. Soc[ietatis] Iesu, dla doświadczenia postępków w naukach ćwiczącej się młodzi, łaskawie odwiedzającego*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, t. 14, cz. 1, s. 182–188. Por. E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”: monografia bibliograficzna, [wyd. 2 poszerzone i poprawione], Warszawa 1999, s. 117 (poz. 521), 123 (poz. 553), 153 (poz. 709, 712).

samym o mądre, odpowiedzialne kierowanie w przyszłości państwem i zapewnienie bezpieczeństwa krajowi przez kolejne pokolenia⁴⁰, Trembecki skupił uwagę na takich aspektach portretu króla, które nieczęsto uwzględniane były w poświęcanych mu ówczesnie utworach, a jeśli już pisano o tym – to raczej z deprecjonującą intencją w tekstach paszkwilanckich. Poeta zaakcentował przede wszystkim dążenie Stanisława Augusta, aby w społecznej pamięci o heroicznej przeszłości rodzimej ożywiony został szacunek dla męstwa i rycerskich cnót. Sławił zatem żołnierskie umiejętności i przymioty Polaków, chwalać jednocześnie króla jako twórcę Szkoły Rycerskiej. Mówił tu o inspirowaniu, umacnianiu i nagradzaniu przez polskiego monarchę pełnych poświęcenia patriotycznych postaw i działań mających na celu obronę ojczyzny – do czego przyjdzie jeszcze wrócić w dalszej części rozważań. Bardzo mocno podkreślone zostały starania Poniatowskiego o ożywianie i umacnianie rycerskiego, bojowego ducha dzięki organizowaniu przedsięwzięć prezentujących postaci wielkich rodzimych bohaterów wojennej sceny i „marsowych turniejów”. Zarówno przypomniany tu słynny karuzel, jak i pomnik Jana III Sobieskiego odsłonięty w czasie tej uroczystości (14 września 1788 roku) stanowiły, jak wiadomo, część sporej inwestycji, niebezinteresownie podjętej i sfinansowanej przez króla w związku z uroczystymi obchodami stulecia wiktorii wiedeńskiej⁴¹. I właśnie

⁴⁰ Takie elementy wizerunku Stanisława Augusta od początku powszechnie wskazywano w prokrólewskiej poezji. Zob. A. Norkowska, „*Nasze tchnienie, życie, zdrowie*”. *Król-opiekun*, [w:] Eadem, *Wizerunki władcy. Stanisław August Poniatowski w poezji okolicznościowej (1764–1795)*, Kraków–Warszawa 2006, s. 191–250.

⁴¹ Zob. I. Kadulka, *Uroki widowiska pod obłokiem dla różnego stanu ludzi (niedziela 14 września 1788 r. w Łazienkach)*, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011, s. 243–251. To wydarzenie, zorganizowane nakładem znacznych kosztów, odbiło się szerokim echem w utworach zarówno sławiących, jak i ośmieszających Stanisława Augusta, głównie jego ambicje rycerskie. Zob. R. Kaleta, *Turniej paszkwilancki z okazji odsłonięcia pomnika króla Jana III Sobieskiego w Łazienkach*, [w:] Idem, *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*, [słowo wstępne Z. Libera], Wrocław 1971, s. 450–474; K. Maksimowicz, *Poezja polityczna a Sejm Czteroletni*, Gdańsk 2000, s. 22–25.

w kontekście postaci Sobieskiego jako walecznego władcy Trembecki w celach propagandowych usytuował Stanisława Augusta, który ożywił te tradycje, zachęcając poddanych do „chciwości” orężnej sławy w obronie ojczyzny – „ołtarzy i ogniska” (*Do moich współziomków*, w. 62).

Do sygnalizowanych już zbieżności między poetycką odezwą Trembeckiego i obywatelskim „lamentem” czarnoleskiego twórcy dodajmy wyraźną w obu utworach zachętę do podjęcia konkretnych działań rycerskich. Renesansowy autor apelował do współczesnej sobie szlachty o przebudzenie się, czujność oraz reagowanie w porę orężem w przypadku zagrożenia bezpieczeństwa kraju i jego mieszkańców, a wiedząc o zamiłowaniu herbowej braci do uroków stołu i spokojnego bytowania z dala od wojennej sceny, dopominał się o jednoznaczną decyzję:

Zetrzy sen z oczu, a czuj w czas o sobie,
 Cny Lachu! [...]
 [...]
 Wsiadamy? Czy nas półmiski trzymają?

J. Kochanowski, *Pieśni* II 5, w. 25–26, 33

Z kolei Trembecki w swoim liryku nakreślił perspektywę sławy, jaka stanie się udziałem walecznych obrońców ładu i bezpieczeństwa ojczyzny (*Do moich współziomków*, w. 61–62). Poeta wezwał „współziomków” do szczególnego, obligującego bowiem do konkretnych działań w przyszłości, uczczenia wzniesionego z inspiracji Stanisława Augusta pomnika pogromcy Turków – „walecznego Jana”. Laudacyjną część wiersza zogniskowaną na postaci Poniatowskiego autor wzmocnił i zarazem domknął jednoznacznym wezwaniem do rycerskiego czynu, do podjęcia walki o suwerenność państwa, umocowanej przysięgą przed pomnikiem zwycięzcy spod Wiednia:

Idźmy ten uczcić posąg walecznego Jana.
 A przed nim na dobyte przysiążmy pałasze,
 Za niepodległość kraju łożyć gardła nasze.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
 w. 70–72

W opinii Edmunda Rabowicza, naczelną ideę utworu Trembeckiego stanowi właśnie:

budzenie ducha rycerskiego w narodzie, przed którym stoi zadanie wzmocnienia obronności kraju i scalenia ziem, utraconych na rzecz państw zaborczych⁴².

Przekonanie to umacnia, według uczonego, czterowiersz, który został dodany po wersie 106. w jednym z rękopiśmiennych przekazów liryku:

Mieście serce, odwagę, męstwo, jedność Jana.
Majdzie to matka nasza nie będzie szarpana,
Przydadcie jej świetności, urwy przywróćcie,
Przestraszycie najeźdźców; jej zmocnijcie życie⁴³.

Na wolnościowe, bojowe przesłanie tego apelu wyraźnie wskazuje, wzmocnione przez użyty aż czterokrotnie w funkcji anafory zaimek osobowy („on”), przypomnienie heroicznego dokonania Jana III Sobieskiego w boju z Turkami. Przedstawione z epickim zacięciem obrazy rycerskich sukcesów walecznego władcy, otwierające trzecią, retrospektywną część utworu (*Do moich współziomków*, w. 73–86), są mocno zdynamizowane dzięki nagromadzeniu słownictwa o silnej ekspresji:

On za Dniestr od nas przeniósł sieroctwa i płacze,
On skruszył jarzmo, zniszczył hańbiące haracze,
On rozgramiał zuchwalców swojej blaskiem zbroi,
On sprawił, że panański dotąd Wiedeń stoi.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
w. 73–76

Analogiczną funkcję pełni dalsza część znakomitego fragmentu retrospektywnego, w której w sposób bardzo sugestywny – dynamiczny

⁴² E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...*, s. 340.

⁴³ Cyt. za: *ibidem*.

i plastyczny – Trembecki przypomniał postać Jana III Sobieskiego jako wspaniałego władcy, dowódcy i zwycięzcy Turków pod Wiedniem.

Nasz wojennik domowe opuściwszy rzeczy,
 Rusza z bitnym rycerstwem dla cudzej odsieczy.
 Gdzie jak tylko rozpoczął skutecznie zamiary,
 Zaraz przywykłe gonić pierzchają Tatary,
 Karki buntownych Węgrów lecą pod kopyta,
 Złamany Turczyn ginie, cofa się i zgrzyta.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
 w. 81–86

Sprawnym piórem, w esencjonalnym ujęciu przedstawił tu poeta, jak „Nasz wojennik” wyruszył „z bitnym rycerstwem” pod zagrożony Wiedeń, złamał potęgę armii tureckiej i zapewnił Europie bezpieczeństwo oraz pokój. Zgodnie z zasadą *exempla trahunt*, oświeceniowy twórca wezwanie do rycerskiego czynu w obronie kraju wsparł znakomitym przykładem, który wzmocnił perswazję, a tym samym zachęcał do takiego boju i poświęcenia. Heroiczny obraz czy też wzór wiedeński ukazany został nie tylko jako zwycięstwo dowodzonych przez Sobieskiego wojsk nad armią turecką, ale także jako spektakularna manifestacja militarnej potęgi Polaków oraz doskonałości ich rycerskich umiejętności na europejskiej scenie, zwłaszcza w kontrastowym zestawieniu ze słabością błagającego o pomoc cesarza Leopolda I Habsburga.

Sugestywnie, żywołowo oddane dynamiczne obrazy wojennej scenarii zamyka zakorzeniona w nich ostatnia, interesująco pomyślana, wizyjna część utworu. Stanowi ją wprowadzona w tok narracji na zasadzie przytoczenia wypowiedź, którą do Jana III Sobieskiego kieruje, targany na przemian gniewem i strachem, wezyr Kara Mustafa (*Do moich współziomków*, w. 87–90), świadom, że za klęskę pod Wiedniem na rozkaz sułtana czeka go „śmierć jedwabna” (*Do moich współziomków*, w. 96). W celach agitacyjnych Trembecki ujął monolog tureckiego wezyra (*Do moich współziomków*, w. 91–106) w ramy konwencji wróżby *ex post*, w formie projekcji wydarzeń jakoby mających dopiero nadejść aluzyjnie przywołując odpowiednio dobrane fakty oraz wydarzenia z przeszłości, i domknął utwór mocnym akcentem odwołującym się do przyszłości.

Tego typu konwencja wróżebna była wielokrotnie stosowana przez ludzi pióra. Spośród najbardziej znanych przykładów i zarazem wzorców można wymienić zawartą w *Eneidzie* przepowiednię dotyczącą potęgi potomków Eneasza, których mocarstwu Jowisz nie wyznaczał granic w czasie. W poezji doby stanisławowskiej sięgali po nią autorzy tekstów okazjonalnych, zwykle w celach laudacyjnych, między innymi Franciszek Zabłocki w wierszu imieninowym dla biskupa Andrzeja Młodziejowskiego i w autobiograficznym utworze *Do Adama Naruszewicza*⁴⁴. W liryku Trembeckiego owa wróżba, motywowana troską o dalszy bieg i stan spraw krajowych oraz całego społeczeństwa, ma ściśle polityczne podłoże, wiąże się bowiem z ideą zjednoczenia, scalenia z Rzeczpospolitą ziem utraconych w wyniku pierwszego rozbioru. Poeta nadał owej przepowiedni cechy przekleństwa, w czym można by upatrywać wskazanie na Turcję jako kraj wrogi Polakom. Taki zabieg był jednak, by tak rzec, logicznie pęknięty, ponieważ wiązał się z dążeniem do uzyskania poparcia dla sojuszu z Rosją, a zatem z mocarstwem zaborczym toczącym wojnę z państwem, które nie uznało pierwszej aneksji Rzeczypospolitej. Kara Mustafa, bardzo sugestywnie sportretowany dzięki wskazaniu zewnętrznych oznak silnych uczuć (rozpaczy, strachu i gniewu), skierował w wierszu do zwycięzcy wiedeńskiej batalii wróżebne złorzeczenia:

Mustafa, załamane niosąc w górę dłonie,
 To z bojaźni truchleje, to cholera płonie.
 Targa brodę przez skutek zamięszanej głowy,
 Na koniec okropnymi odzywa się słowy:
 [...]
 Niech odtąd życie twoje będzie pełne cierni,
 Niech sromotne łakomstwo twe dzieła zaczerni,
 Niech w twym domu panują chytryści, niezgody,
 Niech twoje własna matka prześladuje płody,

⁴⁴ Zob. B. Mazurkova, *Wprowadzenie; Wiersze imieninowe Franciszka Zabłockiego, Franciszka Dionizego Książnina oraz innych poetów oświeceniowych*, [w:] Eadem, *Na ziemskich i niebieskich szlakach. Studia o poezji Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książnina*, Katowice 2008, s. 15, 138–139.

Niech się na ojca tronie nigdy nie obaczą,
 Niech po niemieckich turmach swej wolności płaczą.
 Obłudnego wargacza niewdzięczniejsze plemię
 Niech potem rozszarpuje swych obrońców ziemię,
 Niech złem za dobre odda.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
 w. 87–90, 97–105

W poetyckiej wizji nakreślonej w przytoczonym fragmencie utworu Trembecki aluzyjnie przywołał nieszczęścia („życie... pełne cierni”), które po wiedeńskiej wiktorii spadły na dom Sobieskiego (między innymi intrygi królowej Marysieńki, uwięzienie synów Jana III uniemożliwiające im udział w elekcji po jego śmierci) i na całą Rzeczpospolitą (utrata ziem i ograniczenie wolności po pierwszym rozbiorze). Fakty te ukazane zostały jako wypełnienie się złorzeczącej przepowiedni wielkiego wezyra. Jej negatywne dla Rzeczypospolitej skutki eksponuje w utworze aż ośmiokrotnie akcentowana anaforycznie formuła przekleństwa: „Niech”. Poetycki zamysł związany z wróżebną partią wiersza zgodny był z programem ideowym i politycznym Stanisława Augusta, a w okresie poprzedzającym sejmowe obrady wiązał się z ożywianiem w polskim społeczeństwie antytureckich nastrojów (zwłaszcza przez upamiętniające stulecie wiedeńskiej wiktorii uroczystości rocznicowe, które towarzyszyły odsłonięciu pomnika Jana III Sobieskiego) w celu uzyskania poparcia dla planów sojuszu z Rosją w kolejnej, rozpoczętej w roku 1787 wojnie Katarzyny II z państwem osmańskim.

Drugi, równie istotny aspekt propagandowy owej wróżby to sygnalizowana we wcześniejszej partii tekstu przestroga przed wiązaniem przyszłości Rzeczypospolitej i nadziei na wzmocnienie kraju z austriackim zaborcą. Temu celowi służy eksponowanie w owej przepowiedni (dowiedzianej później przez historię) podstępności i fałszu cesarza Leopolda I:

Jeszcze ci niewiadoma tego Niemca sztuka,
 Napełni nadziejami, a w rzeczy oszuka.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
 w. 93–94

W napiętej sytuacji politycznej, gdy „oczekiwano bliskiej wojny z Austrią”⁴⁵, Trembecki w sposób aluzyjny sformułował ostrzeżenie przed pozorami jej przychylności dla Polski. Przestrzegał przed pokładaniem ufności w deklaracje podszyte fałszem i zdradzieckimi intencjami. Taki właśnie jednoznaczny wydzźwięk ma w wierszu bardzo krytyczna charakterystyka potomków „obludnego wargacza”, czyli cesarza austriackiego Leopolda I, a także analogiczny osąd ekspansywnej wobec Polski polityki jego następców (Marii Teresy i Józefa II), wyraźnie powiązanej w tekście z podstępą grabieżą polskich ziem (*Do moich współziomków*, w. 103–105)⁴⁶. Poeta sformułował tu krytyczną ocenę współczesnych posunięć mocarstwa Habsburgów wobec Rzeczypospolitej, lecz uczynił to w sposób pośredni. Podtrzymał aluzyjny tok wypowiedzi, przedstawiając moralną kwalifikację politycznych decyzji Austrii za pomocą lekkyki o bardzo negatywnym nacechowaniu. W działaniach tego zaborcy wobec Polski zaakcentował obłudę, niewdzięczność, przemoc i zło.

Dodajmy, że we wcześniejszej części utworu, podobnie jak w kilku tekstach z poprzedniego okresu (między innymi we wspomnianej już bajce *Opuchły*, w mistrzowskim liryku *Gość w Heilsbergu...*), Trembecki zwrócił także uwagę na zagrożenie Rzeczypospolitej ze strony Prus. Uczynił to aluzyjnie, niejako „przy okazji” bardzo pochlebnej charakterystyki Stanisława Augusta jako władcy, który umacniał w narodzie męstwo i rycerskiego ducha, wykazywał wielką troskę o bezpieczeństwo ojczyzny – nagrodami zachęcając do jej obrony i szanując wstępujących w żołnierskie szeregi. Na dowód tego poeta powołał się na „pamiętne przykłady” związane z Janem Aleksandrem Kraszewskim herbu Jastrzębiec (1730–1787): „Z a r a n k ę dla ojczyzny król go m o ż n y m z r o - b i ł” (*Do moich współziomków*, w. 56). Nie bez cienia ironii, jak się wydaje, a może raczej – goryczy, przypomniał Trembecki o nad wyraz

⁴⁵ J. Kott, *Dodatek krytyczny. Objaśnienia wydawcy...*, s. 334.

⁴⁶ Między innymi w bajce *Opuchły*, napisanej po pierwszym rozbiore kraju, Trembecki, przedstawiając pod figurą jednego z sąsiadów tytułowego bohatera Austrię i zarazem cesarzową (Marię Teresę), zaakcentował z ironią ten sam rys podstępności, fałszu, skrywanej obłudnie zachłanności. Zob. B. Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru...*, s. 108–109.

hojnym nagrodzeniu pochodzącego z kujawskiej rodziny szlacheckiej generała majora wojsk koronnych za niewielką ofiarę poniesioną dla ojczyzny. Wskazuje na to posłużenie się zdrobnieniem, które w pewnej mierze umniejsza poświęcenie Kraszewskiego i szkodę, której doświadczył z tej racji. W takim też duchu nadmienił poeta, że o wysokości nagrody nie zdecydowały żadne inne dokonania i zalety generała (*Do moich współziomków*, w. 55). Równoległe do zapisu w utworze ukształtowany został przypis, w którym w formie dyskursywnej ujęte zostały analogiczne informacje i wyrażone takie same intencje:

Za próbkę waleczności Kraszewski wziął wielkie starostwo i część znaczną opactwa Czerwińskiego. To dowodzi, jakich względów obrońcy ojczyzny spodziewać się powinni pod Stanisławem Augustem.

Przypomniane przez Trembeckiego fakty sięgają końca maja 1774 roku, kiedy Kraszewski otrzymał rozkaz powstrzymania Prusaków, którzy na terenie Kujaw przesuwali swój kordon poza granicę wyznaczoną przez traktat podziałowy. 11 czerwca pod Kąpielą (w pobliżu Jeziora Powidzkiego) odniósł on ranę w zwycięskiej potyczce z oddziałem generała Daniela Friedricha von Lossowa. To niewielkie starcie, rozgłoszone jako jedyny zbrojny odpór Polaków w obronie całości kraju, zapewniło Kraszewskiemu popularność w całej Rzeczypospolitej. Zasługi generała przypomniano na sejmie rozbiorowym, wtedy też został uhonorowany Orderem Świętego Stanisława i otrzymał w nagrodę za zasługi dwie wsie z dóbr pojezuickich w województwie gnieźnieńskim (Bochlewo, Tokarki). Po skonfiskowaniu z zemsty jego dóbr przez władze pruskiego zaboru sejm przyznał mu bogate (z rocznym dochodem 40 000 zł) starostwo ulanowskie na Podolu, a do czasu objęcia tego majątku w posiadanie (1782) – coroczne wynagrodzenie w wysokości 20 000 zł. Nawet na Sejmie Czteroletnim z uznaniem wspomniano wystąpienie Kraszewskiego przeciw Prusakom⁴⁷. Nie można wykluczyć, że Trembecki,

⁴⁷ Zob. W. Szczygielski, *Kraszewski Jan Aleksander*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 219–221.

który był całkowicie oddany królowi, a mimo to niedoceniany przez niego, w przypadku związanej z Kraszewskim historii pozwolił sobie na z lekka uszczypliwy ton, sygnalizowany dwukrotnie zdrobnieniami przy omawianiu zasług rycerskich i nagród. Z taką intencją należałoby też powiązać dwa razy zastosowany (w tekście głównym i w przypisie) kontrast między niewielką ofiarą i jedynie zwiastunem męstwa a ogromnymi rozmiarami nagrody.

Nie bez powodu Trembecki ożywił w wierszu pamięć o dodatkowych roszczeniach pruskiego zaborcy w trakcie pierwszej aneksji i o czynionych w owym czasie gwałtach z tej racji na polskiej ludności. Te przypomnienia posłużyły mu do sformułowania skierowanego do narodu, a zwłaszcza do przedstawicieli stronnictwa patriotycznego, ostrzeżenia przed pruskim kierunkiem polityki i planami związanego z tym sojuszu. Jak zauważa Edmund Rabowicz:

Utwór Trembeckiego był więc raczej ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem stawiania na sojusz z Fryderykiem Wilhelmem niż wezwaniem do jego realizacji. Potrzeba było aż komentarza Dmochowskiego, by można było odezwę *Do moich współziomków* odczytać zgodnie z duchem programu stronnictwa patriotycznego⁴⁸.

Równocześnie jednak, w duchu programu ideowego króla, poeta przemilczał w utworze krzywdy doznane przez Polaków ze strony Rosji i straty poniesione wskutek ingerencji tego mocarstwa w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej⁴⁹.

Domknięcie wróżby i zarazem obywatelskiej odezwy do narodu uzyskało jednak w tekście Trembeckiego wydźwięk optymistyczny. W ostatniej części przepowiedni, która miała się dopiero wypełnić, Kara Mustafa przekonuje bowiem, że przyszłość przypomni cesarzowi Leopoldowi I, a właściwie jego potomkom, czasy chwały naszego rycerstwa:

⁴⁸ E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...*, s. 341.

⁴⁹ Por. B. Wolska, *Pan i pies – król i poeta...*, s. 106.

[...] Ale przyjdzie taki,
Który mu zbawiające przypomni Polaki.

S. Trembecki, *Do moich współziomków*,
w. 105–106

W kontekście wcześniejszej charakterystyki Stanisława Augusta jako władcy, który ożywił w narodzie bojowego ducha i dążył do podtrzymania pamięci o rodzimych bohaterach stanowiących uosobienie rycerskich cnót, zrozumiałe było upatrywanie właśnie w Poniatowskim tajemniczej postaci herosa sytuowanego w kontekście wiedeńskiej wiktorii, a zatem łączonego z rycerskim czynem. Jak zauważa Barbara Wolska:

Współgrało to z królewskim projektem udziału w kampanii antytureckiej i z ujawnionymi w tym czasie przez Stanisława Augusta ambicjami wodzowskimi⁵⁰.

Właśnie ten wizerunek monarchy, utrzymany w aurze proroczej przepowiedni, z racji usytuowania w finałowej części utworu pozostaje w pamięci po zakończeniu lektury wiersza *Do moich współziomków*. I z nim także w dużej mierze łączy się obywatelska wypowiedź Trembeckiego, odezwa przepełniona patriotyczną troską o bezpieczny dla kraju dalszy bieg spraw, wezwanie do porozumienia, zjednoczenia sił, do wspólnego, odpowiedzialnego działania w intencji dobra państwa i społeczeństwa.

⁵⁰ Ibidem, s. 112. W rozważaniach dotyczących królewskich planów związanych z sojuszem antytureckim Walerian Kalinka pisał: „Umysły Polaków sławą wojenną podnieść i zapalić, wyrwać je z kłótlivej opozycji i rozdarcia, do którego sama nieczynność przywodzić musiała; korzystać z okazji, jaką wojna podaje, aby władzę rządową wzmocnić, powiększyć armią, zahartować ją w boju, zdobyć na nowo jakieś uznanie i poszanowanie imienia polskiego w Europie, wprowadzić Rz[ecz]p[ospo]l[i]tę do traktatów europejskich, i w końcu odzyskać, o ile to podobna, część utraconych prowincji lub jakieś za nie wynagrodzenie – te były aż nadto usprawiedliwione powody owych dążeń królewskich” (Idem, *Dziela*, t. 5: *Sejm Czteroletni*, t. 1, cz. 1, Kraków 1895, s. 67–68).

* * *

Rozważania podjęte w rozprawie nie aspirują do jednoznacznego rozstrzygnięcia, kiedy Trembecki napisał tekst *Do moich współziomków*. W związku z tym problemem warto jednak zwrócić uwagę na dzieło, w którym można dostrzec pewne zbieżności z obywatelską odezwą szambelana królewskiego i analogiczne ujęcia, także słowne, niektórych kwestii. Mam na uwadze epistolarny traktat polityczny Hugona Kołłątaja *Do Stanisława Małachowskiego... Anonima listów kilka*, pod tą formułą tytułową opublikowany w trzech częściach. Pierwsza z nich powstawała już w okresie bezpośrednio poprzedzającym obrady Sejmu Czteroletniego i w pierwszych miesiącach toczących się debat⁵¹. W niej to właśnie, jako przestroga przed utratą przez naród państwowości, w *Liście ósmym* pod datą 21 sierpnia 1788 roku znalazło się ostrzeżenie przed katastrofalnymi skutkami bierności obywateli, braku troski o byt i niezawisłość kraju. Perswazyjną siłę tego przekazu wzmacniała sugestywnie wyrażona groźba utraty przez Polaków wolności i upadku państwa:

Słowem mówiąc, jeżeli się dziś nie dźwigniemy, będzie to znakiem, że nie chcemy, że ojczyzna i wolność są u nas rzeczą obojętną, że zepsucie narodu do tego przyszło stopnia, iż nie wart jest dłuższej na ziemi egzystencji.

H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 1, s. 167–168

W wypowiedzi skierowanej intencjonalnie do obywateli pisarz, podobnie jak Trembecki w utworze *Do moich współziomków* (w. 4), ale w bardziej rozbudowanej formie, pobudzał w społeczeństwie (głównie we wspólnocie szlacheckiej, która z racji stanowych przywilejów i obowiązków dzięki swoim reprezentantom miała wpływ na losy państwa) wolę przetrwania dziejowej burzy wizją realnego niebezpieczeństwa unicestwienia Rzeczypospolitej. Wcześniej, w *Liście pierwszym*, który

⁵¹ H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, Anonima listów kilka*, cz. 1: *O podźwignieniu sił krajowych. 1788: Od dnia 1 do 24 sierpnia*, [Warszawa 1788]. Zob. Z. Goliński, *Hugo Kołłątaj (1750–1812)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994 s. 572–573.

został opatrzony datą 1 sierpnia tego samego roku, nawiązując do narastającego zagrożenia zewnętrznego i zarazem coraz mniejszych szans na wyratowanie kraju z opresji, do całkowitego braku porozumienia między politykami, z analogiczną intencją wzywał posłów, którzy niebawem mieli rozpocząć debaty, do współpracy oraz podejmowania mądrych decyzji i przekonywał:

Niebezpieczeństwo nadto zbliżone, środki ratowania się zbyt oddalone, zimna obojętność w tym wszystkim, co się tycze losu ojczyzny, nikczemne oglądanie się jednych na drugich, dumne oczekiwanie, kto do kogo ma przemówić, zwłoka czasu tak małymi określonego granicami, bo losem wojny obcej – wszystko to na nas woła, że sto j e m y n a d p r z e p a ś c i ą, od której zwrócić się nam należy bez żadnego ociągania się, bez długiego nawet namyślania, gdyż tylko reszty marnie utraconego czasu pozostały w ręku naszych [...].

H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 1, s. 3

W tymże *Liście pierwszym* przywódca stronnictwa patriotycznego przestrzegał przed nieodwracalnymi skutkami bezwolności, która niechybnie spowoduje zewnętrzną ingerencję, a wraz z nią ostateczną katastrofę Rzeczypospolitej:

koniec wojny dzisiejszej, która nas już od północy, wschodu i południa otoczyła, nie tylko wydrze resztę sposobności, ale o g ł o s i c a ł e j E u r o p i e o k r o p n y d e k r e t n a s z e g o z n i s z c z e n i a, jeżeli nas w takim, jak dziś jesteśmy, najdzie stanie.

H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 1, s. 3–4

W pierwszej części epistolarnego traktatu istotne znaczenie ma charakterystyka bezimiennych autorów listów jakoby kierowanych spontanicznie przez obywateli zatroskanych o losy kraju do cieszącego się wówczas szacunkiem polityka, obranego później marszałkiem posła sandomierskiego na Sejm Wielki. W mistyfikacyjnej przedmowie adresowanej *Do Czytelnika* pisarz wypowiadał się jako wydawca napływającej korespondencji, która miała zawierać „m y ś l i w d u c h u

o b y w a t e l s t w a, miłości ojczyzny i dobra powszechnego powzięte” (*Do Czytelnika*, k. [1]r), a także zaświadczać „o dobro kraju g o r l i w o ś c i” (*Do Czytelnika*, k. [1]v). Ponadto w przekonaniu autora, wyrażonym we wspomnianym już *Liście pierwszym*, dzięki zgłoszeniu kandydatury Małachowskiego na marszałka mającego się rozpocząć sejm u z a s p o k o j o n a została „w najwyższej materii t r o s k l i w o ś ć d o b r z e m y ś l ą c y c h o l o s o j c z y z n y” (*Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 1, s. 1). W podobnym duchu utrzymane jest wyjaśnienie powodów, dla których nieznany jakoby autor tego listu kierował do wskazanego polityka przemyślenia na temat zadań czekających go w trakcie pełnienia zaszczytnej funkcji przewodnika narodu poszukującego ratunku w obliczu krańcowego zagrożenia:

Co więc w tak ważnym dziele zostaje czynić? Jak się starać, ażeby ślepemu przypadkowi zostawione nie było? Chcę troskliwość JWW Pana w tej mierze zastanowić, nie przeto, ażebym Mu ważył się przepisywać jakowe na koniec prawidła, lecz a b y m s i ę o j c z y ż n i e m o j e j w y p ł a c i ł z t y c h o b o w i ą z k ó w, k t ó r e j e j w i n i e n j e s t e m j a k o o b y w a t e l, i ż e b y m J W W P a n a p r e k o n a ł, i l e w r o z u m i e, i l e w c n o c i e J e g o m a m z a u f a n i a.

H. Kollątaj, *Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 1, s. 8

Warto zauważyć, że frazy wyróżnione przeze mnie w cytowanych fragmentach mistyfikacyjnej przedmowy oraz w przytoczonym jako ostatni ustępie publicystycznego dzieła budzą nieodparte skojarzenia z przesłaniem zawartym przez Trembeckiego w łańciskim motcie. To niejedyne zresztą zbieżności.

W datowanym 24 sierpnia *Liście dziewiątym*, który zamyka pierwszą część traktatu, w podobnym duchu jak w utworze królewskiego szambelana zaakcentowane zostały walory i szczególny status nowo obranych posłów oraz wielkie nadzieje związane z mającymi się rozpocząć debatami. Pisarz zwrócił uwagę „na tak szczęśliwy wybór tyłu zacnych Polaków”, wyraził też przekonanie, że „oczekiwania powszechności nie zawiodą” (*Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 1, s. 189).

Pochlebnią opinię o posłach obradujących w stolicy ponownie zawarł w epistole inicjującej drugą część dzieła⁵², datowanej 7 października, a zatem dzień po otwarciu debat sejmowych. Pisał między innymi, że ich uczestnicy

nie samą tylko świetnością imion, ani próżną poprzedników swoich sławą, lecz osobistą cnotą o wiernym do ojczyzny przywiązaniu całą zapewniają powszechność, [...] stawszy się godnymi wyboru współbraci.

H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 2, s. 3

Pisarz zawarł tu również przestrogi przed skutkami „gnuśnej nieczynności” posłów (*Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 2, s. 5) oraz prośby o prowadzenie konstruktywnych rozmów, bez zbędnych kłótni, zatargów i utrudnień. Na uwagę zasługuje tu nie tylko zbieżność problemowa, ale też ujęta identycznymi słowami refleksja dotycząca marnowania czasu na sali obrad:

ośmielał się do JWW Pana i wszystkich sejmujących stanów najusilniejsze zanieść prośby, ażeby sejm terażniejszy mógł sobie zjednać powszechności szacunek i nie rozrywał przykładnej jedności próżną animozją, uszczypliwościami, marną c z a s u stratą i w y c i e ń c z e n i e m onego przez przymówki, przerywania głosu, chóralne okrzyki i inne gorszące nieprzyzwoitości, które są podobne bardziej do niedołęznego jęku [...] niż do tego zaszczytu, który nam wolny głos ubezpiecza.

H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 2, s. 7

W prezentowanym liście ponowny apel do posłów o mądre spożytkowanie sprzyjającej sytuacji politycznej – chwili dogodnej do ratowania ojczyzny korzystnymi dla niej uchwałami – także zawiera identycznie

⁵² H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, marszałka sejmowego i Konfederacji Generalnej, Anonima listów kilka, cz. 2: O poprawie Rzeczypospolitej. 1788: Od dnia 7 paźd[z]iernika] do dnia 7 list[opada]*, [Warszawa 1789].

ujęta przestrogę przed zamianą sejmowej sali na arenę wewnętrznych sporów:

dzisiaj, gdy zginęła mara bojaźliwej dependencji [‘zależności, zawisłości (od kogo); podległości (komu)’ – B.M.], gdy grube chmury zasłaniające najlepsze do ratowania Ojczyzny widoki ustąpiły precz z oczu naszych, gdy litościwe niebo przyświeca nam najprzyjemniejszymi szczęśliwej przyszłości nadziejami, nie przystoi na powagę i majestat skonfederowanych stanów, ażeby tak krótki czas na próżno wycieńczyły, ażeby świątynią Rzeczypospolitej krzykami, szemraniami i goryczą kaziły, ażeby drogie momenta ratunkowi ojczyzny poświęcone marnie trwonily.

H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 2, s. 8–9

Zachęcając obradujących do mądrego używania „darów wolności” w szczególnym czasie, który wówczas nastał, pisarz, podobnie jak Trembecki, zarysował dwie możliwe wizje przyszłości ojczyzny – optymistyczną i pesymistyczną:

Nie masz teraz obcej mocy, która by nam do dobrego przeszkadzała, która by krępować chciała ręce przygotowane do ratunku całości powszechnej; w ręku narodu złożone jest jego własne zbawienie. Sam przeto albo się podźwignie i stanie na szczycie przyzwoitej mocy, albo upadnie i poda dobrowolnie własne ręce w niewolnicze pęta jako niegodny używać darów wolności, którymi niebo cnotliwe tylko społeczeństwa nadgradzać zwykło.

H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 2, s. 5–6

Pisał też autor traktatu o siejącym zgorszenie spędzaniu przez posłów czasu na nocnych balach, o zasypianiu „w rozkoszach”, o schadzkach i zabawach (*Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 2, s. 14–15). Napominał uczestników poselskich obrad, że krótki czas „wolności pozwolonej” powinien być „cechą jak największej oznaczony skromności” (*Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 2, s. 15). W podobnym duchu

sformułował krytyczną diagnozę w trzeciej części traktatu⁵³, w *Liście ósmym*, datowanym 11 listopada:

Spójrzjmy na siebie, czym dziś jesteśmy względem rządu, a łatwo dostrzeżemy, dlaczego się doskonałości jego obawiamy. Połowa narodu pod rozrzutnością upada, połowa druga romansami zapala sobie głowę [...].

H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 3, s. 23

W następnym liście, datowanym 28 listopada, pisarz zapewniał, że „nie jest dobrym obywatelem, kto przytłumił w sobie głos sumienia, kto za nic waży święte religii prawidła” (*Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 3, s. 183).

Niebezpieczeństwo zewnętrzne, groźbę ze strony zwłaszcza „jednego tyrańca”, publicysta łączył przede wszystkim z mocarstwem Katarzyny II. W nawiązaniu do prosyjskiego kierunku polityki Stanisława Augusta, a zwłaszcza, jak się wydaje, planów przystąpienia do sojuszu antytureckiego, już w pierwszej części traktatu bez napastliwości, głosem obywatela prezentował polityczne „usiłowania” króla niewspółgrające z powszechnymi oczekiwaniami, przesuwając akcent na nadzieję, że ostatecznie wybierze on to, co dla kraju, dla jego poddanych najkorzystniejsze:

Widziemy, że Król Jmć coraz otwarciej pragnie, ażebyśmy korzystali z czasu. Usiłowania jego mogą być wcale różne od powszechnego w narodzie czucia, lecz serce jego, najbliżej dotknięte klęskami powszechnymi, chwyci się zapewne pożyteczniejszych i pewnych kraju ratunków, jeżeli tylko idąc za poruszeniem własnego przekonania, nie będzie się oglądał na to, co innym narodom jest przydatne, ale co dla nas teraz potrzebne.

H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego...*, cz. 1, s. 156

⁵³ Idem, *Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, marszałka sejmowego i Konfederacji Generalnej, Anonima listów kilka*, cz. 3: *O poprawie Rzeczypospolitej. Od dnia 11 listop[ada] do dnia 19 grudnia roku 1788*, Warszawa [1789].

Takie postrzeżenie polskiego monarchy, wyjąwszy nadzieje związane z przyszłością, zasadniczo odbiega od intencji patronującej utworowi *Do moich współziomków* i od nakreślonego tam bardzo pochlebnego wizerunku Stanisława Augusta jako władcy szerzącego światło wiedzy i ożywiającego w narodzie rycerskiego ducha – tego, który potomkom „obłudnego wargacza” „przypomni zbawiające Polaki” (w. 103, 106). Różnice te wynikają, oczywiście, z reprezentowania przez każdego z autorów interesów innego stronnictwa politycznego. Czy jednak wyrazili te opinie niezależnie od siebie? Czy wskazane dotąd zbieżności – nawet słowne (co zostało wyróżnione) – między utworem Trembeckiego i traktatem Kołłątaja to jedynie kwestia zanurzenia obu autorów w tym samym momencie dziejowym? Czy też stanowią one ewentualny ślad inspirującego oddziaływania jednego z tych utworów na drugi, a konkretnie ujętego prozą dzieła na polityczną odezwę królewskiego poety?

Przypomnijmy, że pierwszą część epistolarnego traktatu (listy od 1 do 24 sierpnia) anonsowano w prasie w Wigilię 1788 roku, a drugą (listy od 7 października do 7 listopada) i trzecią (listy od 11 listopada do 19 grudnia) odpowiednio: 4 marca i 16 maja 1789 roku⁵⁴. W okresie poprzedzającym stołeczne obrady i na początku sejmu Trembecki, który i tak nie wykazywał szczególnego zainteresowania polityką, miał dodatkowe powody, aby stronić od tej sfery życia, ponieważ nie udało mu się uzyskać poselskiego mandatu. W roku następnym swoistą rekompensatę i zarazem źródło upragnionej stabilizacji materialnej upatrywał w objęciu posady rektora wileńskiej szkoły. Czy w takich okolicznościach – jak wskazuje między innymi Edmund Rabowicz⁵⁵, a podkreśla Barbara Wolska⁵⁶, zwracając uwagę na bardzo trudne wówczas, głównie ze względu

⁵⁴ Zob. S. Grzeszczuk, D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*, t. 2: „Gazeta Warszawska” 1786–1792, red. Z. Goliński, Kraków 1995, s. 208.

⁵⁵ E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...*, s. 304–305, 335–338. Por. J. Kott, *Dodatek krytyczny. Objaśnienia wydawcy...*, s. 322–325. Zob. także: J.T. Pokrzywniak, *Mit złotego wieku w służbie panegiryku: „Do Komarzewskiego, generała”*, [w:] *Czytanie Trembeckiego...*, s. 155–168.

⁵⁶ B. Wolska, *Pan i pies – król i poeta...*, s. 98–100, 107. Zob. również: J. Snopek, *Stanisław Trembecki...*, s. 546–547.

na kwestie finansowe, relacje między królem i szambelanem – napisanie utworu, który wspierał kierunek polityki zagranicznej władcy i ukazywał bardzo pochlebny wizerunek Stanisława Augusta, nie stanowiło zatem próby pozyskania jego poparcia w owych staraniach?

I jeszcze jedno pytanie na koniec. Czy w kontekście rozważanego problemu ewentualnych powiązań obu dzieł, na co pośrednio wskazują przywołane przykłady, bez znaczenia pozostaje fakt, że bardzo pochlebnej, skierowanej *Do Autora* odpowiedzi na obywatelską odezwę „do współziomków” udzielił Trembeckiemu jako wielkiemu poecie i patriotcie Franciszek Ksawery Dmochowski – przedstawiciel tego samego stronnictwa politycznego, któremu przewodził autor dzieła *Do Stanisława Małachowskiego... Anonima listów kilka?* Pytanie to uzasadnia między innymi przypuszczenie, iż tenże Dmochowski – w okresie Sejmu Wielkiego autor dzieł publicystycznych pisanych prozą i jeden z najbliższych współpracowników Kołłątaja – miał udział w „przygotowaniu do publikacji” pierwszej części politycznego traktatu epistolarnego⁵⁷.

⁵⁷ T. Kostkiewiczowa, *Franciszek Ksawery Dmochowski (1762–1808)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia...*, s. 263.

Przemyślenia Franciszka Dionizego Książnina w obliczu wydarzeń z roku 1794

Od schyłku lat osiemdziesiątych XVIII wieku Franciszek Dionizy Książnin ze wzmożoną uwagą i z obywatelską troską, ale również z niepokojem obserwował polską rzeczywistość, a zwłaszcza burzliwą scenę polityczną Rzeczypospolitej. Dostrzeżone zjawiska oraz problemy obejmował w swej poezji tego czasu głęboką, osobistą refleksją, poddawał moralnej weryfikacji, a także sytuował i oceniał w dziejowym kontekście. Właśnie wtedy jego dorobek wzbogaciło wiele liryków o tematyce obywatelskiej oraz liczne wiersze łączące wątki patriotyczne z religijnymi. Były wśród nich utwory, w których dotykał ważnych aktualnych wydarzeń i faktów politycznych, prezentował znane postaci życia publicznego i oddawał nastroje panujące w społeczeństwie polskim w niepewnym, dramatycznym okresie współczesnych dziejów¹.

Puławski twórca żywo reagował na bieżące wydarzenia i zmiany zachodzące w kraju. W wierszach powstałych w dobie Sejmu Wielkiego – między innymi w okolicznościowej odzie *Do Zgody. Na sejm 1788* (VI 10) i utworze *Do Litwy* (VI 13)² z wyraźnym wątkiem refleksyjnym – nawoływał obradujące w stolicy stany do pojednania, mądrego podejmowania

¹ Zob. T. Kostkiewiczowa, *Książnin jako poeta liryczny*, Wrocław 1971, s. 101–102; A.K. Guzek, *Lekcja historii w puławskim parku*, [w:] F.D. Książnin, *Wiersze wybrane*, wybrał, oprac. i wstępem poprzedził A.K. Guzek, Warszawa 1981, s. 20. Zob. również: M. Klimowicz, *Oświecenie*, [wyd. 7], Warszawa 1999, s. 364–366.

² Utwory Książnina lokalizowane są (księga oraz numer w jej obrębie) i cytowane na podstawie autografu jego dorobku: „Poezje Franciszka Dionizego Książnina ręką własną pisane”, t. 1, cz. 1, Biblioteka Książąt Czartoryskich

decyzji oraz umocnienia ducha patriotyzmu. W przypadku drugiego z wymienionych tekstów:

Nadrzędna myśl wyrażona w utworze łączy się z nadzieją, że dzięki Opatrzności „łaskawego Boga” ugruntowane na cnocie obrady obudzą chwałę narodu, a zgoda odniesie triumf w imię wolności³.

Trzy lata później w rocznicowym *Hejnale na dzień 3 Maja 1792* (VIII 1) Książnin entuzjastycznie ocenił dzieło majowej Ustawy Rządowej. Z pasją, zapalem i niezwykłą werwą zobrazował w utworze wywołaną tym dokonaniem spontaniczną radość Wszechrzeczy, całej Natury. Bardzo silnie wybrzmiewa tu przekonanie, że dzieło Konstytucji 3 maja, dające szansę na zjednoczenie skłóconego narodu i umocnienie państwa, to świadectwo wielkiej łaski Boga⁴:

Strofa V

Wionął, odżyjem w zapale,
 Łysnął, a naród głos jego zrozumiał
 I świat się wkoło zadumiał.
 Miłe mu czyni spojrzenie
 Ojczyzny wdzięcznej odroda:
 Zesłana z niebios pogoda

w Krakowie, rkps 2223 II. Ponieważ wszystkie te wiersze były już drukowane w edycjach z XIX i XX wieku, w tytułach stosowany jest zapis kursywą.

³ M. Ślusarska, *Patriotyczne relacje w kontekście filozofii dziejów: „Do Wielkiego Księstwa Litewskiego z okazji uroczystej delegacji z powinną Majestatowi rekognicją i powinszowaniem ocalonego życia i zdrowia J. K. Mci, [w:] Czytanie Naruszewicza, [cz.] 1*, red. B. Wolska, T. Kostkiewiczowa i B. Mazurkova, Warszawa 2015, s. 265. W końcowej części ody *Do Litwy* przypomniał poeta postać i patriotyczną postawę Tadeusza Rejtana, który wraz z innymi posłami litewskimi manifestował opór wobec skonfederowania sejmu 1773 roku, aby uniemożliwić zatwierdzenie w czasie obrad traktatu pierwszego rozbioru (ibidem).

⁴ W spokojniejszej aurze prośbę do Boga, aby zechciał przywrócić myśli radosne i „Maja dzień trzeci”, puławski twórca wyraził w nieco późniejszym wierszu *Poranek*. Zob. W. Pusz, *Myśli Książnina o „Poranku”*, [w:] *Czytanie Książnina*, red. B. Mazurkova i T. Chachulski, Warszawa 2010, s. 385–391.

Sieje na lube pszczoł brzmienie
Jasne promienie.

Hejnał na dzień 3 Maja 1792, w. 208–215

W końcowych partiach złożonego kompozycyjnie liryku do głosu doszły jednak niepokoje, jakie wzbudzała wówczas w poecie niesiona na skrzydłach wichrów „chmura z północy” (*Hejnał na dzień 3 Maja 1792, w. 216*), zagrażająca swobodom i wolności Rzeczypospolitej. Była to wyraźna aluzja do zagrożenia, jakie dla bytu państwa i losów społeczeństwa stanowiło wkroczenie do kraju wojsk rosyjskich, poprzedzone zawianiem konfederacji targowickiej pod kuratelą wschodniego zaborcy⁵.

Warto jednak nadmienić, że przecucia nieuchronnie zbliżającej się totalnej katastrofy politycznej, która swą destrukcyjną, unicestwiającą mocą miała objąć również Rzeczpospolitą, już wcześniej towarzyszyły Książninowi. W licznych ujęciach zdominowanych przez mroczne wizje twórca dał temu wyraz w wierszu *Do Potomności* (IV 1), po raz pierwszy zamieszczonym pięć lat wcześniej w tomie otwierającym puławską „edycję zupełną” *Poezji* (1787)⁶:

Co mówię? Sroga dzicz znowu powraca,
A z nią czas ciemny, żelazny i gruby,
Czci godna wieków oświęcona praca
Upada w otchłań swej zguby.
[...]

Nabiera strumień, alic spoza góry,
Za którą wicher z nawałą się zetrze,
Ogromnym kłębem czarne lecą chmury,
Pali się i grzmi powietrze.
[...]

⁵ Zob. między innymi uwagi Piotra Żbikowskiego na temat wizji zagłady w *Hejnale na dzień 3 Maja 1792: „...bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...”*. *Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, Wrocław 1998, s. 249–250.

⁶ Por. F.D. Książnin, *Do Potomności*, [w:] Idem, *Poezje*, t. 1, edycja zupełna, Warszawa 1787, s. 161–165.

Wnet burza ryknie pod hasłem niezgody.
 Tu złość, tam zemsta ląd i morze pałą,
 A gdy swe zniszczą państwa i narody,
 Własneż ich klęski obalą.
 [...]

Wpadają zgraje krwi ludzkiej niesyte:
 Na gwałt i przemoc mdłe rwą się osnowy.
 Nim trwoga zgodzi rzeczypospolite,
 Hańba przyjmuje okowy.

Do Potomności, w. 13–16, 21–24, 29–32,
 45–48

W tekście tym silnie nasycona negatywnymi skojarzeniami metaforyka żywiołów – wykorzystująca tak często stosowaną przez Książnicę w utworach okolicznościowych symbolikę burzy, wichury, wiatru, chmur⁷ – wzmacnia ponurą diagnozę historycznych doświadczeń Rzeczypospolitej i mroczne rysy moralnego aspektu rzeczywistości. Sugestywnie uzmysławia też katastrofalne skutki, do jakich może doprowadzić niezgoda. Przemyślenia poety związane z tym kręgiem zagadnień znacznie nasiliły się zwłaszcza po wydarzeniach z lat 1792–1793, które łączyły się z wojną polsko-rosyjską w obronie Konstytucji 3 maja i z konfederacją targowicką. W obliczu knoń zdradców oraz interwencji obcych wojsk w wewnętrzne sprawy kraju autor skierował do rodaków płomienną pobudkę bojową – *Marsz polski* (VIII, 11), a w wierszu *Do Muzy mojej* (IX, 1) snuł refleksje nad zuchwałością tyranów oraz szerzącej się pychy i zbrodni.

W późnej poezji Książnica zwiastunami obserwowanych wydarzeń i faktów, a także ich postrzegania i oceny, były w sferze poetyckiego obrazowania, niejednokrotnie celowo przerysowanego, apokaliptyczne motywy, kosmogoniczne przedstawienia, symbole oraz słowa kluczowe ewokujące destrukcję materialną i moralną. Miejsce dawnej, puławskiej arkadii, traktowanej jako enklawa bezpieczeństwa, szczęścia i spokoju, żyjącej rytmem wiecznej odnowy, zajęły w lirykach wichry, burze

⁷ Por. T. Kostkiewiczowa, *Książnica jako poeta liryczny...*, s. 119.

i pioruny – współtworzące wizję obcego, opanowanego przez pychę, wrogię świata⁸. Dobór oraz metaforyka realiów, które poeta skonkretyzował w lirycznych wypowiedziach, jednoznacznie i bardzo sugestywnie nasuwały, jak stwierdził Waław Borowy, „myśl o ruinie i hańbie”⁹. W utworach powstałych w tym czasie, zdaniem Andrzeja Krzysztofa Guzka:

Wieszczaniu zagłady towarzyszyła świadomość, iż naruszone zostały zasady etyczne, prawo naturalne i racjonalny porządek¹⁰.

Z nieustannym „czującym widzeniem”¹¹ puławski twórca kreślił obrazy aktualnych wydarzeń historycznych, ale równocześnie w przemyśleniach nad współczesnością, w lirykach o charakterze metapoetyckim, w parafrazach psalmów i licznych wierszach w tytułach adresowanych do Boga poszukiwał wyższego sensu bolesnych doświadczeń dziejowych Rzeczypospolitej, łącząc losy ojczyzny z opieką Wszechmocnego¹².

Jednym z najczęściej przywoływanych przez badaczy późnych tekstów Książnina, które powstały w okresie puławsko-sieniawskim, jest otwierający jedenastą księgę liryków utwór *Na rewolucję 1794* (XI 1), nawiązujący do konkretnego wydarzenia historycznego. W tej okolicznościowej odzie uwagę zwraca niezwykle interesująca wykładnia myślowa oraz ideowa – wyrażona przez poetę *expressis verbis*, a także immanentnie zawarta w ekspresywnych obrazach będących poetycką wizją insurekcji oraz jej wodza. Piotr Żbikowski, wyodrębniając w pierwszej fazie

⁸ Por. ibidem 120–124; A.K. Guzek, *Zamęt i harmonia. (O późnej liryce Franciszka Książnina)*, „Poezja” 1970, nr 2, s. 11–16; Idem, *Lekcja historii w puławskim parku...*, s. 19–22.

⁹ W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, [Książnina], [nota historycznoliteracka Z. Goliński, posłowie Z. Stefanowska], Warszawa 1978, s. 250 (pierwodruk – Kraków 1948).

¹⁰ A.K. Guzek, *Lekcja historii w puławskim parku...*, s. 24.

¹¹ W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII...*, s. 251.

¹² Zob. T. Kostkiewiczowa, *Książnina jako poeta liryczny...*, s. 154–160; Eadem, *Transcendencja w liryce Książnina*, [w:] *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Lublin 1995, s. 204–214; A.K. Guzek, *Lekcja historii w puławskim parku...*, s. 24–26.

oświeceniowo-romantycznego przełomu grupę patriotycznych wierszy inicjujących nurt poezji porobiorowej, wprost stwierdził, że liryk *Na rewolucję 1794* jest:

Jednym z najważniejszych [...] wierszy insurekcyjnych, a niewykluczone, że w ogóle najważniejszym w perspektywie historycznoliterackiej, zarazem zaś najciekawszym pod względem ideowo-artystycznym [...] ¹³.

Wiele argumentów przemawia za trafnością tej opinii. Zanim jednak zostaną przedstawione w rozważaniach, warto bliżej przyjrzeć się kompozycji wiersza, ukształtowaniu lirycznej wypowiedzi, a także określić horyzonty wyobraźni autora, ujawniające się w zastosowanym obrazowaniu poetyckim.

Podjmując w liryku problem dotkliwych dla Rzeczypospolitej okoliczności historycznych i politycznych, na które reakcją był patriotyczny czyn powstańczy, puławski twórca utrwalił globalną wizję świata. W szerokiej panoramie zarysowanej w początkowej partii ody jawił mu się rozległy obraz otaczającej rzeczywistości: przestrzeń szeroko pojętego nieba i ziemską sferę, postrzegana we wstrząsających detalach. Poeta ukazał w owym wierszu Rzeczpospolitą po dziejowym kataklizmie i aluzyjnie przepowiadał jej przyszłe losy. Jako utwór ważny oda ta w zachowanym autografie poetyckiego dorobku Książnina otwiera jedenastą, przedostatnią księgę „Liryków”. Jest to miejsce wielorako nacechowane, w pozostałych częściach owego cyklu zwykle przeznaczane dla wierszy adresowanych do Boga, dla utworów o charakterze osobistym i metapoetyckim, a także dla liryków odpowiadających wszystkim wymienionym kryteriom.

W odzie *Na rewolucję 1794* Książnin objął refleksją bliską przeszłość Rzeczypospolitej, terażniejszość (patriotyczny zryw i upadek insurekcji) oraz projektowaną w zarysach wizję przyszłości. Wiersz ma wyrazistą, pięcioczęściową kompozycję. W trzech początkowych strofach poeta

¹³ P. Żbikowski, *Poezja porobiorowa 1793–1806. Próba opisowej definicji*, „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 3, s. 138.

nakreślił obraz interwencji Boga (jako surowego Pana wymierzającego sprawiedliwość) w skażoną moralnie rzeczywistość oraz wizję upadku tyranów. Kolejne trzy zwrotki obejmują poetycki portret Kościuszki oraz czytelne w kontekście biblijnych odwołań przemyślenia nad dziejową misją i duchowym posłannictwem wodza insurekcji, a także nad losem kraju. W dwu następnych Książnin zawarł skierowane do „młodzieńców” wezwanie do walki. Dwie kolejne konkretyzują realia wojenne, a ostatnia, jedenasta strofa wyraża uogólnioną, aluzyjną refleksję na temat łączonego z przyszłością sensu ofiar poniesionych przez ojczyznę.

Każdy z temporalnych porządków nakreślonych w odzie puławski twórca powiązał z Bożym planem. Podniosłą wypowiedź cechuje charakterystyczny również dla innych, późnych liryków Książnina silnie zarysowany wypowiadający się podmiot:

„Znów Babilonu budowa?
Gdzież to sięgają te kroki olbrzymie?...
Pókiż ma pycha moje bluźnić imię?”
Rzekł Pan, którego piorun kończy słowa.

Na rewolucję 1794, w. 1–4

Rozpoczynając utwór od przytoczenia słów Boga obserwującego w świecie występne, podległe władzy pychy działania tyranów, poeta od początku wyeksponował swój status jako pośrednika między Najwyższym a zbiorowością, do której przemawia. Pełni on funkcję swego rodzaju medium, przez które Pan przekazuje własny osąd ludzkich działań, a także swoją wolę wobec bluźniących przeciw Niemu sprawców zła – zachwiania ustalonego porządku. Tym samym cała wypowiedź poetycka nabiera cech profetycznych. Dzięki tej szczególnej mocy podmiot przekazujący słowa i objawiający wolę Boga postrzega zmiany zachodzące w ówczesnej rzeczywistości również jako widome znaki ingerencji Najwyższego w bieg ziemskich wydarzeń. Czytelne odwołanie biblijne do nietrwałej potęgi pogańskiego Babilonu, a może także do przyczyn oraz ostatecznych efektów wznoszenia aż do nieba wieży przez pysznych mieszkańców starożytnego miasta, jednoznacznie sugeruje położenie przez Boga kresu współczesnej, dziejowej budowli

bluźnierców i tyranów, którzy naruszyli ustalony przezeń w świecie porządek i ład moralny oraz zakres i hierarchię ich władzy. O zasadności takiego właśnie odczytania intencji puławskiego twórcy jednoznacznie przesądza wykreowany w liryku wizerunek surowego, zagniewanego Boga, zsyłającego zemstę na winnych sprzeniewierzenia się Jego woli. Takie wyobrażenie Wszecmocnego, ukształtowane na wzór wizji Jahwe w księgach Starego Testamentu, zostało wzmocnione dzięki wykorzystaniu rekwizytu, w starożytnych mitach będącego insygnium władzy i zarazem znakiem gniewu Zeusa/Jowisza, władcy bogów i ludzi. Ważnym elementem charakterystyki Najwyższego jest nie tylko Jego wypowiedź przytoczona w pierwszej strofie, ale też komentarz, którym poeta-medium dopełnił Bożą diagnozę inspirowanych przez ludzką pychę występnych poczynań godzących w majestat i wolę Pana.

W okolicznościowej odzie *Na rewolucję 1794* Książnin wykreował silnie nacechowany emocjonalnie, ekspresywny obraz dostrzeganych przez siebie w ówczesnej rzeczywistości znaków ingerencji zagniewanego Boga w świat skażony przez zaborcze tyranie. W poetyckiej wizji nakreślonej przez oświeceniowego autora Pan, przechodząc do czynów, „straszłą ręką” karze pyszałków za przemoc i gwałty unicestwieniem ich dzieła. Niszczy haniebny twór tyranii, czyniąc piorun znakiem swego gniewu:

Sklepienie góry wnet pęka,
Wystrzeli rozpacz, kruszą się kajdany,
Zbledniały zbrodnie, drętwią tyranie,
O, jak im straszna Najwyższego ręka!

Na rewolucję 1794, w. 5–8

Książnin wprowadził do wiersza wyraźną aluzję do sytuacji historycznej, w jakiej ówczesnie znajdował się kraj. Stan determinacji narodu przed insurekcją, po hańbie targowicy, klęsce w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 roku i dramacie drugiego rozbioru, który ostatecznie unicestwił wielkie dzieło majowej Ustawy Rządowej, w spektakularny sposób, bardzo obrazowo oddaje wizja niezwyklej siły, z jaką zduszona rozpacz wystrzeliła w górę pod wpływem nagłej, Bożej ingerencji. Symbolem podjętej przez Polaków, za przyzwoleniem Najwyższego, próby

wyrwania się spod obcej i wrogiej władzy jest w okolicznościowym liryku skruszenie niewolniczych pęt. Zarazem jednak wspomniana dalej, objawiona przez ramię Najwyższego „łyskawica cudu” (*Na rewolucję 1794*, w. 34), w której blasku „kruszą się kajdany” (*Na rewolucję 1794*, w. 6), a na winnych zachwiania ustalonego porządku padają strach i przerażenie, była w przekonaniu wieszczącego poety świadectwem przychylności dla ojczyzny Pana wymierzającego winnym karę, a pokrzywdzonym oddającego sprawiedliwość. Puławski twórca uznał zatem patriotyczny, niepodległościowy zryw narodu za jawny wyraz woli, a właściwie przyzwolenia i łaski Wszechmocnego.

Czas kary dla tyranów jest tożsamy w wierszu z momentem nadejścia radosnej perspektywy dla uciemionych. Jej zapowiedź stanowi, kojarzący się z przywróconym narodowi honorem i z odzyskaną sławą, „dzień chwały”, jaśniejący w blasku słońca będącego symbolem życiodajnej mocy, siły, ale tu przede wszystkim Bożej przychylności dla ojczyzny oraz opieki nad nią. Dzień ten zwiastuje radość, której patronuje etos rycerski:

Ukaże słońce dzień chwały:
Honor z odwagą, wzięwszy się za ręce,
Wymknęły skrzydła na wolność orłęce
I czarne ptaki przeraził ptak biały.

Na rewolucję 1794, w. 9–12

Pragnienie wolności i związane z insurekcją nadzieje na jej odzyskanie przez wewnętrznie zjednoczony i umocniony więzami wspólnoty naród symbolizuje w przytoczonej strofie nagłe poderwanie się do lotu skrzydeł królewskiego ptaka, będącego tu, jak się wydaje, alegorią Rzeczypospolitej.

W kontekście historycznym osadzone jest również przerażenie, jakie w „czarnych ptakach”, wyzwalających frenetyczne skojarzenia¹⁴, wywołuje „ptak biały”, pozostający w kręgu jasnej, emanującej entuzjazmem

¹⁴ Por. Z. Libera, *Pierwiastki profetyczne w poezji polskiego Oświecenia*, [w:] Idem, *Wiek oświecony. Studia i szkice z dziejów literatury i kultury polskiej XVIII i początków XIX wieku*, Warszawa 1986, s. 200.

poetyckiej wizji zwycięstwa cnoty nad złem tożsamym z przemocą i ze zbrodniami. Niewykluczone, że Książnin uczynił tutaj aluzję do swojej bajki politycznej *Orzeł biały i trzy Orły czarne*, którą zamieścił w edycji z 1776 roku, a później poddał nowej redakcji i pozostawił w skróconej wersji rękopiśmiennej¹⁵. W kontekście omawianej ody wielce prawdopodobne wydaje się, że autor wziął na warsztat alegoryczny utwór w podobnym czasie, być może po drugim albo dopiero po ostatnim akcie inkorporacyjnej przemocy mocarstw ościennych wobec Rzeczypospolitej.

Przywołując w lirycznej wypowiedzi postać przywódcy insurekcji, natchniony poeta wykorzystał biblijne wzorce obrazowania. Posłużył się, bodaj jako jeden z pierwszych polskich twórców tego czasu, misteryjną symboliką i frazeologią, które były zwiastunem nowej metaforyki, stosowanej później także przez innych autorów schyłku XVIII i pierwszych dziesięcioleci XIX wieku, a następnie przez romantyków¹⁶:

Bohater w cichej postaci,
Z cnotą na ziemi a ufnością w niebie,
Pod świętym hasłem: „Ojczyzno, za ciebie!”
Błysnął orężem na czele swych braci.

Na rewolucję 1794, w. 13–16

¹⁵ Zob. M. Ślusarska, *Alegoria i historia*. „Orzeł biały i trzy Orły czarne”, [w:] *Czytanie Książnina...*, s. 17–28. W sporządzonym przez Książnina „Początku rzeczy”, zawierającym wykaz utworów pomieszczonych w pierwszym tomie autografu twórczości poety, bajka ta, opatrzona zmienionym nieco tytułem (*Orzeł biały i trzy czarne*), figuruje jako dziewiętnasty tekst w pierwszej księdze *Bajek i powieści*. W manuskrypcie wiersz nie został jednak zamieszczony. Drugą redakcją utworu, sporządzoną ręką Książnina, odnalazł Roman Kaleta w zbiorach Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 2457 Va („*Muzy puławskiej nowe coraz pienie*”. *O życiu, twórczości, drukach i autografach F.D. Książnina*, [w:] Idem, *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*, Wrocław 1971, s. 351).

¹⁶ Por. T. Kostkiewiczowa, „*Gdzie lud rzekł: chcę być wolnym*”. *Główne motywy słowne poezji patriotycznej*, [w:] Eadem, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984, s. 236–239.

W poetyckiej wizji Książnina Naczelnik to pełen pokory, pokładający ufność w Panu, czysty moralnie, mężny i waleczny „bohater”, którego Bóg, wedle swych planów, obdarzył szczególną mocą oraz siłą ducha. Postawę owego męża zesłanego przez Opatrzność oraz jego ofiarności i całkowite poddanie się woli Wszechmocnego jednoczy dewiza zamykająca przytoczoną strofę. Zawołanie to określa cel działań podjętych przez wodza i ludzi, którzy czynem odpowiedzieli na jego wezwanie. Jest nim ojczyzna, a zatem dobro wspólne całej społeczności polskiej, czyli również niezawisły byt państwa.

W dwóch następnych strofach za sprawą rozbudowanych porównań przywódca powstania uzyskał szczególny status i wysoką rangę. Książnin ukazał wodza insurekcji w kontekście dwu postaci biblijnych, które z pokorą wypełniały wolę Pana i zostały przez Niego obdarzone wielką mocą. Pierwsza z tych postaci to „potulny”, najmłodszy syn Jesego z Betlejem, namaszczonego na króla Judy przez Samuela, proroka i ostatniego sędziego Izraela:

Takiego ducha i mocy,
Ów mąż potulny, podług woli Boga,
Świątyń solimskich ogromnego wroga
Gwałtowi świadkiem ukazał swej procy.

Na rewolucję 1794, w. 17–20

W obrębie korespondującego z poprzednią strofą porównania poetycka wypowiedź została poddana zabiegom archaizacji, przybliżającym realia odległych, przywołanych w utworze dziejów biblijnych. Aurę dawności współtworzy inwersyjny tok składniowy, a także (wielokrotnie stosowana w literaturze polskiej pierwszej połowy XVIII wieku) starożytna nazwa Jerozolimy, której odpowiednikiem w języku asyryjskim była (Ur) Salimmu, w arabskim – Salim, a w biblijnej grece – Solyma.

Książnin odwołał się w wierszu do tego momentu życia Dawida, gdy w zwycięskim pojedynku z Goliatem, siejącym wśród wojsk izraelskich postrach swą posturą i urąganiem, spektakularnie objawiły się dane mu przez Jahwe siła ducha i moc. Wydaje się, że to biblijne przywołanie ma w analizowanym liryku głębszy sens, niż wynikałoby z samego

porównania dwu postaci. Jego funkcja nie sprowadza się wyłącznie do eksponowania szczególnej roli Kościuszki jako jednostki wybranej przez Boga i powołanej przez Niego do wypełnienia ważnej misji związanej z losami ojczyzny. Aby bliżej naświetlić ów problem, warto przywołać fragment Pierwszej Księgi Samuela, w którym Dawid przed pojedynkiem z Goliatem odpowiada na kierowane do wojsk izraelskich urągania filistyńskiego olbrzyma:

Ty idziesz na mnie z mieczem i z oszczepem, i z puklerzem, lecz ja idę do ciebie w imię Pana Zastępów, Boga ufców Izraelowych, którymeś urągał dzisiaj; i da cię Pan w rękę moją, i zabiję cię, i zdejmę głowę twoją z ciebie [...]. Ażeby doznało wszystko to zgromadzenie, że nie mieczem ani oszczepem wybawia Pan: bo jego jest wojna i poda was w rękę nasze¹⁷.

Pierwsze Księgi Samuelowe 17,45–47

W przemowie młodzieńca akcent został położony nie na jego rolę w bliskim pojedynku, ale na udział w tym wydarzeniu samego Boga. Dawid działał w imieniu Pana Zastępów, swoimi czynami objawiał moc i siłę ducha dane mu przez Najwyższego, którego czcili Izraelici czekający na starcie z Filistynami. Z woli Pana potężny i silny Goliat, uzbrojony wedle ówczesnych wymogów wojennych, miał ponieść klęskę w pojedynku z pasterzem o wątłej posturze, wyposażonym jedynie w procę. Wydarzenie to stało się świadectwem dla całego świata, że Bóg upodobał sobie lud Izraela, sprawował nad nim pieczę i ocalił niezależnie od skali zagrożenia ocenianego wedle ludzkiej miary. O wszystkim przesądziła nie realna siła wroga, ale moc Najwyższego.

Wydaje się, że do takiego właśnie rozumienia roli Dawida oraz działań Boga Książnin nawiązał w odzie *Na rewolucję 1794*. W utworze tym wyeksponował nie polityczny, lecz religijny, duchowy wymiar zbrojnych zmagania wiernej Panu armii Saula z filistyńskimi najeźdźcami, którzy czcili pogańskich bogów (Isztar i Dagona). W obrazie nakreślonym

¹⁷ Przywoływane w rozprawie fragmenty Pisma Świętego cytuję według edycji: *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 roku*, transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy J. Frankowski, Warszawa 1999.

przez osiemnastowiecznego twórcę zażegnane przez Dawida zagrożenie ze strony Filistynów dotyczy bowiem „świątyń solimskich”. Dlaczego poeta zastosował liczbę mnogą, skoro w Jerozolimie była tylko jedna świątynia, a pozostałe to synagogi? Być może tym wyrażeniem, na zasadzie amplifikacji obejmującym wszystkie miejsca kultu, w których Izraelici oddawali cześć Jahwe, akcentował wierność owego ludu Panu i wielkość oddawanego Mu hołdu. Możliwe jednak, że odwołanie się w wierszu do „świątyń solimskich” to kwestia uogólnienia i pewnego rodzaju przełożenia, którym Książnin wyeksponował skalę zagrożeń wolności i wiary, jakie powstały w państwie po wkroczeniu w jego granice wrogich sił, wojsk obcych państw, a wraz z nimi także innych wyznań¹⁸. Takie odczytanie intencji poety skłaniałoby do upatrywania w zarysowanej scenie o biblijnej proveniencji aluzji do współczesnych mu realiów historycznych i politycznych, wiążących się z już doświadczonymi i przewidywanymi skutkami ingerencji ościennych mocarstw w losy Rzeczypospolitej.

Trudno też jednoznacznie stwierdzić, jak rozumiał Książnin rozbudowane określenie: „Świątyń solimskich ogromnego wroga”. Czy w intencji poety była to peryfrazą oznaczająca wyłącznie Goliata, który siał postrach wśród oddziałów Saula swoją potężną posturą oraz urąganiem wojskom z lękiem czekającym na starcie, a pośrednio też Bogu Izraela, skoro była to również „wojna Pana”? A może raczej przytoczony fragment odnosił się do całej potężnej armii filistyńskiej, zagrażającej ludowi izraelskiemu, dochowującemu wierności Bogu Jedynekmu? To drugie odczytanie wydaje się o tyle zasadne, że w scenie zarysowanej w utworze Książnina świadkami „ducha i mocy” władających prostym narzędziem, którym niepozorny młodzieniec pozbawiony rycerskiego oręża pokonał najpotężniejszego wojownika wrogiej armii, byli wszyscy Filistyni gotujący się do walki, a nie tylko sam Goliat.

Pełny sens tego biblijnego odwołania należałoby zatem upatrywać nie tylko w akcentowaniu analogii roli oraz rangi Dawida i Kościuszki

¹⁸ Za tę sugestię oraz informacje na temat frekwencji nazwy Solima w polskim piśmiennictwie XVIII stulecia dziękuję Profesorowi Tomaszowi Chachulskiemu.

jako jednostek wybranych przez Boga i obdarzonych przez Niego wielką mocą. Równie ważne, a może nawet ważniejsze było eksponowanie opieki i czuwania Najwyższego nad tymi dwoma narodami. Ich los w krytycznym momencie dziejowym, w obliczu zagrożenia bytu państwowego, Bóg uzależnił od swego patronatu nad nimi – od niezłomnego ducha i mocy, jakimi obdarzył mężów wybranych z obu wiernych mu ludów. Do proponowanego „przesunięcia” interpretacyjnego skłania ukształtowanie tekstu przez samego autora w zachowanym rękopisie jego dorobku. We wszystkich niemal edycjach współczesnych ody *Na rewolucję 1794* usunięty został przecinek zamykający, zgodnie z intencją Książnina, pierwszy wers piątej zwrotki. Tymczasem ten fragment poetyckiej wypowiedzi jest wyraźnie oddzielony od dwu parentetycznych wyrażen. Ma on logiczne dopełnienie dopiero w czwartym wersie owej strofy: „T a k i e g o d u c h a i m o c y [...] / Gwałtowi świadkiem u k a z a ł s w e j p r o c y”¹⁹.

Przypomnianą w utworze historię wiernych Panu Izraelitów zmagających się z Filistynami, a także Dawida, który nie uląkł się potężnego wroga, ufał bowiem opiece i wsparciu Boga, można w pewnym stopniu uznać za biblijną prefigurację losów ojczyzny, roli Najwyższego w jej dziejach oraz statusu wodza insurekcji²⁰. W kontekście takiej interpretacji głębszego wymiaru nabierają gniewne słowa Wszchemocnego przywołane na początku utworu, ponieważ Babilon jako stolica mocarstwa zagrażającego Izraelitom był symbolem obcej potęgi – nie tylko politycznej, ale również religijnej i językowej. Dosięgająca tyranów karząca ręka Boga byłaby tym samym znakiem opieki nad ciemionym, wiernym Mu ludem.

Drugie porównanie o proveniencji biblijnej, które puławski twórca wprowadził do następnej strofy, uobecnia w poetyckiej wypowiedzi postać Chrystusa jako niewinnego Baranka oraz zwycięzcy śmierci i mocy szatańskich:

¹⁹ Wszystkie wyróżnienia – B.M.

²⁰ Por. M. Nalepa, *Rozpacz i próby jej przewyciężenia w poezji porozbiorowej (1793–1806)*, [Analogie losów narodu polskiego i żydowskiego], Rzeszów 2003, s. 228–269.

Tak i ów świata kochanek,
Gdy otchłań ludzi pożerała wściekła,
Od śmierci wiecznej i od władzy piekła
Stawił się zbawcą, niewinny Baranek.

Na rewolucję 1794, w. 21–24

Określenia zawarte w przytoczonej strofie konkretyzują nawiązujący do symboliki starotestamentowej obraz Chrystusa paschalnego. W Księdze Wyjścia mowa jest o tym, że zanim Izraelici wyruszyli z Egiptu, Bóg polecił im zabić o zmierzchu baranka bez skazy, spożyć go wieczorem i jego krwią naznaczyć drzwi domów (Wj 12,5–7). Późniejsza tradycja żydowska nadała krwi baranka wartość zbawczą. Odwoływała się do obrzędu zawarcia przymierza na górze Synaj, dzięki któremu Izrael wybawiony z egipskiej niewoli stał się „królestwem kapłańskim i narodem świętym” (Wj 19,6). Podstawę paschalnej interpretacji Baranka daje Apokalipsa św. Jana (Ap 5,5), w której mowa o tym, że Mesjasz, oczekiwany jako Lew Judy, przychodzi jako Baranek. Opis tego wydarzenia ukazuje ostateczne zwycięstwo życia nad śmiercią, a zarazem paradoks objawiania się mocy Bożej w słabości i wyniszczeniu. Poprzez śmierć Baranek zwycięża siły zła, uwalniając lud z więzów grzechów i władzy szatana (Ap 5,6). Tym samym dobrowolna ofiara i cierpienie zyskały wymiar sakralny.

Kniażnin bardzo wyraźnie odwołał się w swym utworze do biblijnej symboliki utrwalonej przez Apokalipsę św. Jana. Przywołał bowiem postać Chrystusa jako niewinnego Baranka, który ukochał świat, a tym samym ludzi – stąd określenie „świata kochanek”. Nawiązał też do złożonej przez Bożego Syna ofiary na krzyżu. To dzięki niej złamane zostały potęga śmierci powołanej do istnienia wraz z grzechem pierwszych Rodziców i sięgająca wieczności, bezwzględna władza szatańskich mocy, które według biblijnych wyobrażeń w straszliwą otchłań piekielną wtrącają ludzi skażonych grzechem. Poprzez cierpienia i ofiarę życia Chrystus Baranek uwolnił świat od wiecznych mąk i potępienia, dał także obietnicę i nadzieję zbawienia wszystkim pokładającym ufność w Ojcu.

W kontekście rozbudowanego porównania, a raczej pewnej analogii zastosowanej przez poetę wódz insurekcji urósł do rangi Bożego

pomazańca, zbawiciela ojczyzny, który z pokorą i oddaniem wypełniał wolę Pana. Cel jego działań objętych patronatem Najwyższego twórcza upatrywał w przeciwstawieniu się zbrodniom, złamaniu orężem mocy zła uosobionego w tyranach i dążeniu do skruszenia niewolniczych kajdan pętających naród. Za sprawą poetyckich ujęć zakorzenionych w tradycji biblijnej Książnin opromienił owego „bohatera” blaskiem zasług obu biblijnych postaci, a przede wszystkim mocą Bożego patronatu nad nimi, eksponując równocześnie rangę dzieła, które zostało mu powierzone. Wielce wymowny jest również, według Teresy Kostkiewiczowej, obraz rysujący się w tle drugiego przywołania biblijnego, „znakiem sakralnym wyróżniający tych, którzy cierpią dla wolności i cnoty”²¹.

Puławski poeta nie był odosobniony w takim właśnie widzeniu postaci i dziejowej misji Kościuszki. W poezji okresu insurekcji Naczelnika powszechnie uznawano za zbawcę ojczyzny, męża wybranego przez Opatrzność, wysłannika lub przedstawiciela Istoty Najwyższej, a nawet przedłużone ramię samego Boga. W licznych panegirykach sławiono też konkretne walory i zasługi przywódcy – jego patriotyzm, a także:

męstwo i odwagę, talent wojskowy i sukcesy militarne, wielkość ducha i sławę zdobytą w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej²².

Kreując portret Naczelnika w odzie *Na rewolucję 1794*, Książnin zastosował rozwiązania artystyczne, które w pewnym sensie odrealniły jego postać. Przede wszystkim nie przywołał imiennie Kościuszki.

²¹ T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek światła. Obszary swoistości [Literatura wobec wiary]*, Wrocław 2002, s. 384.

²² P. Żbikowski, *Poezja porozbiorowa 1793–1806...*, s. 138. Zob. także J. Nowak-Dłużewski, *Wstęp*, [w:] *Poezja powstania kościuszkowskiego*, zebrał oraz zaopatrzył wstępem i objaśnieniami J. Nowak-Dłużewski, Kielce 1946; Z. Libera, *Powstanie kościuszkowskie w literaturze polskiej*, [w:] Idem, *Rozważania o wieku tolerancji, rozumu i gustu. Szkice o XVIII stuleciu*, Warszawa 1994, s. 322–327. Utwory dotyczące insurekcji oraz jej wodza wchodziły w skład imponującej antologii sporządzonej przez Marka Nalepę: *Między rozpaczą i nadzieją. Antologia poezji porozbiorowej lat 1793–1806*, wstęp P. Żbikowski, zebrał i oprac. M. Nalepa, Kraków 2006.

Przekonanie, że uobecniony w liryku „bohater” i „mąż potulny” to wódz insurekcji, jednoznacznie uzasadnia jedynie tytuł utworu, odsyłający do konkretnego wydarzenia historycznego. Nie można wykluczyć, że pisząc o „cichej postaci” i cnotcie bohatera, poeta sytuował go w gronie „cichych” i „czystego serca”, błogosławionych w Kazaniu na Górze (Mt 5,3–12). Naczelnik, postrzegany przez puławskiego twórcę jako wybawiciel ojczyzny, jest w wierszu uosobieniem patriotycznego poświęcenia oraz pokory wobec wyroków nieba.

Wyrażając takie przesłanie, Książnin zrezygnował z historycznej i politycznej konkretyzacji faktów, do których odwołał się w poetyckiej wypowiedzi, posługując się w zamian językiem metafory i biblijnych aluzji. W efekcie wykreował odrealniony nieco wizerunek przywódcy powstania jako zbawcy, który z woli i przy wsparciu Najwyższego podejmuje walkę z wrogami, jak niegdyś powolny planom Wszechmocnego Dawid z Goliatem, a Chrystus ze śmiercią i z mocami piekła²³. Postać wodza insurekcji jako wybitnej jednostki w dużej mierze zatraciła więc w okolicznościowym liryku konkretne, realne wymiary, a nabrała znamion wzniesłego symbolu poświęcenia, patriotyzmu, Bożego posłannictwa, a także mocy danych przez Pana²⁴.

W kolejnej części utworu, następującej po usytuowanych w sakralnym kręgu frazach poświęconych przywódcy insurekcji, Książnin objął refleksją rycerski „kwiat narodu” i jego czyny podjęte dla ojczyzny. I właśnie do uczestników walk skierował swe słowa, kreśląc przed nimi wizję sławy, której nie ima się czas:

O nieśmiertelni młodzieńce!
 Chluba wy nasza, o kwiecie narodu!...
 Szlachetni gońce świetnego zawodu,
 Wszystkiej tej ziemi wasze będą wieńce!

Na rewolucję 1794, w. 25–28

²³ Por. Z. Libera, *Problemy polskiego Oświecenia. Kultura i styl*, Warszawa 1969, s. 264.

²⁴ Por. A.K. Guzek, *Lekcja historii w puławskim parku...*, s. 27; T. Kostkiewiczowa, „*Gdzie lud rzekł: chcę być wolnym*”..., s. 237–238; P. Żbikowski, „...*bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...*”. *Rozpacz oświeconych...*, s. 216.

Włączenie form apelatywnych spowodowało ożywienie poetyckiej wypowiedzi i wzmocnienie jej dynamiki. Zmianie uległa forma podawcza lirycznego monologu. Natchniony poeta, przemawiając i formułując oceny w imieniu zbiorowości („Chluba wy nasza”), skierował przemowę do tych członków narodowej wspólnoty, których działaniom przyświecała idea wolności ojczyzny. Na potrzeby wskazanych zmian wprowadził do dwu zwrotek utrzymanych w apostroficznym toku odmienny od cechującego wcześniejszą partię utworu typ obrazowania oraz leksykę wywołującą entuzjastyczne skojarzenia myślowe, dotyczące moralnej i patriotycznej postawy adresatów lirycznego monologu.

W XVIII stuleciu pojęcie narodu utożsamiano z instytucją państwa pojmanego w kategoriach siły i przywileju. Dopiero w następnym wieku ukształtowała się identyfikacja znamienna dla wspólnot narodowych. Wiązała się ona z

uświadomieniem i głęboką internalizacją więzi zbiorowej w oparciu o wspólny język, religię, kulturę, przeszłość historyczną i, zazwyczaj, wspólne terytorium²⁵.

Warto przypomnieć, że już na początku XIX stulecia Jan Paweł Woronicz zarysował religijną koncepcję narodu w *Rozprawie pierwszej o pieśniach narodowych* (1803) i rozwinął ją w trzech następnych (1805, 1806, 1807). Według Małgorzaty Nesteruk i Zofii Rejman, owa koncepcja

przyniosła ważną konstatację – naród nie jest tożsamy z państwem i jego instytucjami, podmiotem historii jest naród, rozumiany jako wspólnota języka, religii i doświadczeń dziejowych. Państwo zaś – historyczne i zmienne – jest tylko jednym, nie najważniejszym, choć bardzo pożądanym elementem konstytuującym wspólnotę²⁶.

²⁵ B. Dopart, *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*, Kraków 1992, s. 30–31. Zob. także: I. Opacki, *Romantyczna. Epopeja. Narodowa. Z epilogiem?*, [w:] Idem, *W środku niebokręga. Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995, s. 199–202.

²⁶ M. Nesteruk, Z. Rejman, *Wstęp*, [w:] J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Wrocław 2002, s. XLV.

Wydaje się, że Książnin, pisząc o rycerskim „kwiecie narodu”, intuicyjnie odwoływał się do nowego pojmowania owej kategorii. W postrzeganiu i ocenie dramatycznych doświadczeń zbiorowych Polaków obce mu było przekonanie, że upadek Rzeczypospolitej był ostateczny i nieodwracalny. Stąd powracająca w jego późnych wierszach nadzieja na jaśniejszą przyszłość, na ocalenie narodowej tożsamości, a w dalszej perspektywie także na odrodzenie się polskiej państwowości. Między innymi w utworze *Do Ojczyzny* (IX 13), pisząc o zakusach srogiej pychy „ze Wschodu” (w. 2), dążącej do wymazania imienia Rzeczypospolitej, ufał w przychyłność Bożej Opatrzności i uspokajał:

Nie bój się, Matko! imię to nie zginie,
 Póki w nas ogień i twoja krew płynie.
 Brnie oto zbrodni ślepotą,
 Ale Bóg z tobą i Cnota.

Do Ojczyzny, w. 13–16

W charakteryzowanej odzie *Na rewolucję 1794* rozbudowany zwrot do uczestników rozpoczętego „świątecznego zawodu”, a zatem znakomitego, chwalebego biegu, wyścigu, zawiera szereg silnie nacechowanych emocjonalnie określeń będących apoteozą patriotycznego czynu i rycerskiego ducha. Krąg optymistycznych skojarzeń i odczuć wyzwała zbiorowy portret moralnie czystych i silnych „młodzieńców”, heroicznie oddanych idei wolności ojczyzny oraz potwierdzającym to czynom. Ich pochwała została sformułowana w imieniu zbiorowości, której niezawisłość i wolność były celem podjętych przez nich działań. W patriotycznym, rycerskim agonie bezcenne trofeum – wieńce nieśmiertelnej sławy – miało przypaść cnotcie, odwadze i poświęceniu:

Te was czekają na przedzie;
 Na tyle wieczna niech stęknie sromota.
 Serca wam wolność, myśli wasze cnota,
 Ręce podnosi Ojczyzna, Bóg wiedzie.

Na rewolucję 1794, w. 29–32

U podstaw decyzji o wszczęciu powstania leżał dramat Rzeczypospolitej poddanej drugiemu rozbiorowi, który był polityczną konsekwencją targowicy oraz klęski w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 roku. Wydaje się więc, że piętnem wiecznej hańby, wstydu i niesławy poeta nazaczył w utworze zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne wrogie siły, z którymi przyszło walczyć powstańcom. Równie ważnym aspektem nakreślonej w wierszu wizji rycerskiej wspólnoty oraz wartości i postaw motywujących do walki o wolność ojczyzny było Boże przewodnictwo w wojennych zmaganiach.

Udział w zbrojnych działaniach miał według Książnika źródło w umiłowaniu wolności i pragnieniu przywrócenia jej Rzeczypospolitej. W lirycznej wypowiedzi poeta dał wyraz głębokiemu przekonaniu o wysokiej wartości moralnych pryncypiów patronujących powstańczej braci. Jego piórem kierowała też niezachwiana wiara, że niepodległościowy zryw Polaków inspirowany był wolą Boga, który sam poprowadził w bój obrońców wolności ojczyzny. Jednoznacznie świadczy o tym zawarta w kolejnej strofie fraza konkretyzująca przyczynę sprawczą patriotycznego czynu – wzniesione nad krajem ramię Wszechmocnego „z łyskawicą cudu”. Chwalebna perspektywa pozyskania w przyszłości przez godnych reprezentantów narodu wieńców sławy oddaje w liryku entuzjazm towarzyszący niepodległościowemu zrywowi i początkowym, zwycięskim zmaganiom z wrogimi wojskami. Zachwianie tej optymistycznej wizji jest w utworze zwiastunem klęski patriotycznego zrywu:

Ale ten, który wzniosł nagle
Wszechmocne ramię z łyskawicą cudu,
Uciał wśród burzy sprawę swego ludu
I zwinął razem świętej Łaski żagle.

Na rewolucję 1794, w. 33–36

Wraz z tą strofą w lirycznym monologu powraca indywidualny punkt widzenia i ton profecji, następuje też kolejna zmiana perspektywy temporalnej. Myśl Książnika przemierza wzbudzającą przerażenie scenę wojenną. W okolicznościowym liryku poeta zarysował wyposażony w elementy frenetyczne, wstrząsający obraz ziemi przyrodzianej w szarość

popiołów i purpurę jeszcze gorącej – „wrzącej” krwi ofiar zalegającej na polach. Dopełnieniem i zwieńczeniem tej makabrycznej wizji jest w wierszu mierzone tysiącami ofiar, niezawinione cierpienie i smutek w obliczu straszliwej hekatombi narodu. Ekspresywne słownictwo wyzyskane przez twórcę wzmacnia dynamikę poetyckiej wypowiedzi i potęguje siłę oddziaływania sugestywnych obrazów unaoczniających powstańczą klęskę ojczyzny. To tragiczne doświadczenie narodowej wspólnoty w dziejowym zamęcie wieszczący poeta powiązał z decyzją samego Boga, który „Uciał pośród burzy sprawę swego ludu”. Jednoznacznie też uznał Polaków za lud Boży, naród, którego losy Wszechmocny ma w swej pieczy. Aby wyeksponować bezmiar cierpień i skalę bolesnej próby, jaką Pan wyznaczył ojczyźnie, zadał Książnin pełne dramatyzmu pytanie retoryczne, obejmujące swym zasięgiem przerażającą wizję skutków wojennej pożogi:

Ach! cóż sroższego być może
Nad te popioły i pola krwią wrzące,
Nad smutne ofiar niewinnych tysiące?...

Na rewolucję 1794, w. 37–39

Przedmiotem historiozoficznej refleksji, którą wieszczący poeta snuł na kanwie współczesnych doświadczeń Rzeczypospolitej, stały się wyroki Wszechmocnego, w części odczytywane na podstawie skutków Jego decyzji, obserwowanych w realnym wymiarze. Z krzepiącym obrazem Bożego ramienia wzniesionego nad ojczyznę, wśród dziejowej burzy zwiastującego cud patriotycznego zrywu, Książnin skonstrastował nagle wycofanie się Pana z tej błogosławionej ingerencji. Naród pozbawiony Bożej łaski tonął więc w bezmiarze cierpienia, na ziemi wypalanej ogniem, spopielonej i zalewanej morzem krwi. Dramatyczna konstatacja nie doprowadziła jednak w utworze do sporu z Najwyższym, nie pociągnęła za sobą utraty ufności i wiary w słuszność Bożych decyzji oraz przychylności Pana dla ojczyzny. Poeta nie starał się też uchylić rąbka tajemnicy, którą owiane były decyzje Wszechmocnego. Swoistym komentarzem do dramatycznego finału patriotycznego zrywu twórca uczynił pełne chrześcijańskiej pokory, ufne zawierzenie decyzjom Najwyższego, będące równocześnie ideowym *credo* puławskiego autora:

O, niepojętyś w swoich dziełach, Boże!

Na rewolucję 1794, w. 40

Głęboka wiara była dla Książnina tym źródłem wielorako pojmowanej inspiracji, które pozwalało mu pogodzić się z wydarzeniami zachodzącymi w otaczającej rzeczywistości. Puławski twórca, jak zauważa Teresa Kostkiewiczowa, miał bowiem i ujawniał w swoich lirykach świadomość „istnienia tajemnic nieprzekraczalnych dla ludzkiego umysłu”²⁷.

Swoje przemyślenia nad współczesnymi zdarzeniami oraz ogólną refleksję nad światem i działającymi w nim prawami zwięźcił autor w utworze *Na rewolucję 1794* próbą wyciągnięcia wniosków ze swoistej lekcji moralnej, jakiej Polakom z woli Wszechmocnego udzieliła Historia. Poeta, przemawiając natchnionym głosem, z niezwykłą siłą wyrazu i emocjonalnym zaangażowaniem poddał obserwacji dramatyczne, współczesne doświadczenia ojczyzny. Posługując się ekspresywnym słownictwem, nakreślił obrazy Bożego gniewu, napiętnował przemoc zaborczej tyranii i poszukiwał wyższego sensu ówczesnych wydarzeń. Tragiczne doświadczenie dziejowe kraju pojmował jako bolesną, lecz konieczną lekcję, której Pan udzielił ludzkiej pysze, dumie i bezbożności. Równocześnie umacniał rodaków w niezłomnym trwaniu przy Bogu oraz wartościach i postawach moralnych kojarzonych z cnotą. W obliczu militarnej i politycznej klęski przestrzegał przed pograżaniem się w zwątpieniu i zatraceniem ufności w słuszność decyzji Pana czuwającego nad wybranym przez siebie ludem. Katastrofa państwa i narodu nie została uznana za ostateczną, ponieważ, jak stwierdza Witold Wojtowicz, „oznaczałaby ona odrzucenie idei wybraństwa”²⁸. Poeta przekonywał rodaków, że cierpienie i ofiary nie były daremne, że mają dla ojczyzny wyższy, Bogu znany sens, pozwalający z optymizmem spoglądać w przeszłość:

²⁷ T. Kostkiewiczowa, *Transcendencja w liryce Książnina...*, s. 204.

²⁸ W. Wojtowicz, *Czekając na Boga*, [w:] Idem, *Milczenie bogów. Szkice i studia o liryce Oświecenia*, Warszawa 2006, s. 164.

Słuchaj, niech oko bezbożne
Grozę dla pychy w tym pożarze baczy.
A ty, o Cnoto, nie gub się w rozpacz –
Dzieło tu Boga dla ciebie nie próżne.

Na rewolucję 1794, w. 41–44

W charakteryzowanym utworze Książnin wpisał sprawę polską w rozległy Boży plan, mający na celu przywrócenie w świecie harmonii i moralnego ładu. Poświadczeniem zamysłów Pana wobec wybranego ludu był, zdaniem poety, doświadczany przez Polaków los, wiążący się wprawdzie z cierpieniem i bólem upadku, ale po odkupieniu win przewidujący również nadejście jasnej przyszłości z mocy, daru i łaski Pana. Mimo bardzo głębokiego, osobistego przeżywania kolejnego już w epoce bolesnego razu, srogiego ciosu, który po klęskach pierwszego i drugiego rozbioru spadł na ojczyznę, Książnin nie zwątpił w słuszność decyzji Boga ani w przyjazny narodowej wspólnoty ostateczny cel dotkliwych prób zsyłanych na kraj. Przerażające obrazy skutków wojny, niezawinione cierpienie rzeszy ofiar nawet na moment nie zachwiały w poecie wiary w sens tych doświadczeń. W lirycznej wypowiedzi puławski twórca dał wyraz bezgranicznej ufności w nadprzyrodzony sens zjawisk zachodzących w świecie postrzeganym przez człowieka.

Przepowiadanie wydarzeń przynależących do mającego dopiero nadejść czasu nosi w utworze wszelkie znamiona przepowiedni wspartej autorytetem Boga. Nadawanie realnej rzeczywistości i jej destrukcji metafizycznego sensu, wiążące się z przekonaniem o nieustannym czuwaniu Najwyższego nad wybranym narodem, badacze łączą z modelem biblijnego prorokowania²⁹. W odzie *Na rewolucję 1794* poświadczeniem takich właśnie inspiracji jest wieszczący aspekt poetyckiej wypowiedzi.

²⁹ Zob. B. Dopart, *Poemat profetyczny. O „Dziadach” drezdeńskich Adama Mickiewicza*, Kraków 2002, s. 209–211; P. Żbikowski, „...bolem śmiertelnym ścisnione mam serce...”. *Rozpacz oświeconych...*, s. 216–219. Interesujące rozważania na temat źródeł (także osiemnastowiecznych) oraz przemian modelu profecji w twórczości Adama Mickiewicza – od pierwszych improwizacji po prelekcje paryskie – zawiera książka Wiktora Weintrauba, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982.

Puławski poeta budził w rodakach obywatelskie sumienie zarówno wizją klęski, cierpienia oraz nieszczęścia, jak i przepowiednią przychylnych ojczyźnie planów Boga. Taki właśnie sposób budowania lirycznego monologu oraz nowe sposoby kształtowania tworzywa poetyckiego i rozwijanie pewnych motywów z sakralnego kręgu należałoby uznać nie tylko za ogniwo łączące oświeceniową i romantyczną poezję, ale także za twórcze dokonanie oraz ideowe przesłanie tego autora, którymi wyprzedzał on doświadczenia oraz warsztatowe ujęcia poetów następnego okresu.

Ideową kanwę charakteryzowanego wiersza patriotycznego stanowi ufność w wyższy sens dramatycznych wydarzeń i nadzieja na szczęśliwą odmianę losu ojczyzny. Obie postawy wywiedzione zostały z przekonania, że klęska zbrojnego zrywu narodu przeciw zaborczej tyranii była częścią niepojętego dla człowieka Bożego dzieła. W poetyckiej wizji Książnina całkowite poddanie się woli Najwyższego i zawierzenie Jego decyzjom stanowią ocalający przed zwątpieniem pomost między przerażającą ludzi otchłanią teraźniejszości a wizją jasnej przyszłości.

W silnie nacechowanym emocjonalnie liryku *Na rewolucję 1794* w pełni ujawniły się charakterystyczne cechy schyłkowej fazy twórczości niedawnego piewcy Puław, poezji zdominowanej przez dramatyczne pierwiastki i motywy podporządkowane ekspresywnej, dynamicznej stylistyce, silnie oddziałującej na wyobraźnię. W refleksjach poety nad współczesnością losy narodu polskiego postrzegane są w kontekście nadrzędnej wizji świata wytrąconego z moralnej równowagi. Liryk ten harmonijnie łączy konwencje charakterystyczne dla wysokiej ody z silną stylizacją biblijną. Spośród innych, późnych wierszy Książnina wyróżnia go wieszczcy, niemal proroczy ton poetyckiej wypowiedzi. W podniosłym monologu natchniony twórca w okupionej ofiarami i cierpieniem klęsce patriotycznego zrywu, postrzeganej jako kara za przewinienia, wymierzona narodowi przez sprawiedliwego Boga, otaczającego ojczyznę szczególną pieczęą, upatrywał zapowiedź jej przyszłego ocalenia³⁰.

³⁰ Por. uwagi M. Nesteruk i Z. Rejman na temat „proroctwa z przeszłości” i natchnionej wizji przyszłości w *Świątyni Sybilli* Jana Pawła Woronicza oraz

Spośród licznych motywów, powracających w poezji pierwszej fazy przełomu oświeceniowo-romantycznego³¹, w odzie *Na rewolucję 1794* można wskazać zaledwie kilka. Przede wszystkim świadectwo żarliwej religijności i całkowitego zdania się wieszczącego twórcy na wolę Bożej Opatrzności oraz budzenie wiary w dobroć i miłosierdzie Wszechmocnego. Kolejny wątek to wyrażone w lirycznym monologu idee łączone przez badaczy z polskim mesjanizmem przedromantycznym. W jednym, wyrazistym obrazie puławski autor posłużył się ponadto realiami, które można uznać za zwiastuny frenezji – tak charakterystycznej nie tylko dla licznych gatunków w poezji przełomu XVIII i XIX wieku, ale także dla literatury następnego okresu. I ostatni motyw – zarysowana w początkowej partii wiersza wizja zagłady. Pod wieloma względami analizowany liryk można natomiast uznać za swoistą syntezę ideową oraz artystyczną późnej twórczości puławskiego poety, ponieważ zawiera esencję myśli i wątków piórem utrwalonych przezeń w innych wierszach z tego okresu.

W analizowanym utworze Książnin splótł w harmonijną całość liczne w jego dorobku odwołania biblijne z nawiązaniem do antyku, zwłaszcza do kultury rzymskiej, równie ważnymi dla obrazowania poetyckiego, które stosował. Mitologiczną proveniencję ma wizja karzącego ramienia Najwyższego, który za sprawą „pioruna”, przywoływanego także w innych lirykach, między innymi w wierszu *Do Boga* (I 1), upodabnia się nieco do wszechwładnego Jowisza. Skierowane do „młodzieńców” wezwanie do walki i obietnicę płynącą stąd sławy można również uznać za przejaw wątku tyrtejskiego. Natomiast wysoka ranga cnoty ma w dużej mierze stoicki rodowód, a zwłaszcza powiązania z częstymi nie tylko w twórczości Książnina, ale też w dziełach innych rodzimych literatów oświeceniowych, odwołaniami do myśli Senecańskiej³². Rozumienie

wątków profetycznych w jego *Hymnie do Boga*, wiążących się z ideą przymierza między Panem a polskim narodem (*Wstęp...*, s. XXXVIII–XLII, L–LIV).

³¹ Zob. P. Żbikowski, *Poezja oświeceniowo-romantycznego przełomu (1792–1830). Próba periodyzacji*, [w:] *Na przełomie Oświecenia i Romantyzmu. O sytuacji w literaturze polskiej w latach 1793–1830*, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1999, s. 29–32.

³² Por. T. Kostkiewiczowa, *Myśl moralna Seneki w polskiej poezji XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 1, s. 81–111; por. Eadem, *Polski wiek światła...*, [*Wobec dziedzictwa antyku*], s. 116–140.

przez poetę owej kategorii etycznej łączy się również z jego postawą religijną. Cnotę uznawał bowiem, jak zauważa Teresa Kostkiewiczowa, za fundament „tej wizji człowieka, która jest konsekwencją uznania Boga jako gwaranta nieprzeniknionego dla myśli ludzkiej porządku świata społecznego”³³. Patriotyzm Książnina oraz jego system etyczny harmonijnie wiążą zatem i spajają inspiracje rzymskiego ducha i tradycji chrześcijańskiej.

Podmiot wypowiadający się w odzie *Na rewolucję 1794* ma wyjątkowy status. To poeta, który przekazuje wolę Najwyższego oraz Jego decyzje i zamysły w odniesieniu do aktualnej rzeczywistości, a także przyszłości ojczyzny. Omawiany liryk nie jest jedynym utworem, w którym Książnin zawarł taką właśnie, wzniosłą autokreację. Już w wierszach zamieszczonych w pierwszym tomie *Poezji: Do Boga* (I 1; IV 1), *Do Lutni* (III 1), łączył swe moce twórcze z natchnieniem mającym źródło w Bogu. W tekście *Na rewolucję 1794* ogniskuje się również powracająca w psalmach lamentacyjnych i stylizacjach psalmicznych niezłomna wiara, że wszelkie ludzkie działania są zdeterminowane przez wolę i moc Pana. Cierpienia i nieszczęścia spadające na kraj były w przekonaniu poety nie tylko karą za nieprawość, występki i zdrady, ale także rodzajem oczyszczającej próby wierności Wszechmocnemu oraz ufności pokładanej w Jego miłosierdziu i sprawiedliwości.

Kolejny wątek przewijający się w poezji tego twórcy wiąże się z refleksją nad losem narodu doświadczanego przez Pana cierpieniem i z przekonaniem, że istnieje moc „zdolna uciszyć wichry i burze”³⁴. Wspólna jest też idea narodu wybranego, który surowy, ale sprawiedliwy Ojciec karze za przewinienia, ale nie pozwoli mu zginąć. W omawianym liryku, podobnie jak w wielu późnych utworach Książnina, Bóg ukazany został jako gwarant ostatecznego zwycięstwa dobra, cnoty, ładu i spokoju nad złem, zepsuciem, chaosem i burzami. Tu znalazła także wyraz ufna wiara w sprawiedliwość Pana oraz Jego opatrnościową opiekę nad ojczyzną, wielokrotnie wyrażana w tekstach religijnych adresowanych do Najwyższego, w wierszach patriotycznych, a także w utworach, w których

³³ Eadem, *Transcendencja w liryce Książnina...*, s. 207.

³⁴ Eadem, *Książnin jako poeta liryczny...*, s. 155.

spłatały się uczucia religijne i obywatelskie, „a wiara religijna stawała się poręką sprawy narodowej”³⁵.

Wiersz Książnina powstał w okresie, w którym, jak zauważa Piotr Żbikowski, po klęsce rozbiorów w poezji nastąpił pierwszy tak wyrazisty wybuch patriotycznych uczuć, będący wyrazem nowych tendencji poetyckich. Gwałtowność, siła oraz wyjątkowe napięcie doznań, nastrojów i emocji przerastających wcześniejsze doświadczenia i wyobrażenia ludzi tego czasu spowodowały, że koniecznością stało się sięgnięcie po nowe środki wyrazu. Dzieje polskiej duszy w kraju niewoli i wstrząs psychiki ludzi różnych generacji w obliczu doświadczanych skutków dziejowej tragedii państwa i narodu ukazywali między innymi: Jan Paweł Woronicz, Józef Morelowski, Hugo Kołłątaj, Julian Ursyn Niemcewicz, w utworach, które cechują duże walory emocjonalne, ideowo-artystyczne, filozoficzne i artystyczne³⁶. Znakomitym przykładem jest również omawiany wiersz Książnina.

Źródła przełomu, jaki dokonał się w polskiej poezji w latach 1793–1806, badacze upatrują w destrukcyjnej rozpacz i żalu oświeconych po tragedii rozbiorów³⁷. W omawianym tekście oraz innych lirykach pisanych w obliczu narodowego nieszczęścia Książnin, jak przed laty stwierdził Waław Borowy, także wyraził ból „ściśnionego serca”. Nie utracił jednak wiary w sens historycznych doświadczeń kraju,

nie uległ ostatecznie zwątpieniu i nie upadł na duchu jak Karpiński, który przypuszczał, że po stu latach może już język polski zaginie wśród żyjących. Mimo dojmującego odczuwania okropności

³⁵ W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII...*, s. 249.

³⁶ P. Żbikowski, *Poezja oświeceniowo-romantycznego przełomu (1792–1830)...*, s. 27–28.

³⁷ Zob. Idem, „...bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...”. *Rozpacz oświeconych...*, s. 196–256; M. Nalepa, *Rozpacz i próby jej przewyciężenia...* [Zabawy na grobie ojczyzny; „Nie masz potrzeby życia, gdzie nie masz nadziei”. *Kłęski porażające i przerażające*], s. 101–209. Teresa Kostkiewiczowa zwróciła uwagę na odmienne od współczesnego rozumienie „rozpaczy” i „zemsty” w poezji oświeceniowej, gdzie mają one „rangę postaw emocjonalnie i moralnie waloryzowanych, uznaje się je za siły mobilizujące w walce” („*Gdzie lud rzekł: chcę być wolnym*”..., s. 221; przykłady zob. ibidem, s. 222–224).

współczesnych i przewidywania przyszłych, nie wypowiedział w poezji słowa rozpacz [...] ³⁸.

Ze swojej lutni, jak stwierdził tenże badacz, puławski twórca w późnych wierszach pozostawionych w rękopisie wydobywał „raz po raz tony wiary i nadziei” ³⁹. Już w odzie *Do Zgody. Na sejm 1788* (VI 10) pisał: „Stoim u jarzma swej przepaści blisko / Pastwa stad obcych a wichrów igrzysko” (w. 29–30), a po klęsce insurekcji w przerażającym obrazie utrwalił „popioły i pola krwią wrzące” – nie popadł jednak w zwątpienie i obezwładniającą rozpacz. W utworze *Na rewolucją 1794*, podobnie jak w innych późnych lirykach, także adresowanych do Boga, nakreślił wizję arkadii zniszczonej, ale nie unicestwionej. Jako jeden z pierwszych autorów tego czasu starał się znaleźć i znalazł wyższy sens bolesnych doświadczeń narodu, a zarazem ocalające źródło nadziei ⁴⁰. Mimo że poetycka wypowiedź dotyczyła klęski patriotycznego zrywu, dramatycznych wydarzeń bieżących, postrzeganych zatem bez żadnego dystansu, utwór niósł optymistyczne refleksje nad teraźniejszością i przyszłością. Książnina od innych autorów owego czasu odróżniała bowiem niezłomna, heroiczna w swej stałości i sile wiara w czuwanie Bożej Opatrzności nad polskim narodem, w przychylność Najwyższego i Jego opiekę nad ojczyzną nawet wtedy, gdy doświadczał ją klęskami i cierpieniem. Właśnie ta wytrwała ufność była źródłem optymistycznego przekonania poety, że Wszechmocny uchroni kraj od zagłady.

W późnej liryce puławskiego twórcy nadzieja rozbrzmiewała wieloma różnymi tonami. Obejmowała wizję szczęśliwej przyszłości ziemi „po klęskach i srogim trudzie” (X 10 *Do Tad[eusza] Matuszewicza*, w. 29). Jej

³⁸ W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII...*, s. 251.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Zob. rozważania Piotra Żbikowskiego o konsolacyjnych wątkach w poezji porozbiorowej: „...*bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...*”. *Rozpacz oświeconych...*, s. 215–229. Por. spostrzeżenia Jolanty Kowal na temat źródeł i poetyckiej transpozycji nadziei Polaków, wyrażanej w liryce schyłku XVIII i początkach XIX wieku w obliczu historycznych doświadczeń kraju: „*W sercu Polaka żyj nadziejo święta*”. *O kategorii nadziei w polskiej poezji porozbiorowej lat 1793–1806*, [w:] „Zeszyty Naukowe PWSZ w Sanoku”, nr 6, Sanok 2009, s. 87–108.

fundamentem była wiara w zwycięstwo cnoty i przywrócenie moralnego ładu, zachwianego przez siły zła. Budziła optymizm pewnością, że „Przeżyjem burze i gromy, / Klótnie w otchłani osiędą” (VIII 15 *Ks[iążętom] Adamom ojcu i synowi Czartoryskim i wnukowi Wirtembersk[iemu]*, w. 13–14), że „Minie burza i czas ostry, / Wrócą się tańce i pieśni” (X 10 *Do Tad[eusza] Matuszewicza*, w. 33–34). Kierowała myśli na mające niebawem zakwitnąć „role i domy”, na oczekiwane z nadzieją zmiany, gdy znowu „Ludzie dla ludzi żyć będą” (VIII 15 *Ks[iążętom] Adamom...*, w. 15, 16), a także na zorzę, która „jeszcze błysnie z góry / Na ojczyznę ukochaną” (*Weleda. Na imieniny Adamów*, w. 39–40). Podtrzymywała na duchu i cieszyła serca wizją czasu, gdy w ojczyźnie „nowe słońce na wyzwoleniach / Słodkim uczuciem twarze roznieci” i „Uradowane w godowych wieńcach / Rozkwilił matkę i dzieci” (XI 18 *Ks[iążnie] Izab[eli] Czartoryskiej. Ofiarując jej własne modlitwy w rym ułożone*, w. 21–24) przybranych w „godowe wieńce”. Takimi i podobnymi ujęciami poetyckimi Książnin wielokrotnie wyrażał nadzieję, a nawet pewność, że los kraju się odmieni. Owym przekonaniom dawał wyraz w osobistych i okolicznościowych lirykach – w utworze adresowanym do Tadeusza Matuszewicza, w imieninowych oraz urodzinowych wierszach dla Marii Wirtemberskiej, Konstancji Dembowskiej, Józefa Koblańskiego, księżny Izabeli Czartoryskiej obdarowanej poetyckimi modlitwami i w tekstach dla trzech Adamów (ojca, syna i wnuka – Adama Kazimierza, Adama Jerzego oraz Adama Karola), którym i Ojczyzna, i wieszczka Weleda przepowiadały nadejście pomyślnego czasu dla narodu nękanego klęskami oraz państwa zagrabionego przez wrogie mocarstwa⁴¹.

Niewyczerpane pokłady szczęścia, radości, entuzjazmu i nadziei, które ożyły w polskim społeczeństwie po ogłoszeniu Ustawy Rządowej, puławski poeta oddał nacechowanym emocjonalnie językiem w przywołanym już na początku rozważań rocznicowym *Hejnale na dzień 3 Maja 1792* (VIII 1). W tym podniosłym, kunsztownie skomponowanym liryku

⁴¹ Zob. B. Mazurkowa, *Wiersze imieninowe Franciszka Zabłockiego, Franciszka Dionizego Książnina oraz innych poetów oświeceniowych*, [w:] Eadem, *Na ziemskich i niebieskich szlakach. Studia o poezji Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książnina*, Katowice 2008, s. 161–170.

patriotycznym twórca głosił pełną optymizmu, niezachwianą wiarę w ocalenie ojczyzny z Bożą pomocą, w przetrwanie dziejowej burzy. Najpełniej spontaniczne odczucia, emocje, postawę oraz siłę patriotycznego ducha zjednoczonej zbiorowości oddały metaforyczne obrazy, w których poecie jawiły się: w Strofie I – „wonnej Ziemi swoboda, / W zielone strojna nadzieje” oraz „wolnego ludu zgoda” (w. 5–6, 11); w Antystrofie I – „Polska swym szczęściem wesoła” (w. 27); a w Epodzie I – ziemia, „którą całuje swoboda, / Miłość i zgoda!” (w. 48–49). W utworze rocznicowym Kniaźnin rozwinął pewne wątki myślowe, które w uogólnionej formule, w dużej mierze pozbawionej historycznej konkretyzacji, zawarł później w odzie *Na rewolucję 1794*.

W rocznicowym utworze słał poeta moc oraz potęgę Pana niebios, dziękował Wszchemocnemu za wielkie dzieło reformy i kierował do Niego błagania o dalsze wsparcie dla narodu. W historycznej perspektywie bolesne razy spadające na kraj uznał za sprawiedliwą karę zesłaną przez Pana za wpisane w rodzime dzieje zdrady, nierząd, pychę i „widmo ciężkiej sromoty” (Epoda II, w. 89). Jawnym dowodem świadomego działania Opatrzności, a zarazem darem Bożego miłosierdzia oraz mądrości i sprawiedliwości Najwyższego jawił się puławskiemu twórcy obudzony w ojczyźnie „czas złoty” (Epoda II, w. 93). Wsparcie mocy Pana upatrywał Kniaźnin w podniesieniu się zjednoczonego narodu, a także w ożywieniu w nim ducha zgody i wolności, dającego wraz z rozbłyskającym na nowo światłem cnoty nadzieję na odrodzenie kraju. Przeszłe, współczesne i pomyślnie przyszłe dzieje ojczyzny poeta powiązał z wolą Opatrzności⁴². Wielce wymowna jest w tym względzie wizja Boga wążącego na szali skryte losy narodów i przyjaznym wejrzeniem oraz łaską obejmującego wybrany, chociaż grzeszny lud:

Strofa V

On loty moczarów harde
 Uplątał w ciernie i skręcił,
 A zdjąwszy więzy i słabości wzgardę,
 Litość nam swoją poświęcił.

⁴² Por. T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek światła...*, s. 384.

On skrytych wyroków szalę,
 Którą przeważa narody,
 Wziął ręką łaski, a przez ducha zgody
 I cnoty światło naszej podał chwale.

Hejnał na dzień 3 Maja 1792, w. 200–207

W metaforycznych obrazach burzy i wichrów Książnin zawarł w tym utworze przeczucie dotyczące wewnętrznego i zewnętrznego zagrożenia dla tych wartości i dokonań, które były owocem majowej Ustawy Rządowej. W obliczu nadciągającego zła w imieniu narodowej wspólnoty zjednoczonej duchem patriotyzmu w ostatniej części wiersza złożył deklarację obywatelskich uczuć i niezłomnej woli obrony wolności ojczyzny:

Epoda V

O Matko miła i droga!
 Co tylko czuję, co mamy,
 Przed okiem serc naszych Boga
 Twojej obronie składamy.
 Czy są tu jędze, boskiego cudu
 Niewdzięczne darom? Jędze otchłani,
 Drżąc na ten zapal wolnego ludu,
 Donieście waszej tam pani,
 Że bez jej starań i trudu,
 Szczęśliwy naród znalazł w jedności
 Rzetelnej dobro wolności,
 Że młodzież jego żarliwa
 Ojczyznę kocha, wre w niej krew cnotą,
 Ostra broń w rękę i mściwa;
 Że gwałt odeprzeć czeka z ochotą
 I nie da sobie wydrzeć wśród pożaru
 Boskiego daru!

Hejnał na dzień 3 Maja 1792, w. 232–248

Słowa dotyczące ochoczego ducha walki rycerskiej młodzieży zabrzmiały w okolicznościowym liryku niczym wojskowa pobudka. Taka aura towarzyszyła również poetyckiej wypowiedzi sławiącej w odzie

Na rewolucję 1794 młodzieńców ruszających na bój w obronie ojczyzny. W obu utworach Książnin złożył też hołd Bogu wspierającemu naród w dążeniu do wolności.

Oceniając walory patriotycznej liryki puławskiego poety, Wacław Borowy zwrócił uwagę na jej inspirujące oddziaływanie na twórców następnego okresu:

I w postawie względem społecznych, i w rozumieniu niebezpieczeństw narodowych, i w elementach nadziei jest Książnin prawdziwym prekursorem późniejszych poetów i ideologów narodowych polskich⁴³.

W *Hejnale na dzień 3 Maja 1792* tenże badacz doszukiwał się akcentów emocjonalnych oraz motywów podobnych do *Ody do młodości*. Skądinąd wiadomo, że Adam Mickiewicz czytał poezję Książnina, a nawet przybliżał uczonej przez siebie młodzieży, zachęcając ją do pamięciowego opanowania wierszy puławskiego autora⁴⁴. Wydaje się jednak, że w młodzieńczym utworze romantyka szczęśliwa, uskrzydłona młodość idąca „do nieba po laury”, przepelniona duchem wolności, czująca potęgę orlich lotów i moc ramienia „jako piorun”, ruszająca z posad „bryłę świata” i witająca „jutrzemkę swobody”⁴⁵, o wiele głębiej zakorzeniona jest w liryku *Na rewolucję 1794* niż w wierszu, którym Książnin sławił dzieło Ustawy Rządowej w rocznicę jej ogłoszenia.

Bardzo bliskie powiązania łączą także charakteryzowaną odę z lirykiem (VIII 13) adresowanym do wodza insurekcji, wyjąwszy dwie końcowe strofy (*Do Tad[eusza] Kościuszka*, w. 25–32), w których łaskawemu wejrzeniu i uwadze carycy Katarzyny zalecane były serca, cnoty i mądrość polskiego narodu oraz „Wieczna z wolnymi ugoda” (*Do Tad[eusza] Kościuszka*, w. 31). Omawiany w rozprawie utwór w dużej mierze można uznać za twórczą kontynuację fragmentów imiennie skierowanych do

⁴³ W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII...*, s. 249.

⁴⁴ Zob. R. Kaleta, „*Muzy puławskiej nowe coraz pienie*”..., s. 335.

⁴⁵ *Odę do młodości* Adama Mickiewicza cyt. według edycji: Idem, *Wybór poezyj*, t. 1, oprac. C. Zgorzelski, wyd. 3 zmienione, Warszawa 1986, s. 63–67.

przywódcy powstania. Związki te dotyczą poetyckiego obrazowania oraz refleksji historiozoficznych. Aby naświetlić sygnalizowane podobieństwa i analogie, przywołajmy początkowy fragment owego wiersza z adresem:

Bóg uciśnionych cierpienie
Przed światem usprawiedliwił.
Polak, na Jego błysnienie,
Ujął Europę i zdziwił.

Zbledną tyrani dokoła,
Pęka się łańcuch przemocy.
[...]

W burzliwej ku nam postaci
Zapali ognie wschód słońca:
Stanął na czele swych braci
Amerykanów obrońca.

Hardy wojak niewolniczy
Przed wolnym wyznał narodem:
„Kościuszko mnóstwa nie liczy,
Dubienka mężów dowodem”.

Czy Bóg uiści, czy zmazał
Ludzkiego szczęścia oznaki,
Na wzór narodom ukazał
Światłe i mężne Polaki.

Do Tad[eusza] Kościuszka, w. 1–6, 13–24

W utworze tym cierpienia i poniżenie „uciśnionych” oraz eksplicytny cel ich doświadczeń poeta usytuował w kontekście uniwersum podległego woli, władzy oraz ingerencji Wszechmocnego. Powołując się na autorytet samego Boga, stawiał innym narodom za wzór mądrość oraz męstwo Polaków. Teresa Kostkiewiczowa tak określiła nadrzędne przesłanie owego liryku:

Sprawa polska wpisana zostaje w rozległy plan Boskiego panowania nad światem, przywracania w nim zagrożonego ładu i ukazania całej ludzkości narodu, którego los egzemplifikuje zarówno niedole upadku, jak i szczególną chwałę odrodzenia mocą Łaski⁴⁶.

Zarówno w odzie *Na rewolucję 1794*, jak i w wierszu *Do Tad[eusza] Kościuszka* mowa o wymierzonym przeciw tyranom i pysze zbrojnym czynie objętym patronatem Boga. Uwagę zwraca operowanie w obu tekstach zbliżoną leksyką i frazeologią. Oto kilka tożsamyh znaczeniowo i ujętych podobnymi słowami poetyckich wyrażen oraz fraz: „na jego błysnienie” – „Wszechwładne ramię z łyskawicą cudu”; „zbledną tyrani” – „zbledniały zbrodnie”; „Pęka się łańcuch przemocy” – „kruszą się kajdany”; „Niech nie panuje dzień nocy” – „Ukaże słońce dzień chwały”. W napisanym wcześniej liryku *Kniaźnin* uściślił realia historyczne, do których odnosiła się poetycka wypowiedź. Mając na uwadze konkretne doświadczenia Polaków, wyróżniających się mądrością i męstwem, czytelnie nawiązał do uchwały trzeciomajowej, targowickiej zdrady oraz zbrojnej obrony wielkiego dzieła reformy, zagrożonego obcą interwencją. Posługując się peryfrazą, w utworze o konkretnym, imiennym adresie przypomniał wcześniejsze doświadczenia wojskowe Kościuszki, podjęte za oceanem w służbie idei wolności. Podkreślił także jego przywódcze umiejętności, nawiązując do chwalebnych rezultatów strategicznych posunięć przyszłego Naczelnika insurekcji w bitwie, która rozegrała się w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku⁴⁷.

Nie tylko w formie monologu lirycznego, w typie obrazowania, w doborze słownictwa oraz charakterystycznych motywów i frazeologii, ale też na płaszczyźnie światopoglądowej oda *Na rewolucję 1794* ogniskuje nadrzędne, spokrewnione z kręgiem metafizycznym, refleksje nad historią, które *Kniaźnin* podejmował w poezji lat dziewięćdziesiątych.

⁴⁶ T. Kostkiewiczowa, *Transcendencja w liryce Kniaźnina...*, s. 211.

⁴⁷ *Kniaźnin* wspomniał również Kościuszkę w utworze zatytułowanym *Marsz*. Płomienną pobudką wojenną zachęcając prawych i cnotliwych Polaków, by zbrojnie ruszyli na „obcych łotrów i swych zdrajców” (w. 28), ukazał walecznego wodza i określił cel boju: „Dzielny Kościuszko na czele / I Ojczyzna nas wzywa” (w. 7–8). Utwór jest cytowany według edycji: Idem, *Wiersze wybrane...*, s. 182–183.

Sferę ideową omawianego wiersza można powiązać z kilkoma koncepcjami i doktrynami o zbliżonym zakresie, chociaż różniącymi się nieco stopniem uszczegółowienia poglądów. Wyrażoną w liryku ufną postawę wobec Boga sprawującego władzę nad światem wedle sobie tylko znanych zamierzeń i aktywnie działającego w historii można łączyć z fideizmem chrześcijańskim i koncepcjami soteriologicznymi. W nadziei poety na ostateczne zwycięstwo dobra i cnoty – wartości oraz postaw mających wsparcie w Bożym autorytecie – na przywrócenie przez Wszechmocnego zachwianego w świecie ładu moralnego można również upatrywać elementy millenaryzmu (zwanego też chiliazmem). Stąd refleksje twórcy nad historią nie mają wymiaru tragicznego. Niezachwiana wiara puławskiego autora w dobroć, miłosierdzie i opatrnościową opiekę Boga nad ojczyzną, wobec której ma On określone plany, a także przekonanie, że Pan ingeruje w losy narodu, gdy naruszony zostaje ustalony przez Niego porządek, w najszerszym zakresie łączą się z chrześcijańskim providencjalizmem⁴⁸.

W rozważaniach poświęconych późnej liryce puławskiego twórcy badacze najczęściej jednak zwracają uwagę na powiązanie i współlistnienie wynikającej z providencjalizmu historiozoficznej refleksji poety z ideowo-artystycznymi zjawiskami określanymi mianem mesjanizmu⁴⁹. Lirykiem kluczowym dla owych tendencji, będących „swego rodzaju rekompensatą za tragizm rzeczywistości”⁵⁰, jest właśnie oda *Na rewolucję*

⁴⁸ Por. T. Kostkiewiczowa, *Kniażnin jako poeta liryczny...*, s. 154–158; Eadem, *Polski wiek światel...*, s. 380–384.

⁴⁹ Zob. J. Ujejski, *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*, Lwów 1931, s. 58–59; T. Kostkiewiczowa, *Kniażnin jako poeta liryczny...*, s. 155–156; Eadem, „*Gdzie lud rzekł: chcę być wolnym*”..., s. 245–247; A.K. Guzek, *Lekcja historii w puławskim parku...*, s. 26–27. Ideową postawę oraz historiozoficzną koncepcję poetów XVII i XVIII wieku łączącą się z wizją narodu polskiego jako ludu wybranego przez Boga Bogusław Dopart skłonny jest wiązać nie z mesjanizmem, lecz misjonizmem. Tą nazwą badacz obejmuje wszelkie niemesjanistyczne motywacje powołań narodu lub jednostek, płynące z przekonania o soteriologicznej funkcji dziejów lub postępu, także z chrześcijańskiego providencjalizmu. Zob. Idem, *Poemat profetyczny...*, s. 188–191.

⁵⁰ T. Kostkiewiczowa, *Transcendencja w liryce Książnina...*, s. 155.

1794. Pełną pokory postawę ufności wobec Najwyższego, sprawującego nad ojczyzną ojcowską pieczę, ale surowo karzącego za przewinienia i występki, Książnin połączył z zakorzenioną w mesjanizmie wiarą, że wybrany, otoczony opieką Opatrzności lud jest instrumentem w rękę Boga, który w swych nadprzyrodzonych zamysłach wyznaczył mu szczególnie posłannictwo, wypełniające się poprzez bieg ziemskich spraw. W obliczu historycznych doświadczeń Rzeczypospolitej pod koniec XVIII wieku fundamentem własnej wizji terażniejszości i przyszłości puławski twórca uczynił biblijno-mesjanistyczne „przekonanie o opiece Boga nad Polską i wiarę w naród wybrany”⁵¹. Głębokie przeświadczenie o celowości tysięcy ofiar i cierpień było, jak stwierdza Teresa Kostkiewiczowa, „jakąś pośrednią zgodą na postawę bierności i pokory, zakładało jednak nadzieję – zamiast bezradnych łez i smutku”⁵². Zwłaszcza w ostatniej dekadzie XVIII stulecia owe przekonania przynosiły ukojenie w bólu i stanowiły źródło pociechy oraz nadziei na pomyślniejszy w przyszłości los ojczyzny. Jak pisze Witold Wojtowicz:

Wina potwierdza boską obecność i opiekę nad Sarmacją. Kara wyraża boskie gwarancje, jest znakiem opieki. Stąd waga poetyckich rozważań Książnina o karze i winie⁵³.

Historyczne przemiany idei mesjanizmu, silnie zakorzenionego w naszej rodzimej kulturze już w wieku XVII, między innymi za sprawą zwycięskich zmagania Polski w czasie licznych wojen, a także traktowania jej jako „przedmurza chrześcijaństwa”, skłaniają do upatrywania w ideowo-artystycznej postawie Książnina wyrażonej w liryku *Na rewolucję 1794* w pewnej mierze twórczej kontynuacji, ale też niezbędnej modyfikacji idei mesjanizmu sarmackiego. Stało się to konieczne w sytuacji, gdy w drugiej połowie XVIII wieku wiara w opiekę Boga nad sarmacką zbiorowością musiała po raz kolejny zmierzyć się z klęską

⁵¹ Z. Libera, *Problemy polskiego Oświecenia...*, s. 264; zob. także: J. Ujejski: *Dzieje polskiego mesjanizmu...*, s. 58–59.

⁵² T. Kostkiewiczowa, „*Gdzie lud rzekł: chcę być wolnym*”..., s. 246.

⁵³ W. Wojtowicz, *Czekając na Boga...*, s. 163.

Rzeczypospolitej⁵⁴. Wspólna i nadrzędna pozostała jednak wizja narodu wybranego, a zwłaszcza Opatrzności roztaczającej pieczę nad państwem polskim⁵⁵. Te właśnie idee łączyły twórców następnego okresu z mesjanizmem sarmackim, jak również z Książninem oraz innymi autorami schyłku XVIII i początku XIX stulecia, którzy snuli refleksje nad aktualnymi wydarzeniami historycznymi. Dla poetów przełomu wieków oraz romantyków wspólna była także wiara w wyższy sens karzącej ręki Najwyższego i w zesłanie męża opatrznościowego, Bożego pomazańca, obrońcy ciemiężonego narodu, który wybawi ojczyznę z dziejowych nieszczęść⁵⁶. Taką rolę Książnin (podobnie jak Wespazjan Kochowski w *Dziele Boskim abo Pieśniach Wiednia wybawionego* oraz *Psalmidii polskiej*) przypisał Janowi III Sobieskiemu, zwycięsko zmagającemu się z turecką nawałą (I 12 *Na stoletni obchód zwycięstwa Jana III pod Wiedniem*). Mając na względzie analogiczne przesłanie, uznał wodza insurrekcji za męża, który mocą daną mu od samego Boga stanął na czele współbraci i w obronie zagrożonej wolności stawiał czoła wrogom ojczyzny. Takie ujęcie postaci przywódcy niepodległościowego czynu ściśle łączy się, według Witolda Wojtowicza, z elementami mesjanizmu

powiązanego z ideą ofiary „męża potulnego” [...]. Ewokuje on izajaszowy obraz „męża boleści”, przechodzący w ideę „zbawcy, niewinnego Baranka”⁵⁷.

Kreacja jednostkowego, objętego Bożym patronatem i przez to uwznioślonego bohatera, z pokorą i poświęceniem oddanego ojczyźnie, to wyraźne antecedence ujęć, które rozwinęli i pogłębili twórcy

⁵⁴ Ibidem, s. 155–159.

⁵⁵ Zob. rozważania Teresy Kostkiewiczowej na temat opieki Boga nad szlacheckim narodem: *Sławni poeci wobec „Konstytucji 3 Maja”, [w:] „Rok Monarchii Konstytucyjnej”. Piśmiennictwo polskie lat 1791–1792 wobec Konstytucji 3 Maja*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 1992, s. 44–46; Eadem, *Polski wiek światła...*, s. 377–386.

⁵⁶ Zob. Eadem, „*Gdzie lud rzekł: chcę być wolnym*”..., s. 235–239. Por. B. Dopart, *Poemat profetyczny...*, s. 188–189.

⁵⁷ W. Wojtowicz, *Czekając na Boga...*, s. 165.

następnego okresu. Nie zmienia tego fakt, że ani w wierszu Książnina, ani w utworach innych poetów schyłku XVIII i początku XIX wieku ów bohater nie rozpoznał i sam nie wypowiedział przekonania „o swym niezwykłym posłannictwie i roli dziejowej”⁵⁸. W przypadku obrazów zarysowanych w liryku *Na rewolucję 1794* można mówić o bardzo dużej zbieżności z nimi wizji rozbudowanych przez romantyków, ponieważ ci wszyscy, którzy składali ofiarę w imię wolności i cnót, zostali wyróżnieni przez Książnina znakiem uświęcenia. Jak stwierdza Teresa Kostkiewiczowa, poeta w tej perspektywie usytuował również „doświadczenia dotkniętej nieszczęściem zbiorowości”, której dotyczyła przestroga przed upadaniem na duchu i obiecane zostało „nie próżne” dzieło Boga, będące nagrodą za pokorę oraz znoszone udręki⁵⁹. Taką koncepcję, istotnie, można uznać za gruntowne podłoże wpisanego w romantyczny mesjanizm „oczyszczającego i ekspiacyjnego sensu cierpienia i ofiary”⁶⁰.

* * *

Obywatelskie, patriotyczne i religijne wątki podejmowane przez Książnina w późnej twórczości, tendencje warsztatowe związane między innymi z bardzo silnym nacechowaniem podmiotowym lirycznego monologu oraz nadawaniem poetyckiej wypowiedzi znamion profecji, a także przemyślenia zakorzenione w mesjanistycznym przesłaniu zbiegły się i osiągnęły pełnię właśnie w odzie *Na rewolucję 1794*. Dzięki temu oddziałują ze wzmoczoną siłą, tworzą nową jakość artystyczną, wyeksponowaną między innymi przez sugestywne wizje, w których można dopatrzeć się elementów obrazowania twórczo podjętych i rozwijanych przez poetów następnego okresu. W świetle dotychczasowych rozważań w pełni zasadna jest zatem opinia, że indywidualne walory artystyczne oraz ideowa wykładnia tego liryku decydują o jego szczególnej randze, jak również o złożonym, zjawiskowym charakterze, i wyróżniają go zarówno w całym dorobku Książnina, jak i w poezji drugiej połowy XVIII wieku.

⁵⁸ T. Kostkiewiczowa, „*Gdzie lud rzekł: chcę być wolnym*”..., s. 238.

⁵⁹ Eadem, *Polski wiek światła*..., s. 384.

⁶⁰ Ibidem, s. 385.

Studia o prozie

Ludzie epoki w hołdzie Stanisławowi Konarskiemu*

Hugo Grocjusz, holenderski filozof i dyplomata, w liście do zaprzyjaźnionego z nim Jacques'a Auguste'a de Thou pisał:

Lepiej wierzyć potomności niż swojej epoce, nie dlatego żeby miała być lepsza, ale sprawiedliwsza dla zmarłych, bo innych będzie miała za cele ataków¹.

Tej sceptycznej opinii zasadniczo przeczy postać Stanisława Konarskiego, aczkolwiek i w jego przypadku w części znalazła ona potwierdzenie. Chociaż w pionierskiej działalności w różnych dziedzinach życia pijar nie uniknął wielu krytycznych ocen i zmagął się z różnymi przeciwnościami oraz utrudnieniami, również w swojej zakonnej społeczności, to jednak już współcześni mu światli ludzie wydali

* Studium zawiera poszerzoną wersję materiałów przedstawionych w referacie wygłoszonym na ogólnopolskiej konferencji naukowej „Stanisław Konarski i jego epoka” (Warszawa, 5–6 listopada 2014 roku), zorganizowanej przez Pracownię Literatury Oświecenia Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk i Polskie Towarzystwo Badań nad Wiekiem Osiemnastym.

¹ Warto nadmienić, że w oryginalnej, łacińskiej wersji („Posteritati rectius, quam aetati suae creditur, non quod illa futura sit melior, sed quod aequior defunctis, alios quippe habitura, quos exerceat”) myśl tę przypomniał Franciszek Bohomolec, wyznaczając jej funkcję epigrafu w biografii polskiego męża stanu: *Życie Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wielkiego koronnego, lubelskiego, lubomskiego, lubaczowskiego, bogusławskiego, brodnickiego, ryckiego, derpskiego, adzielskiego, stanisławowskiego i bydgoskiego starosty*, t. 1, Warszawa 1777, karta tytułowa verso. Przekład łacińskiego motta – Tomasz Sapota.

o nim sprawiedliwy sąd, doceniając rangę jego wielorakich dokonań, a przyszłość usankcjonowała te pochlebne opinie, odmawiając racji jego adwersarzom.

Opinie wyrażane za życia pijara

Symboliczny hołd złożony temu, który odważył się być mądrym, miał głębokie uzasadnienie w osobistych walorach i osiągnięciach Konarskiego, a także (jeszcze za jego życia) w publicznych poświadczeniach uznania dla jego zasług. Warto nadmienić choćby o upamiętnionej w druku obecności ministrów Korony i Księstwa Litewskiego oraz reprezentacji obu izb zbierającego się właśnie sejmu (między innymi prymas Adam Komorowski, biskup krakowski Kajetan Sołtyk oraz marszałek koronny Franciszek Bieliński) na uroczystości otwarcia nowego gmachu pijarskiego Collegium Nobilium w Warszawie przy ulicy Miodowej we wrześniu 1754 roku, kiedy to Konarski wygłosił słynną *Mowę o kształtowaniu człowieka uczciwego i dobrego obywatela...*² Większość spośród przybyłych, ale też nieobecnych przedstawicieli elity władzy w Polsce „wspomagała finansowo fundację pijarską”³. Ponadto należy

² Zob. [S. Konarski], *De viro honesto et bono cive oratio, cum in maxima amplissimorum utriusque status senatorum, ministrorumque Regni et Magni Ducatus Lithuaniae, ac aliorum procerum frequentia sub tempus comitiorum Reipublicae, nobilissima iuventus ad novum Collegium Nobilium, Varsaviae, auspiciato introduceretur, Anno 1754, VIII. Kal[endis] Octobris, Varsaviae, [Varsaviae 1754], karta tytułowa recto*. Zob. współczesną edycję przekładu tej oracji: Idem, *Mowa o potrzebie kształtowania od najmłodszych lat uczciwego człowieka i dobrego obywatela wygłoszona wobec licznie zgromadzonych duchownych i świeckich przedstawicieli Senatu, wysokich urzędników Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz innych znakomitych panów, z okazji wprowadzenia młodzieży do nowego gmachu Collegium Nobilium, w Warszawie, 21 września 1754 roku, gdy obradował sejm*, z języka łacińskiego przeł. J. Nowak-Dłużewski, oprac. E.J. Głębička, [w:] *Stanisław Konarski pedagog – polityk – filozof. Mowa o potrzebie kształtowania od najmłodszych lat uczciwego człowieka i dobrego obywatela. Materiały z konferencji naukowej, Uniwersytet Warszawski 2001*, red. J. Ziętarska, Warszawa 2004, s. 11–51. Dodajmy, że w roku 1754 sejm zwyczajny rozpoczął obrady 30 września.

³ B. Kryda, *Konarski – wychowawca i nauczyciel*, [w:] *Stanisław Konarski pedagog – polityk – filozof...*, s. 61.

przypomnieć o potwierdzonym także piśmienniczo rezonansie, jaki na początku lat sześćdziesiątych wywołał wydany bezimiennie traktat *O skutecznym rad sposobie...* ([1761]–1763)⁴. W przekonaniu cenzora Piotra Jacka Śliwickiego, już pierwsza część tego dzieła była wielce przydatna dla Rzeczypospolitej, a sam autor wykazał się najwyższymi cnotami dobrego obywatela⁵. Wprawdzie, jak cztery dekady później pisał Franciszek Ksawery Dmochowski, „na niektórych zjazdach spalono książkę, a pewnie by nie oszczędzono autora”⁶, a ponadto ukazały się druki polemizujące z proponowanymi przez Konarskiego koncepcjami uzdrowienia polskiego parlamentaryzmu (uważał on bowiem, „że istota zła tkwi w wadliwej *formir* sejmu, a nie w demoralizacji jednostek”⁷), to jednak w tym samym czasie opublikowano (inspirowane, jak się przypuszcza, przez powiązane z Familiją środowisko przychylnie pijarowi) teksty akcentujące mądrość autora oraz dojrzałość jego moralnej, patriotycznej i obywatelskiej myśli⁸. Między innymi bardzo pochlebnie o licznych zaletach i talentach Konarskiego, a także o ważkim znaczeniu jego traktatu politycznego pisał w roku 1762, przed planowanymi

⁴ O politycznych uwarunkowaniach finalizacji w okresie wojny siedmioletniej pracy Konarskiego nad traktatem, „który zaczął być pisać o kilkanaście lat wcześniej”, a także o reformatorskim programie tego dzieła oraz kwestiach niepodjętych przez autora zob. W. Konopczyński, *Konarski*, [w:] Idem, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku (do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1966, s. 172–195.

⁵ Aprobacja wystawiona „Varsaviae, Nonis Ianuarii Anno Domini 1761” świadczy o antydatacji pierwszej części traktatu, który w rzeczywistości ukazał się drukiem w lutym 1761 roku. Zob. P.J. Śliwicki, *Censura ordinaria*, [w:] [S. Konarski], *O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów*, Warszawa 1760 [właśc. 1761], k. [A]r; S. Grzeszczuk, D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*, t. 4: *Od „Nowin Polskich” do „Wiadomości Warszawskich” 1729–1773*, cz. 1: *Od „Nowin Polskich” do „Kuriera Warszawskiego” 1729–1764*, red. Z. Goliński, Kraków 2000, s. 201.

⁶ F.K. Dmochowski, *Wiadomość o życiu i pismach Stanisława Konarskiego*, [w:] Idem, *Pisma rozmaite*, cz. 2, Warszawa 1826, s. 188.

⁷ W. Konopczyński, *Konarski...*, s. 175.

⁸ Polemikę, która powstała wokół traktatu Konarskiego i była upowszechniana w druku, bliżej omawia Juliusz Nowak-Dłużewski, *Stanisław Konarski*, przedmowa K. Górskiego, [wyd. 2], Warszawa 1989, s. 132–140.

obradami sejmu, sprzyjający pijarom Franciszek Bieliński⁹. Krytycznie odniósł się natomiast do adwersarzy pisarza:

Zacny ten z urodzenia i koligacji, dystyngwowany z talentów swoich człowiek, dystyngwowany z zasług ku Bogu i ojczyźnie (którym wszelka nadgroda nie byłaby nadto) przez wprowadzoną młodzi już zapomnioną u nas edukacją i przez też same podane rady sposoby pokazał szczerą intencję, gruntowność i niewinność myśli, prostotę i otwartość serca pełnego życzliwości ku ojczyźnie. Wyraził tak dostatecznie wszystkie terażniejszego stanu naszego nieszczęśliwości, iż i najtwardsze serce uczuć ich powinno, pokazał tak jawnie wszystkie niebezpieczeństwa konsekwencje, iż ich i zaślepiony na rozumie dotykać się może, dowiódł tak nieodwłoczną potrzebę przedsięwzięcia innego sposobu rady, iż nie masz przyczyny rozmyślaniem przedłużać czas, aby nas nieszczęście i upadek nie uprzedził.

Słyszałem jednak, że przeciwko wielu tak rozumiejącym i życzącym i przeciwko powszechnemu na zdanie pomienionego zezwalaniu znajdują się przeciwy, którzy temu przeczą, czemu jednak nie dają wiary, gdyż mi się zdaje mniej rzecz podobna. Bowiem jeżeli przez zazdrość, że nie oni tenże sposób podali albo go nie mogli tak dostatecznie do powszechnego pojęcia określić, jakżeby była daleko też zazdrość pomknięta, że aż do zguby ojczyzny!

F. Bieliński, *List... na sejmiki przedsejmowe...*, s. 6

Umieszczone w drugiej i trzeciej części traktatu sześćdziesiąt dwa listy, w których przedstawiciele senatorskiej elity z entuzjazmem przyjęli publikację pierwszego tomu dzieła i gorąco zachęcali pisarza do kontynuacji pożytecznych rozważań, bez wątpienia przede wszystkim pełniły funkcję propagandową¹⁰. Zasłużenie jednak utrwaliły też na forum publicznym wizerunek Konarskiego jako szczerego patrioty,

⁹ F. Bieliński, *List JW JMć pana Marszałka W[ielkiego] K[oronnego] na sejmiki przedsejmowe w roku terażniejszym 1762 zaszłe*, [b.m.] [1762], 8 s.

¹⁰ Zob. „Listy do Autora książek *O skutecznym rad sposobie etc.*”, pomieszczone w dwóch częściach politycznego traktatu: [S. Konarski], *O skutecznym*

który wykazywał dojrzałą troskę o losy państwa i dobro całego społeczeństwa, łącząc w swych wystąpieniach i publikacjach zagadnienia z obszaru polityki oraz wychowania obywateli. Według Anny Grześkowiak-Krwawicz:

Można to wyjaśnić prostym faktem, że był zarazem myślicielem politycznym i pedagogiem. [...] Stąd w pełni świadomie podjął się edukacji politycznej narodu szlacheckiego. Można powiedzieć, że starał się wychować takich obywateli, którzy byliby w stanie zrozumieć konieczność proponowanych przez niego rozwiązań ustrojowych¹¹.

Funkcję podobną do pisma marszałka Bielińskiego spełnił rekomendujący list Andrzeja Zamoyskiego, zamieszczony w dziele *O religii pocziwych ludzi* (1769), które Konarski, moralista i filozof, wymierzył przeciwko poglądom oraz postawom deistów oraz zwolenników religii naturalnej, czyli świeckiej etyki, pogłębiającym w kraju upadek moralny społeczeństwa i wskazywał negatywne konsekwencje tych zjawisk w funkcjonowaniu państwa¹². Korespondencję skierowaną do „dobrze myślącego autora” cieszący się wysokim autorytetem społecznym były kanclerz, po zapoznaniu się z traktatem jeszcze przed drukiem, na co wskazuje datowanie listu (22 października 1768) i aprobaty cenzorskiej (27 listopada 1768), rozpoczął od zapewnienia, które pochlebłą ocenę dzieła łączyło z uznaniem dla przymiotów i walorów Konarskiego jako człowieka i pisarza:

rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów, cz. 2, Warszawa 1761, s. 235–267; cz. 3, Warszawa 1762, s. 345–361.

¹¹ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Konarski – polityk*, [w:] *Stanisław Konarski pedagog – polityk – filozof...*, s. 74, 75.

¹² Zob. *List JW Jędrzeja Zamoyskiego, dawniej kanclerza w[ielkiego] kor[onno] do Autora*, [w:] S. Konarski, *O religii pocziwych ludzi*, Warszawa 1769, k. A₂r – [A₃]v. Jak zauważa Irena Łossowska: „Perswazyjny charakter tekstu, z charakterystycznym konwencjonalnym powtarzaniem jednakowo brzmiących upomnień i pouczeń, może dowodzić, że adresatem był prosty, nieoświecony szlachcic” ([Dyskusja], [w:] *Stanisław Konarski pedagog – polityk – filozof...*, s. 107).

Z osobliwą satysfakcją czytałem myśli WMĆ Pana. Nic w tej, tak potrzebnej narodowi ludzkiemu i naszej ojczyźnie, materii, przy krótkości dokładniejszego, a oraz mocniejszego, nie czytałem w obcych językach, w których mądrzy i cnotliwi ludzie takoweż traktowali obiektu.

List JW Jędrzeja Zamoyskiego... do Autora, k. A₂r

Zamoyski akcentował w liście korespondowanie traktatu z aktualnymi potrzebami społeczeństwa. Przekonywał, że zawiera on służące dobru powszechnemu „sentymenta i maksymy”, które „komunikowane być powinny do publicznej wiadomości, dla publicznego ojczyzny i życzących jej dobrze patriotów pożytku” (*List JW Jędrzeja Zamoyskiego... do Autora, k. A₂r*). Pochlebną ocenę dzieła pijara oraz przekonanie o jego pozytywnym rezonansie społecznym wzmocniła zamieszczona na końcu tomu aprobaty cenzorska¹³. Piotr Jacek Śliwicki nawiązał w niej, jak się wydaje, do epistolarnej wypowiedzi Andrzeja Zamoyskiego, a ponadto z uznaniem ocenił wcześniejszy dorobek pisarski Konarskiego:

Z wielkim ukontentowaniem i zbudowaniem czytałem myśli chrześcijańskie *O religii pocziwych ludzi*, przez Autora już wielą innymi szacownymi pismami wślawionego napisane. A zatem arcygodne być sędzę, aby dla publicznego pożytku i zbudowania do druku podane były.

P.J. Śliwicki, *Aprobacja*, s. [162]

Dodany w łacińskiej, poszerzonej wersji tego dzieła (1771) reskrypt podpisanych własnoręcznie pochlebnych sądów cenzora Szymona Bojdeckiego i profesora teologii Gracjana Piotrowskiego, którzy reprezentowali środowisko pijarskie, poświadczal przychylność Świętego Oficjum i samego Klemensa XIV dla działalności Konarskiego i dla jego dzieła. Do tych „urzędowych” opinii dodana została na końcu aprobująca wypowiedź, którą Piotr Jacek Śliwicki potwierdzał, że pracę znakomitego

¹³ P.J. Śliwicki, *Aprobacja*, [w:] S. Konarski, *O religii pocziwych ludzi...*, s. [162].

autora, opiniowaną przez niego wcześniej w polskim wydaniu, również w łacińskim uznaje za godną wydania¹⁴.

Publikacja polskiej wersji tekstu stała się dla Angela Marii Duriniego, ówczesnego nuncjusza apostolskiego w Polsce, pretekstem do oskarżenia Konarskiego o „popieranie dysydentów i szerzenie heretyckich poglądów”¹⁵. Wysłane do Rzymu zarzuty dotyczące „nieprawomyślności” pijara zostały jednak oddalone przez kongregację watykańską. Zanim jesienią 1769 roku rozgorzał spór między Durinim a Konarskim, obaj okazywali sobie uprzejmości i grzeczności, co w przypadku nuncjusza papieskiego stanowiło przejaw szerzej zakrojonych działań, mających na celu pozyskanie przychylności przedstawicieli ówczesnej elity kulturalnej w Polsce. W okresie poprzedzającym wspomniany zatarg włoski arystokrata i zarazem ceniony wówczas poeta opublikował w stołecznej drukarni pijarskiej zbiór *Carmina* (1768)¹⁶. W pierwszym tomie tej edycji zamieścił aż siedem wierszy imiennie bądź za pomocą form zaimkowych skierowanych do polskiego pijara¹⁷.

¹⁴ Zob. aprobacje cenzorskie w tomie: S. Konarski, *De religione honestorum hominum*, Varsaviae 1771, k. [4]r–[5]r.

¹⁵ Z. Goliński, *Stanisław Konarski (1700–1773)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1992, s. 26. O zatargu między Durinim a Konarskim szerzej pisze Władysław Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 291–297. Zob. także J. Nowak-Dłużewski, *Stanisław Konarski...*, s. 88–91.

¹⁶ Zob. uwagi o poetyckiej działalności nuncjusza w Polsce: S. Graciotti, *Nuncjusz Durini i życie literackie w Polsce stanisławowskiej*, tłum. W. Jekiel, [w:] Idem, *Od Renesansu do Oświecenia*, t. 2, Warszawa 1991, s. 93, 96–97, 107.

¹⁷ Skierowane do Konarskiego łacińskie wiersze Duriniego oraz ich przekłady sporządzone przez Stanisława Biegańskiego (1885) wraz z objaśnieniami oraz uwagami na temat przebiegu sporu między nuncjuszem papieskim a polskim pijarem zostały zamieszczone w aneksie do krytycznej edycji: S. Konarski, *Opera poetica. Utwory poetyckie*, wyd. J. Wójcicki, przy współpracy A. Masłowskiej-Nowak, Warszawa 2013, s. 570–585, 601–602. Teksty Duriniego oraz ich polskie wersje przywoływane są według tej edycji. Żałować jedynie należy, że wydawca opatrzył utwory skierowane do Konarskiego bardzo skąpymi objaśnieniami, w których nie znalazły się na przykład informacje, do jakich wierszy pijara odwoływał się ówczesny nuncjusz papieski, komplementując adresata.

W utworach tych Durini stosował znane powszechnie konwencje, które uwzględniano w enkomionach – w tym przypadku skierowanych do „kolegi” po piórze¹⁸. Zamierzoną przesadę, która nie tyle wynikała z „odtworzenia” w lirykach wizerunku adresata, ile raczej wiązała się z kreacyjnymi aspektami poetyckiej wypowiedzi¹⁹, można upatrywać w przypisywaniu Konarskiemu wybitnego talentu lirycznego, natomiast intencji amplifikacyjnych pozbawiona jest refleksja dotycząca troski zakonnika o losy ojczyzny ([1.] *Ad Stanislaum Konarski. De divina eius ode – Do Stanisława Konarskiego. O boskiej jego odzie*). Znacznie przeceniając artystyczne walory wierszy pijara, Durini zaakcentował wyższość jego poezji nad „śpiewem” Horacego i Marona. Zachęcając Konarskiego do opiewania smutnych doświadczeń własnego narodu pogrążonego w bratobójczej walce, włoski poeta kreślił bardzo pochlebną dla adresata liryku paralelę między nim a biblijnym Jeremiaszem ([2.] *Ad eumdem – Do tegoż*). Naprzemiennie operując elementami topiki afektowanej skromności autora oraz pełnymi podniosłości, utrzymanymi w wysokim tonie wezwaniami do Muz i Apollina, Durini akcentował doskonałość wieszczej poezji zakonnika, w duchu topiki afektowanej skromności umniejszając równocześnie wagę swoich dokonań twórczych ([3.] *Ad Stanislaum Konarski – Do tegoż*). Osobnym utworem złożył również pełne podniosłości podziękowania za ofiarowany mu przez polskiego autora egzemplarz edycji *Opera lyrica* (1767), dodając do owej wdzięczności słowa najwyższego uznania i oklaski „Muz zacnych” (w. 11) oraz utrzymaną w formie życzeń wizję wzbudzających zazdrość: wielkości nagrodzonej laurami i wiecznej sławy ([4.] *In aureum libellum, quo me donavit p[ater] Stanislaus Konarski e Scholis Piis – Na złotą książeczkę, którą mnie obdarzył Stan[isław] Konarski Schol[arum] Piar[um]*). W aurze podniosłego hołdu dla wieszczej miary twórczego

¹⁸ Zob. uwagi na temat pochwały i enkomionu w książce Jakuba Niedźwiedzia, *Nieśmiertelne teatra sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII–XVIII w.*, Kraków 2003, s. 28–30, 64–65.

¹⁹ Zob. interesujące rozważania dotyczące relacji między utworem pochwalnym a rzeczywistością pozaliteracką, między prawdą a fikcją w wymowie epideiktycznej (łac. *genus demonstrativum*) i roli amplifikacji w rodzaju popisowym (ibidem, s. 32–37, 83–87).

talentu Konarskiego, dla różnych form uprawianej przez niego poezji, a także dla jego mądrości i sztuki wymowy utrzymany jest również kolejny utwór skierowany przez Duriniego do polskiego pijara, którego imieniu nuncjusz-poeta wróżył obecność „na kartach dziejów wieki nieskończone” ([5.] *Ad eumdem – Do tegoż*, w. 28).

W kolejnym wierszu ([6.] *Ad eumdem – Do tegoż*), odwołując się do realiów antycznych, Durini szerzej niż w poprzednich utworach rozwinął wątki laudacyjne, akcentując rozliczne walory, jakie Konarski osiągnął i umocnił wraz z wiekiem. Przede wszystkim podkreślił jego mądrość połączoną z życiowym doświadczeniem oraz wynikającą stąd umiejętność udzielania dobrych i trafnych rad; ponadto służbę prawdzie, siłę ducha mimo licznych już oznak starości, wrodzony geniusz poetycki – czego wyrazem godna lauru „Muza niedościgniona” (w. 60), a do tego wszystkiego – skromność. Dobór i skalę użytych w wierszu argumentów pochwalnych wyraźnie cechuje mająca znamiona konwencji przesada i z nią właśnie od początku łączy się twórczy zamiar autora. Analogicznie można ocenić ostatni utwór, który Durini poświęcił Konarskiemu. W krótkim soterionie Febusa – boga poezji i zarazem opiekuna sztuki medycznej, upraszał on o przywrócenie zdrowia pijarowi, który piórem ożywiał i sławił jego imię ([7.] *Ad Phoebum pro eodem aegrotante – Do Feba podczas jego choroby*). Kiedy jednak w ostatnim okresie swego życia Konarski ciężko chorował, nuncjusz papieski nie napisał dla niego kolejnego soterionu. Przed opuszczeniem Rzeczypospolitej w roku 1772 nawet się z nim nie pojednał, chociaż ciężko schorowany zakonnik wyciągał do niego rękę.

Zarówno w ostatnim z przywołanych utworów, jak i we wcześniej wspomnianych enkomionach zawarte zostały zapewnienia o przyjaznych uczuciach, jakimi autor miał darzyć adresata. Zważywszy na ówczesną sytuację Duriniego w polskich realiach i podejmowane przez niego próby nawiązania bliższych stosunków ze stołecznym środowiskiem intelektualnym, mimo wszystko z ostrożnością należy oceniać osobiste, przyjacielskie deklaracje formułowane w przywołanych wierszach. Mieściły się one bowiem w zasadach patronujących poetyckiej korespondencji między ludźmi pióra także w poprzednich stuleciach i niekoniecznie były wyrazem autentycznych, bliskich relacji emocjonalnych. Niebawem,

już w rok po wydaniu łacińskich liryków Duriniego okazało się, jak kruche były więzi łączące nuncjusza papieskiego i stołecznego zakonnika.

Prasowe doniesienia o śmierci i pogrzebie oraz wspomnienia Stanisława Augusta

Konarski był znaną postacią życia publicznego, między innymi z racji reformatorskiej aktywności w pijarskim szkolnictwie, w związku z działalnością i publikacjami o charakterze politycznym oraz czuwaniem nad epokową edycją dokumentów z historii polskiego prawa. A jednak przywołane wiersze nuncjusza to właściwie jedyne utwory dedykowane zakonnikowi za życia. Mimo wielkiego, powszechnego uznania dla jego mądrości, wiedzy, doświadczenia nie zadedykowano mu żadnej księgi. Paradoksalnie dopiero „Choroba i śmierć [...] ujawniły rozmiary społecznego zainteresowania jego osobą i dotychczasową działalnością”²⁰. Poświęcone Konarskiemu wypowiedzi, a także przedsięwzięcia, które powstały po śmierci uczonego, pisarza, nauczyciela i wychowawcy, utwierdzały najwyższy szacunek oraz uznanie dla jego rozlicznych zasług i społecznie użytecznych dokonań. Równocześnie w nowych okolicznościach dążono do syntetycznego ujmowania i oceny imponującego dorobku życia pijara, do wyodrębnienia kryteriów określających jego wyjątkowy status w społeczeństwie oświeconej Rzeczypospolitej, a także do przybliżenia cech osobowości tego niezwykle człowieka.

Już powiadomienie o zgonie pisarza, zamieszczone w „Suplemencie do Wiadomości Warszawskich” nr 62 z 4 sierpnia 1773 roku²¹, zawierało informacje podporządkowane takim właśnie syntetyzującym zabiegom:

²⁰ T. Chachulski, *Stanisław Konarski*, Warszawa 2000, s. 64. W rozdziale zatytułowanym *Po odejściu* autor biogramu, podobnie jak wielu innych badaczy zajmujących się Konarskim, przywołuje i cytuje teksty, które w epoce poświęcono zmarłemu pijarowi (ibidem, s. 64–67).

²¹ Zob. półstronicowy nekrolog: „Suplement do Wiadomości Warszawskich” 1773, nr 62 (4 sierpnia), k. [2]v. Być może podana data śmierci Konarskiego to przeoczony przez korektora lapsus, powstały przez analogię do dziennej daty tego właśnie numeru gazety. Nie można jednak wykluczyć, że nie ma tu błędu, natomiast podawana powszechnie data zgonu pijara (3 sierpnia) wynika z dawnego,

Dnia 4 tego miesiąca o godzinie trzeciej z rana, po długiej chorobie i przykładowym w drogę wieczności przygotowaniu się, z tym się światem pożegnał Jmć ks. Stanisław Konarski Scholarum Piarum, mąż wielki i wielce zasłużony tak w literackiej, jako i ojczyściej Rzeczypospolitej. Pierwsza mu winna przywrócenie prawdziwej wymowy, wprowadzenie użytecznej filozofii i pierwiastki porządnym konwiktów; druga tyle zacnych obywateli, do służenia ojczyźnie od jego wydoskonalonych, i niemało ksiąg do dobrego rządu drogę pokazujących.

Na forum publicznym zwrócono też uwagę na godną podziwu konsekwencję Konarskiego w dążeniu do realizacji wielorakich przedsięwzięć o ponadjednostkowym wymiarze:

Nie przyszło mu to bez trudów i przeciwności, lecz on więcej ważył dobro narodu niż przykrości swoje.

W nekrologu znalazła się również informacja o wybitym na jego cześć medalu, symbolicznym, ale trwałym śladzie wielkiego szacunku, jaki już za życia zasłużenie zyskał Konarski dzięki leżącym u podstaw jego dokonań światłości umysłu oraz rozległej wiedzy. Trzy dni później już nie w „Suplemencie do Wiadomości Warszawskich”, lecz w głównej części pisma zamieszczono informacje o przebiegu funeralnego obrzędu, który zjednoczył całą stołeczną społeczność zakonną. Jak wynika z prasowej notatki, tego samego dnia, w którym nastąpił zgon, ciało zmarłego złożono na katafalku w kościele (zapewne pijarskim przy ulicy Długiej). Przedstawiciele stołecznych zakonów uczestniczyli w „śpiewanych [...] wigiliach i mszach świętych”²². Szczegółne zaangażowanie w czynieniu zmarłemu ostatnich powinności okazywali przedstawiciele Towarzystwa Jezusowego:

praktykowanego jeszcze w XVIII wieku zwyczaju łączenia początku nowego dnia ze wschodem słońca.

²² Zob. półstronicową relację z funeralnego obrzędu: „Wiadomości Warszawskie” 1773, nr 63 (7 sierpnia), k. [1]v.

Ostatnią obrządkiem kościelnym usługę tak wielkiemu i nigdy nieodżałowanemu mężowi pozwolono uczynić Ks[ieżom] Jezuitom tutejszym, którzy ze wszystkich swych domów do kościoła Ichmość Ks[ięży] Pijarów zgromadzeni, mszę świętą ostatnią, czyli sumę z kazaniem i konduktem odprawili i śmiertelne zwłoki tego nieśmiertelnej pamięci godnego męża do grobu zaprowadzili²³.

O wielkim szacunku dla zmarłego oraz dla rangi jego życiowych dokonań i zasług świadczyła, jak zapewniano w piśmie, rzesza żegnających go osób, a także udział w uroczystościach pogrzebowych kanclerza koronnego biskupa poznańskiego Andrzeja Stanisława Młodziejowskiego, nuncjusza papieskiego kardynała Giuseppe Garampiego oraz licznych księży prałatów. W ceremonii po śmierci Konarskiego uczestniczył również jezuita Sebastian Fabian Lachowski, kaznodzieja nadworny (*concionator regius* – od 1764 roku) Stanisława Augusta. Był to bardzo znaczący gest ze strony króla w oficjalnej, publicznej sferze. Słynący z prawdomówności Lachowski był jednym z najznakomitszych kaznodziejów swoich czasów, autorem licznych druków homiletycznych; słynął zwłaszcza z oracji okolicznościowych²⁴. W trakcie obrzędów funeralnych po śmierci Konarskiego odegrał on jednak inną ważną rolę, która wyrażała wielki szacunek dla zmarłego – jezuita odprawił bowiem śpiewaną główną mszę pogrzebową („śpiewał sumę”).

Zastanawiać mogłoby szczególne zaangażowanie jezuitów w czasie uroczystości pogrzebowych, chociaż od lat właśnie przedstawiciele tego zakonu w walce o wpływy w różnych dziedzinach życia podejmowali szeregi działań wymierzonych przeciw pijarom, a zwłaszcza w Konarskiego, w jego reformatorską działalność w szkolnictwie, uwzględniającą nowy zakres, metody i cele kształcenia, w propagowany przez niego odrębnymi

²³ Ibidem.

²⁴ Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, [t.] 5: Oświecenie. Hasła osobowe I–O*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, red. tomu do r. 1958. T. Mikulski, Warszawa 1967, s. 238–239 (hasło: *Lachowski Sebastian Fabian (1731–1794)*). Już w dziewiętnastowiecznych publikacjach Lachowski, porównywany z Piotrem Skargą, wymieniany był wśród najsłynniejszych kaznodziejów XVIII wieku. Zob. J. Szpaderski, *Historia wymowy (odczyty akademickie)*, Kraków 1870, s. 387.

publikacjami i w nauczaniu młodzieży nowy wzorzec komunikatywnego języka, podporządkowanego zasadom jasnego, logicznego myślenia i rozumowania²⁵. Dodajmy do tego wspomniane już przy uwagach dotyczących Duriniego próby zdyskredytowania zakonnika na najwyższym, rzymskim szczeblu – w Świętym Oficjum i przed papieżem. Czy w postępowaniu członków Towarzystwa Jezusowego po śmierci pijara można upatrywać jakieś przejawy wyrzutów sumienia, aktu pokuty za wszystkie „zaszłości” bądź publiczne poświadczenie swej niewinności w dotychczasowych relacjach z całym zgromadzeniem i samym zmarłym? A może przeciwnie, należałoby raczej mówić o zachowaniu,

²⁵ Przed ponad połową wieku Juliusz Nowak-Dłużewski, wydając duży zespół listów Stanisława Konarskiego, zwracał uwagę, jak wiele poświadczeń w tej korespondencji ma negatywny stosunek jezuitów do jego reformatorskiej działalności w szkolnictwie. Równocześnie jednak, sygnalizując obiektywizm sądów pijara, wspominał o zupełnie odmiennych akcentach jego wypowiedzi na temat przedstawicieli innego zakonu, konkurującego z pijarami w dziedzinie oświaty: „Zastanawiający jest zaciekły, nie cofający się przed niczym opór jezuitów przeciw polityce szkolnej Konarskiego, jaki obserwujemy w licznych jego listach poświęconych dziejom fundacji pijarskiej Głowińskiego we Lwowie na przestrzeni lat 1749–1765. Jezuityzm, system jezuicki, taktyka życiowa jezuitów w tych i jeszcze innych listach Konarskiego wyrastają na jakąś elementarną, złowrogą siłę, która z powodzeniem hamuje marsz narodu ku lepszej przyszłości. [...] Obok tego warto podkreślić pozytywny stosunek pijarów w wypowiedziach Konarskiego do teatynów; przecież teatyni, równie jak jezuici, tworzyli poważną konkurencję dla pijarów w swoich dobrze prowadzonych kolegiach w Polsce, ale Konarski potrafił ocenić ich działalność, która nigdy nie wykraczała poza ramy lojalności i uczciwości” (J. Nowak-Dłużewski, *Wstęp*, [w:] *Listy Stanisława Konarskiego 1733–1771*, zebrał i oprac. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1962, s. 16). Biorąc pod uwagę przywołane opinie, poczynione przez badacza na podstawie wydanej przez niego korespondencji Konarskiego, zasłonę milczenia spuścić należy na sformułowaną blisko cztery dekady później bezkrytyczną wypowiedź należącego do społeczności pijarskiej Henryka Bogdziewicz: „Zbyt emocjonalnie niektórzy naukowcy opisują zatarg Konarskiego z jezuitami. Dzisiaj powstaje pytanie – czy ów antagonizm był faktyczny, czy też stanowi nadbudowę opisową historiografów, którzy wydają się nie rozróżniać dobrych chęci od możliwości w odniesieniu do osoby Konarskiego, jak i samych jezuitów” (*O ks. Stanisławie Konarskim i innych pijarach w poezji*, Kraków 2000, s. 13).

które świadczyło o podkreśleniu dominacji konkurującego z pijarami Towarzystwa Jezusowego, i to w czasie, gdy ci pierwsi ulegli wydatnemu osłabieniu po utracie tak wybitnego przedstawiciela? Nie można też wykluczyć decyzji, czy raczej sugestii samego Stanisława Augusta, który od początku swego panowania udzielał jezuitom szerokiego poparcia i wielostronnej opieki, także po kasacie zakonu. Wprawdzie król w swoich pamiętnikach doceniał moralną i obywatelską postawę oraz zalety i uzdolnienia Konarskiego, a także podjęty przez niego pionierski trud reformy szkolnictwa, lecz nakreślił jego sylwetkę bez szczególnego entuzjazmu, a nawet z wyraźną powściągliwością. Natomiast o jezuitach, z którymi współpracował w wielu dziedzinach, pisał z pełnym uznaniem, uważał bowiem, że w odróżnieniu od pijarów osiągnęli szybsze i lepsze efekty modernizacji swoich szkół, posiadali większy potencjał intelektualny, a ponadto byli lepiej wykształceni i bardziej uzdolnieni²⁶.

Oficjalna postawa Stanisława Augusta wobec Konarskiego różni się wyraźnie od opinii, jaką polski władca prezentował wobec niego w swoich pamiętnikach. W zapiskach dotyczących czasu, gdy wraz z braćmi pobierał naukę u stołecznych teatynów, podkreślił, że już wtedy zwrócił uwagę na pijara, który w swoim środowisku zakonnym wyróżniał się

²⁶ Zob. *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, wybór tekstu D. Triaire, przekład W. Brzozowski, wstęp A. Grześkowiak-Krwawicz, red. M. Dębowski, Warszawa 2013, s. 410: „Nie minęły i dwa lata, a Towarzystwo Jezusowe daleko w tyle pijarów pozostawiło, ci wtedy jeszcze, poza Konarskim, posiadali niewiele. Liczni byli za to jezuita, co po cichu dobre ukończyli studia i lepsze mieli głowy oraz talenty większe od Konarskiego, który – podobnie jak i jego współpracownicy – nigdy się pozbyć nie zdołał niejakej prostoty ducha i pospolitości języka, co przez akcent swój i manierę rodzajem stał się podpisu, po którym dzieła ich i ich samych zwykle rozpoznawano”. W obrębie marginaliów Stanisław August dodał jednak korygującą informację, że podanej regule, a zatem niezbyt przychylniej ocenie, nie podlega dwóch, a nawet trzech pijarów, „którzy na zlecenie Komisji Edukacji Narodowej podręczniki pisali”. Być może miał na uwadze aktywnych członków Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, a zarazem autorów podręczników wydanych pod patronatem tej instytucji: Onufrego Kopczyńskiego, Kazimierza Narbutta i Antoniego Popławskiego. Swojej współpracy z jezuitami, a po kasacie zakonu z dawnymi członkami Towarzystwa Jezusowego król poświęcił dłuższy fragment pamiętników (zob. *ibidem*, s. 411–413).

licznymi cnotami oraz szczytnymi pragnieniami podniesienia tak ważnego dla narodu poziomu edukacji. Nie omieszkał jednak wspomnieć o niedostatkach wykształcenia, które Konarski uświadomił sobie w czasie zagranicznych studiów we Włoszech i Francji, „rumieniąc się tam ze wstydu z powodu ignorancji swojej, a potem wysiłki czynił, ażeby siebie i współbraci z ciemnoty wyzwolić”²⁷. Przy czym podkreślił równocześnie, jak mądrze i z pożytkiem wykorzystał on te doświadczenia po powrocie do kraju, gdzie podjął i zwieńczył sukcesem wysiłki, „ażeby siebie i współbraci z ciemnoty wyzwolić”, przeszczepiając na rodzimy grunt poznane, a obowiązujące głównie we Francji, „literackie gusty i nieco nauki o literaturze, co królowały tam pomiędzy rokiem 1730 a 1740”²⁸. W sposób bardzo wyważony, by nie rzec powściągliwy, Stanisław August ocenił natomiast dzieło Konarskiego służące naprawie języka i stylu oraz jego czteroczęściowy traktat napisany z myślą o uzdrowieniu polskiego parlamentaryzmu. O randze obu tych tekstów w Rzeczypospolitej zdecydowały bowiem, jak sądził, przede wszystkim fatalny ówczesnie stan rodzimych nauk oraz szerząca się w kraju anarchia, którym to zjawiskom światły pijar starał się przeciwdziałać. Poniatowski otwarcie jednak stwierdził, że publikacje te nie dorównywały analogicznym pracom za granicą.

Obie, gdyby je na obce przetłumaczyć języki, zdałyby się co najwyżej dukaniem jakimś o poprawnym stylu i rozsądku, ale taki był w Polsce naówczas oplakany stan wiedzy i politycznych wyobrażeń. Przywiązanie do *liberum veto* tak było mocne, że w prawdziwy się fanatyzm przerodziło, i zaiste nie lada to wymagało odwagi i obywatelskich cnót, żeby się ośmielić pod nazwiskiem własnym oba te wydać dzieła. Z tej racji Stanisław August już w pierwszych dniach swojego panowania wybić nakazał medal opatrzony wizerunkiem Konarskiego i słowami *Sapere auso*.

Pamiętniki króla Stanisława Augusta..., s. 411

²⁷ Ibidem, s. 410.

²⁸ Zob. wspomnianą już relację z uroczystości pogrzebowych: „Wiadomości Warszawskie” 1773, nr 63 (7 sierpnia), k. [1]v.

Wyróżnienie światłego pijara na forum publicznym zaszczytnym medalem polski władca motywował właśnie prawdziwym uznaniem dla jego odwagi i obywatelskiej postawy.

Kazanie pogrzebowe Grzegorza Zachariasiewicza

We wspomnianej notatce w „Gazecie Warszawskiej” pisano (a nie można wykluczyć, że tekst przygotował sam redaktor – Franciszek Bohomolec) o wielkiej stracie, jaką wraz ze śmiercią Konarskiego poniosła cała ojczyzna, a zwłaszcza „przeświety” zakon pijarski. Jako źródło pocieszenia wskazano myśl wyjętą z 22 listu św. Hieronima do biskupa Heliodora: „Nec dolens, quod talem amiseris, sed gaudeas, quod talem habueris” – ‘Nie żałuj/nie ubolewaj, jak wiele straciłeś, ale ciesz się, jak wiele posiadałeś’²⁹. To przesłanie, akcentujące rangę wielkiego dzieła życia Konarskiego, nawiązywało do jednego z wątków, które 5 sierpnia 1773 roku na pogrzebie pijara podjął duszpasterz kolegiaty św. Jana i kaznodzieja niedzielny – ksiądz jezuita Grzegorz Zachariasiewicz, autor licznych kazań, tłumacz wielotomowych publikacji francuskich z „myślami moralnymi”³⁰. W druku na karcie tytułowej *verso* funeralna mowa opatrzona została epigrafem zaczerpniętym z tekstu o analogicznym charakterze, w którym św. Maksym Wyznawca zawarł pochwałę św. Euzebiusza biskupa z Vercelli:

Lauda post vitam, magnifica post consummationem. Duplici enim ex causa utilius est, hominum magis memoriae laudem dare, quam vitae; ut illo potissimum tempore merita sanctitatis extollas, quando nec laudantem audulatio movet, nec laudatum tentat elatio.

²⁹ Dalej, jeśli nie podano inaczej, przekłady z języka łacińskiego – B.M.

³⁰ G. Zachariasiewicz, *Kazanie... miane na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego Scholarum Piarum dnia 5 sierpnia roku 1773*, [Warszawa 1773]. Tekst cytowany jest i przywoływany według tego źródła. Zob. również: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, [t.] 6, [cz. 1:] *Oświecenie. Hasła osobowe P–Ż. Addenda A–O*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, red. tomu do r. 1958 T. Mikulski, Warszawa 1970, s. 508–509 (hasło: *Zachariasiewicz Grzegorz (1740–1814)*).

[Chwał po życiu, wielbij, jak się wypełni. Z dwóch przyczyn zaś pożyteczniej jest bardziej wychwalać pamięć po człowieku niż jego żywot, wówczas bowiem najlepiej uczynisz wzniosłymi zalety świętości, kiedy ani chwalcący nie da się porwać czołobitności, ani chwalony nie doświadczy zbytniego wyniesienia.]

W nowym kontekście, jakim był druk funeralny, przytoczona wypowiedź z jednej strony akcentowała wielkość człowieka, którego dotyczyła dalsza oracja Zachariasiewicza, a z drugiej – wyrażała deklarację godnego oddania sprawiedliwości zmarłemu, pozbawionego nużącego pochlebstwa. I jak za pośrednictwem epigrafu zaakcentował kaznodzieja stołecznej kolegiaty, tak też uczynił – najpierw w stosownym momencie obrzędu pogrzebowego, a później przygotowując tekst kazania do druku.

W przypadku tej mowy przedmiot (*status quaestionis*) był oczywisty – i z racji okazjonalnego charakteru, i ze względu na jednoznacznie pozytywny, bardzo bogaty dorobek życia zmarłego zakonnika (w czym zakorzeniona jest materia oracji oraz istota podjętych zagadnień), należącego do grona luminarzy swoich czasów. Jako doświadczony kaznodzieja Zachariasiewicz wzorowo skomponował funeralną przemowę, zgodnie z teoretycznymi wymogami zawierając w niej trzy główne wątki: lamentacyjny, pochwalny i konsolacyjny, którym w retorycznej kompozycji, jakiej wymagał *genus demonstrativum*, odpowiadają: *exordium*, *narratio* i *argumentatio* oraz *epilogus*³¹. Wstępna partia kazania nie została opatrzona odrębną nazwą. Po niej następuje natomiast „Część pierwsza” (lamentacyjna) i „Część druga” (konsolacyjna)³². Zachariasiewicz, formułując pod koniec wstępnej partii kazania właściwe temu

³¹ Por. D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992, s. 156–178; M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1957, s. 167–168.

³² Tak formalnie zaznaczona w druku kompozycja kazań pogrzebowych nie była ówczesnie powszechnie praktykowana. W publikowanych oracjach funeralnych najczęściej wyodrębniano każdą partię trójdzielnego układu. Zob. między innymi: J.P. Woronicz, *Kazanie na konkluzji pogrzebu Michała Jerzego Poniatowskiego*, [w:] *Kazania funeralne*, wyd. i oprac. K. Panuś i M. Skwara, Kraków 2014, s. 387–403.

typowi wypowiedzi „przedłożenie” (*propositio*), jednoznacznie i wyraziście wskazał nadrzędny cel mowy. Później w stosownych momentach określił intencje patronujące poszczególnym częściom oracji³³.

Zgodnie z tradycją europejskiego kaznodziejstwa pogrzebowego w czasie uroczystości funeralnych po śmierci Stanisława Konarskiego przedstawiciel stołecznej kolegiaty wygłosił, a następnie opublikował w języku polskim (co w naszym rodzimym kręgu zostało zapoczątkowane pod koniec XVI wieku³⁴), „chrześcijańską mowę pochwalną realizującą reguły i wymogi retoryki (antycznej i współczesnej)”³⁵. Już w odległej tradycji europejskiej w oracjach pogrzebowych zaadaptowane zostały *loci communes* pochwały³⁶. W kazaniu Zachariasiewicza, podobnie jak w innych mowach wygłaszanych w czasie obrzędów funeralnych

³³ Por. uwagi o „Przygotowaniu krasomówczym materiału mowy”, zamieszczone w drugim rozdziale pracy Henryka Haducha, *Zasady wymowy ogólnej i kościelnej do użytku duchowieństwa*, Kraków 1927, s. 11–15.

³⁴ Zob. D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku...*, s. 11–12.

³⁵ K. Panuś, M. Skwara, *Słowo redaktora*, [w:] *Kazania funeralne...*, s. 10.

³⁶ Zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999, s. 305. Jak zauważa autor, na budowę kazań wpłynęły klasyfikacje, jakie *loci communes* uzyskały w dziełach Cycerona. Jedna grupa to „miejsca” towarzyszące „osobom” (*ex personis*), natomiast druga – „czynom” (*ex negotiis*). W oracjach pogrzebowych uwzględniano przede wszystkim te pierwsze, „których jest 11: *nomen* (imię), *natura* (cechy wrodzone), *victus* (sposób życia), *fortuna* (los), *habitus* (usposobienie – jako pewna właściwość, dyspozycja), *affectio* (uczucia zależne od okoliczności), *studia* (zajęcia, skłonności), *consilia* (zamiary), *facta* (czyny), *causa* (zdarzenia przypadkowe), *orationes* (mowy, prace literackie)”. Do tej klasyfikacji jako „miejsce” ostatnie dodano później mors (śmierć). Pod wpływem rzymskiego oratora powstała też klasyfikacja Leonarda Coxa, szczególnie ceniona w środowisku jezuickim. W „pochwalę osoby” postulowany był porządek chronologiczny, wyznaczony przez „sześć »miejsc«: »narodziny«, »dzieciństwo«, »dojrzewanie«, »wiek męski«, »starość«, »śmierć i to co nastąpiło po niej«. Podział życia ludzkiego na sześć części (»miejsc«) był powszechnie znany wśród mówców pogrzebowych”, chociaż kaznodzieje pogrzebowi niekiedy uwzględniali tylko cztery: dzieciństwo, młodość, dojrzałe i stateczne męstwo oraz „zgrzybiała starość” (*ibidem*, s. 345–347). Oddziaływanie wskazanych klasyfikacji obserwujemy również w pochwalnej części kazania Zachariasiewicza.

w owym czasie i w wiekach poprzednich, uwzględnione zatem zostały wymogi właściwe panegirykowi³⁷, w dobie nowożytnej pojmowanemu jako dłuższy i samodzielny utwór, „którego główną lub jedną z najważniejszych funkcji jest publiczna pochwała kogoś lub czegoś”³⁸.

Wstępną część kazania pogrzebowego jezuita poprzedził, jak nakażywały wzorce, myślą zaczerpniętą z Biblii. Z księgi Mądrość Syracha (Eklezjastyka) wybrał aforyzm, po który kaznodzieje w trakcie obrzędów funeralnych najczęściej sięgali³⁹. Słowa przytoczone w wersji łacińskiej (z lokalizacją) i polskiej stanowią swego rodzaju wprowadzenie i zachętę do opłakiwania zgonu żegnanego pijara, a zarazem myśl przewodnią początkowego fragmentu mowy:

In mortuum produc lachrymas, et quasi dira passus incipe plorare. *Eccles.* 38.

Nad umarłym wylewaj łzy, a pocznij płakać, jakbyś co okrutnego cierpiał⁴⁰.

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 3

W dalszej wypowiedzi, zgodnie z zasadami określającymi kompozycję oracji pogrzebowych, wyraził autor powszechny żal z powodu śmierci Konarskiego, wynikający z wielkości straty, jaką całe społeczeństwo poniosło wraz z jego odejściem. I jeśli nawet, oddając owe intencje, Zachariasiewicz postępował według schematu realizowanego w mowach wygłaszanych na taką okoliczność, to w rozbudowanym zdaniu rozpoczynającym kazanie bardzo trafnie uchwycił istotę, nadrzędne przesłanie

³⁷ M. Skwara, *Słowo redaktora...*, s. 10–11.

³⁸ J. Niedźwiedz, *Nieśmiertelne teatru sławy...*, s. 31. Zob. również szersze rozważania autora o panegiryku jako gatunku, powiązane z krytyczną oceną stanu badań nad owym zagadnieniem, zarówno w dawniejszych publikacjach na ten temat (Wilhelma Bruchnalskiego), jak i w nowszych pracach, wydanych w drugiej połowie XX wieku (ibidem, s. 18–24).

³⁹ Por. D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku...*, s. 6.

⁴⁰ Por. Syr. 38,16: *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy J. Frankowski, wyd. 2, Warszawa 1999, s. 1450.

życia zmarłego pijara, a zarazem wskazał szczególne powody oplakiwania jego odejścia ze świata żywych:

Kto nie sobie samemu żyje, nie sobie też jednemu umiera, ale tak wielu jest ponoszących szkodę w śmierci jego, jak wielu było pożytkujących z życia jego; i dlatego-ć to [...] kiedy [...] schodzi z tego świata człowiek, który umiał żyć na pożytek wielu, a tym bardziej wszystkich, tedy ten, choćby schodził w najsędziwszej starości i jakby w owym kresie, nad który już dalej żyć nie mógł, cięższą po sobie zostawuje żałość w sercach wszystkich dobrze sądzących ludzi.

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 3–4

Oba aspekty początkowej wypowiedzi (bezmiar żalu po odejściu niezwykłego człowieka i wielkość dobra, jakie za życia uczynił dla innych) kaznodzieja wzmocnił, zwracając się bezpośrednio do zmarłego i zarazem uobecniając żegnających go z żalem nie tylko uczestników funeralnego obrzędu, ale także przywołanych metodą amplifikacji (przez zastosowanie charakterystycznego motywu „szczupłości miejsca”) tych wszystkich ludzi, którzy – jak podkreślił – boleśnie odczuwali ową stratę, chociaż nie towarzyszyli pijarowi w ostatniej drodze. Tym sposobem znacząco poszerzając krąg żałobników i podkreślając całkowite poświęcenie Konarskiego w służbie dobra społecznego, Zachariasiewicz obrazował powszechne oplakiwanie odejścia wielkiego człowieka. Głębię owego żalu dodatkowo eksponował, przytaczając łacińską wersję początkowego przesłania biblijnego:

O tobie tu teraz mowa, w Bogu Przewielebny Mci księżu Stanisławie Konarski, twoje tu albowiem śmiertelne zwłoki przy dzisiejszych pogrzebnych obrządkach nas żałujących liczna otacza gromada i dlatego tylko nie liczniejsza jeszcze, że szczupłość miejsca powiększyć się jej zabrania; żałuję cię powszechnie wszyscy, pomniąc na twe chwalebne życie, od młodości aż do zgonu, na prace trudne około dobra i szczęśliwości powszechnej poświęcone. Bo jeżeli nad każdym umarłym godzi się płakać:

In mortuum produc lachrymas, toć nad tobą godzi się tak rozrzewniać, jakbyśmy co najokrutniejszego ucierpieli, et quasi dira passus incipe plorare.

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 4

Odwołując się do wiary, rozumu i życiowych doświadczeń uczestników funeralnego obrzędu, a także tych wszystkich, którzy podobnie jak oni opłakiwali zgon żeganego pijara, Zachariasiewicz zgodnie z zasadami tej odmiany kaznodziejstwa podjął rozważania z kręgu śmierci – refleksje nad ludzkimi reakcjami w obliczu strat przez nią spowodowanych, a zarazem przygotowywał grunt pod tezę dowodzoną w dalszej części kazania. W nawiązaniu do wartości i postaw chrześcijańskich kaznodzieja posłużył się interesującym konceptem, zwracając uwagę na swoisty paradoks ludzkiego postępowania. Bardziej opłakiwana jest bowiem – jak dowodził – strata ludzi dobrych niż złych, niezасługujących na zbawienie, chociaż w przypadku tych pierwszych trzeba by raczej okazywać radość, że „już się przenieśli z trudów do odpoczynku, a poszli po przyzwoitą za swe prace nagrodę do tego Pana, którego hojność płacić zwykła ludziom doczesność wiecznością, to jest dożywotnie zasługi na ziemi” (*Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 4). Sygnalizując już nadrzędne przesłanie – główną ideę życia żeganego pijara – powód wielkiego smutku po odejściu szlachetnych osób, czyniących za życia wiele pożytku dla innych, kaznodzieja upatrywał w bezradności, jaką wobec nieuchronności śmierci odczuwa człowiek, który korzystając z tych dóbr, chciałby, żeby „zli nigdy się nie rodzili, a dobrzy nie umierali” (*Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 4). Ukazując w tym kontekście Konarskiego, który zdobył wiedzę oraz posiadane walory osobiste, talenty i umiejętności, całe swoje życie ofiarował innym, najdobitniej wyeksponował Zachariasiewicz zbiorowy smutek i żal po zgonie wielkiego człowieka, a zarazem sławę, jaka sprawiedliwie go opromienia:

Więc gdy i teraz oto przez śmierć zebrany nam jest mąż, dość powiedzieć: Stanisław Konarski, a już wielkość jego każdy zrozumie, któż go może nie żałować? Ten to mąż zebrany nam jest przez

śmierć, którego mądrość i cnota i temu domowi, w którym się urodził, zaszczytem, i temu zakonowi, w którym dokonał, chwałą, i tej ojczyźnie, w której i dla której żyć umiał, pomocą i pożytkiem była. Jakoż nad tak wielką szkodą nie ubolewać?⁴¹

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 5

Logiczną niejako konsekwencję tak wzniosłego, budującego wizerunku Konarskiego stanowi w kazaniu zaskakujący początkowo zamysł, sprowadzający się do przekonania, że śmierci ludzkiej nie można mierzyć jedną miarą, ponieważ „inaczej ci umierają, którzy są tylko ludźmi, a inaczej, którzy są oraz wielkimi ludźmi” (*Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 5). Przy czym Zachariasiewicz miał na uwadze nie siłę, z jaką żywi odczuwają wielkość tej straty, i nie czas oplakiwania owej szkody, lecz to, co zmarli pozostawiają po sobie – jakie dokonania i zasługi, a także godne naśladowania przymioty, cnoty i postawy życiowe. W tym też duchu zarysował optymistyczną perspektywę, która winna towarzyszyć wszystkim zasmuconym śmiercią światłego pijara. Równocześnie ten właśnie zamysł stanowi punkt wyjścia tezy wywiedzionej z kolejnej już sentencji wykorzystanej przez Zachariasiewicza – tym razem z myśli, jaką św. Ambroży, słynący między innymi z wprowadzenia do rzymskiej literatury chrześcijańskiej oracji funeralnej⁴², wyraził po śmierci cesarza Teodozjusza. Polski kaznodzieja dowodził jej słuszności także w przypadku Stanisława Konarskiego w dwóch następnych częściach kazania pogrzebowego,

⁴¹ Z przekazu Michała Dymitra Krajewskiego (*Przypisy historyczne do „Pochwały Stanisława Konarskiego”*, [w:] Idem, *Pochwała Stanisława Hieronima Konarskiego*, Warszawa 1783, s. [124]) wynika, że kazanie wygłoszone na pogrzebie Stanisława Konarskiego Grzegorz Zachariasiewicz zakończył drugim z przytoczonych zdań. A zatem w przypadku omawianego tekstu mamy do czynienia (co powszechnie praktykowano) ze znacznie poszerzoną wersją funeralnej mowy, rozbudowaną na potrzeby druku. Jak już wskazano, pierwszym tego sygnałem jest epigraf zamieszczony na karcie tytułowej *verso*. W dalszej części studium dzieło Krajewskiego będzie cytowane i przywoływane według wskazanej edycji jako: *Pochwała Konarskiego*.

⁴² M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym...*, s. 309.

kilkakrotnie przywołując w laudacji i w epilogu odpowiednio pierwszą i drugą część owej tezy:

więc ile nas to smuci, że mąż tak wielki, jakim był świętej pamięci Stanisław Konarski, przez śmierć przeniósł się od nas, tyle nas to cieszyć powinno, iż nie cały się przeniósł. *Tantus recessit, sed non totus recessit a nobis* – to rzekł niegdy o wielkim mężu w pogrzebnym swym kazaniu Ambroży ś[w]., to i ja w podobnych okolicznościach powtarzam dzisiaj, owszem, biorę to sobie za całą rzecz do omówienia.

Że tedy mąż wielki przez śmierć przeniósł się już od nas: *tantus recessit a nobis*, to przyczyna żalu naszego i rzecz pierwszej części. Że ten mąż wielki nie cały przeniósł się od nas: *non totus recessit a nobis*, to ulga żalu naszego i rzecz drugiej części.

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 5

W narracji połączonej z argumentacją Zachariasiewicz, biorąc pod uwagę wskazane uprzednio „miejsca” wykorzystywane w pochwalnej części kazań pogrzebowych, dowodził, jak wielkim człowiekiem był Stanisław Konarski. Tę część funeralnej mowy rozpoczął od zarysowania syntetycznego wizerunku pijara, wskazując, że z wyniesioną z domu zacnością, czyli szlachetnością, prawością i uczciwością, połączył światły umysł oraz „cnót niepospolitych doskonałość”, a zatem liczne zalety i atuty, walory własne. Postępując dalej zgodnie z porządkiem, jaki ustalały wspomniane *loci communes*, a także uwzględnione w funeralnej oracji kompozycyjne wyznaczniki panegiryku, kaznodzieja rozpoczął prezentację sylwetki zmarłego od przypomnienia dawności i szlachetności rodu Konarskich, już w dobie jagiellońskiej upatrując czasy jego świetności i licznych honorów (*nomen*). Charakteryzując osobowość i wielostronny potencjał zakonnika (*natura* i *habitus*) – zwłaszcza jego mądrość – podkreślił, że: „Był on człowiekiem jako do największej wagi spraw, tak do najwyższych urzędów sprawowania najzdolniejszy” (*Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 8). Powołał się na sprawowaną przez niego funkcję sekretarza poselstwa Stanisława Leszczyńskiego do Ludwika XV (1735), jak również wzmocnił laudacyjny

aspekt hieratycznego nieco wizerunku, metodą amplifikacji wskazując i takie godności, które Konarski mógłby pełnić, gdyby na przeszkodzie nie stanęła jego wrodzona skromność i gdyby nie przedkładał powinności zakonnych w służbie Boga nad świeckie oraz kościelne urzędy i zaszczyty. I właśnie w tym pokornym wypełnianiu przede wszystkim obowiązków, jakie wynikały z funkcjonowania w społeczności pijarów, upatrywał prawdziwą wielkość zmarłego:

Posiadałby też był niechybnie wielkie i w ojczyźnie, i w Kościele godności (ile gdy miał sobie po trzykroć ofiarowaną biskupią i senatorską godność⁴³), gdyby był wspaniałym umysłem skromności i pokory Chrystusowej w zakonie nie przeniósł nad wszystkie najwspanialsze świata tego okazałości, na którą duszy wielkość gdyby się był zdobył z reguł światowej tylko filozofii, chwalebny byłby niepomału, toć chwalebniejszym jest nierównie, gdy to uczynił z prawideł filozofii chrześcijańskiej, wieczność nad doczesność, a Boga nade wszystko przenosząc. Taką to wielkością mąż wielki oddalił się od nas: *Tantus discessit a nobis*.

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 8

⁴³ Była to zapewne aluzja do odmowy przyjęcia ofiarowanej pijarowi jakoby przez Augusta III w 1735 roku sakry biskupa przemyskiego, zapewniającej senatorskie krzesło; wiadomo natomiast, że w roku 1742 Konarski zrezygnował z kandydowania na stanowisko prowincjała pijarów następnej kadencji. Zob. J. Michalski, *Konarski Hieronim Stanisław...*, s. 472. Do głębszej refleksji nad kwestią rzeczywistego stosunku zakonnika do czynionych z myślą o nim starań o biskupstwo przed laty skłaniał Juliusz Nowak-Dłużewski. Badacz słusznie przekonywał, że „w niczym przecie nie uwłacza osobistej wartości jego postaci” racjonalnie uzasadniony sąd, że wiedział o tych staraniach, „że je aprobował i wyraźnie pragnął pozytywnego wyniku tych starań. [...] Znał dobrze swoją wartość, zwłaszcza na tle poziomu moralnego i umysłowego ludzi swej epoki” (*Stanisław Konarski...*, s. 44–45). A przełamując hieratyczny wizerunek Konarskiego, powodujący „zaciekanie w nim cech arcyłudzkich”, stwierdził: „Ma ambicje, i to silne ambicje: nie ma potrzeby ukrywać, że włożyłby na głowę infulę biskupią, gdyby się były udały parokrotne o nią starania jego przyjaciół w kraju i za granicą. Wiadomo, że bolał, że go infula jednak ominęła” (*ibidem*, s. 95–97).

W pochwalnym wizerunku zakonnika kolejny aspekt charakterystyki (*facta*), znacznie silniej wyeksponowany niż dotąd wskazane cechy, stanowi obywatelska i patriotyczna postawa Konarskiego, łączona przez Zachariasiewicza z nieocenionymi zasługami w odrodzeniu i rozkrzewieniu w kraju nauk dzięki reformie szkolnictwa, a także w odnowieniu zepsutej wymowy polskiej i łacińskiej. Akcentując efekty i rangę dokonań światłego pijara we wskazanych dziedzinach, zgodnie z duchem czasów stawał go zarazem za przykład i wzór człowieka, który przywdziewszy habit, wypełniał związane z tym powinności i przyczynił wiele dobra swojej społeczności zakonnej, ale przy tym wszystkim nie odsunął się od spraw świeckiego świata, lecz wiernie i z pożytkiem powszechnym służył ojczyźnie.

To prawda, że świat popolicie takich ludzi zazdrości zakonom i nie inaczej im ich ustępuje, tylko z żalem i narzekaniem, mniając, że gdyby byli zostali na świecie, wiele by dobrego na powszechny pożytek uczynić mogli. Ale świętej pamięci ks. Stanisław Konarski stał się wielką w tej mierze zakonów i zakonnych ludzi obrońcą, gdy na swej osobie pokazał światu całemu, jako i zakonnik, gdy dobrym obywatelem i ojczyzny kochającym synem być chce i umie, czego zakonnosc bynajmniej nie zabrania nikomu, sam jeden nad stu świeckich dobru powszechnemu użyteczniejszym stać się może.

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 8–9

Przyznając Konarskiemu pierwszeństwo zasług w odrodzeniu i upowszechnieniu nauk w ojczyźnie, Zachariasiewicz sygnalizował wagę tych dokonań przez usytuowanie ich na tle powielanego wówczas tendencyjnego obrazu wcześniejszego okresu jako czasów całkowitego zaniedbania oraz upadku kultury i oświaty, jak również zepsucia języka zarówno rodzimego, jak i łacińskiego. W kontekście tak przedstawionego głębokiego marazmu zaakcentował konsekwentne i niezłomne dążenie pisarza, nauczyciela oraz wychowawcy do realizacji powziętych zamierzeń reformatorskich w dziedzinie oświaty, wiążących się z przeszczepianiem na rodzimy grunt w szkolnictwie pijarskim wzorców

i rozwiązań zaobserwowanych w czasie zagranicznego wyjazdu edukacyjnego. Oceniając zbawienne dla ojczyzny skutki działań podjętych i zrealizowanych przez Konarskiego we wskazanym zakresie, upatrywał w nim niemal męża opatrnościowego, którego Bóg wyposażył w rozliczne zalety, cnoty, uzdolnienia oraz umiejętności, a także w wolę działania oraz potrzebne do tego siły i zesłał Rzeczypospolitej z wielkim dla niej pożytkiem:

Na naprawę tedy rzeczy tak haniebnie zepsowanych u nas trzeba było człowieka mądrego, który by umiał, odważnego, który by się podjął tego dokonać, gdyż mądrych ludzi zdaniem, z którymi się pisze i Grzegorz ś[w]., łatwiej jest rzeczy w całości będące zepsuć, niżli zepsute naprawić. [...] Jakoż w tej potrzebie na wielkie szczęście nasze dał nam Bóg Stanisława Konarskiego, który wielkim z natury rozumem obdarzony zdobył się na taką umysłu wspańiałość, że się rzeczy tak trudnej podjął, na odwagę, że ją zaczął, na taką sposobność, że ją szczęśliwie dokonał; wrodzona dowcipu bystrość, nieustanna w naukach pilność, umiejętne cudzych krajów zwiedzanie, na ten koniec czynione, aby cokolwiek w nich być mogło w naukach lub w sposobach do ich nabycia najwyborniejszego przejąć i do swego przenieść kraju, uczyniło go wkrótce nie tylko samego we wszystkich prawie co potrzebniejszych naukach i językach umiejętnym, ale też odnawiających się w Polsce nauk ojcem i ludzi uczonych głową, iż tak rzekę.

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 10

Do wymienionych tak licznych dokonań i zasług Konarskiego kaznodzieja dodał nie tylko znakomite rezultaty przeprowadzonej przez niego reformy szkolnictwa pijarskiego i towarzyszących temu przedsięwzięć. A były nimi (*orationes*): nowy podręcznik do gramatyki, przeznaczony do użytku uczniów szkół pijarskich (1741, 1767), wspomniana już na początku studium mowa ukazująca moralny i obywatelski wzorzec człowieka oraz wykorzystywane później także w szkolnictwie innych zakonów i w placówkach oświatowych Komisji Edukacji Narodowej *Ordynacje wizytacji apostolskich dla prowincji polskiej pijarów* (cz. 4–5,

1753; cz. 1–3, 1754). Zachariasiewicz powołał się też na równie pozytywne rezultaty inspirującego wpływu osiągnięć Konarskiego w krzewieniu nauk oraz propagowaniu nowego modelu kształcenia i wychowania młodzieży na podjęcie i realizację analogicznych inicjatyw przez inne zakony. Miał na uwadze przede wszystkim zmiany, jakie na wzór pijarskiego Collegium Nobilium w prowadzonych przez siebie szkołach zainicjowali konkurujący z macierzystym zakonem zmarłego – i to nie tylko w dziedzinie oświaty – jezuiti. Podobnie jak przedstawiciele innych zgromadzeń zabiegali oni o pozyskiwanie uczniów ze znakomitych domów. Z tym wiązało się bowiem finansowe wsparcie dla danej społeczności zakonnej i konkretnej szkoły⁴⁴. Na ten aspekt funkcjonowania ówczesnej oświaty zwrócił uwagę Stanisław August w swoich pamiętnikach. Wspominał między innymi o tym, że jego rodzice „na wszelkie sposoby wspierali” teatynów, u których w stolicy wraz z braćmi pobierał naukę, „co wkrótce dość licznych zapewniło im uczniów” (*Pamiętniki króla Stanisława Augusta...*, s. 410) i wzbudziło zazdrość pijarów. Zmodernizowali oni więc system i zakres nauczania w swoich szkołach według zamysłu Konarskiego, a za ich przykładem analogicznych zmian dokonało Towarzystwo Jezusowe:

Kiedy tylko zdobycze swe stosować zaczął z pożytkiem dla młodzieży przez rodziców pijarom powierzonej, z gorącą spotkał się zachętą tych, którzy przedtem teatynów wspierali, i w wielu rodzinach w dobrym zaczęło być tonie, ażeby to do pijarów dzieci posyłać, a nie do jezuitów. Wtedy i jezuiti się obudzili. [...] po czym nagle wielkie uczynili zmiany w całej metodzie swego nauczania.

Pamiętniki króla Stanisława Augusta..., s. 410

Mówiąc o wielkich pożytkach, jakie przyniosła wielostronna działalność Stanisława Konarskiego, kaznodzieja miał też na uwadze praktyczne rezultaty zmian wprowadzonych przez pijara w szkołach jego macierzystego zakonu, a za tym przykładem także w innych placówkach oświatowych, również w nowo utworzonych przez jezuitów (już dwa lata

⁴⁴ Por. J. Nowak-Dłużewski, *Stanisław Konarski...*, s. 58–59.

po pijarskim Collegium Nobilium) konwiktach dla dzieci arystokracji. Dotyczyły one zarówno poziomu oraz zakresu kształcenia młodzieży, zdobywanych umiejętności, jak i efektów wychowania, czyli kształtowania postaw młodych ludzi: „wkrótce, należyte młodzi w obyczajach i naukach wychowanie rozkrzewiło się, chęć do umiejętności pomnożyła się, nauki wzrost wzięły” (*Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 11). Poszerzając laudację, autor pochlebnie przewidywał nawet, że w niedługim czasie także inne narody będą się wzorowały na rozwiązaniach wprowadzonych przez Konarskiego.

Ostatni już aspekt sylwetki zmarłego, który Zachariasiewicz przybliżył w kazaniu pogrzebowym, dotyczył zakonnej kondycji pijara (*victus*). Również w tym przypadku kaznodzieja upatrywał znamiona wielkości, zaliczając Konarskiego do nielicznego grona wyjątkowych osób, harmonijnie łączących pomnażane i doskonalone w ciągu życia szlachetne, świątobliwe cnoty oraz nabyte umiejętności. Dzięki temu, jak pisał, „w obudwu chwalebny stawać się umięją” (*Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 11). Tacy ludzie byli, jego zdaniem, „ze wszech miar doskonali i szczęśliwi, a i w niniejszym jeszcze żywocie już życia przyszłego szczęśliwości kosztować zaczynają” (*Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 11). W tym też duchu kreśląc wskazane rysy utrzymanego w tonacji pochwalnej wizerunku Stanisława Konarskiego, przekonywał:

Iż on miał w sobie wielkie wielkich świątobliwością mężów cnoty, a to w stopniu tak doskonałym, że jednych w cnotach ich był wiernym naśladowcą, a drugich doskonałym wzorem; jednych wyrównywał, a drugich przewyższał albo raczej, jeżeli miał sobie równych w jednej lub drugiej cnotie, tedy zupełnością cnot wszystkich, ile że i we wszystkich tak był doskonałym, jak rzadki w jednej, i w każdej tak, jakby to jedno winien był wystarczać wszystkim.

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 11–12

Wykorzystując pojemną semantycznie figurę przemilczenia (*praetermissio* w wersji zbliżonej do motywu „szczupłości karty”), bardzo często

stosowaną w tekstach laudacyjnych, także funeralnych, kaznodzieja wzmocnił uogólnieniem pochlebną charakterystykę zmarłego pijara, wspominając o licznych zaletach i cnotach potwierdzających sformułowaną wcześniej opinię. I w związku z tym, że „się przedłużył w mowie”, przypomniał tylko walory świadczące o „największej cnotliwości jego niepospolitej” (*Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 12), która zjednywała mu powszechnie miłość i szacunek:

że pobożności doskonałej, zakonności gruntownej i przykładem, i nauczycielem, i rządcą bywał nieraz w tym, w którym żył chwalebnie i w którym życia dokonał świątobliwie, zgromadzeniu; owszem, póki żył, być tym nigdy nie przestał, bo lubo dla wielkiej pokory żadnego w zakonie przełożenstwa, choć go potykały i najwyższe, przez całe swe życie nie przyjął nigdy, dla wielkiej jednak miłości i powagi między swymi, którą sobie zjednał rozumem i cnotą swoją, był rządcą serc i umysłów wszystkich.

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 12

W bardzo pochlebnej charakterystyce autor zwrócił uwagę na prawdziwe i z oddaniem realizowane przez Konarskiego powołanie do życia zakonnego, na jego głęboką pobożność, które to cnoty miały stanowić, jak przekonywał, przykład dla całej społeczności pijarskiej. Podkreślił też wielki szacunek, jakim zakonnik był darzony w tym środowisku ze względu na świątły umysł, walory moralne oraz skromność. Nadmienił również o wielkim poważaniu i uznaniu, jakim cieszył się on w swoim macierzystym środowisku. Mówiąc o statusie Konarskiego jako „rządcy”, miał być może autor tekstu na uwadze liczne zabiegi, jakie czynił w sprawach zakonu w kraju i w Rzymie, zwłaszcza w kwestiach dotyczących reformy szkolnictwa pijarskiego, bądź też krótki okres sprawowania przez niego władzy prowincjała (1742) oraz wieloletnią funkcję regensa, a od 1754 do 1756 roku rektora Collegium Nobilium, nad którym także w późniejszych latach sprawował pieczę⁴⁵. Opinia na temat wielkiej przychylności, jaką cieszył się Konarski w zakonie, nie w pełni jednak

⁴⁵ Ibidem, s. 472.

odpowiadała faktom, ponieważ w swej reformatorskiej i pisarskiej działalności (zwłaszcza po opublikowaniu dzieła służącego naprawie wad wymowy) oraz w staraniach o autonomię polskiej prowincji natrafiał on na utrudnienia również w tym środowisku⁴⁶. To jednak kaznodzieja przemilczał z uwagi na charakter oracji, a pierwotnie też ze względu na okoliczności jej wygłaszania.

Po wszechstronnym zaprezentowaniu bardzo pochlebnego wizerunku Konarskiego Zachariasiewicz zebrał liczne i przekonujące argumenty potwierdzające pierwszy segment tezy, którego dowodził w tej właśnie części pogrzebowego kazania. Nie pozostawił bowiem cienia wątpliwości, że odszedł wielki człowiek. W obliczu niepowetowanej straty, jaką całe społeczeństwo polskie poniosło wraz ze śmiercią Konarskiego, i zarazem w hołdzie dla imponującego dzieła życia zakonnika słowami św. Grzegorza z Nyssy, a zatem już trzecią sentencją, przekonywał:

Szkoda-ć wprawdzie nas spotkała, żeśmy wielką rzecz stracili, ale i oraz wielkie było nasze szczęście, żeśmy tę wielką rzecz mieli.

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 12

Skomponowana interesująco ostatnia część kazania, obejmująca konsolacyjny epilog, utrzymana jest w duchu chrześcijańskiej myśli o nagrodzie wiecznej dla ludzi szlachetnych i czyniących dobro, a zatem zbawionych, ale w dużej mierze pobrzmiewa w niej również (zwłaszcza w końcowych fragmentach oracji) Horacjańskie *non omnis moriar*. Grzegorz Zachariasiewicz przekonywał, że ulgę w żalu po stracie tak wielkiego człowieka, jakim był Konarski, stanowi budująca myśl, iż cnotliwym życiem zasłużył na zbawienie, ale też pozostawił na ziemi cząstkę siebie w dobru, które czynił i pomnażał przez lata:

świętej pamięci w Bogu zeszy Stanisław Konarski nie cały umarł, nie cały być przestał, gdy cnotliwego życia równą dokonawszy śmiercią, i szczęśliwą wieczność i przyszłe zmartwychwstanie

⁴⁶ Zob. ibidem, s. 472–474; J. Nowak-Dłużewski, *Wstęp*, [w:] *Listy Stanisława Konarskiego 1733–1771...*, s. 14–15.

żywota obficie wysłużył sobie; [...] i trzeba tu przydać do niego coś więcej: że tedy świętej pamięci Stanisław Konarski nie cały umarł, to mu jest pospolita ze wszystkimi ludźmi; że żyje w Bogu i z Bogiem, to mu jest pospolita ze wszystkimi zeszyłych z tego świata sprawiedliwymi duszami, ale że nie cały oddalił się, i od nas nawet samych, ale jeszcze tu został z nami na ziemi, to jemu samemu jest rzecz szczególna, albo jeśli z kim równa, to chyba z największymi w świecie ludźmi: *Non totus discessit a nobis*.

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 14

Uwzględniając perspektywę chrześcijańską, kaznodzieja odwołał się do autorytetu Biblii i za św. Pawłem zauważył, że żal oraz smutek „niepomiarowany” po zmarłych przystoją tylko poganom, natomiast dla chrześcijan ukojeniem i ulgą w bólu winna być ufna wiara, iż nieśmiertelna dusza każdego cnotliwego człowieka nadal żyje – z Bogiem i w Bogu. W przypadku ludzi wielkich, takich jak Konarski, wskazywał autor szczególną możliwość pozostawienia części siebie wśród żywych. Za księgą Mądrość Syracha (Eklezjastyka) przypomniał, że sława imienia zyskana dzięki dobremu życiu trwa przez wieki (Syr 41,13). Dodajmy, że funkcję analogiczną do tej myśli pełnił, jak wskazuje Marek Skwara, przywoływany w chrześcijańskich mowach pogrzebowych od ich powstania fragment Księgi Przysłów (10,7), mówiący o tym, że błogosławiona jest pamięć o ludziach prawych, natomiast „imię nieprawych zaginie”⁴⁷. Jak zauważyła już Dobrosława Platt, to przesłanie (a wydaje się, że również myśl przypomniana przez Zachariasiewicza) bardzo czytelnie określa nadrzędny „tradycyjny cel mowy pogrzebowej, która miała przechować dla przyszłych pokoleń pamięć o zmarłym, o jego czynach i cnotach”⁴⁸. W tym też duchu kaznodzieja warszawskiej kolegiaty przypomniał w funeralnej oracji rozliczne obszary aktywności Konarskiego, podkreślił nieoszacowaną wprost wartość jego społecznie użytecznych dokonań, dowodząc rangi i trwałości dzieła życia, a tym samym sławy dobrego imienia zakonnika. Z trwałością wielorakich dóbr, które stanowiły efekt

⁴⁷ M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym...*, s. 308.

⁴⁸ D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku...*, s. 6.

działalności pijara, mówca powiązał przechodzącą z pokolenia na pokolenie pamięć o świątym zakonniku:

Póki zatem stanie godnych osób zacnego szkół pobożnych zgromadzenia, przykładem, cnotą, nauką w Bogu zeszedł Stanisława Konarskiego już wydoskonalonych, już następców swoich wydoskonalających wzajem, póty trwać będzie sława świątobliwości Stanisława Konarskiego i póty będzie można mówić, że ten wielki mąż nie cały oddalił się od nas; póki trwać będą po wielu tego państwa miastach [...] godne domy, do uczciwego w pobożności, obyczajach i naukach wychowania młodzi wszelakiej, a mianowicie szlacheckiej, usposobione, które czci godnemu domysłowi męża tego początki swoje powinny, i póki z nich wychodzić będą godne już ozdoby, już podpory ojczyzny, póty trwać będzie sława pożytecznej o dobro powszechne troskliwości Stanisława Konarskiego [...]; póki kwitnąć nie przestaną pożyteczne tej ojczyźnie wszelakiego rodzaju nauki, które pierwszej odwadze Stanisława Konarskiego winny swoje odnowienie, póty trwać będzie sława rozumu i roztropności męża tego [...]. Póki słynąć nie przestaną w kraju naszym rymotwórcy, krasomówcy, dziejopisarze, krajopisarze i inni uczeni ludzie, z których wielu z żyjącego jeszcze Stanisława Konarskiego ozdoby pism swoich (z uczciwością wspominając go) szukali, póty trwać będzie sława jego nauki i wielkiej między uczonymi powagi i póty można będzie mówić, że ten wielki mąż nie cały oddalił się od nas. *Non totus discessit a nobis.*

G. Zachariasiewicz, *Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 14–15

Kaznodzieja wyraził głęboką ufność, że potomne czasy poznają, iż Konarski „nie cały być przestał, bo zostawił pamięć po sobie nad miedź samą trwalszą w uczonych księgach swoich” (*Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 16). W tym też duchu odwołał się do pisarskiego dorobku zakonnika, wyrażając przekonanie, że czytać będą poeci „rymy jego rozmaite”, świeccy i duchowni mówcy „prawidłą sztuki swojej mądrze i gruntownie od niego przepisane”, politycy

„najwyborniejsze jego o skutecznym rad sposobie dzieła”, a filozofowie i teologowie „mądre, gorliwe i pobożne pisanie jego na obronę chrześcijańskiej religii przeciw szerzącej się tych wieków niezbożności” (*Kazanie... na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego*, s. 16). Zarysowana przez kaznodzieję perspektywa przyszłości projektowała sławę, której nie ima się czas. Z tą wizją w pełni harmonizował i stanowił zarazem jej podstawę monumentalny, wzniosły portret wielkiego człowieka, który dokonania w każdej dziedzinie swej działalności, osobistymi zaletami, talentami oraz umiejętnościami, a także postawą wobec wielorakich potrzeb macierzystej społeczności – i zakonnej, i narodowej, pozostawił po sobie trwałe ślad, szacowany w kategoriach wielorakiego dobra oraz pożytku powszechnego. Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że w przypadku funeralnego tekstu Grzegorza Zachariasiewicza mamy do czynienia z kazaniem parenetycznym, w XVIII wieku mającym już odległą tradycję, licznie zaświadczoną w polskiej kulturze we wcześniejszych stuleciach. W okolicznościowej oracji przedstawił bowiem autor nieskazitelny portret człowieka, który w swoim życiu idealnie połączył kondycję świecką i religijną, był wzorem pobożności oraz wszelkich innych cnót chrześcijańskich, jak również walorów etycznych i moralnych, a nadto swoją działalnością nie tylko odpowiadał na wszelkie wyzwania, idee, potrzeby swego czasu, ale sam realnie współtworzył w Rzeczypospolitej nową rzeczywistość wieku światła. Wszystkie późniejsze wypowiedzi poświęcone w epoce zmarłemu pijarowi precyzują, dookreślają bądź rozwijają te wątki, które Grzegorz Zachariasiewicz podjął w kazaniu pogrzebowym.

Biogram Wojciecha Jakubowskiego i poetyckie funeralia

Bezpośrednio po śmierci Konarskiego jego sylwetkę – rozliczne cnoty, uzdolnienia i konkretne dokonania – oraz smutek z powodu odejścia tak wielkiego człowieka upamiętniła ówczesna muza okolicznościowa. W „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” jeszcze w roku 1773 drukiem ukazały się wprawdzie tylko dwa liryki funeralne, ale za to pióra znanych i cenionych ówczesnie autorów – *Wiersz żałobny na śmierć Jmci księdza Stanisława Konarskiego...* Józefa Kobańskiego oraz *Żal*

przyjacielski... Wojciecha Jakubowskiego⁴⁹. Ponownie utwory te zostały przypomniane w edytorskim przedsięwzięciu, którym nowe pokolenie literatów polskiego oświecenia – stołeczne środowisko pijarskie z inicjatywy i przy największym zaangażowaniu Urbana Szostowicza, z udziałem translatorów-konfratrów i tłumaczy świeckich – złożyło hołd Konarskiemu i upamiętniło piątą rocznicę jego śmierci, wydając bardzo atrakcyjnie ukształtowany tomik polskich przekładów jego łacińskiej poezji. Wspomniane dwa enkomiony funeralne (ze zmienionymi zapisami tytułów i w odwrotnej kolejności niż w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”) zostały zamieszczone w obrębie literackiej ramy wydawniczej tej książki – po wierszu dedykacyjnym Urbana Szostowicza oraz krótkim biografii Konarskiego autorstwa Wojciecha Jakubowskiego. Literacką część preliminariów w tej edycji zamyka funeralny utwór Franciszka Dionizego Książdzina, napisany, jak informuje uogólniona formuła: *Z teje okoliczności*⁵⁰. Wymienione teksty, w sposób mniej lub

⁴⁹ Zob. [J. Kobląński], *Wiersz żałobny na śmierć Jmci księdza Stanisława Konarskiego Scholarum Piarum*; [W. Jakubowski], *Żal przyjacielski. Nadgrobek księdzu Stanisławowi Konarskiemu*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1773, t. 8, cz. 1, s. 188–192 i cz. 2, s. 279–284; t. 8, cz. 2, s. 274–278 i odb. Pierwszy z wymienionych utworów został również wydany ze wskazaniem autora w osobnym wolancie *in quarto* jako *Oda na śmierć Jmci księdza Stanisława Konarskiego*. Zob. E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777: *monografia bibliograficzna*, [wyd. 2 poszerzone i poprawione], Warszawa 1999, s. 67 (poz. 226), 78 (poz. 305). Por. uwagi o poezji żałobnej w literackim periodyku: B. Mazurkova, *Okoliczności oraz wydarzenia życia prywatnego i publicznego w poetyckiej dokumentacji „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”*, [w:] *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830. W kręgu spraw prywatnych i środowiskowych*, red. M. Nalepa, G. Trościński, R. Magryś, Rzeszów 2014, s. 215–221. O tradycji różnych odmian tekstów żałobnych przed oświeceniem zob. między innymi: S. Zabłocki, *Polsko-łacińskie epicedium renesansowe na tle europejskim*, Wrocław 1968; L. Ślękowa, *Poezja żałobna*, [w:] *Eadem, Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, Wrocław 1991, s. 123–160; M. Jarczykova, *Przy pogrzebach rzeczy i rytmy. Funeralia Radziwiłłowskie z XVII wieku*, Katowice 2012.

⁵⁰ W edycji tej (S. Konarski, *Wiersze wszystkie z łacińskich na polskie przełożone*, Warszawa 1778) w obrębie preliminariów zamieszczono następujące teksty: wiersz dedykacyjny Urbana Szostowicza *Do Najjaśniejszego Miłościwego Pana Stanisława Augusta, Króla Polskiego, Wielkiego Książęcia Litewskiego etc.*

bardziej udany artystycznie kreślące pochlebny wizerunek wybitnego Polaka, stały się już przedmiotem refleksji, a część tych spostrzeżeń zostanie wykorzystana w dalszych rozważaniach⁵¹.

Poetycką dedykację zamieszczoną na początku edycji Urban Szostowicz skierował *Do Najjaśniejszego Miłościwego Pana Stanisława Augusta, Króla Polskiego, Wielkiego Książęcia Litewskiego etc. etc.* W utworze poprzedzającym przekłady wierszy poety, „którego ziemia zwłoki kryje / Zwalone wieku i pracy ciężarem” (*Do... Stanisława Augusta...*, w. 1–2),

etc. (k. [1]r–[2]v); biogram zmarłego pijara *Życie Stanisława Konarskiego S[cholarum] P[iarum] krótko zebrane* autorstwa Wojciecha Jakubowskiego, jak głosi zapis – „kawalera Orderu ś[w]. Ludwika, gener[ał]a] brygad[iera] wojsk francuskich” (k. Ar–A₃v); tego samego pióra utwór *Na śmierć Stanisława Konarskiego żal przyjacielski* (s. [5–6]) oraz dwa liryki opatrzone identyczną formułą tytułową: *Z teje okoliczności* – pierwszy napisany już wcześniej przez Józefa Koblańskiego (s. [7–9]), a drugi skomponowany przez Franciszka Dionizego Książczaka na potrzeby rocznicowej edycji przekładów (s. [9–10]). Na kolejnej stronie podano listę dwunastu „Imion tłumaczy wierszy Stanisława Konarskiego” (s. [11]). Poświęcone pijarowi utwory i jego biogram cytowane są według tej edycji.

⁵¹ Wszystkie preliminaria o charakterze literackim, wprowadzające do rocznicowej edycji przekładów poezji wielkiego pijara, z zachowaniem ich kolejności w tomie z 1778 roku, Jacek Wójcicki zamieścił i opatrzył komentarzami we wspomnianym już aneksie do zbiorowego wydania poezji Stanisława Konarskiego, *Opera poetica...*, s. 590–600, 608–612. Osobną uwagę wydawca poświęcił tym utworom we wstępie do edycji (*Wprowadzenie do lektury*, s. 9–11). Kilkanaście lat wcześniej wiersze dedykowane w epoce (a także później) Konarskiemu, w tym również funeralia, opublikował Henryk Bogdziewicz i ogólnie scharakteryzował podejmowane w nich wątki. W książce tej nie ma jednak śladu świadomości dziejów owych tekstów, ich powiązań i następstwa w czasie. Ponadto autor błędnie przypisał Mateuszowi Czarnkowi wiersz funeralny Józefa Koblańskiego, nie uwzględniając korekty atrybucji owego utworu w drugim wydaniu monografii bibliograficznej „Zabaw”. Zob. H. Bogdziewicz, *O ks. Stanisławie Konarskim...*, s. 13–14, 16, 56–57, 61–63. Por. E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777..., s. 78 (poz. 305). Interesujące spostrzeżenia o poświęconych Konarskiemu wierszach, które powstały po jego śmierci, sformułowała Barbara Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775, [Życie polityczne czasów sejmu delegacyjnego w świetle poezji]*, Wrocław 1982, s. 239–241.

w imieniu nieżyjącego twórcy złożył tomik w darze polskiemu władcy, w akcie ofiarowania wyrażając myśl o trwałości dokonań światłego pijara, powracając niemal we wszystkich funeraliach poświęconych jego pamięci: „Dla ciebie, królu mądry, jeszcze żyje / I z swym wdzięczności odzywa się darem” (*Do... Stanisława Augusta...*, w. 3–4). Tłumacz łacińskiej poezji Konarskiego i zarazem inicjator wydawniczego przedsięwzięcia zaakcentował w poetyckim przypisaniu nieprzemijającą sławę zmarłego, nawiązując do zaszczytnego medalu wybitego na jego cześć z polecenia władcy: „Zazdrosny na nim czas swe groty złamie, / A czić go musi, pomimo złej chęci” (*Do... Stanisława Augusta...*, w. 7–8). Po aluzji do „zasłużnych przymiotów” (*Do... Stanisława Augusta...*, w. 11) pijara oraz pochwale króla jako opiekuna uczonych i poetów, sprawiedliwie nagradzającego zasługi oraz cnoty, myśl autora wiersza dedykacyjnego powraca do napisu na medalu, uobecniającego postać wybitnego człowieka, który się „być mądrym odważył” (*Do... Stanisława Augusta...*, w. 38). Z racji okolicznościowego charakteru edycji składowej w darze monarsze w poetyckim przypisaniu silnie wyeksponowane zostały obrzędowe aspekty aktu ofiarowania dzieła. Ponadto laudacja zasadniczo skupia się na postaci Stanisława Augusta jako animatora rodzimej kultury, dobroczynnego mecenasa usuwającego wszelkie przeszkody utrudniające rozwój nauk, literatury, sztuki. I w ostatniej ze wskazanych form aktywności króla Szostowicz upatrywał w pewnej mierze jego udział w sukcesach, jakie w różnych dziedzinach odniósł Konarski: „Że prac swych widział skutek, winien tobie, / Boś ty trudności zniósł, których on zażył” (*Do... Stanisława Augusta...*, w. 39–40).

Bezpośrednio po wierszu dedykacyjnym w okolicznościowym tomiku zamieszczono krótki biogram zmarłego zakonnika: *Życie Stanisława Konarskiego S[olarum] P[iarum]*, co zgodne było ze zwyczajem praktykowanym w ówczesnych drukach w przypadku zbiorowych wydań dzieł nieżyjących już cenionych autorów. Wojciech Jakubowski rozpoczął ów tekst od refleksji, w której esencjonalnie ujął nadrzędne przesłania swojej wypowiedzi – sąd o wybitnych walorach i wadze dokonań pijara oraz myśl o nieoszacowanej i trudnej do odżałowania, osobiście przeżywanej stracie, jaką spowodowało jego odejście: „Wielkich ludzi wielka strata, jak nieodżałowana w sobie, tak w sercach naszych tylko jest zawarta” (*Życie*

Stanisława Konarskiego..., k. Ar). W zwięzłym zarysie biograficznym zawarł informacje o pochodzeniu pisarza, przedstawicielach jego rodu – od czasów króla Aleksandra Jagiellończyka począwszy, a na rodzonym bracie Stefanie, kasztelanie sandomierskim, skończywszy, który również „w młodości biegłością dowcipu i zakochaniem się w naukach tam stał, gdzie jego rówiennicy ledwie się zabierać myśleli” (*Życie Stanisława Konarskiego...*, k. Av). Zwrócił też uwagę na jeden z najważniejszych aspektów działalności Konarskiego – zainteresowanie nowoczesną edukacją i wychowaniem polskiej młodzieży, co wiązało się ze studiami w Rzymie (gdzie w Collegium Nazarenum był profesorem retoryki – *Życie Stanisława Konarskiego...*, A₂r; a w Academia Sapientiae – zastępcą profesora wymowy), jak również z pracą nauczycielską, gdy po powrocie do kraju uczył młodych ludzi retoryki, polityki, historii i innych nauk, „pilności i rozsądku swego zażywając na chwałę Boga, pożytek kraju i stanu swego zaletę” (*Życie Stanisława Konarskiego...*, k. A₂r).

Bardzo mocno zaakcentował Jakubowski, także przez odpowiednie ukształtowanie stylistyczne i składniowe biograficznej narracji, pionierski charakter pisarskich dokonań i innych przedsięwzięć Konarskiego, między innymi wydawniczych, w tym również o randze epokowej, w pierwszej kolejności wspominając *Volumina legum* (t. 1–6, 1732–1739):

Były prawa polskie w nieporządku rozrzucone, te z wielką pracą ułożył i na sześć tomów rozdzielił; była retoryka i inne nauki srodze zepsowane, te, mimo wszystkich zadziedziczałe utrzymujących zwyczaję, sam najpierwszy poprawił; wiele poniósł, nim przyszedł do tego, że go wszyscy potem naśladować poczęli; książkę *De emendandis eloquentiae vitiis* wydawszy, w dawnych postawił ozdobach. Matematykę i potrzebniejszą filozofią w kraj swój wprowadził.

W. Jakubowski, *Życie Stanisława Konarskiego...*, k. A₂r

Autor biogramu przypomniał także pisma, którymi Konarski odpierał falę „kacerstw” i szerzącego się deizmu. Odwołał się do ustaw opracowanych przez niego dla szkolnictwa zreformowanego w Koronie, a później

na Litwie, w trosce o nowoczesne nauczanie, dobre wychowanie i pobożność polskiej młodzieży. Dodał ponadto, że świat zawdzięcza zmarłemu pijarowi kilka książek poetyckich i z dziedziny krasomówstwa (*Życie Stanisława Konarskiego...*, A₂v–A₃r).

Wspominając o zainteresowaniu Konarskiego sferą polityki, nadmienił o poselstwie do króla Francji, a później o liczącym cztery części traktacie *O skutecznym rad sposobie...*, który (w jego przekonaniu) zaświadcza o docenionym przez polskiego władcę obywatelskim, patriotycznym heroizmie zmarłego pijara:

nikt przeciwko temu nierządowi [trwającemu sześćdziesiąt lat – B.M.] iść nie chciał, on sam miał odwagę na tak trudną rzecz księgą czterech tomów natrzeć i walecznym ją obalać umysłem. [...] sam tę walkę z przywarami kraju całego stoczyć odważył się.

W. Jakubowski, *Życie Stanisława Konarskiego...*, k. A₂r–A₂v

Jakubowski zarysował w biogramie nie tylko oficjalny wizerunek Konarskiego jako osoby publicznej – pisarza i wydawcy, reformatora szkolnictwa, nauczyciela i wychowawcy, obywatela śledzącego krajową i międzynarodową scenę polityczną. Przybliżył również prywatną sferę jego życia i uwzględniając jak poprzednicy pochlebnie waloryzowany schemat wzorcowego prezentowania postaci zmarłego pijara, przedstawił go jako człowieka wolnego od żądzy honorów i dostojeństw, żyjącego skromnie, darzonego szacunkiem, zaufaniem i przyjaznymi uczuciami przez ludzi „zacnych”, odwiedzanego przez uczonych, senatorów, posłów, dzielącego się z innymi posiadanymi wiedzą i doświadczeniem. Mając na myśli mieszkanie pijara, stwierdził: „Nikt stamtąd bez rady zdrowej i ukontentowania nie odchodził” (*Życie Stanisława Konarskiego...*, k. A₂v). W jednym z końcowych akapitów Jakubowski w ciągu wyliczeniowym wymienił liczne chwalebne cechy, przymioty i zasługi Konarskiego, domykając to zestawienie informacją o spokoju i godności, z jakimi znosił cierpienia w chorobie w ostatnim etapie życia. Dzięki figurze nagromadzenia autor biogramu wzmocnił pochwalne, a w dużej mierze również parenetyczne aspekty zarysowanego wizerunku zmarłego.

Mąż w naukach różnego rodzaju wysoce biegły, w traktowaniu najtrudniejszych spraw słodki, w obcowaniu przyjemny, od wszystkich żądany, Bogu wierny, uniżoności przykład, nieskażonej pełen cnoty, pobożności obraz, wiary i katolickich obrządków nieznużony obrońca, niewinnego zawsze noszący sumnienie, na ubogich litościwy, pomocnik sierot i nędznych, jałmużnik wielki, nie tylko kiedy mógł wystarczyć chęci, ale czasem i nad sposobność swego stanu, ze wszystkiego się wyniszczał; w długiej, na ostatek, chorobie cierpliwości niesłuchanej, [...] dokonał chwalebego życia swego, pożytecznego dla ojczyzny, domu i zgromadzenia swego [...].

W. Jakubowski, *Życie Stanisława Konarskiego...*, k. A₃r

Zamykającą tekst informację o uczestnikach obrzędu pogrzebowego Jakubowski poprzedził ogólną refleksją, która wyraża wielką powagę, szacunek, szczerzy żal i pamięć serdeczną po odejściu niezwyklego człowieka: „Nikt się z śmierci jego nie cieszył, nikt go nie zapomniał, żal powszechny zostawił” (*Życie Stanisława Konarskiego...*, k. A₃v).

W rocznicowej edycji bezpośrednio po biogramie zamieszczono poświęcone Konarskiemu trzy wiersze funeralne. Ponieważ każdy utwór odnosi się do tej samej postaci, z oczywistych względów występują między nimi pewne zbieżności. Dotyczą one jednak zasadniczo zaplecza inwencyjnego – doboru wprowadzonych do liryków informacji o zmarłym: o przymiotach, zaletach, talentach oraz osiągnięciach i zasługach pijara, a także o randze jego życiowych dokonań. W każdym z tych tekstów, jak ukazuje Jacek Wójcicki, wśród walorów zmarłego dominują „mądrość” i „odwaga”, a zatem cechy wskazane w medalowej inskrypcji: *Sapere auso*. Ponadto za pomocą zwięzłej formuły lub rozbudowanego ujęcia w literackich portretach uwydatniających te same właściwości Konarskiego (nauczyciela i wychowawcy, reformatora szkolnictwa, publicysty politycznego, obrońcy wiary i religii występującego przeciw wolnomyślicielom z kręgów deistów i ateistów) przywołany został motyw „lauru poetyckiego”. Ujęcie to nawiązuje do twórczych uzdolnień i dokonań pijara – zarówno na obszarze liryki pozostającej pod silnym wpływem Horacego, jak i wymowy nawiązującej do wzorca stworzonego

przez Cycerona – a także do cnoty, zasadniczego tematu jego poezji i zarazem nadrzędnej wartości, której podporządkował swoje życie oraz wszelkie przedsięwzięcia i działania⁵².

Natomiast w zakresie konstrukcji lirycznych wypowiedzi i artystycznych rozwiązań zastosowanych przez autorów, zwłaszcza w technice poetyckiej deskrypcji oraz metodzie obrazowania, zauważalne są wyraźne różnice między funeralnymi utworami przedrukowanymi w rocznicowej edycji a trzecim wierszem, który powstał ściśle na potrzeby tego tomiku przekładów. Teksty Jakubowskiego i Kobląńskiego niemal w całości mają charakter pochwalny. Zawierają długie, zestawione w toku wyliczeniowym katalogi cnót, zalet i dokonań budujących wielostronny, bardzo pochlebny, wzorcowy portret zmarłego pijara. Obaj poeci zastosowali w żałobnych lirykach rozliczne argumenty pochwalne, współtworzące swoiste syntezy jego walorów i zasług dla społeczeństwa, któremu poświęcił życie. W wierszu Jakubowskiego *Na śmierć Stanisława Konarskiego żal przyjacielski* skalę laudacji i tym samym rangę zalet i dokonań zakonnika określa już pierwsza strofa. W układzie paralelnym z żalem po śmierci Homera, któremu „Siedm miast nadgrobek pisze” (*Na śmierć Stanisława Konarskiego...*, w. 1), zestawione zostało tu opłakiwanie straty Konarskiego przez cały kraj, wszystkie stany. Wskazane w kolejnych strofach różne aspekty niepowetowanej szkody poniesionej przez całe społeczeństwo wraz z odejściem pijara konkretyzują zarazem obszary jego działalności, ujęte przez autora alegorycznie (Religia, Apollo, Ojczyzna) bądź przy użyciu zdomowionej już w poezji metaforyki, w części zakorzenionej w realiach i wyobrażeniach antycznych. Godne uwagi są tu zabiegi uwznioślające zmarłego. Warto wskazać kilka z nich. W konwencji heroicznej związłe ujął Jakubowski śmierć pijara – niczym zgon dzielnego, cnotliwego wojownika: „P o l e g ł mąż wielki” (*Na śmierć Stanisława Konarskiego...*, w. 5)⁵³. Skojarzenie z postacią Prometeusza budzi z kolei metafora ukazująca zasługi zakonnika dla propagowania w szkołach zasad nowego stylu wymowy i szerzej – literatury, jasnego i pięknego w swej prostocie: „On pierwszy w kraju pochodnią zaświecił,

⁵² Zob. J. Wójcicki, *Wprowadzenie do lektury...*, s. 9–10.

⁵³ Wszystkie wyróżnienia – B.M.

[...] Polor attycki, rzymską jasność wzniecił” (*Na śmierć Stanisława Konarskiego...*, w. 13, 15). W kręgu wyobrażeń mitologicznych i tradycji antycznej sytuuje się również panegiryczne ujęcie poetyckiej twórczości zmarłego pijara jako efektu przejazdów „Pegazem lotnym” niedoścignymi dla innych torami, na których tenże „Horacego lutni piastun miły” zdołał zachować „Moc i wdzięk mistrza swojego” (*Na śmierć Stanisława Konarskiego...*, w. 17–18, 20). Zaszczytne dla zmarłego pisarza jest także zestawienie trafności jego obywatelskich wskazań dotyczących funkcjonowania państwa ze zdaniem ateńskiego męża stanu i mądrego prawodawcy – „prawego Solona” (*Na śmierć Stanisława Konarskiego...*, w. 27). Dwukrotnie też Jakubowski sygnalizuje w wierszu, że wielki pijar był postacią wzorcową, niemającą sobie równej, osobą idealnie łączącą walory człowieka stanu świeckiego i duchownego (a właściwie konsekrowanego). Wytworzoną wokół Konarskiego aurę niezwykłości wzmacnia ostatnia strofa i znacząco eksponuje dzięki sugestywnemu obrazowaniu. Wizje wiecznej szczęśliwości duszy zmarłego i jego nieograniczonej w czasie sławy ugruntowane są na fundamencie cnoty, którą kierował się we wszystkich ziemskich poczynaniach i z nią jako jedyną „szatą” wyruszył poza kres tej wędrówki:

Atoli cnotą tu okryty leży,
 Świeci wokoło błyskiem płomienistym;
 Nie mógł mieć trwalszej na wieczność odzieży,
 Sława go niesie na wozie ognistym.

W. Jakubowski, *Na śmierć Stanisława
 Konarskiego...*, w. 45–48

Zastosowana przez autora metaforyka ognia odrealnia nieco, jakby w duchu ostatnich wersów *Muzy* Jana Kochanowskiego⁵⁴, obraz zwłok zmarłego pijara, widzianych w czasie obrzędu pogrzebowego, ale postrzeganych przez Jakubowskiego już w kontekście pozaziemskiego wymiaru.

⁵⁴ Zob. J. Kochanowski, *Muza*, [w:] Idem, *Dzieła polskie*, t. 1, oprac. J. Krzyżanowski, wyd. 8, Warszawa 1976, s. 119: „Kiedy, ziemi zleciwszy śmiertelne zewłoki, / Ogniu równi prędkiemu przeniknę obłoki” (w. 105–106).

Punktem wyjścia rozbudowanej laudacji Konarskiego w następnym liryku funeralnym, wierszu Józefa Koblańskiego, opatrzonym przygodną formułą tytułową *Z tejże okoliczności*, są refleksje nad nieuchronnością śmierci, wszechmocną władzą czasu i kruchością ludzkiego życia. Szczególnie sugestywnie oddziałuje metaforyczny obraz „wieczystych” cedrów powalonych przez prawo, któremu podlega cała natura, a więc i człowiek – tu nazwane wyrokiem „nieubłaganym” (*Z tejże okoliczności*, w. 1). W obliczu tych niezbyt optymistycznych konstatacji, określających niejako *status quo* – czyli niezmiennie zasady obowiązujące w świecie – Koblański rozwija w poetyckiej wypowiedzi wątki, które na przekór niszczącej sile czasu współtworzą budujący i trwały wizerunek zmarłego pijara. W kolejnych strofach przybliża niepodległe prawu przemijania zasługi człowieka ze względu na jego mądrość nazwanego „ozdobą” wieku, przypomnijmy – wieku rozumu. Ten bardzo pochlebny portret nie jest konkretyzowany w utworze, jak można by oczekiwać, w aurze opłakiwania straty poniesionej przez cały kraj czy naród wraz ze śmiercią wielkiej, wielostronnie utalentowanej postaci. Zresztą nie tyle osobiste przymioty, zalety i cnoty Konarskiego są przedmiotem pochwalnego wiersza, ile konkretne zasługi zmarłego pijara. Aktualizując konsolacyjne przesłanie Horacjuszowej formuły *non omnis moriar*, Koblański eksponuje w liryku przekonanie o wysokiej randze i trwałości licznych chwalebnych dokonań Konarskiego w różnych dziedzinach życia – pism i innych dzieł niepodlegających niszczącej sile czasu, a tym samym gwarantujących mu sławę w następnych pokoleniach:

Wszakże nie zmarłeś nam i muzom cały –
Śmierć wielkim duszom ciosu nie zadawa,
A pismom, w których żyjesz pozostały,
Nieśmiertelności imię nada Sława.

J. Koblański, *Z tejże okoliczności*, w. 13–16

W duchu przesłania mówiącego o unieśmiertelniającej mocy twórczych dzieł przypomina autor o dobroczynnych skutkach zmian wprowadzonych przez Konarskiego w szkolnictwie za sprawą światła rozumu, o inspirowanym przez wielkiego pijara rozwoju nauk. Nadmienienia

również o ożywieniu przezeń ducha poezji Horacego i zapoczątkowaniu korzystnych zmian w sztuce wymowy, dla której w kraju znów nastał „wiek złoty” (*Z teźże okoliczności*, w. 29). Pisze także o uznaniu, jakim darzono dojrzałe refleksje pijara nad funkcjonowaniem instytucji państwa. Bardzo podobnie jak Jakubowski nawiązuje też Koblański do tych pism Konarskiego, które określiły jego status jako obrońcy religii i wiary. Warto również przypomnieć za Barbarą Wolską występujący w obu funeralnych enkomionach rys zakonnika jako patrioty zatroskanego o los Rzeczypospolitej i osobiście przeżywającego spadające na nią nieszczęścia. Zarówno Jakubowski, jak i Koblański „w metaforycznych obrazach oddających troskę zmarłego o dobro ojczyzny” przedstawili jego tragiczny stan kraju jako przyczynę jego śmierci⁵⁵.

Poszedł niewrotnie pod śmiertelne głązy,
Sam siebie od trosk, co cierpiał wybawił;
Politycznego, gdy nie mógł zarazy
Ciała znieść, przy nim swe zwłoki zostawił.

W. Jakubowski, *Na śmierć Stanisława Konarskiego...*, w. 41–44

Wyrok-li czy-li mar zawisnych zgraje
Rzuciły w przepaść zguby kraju losem?
Parka ojczyzny, twych dni pasmo kraju –
Nie swym w grób idziesz, ale Polski ciosem.

J. Koblański, *Z teźże okoliczności*, w. 37–40

W utworze napisanym jasnym, prostym stylem, nienasyconym zbyt-
nio metaforyką, Koblański wyeksponował przede wszystkim wysoką
rangę licznych dokonań i zasług zmarłego pijara, ale podkreślił także
światłość jego umysłu i nieprzeciętną siłę ducha. Mając na uwadze jego
wybitne walory osobiste, pisał: „Kształt wielkiej duszy rzadkie dzieło
wieka” (*Z teźże okoliczności*, w. 52). Głęboko ufał też, że sława Konar-
skiego będzie trwała w następnych pokoleniach – w czasach „późnych

⁵⁵ B. Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru...*, s. 239–240.

wnuków” (*Z teźże okoliczności*, w. 46). To przekonanie jednoznacznie wyraża zamykająca wiersz strofa, w której Kobański sformułował esencjonalną ocenę nadzwyczajnego potencjału oraz niezrównanej rangi osiągnięć wielkiego pijara:

Nieuprzedzony, w srebrnej wiekiem szacie
Czas, ociec prawdy, niech w dziejopisarzkiej
zapisze księdze: „W waszym wieku macie
wielu uczonych – był jeden Konarski!”

J. Kobański, *Z teźże okoliczności*, w. 57–60

Ostatni już utwór ramowy w okolicznościowej edycji *Z teźże okoliczności* Książnina ma dwudzielną kompozycję. Część pierwsza obejmuje dwie początkowe strofy. Inicjalne wersy rozpoczynają się od frazy: „Konarski umarł!” (*Z teźże okoliczności*, w. 1, 5), jednoznacznie określającej charakter poetyckiej wypowiedzi i okoliczność, do której się odnosiła. Książnin w zwięzłej formie podjął tu wątki najczęściej rozwijane w poezji funeralnej, występujące także w dwóch wcześniejszych wierszach – Jakubowskiego oraz Kobańskiego. Najpierw w tonie lamentacyjnym podkreślił niemożliwą do zrównoważenia – „opłacenia”, nawet najgłębszym żalem, niepowetowaną stratę poniesioną przez kraj wraz z odejściem tak wielkiego człowieka, jakim był Konarski. Tę smutną konstatację wzmocnił (podjętą już przez Kobańskiego) refleksją o nieuchronności śmierci („Wszystko śmierć gnębi i wszystko zwycięża” – *Z teźże okoliczności*, w. 4). W następnej strofie, mającej z kolei charakter laudacyjny, Książnin w esencjonalnej, maksymalnie skondensowanej formie zarysował wzorcowy portret Konarskiego, w toku wyliczeniowym podając określenia będące swoistymi etykietami osobistych walorów i różnych obszarów aktywności sławnego pijara:

Konarski umarł! Filar naszej sławy
I pierwsza polskich dowcipów zaleta,
Wskrzesciel nauk, obywatel prawy,
Radzca gorliwy, mędrzec i poeta.

E.D. Książnin, *Z teźże okoliczności*, w. 5–8

Pierwsza część tego funeralnego wiersza w sposób lapidarny, ale zarazem pojemny semantycznie aktualizuje niejako smutną, upamiętnioną już przez dwóch autorów rymami okoliczność oraz towarzyszące jej dojmujące poczucie nieoszacowanej wprost, niepowetowanej straty, spowodowany przez ową szkodę głęboki zbiorowy żal, a także wyzwolone przez te odczucia refleksje nad sylwetką, jak również zakresem i rangą dzieła życia wielkiego pijara. Dalsze partie utworu, wyraźnie poddane zabiegom teatralizacji, reprezentują natomiast poezję kreacyjną, która powołuje do istnienia obrazy niepodlegające ani zasadom obowiązującym w otaczającej człowieka rzeczywistości, ani rygorom naturalnego biegu czasu. Nawiązując do antycznych wyobrażeń z kręgu sztuki twórczenia, Książnin konkretyzuje w drugiej części wiersza mityczne realia Parnasu. W owej scenerii osadza wizję stabilnej, okrytej kirem świątyni, „gdzie duszom wielkim czynią się ofiary” (*Z teźże okoliczności*, w. 14). I do tej właśnie monumentalnej budowli, której poetycka deskrypcja w wierszu zadziwia szczegółowością i upodobaniem do detalu („Drogim posągi błyskają porfirem, / Tło jest z marmuru, a z brązu filary” – *Z teźże okoliczności*, w. 15–16), na wieść o śmierci Konarskiego zacierają „Strwożone Muzy i chór Apollina” (*Z teźże okoliczności*, w. 11). Już taki dobór „żałobników” jednoznacznie wskazuje na przyznanie najwyższej rangi walorom i dokonaniom człowieka, którego zgon różnymi tonami oplakiwany jest w mitycznej rzeczywistości.

Wykreowana przez poetę budowla z racji wyposażenia i wyznaczonych jej funkcji to wieloaspektowy rekwizyt poetycki, który przez szacunek dla zasług i z powodu żalu po stracie zmarłego służy do oddania w sposób atrakcyjny artystycznie należnego mu hołdu. W ukazanym przez Książniną niezwykłym kościele pamięci, gdzie „Wielkich tam ludzi wyryte są twarze” (*Z teźże okoliczności*, w. 20) i słynie ich cześć, ołtarz Konarskiego widnieje obok takich „zeszłych mężów” jak Platon czy Homer. Szereg alegorycznych postaci ustawicznie, co istotne, czuwa w tej szczególnej świątyni nad duszami „godnych nieboszczyków”. Błady Smutek nieustannie tonie we łzach z powodu ich zgonu, a Żalność „czarną obleczona szatą / W cichej świątyni płacze Stanisława” (*Z teźże okoliczności*, w. 23–24). Tam wielcy ludzie, z racji pielęgnowania „rzetelnych” cnót, doświadczają szczerego i zasłużonego uznania, a laurem skroń

im wieńczy „prawdziwy Szacunek, / Którego uznać świat często nie umie” (*Z teźże okoliczności*, w. 25–26). Pamięć przez „wieczne obrazy” utrwala ich dzieła i zasługi, a Sława sprawiedliwie trwa „na wieki” – „bez uszczerbku i bez żadnej skazy” (*Z teźże okoliczności*, w. 31), według wartości życiowych dokonań. Tam nie ogranicza jej Czas, nie stanowią dla niej zagrożenia niebezpieczeństwa ziemskiej egzystencji ani bliskie ludzkiej naturze Złość i Zawiść:

Czas ją w uprzejmej nie trawi klepsydrze,
Ogień nie spali, nie zaleje woda,
Złość nie pognębi ani Zawiść wydrze,
Żadna jej zgoła nie szkodzi przygoda.

F.D. Książnin, *Z teźże okoliczności*,
w. 33–36

Wykluczając z mitycznej świątyni pamięci postawy i działania godzące w dobre imię wielkich ludzi, Książnin bardzo wyraźnie, za pomocą parafrazy z ostatniej strofy *Pieśni* trzeciej z „Książ wtórych” Jana Kochanowskiego⁵⁶, ze sławą połączył cnotę, a zatem z trwałą wartością, której Konarski dowiódł całym swoim życiem i w nią przyodziany (jak pisał Koblański w finale swego wiersza) wyruszył w drogę ku wieczności.

Lamentacyjną i konsolacyjną część wizyjnej partii utworu Książnin dopełnił laudacją zmarłego pijara. To zadanie w mitycznym kościele pamięci powierzył córkom Mnemozynie. One to bowiem w zarysowanym obrazie, „Tknięte boleścią nad żalonym zgonem” (w. 38), wyrażając tkliwe uczucia, przyjaznym wielogłosem i łagodnym tonem opiewają „piękne Konarskiego czyny” (*Z teźże okoliczności*, w. 39). One też utrwalały owe „pienia i zale” na ołtarzu, który poświęciły mu w sakralnej

⁵⁶ Zob. J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, wyd. 4 zmienione, Wrocław 1998, s. 59:

Cnota – skarb wieczny, cnota – klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda;
Nad wszystkim innym panuje Przygoda.

J. Kochanowski, *Pieśni* II 3, w. 21–24

budowli, co stanowi czytelną metaforę zjawisk niepodlegających sile i rygorom czasu: hołdu dla jego cnót i dokonań, pamięci o jego zasługach i nieprzemijającej sławy, której zadatkami były już zaszczyty, jakich doświadczył od króla. Takie intencje w syntetycznej formie zawarł Książnin w strofie zamykającej liryk. W inicjalnym wersie wyraźnie nawiązał do tego elementu dawnego obrzędu pogrzebowego, który zwłaszcza w przypadku wybitnych, znanych osobistości następował właśnie w świątyni, a był wyrazem i żalu po dotkliwej stracie, i szacunku dla zalet oraz zasług zmarłego:

Za tym, pod nogi rzucając swe lutnie,
 Podały imię niezmiernej wieczności,
 Z poszanowaniem na ostatek smutnie
 Wzniosły do późnej pamięć potomności.

F.D. Książnin, *Z tejsze okoliczności*,
 w. 45–48

Dzięki rezygnacji z modelu katalogowej pochwały poeta uniknął w funeralnym wierszu wtórnych rozwiązań artystycznych. Równocześnie osadzając lamentacyjne i laudacyjne wątki utworu w wizyjnej scenerii, ukształtowanej wedle mitologicznego wzorca, dokonał najwyższego uwznioślenia Konarskiego – jego cnót, talentów oraz wielkich dzieł.

Do rocznicowego tomu z przekładami łacińskich wierszy Konarskiego nie została włączona *Na śmierć Stanisława Konarskiego Schol[arum] Piarum oda* Józefa Konstantego Bogusławskiego, którą w roku 1776 wychowanek szkół pijarskich starał się uczcić pamięć o wielkim przedstawicielu swego zakonu. Wiersz liczący blisko sto wersów ukazał się drukiem w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”⁵⁷. W utworze sławiącym zmarłego przed trzema laty pisarza i reformatora szkolnictwa autor władający niezbyt lekkim piórem znacząco wspomagał się fragmentami epicedionu, w którym rok wcześniej Stanisław Trembecki wyraził żal po zgonie wybitnego przedstawiciela Familii, kanclerza wielkiego

⁵⁷ Zob. J.K. Bogusławski, *Na śmierć Stanisława Konarskiego Schol[arum] Piarum oda*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, t. 13, cz. 1, s. 147–154. Utwór jest cytowany i przywoływany według tej edycji.

litewskiego Fryderyka Michała Czartoryskiego (zm. 13 sierpnia 1775 roku)⁵⁸. W odzie można również odnaleźć szereg wyrażen i określeń przejętych z wierszy funeralnych Jakubowskiego i Kobańskiego bądź wyraźnie wzorowanych na ich rozwiązaniach (między innymi *Na śmierć Stanisława Konarskiego Schol[arum] Piarum...*, w. 7–8, 39, 43)⁵⁹. W odróżnieniu od obu tych poetów Bogusławski w pierwszej części żałobnego utworu wyeksponował polityczno-obywatelskie oraz patriotyczne konteksty działalności i schyłku życia Konarskiego, powiązane z tragedią pierwszego rozbioru (do czego wrócił w końcowej partii wiersza – *Na śmierć Stanisława Konarskiego Schol[arum] Piarum...*, w. 87–88). Stąd rozwijany na początku liryku wątek lamentacyjny (w pewnym stopniu zapowiadany przez motto zaczerpnięte z listu poetyckiego Woltera) w równej mierze dotyczy zgonu pijara i akcentuje bolesne doświadczenia całej ojczyzny. Swego rodzaju wprowadzeniem do tak ukierunkowanej wypowiedzi poświęconej zmarłemu jest pierwsza strofa, w większości przejęta z epicedionu królewskiego szambelana. Tu zarysowana bowiem została wizja szczęśliwego bytu niebiańskiego, jakiego zażywają „ojcowie ojczyzny, / Zbrzydziwszy płodną w tyle zbrodni ziemię” (*Na śmierć Stanisława Konarskiego Schol[arum] Piarum...*, w. 2–3). W poetyckiej wizji Bogusławskiego do nich to właśnie ma dołączyć dusza Konarskiego – „dla nadludzkiej cnoty” (*Na śmierć Stanisława Konarskiego Schol[arum] Piarum...*, w. 5).

⁵⁸ Ustalenia Elżbiety Aleksandrowskiej („*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*” 1770–1777..., s. 40, poz. 93) na temat zależności tego utworu od krążącego wówczas w obiegu rękopiśmiennym epicedionu Stanisława Trembeckiego *Na śmierć księcia Czartoryskiego, kanclerza w[ielkiego] W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego]* (zob. w edycji: Idem, *Dzieła wszystkie*, t. 1, wyd. krytyczne oprac. J. Kott, Warszawa 1953, s. 139–142) sprecyzował i szczegółowo objaśnił Jacek Wójcicki w aneksie do edycji: S. Konarski, *Opera lyrica...*, s. 607–608.

⁵⁹ Bez jakichkolwiek adnotacji i wyjaśnień kompilację wybranych fragmentów funeralnych tekstów Kobańskiego i Jakubowskiego pomieścił Bogusławski w biograficznej publikacji: Idem, *Życia sławnych Polaków krótko zebrane*, t. 2, Wilno 1814, s. 130. Tam też autor informował: „o Stanisławie Konarskim jako stwórcy nowej polskiej literatury będziemy mówić w tomie III w części drugiej *Życia sławnych Polaków*” (ibidem, s. 130–131). Niestety, zapowiadane dzieło nie ukazało się drukiem.

Do początkowych, nie w pełni udanych artystycznie i nie w każdym przypadku stosownych wezwań określających główne walory, talenty i zasługi zmarłego („Mądry Konarski, rzadki darze nieba, / Muz lackich wodzu, cny kochanku Feba”; „Przeważny mężu” – *Na śmierć Stanisława Konarskiego Schol[arum] Piarum...*, w. 7–8, 21) autor dodał w dalszej części utworu katalogową, uporządkowaną według kryterium chronologicznego i biograficznego prezentację głównych doświadczeń i dokonań oraz wielorako pojmowanych dzieł pijara, od reformy szkolnictwa i sztuki wymowy poczynając, a na oddaleniu zarzutów Duriniego skończywszy („Daremnie Zawieść czerni cię i łaje – / Pan Watykanu za tobą obstaje” – *Na śmierć Stanisława Konarskiego Schol[arum] Piarum...*, w. 79–80). Jako jedyny spośród autorów omawianych tu wierszy funeralnych przypomniał Bogusławski o walce Konarskiego z przesądami i „fanatyzmem nadętym” (*Na śmierć Stanisława Konarskiego Schol[arum] Piarum...*, w. 29). Przechodząc w końcowej części utworu do laudacyjnej konkluzji, z mądrością i cnotą zmarłego powiązał autor odebraną przez niego nagrodę szczęścia wiecznego. Podobnie jak inni ludzie epoki ufał, że potomność doceni wartość jego zasług. W zdecydowanie przesadnie pochwalny ton uderzył jednak, zamykając liryk stwierdzeniem, że ów pijar „był najmędrzy w sarmackiej krainie” (*Na śmierć Stanisława Konarskiego Schol[arum] Piarum...*, w. 100).

W odróżnieniu od młodego zakonnika, nieznanego w szerszych kręgach, Jakubowski, Koblański i Książnin byli już wówczas cenionymi twórcami. Zamieszczenie ich wierszy w rocznicowej edycji z 1778 roku mogło podnosić jej rangę i przyczyniać sławy samemu Konarskiemu, czego nie można raczej powiedzieć o odzie Bogusławskiego, chociaż jej powstaniu towarzyszyły najlepsze intencje. Wprawdzie można dostrzec różnice w walorach artystycznych tych trzech funeralnych enkomionów, ale zauważalne są w nich, jak zaobserwowała to już Barbara Wolska, wyraźne zbieżności w eksponowaniu prekursorskiej roli Konarskiego „w przełamywaniu dotychczasowej złej praktyki w najważniejszych dziedzinach życia publicznego”⁶⁰ – stąd uwagi o tym, co czynił w kraju jako pierwszy. W lirykach tych autorzy przedstawili również szereg

⁶⁰ B. Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru...*, s. 240.

przesłanek skłaniających do upatrywania w Konarskim „duchowego przewodnika narodu”⁶¹.

Mowa pochwalna Michała Dymitra Krajewskiego i nagrobek Ignacego Krasickiego

Po scharakteryzowaniu utworów poetyckich, zgodnie z poetyką funeralnych enkomionów upamiętniających w epoce postać wybitnego człowieka, przejdźmy do pozostałych przekazów, które ówczesnie ludzie pióra poświęcili Konarskiemu. Dwa z nich to z różnych względów teksty ważne, dokumentujące postrzeganie zmarłego pijara przez ludzi mu współczesnych. Poświęćmy teraz uwagę pierwszemu z nich.

Dziesięć lat po śmierci założyciela pijarskiego Collegium Nobilium w Warszawie, w roku objęciu stanowiska prefekta w tej zreformowanej, nowoczesnej szkole Michał Dymitr Krajewski opublikował (wspomnianą już) dopełnioną historycznymi przypisami *Pochwałę Stanisława Hieronima Konarskiego*. Co znamienne, na motto swojego utworu wybrał jedną ze strof funeralnego wiersza, gdzie Wojciech Jakubowski komplementował i zmarłego wybitnego człowieka, i światłego władcę, który upamiętnił jego wielostronną działalność medalem oraz popiersiem w zamkowej sali⁶². Mowa Krajewskiego, podobnie jak kazanie Zachariasiewicza, ma wyraźne znamiona panegiryku jako z założenia amplifikowanej, a zatem mającej aspekt kreacyjny, publicznej pochwały, zwłaszcza że w charakterystyce pijara autor realizuje szereg znamienych dla tej ponadgatunkowej kategorii „miejsc wspólnych”, szczegółowo wskazanych przez Pryscjana w rozdziale *De laude*

⁶¹ Ibidem, s. 241.

⁶² Zob. M.D. Krajewski, *Pochwała Stanisława Hieronima Konarskiego...*, karta tytułowa *recto*. W „Suplemencie do Gazety Warszawskiej” nr 65 z 13 VIII 1773 roku zamieszczono inserat dotyczący tej właśnie publikacji: „W drukarni JJKsKs. Scholarum Piarum wyszła spod prasy książka pod tytułem: Pochwała Stanisława Konarskiego, z przypisami życia jego, alla rustica zł 2” (S. Grzeszczuk, D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*, t. 1: „Gazeta Warszawska” 1774–1785, cz. 2, red. Z. Goliński, Wrocław 1992, s. 112, poz. 1937).

rozprawy *Praeexercitamina*, zaadaptowanych w nowożytnym systemie kształcenia już od VII wieku⁶³.

W tekście Krajewskiego na uwagę zasługuje przede wszystkim szeroko ujęty, i dodajmy od razu – heroiczny, portret Konarskiego jako wzoru bohatera nowych czasów, wieku rozumu i oświecenia, w którym „wielkość przymiotów” równała się z wielkością „bohaterskich czynów” (*Pochwała Konarskiego*, s. 6). Były uczeń Collegium Nobilium rozpoczął pochwalną mowę założyciela pijarskiej szkoły od ogólnej obserwacji, dotyczącej szczególnej właściwości, jaką wyróżniają się często ludzie wielcy. Upatrywał ją w indywidualnym, wyjątkowym potencjale intelektualnym oraz samodzielnie wykształconych dzięki niemu walorach i dyspozycjach, które inni osiągną dopiero w procesie wychowania, pod kierunkiem takich właśnie preceptorów. Sięgnął myślą do własnych uczniowskich doświadczeń i innych „konwiktorów”, co z retorycznego punktu widzenia potwierdzało wiarygodność formułowanej opinii. Na tle celowo przerysowanego obrazu największych mroków, jakie „kiedykolwiek rozum ludzki okryły” (*Pochwała Konarskiego*, s. 3), wyeksponował na zasadzie kontrastu chwalebny, epokową misję nauczycieli, którzy wznosząc się ponad tę powszechną „nieumiejętność”, w nieogarnionych ciemnościach odnaleźli właściwą drogę, światłem rozumu rozpraszaali „osiadłą ciemnotę” i bystrością swego umysłu niczym wezbrana rzeka przezwyceźiali „wszelkie zapory”, stając się dla innych przewodnikami w ambitnych i chwalebnych dążeniach – „prowadzili inszych zostawionym po sobie torem” (*Pochwała Konarskiego*, s. 4). Ogólne odwołanie do przeszłości, wiążące się z refleksją, że „Każdy wiek i naród widział

⁶³ Przypomnijmy, że zawarty w dziele Pryscjana schemat panegiryku (jako pochwały bądź nagany) współtworzą *loci communes* „wewnętrzne”: *genus* (naród), *civitas* (państwo), *genus* (ród), *natus* (urodzenie), *victus* (sposoby odżywiania), *educatio* (wychowanie), *natura animi et corpore* (właściwości umysłu i ciała), *professiones* (zajęcia), *gesta* (czyny); a także „zewnętrzne”: *cognati* (krewni), *amici* (przyjaciele), *divitiae* (bogactwa), *familia* (rodzina), *fortuna* (majątek), *tempus* (długość życia), *qualitas mortis* (rodzaj śmierci), *post mortem* (to, co nastąpiło po śmierci). Zob. W. Bruchnalski, *Panegiryk*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Kraków 1918, s. 200–201. Por. również: K. Panuś, M. Skwara, *Słowo redaktora...*, s. 10–11.

podobną dzielność umysłu, a tym dziwniejszą dla siebie, im większe przeszkody sam czynił do tego” (*Pochwała Konarskiego*, s. 4), stanowi zarówno bezpośredni kontekst wstępnej prezentacji bohatera pochwalnej mowy, jak i wyraźny sygnał wielorakich przeciwności, z jakimi zmagał się on w podejmowanych przedsięwzięciach. Upatrując w dziele życia Stanisława Konarskiego potwierdzenie wskazanej tendencji, mówca przeszedł od ponadjednostkowego zjawiska do konkretnego przykładu, a zarazem po raz pierwszy zaprezentował osobę, której zamierzał poświęcić dalszą część swej oracji. Retorycznym pytaniem umocnił zasadność celu, jaki przed sobą postawił:

Wielki ten widok stawi się nam także w osobie Stanisława Hieronima Konarskiego, który mimo niewiadomości powszechnej, przez wprowadzenie fałszywie zwanej nauki, mimo wszelkich przeszkód, które na zawsze grubą nieumiejętność zdały się zabezpieczać, sam naprzód poznał swoje i powszechne obłąkanie; poznawszy, pierwszy się odważył szukać prawdziwej drogi, a znalezioną prowadząc innych za sobą, wskrzesił umorzone nauki, przywrócił gust dobry i sposób lepszy uczenia wprowadził w kraju.

Szczęśliwe te odmiany rozumu, wielkiego dowcipu dzieło i pamiętnych prac jego skutek jakichże nie wyciągają od nas pochwał i wdzięczności?

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 4–5

W portrecie zmarłego zakonnika, obejmującym nadrzędne cechy człowieka, nauczyciela i wychowawcy, reformatora oraz przyjmowaną przez pijara strategię działań zmierzających do realizacji zaplanowanych zamierzeń, autor zwrócił uwagę przede wszystkim na jego wysoką, uformowaną na fundamencie racji i przesłanek rozumowych, samoświadomość oraz zdrowy krytycyzm wobec siebie i trafnie zdiagnozowanych w polskiej rzeczywistości negatywnych zjawisk w obszarze nauki oraz oświaty, zakorzenionych we wzorcach i upodobaniach minionego okresu. Zaakcentował również ogromną siłę woli, dzięki której najpierw sam przewartościował on wczesne „zdobycze” swojej edukacji oraz wpajane mu ideały, a następnie nie bacząc na skalę problemów i przeciwności,

z jakimi miał się zmierzyć, podjął pionierski trud zmian u podstaw decydujących o przyszłości państwa i społeczeństwa – w kształceniu i wychowaniu młodzieży, w formowaniu jej umysłów, pryncypiów i postaw – i z niezmierną konsekwencją zrealizował te zamierzenia.

We wstępnej prezentacji przedmiotu oracji w obrębie *exordium* pochwalnej mowy Krajewski objął refleksją wielorakie przedsięwzięcia zrealizowane przez Konarskiego. W tej zapowiedzi na uwagę zasługuje przede wszystkim inne niż w przeszłości pojmowanie kategorii heroizmu, wyzwolone z przesłanek i wymogów etosu rycerskiego. Mówca połączył ją ze znamionym dla wieku oświecenia niestrudzonym, wspartym na podstawach racjonalistycznych dążeniem do rozwoju nauki, szerzenia wiedzy, podnoszenia poziomu oświaty, a także upowszechniania odmiennego od barokowego kanonu estetycznego, również w preferowanym modelu języka. Tak ważne ze społecznego punktu widzenia zasługi, którym patronowała idea dobra publicznego, w pełni uzasadniały, jak podkreślił Krajewski, wzrost rangi ludzi uczonych i szacunku dla ich dokonań. Charakteryzując wiek XVIII, równocześnie przedstawił w pełni umotywowane przesłanki uzasadniające powstanie mowy, a zarazem cel oracji oraz intencje, jakie przyświecały jemu samemu jako autorowi pochwalnej przemowy:

Zna on, iż wielkość przymiotów równa się wielkości bohaterskich czynów. Zna, iż wielki człowiek jest rzadki płód ojczyzny, która w sławie swych synów znajdując zaszczyt, tym płodniejszą się staje, im bardziej owoc jej wysławiamy. A gdy kraj każdy wzywa do pochwał wielkich swych mężów i przez nadgodę godną ludzi uczonych poznać daje światu, jak wiele poważa sobie ich pamięć, stawam i ja także nie tak w siłach moich, jak w sprawie zaufany. Wysławiać ludzi wielkich i w ich czynach wielbić ojczyznę, jest toż samo nadgodą obywatelowi.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 6–7

Powzięty zamiar autor potraktował zatem w kategoriach patriotycznej i obywatelskiej powinności, a jednocześnie wyróżnienia przynoszącego mu zaszczyt, co w każdym przypadku podnosiło wagę przedmiotu

mowy. Jednoznacznie też wskazał, że z racji walorów człowieka, któremu zadedykowana jest oracja, pełni ona funkcję nie tylko pouczającą, ale także parenetyczną i wychowawczą – a więc w szerokim zakresie społeczną. I w duchu takiego właśnie przesłania umieścił imię Konarskiego w gronie tych, które potomność uświęci „na kształt świętych naczyń, których dotknięcie godniejszą czyni rękę; albo jak światło, które nas tym świetniejszymi czyni, im bardziej się do niego zbliżamy” (*Pochwała Konarskiego*, s. 7).

Zgodnie z retorycznymi wymogami cel swojej mowy Krajewski skonkretyzował w aurze topiki afektowanej skromności autora, ukierunkowanej na pozyskanie przychylności odbiorców i dla mówcy, i dla przedmiotu oracji, własne intencje sytuując wobec wzniesłego przedmiotu przemowy. Wyraził nadzieję, że ziszczą się powzięty przez niego zamiar i pragnienie spełnienia „żądania narodu”, aby oddane zostały: hołd, cześć i wdzięczność należne wielkiemu człowiekowi, który swymi dokonaniem przyczynił sławy ojczyźnie. Zarazem jednak dzięki takiemu ujęciu intencji patronujących pochwalnej mowie nadał swej dalszej wypowiedzi znamiona ponadjednostkowej, powszechnej opinii, a ponadto wskazał główne elementy wizerunku Konarskiego – osobiste zalety, cechy usposobienia oraz dokonania, które szerzej zaprezentował w dalszej części oracji:

Z tym wszystkim, jeżeli nie dostąpię sławy dobrego mówcy, szczyścić się przynajmniej będę z przedsięwzięcia mego, żem według sił wielbił tego, który nauką, obywatelstwem i rzadkimi przymiotami serca był zaszczytem ojczyźnie.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 7–8

W głównej części utworu autor przedstawił kolejne odsłony portretu Konarskiego, będące zarazem argumentami dowodzącymi jego wielkości. Uwzględnił chronologiczne następstwo toku biograficznego w odróżnieniu od Grzegorza Zachariasiewicza, który prezentował poszczególne dziedziny aktywności i dokonań oraz cechy oświeceniowego reformatora, pisarza i zakonnika. Zgodnie ze schematem kompozycyjnym panegiryku i dobozem elementów określających właściwe mu cechy, najpierw nawiązał do pochodzenia i rodowych tradycji pijara, do jego

przodków „sławnymi czynami zaszczyconych w narodzie” (*Pochwała Konarskiego*, s. 8), lecz odmiennie od kaznodziei stołecznej kolegiaty rozwinął kompozycyjnie ów wątek. Wspomniane odwołania nie służyły eksponowaniu dziedziczonej wraz z krwią, a zatem biernie przejmowanej chwały, jaka spływała na chwalonego zakonnika z racji rodzinnych korzeni, powiązań oraz koneksji, co wiązałoby się z korzystaniem przez niego jedynie z cudzego, odbitego blasku, lecz podkreśleniu obojętności Konarskiego na tego rodzaju ziemskie splendory. Akcentując tę postawę, Krajewski dowodził jego wielkości jako człowieka o wysokim morale wspartym na wartościach religijnych oraz uczonego, którym kierowały uczciwość i sprawiedliwość – „miał za uprzedzenie bez własnych zasług chełpić się z cudzej cnoty” (*Pochwała Konarskiego*, s. 8). Zasygnalizował chlubne tradycje rodowe pijara, podkreślając, że wszelkim jego działaniom patronowało staranie o pozostawienie po sobie dobrej pamięci, podtrzymującej sławę rodu, nie mniejszą niż pozostawili po sobie przodkowie. Aby przybliżyć, z jakim zadaniem mierzył się w tym względzie Konarski, a tym samym, jak wiele osiągnął, skoro sukcesem zwieńczył różne prace, mówca sięgnął pamięcią do „starożytnych” korzeni herbowego Gryfu, osadził w tej tradycji „rodzinne gniazdo” zakonnika i w formie uogólnionej pochlebnej opinii nadmienił o wybitnych przedstawicielach owej familii. Nie poszerzył tego wątku genealogicznymi wywodami, lecz wykorzystując figurę *praetermissio*, zasygnalizował jedynie szlachetne urodzenie i chwalebne dziedzictwo pijara, uwagę skupił natomiast najpierw na indywidualnych, osobistych walorach, którymi go natura „wielkim utworzyła” i które umiejętnie spożytkował w szlachetnym celu:

Sprawy natury, przymioty, mowę, rozumu i serca, ich dobre użycie na usługi własnej ojczyzny są prawdziwie wielkich ludzi zaszczyty. Zostawmy więc próżności chełpić się z tego blasku, który ona poczyta za wielkość, nie mając nic więcej, przez co by się prawdziwą chwałą porównać mogła.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 10

Prezentując Konarskiego jako godnego potomka rodu, Krajewski nie ominął jednak tych jego przymiotów oraz walorów intelektualnych,

moralnych i etycznych, które pochlebnie zaświadczały o przynależności do owej wspólnoty krwi i od najmłodszych lat dawały „pochop do sławy” (*Pochwała Konarskiego*, s. 10). Zgodnie z wyznacznikami toposu *puer senex* mówca już w najwcześniejszym okresie życia upatrywał widome poświadczenia przyszłej wielkości dziecka. W tym też duchu postępując wedle biograficznego toku, przez nagromadzenie w ciągu wyliczeniowym cech określających walory intelektualne, uzdolnienia, roztropność oraz inne przymioty współtworzące osobowość, znajdował potwierdzenie owych zapowiedzi także na pierwszym etapie ścieżki edukacyjnej Konarskiego w Piotrkowie, gdzie chwalebne zadatki zostały „upięknione” i wydoskonalone.

Zaraz bowiem każdy w nim postrzegł osobliwszą ostrość umysłu i do wielkich rzeczy sposobność, tym tylko ludziom właściwą, których nie do pospolitych czynów przeznaczyła Opatrzność. Szczęśliwy, kogo tak tworzy natura, że go wrodzona skłonność ciągnie do dobrego! [...] Roztropne odpowiedzi, dowcipne zagadnienia, pojęcie nadzwyczajne, przytomność rozumu i chęć do nauk wiek przechodząca to o nim wróżyły, czym się w dalszym wieku pokazał. Można było zaraz z ucznia poznać wielkiego w przyszłym czasie nauczyciela.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 10–11

Jak trafnie przed laty zauważył Juliusz Nowak-Dłużewski, w rzeczywistości niewiele wiadomo o Konarskim z tego okresu studiów, toteż tego rodzaju charakterystyka (dodajmy jednak – zgodnie ze znamienymi dla panegiryku założeniami dotyczącymi amplifikacji w doborze i sposobie ujęcia argumentów pochwalnych) „jest zwykłym, komplementowym antycypowaniem uzdolnień i skłonności, praktykowanym przez biografów wielkich ludzi”⁶⁴.

Mając świadomość, że ówczesny stan szkolnictwa zakonnego, w tym również pijarskiego, poziomu i zakresu nauczania, a także wpajane młodzieży wzorce postaw oraz ideały zdominowane były przez względy

⁶⁴ J. Nowak-Dłużewski, *Stanisław Konarski...*, s. 24.

religijne i wielorakie preferencje czasów baroku, a ponadto pozostawały w izolacji od społeczno-politycznych realiów i potrzeb trudnych dla kraju czasów saskich, Krajewski nie poświęcił bliższej uwagi temu okresowi życia Konarskiego. Nie roztrząsał, jakie „na ów czas były nauki, jacy nauczyciele i co obie te rzeczy dokazały na umyśle jego” (*Pochwała Konarskiego*, s. 11–12). Nawiązując do wskazanych problemów, pokrępiąco zasygnalizował jedynie, że w przypadku ludzi „rzadkiego dowcipu” (*Pochwała Konarskiego*, s. 12) edukacja, nawet niedostateczna czy niewłaściwa, nie pozostawia trwałych szkod, nie uniemożliwia intelektualnego rozwoju, pomnażania wrodzonych wysokich dyspozycji rozumowych:

sobie samemu zostawując rozum, nową mu drogę, i inszym ludziom nieznaną, torować pozwala, a będąc dziełem samego dowcipu, który się doskonalili, nie tak wielu zarazom uprzedzeń i fałszywego zdania jest podległa.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 12

W kontekście tej opinii nobilitujący i uwznioślający charakter ma postawienie polskiego pijara w jednym rządzie z wielkimi uczonymi i myślicielami (między innymi z Kartezjuszem, Galileuszem, Leibnizem, a nawet z Kopernikiem), którzy sami w sobie szukali sił, aby wykorzystać z siebie „nikczemną naukę”, jaką przez długie lata w szkołach zatruwany był ich umysł, „aż walcząc z sobą samymi przez długie rozważania pozbyli tej zarazy równie trapiącej umysł, jak napój zaprawny jadem targa wnętrzości i truje” (*Pochwała Konarskiego*, s. 12). Bardzo szeroko i szczegółowo zarysowany, przygnębiający, a łączony ze wspomnianą wcześniej powszechną „nieumiejętnością”, obraz ciemności, które w odróżnieniu od Europy całkowicie spowiły Rzeczpospolitą po złotym wieku Zygmunatów wraz z upadkiem nauk (filozofii, geografii, matematyki, teologii), oświaty, języka rodzimego i łacińskiego, a szerzej – kultury, z szerszym się nieuctwem i fanatyzmem, a także nasilającym się zepsuciem moralnym społeczeństwa i postępującą ruiną państwa, Krajewski uczynił trafnie pomyślanym, kontrastowym tłem kolejnej odsłony portretu charakteryzowanego pijara. Wyraźnie nawiązując do inskrypcji na

królewskim medalu, dwoma pytaniami retorycznymi akcentował wielką odwagę, gruntowną wiedzę oraz ogromny potencjał intelektualny, jakich wymagało przeciwstawienie się powszechnemu marazmowi, jak również podjęcie działań zmierzających do uzdrowienia negatywnych zjawisk i tendencji. Kreował autor tekstu wizerunek Konarskiego niemal jako męża opatrznosciowego, wyposażonego w niezwykle siłę umysłu i serca:

Któż w takim zepsuciu rzeczy mógł zdrowo myśleć? Kto by się odważył odkryć tę obłudę i zawstydzić ją, stawiając obok z prawdą? Ciebie trzeba było, nieśmiertelny mężu Stanisławie Konarski, ty sam mogłeś pierwszy się odważyć stanąć śmiało w sprawie rozumu. Ty sam, owszem, tyle miałeś umysłu i serca, żeś się pierwszy odważył. Jego początkowa nauka da nam lepiej poznać smutny stan nauk w Polsce, a w sobie samym uczyniona poprawa wielkość umysłu, użyteczność przymiotów i chęć służenia ojczyźnie dostateczniej okaże.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 18

Po trudnym czasie w biografii przyszłego pijara, gdy „chciwy oświecenia umysł” zagrożony był przez „zaniedbane nauki, skażone złym gustem i nieużytecznością pozostałe”, a „chęć i sposobność” prowadziły do coraz większych błędów i oddalały od „prawdziwej drogi” (*Pochwała Konarskiego*, s. 20), Krajewski wyznaczył ważny moment przemiany w życiu Konarskiego – przybycie do Warszawy. Przekonywał bowiem, że „człowiek wielki okoliczności tylko zdaje się potrzebować do okazania, jakim go uczyniła natura” (*Pochwała Konarskiego*, s. 21), z tym właśnie okresem wiążąc czas gruntownej i rzetelnej pracy pijara nad sobą, licznych lektur dzieł starożytnych i nowożytnych myślicieli, rozważań i rozmyślań, dzięki którym – co było niezwykle istotne dla heroicznej koncepcji wizerunku zakonnika, aczkolwiek raczej wątpliwe – miał samodzielnie przewartościować, i to całkowicie, swoje dotychczasowe doświadczenia edukacyjne i pozorne, fałszywe tylko korzyści z nich wyniesione⁶⁵.

⁶⁵ Por. ibidem, s. 25: „Nie bardzo się chce wierzyć w to, co podają pierwsi biografowie Konarskiego, Krajewski i Bielski, o ówczesnym Konarskim [...]. Wierzymy samemu Konarskiemu, który właściwie ocenił w *Poprawie wad wymowy*

Mówca zaakcentował tym samym wielką siłę i odwagę, jakich wymagała decyzja, aby „zapomnieć o wszystkim i na nowo rozpocząć naukę” (*Pochwała Konarskiego*, s. 22). Wielkość Konarskiego upatrywał także w tym, że zdecydował się on na ową przemianę z myślą o spożytkowaniu własnych przymiotów i umiejętności w służbie dobra publicznego, nie bacząc na „wielość przeciwników, prześladowanie, niesprawiedliwość” (*Pochwała Konarskiego*, s. 23). Pod tym względem Krajewski pochlebnie wskazywał na podobieństwo pijara do najznamienitszych uczonych i myślicieli (między innymi Sokratesa, Francisa Bacona, Galileusza), którzy z równą konsekwencją zmierzali do obranych celów, nie zważając na wszelkie zawady:

owszem te wielkie imiona zdały mu się przypominać, co winien prawdzie, co społeczności i co w szczególności w ojczyźnie.

Tak myślał, gdy przeciw przesądom powstając innym sposobem jak wszyscy, odważył się myśleć. [...] a wdawszy się w czytanie dzieł najpożyteczniejszych, walczył z sobą, idąc wbrew przeciw powszechnemu zepsuciu. Podobny do tego, który porwany bystrym biegiem rzeki, gdy z nagłą zgubę swoją postrzeża, pasuje się z wodą, która go unosi, i przeciw jej mocy siły swe wywierając, po wielkiej pracy uchodzi na koniec z ostatniej toni.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 24–25

Następny okres biografii Konarskiego – w czasie studiów podjętych za granicą, najpierw w Rzymie, a później we Francji – autor mowy ukazał jako kolejne etapy dochodzenia pijara do doskonałości i wznoszenia się do prawdziwej wielkości. Podkreślił niebywałą odmianę jego umysłu, ubogacanie rozumu „z podziwieniem i przechodząc pospolite dowcipy” (*Pochwała Konarskiego*, s. 25). W szczególnym upodobaniu Konarskiego

swoje upodobania. Przed wyjazdem do Włoch nie różnił się od otoczenia niczym: ani obszarem wiedzy, ani zapatrywaniami naukowymi i literackimi. Wyjeżdżał za granicę z tym, czego mu nie zdołano w kraju odebrać: ciekawością ludzi i spraw ludzkich oraz aktywnością duchową, której nieprawdopodobnie głębokie złoża kryła w sobie dusza tego drobnego fizycznie człowieka.” O wspomnianym przez uczzonego Szymonie Bielskim zob. w dalszej części tego studium.

do udziału w posiedzeniach „z ludźmi kochającymi nauki” (*Pochwała Konarskiego*, s. 30) upatrywał nobilitującego podobieństwa pijara do wielkich starożytnych filozofów oraz uczonych, takich jak Pitagoras, Tales, Anaksymander, Platon, Arystoteles. Zwrócił też uwagę na poczynione przez niego obserwacje, którymi objął funkcjonowanie obcych państw, „skuteczne o dobro powszechne staranie” (*Pochwała Konarskiego*, s. 31) oraz krzewienie nauki i oświaty – z myślą o wykorzystaniu tej wiedzy na potrzeby i pożytek własnego kraju. Charakterystykę tego okresu życia Konarskiego zwięździł Krajewski jego prezentacją jako szlachetnego i światłego człowieka oraz dojrzałego obywatela, gotowego do podjęcia śmiałych i trudnych wyzwań – przede wszystkim przedsięwzięć w dalszej perspektywie pociągających za sobą korzystne zmiany w zakresie wykształcenia oraz postaw etycznych i moralnych w polskim społeczeństwie, od czego zależało prawidłowe funkcjonowanie państwa:

Wielkość duszy czyniła go śmiałym do przedsięwzięcia największych rzeczy, nauka otwierała mu drogi do ułatwienia wszelkiej trudności, miłość sławy własnego narodu zagrzewała go do wykonania najpożyteczniejszych usług ojczyźnie. [...] Między tyło potrzebami do poprawy w kraju, które się razem stawiają w umyśle Konarskiego, poznaje on natychmiast, która z nich ma być najpierwszym zamiarem starań i prac jego. Oświecać rozum jest po części polepszać serce i przekonywać o zdrożności jest toż samo, co naprowadzać na drogę.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 33, 34

Jednym ze sposobów prezentacji w mowie bogatego i wieloaspektowego portretu chwalonego pijara było eksponowanie za pomocą trafnie dobranych, wyrazistych semantycznie epitetów ujawnianych przez Konarskiego w pismach i w konkretnych działaniach podległych władzom rozumu postaw wobec podejmowanych wyzwań i negatywnych zjawisk obserwowanych w społeczeństwie. Stosując tak właśnie skomponowane dwudzielne określenia o znamionach wzorcowych, Krajewski naświetlił jego rozagę i głęboki namysł przy opracowywaniu zasad, którym miały podlegać wszystkie aspekty zreformowanego szkolnictwa pijarskiego;

wnikliwość oraz dojrzałość, z jaką obserwował ówczesną rzeczywistość polską i wskazywał metody jej uzdrowienia bez naruszania społecznego ładu; wynikającą z mądrości przezorność, dzięki której w porę dostrzegał i usuwał wszelkie przeciwności przed przystąpieniem do realizacji powziętych zamierzeń; a także wsparte doświadczeniem roztropność i rozwagę, z jakimi dostosowywał zakres i metody kształcenia do możliwości podopiecznych, z myślą o ich pożytku i dobru społecznym:

Nie jest to ów słaby umysł wszystkiego się lękający, ale rozsądny prawodawca obejmujący rozumem wszelkie przeciwieństwa praw, które ma układać; roztropny obywatel zabiegający złemu bez wzruszenia wewnętrznej spokojności; baczny na wszystko filozof, uprzątający zawczasu wszelkie przeszkody. [...] rozsądny nauczyciel, przychylający się do pojęcia uczniów, przepisuje łatwiejsze sposoby uczenia i pożyteczniejsze wprowadza nauki.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 35–36, 40

Trafnie rozpoznając dalekosiężne cele oraz kompleksowy charakter przedsięwzięć inicjowanych przez Konarskiego, autor pochwalnej mowy w obrazowy sposób ukazał jego niespożytą wprost energię, niemal nadludzkie siły, które z całym oddaniem angażował, aby zdusić zarzewie zepsucia i upadku szerzącego się w różnych sferach rodzimej rzeczywistości:

Wskrziesić zaniedbane nauki i gust dobry naprawić jest nie mniej rzeczą trudną, jak polepszyć obyczaje skażone albo zepsutego rządu sprężyny do dawnej przywrócić dzielności. Upadek wszystkiego potrzebuje powszechnej poprawy. Konarski na kształt gaszącego pożar tam siły swoje obraca, gdzie widzi potrzebę najprędszego ratunku.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 41

Sięgając do tradycyjnego zasobu argumentów pochwalnych, Krajewski potwierdzał i umacniał pochlebny, wzorcowy wizerunek zakonika, akcentując wpływającą z poważania przychylność dla jego zamysłów reformatorskich, a także wielkie uznanie i wsparcie, jakich

doświadczal on ze strony najznacniejszych, najbardziej wpływowych osobistości w kraju, którym przedstawiał szczegóły swych zamysłów. Mówca wzniósł się na jeszcze wyższy stopień laudacji, wołając najwyższego „Bóstwa”, „aby dar mądrości mnożyć w ludziach” (*Pochwała Konarskiego*, s. 37), motywując szacunek możnych osób dla świątłych uczonych:

Doznaje go Konarski od osób najpierwszych w kraju. Dom książąt Czartoryskich: Michała, kanclerza wielkiego litewskiego, brata jego księcia Teodora, biskupa poznańskiego, Adama Grabowskiego, biskupa warmińskiego, staje się miejscem uczonych posiedzeń, gdzie wskrzesiciel nauk, o ich przywróceniu, poprawie wymowy, polepszeniu edukacji młodzi narodowej podając różne sposoby, odbiera powszechny szacunek, który go do większych coraz rzeczy zachęca.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 36

Równie pochlebne dla pijara są akcentowane przez pisarza więzi łączące go z cenionym w kręgu „ludzi uczonych” Wacławem Rzewuskim, który „szedł na wyścigi z inszymi w oświadczeniu przyjaźni swojej Konarskiemu” (*Pochwała Konarskiego*, s. 37). W kontekście tak wyraziście dowiedzionej przychylności świątłych osób dla ambitnych, ważnych, ale trudnych przedsięwzięć reformatorskich, które miały zasadniczo zmienić utrwaloną tradycją, skostniałą już wówczas i wsteczny wzorzec edukacji i wychowania młodzieży oraz model języka obciążony wadami nieprzystającymi do nowej estetyki i potrzeb społecznej komunikacji, mówca ukazał kolejne działania zakonnika niczym wyruszenie na bój, a doświadczenia z czasem zdobyte w tych zmaganiach jako źródło doskonalenia i pomnażania zarówno własnych walorów, jak i kolejnych zamysłów:

Wsparty tyłu godnych ludzi, czynnik krok śmiały, aby szedł w zapasy z przesądem. Chęć użyteczności staje się dla niego głosem natury wzywającym go do polepszenia stanu rozumu zohydzonego nikczemną nauką. Sprzyjanie najpierwszych osób czyni mu podchlebne nadzieje pomyślnego prac skutku, czas doskonali jego ułożenia i coraz dojrzały czyniąc rozum, polepsza uwagi.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 38

Umacniając wzniosłe aspekty budującego wizerunku, który tchnie wielorako pojmowanym męstwem, Krajewski w konwencji heroicznej ocenił wartość dzieła *O poprawie wad wymowy*, przywracającego dawne, szlachetne krasomówstwo:

Pozostałe pisma zepsutego wieku są pamiętnymi znakami zwycięstwa odniesionego nad przesądem. Te potomność zachowując, na kształt zdobyczy wziętej z nieprzyjaciela, wysławiać będzie pamięć zwycięzcy.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 43

Wielokrotnie wspominał też autor mowy o licznych przeszkodach (mając zapewne na uwadze przede wszystkim reakcje środowiska jezuickiego, ale może również stosunek do reformatorskich koncepcji pijara w jego macierzystym zakonie), na jakie Konarski natrafiał w swych przedsięwzięciach, lecz niezłomnie kroczył dalej, „nie dbając na wszelkie trudności, które go prawie co krok tamowały” (*Pochwała Konarskiego*, s. 44). Obejmując refleksją jego troskę o nowoczesne kształcenie i wychowanie młodzieży, posłużył się przekształconą nieco metaforą biblijną, upatrując w nim „siewcę”, który wie, że przy urodzajnej ziemi owoc zależy od zasianego ziarna, ale także od mądrego, niezmordowanego gospodarza, z największą troską dogląającego wszystkiego:

Największe nadzieje przyszłej odmiany pokładał w ćwiczeniu młodzieży. Ta rola zdalna do wydania z siebie wszelkiego owocu, byleby umiętna ręka wrzuciła w nią zdrowe nasiona, obiecywała mu największe korzyści. Myśląc o żyznym zbiorze, widział naprzód potrzebę myślenia o tych, którzy by wspólnie z nim pracowali i sami pierwsi mieli gruntowną naukę. [...] wszędzie rzucając nasiona cnoty, sam, póki tylko lata zdolnym czyniły go do pracy, troskliwie wszystkiego dogląda, godnym się stając pochwał mądrego króla i pierwszych osób w narodzie.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 44, 54

W kategorii prawdziwego męstwa, wielkiej cnocie serca i ducha potraktował Krajewski podejmowanie przez zakonnika trudów ponad

siły podczas nauczania przyszłej kadry pedagogicznej, która miała pracować z młodzieżą w zreformowanej szkole: „i sam, chociaż już osłabiony, bierze na siebie ciężar nauczyciela, z wielką troskliwością kształcąc ich umysły” (*Pochwała Konarskiego*, s. 45). Z jeszcze innego obszaru ludzkich doświadczeń zaczerpnął z kolei autor mowy porównanie przybliżające „strategiczny” zmysł reformatora pijarskiego szkolnictwa, który przed przystąpieniem do realizacji swych zamierzeń z odpowiednim wyprzedzeniem przewidywał niezbędne wstępne poczynania, mądrze i trafnie planował, a następnie nadzorował poszczególne etapy działań prowadzących do zamierzonego celu. Także i w tej odsłonie wizerunku Konarskiego pisarz akcentował jego heroiczne aspekty – wielki wysiłek, z jakim wiązało się podjęte przez niego przedsięwzięcie, i dzielne pokonywanie wszelkich przeszkód w trakcie wznoszenia zaprojektowanej „budowli”:

Wszystko, co dotąd czynił Konarski, było na kształt wczesnych rozrządzeń biegłego architekta, który przed zaczęciem budowy przewidując przyszłe potrzeby, wszystkiego pomału przysposabia. [...] A gdy wszelkie trudności znosi męstwem i stateczną pracą, zaradza skutecznie obojgu, sprawując podziwienie, nie mniej przecznością w obmyślaniu wszystkiego jak dzielnością w wykonaniu ułożonych zamysłów.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 46, 47–48

W inwencyjnej sferze sięgnął również Krajewski do obszaru marynistycznego i w pochwalnym wizerunku pijara wykorzystał elementy topiki żeglowania. W sposób sugestywny i obrazowy ukazał mądre czuwanie Konarskiego nad przygotowaną według ściśle określonych wymogów, ale niedoświadczoną jeszcze kadrą pedagogiczną u początków działalności Collegium Nobilium, a także jego starania o zapewnienie wszelkich pomocy niezbędnych do kształcenia młodzieży zgodnie z opracowanym programem nauczania.

Wpółśród tych młodych nauczycieli Konarski na kształt doświadczonego sternika, który młodym żeglarzom powierzając na

czas okrętu, wspiera w potrzebie ich siły i sam władając sterem, kieruje pomyślnie do zamierzonego celu.

M.D. Krajewski, *Pochwała Stanisława Hieronima Konarskiego*, s. 49

Na szkolnym okręcie zakonnik z racji wzniesienia tej nawy i doświadczenia w pedagogicznym żeglowaniu sam wyznaczał sterem kurs owego statku, nad wszystkim czuwał, zabezpieczał wszelkie potrzeby załogi i podróżników, a powierzwszy młodemu marynarzom ten korab, w drodze do wyznaczonego celu służył im pomocą i własnym doświadczeniem, gdy zachodziła taka konieczność. W tak obrazowy i uwznioślony sposób ukazał Krajewski liczne zatrudnienia twórcy Collegium Nobilium, mając na uwadze nie tylko kierowanie szkołą, ale też odpowiedni dobór nauczycieli języków obcych, sprowadzanie książek i pomocy naukowych, zakładanie bibliotek dla uczącej się młodzieży.

Warto nadmienić, że te odczytania koncepcji reformatorskich Konarskiego, które odnajdujemy w niewielkiej, lecz znakomitej publikacji wydanej z okazji trzystuletniej rocznicy urodzin wielkiego pijara, Krajewski zawarł już w swojej mowie pochwalnej. Akcentował bowiem dalekosiężne aspekty przedsięwzięć podejmowanych przez zakonnika w dziedzinie kształcenia, a przede wszystkim wychowania młodzieży w duchu szacunku dla wiedzy, wspartego na światłych umysłach dążenia do prawdy, a także do poszanowania wartości etycznych i przyjmowania nienaganych postaw moralnych, co w naturalny niejako sposób miało doprowadzić do budującej przemiany społeczeństwa oraz traktowania przez tę zbiorowość z powagą i odpowiedzialnością wszelkich kwestii związanych z funkcjonowaniem państwa, w którym żyje. Prefekt Collegium Nobilium tak przybliżył owe zamysły wielkiego pijara:

Widzi, iż edukacja młodzi, stosująca się do jej urodzenia, religii i krajowego rządu, wyda napotem dobrych obywatelów i zdatnych do wszelkich usług ojczyzny; iż w wolnym narodzie szlachetna młodzież, przez urodzenie swoje wpływać mająca w obrady i prawodawstwo, takie wychowanie mieć powinna, które by doskonaląc umysły, kształciło oraz serca i wpajało w nie zdania stosujące się do rządu.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 50–51

Prezentując w mowie wizerunek Konarskiego jako pisarza, Krajewski wszystkie jego dzieła łączył ze staraniem zakonnika „około dobra publicznego”, w tym również „mowy w różnych okolicznościach, wiersze pełne przestróg i zdań obywatelskich”, które „były wzorem dla pracujących i pierwszym owocem wzrastających nauk” (*Pochwała Konarskiego*, s. 55), oraz inne teksty, będące „pierwszymi promykami światła jaśniejącego dziś w narodzie” (*Pochwała Konarskiego*, s. 56). Po domknięciu owego przeglądu figurą przemilczenia podkreślił autor ponadczasową, trwałą wartość pisarskiego dorobku światłego pijara:

Ale wielość rzeczy, o których mówić mi jeszcze zostaje, zamilczeć radzi o tym, co samo jest chwałą dla siebie. Pisma użyteczne są najtrwalsze zabytki sławy. Te, przechodząc w potomne lata, utrzymywać będą dłużej niż na głazie najtwardszym imiona ludzi uczonych; i chociaż gust nowy, który się z wiekiem odmienia, ćmić nieco zdaje się ich sławę, zawsze jednak nie ubliża winnego im szacunku i w tych rozwalinach pięknego gmachu upatrywać będzie ozdoby, których czas nawet zatrzeć nie potrafi.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 56–57

Wielce znamienna jest w mowie Krajewskiego paralela między Kartezjuszem i Konarskim. Uzasadniające ją argumenty dotyczą w przypadku pierwszego z nich dzieł, które „oczyszczając rozum z przesądów i zrzucając jarzmo nikczemnej nauki, [...] usłały drogę oświeceńszym po sobie wiekom” (*Pochwała Konarskiego*, s. 57–58), natomiast w przypadku drugiego – pism, które „na zawsze pozostaną pamiętne, iż one pierwsze przyniosły światło” (*Pochwała Konarskiego*, s. 58). Wspomniał też autor mowy, dość daleko posuwając się w owych podobieństwach, że tak jak Newton wydoskonił dzieła Kartezjusza, tak kierujący się mądrością Stanisław August wsparł przedsięwzięcia polskiego pijara dowodami łask i pomocą w krzewieniu nauk, bez czego daremne miały być wszelkie jego starania (aczkolwiek to ostatnie przekonanie trąci laudacyjną przesadą, obliczoną na ukłon w stronę Poniatowskiego). Uogólnione, bardzo pochlebne dla Polaka przekonanie, że: „co Kartezjuszowi rodzaj ludzki, to w szczególności kraj nasz winien Konarskiemu” (*Pochwała*

Konarskiego, s. 58), Krajewski wzmocnił argumentem dotyczącym – odpowiednio na Zachodzie i w Polsce – wskrzeszenia zaniedbanych nauk. Co więcej, sygnalizował nawet wyższość w tym względzie polskiego pijara nad francuskim filozofem, zwracając uwagę na społeczne spożytkowanie w kraju reformatorskiej myśli Konarskiego, dzięki czemu stał się on „godnym pamięci obywatelem” (*Pochwała Konarskiego*, s. 59). I ten aspekt działalności oraz postawy zakonnika – „najpiękniejsze życia jego sprawy” (*Pochwała Konarskiego*, s. 59) – jest równie mocno akcentowany w pochwalce, jak jego zasługi jako nauczyciela i wychowawcy, a może nawet silniej. Autor mowy podkreślił przy tym, że „obywatelem będąc, sposobić się do pożytecznych ojczyźnie usług, jest nie mniej serca jak umysłu znakomitego przymiotem” (*Pochwała Konarskiego*, s. 60). Także w tej dziedzinie Krajewski wskazał przykłady wyróżniające Konarskiego, podkreślając jego znakomitą orientację we wszystkich dziedzinach życia, i to nie tylko ówczesnie. W całej okazałości wybrzmiewa w jego słowach uznanie dla dojrzałe pojmowanego, połączonego bowiem z oddaną służbą, patriotyzmu pijara, postawy będącej wzorem dla innych:

Nikt gruntowniej od niego nie znał stanu własnego kraju, dostatków jego i potrzeb, porządku sejmów i ustaw, związku najpierwszych domów i od czasów wolnego rządu sprawujących najpierwsze urzędy. Nikt lepiej nie osiągał pamięcią przyczyn wojen i ich okoliczności, klęsk różnych i zwycięstw, traktatów i stanowionych przymierza. Miłość kraju swego, jedna z największych skłonności, która sercem i umysłem jego władała, była dla niego szkołą, w której się uczył, iż człowiek każdy, w jakimkolwiek stanie, nie przestaje być obywatelem i zarówno z innymi żyjąc na łonie ojczyzny, równą jej z tegoż życia winien czynić ofiarę.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 61–62

W kontekście tego aspektu życia Konarskiego Krajewski, podobnie jak Bogusławski w funeralnym enkomionie, za wieczną pamiętkę jego imienia uznał wydanie w latach 1732–1739 sześciu tomów *Volumina legum*, obejmujących ustawy sejmowe aż do roku 1736. Z kolei nawiązując do czterotomowego traktatu, zaakcentował wielką troskę zmarłego

pijara o prawidłowe funkcjonowanie instytucji państwa, docenił światłość jego myśli politycznej i niezwykłą siłę obywatelskiego ducha oraz odwagę, by obnażyć panującą w kraju anarchię i wstrząsnąć narodem uśpionym panującym marazmem:

A lubo przewidywał, jak niebezpieczna rzecz była zaradzać temu, przenosząc jednak miłość ojczyzny nad własną spokojność i dobro, pierwszy się odważył pismem swoim: *O skutecznym rad sposobie*, ocucić uśpione nieczynnością umysły, wybić z głowy to zdanie próżnej otuchy: „Polska nierządem stoi” i powstać przeciw zbytkującej wolności, która jak przedtem rozwiozła w swym rządzie Ateny i Rzym starożytny wprzęgła w jarzmo poddaństwa, tak i kraj nasz nad przepaścią zguby stawiając, groziła mu bliskim upadkiem.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 68–69

Wybiegając myślą w przyszłość, gdzie upatrywał nadziei na nadejście dla ojczyzny szczęśliwego czasu, Krajewski łączył drogę prowadzącą do tego celu z cnotami obywatelskimi, które „torował Konarski pracą i przykładowym życiem” (*Pochwała Konarskiego*, s. 72), a także zawartymi w swoich pismach mądrymi radami, dotyczącymi funkcjonowania państwa. Kierując wypowiedź do zmarłego pijara, potwierdzał trwałą pamięć o jego zasługach dla kraju: „Wielki mężu! Jakikolwiek na koniec los czeka ojczyznę, [...] zawsze ci to przyzna potomność, żeś był użytecznym obywatelem” (*Pochwała Konarskiego*, s. 72–73). Za Grzegorzem Zachariasiewiczem (co potwierdził w odrębnej adnotacji) wyraził też przekonanie, że dzieła Konarskiego czytane w przyszłości będą niezmiennie zaświadczały o jego wielkości – świątym umyśle i cnotach obywatelskich, których nie osłabiły liczne przeszkody i utrudnienia:

A gdy czytać będą politycy twe dzieło o poprawie rządu i postrzegać w nim rozum stworzony do wielkich rzeczy* cnotliwi obywatele, chwalić nie przestaną owej miłości ojczyzny, która ci do tej pracy była szczególnym powodem. [...] Zarabiając sobie na chwałę użyteczności w kraju, dałeś to poznać, iż nie masz takiego

stanu, w którym by nie można było stać się użytecznym ojczyźnie. A gdy każde społeczeństwo ma swoje potrzeby, którym dogodzenie jest sławą użyteczności, pod tą cechą poznająca wielkich ludzi potomność w pierwszym cię rządzie umieści, który w skażeniu nauk i rządu dwie najpierwsze kraju widząc potrzeby, okazałeś drogę do polepszenia stanu rozumu i społeczeństwa, stając się celem prześladowania u przesądu i trwożliwej wolności.

* Ks[iądz] Zachariasiewicz w kazan[iu] pogrzeb[owym].

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 73–74

Od walorów, które dowodziły światłego umysłu Konarskiego, Krajewski przeszedł w mowie do wypływających z serca osobistych zalet i przymiotów pijara, a zatem do sylwetki moralnej. Skupił uwagę na cnocie, najwspanialszej ozdobie „człowieka w społeczeństwie żyjącego” (*Pochwała Konarskiego*, s. 75), decydującej o pięknie jego wnętrza i ludzkim szacunku. Powiązał tę szlachetną właściwość z systemem wartości religijnych w przekonaniu, że „wiara jest cnot wszystkich zasadą” (*Pochwała Konarskiego*, s. 78). Miał bowiem na względzie cnotę,

którą światło prawdziwej wiary, do szlachetnego prostując końca, czyni przymiotem najwyższego Jestestwa; [...] która nie przestając na sobie samej, wznosi się nad siły stworzonej natury i równie przyjemną staje się niebu, jak użyteczną społeczeństwu ludzkiemu.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 76

Uznając religię za główną zasadę życia cnotliwego, podobnie jak Zachariasiewicz w kazaniu, Krajewski akcentował wielką skromność, która skłaniała Konarskiego do konsekwentnej rezygnacji z wszelkich dostojeństw. Równocześnie pochlebnie naświetlił w mowie takie aspekty działalności pijara, o jakich nie wspominał bliżej kaznodzieja stołecznej kolegiaty. W pierwszej kolejności przypomniał o gorliwej obronie „praw i swobód Kościoła” (*Pochwała Konarskiego*, s. 77), o wpajaniu powierzonej sobie młodzieży miłości do wiary katolickiej i zakorzenionej w religii hierarchii wartości oraz postaw, o zaszczipianiu w uczniach

szlachetnych przymiotów własnym przykładem cnotliwego życia. Nieskazitelną moralnie sylwetkę i obywatelską postawę pijara Krajewski zaakcentował za pomocą kolejnej pochwalnej analogii zaczerpniętej z tradycji antycznej. Stwierdził bowiem, że „Jest on, jak drugi Kato, który zachowując starożytną poczciwość, gromi występki i powstające w Rzeczypospolitej bezprawia” (*Pochwała Konarskiego*, s. 79).

W pochwalnej mowie autor dłuższy passus poświęcił zawartej w dziele *O religii poczciwych ludzi* krytycznej ocenie przez Konarskiego szerzących się ówczesznie tendencji deistycznych i ateistycznych – „fałszywej poczciwości” przybranej w „powierzchną okazałość cnoty” (*Pochwała Konarskiego*, s. 78), która negowała zakorzeniony w religii chrześcijańskiej system wartości i postaw, a w efekcie pogłębiała moralne zepsucie społeczeństwa. Skutkiem tego było, w przekonaniu pijara, szerzenie się zachowań egoistycznych, upadek obyczajów, cnót obywatelskich i sprawiedliwości „jako najmocniejszego związku społecznego życia” (*Pochwała Konarskiego*, s. 80), a co się z tym wiąże – brak troski o państwo. Wypada zatem i tym razem stwierdzić, że zanim współcześnie ponownie trafnie odczytane zostały intencje, które skłoniły zakonnika do napisania wskazanego dzieła, oraz moralno-obywatelskie cele tej publikacji, już w drugiej połowie XVIII wieku uczynił to Krajewski w pochwalnej mowie, a przed nim Andrzej Zamoyski we wspomnianym na początku rozważań liście do pisarza⁶⁶.

Dopełniając moralny portret Konarskiego, autor pochwały podkreślił jego wielką wrażliwość na wszelkie formy niesprawiedliwości, zwłaszcza wobec słabszych, osobiste przeżywanie przejawów wygasania w rodakach uczuć patriotycznych, szerzenia się pogoni za własnym zyskiem kosztem dobra wspólnego. Aby wyeksponować ten właśnie aspekt jego osobowości i niezachwiane morale, porównał go do starożytnych cenzorów, którzy stali na straży obyczajów publicznych, wskazywali występki, przestrzegali przed nimi, starając się im zapobiegać:

⁶⁶ Zob. J. Ziętańska, *Konarski – filozof*, [w:] *Stanisław Konarski pedagog – polityk – filozof...*, s. 85–94. Zob. również w tej publikacji wypowiedź autorki w ramach konferencyjnej dyskusji, *ibidem*, s. 115–117.

litość poświęciła ludzkości, podaje tym sposób do życia, którym lepsze urodzenie wstydzic się każe jałmużny; opatruje potrzeby w ostatnim zapomnieniu złożonych niemocą, słowem: nie ma nic tak pięknego w sobie dobroczynna cnota, co by nie było najpierwszą duszy jego własnością.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 82–84, 85

Również i w tym upatrywał Krajewski, podobnie jak jego poprzednicy sławiący Konarskiego, prawdziwie heroiczną wielkość chwalonego pijara, że mimo tylu szlachetnych przymiotów umysłu i serca, do końca życia hołdował cnotom pokory oraz skromności, co zapewniło mu powszechny szacunek. Ponadto niezmiennie obojętny był na „wszelkie powierzchowne okazałości” (*Pochwała Konarskiego*, s. 87), także te zaszczytne, których nie przyjął.

Pięknie jest widzieć w Konarskim, jak łączył z najpierwszymi zaszczytami godną dusz wielkich cnotę, ale daleko piękniej widzieć w nim też cnotę wzrastającą aż do najwyższego stopnia bohaterstwa, przechodzącą filozofów skromność i czyniącą z niego wzór prawdziwej pokory.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 87–88

Mając na względzie wskazane przymioty zakonnika, Krajewski sformułował opinię, że za bardziej chwalebne dla siebie uważał on „zobowiązać ojczyznę, niż jej być zobowiązany” (*Pochwała Konarskiego*, s. 89). I z uwagi na taką właśnie postawę upatrywał w Konarskim cechy „pocziwego” Spartańczyka, który „nie dostąpiwszy urzędu, cieszy się, iż ojczyzna ma jeszcze wielu prócz niego cnotliwych, którym winna nadgrodeń” (*Pochwała Konarskiego*, s. 89). Ten aspekt portretu dopełnił, prezentując obrany przez niego *modus vivendi*. W przekonaniu, że „Życie prywatne jest pospolicie wielkich ludzi życiem” (*Pochwała Konarskiego*, s. 89), zaakcentował kierujące nim w duchu stoickim pragnienie zachowania spokojnego umysłu i serca, doskonalenia cnoty i poszerzania wiedzy, harmonijnego łączenia tych wartości oraz postaw, by odnajdywać złoty środek. Uzupełniając charakterystykę człowieka, którego

„dusza do wielkich rzeczy stworzona” została (*Pochwała Konarskiego*, s. 89), zarówno ze wskazanym już, jak i z religijnym modelem powiązał Krajewski jego sposób zbliżania się do kresu życia. Z dużym wycuciem ukazał postrzeganie tego momentu przez Konarskiego z pełną spokojem i pokory zgodą na „śmiertelne prawo”, którego był świadom, odczuwając osłabienie sił „nie tak wiekiem, jak pracą” (*Pochwała Konarskiego*, s. 92). Podkreślił też mówca wynikające z pięknego życia męstwo pijara w obliczu nadchodzącej śmierci, bowiem „sposobiące się w tym życiu serce do doskonalszego w przyszłości życia czyni go śmiałym na największy postrach, w cnocie swej znajdując bezpieczeństwo” (*Pochwała Konarskiego*, s. 91). Kierując myśl ku ostatnim chwilom doczesnej wędrówki Konarskiego, pisał Krajewski:

Ci, których życie sprawuje nam podziwienie, tam nawet osobliwymi się pokazują, gdzie nieodmienny wyrok równa ich z innymi. Umierać jest losem wszystkich żyjących, ale równie chwalebna śmiercią, jak życiem zadziwiać innych to przywilej niepospolitych ludzi. Takim się widzieć daje przy śmierci Konarski. Moment ten jest krótkim zebraniem jego życia. Patrzy na śmierć wesołym okiem i z takim zaufaniem, jakie daje cnota.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 91–92

Zgodnie z nadrzędnym przesłaniem pochwalnej mowy w heroicznej konwencji utrzymał autor także tchnący powagą, nadzwyczajnym spokojem i siłą ducha obraz odejścia zakonnika ze świata żywych. Uwzniosłający charakter w tej wizji ma, wsparte sugestywną projekcją głosu z zaświatów, zapewnienie, że okrutne prawo, które „wszystko niszczy i w przepaść porywa” (*Pochwała Konarskiego*, s. 92), nie zdołało wywołać w nim lęku i jego zewnętrznych oznak, ponieważ tej niszczącej władzy przeciwstawił tarczę swych cnót i jaśniejącą radość, której doświadczał już po przekroczeniu kresu ziemskich zmagania:

skończył swe życie Konarski oddając wielką duszę Stwórcy na kształt wojownika, który broń składa z taką dzielnością serca, iż go ta godnym czyni, aby ją zawsze piastował. Śmierć niszcząca

wszelkie ozdoby zgładzić nie mogła świetnych znamion cnót jego w twarzy, która malowała szczęśliwość zaczętego życia, a przyuczone do wielbienia cnót usta, choć obumarłe, tymi słowami zdały się mówić do przytomnych: „Jest nadgroda dla cnoty”.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 92–93

Za godną pamięci i prawdziwą ozdobę zwłok Konarskiego w czasie obrzędów funeralnych uznał Krajewski nie zewnętrzne, materialne oznaki, „powierzchnowy blask i okazałość” (*Pochwała Konarskiego*, s. 93), wymagane przez pogrzebowe uroczystości, lecz „żał powszechny cnoty i zasługi w ojczyźnie” (*Pochwała Konarskiego*, s. 94). W tym też duchu upatrywał w zmarłym podobieństwo do wielkich władców, którzy zyskali nieśmiertelną sławę dzięki swej łagodności lub pamiętnym czynom, nie dbając o posągi i napisy wyryte na kamieniach. Nie przytłaczające swymi rozmiarami kiry wzbudzały, według Krajewskiego, wielki, powszechny żał po stracie, jaką społeczność wiernych i ojczyzna poniosły po odejściu tak wielkiego człowieka, lecz jego cnoty i nieocnione zasługi dla dobra powszechnego, o czym świadczyła obecność w pożegnalnej ceremonii dostojników Kościoła i znaczących osobistości życia publicznego. Za trwały hołd i rzeczywisty zaszczyt dla zmarłego pijara uznał autor „wskrzeszone nauki”, które „wzbudzają wdzięczność w uczonych” (*Pochwała Konarskiego*, s. 95). Zaświadczały też o tym, w jego opinii, uwieczniające go prace artystów, powstałe z inspiracji samego Stanisława Augusta. W podobnym duchu, jak uczynił to dzieśnięć lat wcześniej Grzegorz Zachariasiewicz w kazaniu pogrzebowym, Krajewski dopełnił pochwałę wielkiego pijara sądem o niepodlegającej sile czasu sławie dzieła jego życia:

Grobowiec przykrywający zwłoki męża tego nie grzebie razem z nimi cnót i czynów pozostałych w pamięci.

M.D. Krajewski, *Pochwała Konarskiego*, s. 96

Pochwalna mowa w swej zasadniczej treści spełnia wszelkie wymogi stawiane tej odmianie oratorstwa. Równoległym, dokumentacyjnym wątkiem tego tekstu są rzeczowe, historyczne przypisy końcowe, w których prefekt Collegium Nobilium sprecyzował, uszczegółowił i uzupełnił

część informacji będących źródłem argumentów pochwalnych, jakimi wspierał on retoryczną narrację, a przede wszystkim potwierdzał prawdziwość pochlebnych sądów i opinii na temat ważnych momentów w życiu Konarskiego, jego osobistych przymiotów, obszarów działalności i metod postępowania, dorobku pisarskiego i patronującej zakonnikowi we wszelkich przedsięwzięciach hierarchii wartości i postaw. Tu znalazły się między innymi wiadomości w kwestii: protoplastów i przedstawicieli rodu, a także podstawowych danych biograficznych przyszłego pijara – od daty urodzin po wstąpienie do zakonu w wieku 15 lat; początków jego doświadczeń nauczycielskich i pisarskich (w zakresie poezji i okolicznościowego oratorstwa); kontaktów z biskupem Teodorem Czartoryskim; organizacji zreformowanej szkoły i materiałów opracowanych na te potrzeby; przygotowywania odpowiedniej do nowych wymogów kadry nauczycielskiej; szczęśliwego pokonania przeszkód, na jakie Konarski natrafiał w macierzystym zakonie po opracowaniu nowego zakresu oraz modelu kształcenia i wychowania młodzieży; finansowania działalności szkoły z jego własnych środków (pensji przyznanej przez Ludwika XV) i datków wpływowych osób; szczegółowych instrukcji opracowywanych przez niego dla przyszłych nauczycieli wysyłanych za granicę w celach edukacyjnych; dziejów Collegium Nobilium; uświetnienia mowami przez pijara elekcji i koronacji Stanisława Augusta; założenia we Lwowie i w Wilnie konwiktów dla ubogiej młodzieży; jego politycznej działalności w okresie bezkrólewia, wspierającej kandydaturę Stanisława Leszczyńskiego; pochwał, jakie w listach zebrał za pierwszą i drugą część traktatu politycznego; poświadczonej piórem wierności królowi po porwaniu władcy przez konfederatów; szczęśliwie zakończonej dla Konarskiego polemiki wokół dzieła *O religii poczciwych ludzi*; poświadczeń hojności i miłosierdzia pijara; nieprzyjętych przez niego godności biskupich. Tu również zamieszczone zostały informacje o wydrukowanym w prasie nekrologu i relacji z przebiegu uroczystości pogrzebowych wraz z fragmentami obu przekazów. Przytaczane w przypisach fragmenty listów kierowanych do Konarskiego, a także informacje o ostatnim, przebiegającym w chorobie etapie jego życia wyraźnie świadczą o tym, że w stołecznej siedzibie zakonu udostępniono Krajewskiemu te materiały na potrzeby pochwalnej mowy.

W tekście głównym utworu Krajewski zastosował kompozycję „krzyżową”. Zgodnie z zasadami chronologii obrał tok biograficzny, ale skupił większą uwagę na tych momentach i faktach, które pozwoliły uchwycić w osobowości, działaniach i osiągnięciach pijara cechy współgrające z nadrzędnymi wyznacznikami obranego modelu „hieratycznej”, jak trafnie wskazała Irena Łossowska, prezentacji jego portretu. Nie pisał jednak biografii Konarskiego, lecz mowę sławiącą wielkiego człowieka i wedle takiego założenia uwzględnił w konstrukcji swojego tekstu tylko wybrane wątki i aspekty życia zakonnika. I chociaż istotnie w tym retorycznym „elogium” „Działalność i praca wielkiego pijara po raz pierwszy zostały usystematyzowane i ocenione”⁶⁷, to zakres, w jakim uczynił to Krajewski, z oczywistych powodów został ograniczony w dużej mierze przez jego osobiste, obywatelsko-patriotyczne i oświatowe preferencje, a także, a może nawet przede wszystkim przez gatunkowe wymogi obranego modelu pochwały. W przypadku obu tych kryteriów przysługiwała mu *licentia poetica* zarówno w sferze inwencyjnej, jak i elokucyjnej. Autor odwołał się do tych doświadczeń i przedsięwzięć sławionej postaci, które odpowiadały charakterowi mowy. Kreując wzniósł wizerunek pijara, heroiczny na miarę ideałów wieku oświecenia, nie opisał, co oczywiste, w głównej części utworu jego *stricte* politycznej działalności (która przecież zakończyła się fiaskiem) i trudno raczej z tego powodu czynić mu zarzut⁶⁸.

W końcowej partii pochwalnego tekstu Krajewski sceptycznie odniósł się do wznoszenia zmarłym nagrobków i zamieszczania na nich pochwalnych napisów. Uważał tego typu przedsięwzięcia za bezcelowe, był bowiem przekonany, że nie wytrzymają próby czasu, ulegną zatarciu lub zniszczeniu. Istotnie, tylko do pewnego momentu w alei parku lidzbarskiego widniało pięć „nadgrobków”, które na polecenie Księcia Biskupa Warmińskiego w „gaiku cyprysów” wystawiono jego zmarłym przyjaciółom – w tym również Stanisławowi Konarskiemu. I chociaż nie zachowały się one w materialnej postaci, to w pamięci

⁶⁷ I. Łossowska, *Tadeusz Michał Dymitr Krajewski (1746–1817)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994, s. 287.

⁶⁸ Por. *ibidem*.

następnych pokoleń przetrwały słowa, którymi Ignacy Krasicki esencjonalnie, w przejrzystych, ale pojemnych semantycznie metaforach, lapidarnie ujął dokonania wybitnego pijara, świadczące o jego mądrości, doświadczeniu, poświęceniu, trosce o kraj, a także o wielkiej odwadze, z jaką podejmował z różnych względów trudne przedsięwzięcia służące dobru społeczeństwa:

 Ten co pierwsze zdziczałe ciął gałęzie wzniosłe
 I śmiał ścieżki odkrywać wiekami zarosłe,
 Co nauki, co miłość kraju wzniosł i krzepił,
 W cieniu laurów spoczywa, które sam zaszczepił⁶⁹.

I. Krasicki, *Nadgrobek Stanisławowi Konarskiemu Scholarum Piarum*

Biograficzno-krytyczny szkic Franciszka Ksawerego Dmochowskiego

W świadomości ludzi żyjących w ostatniej ćwierci XVIII wieku Konarski był jednym z najważniejszych twórców polskiego oświecenia⁷⁰.

Trafna myśl wyrażona współcześnie przez Tomasza Chachulskiego patronowała również opublikowanej u progu XIX stulecia *Wiadomości*

⁶⁹ Przytoczony tekst wraz z czterema pozostałymi nagrobkami oraz informacje na ich temat biskup warmiński zamieścił pierwotnie w liście do Krzysztofa Żórawskiego, datowanym w Lidzbarku Warmińskim 10 maja 1786 roku. Zob. *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 2: 1781–1801, z papierów L. Bernackiego wyd. i oprac. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, red. T. Mikulski, Wrocław 1958, s. 299. Po raz pierwszy drukiem utwór ten ukazał się w zbiorze *Listy i pisma różne XBW*, t. 1, Warszawa 1786, s. 120. O dostrzeżonym w owym czterowierszu Horacjańskim motywie „nadgrobnka” – „pamiętki” oraz osobistym wątku wprowadzonym przez XBW do tego tekstu pisze Jacek Wójcicki, *Wprowadzenie do lektury...*, s. 8–9.

⁷⁰ T. Chachulski, *Stanisław Konarski...*, s. 67.

o życiu i pismach Stanisława Konarskiego (1801)⁷¹. W tym biograficzno-krytycznym szkicu otwierającym „Życia uczonych ludzi” Franciszek Ksawery Dmochowski skupił uwagę przede wszystkim na pierwszorzędnej roli dzieł, którymi reformator szkolnictwa zainicjował tak ważną dla polskiej kultury tego czasu walkę o czystość języka i stylu, pełniąc ważną funkcję w procesie odrodzenia się polszczyzny w oświeceniu, uwolnienia jej od przesady i nadętości, cech zakłócających jasny, logiczny, a tym samym komunikatywny tok wypowiedzi. I w tym zakresie, podobnie jak Krajewski, akcentował swoisty heroizm pijara. Obiektywnie oceniając jego wczesne mowy okolicznościowe i liryki utrzymane w dawnym stylu, uznał je za spłatę długu twórcy „wobec swojego wieku”, a równocześnie podkreślił, „jakiej mocy duszy trzeba było Konarskiemu do przetworzenia naprzód siebie, aby się usposobić do przetworzenia narodu” (*Wiadomość o życiu i pismach Stanisława Konarskiego*, s. 184–185). Heroizm pisarza i nauczyciela w dążeniu do zaszczepienia „gustu lepszego” (najpierw w umysłach młodych pijarów) wyeksponował Dmochowski jeszcze wyraźniej niż Krajewski, pisząc o trudnościach, na jakie po powrocie z Rzymu natrafiał Konarski w tym właśnie zakresie w macierzystym zakonie i środowisku jezuickim. Przypomniwał też o zasługach założyciela nowoczesnego kolegium dla rozwoju teatru, o wprowadzeniu na polską scenę sztuk Pierre’a Corneille’a, Jean-Baptiste’a Racine’a i Woltera oraz *Tragedii Epaminondy*. Docenił obywatelską odwagę Konarskiego jako autora politycznego traktatu, którym się „najwięcej ma prawo rozum polski zaszczycać” i w którym „widać serce obywatela, zajęte całe losami swego kraju, pałające miłością ojczyzny” (*Wiadomość o życiu i pismach Stanisława Konarskiego*, s. 189).

W syntetycznej ocenie pisarstwa zmarłego pijara Dmochowski zawarł szereg pochlebnych sądów. Stwierdził bowiem, że w jego dziełach „widać dowcip bystry, imaginacją żywą, wiadomość rzeczy obszerną, a nade wszystko moc rozumowania z gruntownego rzeczy poznania i wielkiego rozsądku wynikającą” (*Wiadomość o życiu i pismach Stanisława Konarskiego*, s. 191). Nie poprzestał jednak wyłącznie na pochwałach,

⁷¹ Zob. F.K. Dmochowski, *Wiadomość o życiu i pismach Stanisława Konarskiego...*, s. 181–193.

lecz sformułował także trafne opinie krytyczne, zwracając uwagę między innymi na niespójną kompozycję politycznego traktatu, na kazania zakonnika dalekie od propagowanego przez niego wzoru wymowy. Pisał też, że jego styl łaciński jest „nie zawsze tej czystości w wyrażeniach ani tego obrotu łacińskiego” (*Wiadomość o życiu i pismach Stanisława Konarskiego*, s. 191), który można zauważyć u późniejszych twórców, również Polaków. Zwrócił także uwagę na niedoskonałości w pisarstwie pijara w języku rodzimym:

Równie i styl polski, lubo gładki, płynny, ale dość wyrazów z łaciny wziętych mający, daleki jest od tej czystości, jaką mieli pisarze za wieku Zygmuntońskiego albo do jakiej doszli później po Konarskim piszący autorowie.

F.K. Dmochowski, *Wiadomość o życiu i pismach Stanisława Konarskiego*, s. 191

Mimo dostrzeżenia tych niedostatków z uznaniem ocenił zmiany, jakie zaszły w pisarstwie samego zakonnika:

Dziwić się, owszem, należy, że przyzwyczaiwszy się do zepsutego pisania, w trzydziestu przeszło latach, mógł Konarski zły nałóg zwyciężyć i do tego stopnia swój styl łaciński i polski ukształcić. Wszakże pisma jego, ze zdrowych wyobrażeń, z mocnego rozumowania i ważności rzeczy zalecone, zawsze godne będą czytania.

F.K. Dmochowski, *Wiadomość o życiu i pismach Stanisława Konarskiego*, s. 191

Dmochowski nie odmówił wierszom Konarskiego poetyckiego ducha, ognia oraz mocy. Przyznał wprawdzie, że jego rytmem brakuje „gładkości”, lecz dostrzegł w nich wielkie bogactwo myśli.

Kreśląc w końcowych partiach tekstu całościowy wizerunek zakonnika, dostrzegł w nim autor rozliczne cnoty, zalety oraz takie cechy powierzchowności i zachowania w bezpośrednich kontaktach, które zjednywały mu przyjazne uczucia i szacunek, a także pozwalały konsekwentnie dążyć do celu i wykonywać wyznaczone zadania:

Mąż w obcowaniu bardzo słodki i przyjemny, miał wszystkie cnoty dobrego człowieka, obywatela i chrześcijanina; szczególnie

zaszczycała go tęgość charakteru, przymiot, bez którego nic wielkiego zrobić nie można.

F.K. Dmochowski, *Wiadomość o życiu i pismach Stanisława Konarskiego*, s. 192

Podobnie jak inni świątli ludzie epoki, Dmochowski upatrywał w Konarskim wzorzec człowieka wieku oświecenia. Na jego pionierską działalność zgodną z ideami wieku rozumu, wieku światła oraz rangę tych przedsięwzięć po latach z uznaniem i szacunkiem zwrócił również uwagę Julian Ursyn Niemcewicz w swoich pamiętnikach:

Najwyższa cześć należy się zasługom księdza Konarskiego, pijara, on był założycielem konwiktu, szkoły, gdzie majątniejsza szlachta pierwszy raz porządne odbierała wychowanie, on pierwszy napisał dzieło okazujące niedorzeczność, szaleństwo, niebezpieczność *liberum veta*; mało tak rzeczywiście zasłużyło się krajowi⁷².

J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, s. 307

Łaciński biogram Szymona Bielskiego

Domykając przegląd tekstów poświęconych w epoce Konarskiemu, poświęcić należy uwagę jego biogramowi autorstwa wspomnianego już Szymona Bielskiego⁷³. Został on zamieszczony wśród kilkudziesięciu innych sylwetek godnych pamięci przedstawicieli profesorskiego grona polskiej prowincji pijarów, którzy zyskali sławę dzięki dziełom służącym ojczyźnie i Kościołowi. Autor postępował w porządku chronologicznym – od wiadomości o dacie i miejscu narodzin, informacji o męskich członkach rodziny oraz początkach edukacji przyszłego pijara

⁷² Dzieło cytowane jest według edycji: J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, tekst oprac. i wstępem poprzedził J. Dihm, wyd. 1 według obszerniejszej wersji rękopiśmiennej, Warszawa 1957.

⁷³ Zob. S. Bielski, *Stanislaus Hier[onymus] Konarski*, [in:] Idem, *Vita et scripta quorundam e Congregatione Cler[icorum] Reg[ularium] Scholarum Piarum in Provincia Polona professorum, qui operibus editis Patriae et Ecclesiae proficuis nomen suum memorabile fecerunt*, Varsaviae 1812, s. 51–68.

w szkołach tego zakonu, przez zwężenie przybliżenie dalszych kolei jego życia, obejmujących kontynuowaną za granicą ścieżkę edukacji, działalność publiczną (polityczną, edukacyjną, w tym również reformatorską, dotyczącą samego zakonu), aż po ostatni, łączący się z chorobą etap życia i śmierć. Bielski zamieścił również dodatkowe informacje o losach związanych z zakonem pijarskim dwóch braci Konarskiego – Ignacego i Antoniego. Całość sylwetki dopełnił chronologicznie uporządkowanym (według daty druku) wykazem dzieł zmarłego reformatora. Zanim to jednak uczynił, zarysował syntetyczny portret Konarskiego:

In vita privata omnibus comis et benignus, summis aequae ac infimis affabilis, modestus, officiosus, nulli consilio, nulli opera sua defuit; in pauperes et egentes misericors, saepe commodis suis detrahebat, ut illorum inopiam sublevaret. Infirma licet valetudine uteretur, tamen in legendo, scribendo, docendo, sacris concionibus ad iuvenes habendis indefessus fuit.

S. Bielski, *Stanislaus Hier[onymus] Konarski*, s. 63

[W życiu prywatnym był uprzejmy i miły dla wszystkich, dla najwyższych i najmniej znaczących, jak również uprzejmy, skromny, uczynny, nikogo nie zawiódł swoimi radami i dziełami; pełen współczucia dla biednych i pozbawionych środków do życia, często mniej dbał o swoje dobro, aby ulżyć doli innych. Mimo słabego zdrowia, był niezmiernie w czytaniu, pisaniu, nauczaniu i udzielaniu rad młodzieży.]

Wydaje się, że w przedstawionej zwężonej sylwetce Konarskiego (wyjąwszy informacje o znanych osobistościach, które miały za sobą edukację w pijarskim Collegium Nobilium) Bielski w dużej mierze poszedł śladem Michała Dymitra Krajewskiego (*Pochwała Stanisława Hieronima Konarskiego*, s. 82–84). Jest to widoczne też w podanej przez niego wiadomości na temat głównego przesłania kazania pogrzebowego Grzegorza Zachariasiewicza, a także w przytoczonym wyczeniu cech osobowości, cnót i zalet oraz w informacji o ogromnej pracowitości pijara i jego wielkiej trosce o młodzież.

* * *

Współcześnie szacowaniu przez badaczy rozmiarów i ocenie wartości oraz rangi dzieła życia Stanisława Konarskiego niezmiennie towarzyszą podziw, szacunek, a niekiedy wprost zdumienie jego niesłychaną energią oraz wytrwałością i żelazną konsekwencją w postępowaniu. Sugestywnie taką opinię wyraził Juliusz Nowak-Dłużewski:

Niewątpliwie gorący zapal ogrzewał czynną jego energię, która czerpała dyrektywy ze wskazań jasnej myśli, ale co budzi podziw – to przede wszystkim charakter, stalowy charakter. Bez niego nie byłoby dzieła życiowego Konarskiego⁷⁴.

Tę nieugiętą wolę działania badacze łączą z wysoką rangą, jaką w systemie wartości wielkiego pijara miała wolność postrzegana w aspekcie aksjologicznym:

Wolność wyznawana przez Konarskiego to przede wszystkim wyzwolenie od mitów, stereotypów, schematów, to prawo własnego sądu, suwerennego i wynikającego z właściwej relacji umysłu i rzeczywistości. To wolność działania: Konarski jest z tych, którzy przekształcają słowo w czyn, dając świadectwo uznawanym wartościom. Tak pojęta wolność osoby jest jednak elementem struktury wyższego rzędu: wolności społeczeństwa do tworzenia mądrze i dobrze zorganizowanego państwa⁷⁵.

Analogiczne wysokie opinie formułowane są w stanie badań o dalekosiężnym widzeniu przez Konarskiego najistotniejszych kwestii ze sfery politycznej, w dziedzinie stosunków społecznych, gospodarczych i kulturalnych, a zatem na obszarze stanowiącym „prawie całość życia narodowego”⁷⁶. Jak przed laty stwierdził Władysław Konopczyński, „Prawdy

⁷⁴ J. Nowak-Dłużewski, *Stanisław Konarski...*, s. 104.

⁷⁵ A. Nowicka-Jeżowa, J. Ziętarska, *Słowo wstępne*, [w:] *Stanisław Konarski pedagog – polityk – filozof...*, s. 8.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 97.

Konarskiego były tego rodzaju, że stały się własnością wszystkich ludzi myślących⁷⁷. Akcentuje się również mistrzowską strategię działania zakonnika, zawsze pozwalającą osiągnąć zamierzony cel. Efekty jego wieloletniej aktywności w pełni doceniano już w epoce, o czym jednoznacznie świadczą omówione dotąd teksty. Przywołajmy opinię, która w postrzeganiu znaczenia różnorodnych dokonań Konarskiego łączy sygnalizowane dwie perspektywy – ludzi współczesnych zakonnikowi i badaczy jego spuścizny:

Ale też przedstawiciele całej elity politycznej i kulturalnej kraju mieli pełną świadomość, że gdyby nie jego długoletnia działalność, przełamywanie edukacyjnych, politycznych i kulturowych stereotypów – polskie oświecenie w takim kształcie nigdy by nie zaistniało. Należał do grona postaci, które najmocniej odcisnęły swoje piętno na formacji oświeceniowej – był rzeczywistym współtwórcą tej epoki⁷⁸.

We wszystkich przytoczonych dotąd tekstach z epoki Stanisław Konarski został ukazany jako uosobienie rozlicznych cnót, talentów, a nadto jako człowiek o wprost niespożytych siłach, które wykorzystał, z odwagą, w duchu idei oświecenia podejmując liczne, służące dobru społecznemu przedsięwzięcia w głównych dziedzinach życia polskiej rzeczywistości. Cel patronujący tej idealnej wizji był oczywiście szlachetny. Prezentując wieloaspektowy, bogaty wizerunek zmarłego, autorzy nie tylko sławili jego konkretne dokonania, ale równocześnie szerokiemu kręgowi odbiorców wskazywali konkretny wzorzec do naśladowania – zgodny z ideami epoki, a także potrzebami konkretnej, polskiej rzeczywistości. W tak budującym zamyśle, jak słusznie zauważył już Juliusz Nowak-Dłużewski, w dużej mierze zagubił się jednak rzeczywisty obraz *stricte* ludzkiej natury i osobowości Konarskiego, niewolnej od licznych słabości i wad⁷⁹. Kwestią otwartą, nadal czekającą na wnikliwe

⁷⁷ W. Konopczyński, *Konarski...*, s. 198.

⁷⁸ T. Chachulski, *Stanisław Konarski...*, s. 6–7.

⁷⁹ Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Stanisław Konarski...*, s. 95–105.

podjęcie, jest zatem zgłoszony przed laty przez tego badacza postulat wykorzystania wszelkich dostępnych materiałów źródłowych (w tym również zachowanej korespondencji) w celu zarysowania pełnego, możliwie najbliższego prawdzie portretu zakonnika – nie tylko jako swoistej ikony polskiego wieku świateł, ale też człowieka z krwi i kości, w którym szlachetne cnoty, zalety, rozliczne talenty i wielka siła ducha łączyły się ze zwykłymi ludzkimi słabościami.

Perspektywa „wielkiego świata” i żywioł osobisty w relacji Walerii Tarnowskiej z podróży do Włoch

Urodzona w roku 1782 córka podkomorzego buskiego Waleriana Antoniego Stroynowskiego i Aleksandry z Tarnowskich *primo voto* Jełowickiej spędziła dzieciństwo i wczesną młodość na Wołyniu. Najpierw przebywała w Bubnowie, w majątku matki w powiecie włodzimierskim na Wołyniu¹, później zamieszkała w Horochowie, w miasteczku zakupionym przez ojca (od Stanisława Poniatowskiego, bratanka króla) w roku 1795 wraz z kilkunastoma wsiami². 17 września 1800 roku siedemnastoletnia wówczas Waleria poślubiła krewnego po kądzieli, dziedzica Dzikowa, Jana Feliksa z lubelskiej linii Tarnowskich. Wprawdzie w niedługim czasie po przyjściu na świat pierwszego dziecka, synka Kazimierza (11 października 1801 roku), krótko przebywała w Krakowie (1802)³, ale zasadniczo po zamążpójściu jej życie skupiało się na

¹ Podają za: A. Zamoyski, *Tarnowska Waleria*, [in:] *The Dictionary of Art*, vol. 30, edit. J. Turner, New York 1996, s. 345.

² Podstawowe informacje biograficzne podają za: [L. Siemieński], *Waleria hr. Tarnowska*, [w:] Idem, *Wspomnienie pośmiertne dwóch matron polskich: Anny hrabiny Małachowskiej i Walerii hrabiny Tarnowskiej*, Kraków 1852, s. 12–13; K. Grottowa, *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie (1803–1849)*, Wrocław 1957, s. 12–54; E. Zielińska, *Stroynowski Walerian Antoni*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, z. 3, Warszawa–Kraków 2006, s. 411–412.

³ H. Kamińska-Krassowska, *Malarze miniaturzyści. Waleria ze Stroynowskich Tarnowska*, [w:] *Miniatury Wincentego Lesseura i Walerii Tarnowskiej z dawnej kolekcji Tarnowskich z Dzikowa w zbiorach Muzeum Polskiego w Rapperswilu*, katalog wystawy oprac. H. Kamińska-Krassowska. *Miniaturen von Wincenty Lesseur und Waleria Tarnowska aus der ehemaligen Tarnowski-Sammlung in Dzików*

kontaktach z krewnymi i sąsiadami w przestrzeni wyznaczonej przez liczący siedemnaście wsi i miasteczko klucz horochowski oraz majątek dzikowski, a zatem z dala nie tylko od europejskiego „wielkiego świata”, ale też od salonów polskiej arystokracji.

Prący się w karierze politycznej podkomorzy buski dzięki kolejnym nabytkom (kupił majątność Rożyszczce w Łuckiem) został jednym ze znaczniejszych właścicieli ziemskich na Wołyniu. Rozpoczął zatem przebudowę rezydencji w Horochowie i zapewnił jedynaczce wielostronną edukację prywatną, nie żałując kosztów na ten cel. Nauką podkomorzanki kierowała francuska emigrantka „Madame” Mulnier, główna guwernantka, z udziałem „Madame” de Ruranga oraz „Madame” d’Hoflise, a książki znad Sekwany czytywał z nią „Monsieur” de Casemajour, nauczyciel języka francuskiego. Córka Stroynowskiego pobierała również lekcje języka angielskiego. Z polskich nauczycieli należy wymienić: pisarza i historyka słowiańszczyzny Wawrzyńca Surowieckiego (historia, arytmetyka, kaligrafia, język niemiecki), a przede wszystkim Jędrzeja Śniadeckiego, który przebywał w Horochowie na zaproszenie gospodarza od wiosny 1796 do jesieni roku następnego i miał zasadniczy wpływ na pogłębienie wiedzy córki podkomorzego buskiego, a także na jej rozwój intelektualny. Gościł tam też często miłośnik starożytności ksiądz Julian Antonowicz, inteligentny i światły nauczyciel z Włodzimierza Wołyńskiego, znakomity pedagog (wychowawca późniejszego męża Walerii Tarnowskiej), poeta, tłumacz, pamiętnikarz, mówca i kompozytor – człowiek wielkiej kultury. Walerii, od wczesnych lat młodości przejawiającej zainteresowania oraz uzdolnienia artystyczne, w majątku rodziców lekcji rysunku i malarstwa monumentalnego udzielał (1796–1799) Konstanty Villani, pracujący wówczas w Horochowie na zlecenie Stroynowskiego. Później, w latach 1800–1803, w dzikowskim domu Tarnowskich malarstwa miniaturowego (które wcześniej przybliżał jej Francuz d’Hoflise) uczył hrabinę sam Wincenty de Lesseur (Lesserowicz), nadworny miniaturzysta króla Stanisława Augusta. Należy dodać, że tradycyjne wartości

i postawy moralne wpojone córce Stroynowskiego w procesie wychowania umocniła później religijna atmosfera Dzikowa⁴.

Starannie wykształcona Waleria Tarnowska z wyraźną nadwrażliwością reagowała na otaczającą rzeczywistość, nie należała jednak do grona „dam modnych”⁵. Takiej kwalifikacji przeczyły, odmienne od owego modelu obyczajowego, zainteresowania, upodobania i hierarchia wartości hrabiny, jej styl i tryb życia, a także osobiste uwarunkowania skłonnej do melancholii natury i bardzo bolesne przeżycia rodzinne młodej arystokratki.

Półtora miesiąca po przyjściu na świat drugiego dziecka, córeczki Rozalii (ur. 24 stycznia 1803 roku), Tarnowski zmarł synek Kazimierz. Młoda matka bardzo boleśnie przeżyła tę dotkliwą stratę i popadła w głęboką depresję. Przez kolejne miesiące rozpacz po śmierci blisko półtorarocznego dziecka kompensowała wzmożoną opieką nad córeczką. Decyzja o wielomiesięcznym wyjeździe za granicę w takich okolicznościach nie była jednak pochopna. Do podróży po Italii Tarnowscy przygotowywali się już od roku, zapoznając się z odpowiednimi publikacjami z zakresu historii sztuki, jak również z popularnymi wówczas przewodnikami po archeologicznych, architektonicznych atrakcjach Włoch, po tamtejszych muzeach, galeriach i naukowych gabinetach. Temu celowi służył też rekonesansowy wyjazd księdza Juliana Antonowicza szlakiem, który później mieli przemierzać młodzi małżonkowie. Na podstawie opisów zawartych w listach nauczyciela młodego hrabiego Tarnowscy gromadzili dodatkową wiedzę o włoskich zabytkach i zbiorach na potrzeby podróży⁶, której inicjatorem (także dla poratowania własnego zdrowia) był Walerian Stroynowski. Trudno rozstrzygnąć, czy konieczność opieki w drodze nad chorym podkomorzym buskim stanowiła rzeczywisty, czy też pretekstowy jedynie (z racji bardzo silnych

⁴ Zob. K. Grottowa, *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie...*, s. 16–17; H. Kamińska-Krassowska, *Malarze miniaturzyści. Waleria ze Stroynowskich Tarnowska...*, s. 32–33.

⁵ Zob. A. Roćko, *Polski Grand Tour „dam modnych”*, [w:] *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Roćko, Warszawa 2014, s. 134–135.

⁶ K. Grottowa: *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie...*, s. 26–33.

więzi emocjonalnych, jakie łączyły córkę z ojcem) powód skłonienia Walerii Tarnowskiej do wyruszenia na początku października w wielomiesięczną podróż do Italii, mimo intensywnej troski hrabiny o drugie dziecko. Zaprzyjaźniony z arystokratką poeta, tłumacz i krytyk literacki Lucjan Siemieński tak pisał we wspomnieniowym tekście:

W kilka lat po swym połączeniu się państwo Tarnowscy, z poświęcenia dla p[ana] Stroynowskiego, któremu dla zdrowia powietrze włoskie było nakazane, opuścili nowo narodzone dziecię, wiekowych rodziców i dom w Dzikowie, dla pielęgnowania w podróży chorego ojca⁷.

Niezależnie od faktycznych przyczyn wyjazd umożliwił przerwanie stanu samoudręczenia młodej matki po śmierci synka dzięki dostarczeniu jej licznych nowych wrażeń, w części chociaż przesłaniających pamięć o bolesnej stracie, co stanowiło podstawę i zarazem szansę powolnego odzyskiwania przez nią równowagi psychicznej i emocjonalnej po traumatycznym doświadczeniu. Hojny podkomorzy buski sfinansował wyjazd córki i zięcia (będący też podróżą poślubną małżonków, odkładaną ze względu na dwie cięższe hrabiny), a ponadto w części pokrył później zakupy dzieł sztuki, poczynione przez nich z myślą o założeniu rodzinnej kolekcji⁸.

Podjęty na początku października 1803 roku wyjazd Tarnowskich pierwotnie miał prowadzić do Paryża, ale ostatecznie, z uwagi na sprawy

⁷ [L. Siemieński], *Waleria hr. Tarnowska...*, s. 13. Prawdopodobnie wydaje się, że wskazane tu powody mogły przyspieszyć decyzję o wyruszeniu w planowaną od dawna wielomiesięczną podróż do Italii.

⁸ K. Grottowa, *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie...*, s. 12–15. Zob. także: K. Mikocka-Rachubowa, *Canova, jego krąg i Polacy (około 1780–1850)*, t. 1–2, Warszawa 2001 – t. 1, s. 110–131; t. 2, *passim*; Eadem, *Domenico Cardelli – „scultore romano”, jego brat Giuseppe i Polacy*, [w:] *Artes atque humaniora. Studia Stanisłao Mossakowski sexagenario dicata*, [przewodniczący komitetu red. A. Rottermund], Warszawa 1998, s. 376–378; Eadem, *Grand Tour i włoska rzeźba w Polsce końca XVIII i początków XIX wieku*, [w:] *Polski Grand Tour...*, s. 253–255. Zob. także: M. Wrześniak, *Florencja – muzeum. Miasto i jego sztuka w oczach polskich podróżników*, Kraków 2013, *passim* (zwłaszcza: s. 197–206, 208–210).

rodzinne, objął tylko Italię. Wojaż rozpoczęty w Dzikowie pod Tarnobrzegiem wiódł utartym już w drugiej połowie XVIII wieku szlakiem przez: Wiedeń, Wenecję, Padwę, Weronę, Bolonię, Loreto i Rzym, do Neapolu, natomiast w drodze powrotnej po raz drugi przez Wieczne Miasto, a następnie przez: Pizę, Florencję, Padwę, Genuę, Mediolan i ponownie przez Wiedeń⁹.

Biograficzne uwarunkowania znacząco wpłynęły zarówno na formę zapisków córki Stroynowskiego z dziewięciomiesięcznego wyjazdu zagranicznego w towarzystwie męża i chorego ojca, jak i na rodzaj obserwacji (doświadczeń, wrażeń i przeżyć) utrwalanych na bieżąco we francuskim dzienniku, już po zakończeniu podróży nazwanym *Mes voyages*¹⁰. Codzienne adnotacje (nawet wielostronicowe) hrabina

⁹ Szerokie spektrum problemów związanych z utrwalonymi w osiemnastowiecznych polskich relacjach obrazami szlaków podróży prowadzących do Italii, a także włoskich krajobrazów i mieszkańców tamtych terenów przybliży książka Małgorzaty Ewy Kowalczyk, *Obraz Włoch w piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005, s. 109–119; A. Ročko, *Podróże oświeconych śladami antyku*, [w:] *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012, s. 220–221.

¹⁰ Dwa tomiki z podróżnymi zapiskami Walerii Tarnowskiej należą obecnie do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej – rkps Przyb. nr 121, 122/52. W oryginalnej wersji dzieło wraz z komentarzami wydawców zostało opublikowane w sześciu częściach. W latach 1924–1925 pięć z nich wydał prawnik hrabiny Jerzy Mycielski w dwóch rocznikach redagowanego przez siebie francuskojęzycznego czasopisma. Zob. *Journal du voyage en Italie de la comtesse Valérie Tarnowska (1803–1804)*, publié par G. Mycielski, „La Revue de Pologne” 1924–1925, n° 1, s. 23–53 (5 października – 22 listopada 1803); ze wstępem: *Une jeune Polonaise en Italie à l'époque du Premier Consul*, w którym edytor opisał między innymi niezwykle okoliczności, w jakich relacja podróżna hrabiny ocalała w czasie pierwszej wojny światowej – s. 3); n° 2, s. 149–178 (24 listopada – 27 grudnia 1803); n° 4, s. 484–513 (29 grudnia 1803 – 3 marca 1804); 1925–1926, n° 1, s. 61–114 (4 marca – 15 kwietnia 1804); n° 3, s. 281–339 (19 kwietnia – 23 maja 1804). Ostatnia część zapisków polskiej arystokratki z wojażu do Włoch została wydana współcześnie. Zob. V. Tarnowska, *Mes voyages (1804)*, 2^e part., éditée et annotée par M. Wilczyńska, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1989, t. 39, s. 35–75 (25 maja – 29 czerwca 1804). Dziennik podróży wraz z komentarzami wydawcy cytowany jest w przekładzie Bożeny Sęk, sporządzonym na podstawie tej wieloczęściowej edycji. Przekład fragmentów

opatrywała nazwą miejsca pobytu lub przejazdu oraz datą dzienną, a przy dłuższym postoju w jednym mieście – tylko tym drugim elementem. Dwukrotnie odnotowała daty roczne – przy pierwszym wpisie („Tarnów, 5 października 1803 r.”) i w Nowy Rok („Neapol, 1 stycznia 1804 r.”). Sporządzanie na bieżąco relacji w trakcie wojażu wyraźnie odróżnia dziennik Walerii Tarnowskiej od większości podróźnych przekazów diariuszowo-wspomnieniowych (także francuskojęzycznych), które w naszym rodzimym kręgu w XVIII i początkach XIX wieku zostały spisane po zakończeniu wyjazdów, a zatem już z pewnej perspektywy.

Zdystansowane obserwacje europejskiej rzeczywistości

Wielomiesięczna podróż zagraniczna po raz pierwszy umożliwiła Walerii Tarnowskiej zetknięcie się z wielorako pojmowanym „wielkim światem”. W odróżnieniu od wcześniejszych wojaży Polek po Europie Zachodniej nie miała zasadniczo charakteru edukacyjnego ani przyjemnościowo-towarzyskiego (jak w przypadku Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny, Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej, Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej, Katarzyny z Sosnowskich Platerowej), chociaż znacząco wzbogaciła wiedzę hrabiny i wiązała się z podobnymi doświadczeniami: bywaniem w teatrach, na spotkaniach towarzyskich i oficjalnych wizytach u znaczących osobistości, z odwiedzaniem tych samych miejsc, zabytków, ważnych instytucji, muzeów, gabinetów naturalnych, z podziwianiem uroków natury¹¹. Podróż Tarnowskich łączyła się bowiem

tej relacji i uwagi na temat różnorodnych doświadczeń hrabiny w czasie włoskiej wyprawy po raz pierwszy zostały opublikowane w szkicu: *Podróż Polki do Włoch w epoce napoleońskiej, 1803–1804*, „Przegląd Polski” 1897, t. 123, s. 69–103. Jak wskazuje nieznany autor, tekst powstał dzięki użyczeniu mu rękopisu przez wnuczkę i zarazem imienniczkę córki Stroynowskiego, hrabinę Walerię z Tarnowskich Mycielską (ibidem, s. 70). Zob. także: K. Grottowa, *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie...*, s. 34–38; B. Mazurkova, *Nowy Grand Tour w świetle „Mes voyages” Walerii Tarnowskiej*, [w:] *Polski Grand Tour...*, s. 153–182.

¹¹ Główne kierunki przemian „klasycznego” *grand tour* w XVIII i początkach XIX stulecia wskazuje Marek Bratuń, *Grand Tour: narodziny – rozwój – zmierzch*, [w:] *Polski Grand Tour...*, s. 25–30.

przede wszystkim z ich zainteresowaniem dziełami sztuki, głównie malarstwem oraz rzeźbą, a także kontaktami ze środowiskiem artystów i uczonych. Ten nadrzędny aspekt wyjazdu wiązał się również z planami zakupu eksponatów do rodzinnej kolekcji.

Zarówno bieżące zapiski dotyczące wielorakich obserwacji poczynionych, by tak rzec, przy okazji zasadniczego programu wojażu, jak i dopełnienia wprowadzone przez hrabinę już po powrocie do kraju wyraźnie zaświadczały o jej dystansie wobec „wielkiego świata” poznawanego na szlaku wędrówki¹². Już u początków podróży oszłomieniu mnogością i różnorodnością atrakcji towarzyszyły wielokrotnie później akcentowane przez córkę Stroynowskiego, przywykłą do spokojnego rytmu życia, onieśmienie oraz znużenie dynamiką wielkomiejskich przestrzeni i spotkań o charakterze zarówno oficjalnym, jak i towarzyskim. Pierwszego dnia po przybyciu do Wiednia zanotowała w dzienniku:

Wczoraj przed południem dotarliśmy do tego wielkiego miasta, kochana moja Rozalio. Wszystko tu dla mnie takie nowe! Taki hałas, tyle ludzi, ileż rzeczy do oglądania! Nie wiedzieć czemu, wcale mnie to nie bawi! Przywykłam do spokojnego życia, jakie wiodę od dziecka – tak je lubię! – zanadto może, abym kiedykolwiek dobrze się czuła w dużym mieście. Miasto tymczasem oferuje wiele przyjemności. Widziałam wczoraj piękny Augarten; z tarasu rozciąga się pyszny widok, ogrom drzew nadaje mu trudnego do opisanego dostojeństwa. [...] Widok tego ogrodu utwierdził mnie w dawniejszym już przekonaniu, że piękne ogrody angielskie powstają dla takich jak my zwykłych ludzi, którzy żyjąc bliżej natury, bardziej ją lubią i naśladują, natomiast władcy i miasta muszą zakładać ogrody odpowiednie do swej wielkości – takie właśnie jak Augarten.

Wiedeń, 17 października

¹² Zob. B. Mazurkova, *Nowy Grand Tour w świetle „Mes voyages”...*, s. 170–174.

Cztery dni później Waleria Tarnowska utrwaliła swoje wrażenia po zwiedzeniu wiedeńskiego skarbcza. Z dużą rezerwą pisała o zgromadzonych tam rozlicznych bogactwach, którymi niegdyś otaczali się i ekspozowali swoją rangę przedstawiciele habsburskiej dynastii. Znaczące jest już użycie przez hrabinę określenia „tak zwane skarby” w stosunku do oglądanych kosztowności. Nie uwiódł jej blask złota i drogich kamieni, o czym świadczy wyrażająca dystans wobec zewnętrznego splendoru refleksja nad krótkotrwałą i pozorną wartością władzy oraz ludzkich zabiegów o dobra materialne:

Jakież osobliwy to kontrast, kiedy odwiedziwszy monarchów, którzy obrócili się w pył, udałam się obejrzeć ich tak zwane skarby – diademy i berła, które nosili, te wszystkie brylanty i kamienie szlachetne, nagromadzenie bogactw, które posiadali i z których Sędzia Najwyższy być może kazał im się szczegółowo rozliczyć. Oby myśl o tym jak najczęściej nawiedzała ich następców!

[Wiedeń], 21 października

Jednym ze stałych elementów programu pobytu Tarnowskich w dużych miastach na szlaku podróży były wizyty w teatrze. Blisko dwadzieścia lat po Katarzynie Platerowej hrabina jeszcze bardziej krytycznie niż jej poprzedniczka oceniała poziom zagranicznych scen, gry aktorskiej i popisów tancerzy¹³. Cesarski teatr wiedeński zdecydowanie zawiódł jej oczekiwania. Z niesmakiem nadmieniła o słabych aktorach i tancerzach mających w sobie wprawdzie „niezwykłą lekkość”, lecz „za grosz wdzięku, przez co nie podobają się wcale”. Dodała też na koniec: „Słynna tancerka z Carro nie zrobiła na mnie wrażenia” (Wiedeń, 17 października). Z dezaprobatą pisała również o „miernych”, a nawet „jeszcze gorszych” teatrach weneckich, narzekając przy tym na niedogodne dla widzów godziny odbywania się spektakli:

¹³ Por. między innymi: K. z Sosnowskich Platerowa, *Moja podróż do Włoch. Dziennik z lat 1785–1786*, wstęp i oprac. M.E. Kowalczyk, przekł. z języka francuskiego A. Pikor-Półtorak, Łomianki 2013, s. 155, 197–198, 211–212.

przedstawienie zaczyna się o dziewiątej wieczorem i kończy po północy, człowiek nie ma zatem ochoty rezygnować ze snu dla byle czego, tak że byliśmy w teatrze komediowym ledwie dwa, trzy razy.

[Wenecja], 16 listopada

Dużo pochlebniej oceniła hrabina scenę w Weronie, stwierdzając, że zarówno aktorzy, jak i tancerze bardziej byli utalentowani „niżli w trzech wiedeńskich teatrach” (Weronia, 20 listopada). O wiele więcej obiecywała sobie po scenach w innych, wielkich miastach włoskich, rzeczywistość nie sprostowała jednak tym nadziejom, skoro w późniejszym komentarzu do tego zapisu w dzienniku zanotowała:

Zawiodłam się w swoich oczekiwaniach. Z wyjątkiem kilku pięknych głosów w operach, teatry w wielkich miastach zwykle nie mają wcale utalentowanych aktorów, przy czym z tragicznymi jest gorzej niżli z komicznymi.

Już w drodze powrotnej do kraju, pod koniec podróznego szlaku, Tarnowska umocniła tę opinię refleksją odnotowaną we Florencji. Z wyrażonym niesmakiem pisała o kilku tamtejszych scenach:

Jest tu kilka teatrów, wszystkie wszakże mierne, nie wyłączając Teatro della Pergola, który ma być najlepszy. Włoskie teatry zupełnie się rozminęły z moimi oczekiwaniem. Musiałyby być nadzwyczajnie dobre, żeby znieść nudę i zwyczajową monotonię, skoro wystawiają tę samą operę przez dwa, trzy miesiące pod rząd. To nie do zniesienia, szczególnie gdy aktorzy są źli.

[Florencja], 12 maja

Tarnowscy, podobnie jak inni polscy podróżnicy z wyższych sfer, bywali na towarzyskich spotkaniach, ale bez szczególnego zamięłowania i jak wynika z zapisków hrabiny – dużo rzadziej niż na przykład Teofila Sapieżyna, Teofila Konstancja Morawska czy Katarzyna Platerowa z córką Cecylią. Nie zabiegali też o bliższe kontakty z przybyszami z kraju i wspólne spędzanie z nimi czasu, ponieważ mieli ściśle zaplanowany program zwiedzania. Uczestnicząc w grzecznościowych spotkaniach,

hrabina interesowała się głównie rozmowami ze znanymi artystami i uczonymi albo możliwością obejrzenia prywatnych kolekcji gospodarzy. Poświęcała także uwagę architekturze wnętrz – w odróżnieniu od Katarzyny Platerowej, która z większym zainteresowaniem obserwowała wyposażenie odwiedzanych rezydencji, głównie meble, oceniając, na ile gospodarze nadążali w tym względzie za modą¹⁴.

Walerii Tarnowskiej nie przypadły do gustu „włoskie wieczorki”, spędzane na niezbyt interesujących dla niej pogawędkach z sąsiadami usadowionymi w kole. Rodzimy kontekst kulturowy, a zwłaszcza tak znamienne dla polskiej obyczajowości gościnność zdecydowały, jak można sądzić, o wyważonej ocenie tego rodzaju spotkań. Z rozbawieniem pisała hrabina o oszczędności neapolitańskich gospodarzy, którzy raczyli zaproszone osoby jedynie roznoszonymi co jakiś czas przez służbę kilkoma kieliszkami zimnej wody lub co najwyżej lemoniady. Przy czym lojalnie dodała, że ten sposób podejmowania gości nie był powszechny we Włoszech. Po blisko półtoramiesięcznym pobycie w Neapolu hrabina silnie odczuwała zmęczenie ustawicznymi atrakcjami karnawału w „wielkim świecie”:

Przyjęcia i bale wydawane są tu raz za razem. Mamy ostatnie dni karnawału, nie obejdziesz się zatem bez tańców. Niemal wszędzie bywam; kiedy w mieście kogoś znają, nie ma przeprosić... Ale tańce, zgiełk przyjęć, w ogóle miejski styl życia to raczej nie dla mnie.

[Neapol], 12 lutego

Jakże odmienna jest ta refleksja od zachwyty Teofili Konstancji Morawskiej nad „bezprzestannym życiem” w Paryżu¹⁵.

Za jedną z charakterystycznych cech relacji Polek z zagranicznych podróży w dobie oświecenia Agata Roćko uznała dokumentację uwzględnianego przez nie w czasie wyjazdów kobiecego punktu widzenia, czyli zainteresowania modą, strojami¹⁶. Stąd na przykład w diariuszach Teofili

¹⁴ Zob. *ibidem*, s. 77, 84, 182.

¹⁵ Zob. T.K. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży europejskiej w latach 1773–1774*, wstęp i oprac. B. Rok, Wrocław 2002, s. 67.

¹⁶ A. Roćko, *Polski Grand Tour „dam modnych”...*, s. 136–141. Zob. także: T.K. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży europejskiej...*, s. 67, 77, 124–125.

Konstancji Morawskiej i Teofili Sapieżyny uwagi na temat zakupu sukien, kapeluszy, trzewików, dodatków do garderoby, a także odnotowane przez nie spostrzeżenia dotyczące toalet pań w towarzystwie, w czasie oficjalnych wizyt, jak również obserwacje charakterystycznych elementów i cech stroju mieszkańców odwiedzanych terenów. W dzienniku Walerii Tarnowskiej też utrwalone zostało kobiece postrzeganie obcych realiów, aczkolwiek dotyczyło ono zupełnie innych aspektów zagranicznej, głównie włoskiej rzeczywistości – przede wszystkim relacji międzyludzkich, losów konkretnych osób oraz kwestii społecznych. Wszechstronnie wykształcona, władająca językiem francuskim, niemieckim i angielskim, a przy tym starannie wychowana córka Stroynowskiego bez cienia kompleksów poruszała się w kręgach elity. Nie przywiązywała jednak wagi do zewnętrznej okazałości „wielkiego świata”. Spostrzeżenia na temat wyglądu spotykanych osób czyniła mimochodem, baczniej przyglądając się twarzom, gestom, zachowaniu, przejawom kultury osobistej – lub jej braku. W kilka dni po przybyciu do Neapolu Tarnowscy odwiedzili Teatr Florenetyński. Zamiast uwag o przedstawieniu hrabina odnotowała jednak wrażenia, jakie wywarła na niej siedząca w łoży naprzeciw para królewska: Ferdynand I Burbon i wywodząca się z habsburskiej dynastii Maria Karolina, córka cesarzowej Marii Teresy. Zamykając te spostrzeżenia krytyczną oceną tamtejszej społeczności i jej relacji z władcami, Waleria Tarnowska nawiązała, jak można sądzić, do niedawnego buntu poddanych (1799), bezlitośnie zdławionego i w odwecie przypieczonego przez monarchów śmiercią kilku tysięcy rebeliantów.

Król ma wygląd zupełnie pospolity, niemniej wydaje się poczciwy; nie mogę tego samego powiedzieć o królowej, której fizjonomia wydała mi się zgodna z powszechną opinią o niej. Ich obecność zdaje się siać wokół zażenowanie i przymus, nie zauważyłam żadnych dowodów miłości dobrych poddanych wobec dobrego władcy. Tyle że ci poddani wcale nie są dobrzy, a ich panowie tym bardziej.

[Neapol], 4 stycznia

Po przyjęciu, które ambasador hiszpański wydał dla neapolitańskiego dworu, hrabina również utrwaliła uwagi dotyczące królowej. Tym razem

ich podstawą był bliższy kontakt z władczynią o silnym charakterze, znaną ze stanowczości:

Z całej neapolitańskiej rodziny królewskiej jedynie ta monarchini ma władczą powierzchowność. Nie jest piękna, spojrzenie wszakże ma bystre i figlarne... cóż, bądźmy szczerzy: złośliwe. I przenikliwe jak mało kto: wodzi oczami wszędzie i gdziekolwiek popatrzy, z pewnością dostrzeże wszystko.

[Neapol], 31 stycznia

Królowa także dostrzegła hrabinę, co dwa dni później pociągnęła za sobą zaszczyt, ale też, jak stwierdziła polska arystokratka, „ambarras z prezentacją na dworze”. I nie o zaszczycie, lecz właśnie o tym sformalizowanym kłopotcie napisała Waleria Tarnowska, gdy rzecz się dopełniła:

Ten ceremoniał jest utrapieniem bardziej wydumanym niżli rzeczywistym. Kilka ogólnikowych pytań zadawanych jedno po drugim, tak że ledwie ma się czas odpowiedzieć sensownie, i po prezentacji.

[Neapol], 2 lutego

W czasie pobytu w Italii córka Stroynowskiego wielokrotnie podejmowała w zapiskach refleksje dotyczące statusu i walorów tamtejszych kobiet – przedstawicielek wyższych warstw, ponieważ w zasadzie tylko z tym środowiskiem miała bliższy kontakt towarzyski. Wykazywała również zainteresowanie losem konkretnych, zwłaszcza młodych osób z owego grona. Świadoma własnej wiedzy i umiejętności, krytycznie, ale bez zadufania w sobie oceniała wąski zakres i niski poziom edukacji tamtejszych pań z towarzystwa¹⁷, a ponadto ubolewała, że w Italii kobiety nie mają możliwości rozwijania własnych zainteresowań i talentów. W Neapolu, po obejrzeniu dość dziwacznej sztuki wystawionej w *théâtre de société* w pałacu księżny di Caramanico, wyróżniła tylko „ośmioletnią

¹⁷ Por. analogiczne spostrzeżenia Katarzyny Platerowej, *Moja podróż do Włoch...*, s. 173, 178–179.

dziewuszkę, która jako jedyna grała niczym anioł z talentem i niewiarogodnym wdziękiem” (13 stycznia). W refleksji nad przyszłością tak dobrze zapowiadającego się dziecka z ubolewaniem myślała o tym, że dziewczynka

musi dorastać w Neapolu, gdzie edukacja kobiet jest tak zaniedbywana, że ledwie odrobinę władają błędną francuszczyzną, a całe wychowanie ogranicza się do powierzchownej nauki dobrych manier, i to jakich manier!

[Neapol], 13 stycznia

Z wielką troską, ale też oburzeniem pisała o losie Mariann Acton (ur. 1786), w wieku czternastu lat wydanej za mąż za pięćdziesiąt lat starszego od niej stryja Johna Francisa Edwarda, premiera królewskiego rządu w Neapolu:

młoda milady licząca lat szesnaście, już matka dwojga dzieci, ma cały możliwy dla tego wieku wdzięk, naiwność i niewinność oraz coś tak ujmującego, że doprawdy złość bierze, gdy na pytanie, kimże jest ta czarująca osóbką, dowiadujesz się, iż to małżonka Actona, ofiara ambicji.

[Neapol], 20 lutego

Gdy Waleria Tarnowska w połowie kwietnia opuszczała Neapol, myślała również o braku perspektyw dla utalentowanej, szesnastoletniej poetki Henrietty Dionigi, o oczach płonących ogniem geniuszu, a przy tym skromnej i prostej stosownie do wieku:

Ciekawe dziecko! Taka rozumna i kochana, a będzie musiała mieszkać we Włoszech, gdzie brakuje mężczyzn zdolnych docenić kobiety tego pokroju, jakże więc liczyć, że zazna szczęścia?

[Neapol], 14 kwietnia

Polska arystokratka z dezaprobatą oceniała bowiem walory i kulturę osobistą tamtejszych panów z wyższych sfer: „zaledwie potrafią się odezwać i wątpię, by chociaż wiedzieli, czym jest galanteria!” ([Neapol],

13 stycznia)¹⁸. Dla zrównoważenia tak jednostronnie krytycznego osądu dopisała później pochlebną opinię o wielkodusznej gościnności i życzliwości neapolitańskiej szlachty w stosunku do cudzoziemców. Wprawdzie konkluzja była przyjazna dla tamtejszych wysoko urodzonych mężczyzn, lecz nie zmieniła pierwotnego stanowiska hrabiny, a nawet je wzmocniła: „Ach, gdyby miało się okazać, że rozum i edukacja pozbawią ich części tej prostoty i wzruszającej dobroci, wołałabym im tego nie życzyć”. Niewiele lepszą opinię miała Polka o rzymskim towarzystwie, chociaż wyżej ocenionym niż neapolitańskie:

Panie są lepiej wyedukowane, beztroska panów jest znacznie mniej impertynencka. Muszę im oddać tę sprawiedliwość, bo zawdzięczamy więcej Neapolitankom bardziej życzliwym dla cudzoziemców.

[Rzym], 15 marca

Szersze oraz bardziej wnikliwe obserwacje natury społecznej i obyczajowej Waleria Tarnowska poczyniła pod koniec podróży, przebywając w dawnej Republice Genui. Jej refleksje dotyczyły stylu życia, kultury osobistej i języka tamtejszych mieszkańców, a także ich potencjału intelektualnego i poziomu wykształcenia. W zdecydowanej większości były to spostrzeżenia o charakterze krytycznym, formułowane z wyraźnym poczuciem wyższości pod każdym względem polskiej arystokratki nad ludźmi z tamtejszej elity, z którymi się stykała. Rozległą, a przy tym bardzo wnikliwą i dojrzałą refleksją hrabina objęła również fatalne, w jej przekonaniu, prowadzące bowiem do zanikania nadrzędnej tożsamości narodowej Włochów, skutki rozbicia Italii na drobne księstwa, funkcjonujące jako samodzielne państwa:

Język Genuńczyków to jakaś zachwaszczona gwara, zupełnie niepojęta, jeśli się nie zna poprawnego włoskiego. Nawet ludzie

¹⁸ Taka opinia i kilka innych podobnych do niej zasadniczo odbiegają od pochlebnych sądów, jakie na temat kultury włoskiego towarzystwa formułowali inni polscy podróżnicy. Por. M.E. Kowalczyk, *Obraz Włoch w piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym...*, s. 251–254.

postawieni wyżej mówią między sobą jak lud¹⁹. Lud zaś wydał mi się powszechnie nader interesowny i prawdopodobnie fałszywy. Oszukują, gdzie się da: każą cudzoziemcom słono płacić za wstęp do domów, gdzie jest coś do obejrzenia, a i to jeszcze odsyłają, każą czekać. To coś nowego dla kogoś, komu się wydaje, że ciągle przebywa w gościnnych Włoszech. Poza tym Genueńczycy są w jeszcze mniejszym stopniu Włochami niż wszystkie ludy zamieszkujące ten kraj. Żyjąc na jego uboczu, mają go za obcy jak każdy inny. Przemierzając Włochy, odkrywa się, że to zlepek różnych ludów, nie naród wszakże. Jeśli kogoś zapytasz o ojczyznę, nigdy nie powie, że jest Włochem, zawsze będzie Wenecjaninem, Mediolańczykiem, Rzymianinem, Neapolitańczykiem, Genueńczykiem. W dodatku te małe ludy, które wspólne pochodzenie, język, a szczególnie równa słabość powinny by zjednoczyć, nienawidzą się nawzajem, jak nienawidzi się potężnego wroga: powiedzieć o kimś w Rzymie, że jest Neapolitańczykiem, to istna zniewaga, i tak dalej.

[Genua], 27 maja

Niezbyt pochlebnie o mieszkańcach świadczyły, jej zdaniem, domowe zwierzęta: „oswojone, lecz strachliwe, ponieważ nawykły znosić kaprysy” ([Genua], 27 maja). Nie dostrzegła także w mieście istotnych różnic w edukacji i zachowaniu kobiet. Natomiast o mężczyznach z towarzystwa pisała (aczkolwiek bez zdumienia i zażenowania), że to *cavalieri serventi*, odnoszący się do pań „poufale, acz z nieśmiałością”²⁰. Na bliższe refleksje hrabiny nad statusem i doświadczeniami tamtejszych kobiet

¹⁹ Trudno stwierdzić, co stanowiło podstawę tak krytycznej opinii Walerii Tarnowskiej o kulturze językowej Genueńczyków. Jak wynika z zapisków, hrabina w towarzystwie rozmawiała po francusku, co u początków XIX wieku nadal cechowało elitę bywającą w salonach i szerzej – w towarzystwie. Być może na potrzeby planowanej podróży do Italii, odkładanej od czasu ślubu z powodu dwukrotnego stanu odmiennego i macierzyńskich obowiązków, podjęła naukę języka włoskiego. Brak jednak pewności w tym względzie.

²⁰ Por. M.E. Kowalczyk, *Obraz Włoch w piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym...*, s. 269–270.

znacząco oddziaływała osobista perspektywa, ukształtowana z jednej strony w niespokojnej aurze domu rodzinnego w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości, a z drugiej – pod wpływem tradycyjnego wychowania, z którego wynikał brak istotniejszego zainteresowania córki Stroynowskiego modą. Dużo większe znaczenie niż atrakcyjne toalety i pilne podążanie za nowościami miały dla niej emocjonalne więzi w rodzinie i możliwość uczuciowego spełnienia w małżeństwie. Bardzo wyraźnie taka właśnie hierarchia wartości patronuje dłuższej, naznaczonej krytycyzmem, ale też szczerym współczuciem, wypowiedzi, którą Waleria Tarnowska poświęciła w dzienniku włoskim kobietom:

Tutaj, podobnie jak wszędzie indziej we Włoszech, moda psuje obyczaje, a raczej ich zepsucie jest modą; kawalerów [przyjaciół domu – B.M.] nie brakuje. Małżeństwa w większości z przymusu, zawierane wbrew sobie lub układane za plecami młodych, którzy nawet się nie znają, a jeszcze bardziej niedbała edukacja – wszystko to tłumaczy z nawiązką nieszczęsne Włoszki. Mimo wszystko nie są wynaturzone – widziałam wśród nich wiele czułych matek; rzadko jednak doświadczają słodyczy, jaką jest odwzajemnianie gorących uczuć i kochanie ich w swoim dziecku, dziecku ukochanego małżonka, kochanie na wieki wieków w małżonku dziecka, które swą obecnością związuje nas jeszcze mocniej: nie znają tych czystych źródeł prawdziwego szczęścia... Ach, jakże mi ich żal!

[Genua], 26 maja

Program zagranicznej podróży Walerii Tarnowskiej, stanowiący rozwiniętą formę zapoczątkowanej już w wieku XVII „turystyki kulturowej”, wiązał się z poznaniem skarbów włoskiej ziemi głównie w zakresie malarstwa, rzeźby i architektury²¹. Znajdował odzwierciedlenie w sporządzanych przez polską arystokratkę bardzo obszernych i szczegółowych deskrypcjach dzieł sztuki i budowli, a także bogatej skali estetycznych wrażeń i emocji, jakie wyzwał w niej bezpośredni kontakt

²¹ Por. A. Kucharski, *Poznawczy wymiar peregrynacji staropolskich*, [w:] Idem, *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*, Toruń 2013, s. 75–110.

z tymi dobrami kultury. Zwiedzanie Italii w aurze zachwytu nie przyćmiewało jednak trzeźwej oceny realiów obserwowanych przez córkę Stroynowskiego na trasie przejazdu i w trakcie wydarzeń, w których uczestniczyła. Między innymi w zapiskach poczynionych w Baccano z dezaprobatą odnotowała kontrast między potęgą i gospodarnością antycznego Rzymu (co знаła z lektur w okresie domowej edukacji lub z prac naukowych i przewodników czytanych w ramach przygotowań do włoskiego wojażu²²) a zaniedbaniami, do jakich doprowadzili potomkowie starożytnych:

Jego wielcy ludzie, jego bohaterowie dali mi wyobrażenie o wielkości ducha, miłości ojczyzny. Czymże jest teraz ta ojczyzna? Ach, jakże przykro oglądać teraz tę ziemię ongiś uprawianą przez Cincinnatusa, użyźnianą przez dyktatorów, konsulów, rzymskich wodzów, a dziś stojącą ugorem, jałową, porzuconą.

Baccano, 3 grudnia

Z tą trzeźwością spojrzenia łączy się również refleksja utrwalona po wizycie w rzymskim pałacu Matteich, „bogaty w wszelkiego rodzaju dzieła sztuki, a mimo to – jak stwierdziła hrabina – ubogim, ponieważ wszystko tu jest na sprzedaż” ([Rzym], 20 grudnia).

Waleria Tarnowska, co podkreślił zaprzyjaźniony z nią Lucjan Siemiński we wspomnieniowym portrecie, była osobą o szczerzej, głębiej religijności, pielęgnowanej od najmłodszych lat²³. Tę opinię potwierdzają też liczne, bardzo osobiste zapiski czynione w podróży, niewiążące się jednak, jak w przypadku wojażu Teofili Konstancji Morawskiej, ze zwyczajową oprawą religijną²⁴. W doświadczeniach związanych z tym aspektem swojego życia córka Stroynowskiego potrafiła zdiagnozować postrzegane zjawiska w sposób obiektywny, pozbawiony dewocyjnych naleciałości. Utrwalając wrażenia z uroczystej mszy św.

²² Zob. K. Grottowa, *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich...*, s. 36.

²³ [L. Siemiński], *Waleria hr. Tarnowska...*, s. 12.

²⁴ Por. B. Rok, *Wstęp*, [w:] K. T. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży europejskiej...*, s. 22–23.

w Boże Narodzenie, odprawionej przez papieża w bazylice Matki Bożej Większej (Santa Maria Maggiore), Waleria Tarnowska z zachwyceniem pisała o głębi i sile duchowych przeżyć, jakich doświadczyła w trakcie podniesienia. Zarazem jednak trzeźwo i krytycznie obserwowała oprawę oraz przebieg podniosłej uroczystości, która w większym stopniu przypominała jej wystawne, pokazowe widowisko niż religijny obrzęd. Z pewną dozą współczucia oceniła jedynie celebrującego mszę Piusa VII, z wyrozumiałością odnosząc się do politycznych uwarunkowań jego działań i decyzji:

Oglądałam raczej tę imponującą ceremonię, niżli w niej uczestniczyłam. Muszę wyznać, że wydała mi się bardziej przedstawieniem niż nabożeństwem dla pobożnych wiernych. Jednakże chwila Przeistoczenia była doprawdy prześwietna. Skupienie najwyższego kapłana wniknęło w serca wszystkich. Szmery i szepty umilkły, ustępując powszechnej ciszy, i rozkojarzony dotąd tłum jakby odczuł obecność Wszchemocnego. Religijne uniesienie, zbiorowy wybuch adoracji przypomniały mi te piękne wersy de Fontanes'a o przeistoczeniu²⁵. [...] Nieulożone zresztą ani dla pięknego kościoła Matki Bożej Większej, ani dla rzymskich wyższych sfer. Powiększyły mimo to niewielką przyjemność, jaką mi sprawiła ta pompa bardziej ludzka niżli boska: wszystkie te kadziła, oprawa ołtarzy były wyszykowane dla papieża, dla kardynałów. Zamiast słodkich głosów niewinnych czystych dziewic słyszeliśmy jedynie nieprzyjemne głosy, których wyparła się znieważona natura, niegodne intonować hymny ku czci Pana. W moim mniemaniu w świątyni było niezbyt wielu wiernych jak na tak dużą uroczystość. Jako powód usłyszałam, że panujący papież nie jest kochany przez swój lud. Mówią, że jest słaby, rządzą nim Francuzi, kierują ministrowie... Być może jest tylko ostrożny i godny litości.

[Rzym], 25 grudnia

²⁵ Hrabina przytoczyła w dzienniku fragment utworu *Jour des morts à la campagne* (1780) Louis-Marcelina de Fontanes (1757–1821), francuskiego poety i polityka.

W licznych adnotacjach dotyczących włoskich realiów: warunków życia, stanu poszczególnych budowli oraz materialnych śladów przeszłości, polska arystokratka podnosiła w dzienniku problem braku dostatecznej opieki właścicieli posiadłości oraz miejscowych władz nad zabytkami starożytnej architektury, a w muzeach nad eksponatami, zwłaszcza nad obrazami. Po wizycie w liczącej dwadzieścia cztery pokoje galerii króla Neapolu w Capo di Monte, która wywarła na niej większe wrażenie niż zwiedzane w Rzymie oraz innych miastach, hrabina z dezaprobatą odniosła się do zauważonych zniszczeń i zaniedbań:

Nic wszakże nie usprawiedliwia niedbałości, z jaką owe skarby są przechowywane. Wiele płócien nie ma nawet ram, niektóre są podarte, podziurawione, zakurzone. Przykro na to patrzeć. Król był w tej galerii raz tylko w życiu, a i to w dowód uprzejmości wobec cesarza Józefa II, którego po niej oprowadził. Nagonka na dzika obchodzi go dużo bardziej niżli ponad 1600 obrazów składających się na tę bogatą kolekcję. O bogowie wszechmocni, kogóż stawiacie tak wysoko?!

[Neapol], 11 stycznia

Miesiąc później, po zwiedzeniu osławionego Paestum (gr. Posejdonia; dziś: Pesto), położonej na południe od Neapolu, na wybrzeżu Morza Tyrreńskiego, słynnej starożytnej kolonii greckiej miasta Sybaris, ponownie odkrytej w XVIII wieku, obowiązkowego miejsca na włoskim szlaku²⁶, z oburzeniem pisała o braku zainteresowania króla Ferdynanda I zabytkami na ziemiach siłą odebranych Marcantonio IV Dorii, siódmemu księciu Angri:

Każdego dnia ktoś coś stąd zabiera, tak że głupia beztroska dziewiętnastowiecznej monarchy doprowadzi być może do

²⁶ Por. A. Abramowicz, *Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce*, cz. 2: *Czasy stanisławowskie i ich pokłosie*, Wrocław 1987, s. 36–56; A. Roćko, *Podróże oświeconych śladami antyku...*, s. 226–228; A. Sołtys, *Podróże Polaków do Italii w drugiej połowie XVIII wieku: kontekst neapolitański*, [w:] *Polski Grand Tour...*, s. 83–89.

zniszczenia arcydzieł geniuszu ludzkiego, które uszanowali barbarzyńcy i upływ czasu.

Paestum, 24 lutego
Piątek, godz. 2 po południu

Podobnie jak czynili to inni podróżnicy odwiedzający Italię, Waleria Tarnowska kilkakrotnie odnotowała w dzienniku przykłady nieuczciwego postępowania mieszkańców Italii wobec zagranicznych podróżników przybywających tam głównie z racji zainteresowania urokami natury oraz bogactwem kultury materialnej i duchowej²⁷. W Rimini jako swego rodzaju ewenement wspomniała jednego ze służących z oberży, który biegł ponad pół mili, aby oddać hrabiemu pozostawione złote puzderko, po czym dodała, że „należą się za to słowa najwyższego uznania, miejscowy lud bowiem, na ogół żądny zysku, skubie cudzoziemców bez litości” (Ankona, 28 listopada). Pierwotnie jako „szczęśliwe zrządzenie losu” hrabina potraktowała zawarcie w stolicy Italii znajomości z Grzegorzem Fidanżą, który „nadszkakiwał” małżonkom i ułatwił im kontakty z miejscowymi artystami (Rzym, 5 grudnia). Znacznie później w komentarzu dodanym do zapisków sporządzanych na bieżąco w czasie podróży nieco inaczej oceniła okoliczności, w jakich zetknęli się ze znanym pejzażystą:

Myślę teraz, że owo zrządzenie losu było zaaranżowane. Ten Fidanża jest artystą, ale nie człowiekiem prawym. Czyha na przybywających do Rzymu cudzoziemców, zwłaszcza na Polaków, nadszkakuje im i schlebia i zawsze w taki czy inny sposób zdoła ich wykorzystać, na przykład nakłoni do nietrafnego zakupu, lukratywnego zlecenia *etc...*

W odniesieniu do okresu sprzed zagranicznego wyjazdu trudno coś bliżej powiedzieć o patriotycznych uczuciach i postawie Walerii Tarnowskiej. Hrabina miała bowiem za sobą francuską edukację, prawdopodobnie nie pobierała lekcji rodzimej historii, a przy tym pisała

²⁷ Por. M.E. Kowalczyk, *Obraz Włoch w piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym...*, s. 266–267.

niezbyt wykwintną polszczyzną²⁸. Zasadniczą rolę odegrało zapewne jej wejście do rodziny Tarnowskich, znanej z aktywnego udziału w życiu publicznym i kilkunastuletniej tradycji patriotycznych, kultywowanych po upadku Rzeczypospolitej, między innymi w bliskich kontaktach z rodziną Czackich²⁹. Wydaje się jednak, że właśnie pierwsza podróż zagraniczna w pełni uświadomiła młodej arystokratce dziejowy dramat Polaków po klęsce rozbiorów, a równocześnie znacząco umocniła w niej poczucie tożsamości narodowej i więź z rodzimą przeszłością. Wyraźnie świadczy o tym zwłaszcza zapis sporządzony przez hrabinę w Krakowie:

Bardzo ciekawy to gród dla nas, Polaków, z racji niezliczonych pamiątek zaświadczających o dawnej świetności. [...] Widziałam katedrę, w której spoczywa większość naszych królów. Widziałam stary zamek, dziś przekształcony w koszary wrogiego wojska... Serce mi się ścisnęło na ten widok... wciąż się ścisną na smutne to wspomnienie... Córeczko moja, urodziłam się Polką!

Kraków, 8 października

Potwierdzeniem analogicznych odczuć i postawy hrabiny jest również pełna oburzenia wypowiedź dotycząca dostrzeżonej w wiedeńskim Arsenale chorągwi zdobytej przez wybawcę Wiednia w walce z Turkami. Zwracając się do córki, Waleria Tarnowska pisała:

Jakże Ci jednak odmalować, com odczuwała, patrząc na sztandar, którego barwy tak znajome, takie drogie poruszyły mnie do głębi; widniała na nim dewiza: „Żywią i bronią”. Zawołanie naszych krakowskich chłopów... Serce mi wezbrało żalnością, łzy oburzenia i bólu popłynęły z oczu. Jakże Austria, która nie walczyła przeciw nam w ostatniej insurekcji, śmie przedstawiać jako chwalebne trofea sztandary zrabowane z naszych spokojnych kościołów, w których zostały złożone! Och, córeczko, jakież to podłe tchórzostwo!

[Wiedeń], 18 października

²⁸ K. Grottowa, *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich...*, s. 16.

²⁹ Zob. H. Kamińska-Krassowska, *Dzików – gniazdo Leliwitów hrabiów Tarnowskich*, [w:] *Miniatury Wincentego Lesseura i Walerii Tarnowskiej...*, s. 14–15.

Z wyjątkową niechęcią hrabina odnosiła się zwłaszcza do wszelkich oznak politycznych wpływów Austrii, nawet do brzmienia języka niemieckiego. Zapewne wynikało to z faktu, że na terenach, które wraz z mężem przemierzała na szlaku podróży, tylko to jedno spośród trzech państw zaborczych miało strefę silnego oddziaływania, a nawet dominacji wskutek ingerencji militarnych i wynikających z tego decyzji międzynarodowych. W początkowym etapie wędrówki, po opuszczeniu terytorium cesarstwa austriackiego Waleria Tarnowska bardzo wyraźnie zaakcentowała swoje odczucia poświadczające polski punkt widzenia. Wiązały się one, jak można sądzić, zarówno z ówczesnym losem Polaków, po trzecim rozbiore pozbawionych własnego kraju, jak i z wiedzą o przeszłości, w której rozegrał się narodowy dramat. Wkraczając na tereny włoskie, hrabina nie bez ulgi odnotowała w zapiskach: „szczęśliwam doprawdy, że nie muszę już słuchać języka niemieckiego, który nie może być miły naszym uszom” (Trydent, 4 listopada). Mimo fascynacji Napoleonem, widocznej w niemal całym dzienniku podróży, Waleria Tarnowska krytycznie odniosła się do decyzji pokoju w Campo Formio (1797), oddających Austrii miasto i większość posiadłości dawnej republiki. W adnotacji tej wyraźnie pobrzmiewa również ugruntowana na rozbiorowych doświadczeniach Polaków solidarność ze zniewoloną społecznością:

O nieszczęśni Wenecjanie, nasi towarzysze niedoli! Wasz los każdemu jest w dwójnasób przykry, stanowi bowiem skazę na honorze Francuzów, tych samych Francuzów, którzy są dumą ludzkości! Nic już nie dodam.

Trydent, 4 listopada

Ze względu na analogię losu włoskich republik do pewnych aspektów polskich dziejów od lat siedemdziesiątych minionego stulecia hrabina z dużą trzeźwością, kilkakrotnie z oburzeniem pisała o rabunkowej działalności europejskich mocarstw (Francji i Austrii) na terenach podbitych i wielorako, przede wszystkim politycznie, zależnych od nich małych państw rozbitej wewnątrz Italii. W czasie pobytu w Wenecji, po zapoznaniu się ze zbiorami malarstwa w okupowanym przez Austrię pałacu św. Marka, stwierdziła:

Arcydzieła wszakże wywieźli Francuzi. Hańba Francuzom, hańba Austrii, wieczna sromota zdrajcom ojczyzny w salach rad, w pałacu, który zawsze będzie oskarżał! Zwiedzaliśmy go z sercem ściśniętym i gniewni, och, jakże współczując Wenecjanom z racji smutnego podobieństwa ich i naszego położenia.

[Wenecja], 10 listopada

W komentarzu dodanym do przytoczonej wypowiedzi Waleria Tarnowska zwróciła uwagę na drastyczny wzrost na tym terenie liczby więźniów od czasu zwierzchnictwa Austrii, co świadczyło o represjach obcej władzy w stosunku do miejscowej ludności. Z kolei w Padwie, po wizycie w kościele św. Antoniego, pisała o grabieży dokonanej w świątyni przez Francuzów, którzy (jak stwierdziła) pozostawili tam „jedynie kilka dobrych płaskorzeźb w marmurze” (Padwa, 18 listopada). Nic więc dziwnego, że mając w pamięci spowodowany trzema aneksjami los polskiego narodu i państwa, z prawdziwą ulgą doświadczała wolności w Republice Włoskiej, „stając na ziemi niebędącej pod władaniem żadnego z trzech wstrętnych mocarstw, które zdradziły i rozdarły nasz biedny kraj” (Weronia, 20 listopada).

W jednym z ostatnich tygodni powrotnej podróży prawdziwym wstrząsem dla hrabiny był widok w Mediolanie wielopokoleniowej rzeszy weteranów, wśród których dostrzegła również żołnierzy zwolnionych z polskich legionów. Z głębokim smutkiem patrzyła na ich ostatni azyl, którego – jak pisała – „nieszczęsna ojczyzna nie może im zapewnić... i tutaj owa ojczyzna umiera z wolna w każdym z nich” ([Mediolan], 7 czerwca). Pamięć o polskiej tragedii rozbiorów towarzyszyła także krytycznym, silnie nacechowanym emocjonalnie refleksjom Walerii Tarnowskiej, gdy minąwszy w Weronie most na Adydze, stanowiący wówczas granicę dwóch państw: Republiki Włoskiej i Austrii, ponownie znalazła się na terenach podległych władzy zniechęconego mocarstwa, które ciemniżyło również Polaków. Z niepokojem obejmowała myślami niepewną przyszłość młodego kraju – zagrożonego dominacją Francji:

Jużeśmy oto w drugiej części miasta, poza Republiką Włoską...
na ziemi nieszczęsnej jak nasza... już na terenach pozostających

we władaniu jednego ze znienawidzonych rządów... Serce mi się ścisnęło, łzy popłynęły z oczu, kiedyśmy przekraczali włoską barierę i ujrzałam przed sobą broń, żołnierzy, wstrętne austriackie barwy... Poleciłam niebiosom tę niewielką republikę, rodzące się państwo, które ma powody do szczęścia, aczkolwiek grożą mu wielkie zmiany! Państwo, nad którym ciąży potężna pięść Bonapartego i które Francja z dnia na dzień może narazić na koniec równie nikczemny jak własny!

Werona, 15 czerwca

W przytoczonej wypowiedzi bardzo wyraźnie już pobrzmiewały akcenty krytyczne w stosunku do zaborczej polityki Pierwszego Konsula Republiki Francuskiej. W późniejszym okresie, po powrocie, nie wcześniej niż w roku 1805, hrabina dopełniła ten zapis z czasów podróży bodaj najmocniej nacechowanym dezaprobatą komentarzem antynapoleońskim:

Moje obawy spełniły się z nawiązką – Republika Włoska, podobnie jak Republika Genui i Lukki, nie istnieją – poszły w ślady Francji i obwołały Bonapartego, zdumiewającego Bonapartego! tak, Francuz potrzebuje pana, a tyś się urodził, aby rozkazywać! i proszę, iluż państwom! rozkazuj! nawet wspaniałej Genui, która ongiś sprzedała ojczyznę Francji – Korsykanin panuje nad narodem, który kupił jego naród – niewiarygodny odwet – w nimbie geniuszu i zwycięstw służył, olśniewał, wreszcie podporządkował sobie własnych panów – Korsykanin włada Francją... Polacy jeszcze przychodzą na świat... drzyjcie, Rusini!

W końcowej części tej adnotacji z historii cesarza Francuzów, z jego drogi do władzy i ekspansywnej polityki, Waleria Tarnowska na zasadzie analogii wyprowadziła przesłanie utrzymane w patriotycznym duchu. Projekcja przyszłości wiąże się w jej słowach z niezłomnym przekonaniem o pokoleniowym dziedzictwie dążeń wolnościowych w polskim narodzie. W duchu zemsty utrzymana jest tu swoista groźba kierowana do najpotężniejszego z trzech mocarstw, które pod zaborami ciemniły

Polaków. Trudno jednak orzec, w jakiej mierze hrabina, nieszczególnie zainteresowana polityką, uwarunkowaniami aktualnego biegu spraw na arenie międzynarodowej i prognozami na przyszłość, wyrażała w tym komentarzu własną opinię, a w jakiej w owym dopisku należałoby się dopatrywać echa rozmów prowadzonych w rodowej siedzibie Tarnowskich.

Na szlaku podróży córka Waleriana Stroynowskiego rzadko uskarżała się na trudy wędrowki. Zasadniczo poświęcała uwagę oglądanym krajobrazom, które dostarczały przyjemnych wrażeń estetycznych i wyzwały pozytywne odczucia (w tym również miejscom i panoramom, które „obowiązkowo” należało zobaczyć i opisać – jak na przykład Wezuwiusz i widok rozciągający się z jego szczytu), chociaż może w mniejszym stopniu niż Teofila Konstancja Morawska przykładała wagę do ich barwnej deskrypcji, bardziej oddając akcenty emocjonalne³⁰. Sporadycznie pozwalała sobie na negatywne opinie w tym zakresie, i to wyłącznie wówczas, gdy owe spostrzeżenia wiązały się bezpośrednio z obserwacjami dotyczącymi miejscowej ludności. W czasie pobytu w Italii wspomniała o niebezpieczeństwach czyhających na podróżników (zwłaszcza po zmierzchu) na obszarze Błot Pontyjskich, mając na uwadze przede wszystkim zbójckie bandy grasujące na tym terenie. Natomiast u początków drogi ze współczuciem pisała o dostrzeżonym u ludności okolic Innsbrucka negatywnym oddziaływaniu „ponurego” klimatu i surowych górskich warunków naturalnych:

Widok tutejszych ludzi jest równie smutny jak okolic, które zamieszkują: każda niemal widziana twarz jest blada i wychudzona; ponadto wiele osób cierpi na wole, dolegliwość przykrą dla oka, wywołowaną, jak się domniemywa, przez niezdrową górską wodę ze stopionych śniegów.

Innsbruck, 1 listopada

Bardziej drastyczne akcenty zawiera natomiast sporządzona u schyłku podróży notatka dotycząca nędzy wśród ludności zamieszkującej okolice Klagenfurtu na terenie cesarstwa Austrii:

³⁰ Por. B. Rok, *Wstęp...*, s. 25.

Nieliczne wioski rozrzucone w tej wstrętnej krainie zdają się zamieszkałe przez zjawy. Każdy żebrzący nieszczęśnik prezentuje oblicze poblądłe z głodu i nędzne łachmany... Och, gdybyż człowiek był władny zatrzymać się tutaj, jakże szybko by szeeł!...

Klagenfurt, 24 czerwca

Tak sugestywne ujęcie pesymistycznej refleksji potwierdza doskonały zmysł obserwacyjny, spostrzegawczość i trzeźwy, dojrzały jak na młody wiek krytycyzm Walerii Tarnowskiej w stosunku do zjawisk, miejsc i ludzi poznawanych na podróży szlaku. Zarazem jednak odzwierciedla emocjonalną i mentalną kondycję hrabiny w końcowym etapie drogi powrotnej, gdy z kraju nadeszły druzgocące wieści dotyczące Rozalii.

* * *

Wychowana z dala od wielkomijskich przestrzeni, nieskażona kulturą salonu, Waleria Tarnowska na całej trasie podróży zachowała świeże spojrzenie. Może niekiedy bywało ono naiwne, zbyt silnie nacechowane uczuciowo, co wynikało też z wieku, uwarunkowań osobowościowych i prywatnych przeżyć hrabiny, ale miało wszelkie znamiona szczerości. Polska arystokratka w sposób rzeczowy ujęła w dzienniku takie aspekty zagranicznego świata, które umykały uwadze innych polskich podróżniczek i wojażerów. Kwestie przez nich jedynie sygnalizowane podejmowała niekiedy z większą przenikliwością i trzeźwością, a przy tym szerzej. Z zadziwiającym jak na młodą osobę zmysłem obserwacyjnym utrwalała nie tylko zachwycające większość podróżników i ją samą uroki oraz kulturowe skarby wiedeńskiej przestrzeni i słodkiej Italii, ale także ciemne, wstydlive, bolesne oraz dramatyczne strony „wielkiego świata”, z którym zetknęła się po raz pierwszy. Przy czym uwiecznione przez nią te właśnie (podobnie zresztą jak pozostałe) aspekty rzeczywistości postrzeganej i doświadczanej w trakcie zagranicznego wyjazdu zdecydowanie różniły się od tradycyjnych, dawnych deskrypcji topicznych³¹.

³¹ Por. R. Krzywy, *Wędrówki z Mnemozynie. Studia o topice dawnego podróżopisarstwa*, Warszawa 2013, *passim*.

W formułowanych przez nią opiniach i kreślonych opisach zasadniczą rolę odgrywało jednostkowe, osobiste doświadczenie z dominującym pierwiastkiem emocjonalnym i psychologicznym, co pod wieloma względami zbliża jej przekaz do dziennika podróży Augusta Fryderyka Moszyńskiego, w późniejszym czasie – do relacji Marii Wirtemberskiej, natomiast w sposobie postrzegania krajobrazu i szerzej – pejzażu (zwłaszcza budzącego negatywne odczucia i skojarzenia), do technik literackich, które rozwinęły się w pierwszej połowie XIX stulecia³².

W rozważaniach poświęconych dwóm polskim pamiętnikarkom, Annie Zbąskiej oraz Reginie Salomei Pilsztynowej, Roman Krzywy zwraca uwagę na poznawcze walory zróżnicowanych gatunkowo przekazów zaliczanych do memuarystyki, nawet jeśli obserwujemy w nich zabiegi autokreacji bądź przejawy ukazywania się w korzystniejszym świetle:

Wspomnienia, autobiografie, różnego rodzaju „wyznania” oraz „spowiedzi” stanowią z pewnością jedno z ważniejszych źródeł umożliwiających zbliżenie się do poznania psychiki konkretnego człowieka [...] wielu cech indywidualnych, dotyczących na przykład usposobienia, charakteru, zainteresowań, gorliwości religijnej, poczucia humoru czy – co najmniej uchwytnie – wrażliwości

³² Zob. *Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Moszyńskiego, architekta JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego 1784–1786*, wyboru dokonała i z francuskiego przeł., [wstęp, przypisy oraz wybór ilustracji] B. Zboińska-Daszyńska, [uwagi nad tekstem francuskim *Dziennika podróży A. Moszyńskiego* i konsultacja filologiczna S. Widłak], Kraków 1970; M. Wirtemberska, *Niektóre zdarzenia, myśli i uczucia doznane za granicą*, z rękopisów oprac. i wstępem poprowadziła A. Aleksandrowicz, Warszawa 1978. Por. również: M. Partyka, *Pierwiastek osobisty w oświeceniowych dziennikach podróży*; A. Ročko, *Polski Grand Tour „dam modnych”...*, s. 111–130, 149–150; M. Cieński, *Domyślne serce i wrażliwa na pejzaż dusza: „Malwina” Marii Wirtemberskiej*, [w:] Idem, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*, Wrocław 2000, s. 183–187; A. Kucharski, *Podróżnik w świecie natury. Staropolska optyka postrzegania przyrody i jej miejsca w życiu człowieka*, [w:] Idem, *Theatrum peregrinandi...*, s. 267–292.

estetycznej można się przecież domyślać, wczytując się uważnie w przekazy pamiętnikarskie³³.

Tę opinię w pełni potwierdzają przywołane w rozprawie zapiski Walerii Tarnowskiej, co zresztą można by powiedzieć także o innych relacjach z podróży – pod warunkiem jednak, że ich autorzy nie podpierali się fragmentami popularnych wówczas przewodników (co było dość powszechną praktyką) i nie powtarzali stereotypowych sądów, zdomowionych również w piśmiennictwie wieków poprzednich, lecz utrwalali w dziennikach ślady indywidualnych przeżyć i doświadczeń³⁴. Jak można zauważyć, krytyczne opinie polskiej arystokratki na temat różnych aspektów zagranicznego świata przybliżały konkretne realia kulturowe, naświetlały pewne aspekty zjawisk natury obyczajowej, społecznej i politycznej – zawsze z silnie akcentowanej osobistej, emocjonalnie nacechowanej perspektywy, a tym samym w równym stopniu pośrednio konkretyzowały wielostronny portret córki Stroynowskiego. Przy czym w jej postrzeganiu zagranicznej rzeczywistości można zaobserwować znamiennej ambiwalencję pojęć: „swój”, „inny”, „obcy”³⁵.

Z racji posiadanego wykształcenia, walorów intelektualnych i zdobytej przed wyjazdem wiedzy o różnych (związanych nie tylko z obszarem historii sztuki) realiach i aspektach świata, z którym miała się zetknąć w czasie wielomiesięcznej wędrówki, hrabina nie czuła się obco

³³ R. Krzywy, *Pragnienie pamięci i „białogłowski koncept”*. Kilka uwag o świadomości warsztatowej pierwszych polskich pamiętnikarek (Anna Zbąska, Regina Salomea Pilsztynowa), „Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 2, s. 121, 122.

³⁴ Zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000. Liczne przejawy oraz konkretne przykłady utrwalania w osiemnastowiecznym piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym stereotypowego obrazu mieszkańców Italii wskazuje i omawia Małgorzata Ewa Kowalczyk, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym...*, s. 243–283.

³⁵ Zob. A. Mirga, *Stereotyp jako model „prawdziwego swojego” i „obcego”*. (Próba rekonstrukcji teoretycznej zjawiska stereotypu), „Prace Etnograficzne” 1984, z. 19, s. 51–69; E. Nowicka, *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*, [w:] *Swoi i obcy*, red. E. Nowicka, Warszawa 1990, s. 5–53.

w zagranicznej przestrzeni. Przemierzała szlak podróży i uczestniczyła w różnych formach życia towarzyskiego elity bez jakichkolwiek kompleksów. Równocześnie jednak te same jej walory sprawiały, że niejednokrotnie miała wyraźne poczucie wyższości nad ludźmi, z którymi się stykała, i to nie tylko na płaszczyźnie nieoficjalnej, prywatnej. Jak wynika z przywoływanych fragmentów dziennika, bliższy kontakt z zagranicznymi realiami, co wiązało się z konkretyzacją wyobrażeń o różnych zjawiskach, budził w niej wielorako motywowane rozczarowanie. Przyzwyczajona do spokojnego rytmu życia hrabina chwilami czuła się obco w hałaśliwych wielkomijskich przestrzeniach, w natłoku oferowanych rozrywek i obowiązków związanych z ustawicznym bywaniem w towarzystwie. Z rzadka jednak postrzegała zagraniczną rzeczywistość w kategoriach dziwaczności czy egzotyczności³⁶, jak w przypadku korzystania w Genui z lektyk – „osobliwego zwyczaju noszenia przez ludzi” (26 maja), czy obowiązkowego poza domem używania przez tamtejsze kobiety białej zasłony (*mezarro*), „która okrywa im głowę, ramiona i opada aż do stóp” (26 maja). W odniesieniu do krytycznych opinii formułowanych w dzienniku przez polską podróżniczkę na temat różnych aspektów sfery obyczajowej i społecznej „wielkiego świata”, zwłaszcza dotyczących statusu kobiet i relacji międzyludzkich wśród arystokracji, można mówić o odczuwaniu przez nią nie tyle obcości, ile raczej odmienności realiów poznawanych w bezpośrednim kontakcie i ocenianych w konfrontacji z indywidualną, osobistą hierarchią wartości oraz postaw. W stosunku do zjawisk zagranicznej przestrzeni publicznej Waleria Tarnowska zastosowała zatem kryteria oceny przynależące do jej własnej sfery prywatnej, a kwestie lokalne postrzegała przez pryzmat swoich narodowych.

Badawcza perspektywa właściwa geopoetyce pozwala uchwycić jeszcze jeden, bardzo istotny aspekt zarówno zagranicznych doświadczeń polskiej arystokratki, jak i sposobu ich ujęcia w dzienniku podróży. Dotyczy to bezpośrednio związku spacialności z tożsamością. Konkretna przestrzeń geograficzna, zwłaszcza zewnętrzna, w sposób niejako

³⁶ Por. M. Prejs, *Wstęp*, [w:] Idem, *Egzotyzm w literaturze staropolskiej. Wybrane problemy*, Warszawa 1999, s. 5.

naturalny wyzwala potrzebę samookreślenia, które w przypadku podróżnika ma doświadczeniowy charakter i kulturowy aspekt. Swoje cechy, emocje, postawy Waleria Tarnowska ujawniała w kontakcie z tym, co dla niej nowe. Przy czym akcent należy położyć właśnie na aktywną rolę miejsca, na zewnętrzną wobec rodzimej przestrzeń geograficzną jako siłę oddziałującą na przybysza³⁷. To właśnie tereny, z którymi hrabina zetknęła się w trakcie wojażu, wywoływały w niej określone uczucia, postawy, stymulowały wyobraźnię, co w zapiskach polskiej arystokratki przekładało się na formułowanie konkretnych opinii z własnego punktu widzenia. Obca przestrzeń inspirowała zatem u polskiej podróżniczki samopoznanie. I właśnie z takim mechanizmem należy również łączyć bardzo wyraźnie i wielokrotnie akcentowaną przez Walerię Tarnowską narodową tożsamość, więź z rodzimą przeszłością i polskim terytorium. Impulsami do ich ujawnienia były obecne w zagranicznej rzeczywistości materialne ślady przeszłości oraz aktualne zjawiska i wydarzenia. W oddaleniu od rodzimego kraju nowa przestrzeń „wielkiego świata” wyzwoliła w kobiecie potrzebę identyfikacji tożsamości.

Listowne rozmowy matki z córką

Do zapisków sporządzanych na trasie przejazdu hrabina wprowadziła także bardzo wiele wypowiedzi wykraczających poza *stricte* dokumentacyjny i w pewnym zakresie również edukacyjny charakter relacji podróżnej. Zaświadczają one o różnych potrzebach emocjonalno-duchowych, o nadziejach i obawach młodej matki, żony i córki w jednej osobie, która w czasie zagranicznej wyprawy, mimo przyciągających uwagę rozlicznych atrakcji poznawanego świata, ustawicznie wracała myślą i sercem do pozostawionej w kraju córeczki. W odróżnieniu od wcześniejszych wspomnień polskich wojażerów, które dotyczyły analogicznych doświadczeń i przeżyć, a nawet powstawały w podobnym trybie, jak w przypadku francuskojęzycznych dzienników podróży Fryderyka Augusta

³⁷ E. Rybicka, *Geopoetyka jako orientacja badawcza*, [w:] Eadem, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 80–94.

Moszyńskiego i Katarzyny z Sosnowskich Platerowej czy polskiej relacji bratanka króla Stanisława Poniatowskiego³⁸, narracja Walerii Tarnowskiej ma konkretną, imiennie wskazaną adresatkę – córeczkę Rozalię.

Zapiski z zagranicznych wyjazdów, podobnie jak przekazy o charakterze wspomnieniowym, pamiętnikarskim, powstawały w celu utrwale-
nia przez podróżników własnych doznań w kontakcie z poznanymi na szlaku wojażu ludźmi i miejscami oraz wielorakim bogactwem obcej rzeczywistości, pozostawienia po sobie trwałego śladu w pamięci potomnych, ponownego przeżycia zdobytych doświadczeń z dystansu, już po powrocie, w domu, w kręgu rodziny i znajomych, ale również z myślą o dostarczeniu następnym pokoleniom, przede wszystkim swojemu potomstwu, konkretnej wiedzy o „wielkim świecie” obserwowanym w trakcie wędrówki. Trzy dekady przed Walerią Tarnowską z taką właśnie intencją diariusz europejskiej podróży spisała Teofila Konstancja z Radziwiłłów Morawska. Na uwadze miała głównie życiową naukę, jakiej ta relacja dostarczy jej własnym dzieciom:

Dlatego podróż moją piszę rozciąglej, żebym w jej rozpamiętywaniu własną przypomniiała, dobrych przyjaciół znajdowała zabawę, a najwięcej że byście wy, kochane dzieci moje, kiedy wam czas znajomość otworzy, i w tej szczupłej pracy ch o ć m a ł ą z n a l e ź l i n a u k ę, żebyście na wzamian, jeżeli wam sposobność pozwoli świat zwiedzać, u c z y l i d o b r y c h r z e c z y, c h r o n i l i ś c i e z ł y c h z w y c z a j ó w, pracowiciej naśladowując naturę pszczołki, która i z przykrych ziółek słodkie wysysa miody³⁹.

³⁸ Zob. *Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Moszyńskiego...*; K. z Sosnowskich Platerowa, *Moja podróż do Włoch...; Stanisława księcia Poniatowskiego Diariusz podróży w roku 1784 w kraje niemieckie przedsięwziętej*, wyd. J. Wijaczka, Kielce 2002.

³⁹ T.K. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży europejskiej...*, s. 31. Wszystkie wyróżnienia – B.M. Zasadniczo odmienny charakter mają obszerne zapisy poczynione przez Augusta Fryderyka Moszyńskiego w czasie zagranicznego wyjazdu. Stwierdził on bowiem, że jednym z celów sporządzanych opisów było „wyjaśnienie aktualnego stanu sztuk pięknych i przyczyn ich postępu czy upadku” (*Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Moszyńskiego...*, s. 258).

Bezpośrednia wypowiedź, którą Morawska skierowała do swego potomstwa, nie ma kontynuacji w dalszej części diariusza, utrzymanej konsekwentnie w toku wspomnieniowym. Doświadczenia z podróznego szlaku autorka opisała dość szczegółowo, ale już z pewnej perspektywy. Utrwalany na bieżąco główny tok relacji Walerii Tarnowskiej, podobnie zresztą jak dzienniki Stanisława Poniatowskiego, Fryderyka Augusta Moszyńskiego i Katarzyny Platerowej, również ma charakter deskrypcyjny. Obejmuje opisy odwiedzanych miejsc, budowli, podziwianych dzieł sztuki, towarzyskich spotkań, wizyt w teatrach, w pracowniach artystów i uczonych, kontaktów z interesującymi ludźmi. Równoległe jednak z dokumentacją takich doświadczeń hrabina systematycznie, z potrzeby chwili i ku pamięci – z myślą o utrwaleniu, o uchronieniu przed zapomnieniem ważnych dla niej spraw – prowadziła w dzienniku wielorako inicjowane i sygnalizowane rozmowy z Rozalią, eksponując komunikacyjne aspekty swojej relacji, właściwe wypowiedzi o charakterze epistolarnym. Już pierwszy wpis wyraźnie wskazuje na taki właśnie wzorzec przekazu, zastosowany w celu deskrypcji, a tym samym utrwalenia doświadczeń i przeżyć ze szlaku wędrówki:

Będę zatem z podróży pisać do Ciebie, opowiadać Ci o wszystkim, co mnie bardziej zaciekawi.

Tarnów, 5 października 1803 r.

Deklarację tę w poczuciu winy z powodu rozłąki, z troską o życie i zdrowie dziecka (co dodatkowo znajdowało uzasadnienie w utracie synka Kazimierza), Waleria Tarnowska złożyła zaledwie ośmiomiesięcznej wówczas córeczce⁴⁰. Nie zmienia to jednak faktu, że sporządzane

Na oryginalny charakter tego dzieła przed laty zwracała już uwagę Bożena Zboińska-Daszyńska we *Wstępie* do tej edycji (s. 29–36), a ostatnio Magdalena Partyka przybliżyła osobiste aspekty owego przekazu (*Pierwiastek osobisty w oświeceniowych dziennikach podróży...*, s. 115–123, 127–128).

⁴⁰ Por. H. Kamińska-Krassowska, *Wstęp*, [w:] *Miniatury Wincentego Lesseura i Walerii Tarnowskiej...*, s. 33. Rozalia przyszła zatem na świat niecałe sześć miesięcy po Kazimierzu (ur. 11 października 1801), który zmarł dwa i pół miesiąca po jej narodzinach (7 marca 1803), nie przeżywszy półtora roku. Pewnych

każdego dnia notatki w intencji autorki były właśnie listami kierowanymi do Rozalii⁴¹.

Epistolarny aspekt podróżnych zapisków hrabiny w sposób najbardziej widoczny eksponują liczne zwroty oraz rozbudowane formuły adresowane do córeczki. Zawierają one imienne bądź pieśzeczotliwe określenia skierowane bezpośrednio do dziecka: „Rozalio, dziecię moje, kochana córeczko”, „moja dziecino”, „kochana Rozalio”, „córeczko moja”, „Rozalio, moja słodka pociecho”, „kochana moja Rozalio”, „córeczko”, „kochana moja”, „Dziecinko”, „kochana Dziecino”. Za pomocą tego typu apostroficznych konstrukcji stosowanych we wpisach sporządzanych na bieżąco, pod wpływem chwili, konkretnego doświadczenia czy przeżycia hrabina wyrażała tkliwe uczucia macierzyńskie i umacniała emocjonalną oraz duchową więź z dzieckiem. Wydaje się, że właśnie listowna forma codziennych notatek, wyraźnie konkretyzująca adresatkę wypowiedzi, przynosiła Walerii Tarnowskiej jako matce ulgę w rozłące i tęsknocie, mimo oddalenia dając poczucie bliskości córeczki na podróży szlaku⁴². W czasie całej wędrówki hrabina myślami przywoływała

uściśleń wymagają więc informacje podane w książce Elżbiety Wichrowskiej: *Twoja śmierć. Początki dziennika intymnego w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*. Antoni Ostrowski, „Życie najlepszej żony opisane przez czulego jej małżonka dla kochanych dzieci” oraz „Dziennik moich uczuć, czyli elegia serca”, cz. 1, [Publiczne, prywatne, intymne. Diariusz polski u progu XIX wieku], Warszawa 2012, s. 56.

⁴¹ Na ten aspekt podróżnych zapisków Walerii Tarnowskiej nie zwrócił uwagi ani nieznan autor pierwszego szkicu o dzienniku hrabiny z włoskiej podróży, udostępnionym mu przez rodzinę (*Podróż Polki do Włoch w epoce napoleońskiej...*), ani prawnuk córki Stroynowskiego, który wydał pierwszy tom *Mes voyages* (G. Mycielski, *Une jeune Polonoise en Italie à l'époque du Premier Consul...*), ani Kazimiera Grottowa w monograficznej publikacji: *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie...* O epistolarniej formie dziennika wspomniała Elżbieta Wichrowska, lecz nie podjęła dalej tego tematu, łącząc zapiski Walerii Tarnowskiej z początkami dziennika intymnego w Polsce (*Twoja śmierć. Początki dziennika intymnego w Polsce...*, s. 55–57), do czego przyjdzie jeszcze wrócić w dalszych rozważaniach.

⁴² Zob. B. Mazurkova, *Sfera intymnych uczuć i myśli w zapiskach Walerii Tarnowskiej na podróży szlaku*, [w:] *Światy oświeconych i romantycznych*.

Rozalię, wyrażała troskę o jej bezpieczeństwo, zdrowie i życie. W intencji autorki dziennik podróży miał również stanowić w przyszłości podstawę jej bliskich relacji uczuciowych z córką.

Najczęściej do kreowania sytuacji rozmów z Rozalią skłaniały hrabinę dobre wieści w listach otrzymanych z kraju lub przypadające na czas wojażu uroczystości życia prywatnego oraz wspomnienia wydarzeń rodzinnych. W zapiskach Waleria Tarnowska aktualizowała wówczas realia dziecięcego świata Rozalii, wyrażała tęsknotę za córeczką, żał z powodu oddalenia, odwoływała się też do swych macierzyńskich przeżyć i doznań.

Już po przybyciu do Wiednia hrabina otrzymała dobre wiadomości z Dzikowa, co zaraz utrzymała w dzienniku, z wielką czułością zapewniając dziewczynkę o radości, z jaką na podróżnym szlaku dowiadywała się o jej zdrowiu, czynionych postępach, a także o wyraźnych symptomach odczuwania emocjonalnych więzi z osobami z rodzinnego kręgu. Pisząc z żalem o pragnieniach, które z racji oddalenia nie mogły się wówczas spełnić, w rzeczywistości zapewniała dziecko o sile swych matczynych uczuć, wyrażających się w tęsknocie za fizyczną, cielesną bliskością:

Twoja babunia donosi, że masz się dobrze i nauczyłaś się dawać piąstkę do ucałowania. Że też nie mogę obsypać jej pocałunkami!
Że też nie mogę Cię przytulić do piersi, która Cię karmiła!

[Wiedeń], 20 października

Gdy cztery dni później Rozalia wkroczyła w ostatni kwartał pierwszego roku życia, Tarnowska w wypowiedzi skierowanej do córeczki

Doświadczenia, uczucia, wyobrażenia, red. B. Mazurkova, Katowice 2015, s. 261–279. W porównaniu z charakterystycznymi dla polskiej kultury formułami powitalno-pożegnalnymi oraz innymi wyrażeniami i zwrotami, które stosowano dla podtrzymania kontaktu w bezpośrednich relacjach i w korespondencji, słownictwo stosowane przez Walerię Tarnowską w wypowiedziach kierowanych do Rozalii wyróżnia się lekkością i delikatnością. Wpływ na to bez wątpienia miał szczególnie rodzaj więzi łączących matkę z córką, a także wiek dziewczynki. Por. A. Pawłowska, *Formuły werbalne polskiej etykiety językowej od połowy XVIII do lat sześćdziesiątych XIX wieku. Analiza socjolingwistyczna*, Łódź 2014.

bliżej nawiązała do swych intymnych doznań macierzyńskich z wczesnego okresu po jej urodzeniu:

Kończysz dziś dziewięć miesięcy, dziecię moje, mija miesiąc, od-
kład Cię odstawiłam od piersi. Jakże smutne i słodkie były owe
chwile, kiedy Twoje usteczka po raz ostatni sały moją pierś.

[Wiedeń], 24 października

Mała „solenizantka” ani wówczas, ani później nie mogła, rzecz jasna, pamiętać początkowych miesięcy swojego życia. I właśnie dlatego, pisząc o własnych przeżyciach, hrabina zarazem wskazywała córeczce te doświadczenia z owego czasu, które zapewne pozostawiły trwałe ślady w jej sferze emocjonalnej i były naturalnym, chociaż pozostającym poza świadomością, źródłem obustronnej więzi łączącej matkę i dziecko. W skierowanym do Rozalii okolicznościowym wyznaniu Walerii Tarnowskiej można by zatem upatrywać przejaw swego rodzaju uczuciowej edukacji małej adresatki – wpajania jej umiejętności rozpoznawania, okazywania i co istotne: werbalizowania własnych doznań emocjonalnych, a także inicjowania i podtrzymywania osobistych, intymnych więzi. Chociaż utrwalona na kartach dziennika matczyzna nauka nie mogła jeszcze dotrzeć do adresatki podróżnych listów, w dwa tygodnie później, po otrzymaniu podobnie jak poprzednio dobrych wieści z Dzikowa, Waleria Tarnowska pisała córeczce o radości, z jaką przyjęła informacje o jej kolejnych postępkach: „dziecino kochana, całujesz nasze portrety, zdajesz się je rozpoznawać!” (Wenecja, 8 listopada). W korespondencji z kraju upatrywała potwierdzenie, że Rozalia rozwija się prawidłowo, już nie bezwiednie, lecz świadomie zaczyna emocjonalnie reagować na najbliższe otoczenie i kojarzyć własne uczucia z konkretnymi osobami, które ją ówczesnie i poprzednio otaczały – w tym przypadku z utrwalonymi wizerunkami rodziców. Każdy przejaw pomyślnego wzrastania i rozwoju córki hrabina wykorzystywała, aby karty epistolarnej relacji podróżnej zachowały poświadczenie miłości, jaką darzyła swoje dziecko. Miesiąc później bezpośrednim wyrazem matczynych uczuć uczyniła też skierowane do Rozalii podziękowania za niezwykle podarunek okolicznościowy:

Masz się dobrze, córeczko, wyrznęły Ci się dwa pierwsze ząbki.
Jaki słodki to dla mnie prezent w dniu moich urodzin.

[Rzym], 9 grudnia

O tym, jak wielką troskę wykazywała Waleria Tarnowska o zdrowie córeczki i jej pomyślny los w przyszłości, co bez wątpienia nasiliło się zwłaszcza po utracie synka Kazimierza, najlepiej świadczą skierowane do Rozalii życzenia noworoczne. Można powiedzieć, że w tym świątecznym liście w pełni wybrzmiała wszechogarniająca matczyzna miłość, którą tu i teraz obejmowała całe życie swego jedyne go wówczas dziecka. Wskazywała główne wartości i postawy, do których dziewczynka winna dążyć w kolejnych etapach dorosłości jako panienka, a później żona i matka. Wyrażała też nadzieję na jej szczęście małżeńskie i rodzinne, do którego zdołają się również przyczynić rodzice:

Życzę Ci wszystkiego najlepszego w tym roku, Dziecino kochana. W pierwszym roku, którego początek oglądasz. Oby lata upływały Ci niespiesznie w szczęściu! Oby rodziciele opromieniali Twoje dzieciństwo i przygotowali Ci szczęśliwą przyszłość! Oby cnotliwy małżonek ukraśli Twą młodość, prowadząc Cię przez życie! Oby własne dzieci były Ci pociechą na stare lata! Obyś, Rozalio kochana, była najszczęśliwszą z panien, małżonek, matek, a zwłaszcza najcnotliwszą z niewiast.

Neapol, 1 stycznia 1804 r.

W tymże liście Waleria Tarnowska „powierzyła” Rozalii okolicznościową „misję”, związaną z urodzinowym świętem babci Róży (Rozalii) Tarnowskiej, po której dziewczynka otrzymała imię. Uwzględniając wcześniejsze wiadomości o budzących optymizm, a nawet radość oznakach prawidłowego wzrastania i rozwoju dziecka, a także o emocjonalnych więziach, jakie z dziecięcą otwartością nawiązuje ono pod opieką dziadków w Dzikowie, arystokratka projektowała niejako scenę uwydatniającą te właśnie cechy córeczki:

Dziś jest jeden z najpiękniejszych dla nas dni – urodziny Twojej babci; sercem jesteśmy z nią, jakże nam jednak przykro, że nie

możemy świętować u jej boku. Pocieszamy się, że nasza Rozalia uśmiechem i pieszczotami przemówi w naszym imieniu. Nie zawiedź tych nadziei, córeczko!

Neapol, 1 stycznia 1804 r.

Utrwalone w dzienniku podróжным zapewnienia o pełnym życzliwości, przyjaznym stosunku hrabiny do babci Rozalii mogły mieć dwójakie uwarunkowanie. Waleria Tarnowska bez wątpienia wyrażała w ten sposób wdzięczność wobec matki męża za opiekę nad córeczką w tym czasie. Równocześnie jednak zapewne pragnęła, aby taki właśnie obraz szczęśliwej, kochającej się, czulej wielopokoleniowej rodziny utrwalił się kiedyś w pamięci i sercu dziecka. Zważywszy na gwałtowny charakter hrabiego oraz specyficzną aurę, jaką jego matka wprowadzała w domu z racji swej dość surowej pobożności⁴³, można przypuszczać, że była to wizja niejako oczekiwana. Nie bez powodu zatem Waleria Tarnowska przy okazji urodzinowego święta babci Rozalii akcentowała rolę uczuciowych relacji oraz ich okazywania w kręgu rodzinnym (jako czynnika umacniającego więzi międzypokoleniowe) i nie tylko rodzinnym, lecz szerzej – w ogóle w kontaktach międzyludzkich.

Gdy hrabina pisała natomiast o urodzinach drugiej babci, czyli własnej matki – Aleksandry z Tarnowskich Stroynowskiej, wyraźnie sygnalizowała świadomość umownego, projektowanego jedynie współprzeżywania przez córeczkę tej uroczystości. Wskazała też ważny powód dzielenia się z Rozalią w listach z wojażu różnymi wieściami:

Ten dzień jest mi bardzo drogi! Twoje serduszko jeszcze nie może go świętować razem z moim, lubię jednak mówić Ci o swoich uczuciach!

[Rzym], 20 marca

Rozmowy matki z córeczką, wykraczające poza możliwości percepcyjne i komunikacyjne dziecka, stanowiły wsparty kontaktem myślowym z Rozalią sposób dzielenia się przez hrabinę tym wszystkim, co

⁴³ Zob. K. Grottowa, *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzi-kowie...*, s. 17.

było dla niej ważne, co określało jej osobowość i sferę emocjonalną, sposób myślenia i wartościowania, stosunek do świata i ludzi – a zatem współtworzyło pełny, wielowymiarowy wizerunek. Jako matka hrabina pragnęła, aby Rozalia poznała właśnie taki jej obraz, dlatego też w wypowiedziach do niej kierowanych utrwałała swoje uczucia, wielorakie doznania, przeżycia i opinie – jak w okolicznościowej części przywołanych już zapisków z dnia pierwszych urodzin dziewczynki:

Dziś mija rok, odkąd niebiosa darowały Cię Twojej matce! Och, jakże przykro, że nie mogę uścisnąć Cię dzisiaj! Niech przynajmniej czule matczyne błogosławieństwa przebędą dzielącą nas wielką odległość i zawisną nad Twoją spokojną kołyską!... Och, rok temu Ciebie trzymałam przy piersi, a Kazia na kolanach i wierzyłam w szczęście doskonałe na tym świecie!... Nie mówmy jednak o niedolach w tym dniu radosnym, mówmy o wdzięczności...

[Neapol], 24 stycznia

Do pogodnych myśli i uczuć autorki przedostały się tu wprawdzie echa smutnych przeżyć związanych ze stratą synka – co wydatnie sygnalizują: aluzja do szczerzej ufności w możliwość doświadczenia pełni szczęścia, a także znaczący wielokropek – ale nie zmaćniło to zbytnio radości matki z rocznicowego święta Rozalii oraz wdzięczności Bogu za dar życia i pomyślność córeczki. Wspomnienie czasu, gdy hrabina cieszyła się bliskością dwojga swoich dzieci, stanowiło też swego rodzaju przybliżenie córce tych dziejów rodziny, do których z racji śmierci jej starszego brata zapewne nie wracano by później, aby nie potrącać bolesnych strun. Tutaj Waleria Tarnowska przywołała pamięcią postać synka w łagodnej aurze, pozbawionej nie tak dawnych przecież dramatycznych rysów i piętna rozpaczki rodziców. Tę atmosferę wyciszenia i pogodzenia się z przeszłością akcentuje w przytoczonym fragmencie dziennika błogosławieństwo matki słane z oddali jako poświęcenie ustawicznej myśli o bezpieczeństwie córeczki. Wybrzmiewa ono niczym zaklęcie o szczególnej mocy, strzegące spokojnego snu, a zatem i życia dziecka.

Na całym szlaku podróży Waleria Tarnowska czyniła też córeczkę powierniczką swych uczuć żywionych do bliskich osób, a także

wielorakich doznań związanych z wojażem. Po odwiedzeniu tarnowskiej katedry zrezygnowała z opisu nagrobka wielkiego hetmana, przekonując Rozalię:

wolę bowiem opowiedzieć, co czułam, kiedym na niego patrzyła. [...] Opuściłam ów kościół z sercem wezbranym i odrobinę smutna.

Tarnów, 5 października

Po wizycie w wiedeńskim zakładzie dla dzieci głuchych i niemych, gdzie dzięki osiągnięciom nauki starano się pomóc pokrzywdzonym przez los, również dzieliła się z córką przeżyciami, które silnie oddziaływały na jej wrażliwą emocjonalnie naturę:

Wysłałam stamtąd spłakana; łzy wszakże były słodkie, córeczko, albowiem wywołała je litość i podziw. Bo i któż by potrafił bez wzruszenia oglądać geniusz w najlepszym wydaniu, nieszczęście i dobroć?

[Wiedeń], 24 października

Gdy w tamtejszym teatrze zgubiła pamiątkowy medalion, nie ukrywała złego nastroju ani wylanych łez, zwłaszcza że zarówno zguba, jak i opłakiwanie owej straty świadczyły o sile uczuć, jakimi hrabina darzyła bliskie sobie osoby. W dzienniku zwierzała się dziewczynce:

Popłakałam się jak dziecko, wcale się tego nie wstydzę, byłaś tam Ty i mój ojciec!

[Wiedeń], 18 października

W rozmowach z Rozalią kreowanych w zapiskach podróży Waleria Tarnowska kilkakrotnie jeszcze wspominała o głębokich i silnych uczuciach żywionych do ojca i męża. Podczas pobytu w Rzymie zwierzała się jej nie jak matka córce, ale kobieta kobiecie (stąd przywołanie imienia hrabiego, a nie jego statusu jako męża, czy też w stosunku do Rozalii – ojca), a zatem osobie o podobnej (z racji płci i wieku) wrażliwości, umożliwiającej pełne zrozumienie:

Jakżem była szczęśliwa przez te pół roku podróży, zawsze między Janem i ojcem, między dwiema ukochanymi osobami, dwoma mężczyznami, którzy kochają mnie najbardziej na świecie.

Rzym, 4 marca

Podkreślając szczerą i siłę tych więzi, hrabina nie czyniła między nimi różnicy. Choć nie były one tożsame „jakościowo”, dla niej stanowiły źródło analogicznych wrażeń i ważnych odczuć. Równocześnie, zawężając czas pełni szczęścia doświadczanego w bliskim kontakcie z mężem i ojcem, pośrednio, niejako w podtekście sygnalizowała, być może, to wszystko, co naruszało harmonię owych stosunków i płynące z niej pozytywne doznania przed wyjazdem – i w Dzikowie, i w domu rodzinnym. Dziesięć dni później, mając na uwadze swoje relacje z Walerianem Stroynowskim, w pytaniu skierowanym do córki wyrażała podobne intencje jak w przytoczonym uprzednio fragmencie dziennika:

Och, kiedyż serduszko pozwoli Ci dzielić moje uczucia do najlepszego z ojców, najszacowniejszego z mężczyzn? Kiedyż pokochasz go tak, jak ja kocham, przez co staniesz mi się jeszcze droższa?

[Rzym], 14 kwietnia

Z powodu pogłębiającej się choroby Walerian Stroynowski zmuszony był podjąć leczenie. W tych okolicznościach, w związku z potrzebą załatwienia w kraju pilnych spraw majątkowych, wcześniejszy powrót Tarnowskich stał się koniecznością. W zaistniałej sytuacji hrabina przewidywała krótki pobyt w Dzikowie, a później swoje odwiedziny w rodzinnym domu w Horochowie. Perspektywa rozstania z mężem (konsekwentnie przywoływanym w dzienniku imiennie) skłoniła ją do wzruszającej deklaracji żywionych do niego uczuć, ale również troski o własną matkę, z którą jednak, jak można mniemać na podstawie tej jedynej w dzienniku wypowiedzi, nie łączyły jej tak bliskie więzi emocjonalne jak z ojcem. W wybiegającej w przyszłość myśli wyczuwa się rodzaj przywiązania, które wynikało z poczucia obowiązku, ale także wyraźnej empatii. Mając na uwadze najpierw krótki pobyt w Dzikowie i spotkanie z Rozalią, a później konieczność rozłąki z mężem i córeczką, Waleria Tarnowska pisała:

Zostawię tam Jana, Jana, którego nieobecność jest poniekąd śmiercią. I sama pojadę do matki. Miło będzie mi zrobić coś dla niej, uczestniczyć w jej kłopotach, może przydać się na coś. Ileż jednak okrutnych trosk mnie tam czeka, a ona nie będzie o nich wiedziała... Po cóż bowiem ją zasmucać?

Piza, 23 kwietnia

Dwa dni później, po rozstaniu z Walerianem Stroynowskim w Lukce, hrabina w pytaniu adresowanym do Rozalii najpełniej bodaj w całym diariuszu wyraziła miłość i wielkie przywiązanie do ojca, a także troskę o jego zdrowie i życie:

Pojechał, o Boże, miej go w swojej opiece! Dziecinko, czy Ty kiedyś będziesz mnie kochała, jak ja kocham jego?

Lukka, 25 kwietnia

Powierzając Rozalii radosne i smutne tajemnice swego serca, jak również myśli wielorakie, Waleria Tarnowska miała pełną świadomość umownego charakteru prowadzonych w dzienniku podróży rozmów z córeczką. W jednym z listów wyznała wprost:

Dziecinko, lubię wyplakiwać się przed Tobą, nawet jeśli tylko w marzeniach.

Rzym, 4 marca

Zawarte we wpisach zwierzenia, które oddają myśli i uczucia polskiej arystokratki, ujawniają motywacje jej zachowań i postaw wobec osób najbliższych, a także w stosunku do świata przemierzanego na podróżnym szlaku. Z jednej strony świadczą one o silnej skłonności hrabiny do autorefleksji, przejawiającej się w dzienniku w swoistej „wiwisekcji” autorki. Z drugiej jednak – biorąc pod uwagę deklarację złożoną w pierwszej notatce diariuszowej – najpełniej wyrażają osobowość, naturę oraz duchową i emocjonalną wrażliwość kobiety, miłość do dziecka, męża i ojca, a zatem te wszystkie cechy, które w przyszłości córka miała uchwycić w trakcie lektury dziennika, a dzięki temu w pełni poznać matkę i zrozumieć motywacje jej działań. Taki właśnie

cel utrwalania w zapiskach świadomej autorefleksji wskazała Waleria Tarnowska, aluzyjnie nawiązując do negatywnie wpływającej na nią atmosfery w domu rodzinnym: „Kiedyś moja córeczka, gdy stanie się moją przyjaciółką, dowie się, co mi ciążyło na sercu” (Piza, 23 kwietnia). Na uwadze miała czas, kiedy dorosła już Rozalia stanie się pełnoprawną partnerką w stosunkach z matką. Warto podkreślić, że właśnie ten aspekt epistolarnej relacji, łączący się z osobistymi wyznaniem, z analizą własnych uczuć, przeżyć i różnych doznań, zbliża owe zapiski do tych narracji o charakterze wspomnieniowo-dariuszowym ze schyłku XVIII i początków XIX stulecia, w których dominują pierwiastki osobiste i intymne. Były to przekazy, z których w niedługim czasie, a także pod wpływem wzorców obcych, głównie francuskich, wykształcił się w Polsce dziennik intymny, stanowił on jednak w stosunku do nich nową, odrębną formę genologiczną.

Pozostałe wypowiedzi kierowane przez Walerię Tarnowską do Rozalii ściśle wiążą się w tekście z realiami podróznego szlaku. Stanowią one interesującą formę uatrakcyjniania opisu konkretnych doświadczeń, przeżyć oraz świata poznawanego w trakcie zagranicznego wojażu, a równocześnie zaświadczają o sile macierzyńskich uczuć, które skłaniały hrabinę do niemal codziennego kontaktu myślowego z pozostawionym w kraju dzieckiem. 13 października po pobycie w Ołomuńcu Tarnowska spytała: „Cóż mogę Ci powiedzieć o tym mieście?”, a rezygnując z deskrypcji obejrzanych miejsc, stwierdziła:

To pierwsza twierdza, którą dane mi było zobaczyć; nie będę jej opisywała, znudziłoby Cię to bowiem i na nic by Ci się nie zdało, a przy tym nie potrafiłabym zrobić dobrze.

Ołomuniec, 13 października

Z kolei w Wiedniu, wybiegając myślą w przyszłość, motywowała opis tamtejszych cieplarni przypuszczeniem, że być może Rozalia jako „córka swego ojca” przejmie po nim zainteresowania botaniką i wiadomości te mogą ją zatem kiedyś zainteresować. Wspominając w zapiskach z tego samego dnia o znajdującej się w tamtejszym muzeum, a zrabowanej przez wojska austriackie chorągwi tureckiej, którą niegdyś zdobyły wojska

Jana III Sobieskiego, hrabina zastanawiała się, w jaki sposób ująć w dzienniku to doświadczenie, aby opis w pełni oddawał charakter, skalę oraz intensywność uczuć, które wywołało w niej bezpośrednie zetknięcie się z materialnym śladem, pamiątką chlubnej i heroicznej przeszłości narodu:

Jakże Ci jednak odmalować, com odczuwała, patrząc na sztandar,
którego barwy tak znajome, takie drogie poruszyły mnie do głębi.

[Wiedeń], 19 października

Dialogowy potencjał, którego podłożem i wzorcem jest epistolarna matryca, wyznaczająca relację i sposób komunikowania się autorki dziennika z adresatką jej podróży zapisków, ma również szereg innych wypowiedzi, które w notatkach Walerii Tarnowskiej zapowiadają dłuższe opisy. Równocześnie są one wyraźnym sygnałem stałego kontaktu myślowego i nieprzerwanej więzi emocjonalnej hrabiny z Rozalią. Przed przystąpieniem do deskrypcji włoskiego miasta na wodzie kobieta wyraźnie projektowała sytuację bezpośredniego, zwerbalizowanego przekazywania związanych z tym wiadomości: „A teraz pomówmy o Wenecji, cudownej Wenecji” (Wenecja, 8 listopada). Z kolei planując dokładniejszy opis jednego z miejsc odwiedzonych w Wiecznym Mieście, sobie samej i córce niejako przypominała o tym:

Żeby nie zapomniała Ci opowiedzieć o komorze celnej, wspa-
niałych pozostałościach świątyni Antonina Piusa.

[Rzym], 20 marca

Innym sposobem konstituowania w dzienniku sytuacji listownej rozmowy z adresatką są kierowane do niej pytania. Niekiedy, wybiegając myślą w przyszłość, hrabina odwoływała się do wiedzy, jaką córka będzie dysponowała z racji posiadanych już wówczas doświadczeń. W zapiskach sporządzonych w trakcie pobytu w Wenecji pytała:

Czyś widziała, Rozalio moja, owe wymyślone istoty, szczyt doskonałości, które bujna wyobraźnia przekuwa swobodnie we wzory piękna i wdzięku? Taka jest Hebe Canovy w pałacu Alberigich.

[Wenecja], 15 listopada

W przypadku niektórych zapisów można z kolei odnieść wrażenie, że pytanie poprzedzające kolejną partię relacji nawiązuje do wiadomości już przekazanych adresatce. Przy tym formułowane jest niejako z racji obaw, że jakieś istotne dane umknęły uwadze autorki we wcześniejszym liście. Oto jedno z takich właśnie miejsc, gdzie po owym sygnale „niepewności” następuje przekaz konkretnych informacji:

Czy wspominałam Ci o bolońskiej osobliwości, która wcale nie jest ładna, za to bardzo kosztowna? To długi na pięć mil włoskich korytarz prowadzący do kościoła Madonny Świętego Łukasza, zwanego tak z powodu przekonania, iż znajduje się w nim oryginalny portret Najświętszej Panienki namalowany przez Łukasza Ewangelistę.

Bolonia, 17 maja

Nierzadko Waleria Tarnowska eksponowała stosowane w dzienniku konwencje epistolarne, w listownej rozmowie z Rozalią wyjaśniając brak pewnych wiadomości o miejscach, przez które jedynie przejeżdżała: „Nic Ci nie powiem o Modenie, do której wjechaliśmy i którą opuściliśmy nocą” (Bolonia, 24 listopada). A jeśli dotyczyło to znanych zabytków czy budowli, to rezygnację z dokładnego opisu owych atrakcji tłumaczyła zbytnią rozległością szczegółów, jakie należałoby wskazać. Drugim z zabiegów posłużyła się trzy dni wcześniej po bardzo związłym scharakteryzowaniu imponującego skarbcza wiedeńskiego, jednocześnie zachęcając pośrednio córkę do zwiedzenia w przyszłości tej budowli:

Nie będę jednak opisywała Ci wszystkiego sztuka po sztuce: te rzeczy zasługują na obejrzenie, ale nie na opisywanie.

[Wiedeń], 21 października

Blisko trzy miesiące później bardzo podobną formułę zastosowała hrabina, kwitując związane wiadomości o neapolitańskich ruinach: „Gdybym chciała Ci je wymienić, nigdy bym nie skończyła” ([Neapol], 17 stycznia). W kolejnym miesiącu, gdy zakończyły się tamtejsze atrakcje karnawałowe, którymi była już wyraźnie zmęczona, z niezadowoleniem

przyjmowała aurę niesprzyjającą zwiedzaniu miasta. Wracając do zwykłego rytmu życia, skierowała do Rozalii wyjaśnienia dotyczące braku interesujących wiadomości:

Mogę znowu zająć się sobą i Tobą, Dziecinko, chociaż nic ciekawego nie mogę powiedzieć, trwająca bowiem ciągle brzydka pogoda nie pozwala nam wychodzić.

[Neapol], 17 lutego

Ściśle z konwencją epistolarną współgrają również refleksje, które wyraźnie świadczą o tym, że opisu niektórych wrażeń i przeżyć Waleria Tarnowska dokonywała w dzienniku niekoniecznie bezpośrednio po tych doświadczeniach. W takich przypadkach sygnalizowała wcześniejsze pominięcie pewnych faktów i przekazywała wieści, o których nie wspomniała w tej poprzedniej korespondencji. Oto jeden z takich zapisów, gdzie wyjaśnienia dotyczące deskrypcji późniejszej niż zapoznanie się z atrakcjami, których ona dotyczyła, zawierają też informację o kondycji zdrowotnej hrabiny. Już w następnym miejscu na podróży szlaku pisała:

Widzieliśmy wczoraj cudowny wodospad w Terni, lecz silna niedyspozycja nie pozwoliła mi opisać Ci go od razu.

Baccano, 3 grudnia

Także po przeglądnięciu zapisków z Neapolu, gdzie Tarnowscy przebywali już od dwóch miesięcy, hrabina zorientowała się, że nie opisała dotąd córce słynnej rzeźby, którą bezwzględnie „należało” zobaczyć w Neapolu, a wrażenia wyniesione z bezpośredniego zetknięcia się z owym zabytkiem trzeba było utrwalić. Deskrypcję dzieła sztuki i własnych odczuć z nim związanych poprzedziła wyjaśnieniami ponownie jakby nawiązującymi do wcześniejszej korespondencji:

Nie wiem, jak to się stało, Rozalio moja, że tyle czasu będąc w Neapolu, jeszcze Ci nie napisałam o jednym z najciekawszych tutaj zabytków, osławionej grupie „Byk Farnezyjski”.

[Neapol], 1 marca

Liczne wypowiedzi kierowane w dzienniku do Rozalii nawiązują też do wątków przednio podjętych w zapiskach, lecz nie w pełni rozwiniętych. Matka powiadamiała między innymi córkę, że opowiadając jej o Kapitolu, zapomniała „o dwóch salonach tworzących galerię malarstwa” ([Rzym], 9 grudnia). Innym razem, niejako w danym momencie, skojarzeniowo, przy okazji innych tematów nagle przypominała sobie o pewnych lukach we wcześniejszych partiach podróźnej relacji. Tak skomponowała wprowadzenie do opisu jednej z florenckich budowli: „A właśnie, nic Ci dotąd nie powiedziałam o moście Trójcy Świętej” ([Florencja], 14 maja). Dodanie następnych wiadomości było o tyle istotne, że dotyczyły one najstarszego mostu w tym mieście. Pierwotnie został on wzniesiony z drewna (1252), ponad trzy wieki później (1567) przebudowano go na kamienny, a w roku 1608 z okazji ślubu Cosima II z Marią Magdaleną Austriaczką ozdobiono rzeźbami przedstawiającymi cztery pory roku. Ze zrozumiałych względów hrabina nie chciała zatem pominąć w dzienniku tak atrakcyjnych uwag. Niekiedy także powracała do wątków już podjętych w zapiskach i dopełniała poprzednie wiadomości. Wtedy również odwoływała się do uprzedniej relacji, jak w przypadku informacji o dziełach sztuki należących do słynnego rodu rzymskiego, którego posiadłość wraz z zaniedbanym pałacem oglądała dziesięć dni wcześniej we Frascati w prowincji rzymskiej:

Ponownie oglądając dokładniej główne rzymskie galerie, przypomniałam sobie, że ledwie mimochodem napomknęłam Ci o kolekcji rodu Borghese, a przecie to jedna z najbogatszych, tyle że zwiedzałam ją w pośpiechu.

[Rzym], 5 kwietnia

Tego rodzaju myślowe „powroty” w dzienniku zbliżają podróźną relację do żywej mowy, z racji natłoku wrażeń i emocji nie zawsze składowej i uporządkowanej, albo też do korespondencyjnych dopełnień z tego samego powodu zamieszczanych w kolejnych listach słanych do jednego adresata.

Należy również zauważyć, że Waleria Tarnowska wielokrotnie tak formułowała wypowiedzi, jakby Rozalia czekała na wieści, czytała

listy, na bieżąco śledziła trasę podróży i wraz z rodzicami przeżywała ich doświadczenia – z dala wprowadzie od nich, ale w stałym kontakcie myślowym. W związku ze zwięzłością deskrypcji pobytu w prastarym polskim grodzie stołecznym hrabina wyjaśniała: „Króciutko w tym mieście zabawimy, kochana Rozalio, toteż i czasu brakuje na szczegółowe opisy” (Kraków, 8 października), a po wizycie w wiedeńskim teatrze przy Bramie Karynckiej zamknęła notatki z tego dnia zapowiedzią kontynuowania relacji nazajutrz, co w sytuacji oddalenia adresatki można także odczytać jako anonsowanie kolejnego listu: „Idziemy tam znowu dzisiaj na balet, podobno uroczy. Opowiem Ci jutro, jak było” ([Wiedeń], 19 października). Warto też dodać, że końcowe zdania kilku relacji w dzienniku przypominają epistolarne formuły subskrypcyjne. W przypadku dwóch tego typu wpisów „pożegnalne” słowa Waleria Tarnowska zamieściła również w imieniu męża. Pierwsza formuła to swego rodzaju domknięcie „listu na drogę”, zakończonego po zwiedzeniu Salzburga i odbyciu wycieczki na najwyższe tam wzniesienie: „Ruszamy w drogę, do zobaczenia, kochana moja” (Salzburg, 29 października). Natomiast druga nawiązuje do nieplanowanego, dłuższego pobytu Tarnowskich w Innsbrucku z powodu niedyspozycji hrabiego. W tym przypadku matka zapewniała Rozalię, że na wyraźną prośbę ojca dziewczynki końcowe serdeczności i uściski przekazuje też w jego imieniu:

Jako że Twemu ojcu bardzo dolega fluksja, musimy się zatrzymać w tym smutnym miejscu; siedząc teraz obok, każe mi napisać, że czule Cię ściska... i ja także, córeczko.

Innsbruck, 1 listopada

Niejedyne to miejsce w podróźnej relacji, które świadczy o udziale Jana Feliksa Tarnowskiego w listownych rozmowach z Rozalią. Dziesięć dni wcześniej, po przywołanej już wypowiedzi żony na temat wiedeńskiego skarbcza, hrabia dokonał własnoręcznego wpisu do dziennika. W tym przypadku przeznaczona dla córeczki informacja o zakupionym dla niej prezencie zamyka notatki z owego dnia, a zatem w pewnej mierze pełni funkcję korespondencyjnego postscriptum:

Ściskam Cię, drogie dziecię, i tulę do ojcowskiej piersi na pierwsze oznaki kryształowego serduszka, które uszczęśliwi Ciebie i Twoich rodziców. Dla Ciebie nabyłem medalion wybawcy Wiednia w samym Wiedniu.

[Wiedeń], 21 października

W przypadku wielu innych wiadomości odnotowanych przez Walerię Tarnowską również odnosi się wrażenie, jakby osoba, dla której były przeznaczone, niecierpliwie na nie czekała. Dzięki tym wieściom dowiadywała się bowiem o różnych ciekawostkach, urokliwych miejscach i niespodziankach, jakie z myślą o niej przygotowywali podróżnicy, o prezentach, które przywiozą jej z tej wyprawy. Na przykład pod koniec następnego miesiąca matka „donosiła” Rozalii o podarunku kupionym dla niej w miejscowości słynącej z religijnego kultu: „Wiozę dla Ciebie złoty medalik pobłogosławiony tutaj z wizerunkiem figury Matki Bożej Loretańskiej” (Loreto, 29 listopada).

Do dziewczynki kierowane były również wypowiedzi wyznaczające, także z pewnym wyprzedzeniem, kolejne punkty podróznego szlaku, co sprawiało wrażenie, jakby adresatka rzeczywiście śledziła trasę wędrowki. Wyjeżdżając z Wiecznego Miasta, Waleria Tarnowska zapisała w dzienniku:

Opuszczamy jutro Rzym, który tak kocham, w którym tak dobrze się czuję; jak dotąd pierwsze miasto, w którym pobyt wydał mi się przyjemny. Udajemy się do Neapolu. Niechętnie wyjeżdżam. Za cztery tygodnie jednak znowu tutaj będę, zobaczę jeszcze Watykan i jego fontanny, co jest mi pocieszeniem.

[Rzym], 27 grudnia

Dwa dni później, w następnej notatce hrabina, zachwycona okolicami Albano, mimo relacjonowanych wieści o rozbójnikach dopuszczających się rabunków na Błotach Pontyjskich, dzieliła się przyjemnymi wrażeniami z pieszej przechadzki. A czyniła to w taki sposób, jakby dla kogoś zasadnicze znaczenie miało, że w tym właśnie momencie wróciła do zajazdu wraz z mężem ze spaceru, a co więcej – ten ktoś ciekaw jest owych wieści. Tego dnia wpis do dziennika tak oto zakończyła:

wróciliśmy dopiero co z nader przyjemnej przechadzki brzegiem morza, księżyc przepięknie świeci, jest ciepłutko; a mamy 29 grudnia! Och, cóż to za korzystny klimat!

Terracina, 29 grudnia

Nie tylko przyjemne i radosne doznania utrwalają pióro arystokratki, a zapiski dotyczące kłopotów zdrowotnych bądź zmęczenia podróżników (jak w przywołanej notatce z 3 grudnia) również ujęte zostały w formę listownego przekazu. Blisko dwa tygodnie później, w drugim tygodniu pobytu w Neapolu, Waleria Tarnowska w wypowiedzi skierowanej do córeczki dzieliła się silnymi przeżyciami, które nocną porą spowodowała nagła niedyspozycja hrabiego, na szczęście niegroźna, jak się okazało następnego dnia.

Muszę Ci się poskarżyć, Rozalio. Miałam dzisiaj bardzo ciężką noc. Twój ojciec dostał wysokiej gorączki, cierpiał, a ja bardziej niż on ze strachu przed jakąś chorobą. Szczęściem dziś ma się lepiej [...]! Przez całą noc mówił o Tobie – jakże miło pomyśleć, że kiedyś wypełnisz to serce tak czułe, tak wrażliwe i że Twoje potrafi mu odpowiedzieć!

[Neapol], 9 stycznia

Z dala od rodziny, w obcym kraju w młodej żonie i matce odżyły, jak się wydaje, silnie odczuwane po śmierci synka niepokój i lęk o życie osób bliskich. I ze względu na te doświadczenia, a zarazem niejako w celu odparcia myśli o kolejnym nieszczęściu jej umysł projektował pogodną wizję rodzinnego szczęścia, ugruntowanego na silnych więziach między rodzicami i córeczką. Gdy następnego dnia stan hrabiego uległ poprawie, od tej właśnie wiadomości Waleria Tarnowska rozpoczęła krótki wpis, pośrednio ujawniając, w jakiej aurze i w jakim stanie emocjonalnym czuwała nad mężem poprzedniej nocy:

Twój papa ma się lepiej, córeczko! Dziękuję Panu Bogu, który raczył wysłuchać moich błagań! Tak się modliłam, żeby się ulitował nad Tobą, nad Twoją babcią, a i nade mną.

[Neapol], 10 stycznia

Niecałe dwa miesiące później, w czasie ponownego pobytu w Wiecznym Mieście hrabina wspomniała jeszcze, że ze względu na odczuwany przez męża silny ból głowy nie zwiedzili oboje „ciekawostek w starożytnej Albie” (Rzym, 4 marca), ale do końca wojażu tego typu informacji nie utrzymała już w dzienniku.

Inny, bardzo interesujący wątek epistolarny, który w dzienniku dotyczy Rozalii, łączy się z wielorako pojmowanymi i w różnych wariantach wspomnianymi „trudami”, jakie w przekonaniu matki stawały się jej udziałem w związku z wyjazdem rodziców. Opis wędrowki po rotundzie Panteonu Waleria Tarnowska zakończyła tak, jakby córce w trakcie zapoznawania się z podróżną opowieścią udzielało się zmęczenie wynikające ze „zwiedzania” miejsc ukazywanych jej przez matkę – stąd też pożegnalny akcent w tej części relacji i zapowiedź następnej wspólnej wycieczki:

Dosyć na dzisiaj. Zmęczona jesteś oglądaniem i słuchaniem, ja zaś pisaniem. Do jutra zatem, Rozalio kochana.

[Rzym], 7 kwietnia

Bardzo szczegółowy opis zwiedzania Kaplicy Paulińskiej hrabina zamknęła podobną zapowiedzią dalszego oglądania i podziwiania z córką rzymskich atrakcji:

Na dzisiaj wszakże byłoby za dużo. Do jutra, kochana Dziecinko. Spójrz teraz na tego pięknego świętego Piotra, na wspaniałego Mojżesza [...]. Jutro zabieram Cię do muzeum.

[Rzym], 8 kwietnia

Kierowane do Rozalii zachęty do rozwijania wyobraźni i do myślowej aktywności, możliwej w przypadku osoby dorosłej, to z jednej strony sposób na uobecnianie w relacji adresatki wypowiedzi, a z drugiej – interesująca metoda wyrażania przez młodą podróżniczkę oszałamiających ją wrażeń i odczuć w czasie pierwszego zagranicznego wojażu. Po odwiedzeniu wiedeńskiej promenady Prater, Waleria Tarnowska zanotowała:

Uroczy widok, łatwiej go sobie wyobrazić, niżli opisać. Wyobraź sobie zatem, córeczko, przeszło tysiąc ekwipaży sunących

jeden za drugim i pokazujących zdziwionym oczom nieskończoną różnorodność przedmiotów. [...] Wyobraź sobie w tym parku aleje ciągnące się jak okiem sięgnąć w szpalerze niebotycznych drzew. Wyobraź sobie to wszystko, a będziesz miała pojęcie o Praterze.

Wiedeń, 17 października

Długi opis wrażeń doświadczonych w czasie przechadzki po Wiecznym Mieście hrabina, mając intencje podobne do wskazanych uprzednio, zamknęła zachętą, której adresatka ani wówczas, ani później w żadnej mierze nie mogła sprostać: „Osądź zatem sama, jakim niewyczerpanym magazynem piękna jest Rzym!” (10 grudnia). Spełnienie owego zalecenia uzależnione było bowiem od posiadania zdolności skupienia uwagi na utrwalonym w dzienniku bogactwie informacji, ale także umiejętności uchwycenia różnorodności doznań, jakie stały się udziałem polskiej wojażerki. W przywołanych wypowiedziach można raczej upatrywać świadomą projekcję planowanych przez Walerię Tarnowską losów epistolarnej relacji i związanych z tym refleksji dorosłej już córki. Wskazuje na to zapis z pierwszego dnia podróży:

A gdy w przyszłości sama to przeczytasz, z jaką może przyjemnością stwierdzisz, że zawsze swoją matkę obchodziłaś.

Tarnów, 5 października 1803 r.

Pragnienie, aby Rozalia po latach, w trakcie lektury listów pisanych do niej w dzienniku w pełni poznała myśli towarzyszące matce w długiej drodze, a przede wszystkim siłę uczuć, jakimi darzyła ją mimo oddalenia, znalazło wyraz w interesujących rozwiązaniach znacznie wykraczających poza dokumentacyjny charakter owych notatek. Mamy tu bowiem do czynienia z wielokrotnym kreowaniem niemal fizycznej obecności córki w czasie zagranicznego wojażu, w trakcie kolejnych etapów wędrówki. Czytając zapiski hrabiny, odnosi się wrażenie, jakby córeczka wspólnie z matką odwiedzała słynne budowle i wraz z nią podziwiała dzieła sztuki. Utrwalając wrażenia po pobycie w weneckim pałacu Barbarigów, Waleria Tarnowska wyrażała zachwyt nad uderzającym realizmem

Chrystusa, który to obraz przypisywała Leonardowi da Vinci: „aż się chce ucałować słabnącą rękę, która podnosi krzyż; ta ręka jest tu i teraz, co do tego nie ma wątpliwości”, a zwracając się do Rozalii, zachęcała: „no p o d e j d ź , d o t k n i j j e j... c o f a s z s i ę z d z i w i o n a... To tylko płótno” ([Wenecja], 10 listopada). W późniejszej adnotacji do tego zapisu hrabina dodała: „Mam ten cenny obraz, noszę go stale w sercu. To dar płynący z dobroci, z wrażliwości Jana. Zachowam go na zawsze lub ewentualnie dam naszemu dziecku”⁴⁴.

Emocjonalna aura podróźnej relacji Walerii Tarnowskiej wynika właśnie z projektowanej i niemal wprost odczuwanej bliskości matki i córki. Po zarysowaniu widocznej ze wzgórza panoramy Neapolu hrabina pisała:

Z o b a c z y ł a ś zatem miasto, Rozalio moja. Z e r k n i j teraz na oblewające je morze, na Portici, Wezuwiusza, Posillipo, na wyspy: Ischię, Procidę, Capri; na odleglejsze Apeniny pokryte wiecznym śniegiem. I podziwiał... O tak, p o d z i w i a j, bo doprawdy jest co podziwiać... S p ó j r z m y także na klasztor; s p ó j r z m y na piękny czworobok kolumn z białego marmuru, na wieńczące go posągi, na ciekawy cmentarz, [...] s p ó j r z m y w r e s z c i e na kościół, taki bogaty, tak szczodrze ozdobiony, a mimo to taki śliczny!

[Neapol], 5 stycznia

Z kolei listowną relację z wyprawy na wygasły wulkan Solfatara najpierw ujęła w formie deskrypcji charakterystycznych elementów

⁴⁴ Do przytoczonej adnotacji Jerzy Mycielski dodał następujące wyjaśnienie: „Pan Tarnowski podarował ten obraz żonie w czerwcu 1804 r., po otrzymaniu wieści o śmierci ich dziecka. Dotąd wisi w pałacu dzikowskim. Przedstawia Chrystusa w czerwonej szacie dźwigającego krzyż na ramieniu z głową w cierpieniu pochyloną do przodu. Pochodzi z końca XVI w. i jest dziełem włoskiego malarstwa, którego nazwiska niepodobna ustalić. Wykluczone, aby został namalowany przez Leonarda. Co najwyżej mógłby być dziełem jakiegoś artysty z rzymskiej albo florenckiej akademii, dużo późniejszego naśladowcy Sebastiana del Piombo”. W wersji francuskiej zob. ten komentarz w pierwszej części edycji *Journal du voyage en Italie*: „La Revue de Pologne” 1924, no 1 (Avril–Août), s. 45.

tamtejszego krajobrazu, zakończyła natomiast w taki sposób, jakby obie z córką odwiedziły to miejsce:

Niczego tam nie ma, ani drzew, ani traw, tylko żółta wypalona ziemia szeleści pod nogami; z trwogą stawiasz stopy [...]. A gdy podniesiesz wzrok, dostrzegasz dymiące zewsząd górskie szczyty otaczające półkolem tę straszną równinę!... A c h, u c i e k a j m y z tego posępnego miejsca! U c i e k a j m y [...].

[Neapol], 17 stycznia

Według innego zamysłu młoda podróżniczka utrwaliła natomiast w dzienniku wrażenia po zwiedzeniu neapolitańskiego muzeum. Tym razem przyjęła rolę przewodniczki i stosownymi poleceniami udzielała instrukcji Rozalii. Zwracając się bezpośrednio do córki, kierowała jej uwagę na ważniejsze miejsca i dzieła sztuki w tym muzeum, przekazywała wiedzę o tamtejszych skarbach kultury, a także informowała, jaką trasą należy się poruszać:

A t e r a z b a c z n o ś ć, d o c h o d z i m y do czegoś doskonałego... Jakże kroczy ta „Flora”! [...] Oto piękna Wenus Kallipygos [...]. A tu straszny Karakalla [...]. W p a t r z s i ę t e r a z w t e g o Antinousa, a zapomnisz o wszystkim. [...] P r z e j d ź m y do innej kolekcji arcydzieł.

[Neapol], 20 stycznia

Po opisie Tivoli jako krainy „pięknych ruin” skierowała do dziewczynki pytanie: „A teraz chcesz zobaczyć nowożytnie ruiny? Nie są równie ciekawe, lecz trudno im odmówić uroku”, po czym zachęcała ją do obejrzenia innej atrakcji natury: „Ale idźmy do wodospadu” (Tivoli, 28 marca). Najpełniej wspomniany, wielokrotnie stosowany w dzienniku zabieg ujawnia się w zapiskach z drugiego pobytu Tarnowskich w Rzymie. Oto jedna z takich właśnie relacji:

Chciałabym nareszcie opowiedzieć o [...] kościele Świętego Piotra i o Watykanie. Czy się ośmielę? Spróbujmy. C h o d ź, R o z a l i o, p o p r o w a d z ę C i ę z a r ą c z k ę i t o wymarzone

szczęście doda mi odwagi. Chodź!... Przebyłyś mi piękny most Świętego Anioła [...]; wał Hadriana, teraz forteca. I oto jesteś gotowa oglądać piękno. Nie idź za szybko. Zatrzymaj się na placu, który poprzedza kolumnadę, arcydzieło Berniniego, i rozkoszuj się widokiem. Czyż jest gdzieś bardziej imponujący? Czy nie jesteś zadziwiona, zachwycona? Czy nie myślisz sobie: „Och, toż to architektura! Och, sztuka tyle potrafiła zdziałać!”

[Rzym], 7 kwietnia

Następnego dnia Waleria Tarnowska „wędrowała” z córką po kolejnej budowli – Kaplicy Paulińskiej:

Idź teraz dalej, przystawaj pod każdym łukiem. Uważnie oglądaj każdy obraz, każdy filar, na wszystkich ujrzyś tyle piękna, że niepodobna je opisać. Zatrzymaj się na kilka chwil przy *Ostatniej wieczerzy*, cudownym dziele Rafaela [...]. Popatrz teraz na te drzwi! Ach, nic dziwnego, że się niecierpliwisz! Za nimi się znajduje skarbiec Rafaelowego geniuszu [...]. Spójrz teraz na tę żelazną kratę. Zamykasz oczy, oślepia Cię jaskrawe światło płonące całym geniuszem Rafaela.

[Rzym], 8 kwietnia

Później, „oprowadzając” Rozalię po rzymskim muzeum pięknymi galeriami, swój zachwyt nad tym miejscem, nad pięknem architektury i dzieł sztuki wypełniających wnętrza przelała niejako na dziewczynkę. Przekazała jej swoje odczucia, myśli i reakcje, które wyzwałał bliski, bezpośredni kontakt z dobrami kultury w Wiecznym Mieście:

To gipsowe pozostałości słynnego *Torsu belwederskiego*. Wzdychasz; nieraz jeszcze wyrwie Ci się westchnienie w tym pięknym miejscu. [...] Jesteśmy oto w Sali Zwierząt. [...] Spójrz na tego pięknego łabędzia, który wyłania się z jajka, na dumnego lwa z czarnego bazaltu, na kozę karmiącą kozłatko, na maciorę oddaną tak prawdziwie. [...] Zerknij tu na delikatną płaskorzeźbę

Taniec korybantów i przejdź do sali zwanej Salą Wazy od ogromnej wazy zajmującej jej środek. Zdumiewa pyszny ów przedmiot. [...] Przy wyjściu zwróć uwagę na te dwa leżące posągi Tygrysu i Nilu z czarnego bazaltu. Wejdźmy po pięknych schodach z białego marmuru wspartych na granitowych kolumnach – to jeden z najelegantszych wytworów dobrej architektury. [...] Skończyłyśmy, jak sądzę, lecz to, com opowiedziała, jest niczym wobec tego, co można by opowiedzieć.

[Rzym], 9 kwietnia

Taki sposób ujmowania zapisków podróży nie tylko umacniał w tęskniącej matce poczucie bliskości dziecka, lecz również mógł w jej intencji nadać dziennikowi funkcję przewodnika. Być może, według przewidywań Walerii Tarnowskiej, Rozalia w przyszłości miała przemierzyć ten sam szlak podróży, zwiedzić te same budowle i miejsca, oglądać te same dzieła sztuki – a wszystko z pomocą wskazań zawartych w relacji swej matki. Do takiego wniosku skłaniają także inne zapisy, w których hrabina łączyła dwie perspektywy. Pierwsza związana była z przeżyciami, które wówczas stały się jej udziałem w Italii, natomiast druga – wybiegała w przyszłość i projektowała doświadczenia córki w czasie pobytu we Włoszech, tu konkretnie w Wiecznym Mieście. Oto, jakich wskazań udzielała matka Rozalii, mając na uwadze oba punkty widzenia przy prezentowaniu jej wnętrza monumentalnego kościoła św. Piotra:

Wejdź teraz po schodach i zmierz wzrokiem te ogromne kolumny, które przed chwilą wydawały Ci się normalnej wielkości. [...] Oto jesteś w przedsionku. [...] Zrobiłam jak Ty, kiedy m pierwszy raz to ujrzała. Nie wchodzę – wbiegam do świątyni.

[Rzym], 7 kwietnia

Zamykając dwa dni później obszerną relację ze zwiedzania rzymskiego muzeum, Waleria Tarnowska jeszcze wyraźniej nawiązała do jednego z celów, który patronował jej listownym rozmowom z córką w czasie zagranicznego wyjazdu:

Kiedyś, gdy sama przemierzać będziesz te wspaniałe zbiory, [...] również moją opowieść znajdziesz wielce niedoskonałą, być może nawet złą. Zapomnij wtedy o niej lub myśl jedynie, że intencje miała dobre, pragnąc mile wypełnić Ci wolny czas, kiedyś dzieliła się z Tobą przyjemnością, którą smakowałam i że luba myśl, iż częścią tego dzieła się z moimi kochanymi, tak często zdawała moją rozkosz przeżywania.

[Rzym], 9 kwietnia

Wybiegając myślą w przyszłość, hrabina zastanawiała się, czy dziewczynka zdoła kiedyś zobaczyć dzieła, które z wolna unicestwiał czas:

Rozpocząć należy od dwóch słynnych kopuł, katedralnej i Świętego Jana. No cóż, spieszno mi było do nich, [...] lecz niewiele zobaczyłam, szczerze wyznam, a Ty, Rozalio moja, chyba niczego już nie dostrzeżesz.

Parma, 22 maja

Dwa tygodnie później zamieściła w dzienniku podobną refleksję:

Nie wiem, Rozalio moja, czy zdążysz przybyć do Mediolanu, aby zobaczyć żalosne resztki jednego z najpiękniejszych fresków na ziemi, *Ostatniej wieczerzy* Leonarda da Vinci.

Mediolan, 5 czerwca

Niewspomnianym dotąd powodem kreowania przez Walerię Tarnowską listownych rozmów z córką był niepokój matki wynikający z przedłużającego się braku wiadomości z Dzikowa. Podczas pierwszego pobytu w Wiecznym Mieście hrabina z niepokojem kończyła jeden z zapisów:

Otom już dwa dni w Rzymie i wciąż nie mam żadnych listów, żadnych wieści o Tobie! Ach, zlituj się nade mną pośród tylu przyjemności!

Rzym, 5 grudnia

Ponad miesiąc później z jeszcze większym lękiem, który wynikał z braku korespondencji z kraju, hrabina sformułowała podobną wypowiedź:

Już druga poczta nie przywozi nam nic z Dzikowa, żadnych wieści o Tobie. Domyślasz się, jak się niepokoję i niecierpliwie.

[Neapol], 10 stycznia

Po tygodniu obawy powróciły ze zwiększoną siłą:

Niestety, dziecino, tyle piękna przewija się przed moimi oczami, lecz przyjemność nie dosięga serca. Oto już cztery razy poczta nie przywoziła mi wieści o Tobie!

[Neapol], 17 stycznia

Złe przeczucia matki nasiliły się ponad cztery miesiące później, kiedy małżonkowie przemierzali już drogę powrotną. W Mediolanie Waleria Tarnowska przyzywała Rozalię ze wzmożonym niepokojem, zdradzającym objawy stanu depresyjnego:

Och, dziecino, jakże cierpię! Od sześciu tygodni nie mam o Tobie wieści; nic nie przychodzi z Dzikowa! [...] tracę głowę, myśleć niezdolnam – chodzę, biegam przerażona... kiedyż otrzymam listy? Och, listy, listy na litość!

Mediolan, 2 czerwca

Wieści z Dzikowa nadal nie nadchodziły, ale powolne zmniejszanie się dystansu dzielącego małżonków od rodowej siedziby powodowało, że wprawdzie strach matki o córeczkę nie osłabł, ale nadzieja niedługiego spotkania łagodziła go nieco. W mniej dramatycznych słowach zwracała się zatem do dziecka:

ach, gdyby nie straszny niepokój, który nas dręczy, ta droga powrotna, droga z każdym krokiem przybliżająca mnie do Ciebie, ta podróż byłaby czarowna.

Vicenza, 16 czerwca

Niestety, po 17 czerwca nadeszła z Dzikowa wiadomość o śmierci Rozalii; dziewczynka zmarła 8 kwietnia. Mimo tragicznych okoliczności Waleria Tarnowska nie przerwała rozmów z córeczką, chociaż zasadniczo zmienił się przedmiot i cel tych wypowiedzi. W stanie krańcowej

depresji graniczącej z obłędem złamana bólem matka przyzywała utraczone dzieci w nadziei, że w pozaziemskim świecie usłyszą jej rozpaczliwe wołanie o pomoc w wyzwoleniu się z rozpacz, w zachowaniu wiary, czystości serca i jasnego umysłu, o pocieszenie i współcierpienie:

Och, Rozalio, Rozalio, może mnie słyszysz!... Och, uśmierz moją straszną rozpacz! odwzajemnij moje cierpienie, tylko cierpienie! Dzieci, kochane moje dzieci, przyzywam was! niewinne aniołki, czuwajcie nad niewinnością mojego serca! Pomóżcie mi zachować wiarę i cnotę, albowiem tylko dzięki nim kiedyś znowu Was ujrzę!... Kazio! Rozalka!... Ona też, o mój Boże!

Wenecja, [po] 17 czerwca

W ostatniej notatce pomieszczonej w relacji podróży hrabina ponownie nawoływała dzieci, prosząc o duchowe wsparcie i bliskość, żywiła nadzieję na połączenie się z nimi w przyszłości. Pożegnaniem się z córeczką – tym razem na czas nieznany – domykała kompozycyjną kłamrę zapisków. Przypominając powód rozmów prowadzonych z Rozalią w epistolarnym dzienniku, w adnotacji dodanej do dużo wcześniej-ego wpisu wskazała też przyczynę ich kresu:

Zostawiam te zapiski, w których serce zawsze pełne Ciebie lubiło do Ciebie przemawiać. Teraz, gdy jest puste, musi zamilknąć... Żegnaj, Rozalio, żegnaj aż do mojej śmierci... Jesteś spokojna, szczęśliwa... [...]. Kiedyś ja także będę szczęśliwa – żegnaj, dzieciątko moje.

Wiedeń, 29 czerwca

Śmierć dwojga pierwszych dzieci pozostawiła w obojgu rodzicach bolesny, niezatarty ślad, ale miała również wpływ na szlachetne decyzje podejmowane przez nich w dalszym życiu, co we wspomnieniowym portrecie utrwalił Lucjan Siemieński:

Boleśnie dotknięci w śmierci dwojga pierwszych dzieci, młodzi rodzice szukali pociechy w przyswajaniu sierot z rodziny i przyjaciół, co z postępem lat nie ustawało. Wiadomo na Wołyniu i w Galicji, że tym sposobem wychowali osób kilkanaście, dopomagając

każdej w obranym sobie zawodzie z troskliwością i hojnością prawdziwie rodzicielską⁴⁵.

Tarnowscy troskliwie zajmowali się także wychowaniem własnych dzieci, po utracie dwojga pierwszych doczekali się bowiem jeszcze siedmiorga pociech, z których pięcioro osiągnęło wiek dorosły: trzej synowie (Jan Bogdan, Walerian Spycimir i Tadeusz Antoni) oraz dwie córki (Maria Felicja i Anna); w dzieciństwie zmarły: Waleria Bronisława i Rozalia Wiktoria. Hrabina z poświęceniem wychowywała oraz edukowała potomstwo, z czasem doskonaliła warsztat malarski, prowadziła działalność dobroczynną. W latach 1809–1811 (z przerwami) Tarnowscy przebywali w Warszawie z racji zaangażowania hrabiego w sprawy państwowe, tam też prowadzili salon intelektualny. Córka Waleriana Stroynowskiego odbywała podróże po kraju, dwukrotnie wyjechała za granicę (Francja, Belgia, Holandia), gdzie pogłębiała zainteresowania sztuką i literaturą. W latach dwudziestych Tarnowscy często odwiedzali stolicę i oboje brali aktywny udział w tamtejszym życiu kulturalnym. Po powstaniu listopadowym osiedlili się w Dzikowie, gdzie hrabina zajęła się malowaniem miniatur i pisaniami, a także opracowywała rodzinne zbiory. Tam też dobiegły ścieżki ich życia – hrabiego w roku 1842, a jego żony siedem lat później...

* * *

W piśmiennictwie polskim drugiej połowy, a zwłaszcza u schyłku XVIII i w początkach XIX stulecia badacze zauważają, korespondujące ze zjawiskami, które znacznie wcześniej ujawniły się już w kręgu kultury francuskiej i promieniowały na całą Europę⁴⁶, bardzo wyraźne przenikanie pierwiastków osobistych oraz intymnych do dziennikarskich tekstów narracyjnych⁴⁷. Należy jednak zauważyć, że nasycanie owych

⁴⁵ [L. Siemiński], *Waleria hr. Tarnowska ...*, s. 13.

⁴⁶ Zob. A. Milecki, *Forma dziennika w literaturze francuskiej. Z dziejów form artystycznych w literaturze francuskiej*, Kraków 1983, s. 15–45.

⁴⁷ Zob. E. Wichrowska, *Sfera publiczna, prywatna, intymna w diarystyce polskiej przełomu XVIII i XIX wieku*, [w:] *Europejski Wiek Osiemnasty. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg. Studia i materiały*, red. M. Dębowski,

przekazów wskazanymi akcentami i wątkami wiązało się zasadniczo z uzewnętrznianiem, ujawnianiem przez autorów własnych przeżyć oraz wielorakich doznań i właśnie do owej „autoprezentacji” w dużej mierze się one sprowadzają. Te osobiste, intymne świadectwa nie były właściwie zorientowane na recepcję, na komunikowanie ich osobom trzecim, nawet bliskim, lecz miały na celu przede wszystkim „oczyszczającą” autorefleksję. To zasadniczo różni je od nadrzędnego zamysłu, który zrealizowała Waleria Tarnowska w zapiskach intencjonalnie i formalnie łączących cechy dziennika oraz struktury epistolarnej. Z uwagi na poprzedzające wyjazd przeżycia hrabiny oraz jej cechy osobowościowe nie można mówić o przypadkowym charakterze takiego właśnie ujęcia podróźnej relacji. Już wybór dziennika jako formy utrwalania wielorakich doświadczeń w trakcie wojażu spowodował nasycenie zapisków treściami i akcentami o charakterze osobistym, autobiograficznym, a uwzględnienie epistolarnej struktury wypowiedzi wzmocniło jeszcze ten aspekt przekazu⁴⁸. Warto przypomnieć, że „listowanie” było bardzo silnie zakorzenione w naszej rodzimej tradycji, epistolografia w wielorakiej formie przeżywała bowiem w XVIII wieku i w następnym stuleciu prawdziwy rozkwit⁴⁹, zwłaszcza w kulturze francuskiej, w której córka Stroynowskiego była kształcona i wychowywana, między innymi przez przybyłych do Polski po Wielkiej Rewolucji gubernatorów i nauczycieli. Oni przybliżali jej swój macierzysty krąg modnej literatury (a bez wątplenia należały do niej teksty nasycone osobistymi wyznaniem i utwory realizujące

A. Grześkowiak-Krwawicz i M. Zwierzykowski, Kraków 2013, s. 347–360; A. Ročko, *Intymizm w polskich relacjach wspomnieniowo-dziennikarskich końca XVIII wieku*, [w:] *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2014, s. 161–173. O pojmowaniu i funkcjonowaniu w epoce kategorii prywatności oraz intymności w drugim ze wskazanych tomów zbiorowych szerzej pisze Teresa Kostkiewiczowa: *Prywatne, publiczne, intymne – o sposobach rozumienia i miejscu w kulturze w XVIII wieku*, s. 9–26.

⁴⁸ Por. A. Milecki, *Forma dziennika w literaturze francuskiej...*, s. 19–22.

⁴⁹ Zob. P. Matuszewska, *List w XVIII-wiecznych drukach. Zarys typologii; Od dokumentu do fikcji literackiej. Drukowane autorskie zbiory listów w Polsce XVIII wieku*, [w:] *Eadem, Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999, s. 93–104, 157–182.

model epistolarnego przekazu), zapoznawali powierzoną im uczennicę z francuskimi dziełami w trakcie wspólnej lektury i wpływali tym samym na dobór książek samodzielnie już przez nią czytanych⁵⁰. Poza tym, „listowanie”, projektujące stały kontakt hrabiny z Rozalią, było jedyną dostępną na szlaku podróży formą „porozumiewania się” matki z córką.

Żywiół osobisty w takim zakresie i w takim kształcie, jaki uzyskał pod piórem młodej arystokratki, zdecydowanie wykracza poza ramy poetyki wcześniejszych relacji z wyjazdów, wiele wspólnych cech łączy natomiast znamienne dla niego wątki rozwijane w wypowiedzi Walerii Tarnowskiej z prywatną (zwłaszcza kobiecą) korespondencją⁵¹. Podobnie jak treści zawarte w tego typu listach, zapisy hrabiny odsłaniają (z myślą o konkretnej adresatce) rozległą sferę jej intymnych doznań, uczuć i myśli.

W świetle dotychczasowych rozważań zasadne wydaje się stwierdzenie, że dziennik sukcesywnie spisywany przez polską arystokratkę w trakcie wielomiesięcznego wyjazdu zagranicznego ma w tkance narracyjnej bardzo silny i wielorako ujawniający się potencjał komunikacyjny. Decyduje o tym jednak nie faktograficzna warstwa zapisków, która mogłaby stanowić swego rodzaju przewodnik na trasie, którą małżonkowie z Dzikowa zmierzali do Włoch, gdzie po dłuższym pobycie w Rzymie, a następnie w Neapolu zatoczyli woltę umożliwiającą powtórny wizytę w Wiecznym Mieście, po czym udali się w kierunku Wiednia, a stamtąd do Dzikowa, czyli do punktu wyjścia. We wskazanym aspekcie zapisków zasadnicze znaczenie mają słowa kierowane przez hrabinę bezpośrednio do pozostawionej w kraju Rozalii – od dnia wyjazdu aż po czas, gdy po powrocie dopełniała i domykała swą relację.

Z uwagi na przestrzenny dystans dzielący autorkę i adresatkę wypowiedzi (niezależnie od innych uwarunkowań, związanych między innymi z wiekiem tej drugiej) ze zrozumiałych względów owe „rozmowy” matki (a kilkakrotnie również ojca) z córką przyjęły dobrze znaną i popularną

⁵⁰ Zob. K. Grottowa, *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie...*, s. 16; H. Kamińska-Krassowska, *Wstęp...*, s. 32–33.

⁵¹ Zob. A. Jakuboszczak, *Matka – córka – siostra. O intymności i prywatności w kobiecych relacjach w świetle korespondencji wielkopolskich rodzin szlacheckich (XVIII wiek)*, [w:] *Publiczne, prywatne, intymne...*, s. 147–159.

wówczas, podobnie jak wcześniej, formę epistolarną. I właśnie jej realizacja w różnych wariantach umożliwiła, a równocześnie ułatwiła wyraziste zarysowanie w dzienniku wielostronnego, bogatego wizerunku autorki „podróżnych listów”, a także ustawiczne uobecnianie postaci, do której słowa kierowane są zarówno w nawiązaniu do jej ówczesnego statusu jako dziecka, jak i do projektowanego w zapiskach portretu osadzonego w przyszłości, w dorosłym życiu córki Tarnowskich.

Ten drugi aspekt podróżnych adnotacji hrabiny ujawnia się w stosowanych przez nią ujęciach charakterystycznych zarówno dla przekazu epistolarnego, jak i dla kontaktu werbalnego. Należą do nich adresowane do Rozalii rozliczne i różnorodne konstrukcje apostroficzne, imienne i pieszczotliwe przywołania dziewczynki, bezpośrednie zwroty do niej (również przez formy zaimkowe) oraz powitalno-pożegnalne formuły – odpowiednio inicjujące i zamykające „listowne rozmowy” z dzieckiem. Jak różne funkcjonowały ówczesnie wzorce, modele korespondencji i zróżnicowana była (w zależności od potrzeb) praktyka epistolarna, zwłaszcza o charakterze prywatnym, tak też różne są tonacja i tematyka prywatnych wypowiedzi, które Waleria Tarnowska kierowała do córeczki w dzienniku z zagranicznego wojażu – od familiarno-żartobliwych i przyjacielskich po tchnące powagą, pobrzmiwające moralną refleksją, duchową wrażliwością, religijnym uniesieniem i dramatycznym jękiem⁵². Drugi obszar „penetracji” w diariuszowych notatkach dotyczy topografii i szczegółów podróżnej rzeczywistości oraz sposobu jej percepcji przez autorkę dziennika. Te wątki relacjonowane przez polską arystokratkę w obszernych zapisach wnoszą do listownych przekazów rozległą wiedzę o realiach świata obserwowanego i doświadczanego przez hrabinę, ale także o niej samej, o jej wielorakich doznaniach w trakcie wielomiesięcznego wojażu. Uwzględniając oba aspekty listownej komunikacji, można zatem powiedzieć, że w tej specyficznej formie przekazu autobiograficznego harmonijnie splatają się dwie postawy autorki – i świadectwo, i wyzwanie⁵³.

⁵² Por. S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu. (Paradoksy)*, [w:] Eadem, *Między historią a teorią literatury*, Warszawa 1975, s. 184–186.

⁵³ Zob. M. Czerwińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyzwanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 19–25.

Epistolarnego statusu wypowiedzi kierowanych przez autorkę do Rozalii nie zmienia fakt, że owe „rozmowy” listowne z córką nie były na bieżąco do niej przesyłane (co wynikało z wieku adresatki), lecz zostały utrwalone w podróznym dzienniku. Przy czym należy podkreślić, że inicjująca je (niemal wyłącznie) matka od początku, od pierwszego wpisu, który stanowi spektakularny zwiastun zawarcia „paktu autobiograficznego” i „paktu referencjalnego” z projektowanym, jednostkowym odbiorcą tekstu sukcesywnie powstającego na szlaku wędrówki⁵⁴, sytuowała moment zapoznania się córki z podróżną korespondencją w przyszłości, gdy dziewczynka dorośnie. Prowadząc dziennik, Waleria Tarnowska nie aspirowała wprawdzie do tworzenia tekstu *stricte* literackiego (choć pisała bardzo sprawnie, z lekkością, miejscami nawet z wyraźnym polotem), lecz w stosunku do wspomnianej adnotacji inicjującej relację w pełni można odnieść stwierdzenie Michała Głowińskiego, które dotyczy projektowania przez autora recepcji dzieła:

Najistotniejsze właściwości komunikacyjne dzieła literackiego ujawniają się bowiem wówczas, gdy się je odbiera w sposób przez nie założony. Nie tylko nie pozbawia to dzieła jego wartości poznawczych (i wszelkich innych), ale pozwala im się ujawnić w sposób szczególny, taki właśnie, jaki jest w dziele literackim zaprogramowany⁵⁵.

Z zadeklarowanej, a później konsekwentnie realizowanej przez hrabinę formy diariuszowego tekstu wynika komunikacyjny charakter jej zapisków. Zilustrowana w rozprawie licznymi przykładami dialogowość podróznego przekazu (tekstu „dla Ciebie” i „dla Siebie”), wyraźnie ujawniana przez autorkę świadomość dystansu czasowego między momentem pisania a momentem odczytywania listów, w których daty utrwalają konkretne chwile, ale z przedłużeniem w przyszłość,

⁵⁴ Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, przeł. A.W. Labuda, „Teksty” 1975, nr 5, s. 37–39, 42–43.

⁵⁵ M. Głowiński, *Komunikacja literacka jako sfera napięć*, [w:] *Problemy odbioru i odbiorcy*, red. T. Bujnicki i J. Sławiński, Wrocław 1977, s. 61.

ku przewidywanemu momentowi lektury, przesądzają o wyrazistych znamionach epistolarnych *Moich podróży*, pisanych przez Tarnowską do Rozalii i o Rozalii⁵⁶. Nawet końcowe fragmenty tekstu, powstałe już po śmierci dziecka, podtrzymują ten status zapisków, ponieważ w zaistniałych okolicznościach hrabina adresatem uczyniła swego męża. Jak zauważa Elżbieta Wichrowska:

To szczególnie dziennik, łączy bowiem klasyczną narrację dziennika podróży, itinerariusza, z wyznaniem intymnymi, bardzo osobistymi, tragicznymi, wywołanymi, jakby na naszych oczach, przez zewnętrzne okoliczności – śmierć dziecka⁵⁷.

I należy zgodzić się z tą opinią, kładąc jednak akcent na macierzyste, zasadnicze podłoże tego dzieła, łączące cechy diariuszowej relacji i przekazu epistolarnego. Mimo licznych wątków osobistych, a nawet intymnych, które Waleria Tarnowska podejmowała w podróźnej narracji, a w szerszym zakresie włączyła do końcowej części tekstu, powstałej już po odebraniu wiadomości o śmierci córeczki, jej relacja nie ma znamion *journal intime*⁵⁸. Cechy łączące relację córki Stroynowskiego ze wskazaną formą genologiczną o heteronomicznej strukturze⁵⁹ występowały już w wcześniejszych i w powstałych ówczynie przekazach wspomnieniowo-diariuszowych. Jak wskazuje Agata Roćko:

⁵⁶ Por. J. Lalewicz, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975, s. 56–58; M. Czermińska, *Rola odbiorcy w dzienniku intymnym*, [w:] *Problemy odbioru i odbiorcy...*, s. 111–116.

⁵⁷ E. Wichrowska, *Twoja śmierć. Początki dziennika intymnego w Polsce...*, s. 57.

⁵⁸ Por. A. Milecki, *Forma dziennika w literaturze francuskiej...*, s. 41–45.

⁵⁹ Zob. E. Wichrowska, *Między dziennikiem intymnym a romansem sentymentalnym*, [w:] *Byle w ludziach światło było... Księga pamiątkowa ku czci Profesora Wacława Woźnowskiego w dziesiątą rocznicę jego śmierci*, red. G. Zając, Kraków 2012, s. 346–357; Eadem, *Twoja śmierć. Początki dziennika intymnego w Polsce...*, s. 22–58.

Pisma te nie tylko otwierały drogę późniejszemu dziennikowi intymnemu, a także sposobowi mówienia o tym, co prywatne, osobiste, intymne. Otwarty został w ten sposób dyskurs wyznania, szczerości, odsłaniania tego, co w epokach było obszarem tabu bądź należało do tematów często okrytych tajemnicą i zamkniętych w sekretnych szufladach⁶⁰.

Wydaje się, że właśnie w tę tradycję, u schyłku XVIII stulecia uwzględniając już wyraźnie prywatną oraz intymną przestrzeń autorów, wpisuje się dziennik Walerii Tarnowskiej. W przekazie tym korespondującą z wzorcami wspomnieniowo-diariuszowymi narrację, która obejmuje partie deskrypcyjne oraz wątki osobiste, scalają silnie zorientowane komunikacyjnie wypowiedzi o strukturze zgodnej z wyznacznikami modelu epistolarnego. I właśnie ten wzorzec zdecydował o zarysowaniu w charakteryzowanym dzienniku podróznym wyrazistych, wielostronnych portretów autorki i konkretnej, imiennie wskazanej adresatki tekstu, a także o wyeksponowaniu (w sytuacji rozłąki) uczuciowych więzi łączących matkę z córką, co w listownych partiach zapisków zasadniczo decyduje o emocjonalnym podłożu stosowanego rejestru języka.

⁶⁰ A. Roćko, *Intymizm w polskich relacjach wspomnieniowo-diariuszowych...*, s. 173.

Wizerunek Adama Jerzego Czartoryskiego w listach do ojca Uwag i dopowiedzeń kilka*

Urodzony w roku 1770 starszy syn Adama Kazimierza Czartoryskiego i Izabeli z Flemmingów był jedną z głównych postaci polskiej sceny politycznej i szerzej – życia publicznego w okresie porozbiorowym. Ze zrozumiałych więc względów zainteresowanie budziła jego wielostronna aktywność, początkowo wynikająca z wymuszonych przez interesy rodzinne powiązań z petersburskim dworem (już od roku 1795), a później łącząca się przede wszystkim z niezmiennymi nadziejami, opracowanymi planami i rozlicznymi, niesłabnącymi przez lata zabiegami księcia, którym patronowało dążenie do restytucji państwa polskiego z udziałem wschodniego mocarstwa, a następnie, w okresie emigracyjnym, gdy liczył w tym zakresie na pomoc państw zachodnich¹. Uwagę

* Rozprawa, zawierająca poszerzoną wersję materiałów przedstawionych w referacie wygłoszonym na ogólnopolskiej konferencji naukowej z cyklu spotkań poświęconych badaniom nad magnaterią: „*Honestas et turpitude*. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku” (Augustów, 10–12 września 2015 roku), zorganizowanej przez Zakład Historii Nowożytnej Powszechniej Instytutu Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku, pod koniec stycznia 2016 roku została złożona do tomu zbiorowego. Ze względu na przedłużający się czas przed recenzją wydawniczą tej publikacji włączyłam tekst do książki autorskiej, wprowadzając jedynie uzupełnienia o charakterze bibliograficznym, co wynika z upływu trzech lat od powstania pracy.

¹ W najszerszym zakresie wskazane zagadnienia podjęli: Marcelli Handelman, *Adam Czartoryski*, t. 1–3, Warszawa 1948–1950; Jerzy Skowronek, *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969; Idem, *Wstęp*, [w:] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, wybrał, oprac. i przypisami opatrzył J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 5–76; Idem, *Adam Jerzy*

przyciągała również jego nieoceniona wprost dla poziomu nauczania polskiej młodzieży działalność jako kuratora okręgu wileńskiego, a zatem urzędnika nadzorującego szkolnictwo na znacznych terenach, które Rosja zagarnęła w wyniku drugiego i trzeciego rozbioru². Dodajmy do tego zainteresowanie literaturoznawców pisarską spuścizną księcia, jego poematami, głównie *Bardem polskim*, a także liryką patriotyczną i osobistą oraz pamiętnikarskimi zapiskami³. W ostatnich latach bliższą uwagę przyciągnęły ponadto emocjonalne i wychowawcze aspekty relacji między generałowiczem i jego rodzicami, zarówno w okresie młodości, jak i w dorosłym życiu⁴.

Niezależnie od tego, jaką działalność Adama Jerzego Czartoryskiego czyniono dotąd przedmiotem bliższej uwagi – polityczną, oświatową czy pisarską – w zakresie motywowanym dociekaniem na konkretne tematy podejmowano wątki dotyczące jego życia prywatnego, specyficznych cech osobowości, hierarchii wartości i postaw, kwestie natury rodzinnej oraz związane z wychowaniem i kształceniem w okresie dzieciństwa

Czartoryski 1770–1861, Warszawa 1994. Zob. również: H. Hahn, *Dyplomacja bez listów uwierzytelniających. Polityka zagraniczna Adama Jerzego Czartoryskiego 1830–1840*, z niemieckiego przeł. M. Borkowicz, Warszawa 1987. Sporo uwagi księciu Adamowi Jerzemu na początku XIX wieku poświęcił przebywający w tym czasie między innymi na jego dworze George Burnett. Zob. uwagi wstępne i edycję wspomnień przybyśza z Anglii w tomie: *Obraz obecnego stanu Polski*, przeł. M. Urbański, wstęp i komentarz do wyd. polskiego S. Górczyński, Warszawa 2008.

² Zob. między innymi edycję: A.J. Czartoryski, *Letters to Vilna 1805. Listy do Wilna 1805*, edited and translated, with an introduction R. Sokoloski, foreword S.I. Nikolaev, Ottawa 1999; tu obszerny wstęp wydawcy, zatytułowany: *Statesman and educator: the year 1805*, s. 1–22.

³ Zob. P. Żbikowski, *Kiedy rozpacz staje się rzeczywistością. Uwagi o poemacie A.J. Czartoryskiego „Bard polski”, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 3, s. 25–56. Zob. także sylwetkę księcia opracowaną przez Sławomira Kufla, *Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 30–46; wybór kilku tekstów, s. 47–52.*

⁴ Zob. K. Dormus, *Narodziny nowego typu relacji rodzinnych na przykładzie listów Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej do syna*, [w:] *Kobiece kręgi korespondencyjne w XVII–XIX wieku*, red. B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2016, s. 201–214.

i wczesnej młodości. Jednym z podstawowych źródeł wykorzystanych przez badaczy, zwłaszcza gdy skupiano się na prywatnej sferze młodzieńczego okresu życia przeszłego kuratora wileńskiego, były rodzinne listy Czartoryskich, które u schyłku XIX stulecia w wyborze, z porządkującym je chronologicznie ogólnym omówieniem naświetlającym relacje między rodzicami i starszym synem, opublikowała Seweryna Duchinińska⁵.

Księstwo Czartoryscy, należący do elity politycznej i intelektualnej swoich czasów, w sposób przemyślany i odpowiedzialny traktowali kwestie związane z wychowaniem i prywatnym kształceniem swych dzieci, zwłaszcza synów, a szczególnie Adama Jerzego, aczkolwiek poświęcili mu bliższą uwagę dopiero około dziesiątego roku życia. Jemu to bowiem jako starszemu wyznaczyli rolę politycznego spadkobiercy, a także „głównego dziedzica materialnej potęgi” rodziny oraz kontynuatora jej sławy i tradycji⁶, dodajmy – jednej z najbardziej wpływowych i zasobnych finansowo w Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII wieku rodziny magnackich. A w miarę upływu czasu, w związku z tragicznym biegiem współczesnych dziejów rodzimych, księżę Adam Jerzy sam dojrzał do obowiązku wypełnienia wielkiej narodowej misji, mającej na celu odrodzenie instytucji państwa polskiego. Jak stwierdził Jerzy Skowronek, dzięki ambitnemu – wielostronnemu i konsekwentnie realizowanemu – programowi kształcenia i wychowania uzyskał on w tym zakresie efekty „nieporównanie lepsze niż wielu jego rówieśników z innych rodów polskiej arystokracji”⁷. O roli obojga księstwa w tym względzie biograf starszego syna Czartoryskich pisze:

⁵ W wielu pracach (również we wskazanym szkicu biograficznym i monografii autorstwa Jerzego Skowronka, a zwłaszcza w artykule Katarzyny Dormus) przywoływana jest korespondencja z edycji opublikowanej pod koniec XIX wieku: *Listy księżny Izabeli z hr. Flemmingów Czartoryskiej do starszego syna księcia Adama*, zebrała S. Duchinińska, Warszawa 1891. Cytowane w rozprawie fragmenty tej korespondencji oznaczono dalej jako: *Listy księżny Izabeli...* wraz z lokalizacją.

⁶ J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski...*, s. 12.

⁷ Idem, *Wstęp*, [w:] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 7. Szerzej o przebiegającym w warunkach domowych procesie edukacji i wychowania księcia Adama Jerzego, a także o roli, jaką w tym zakresie odegrały jego zagraniczne wojaże, zob. uwagi Jerzego Skowronka w teże wypowiedzi wstępnej, s. 6–10.

Izabela darzyła syna mocnymi uczuciami matki, a Adam Kazimierz z pasją nadzorował jego wychowanie i wykształcenie⁸.

To dość schematyczne ujęcie, ponieważ kwestie związane z kształtowaniem emocjonalnej oraz etyczno-moralnej sylwetki kilkunastoletniego syna podejmowali oboje rodzice, także w listach, w wielostronny, a przy tym zróżnicowany sposób⁹. Księżna Izabela czyniła to *expressis verbis*. Ustawicznie zapewniała Adama Jerzego w korespondencji o sile uczuć, jakimi go darzyła, wyraźnie wyróżniając tym samym starszego syna w owym względzie spośród pozostałych dzieci. I czyniła tak w listach przez lata do czasu, gdy w drugiej dekadzie XIX wieku zamieszkał z nią w Puławach. W przypadku księcia generała ziem podolskich starania motywowane troską o właściwe wychowanie księcia Adama Jerzego wsparte były jego osobistym zainteresowaniem zagadnieniami pedagogicznymi, w szerszym zakresie edukacją oraz kształtowaniem etyczno-moralnych sylwetek młodych ludzi, czemu dawał wyraz również jako jeden z komisarzy Komisji Edukacji Narodowej¹⁰, a nadto wynikały z jego poczucia odpowiedzialności za rodzinne dobra i interesy. Czartoryski zwracał uwagę syna na ważne kwestie ze wskazanej sfery metodą umoralniających pouczeń i przestroż, niekiedy wybrzmiewających żartobliwie, a nawet humorystycznie, do czego przyjdzie jeszcze wrócić. W tych działaniach w pełni wspierała go księżna Izabela. Podejmowała liczne starania mające na celu

⁸ Idem, *Adam Jerzy Czartoryski...*, s. 12; zob. również s. 20–21.

⁹ Por. K. Dormus, *Narodziny nowego typu relacji rodzinnych...*, s. 208–213.

¹⁰ Zob. A.K. Czartoryski, *Listy JMci pana Doświadczyńskiego*, Warszawa 1782; Idem, *Zbiór pism tyjących się moralnej edukacji i wychowania Szkoły Rycerskiej*, Warszawa 1824; M. Miterzanka, *Działalność pedagogiczna Adama ks. Czartoryskiego, generała ziem podolskich*, [Kraków] 1931; K. Mrozowska, *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego (1765–1794)*, Wrocław 1961; T. Frączyk, *Adam Kazimierz Czartoryski. Biografia historyczno-literacka na tle przemian ideowych polskiego Oświecenia*, Kraków 2012, s. 291–299, 353–361; B. Mazurkowska, *O humorach, chimerach i niecierpliwości w moralnych zaleceniach i przestrożach oświeceniowych autorów*, [w:] *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2014, s. 57–64.

połączenie emocjonalnych więzi w rodzinie – nie tylko listownie, ale także organizując i celebrując rozliczne uroczystości rodzinne, a jedną z najważniejszych były imieniny generała ziem podolskich, obchodzone w wigilię faktycznego święta¹¹.

W listach kierowanych do kilkunastoletniego Adama Jerzego generałowa wielokrotnie podejmowała problem relacji między starszym synem a ojcem. Z wielkim zatroskaniem, ale też z wyrzutem pisała o przykrym znoszeniu przez męża manifestacyjnych oznak uczuciowej abnegacji młodzieńca, jego obojętności graniczącej ze świadomym, by nie rzec: wyrafinowanym, lekceważeniem¹². Równocześnie w tym okresie wielokrotnie skłaniała Adama Jerzego do umocnienia i pogłębienia emocjonalnych więzi z ojcem, a przede wszystkim do okazywania mu synowskich uczuć miłości, oddania, przywiązania, szacunku. Przypominała mu o tym między innymi w liście wysłanym w marcu 1785 roku z Belgardu na Pomorzu, gdzie przebywała w rezydencji córki Marii Wirtemberskiej:

¹¹ Bezpośrednio na taką datę wskazuje utwór *Z okoliczności obchodu imienin dnia 23 grudnia na pokojach JO Księżnej Jejmci Generałowej Ziem Podolskich* („Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1775, t. 11, cz. 1, s. 33–34), którym Grzegorz Piramowicz uświetnił uroczystość Adama Kazimierza Czartoryskiego u schyłku 1774 roku, podobnie jak uczyniło to wówczas i w roku następnym kilku innych, głównie stołecznych literatów. O sentymentalno-arkadyjskim stylizowaniu przez księżną Izabelę imieninowego święta męża świadczy wiersz Feliksa Oraczewskiego *Święto natury z okoliczności imienin JO ks[iążę]cia Jmci Adama Czartoryskiego przez JO Księżną Jejmć Generałową obchodzone* (ibidem, s. 35–38), wskazującą wyraźnie na udział dzieci księstwa w tej uroczystości. Zob. B. Mazurkowa, *Wiersze imieninowe Franciszka Zabłockiego, Franciszka Dionizego Książczyna oraz innych poetów oświeceniowych*, [w:] Eadem, *Na ziemskich i niebieskich szlakach. Studia o poezji Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książczyna*, Katowice 2008, s. 117–119, 136. O zabawach i rodzinnych przyjęciach w stołecznej rezydencji generała ziem podolskich przy ulicy Senatorskiej wspomina Adam Jerzy Czartoryski: „Bywały już wtedy tak nazwane fety, surprzyzy w Pałacu Błękitnym, w których ja byłem uczestnikiem, a szczególnie moje dwie siostry, już poniekąd panienki dorastające. Przy naszym dworze było kilku Francuzów, którzy niemało ułatwiali takiej zabawy” (*Pamiętniki...*, s. 80–81).

¹² Por. *Listy księżny Izabeli...*, s. 14–16.

Jeszcze Ci jedno zalecam: okazuj ojcu Twemu, ile go kochasz. Zawdzięczasz mu tak wiele, że wszelkie oznaki miłości ze strony Twojej nie mogą być zbyt liczne, mój Drogi Adasiu.

Listy księżny Izabeli..., s. 9

Wskazując synowi ideały, jakie winien w sobie kształtować, księżna Izabela w listach pisanych w marcu i kwietniu tego samego roku w pomorskiej posiadłości córki i zięcia zwracała mu uwagę na konieczność zmagania się ze słabościami i z przywarami, zwłaszcza z egoistycznymi odruchami wywołanymi przez „miłość własną”. Równocześnie zachęcała go do pomnażania, rozwijania i doskonalenia szlachetnych zalet. Tym sposobem przybliżała starszemu synowi wzorce postępowania obejmujące zarówno sferę mentalną (z akcentem na rozsądek i rozwagę), jak i emocjonalną. W przypadku tej drugiej sygnalizowała wielką wagę wrażliwości, szczerości i uczciwości w kontaktach rodzinnych i szerzej – w relacjach międzyludzkich. Jak zawsze przypominała Adamowi Jerzemu, że kwestią najważniejszą winno być dla niego okazywanie synowskich uczuć księciu generałowi:

Masz w sobie zarody tysiąca pięknych zalet, które wiek rozwinię i ukrzepi, ale trzeba, aby głowa Twoja, zachowując charakter właściwej Tobie stałości, nie pociągnęła Cię nigdy do uporczywej miłości własnej. Proszę Cię jeszcze, mój Przyjacielu, powściągnij chwile złego humoru, o ile tylko możesz. Ta wada w życiu towarzyskim psuje całą załugę i niszczy owoce najpiękniejszych zalet. Nie lubię jej w kobiecie, ale w mężczyźnie jest nieznośną i częstokroć staje się źródłem wielu nieszczęść.

Listy księżny Izabeli..., s. 10

Jak można przypuszczać, syn – mimo cechującej go wówczas krnąbrności, napadów złego humoru, wyraźnego braku empatii w stosunkach z otoczeniem, także w kręgu rodzinnym – nie lekceważył zaleceń matki. W liście wysłanym do księżny miesiąc później czytamy bowiem o docierających do niej poświadczeniach korzystnych zmian w zachowaniu i postępowaniu młodzieńca, obserwowanych przez generała ziem podolskich. Uszczęśliwiona matka z przyjemnością powiadamiała syna o pochlebnych opiniach, jakie na jego temat wypowiadał ojciec:

Zresztą mąż mój tyle mi dobrego donosi o Tobie, że chcę, abyś o tym wiedział jak najprędzej. Tak, mój Drogi Przyjacielu, ojciec zadowolony z Ciebie, ze sposobu, w jaki okazujesz mu uczucia Twoje, ze wzrostu Twego, z ułożenia. Musi to być prawda, skoro pisze mi o tym z taką radością.

Listy księżny Izabeli..., s. 11

Księżna Izabela wielokrotnie akcentowała w listach potrzebę ustawicznej troski syna nie tylko o poprawę relacji z księciem generałem, lecz również o utrzymywanie przez młodzieńca bardziej przyjaznych kontaktów z innymi osobami z bliskiego i dalszego kręgu, od tego bowiem (jak wyjaśniała) uzależnione było poparcie szlachty dla jego działalności publicznej w późniejszym okresie. Ze szczególną radością przyjmowała deklaracje Adama Jerzego dotyczące zacieśniania więzi z ojcem oraz cieplejsze akcenty w jego korespondencji. W datowanej 8 maja (1785) w Warszawie odpowiedzi na list otrzymany od młodzieńca z Siedlec wyrażała radość z postępów, jakie syn pod opieką światłego wychowawcy – darzonego zaufaniem przez księstwa Czartoryskich pułkownika Stanisława Ciesielskiego – czynił w pracy nad sobą, nad chimerycznym usposobieniem. Zachęcała też piętnastolatka do dalszych starań w owym zakresie, akcentując, jak ważne w życiu są uczuciowe więzi i przyjazne relacje międzyludzkie, nie tylko w rodzinno-przyjacielskim, ale także szerszym kręgu:

Sposób serdeczny, w jaki się wyrażasz, prawdziwie mnie ucieszył. To, co mówisz o chęci przypodobania się ojcu, nadzwyczaj mnie ujęło. Nie spuszczaaj z oka tego celu; ojciec taki jak Twój powinien odbierać wszelkiego rodzaju dowody przywiązania. On tak troskliwie, z taką miłością, czuwa nad wychowaniem Twoim! Niczego nie oszczędza, a przy tym kocha Cię tak serdecznie i pragnie, abyś był godzien szczęścia, jakie Ci gotuje na przyszłość. Pragnie on usilnie widzieć Cię dostępniejszym i serdeczniejszym. Bądźże takim dla wszystkich, co Cię otaczają. Staraj się pokonać te chwile złego humoru, napadające Cię raz po raz bez przyczyny, a przez to samo tym przykrzejsze. Mój Przyjacielu, to tak łatwo zniewalać sobie serce, tak miło być kochanym, że należy wszystko uczynić w tym celu.

Listy księżny Izabeli..., s. 5–6

W czerwcowym liście z Nieborowa księżna w bardzo serdecznym, ciepłym tonie, z prawdziwą radością chwaliła syna za zadowalające postępy w jego edukacji i wychowaniu pod opieką pułkownika Ciesielskiego, za bardzo korzystne zmiany, na których w sposób szczególnie zależało ojcu młodzieńca. Były one na tyle wydane i znaczące, że księżę generał z ukontentowaniem powiadomił o tym swoją małżonkę. Te pozytywne opinie skłoniły matkę do umacniania syna w dążeniu do zacieśniania więzi z ojcem i przyjaznym mu preceptorem. Zachęcała Adama Jerzego do czynienia dalszych postępów, do rozwijania zainteresowań, umiejętności i uzdolnień, a także do korygowania negatywnych cech i słabości, przypominając synowi o nadziejach na przyszłość, jakie pokładała w nim rodzina:

Mój mąż pisze, jak zadowolony z Twojej pilności i z Twego postępowania. Mój Drogi, z takim przewodnikiem jak Twój ojciec, z takim przyjacielem jak pan Ciesielski musisz stawać się co dzień lepszym, a ja co dnia szczęśliwszą. Pamiętaj, mój Adamie, że w Twoich rękach przyszłe nasze szczęście. Niech Cię to zachęca do uprawiania dobrych skłonności i talentów, a szczególnie do pokonania wad Twoich.

Listy księżny Izabeli..., s. 7

O zgodnym z oczekiwaniami rodziców przebiegu emocjonalnej edukacji księcia, kształtowaniu w nim uczuciowej wrażliwości i empatii, zdolności okazywania i nazywania szerokiej gamy przyjaznych, ciepłych emocji, a tym samym umiejętności nawiązywania bliskich, serdecznych relacji w pierwszej kolejności w rodzinie, a później także w szerszym kręgu, jednoznacznie świadczy nieomawiana dotąd bliżej korespondencja wysyłana przez Adama Jerzego Czartoryskiego do ojca w okresie od przybycia z bratem Konstantym do Petersburga w roku 1795 aż do śmierci nestora rodu w Sieniawie w roku 1823¹³.

¹³ Przywoływana i cytowana dalej korespondencja Adama Jerzego (wraz z jednym listem drugiego syna Czartoryskich – Konstantego Adama) w zbiorach Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie oznaczona jest jako: Listy rodzinne Czartoryskich, rkps 6338 IV; dalej: Listy rodzinne Czartoryskich wraz z lokalizacją.

Spośród wskazanych przez Katarzynę Mroczek elementów kompozycyjnych listu, które pozwalają określić zarówno indywidualny stosunek emocjonalny nadawcy do adresata, jak i wynikającą ze społecznych uwarunkowań specyfikę dystansu między nimi, w przypadku charakteryzowanych przekazów pomocne są w zasadzie tylko zapisy subskrypcyjne, ponieważ w korespondencji tej brak zarówno inskrypcji, czyli formuł adresu, jak i nagłówków¹⁴. Do tego ostatniego elementu o charakterze salutacyjnym w części listów zbliżone są bezpośrednie zwroty do adresata. Występują one najczęściej już w pierwszym zdaniu inicjalnego akapitu i powracają również w dalszej części epistolarnej wypowiedzi. Tego rodzaju formuły służą przede wszystkim określeniu osoby adresata.

Zwracanie się syna w listach do „Kochanego Ojca Dobrodzieja” oraz używanie przez niego zbliżonych formuł francuskich: „mon cher Père” (‘mój Drogi Ojcie’¹⁵) lub „mon cher et bon Père” (‘mój Drogi i Dobry Ojcie’), miało konwencjonalny charakter¹⁶. Wydaje się natomiast, że podobna formuła: „mon cher et bon Papa” (‘mój Drogi i Dobry Tato’), początkowo, w listach petersburskich, stosowana przez dwudziestosześcioletniego, a z czasem starszego księcia, a zatem dorosłego mężczyznę, nie miała już tak oficjalnych znamion, wymaganych przez etykietę i obyczaj. W pewnej mierze można by w niej upatrywać dyskretne znamiona serdeczności i związane z nią uczucia okazywane ojcu. Wynikały one przede wszystkim z rozłąki synów księstwa z rodziną po wymuszonym sytuacji polityczną, wiernopoddańczym wyjeździe młodzieńców na dwór Katarzyny II w celu odzyskania rodzinnych majątków, objętych sekwestrem po insurekcji i trzecim rozbiore¹⁷.

Ciepłsze akcenty, wykraczające poza szacunek należny ojcu z racji obowiązku i społecznie usankcjonowanych relacji pokoleniowych,

¹⁴ K. Mroczek, *Tytulatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2, s. 127–128.

¹⁵ Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenie grzecznościowych formuł i dłuższych fragmentów w języku francuskim w cytowanych listach – B.M. Dziękuję dr. Michałowi Bajerowi za szlif tych przekładów.

¹⁶ Por. K. Mroczek, *Tytulatura w korespondencji staropolskiej...*, s. 132.

¹⁷ Zob. J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski...*, s. 33–35.

można by również dostrzec w zróżnicowanych formułach o znacznym potencjale emocjonalnym, którymi zależnie od wątków podejmowanych w listach książe Czartoryski uzupełniał stałą subskrypcyjną deklarację: „Całuję nogi Kochanego Ojca i ściskam go serdecznie”. Nieobecna w osiemnastowiecznych listownikach pierwsza część przytoczonej formuły wyrażała nie tylko najwyższy szacunek, ale także całkowitą podległość nadawcy adresatowi, jego pełne, bezwarunkowe oddanie. W korespondencji Adama Jerzego rzadko występuje ona samodzielnie; najczęściej dopełniana jest dodatkowymi określeniami, które pośrednio stanowią sygnał aury, w jakiej przebiegała listowna rozmowa. Tego rodzaju wzbogacenie, poszerzanie obowiązujących formuł, podobnie jak stosowane w dawnej korespondencji inne zabiegi o analogicznym charakterze, „ma znaczenie i – jak zauważyła Katarzyna Mroczek – zwykle dodatkową motywację”¹⁸.

Nasileniu ekspresji pozytywnego stosunku autora listu do adresata, w tym przypadku syna początkowo bezterminowo znacznie oddalonego od pozostałego w kraju ojca, służyły między innymi dopiski, które zawierają superlatywne formy przymiotników określające maksymalne nasilenie deklarowanych uczuć. W listach Adama Jerzego do generała ziem podolskich najczęściej stykamy się z subskrypcyjnym zapewnieniem, zamieszczonym między innymi w piśmie z 4 maja 1813 roku: „i ściskam go n a j s e r d e c z n i e j” (Listy rodzinne Czartoryskich, s. 97)¹⁹. W szerszej formule 19 listopada 1816 roku książe konkretyzował bogatą skalę uczuć, jakimi darzył ojca: „z radością przybędę ucałować nogi Kochanego Ojca Dobrodzieja i uściskać go n a j t k l i w i e j i n a j s e r d e c z n i e j” (Listy rodzinne Czartoryskich, s. 137). Deklarowanej przez syna czułości czy też rzewności w stosunku do generała ziem podolskich prędeż spodziewalibyśmy się w odwrotnej korespondencji – w liście ojca do syna, bądź w liście o charakterze intymnym. Wydaje się, że w przypadku ostatnio przywołanej wypowiedzi epistolarnej wiele wyjaśniającą motywację stanowi wiek adresata – książe Adam Kazimierz Czartoryski miał już wówczas osiemdziesiąt dwa lata.

¹⁸ K. Mroczek, *Tytulatura w korespondencji staropolskiej...*, s. 128.

¹⁹ Wszystkie wyróżnienia w cytatach – B.M.

Ponadto w rozbudowanej, emocjonalnie zintensyfikowanej formule subskrypcyjnej można upatrywać oddziaływanie wieloletnich rozmów epistolarnych księżny Izabeli ze starszym synem i znamioną dla owej korespondencji silną uczuciowość, wyraźnie podległą wpływom konwencji charakterystycznej dla sentymentalizmu i preromantyzmu. Te tendencje w sposób naturalny przenikały do rodzinnych i osobistych listów Adama Jerzego, także adresowanych do księcia generała²⁰. Oto inne warianty wskazanej formuły subskrypcyjnej, akcentujące te właśnie cechy listowego języka syna kierującego wypowiedzi do ojca: „Całuję nogi Najlepszego i Kochanego Ojca i ściskam go najczulej i z całej duszy” (Puławy, 4 czerwca 1814; Listy rodzinne Czartoryskich, s. 155); „Całuję nogi Kochanego Ojca i ściskam go z duszy i serca” (Puławy, 30 maja 1817; Listy rodzinne Czartoryskich, s. 148); „Całuję nogi Ukochanego ojca i ściskam go po tysiąc razy najserdeczniej, równie jak i Ukochaną matkę, do której tą razą nie piszę” (Warszawa, 16 grudnia 1817; Listy rodzinne Czartoryskich, s. 192). Podobnie ujął książę pierwszą część formuły subskrypcyjnej w liście wysłanym do ojca ze stołecznego miasta pięć dni później: „Całuję nogi Ukochanych Rodziców, ściskam ich z duszy i z serca” (Warszawa, 21 grudnia 1817; Listy rodzinne Czartoryskich, s. 197). Niejedynie to, lecz wyraziste z racji usytuowania w korespondencji, poświadczenia nasycenia przez księcia listów do ojca różnymi odcieniami i rozbłyskami szczerej, głębokiej uczuciowości.

W zapiskach wysyłanych z Petersburga, szczególnie w początkowym okresie, wyraźnie można wyczuć dążenie Adama Jerzego Czartoryskiego nie tylko do zaspokojenia ciekawości ojca, jego zainteresowania kwestiami formalnymi, które dotyczyły losu rodowych posiadłości, lecz także do sprawienia mu radości dobrymi wieściami dotyczącymi pobytu i przychylnego traktowania synów na carskim dworze. W korespondencji pisanej w Petersburgu 4/15 stycznia 1796 roku zapewniał

²⁰ Por. rozważania Aliny Aleksandrowicz na temat rodzinnych, wzorowanych na naturalnym toku swobodnej rozmowy, listów Czartoryskich, w tym również księcia Adama Jerzego do siostry Marii: *Preromantyczne listowanie jako forma ekspresji uczuć*, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 2, s. 66–83.

„Kochanego Ojca Dobrodzieja”, że okazana mu przez Imperatorową łaska, dzięki której uzyskał pełnoprawny dworski status i zarazem tytuł *gentil homme* („kawalera dworu”, czyli kamerjunkra)²¹, „ucieszy go zapewne mocno” (Listy rodzinne Czartoryskich, s. 41). Aby pomnożyć radość księcia generała, donosił, że niebawem i brat Konstany również będą korzystać z owej łaski Katarzyny II.

Informując ojca o nastaniu w Petersburgu odświętne go czasu z okazji ślubu wielkiego księcia Konstantego, Adam Jerzy Czartoryski nadmienił także o własnym stroju na tę okazję – eleganckim i stosownym do wysokiej (nie tylko w kręgu dworskim) rangi tego uroczystego wydarzenia. Pisał o szczegółach dotyczących swego ubioru, pamiętając zapewne, jak bardzo ojcu zależało, aby dbał o nienaganną powierzchowność i prezencję²². Zapewniał więc księcia generała, że będzie się „w bogate szaty stroić” jako „należący teraz do dworu”. Dodał też: „Już nawet są wybrane hafty, które mam mieć na sobie” (Listy rodzinne Czartoryskich, s. 42). I chociaż w końcowej części listu (dodajmy: napisanego jakby niewprawną ręką, niestarannie, z licznymi skreśleniami) przekazał ojcu arcyważną wiadomość o cofnięciu sekwestru na dobra podolskie i o zwrocie intrat, czynił to z dostrzegalną skromnością i jakby oczekując na korespondencyjną pochwałę: „Podobno dość ważną nowinę doniosłem, ale więcej też nie mam wcale czym napełnić listu mego” (Listy rodzinne Czartoryskich, s. 43).

²¹ Por. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 141–142.

²² W pisanej w Sieniawie odpowiedzi na list, który Adam Jerzy wysłał z Pragi w czasie zagranicznej podróży pod opieką pułkownika Ciesielskiego w roku 1785, księżna generałowa tonem reprimendy przypomniała synowi o (przesadnie eksponowanych, jak się wydaje) przykrych konsekwencjach jego niefrasobliwego zapomnienia o darowanym mu przez ojca reprezentacyjnym i cennym elemencie męskiego stroju: „Twoja powierzchowność zaniedbana i chłodna nieraz wydobyła łzy z oczu moich. [...] W dniu, w którym przymierzałeś suknie wobec mnie i ojca Twego, zapytał Cię ojciec, czy masz szpadę. Toż samo niedbalstwo sprawiło, żeś zapomniał, iż ojciec niedawno ofiarował Ci jedną w sposób nadzwyczaj tkliwy i uroczysty. Odpowiedziałeś zrazu, że nie masz, później dopiero przypomniałeś sobie ową szpadę. Otóż mój drogi, spostrzegłam z tego powodu łzy w oczach męża mego” (Listy rodzinne Czartoryskich, s. 14, 15).

Formułowane w listach zapewnienia o radości, jaką sprawiała korespondencja otrzymana wcześniej od adresata, mają obiegowy, konwencjonalny charakter. Jeśli jednak towarzyszą temu wiadomości „naddane”, niemające *stricte* informacyjnego charakteru, to można w tym upatrywać celowy, świadomy przekaz. Przykładem tego jest początek listu datowanego w Petersburgu 2/13 lutego 1796 roku:

W tym momencie wracam od dworu i znajduję list Twój, *mon cher Papa, du 21 Janv[ier]*, za którego niewypowiedziane wdzięczenia jestem.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 49

Adam Jerzy Czartoryski opisał moment odbioru korespondencji od ojca, akcentując emocjonalne aspekty tego faktu. Zwięźle zarysowana scenka eksponuje uczucia okazywane przez syna ojcu w związku z zaistniałą okolicznością wraz z podziękowaniem za nadesłane wieści. Ze względów wyłącznie emocjonalnych opisał on ten konkretny moment, aby ojca ucieszyło wyczekiwanie na jego korespondencję. Co więcej, dla zaakcentowania szacunku i swoistej lojalności wobec rodziców Adam Jerzy wspominał ponadto, że razem z bratem dostosowują swoje zajęcia do wyjazdu kuriera: „my też staramy się, by na czas listy nasze wygotować” (Listy rodzinne Czartoryskich, s. 49).

Godne podkreślenia są wyraźne starania starszego z braci o eksponowanie w korespondencji z księciem generałem owego wyczekiwania na listy z kraju, tęsknoty za ojcem i szerzej – za rodziną, troski o nich. Adam Jerzy Czartoryski mimo oddalenia deklarował nadto współprzeżywanie z nimi trudnych doświadczeń. W liście datowanym 23 października 1796 roku w imieniu własnym i brata zapewniał o pełnym oddaniu sprawom swej familii, a także złożył ojcu piękną deklarację miłości, lojalności i przywiązania:

Zrzędziliśmy na pocztę, kurierów, oddalenie *etc.*... i teraz dopiero doszli nas Twoje listy, *mon cher Père*, 24 i 26 7bris pisane, na które im dłużej czekaliśmy, tym nas bardziej ucieszyli. *Vous savoir entièrement satisfait et content* [Wiedzieć, że jesteś całkowicie usatysfakcjonowany i zadowolony] i widzieć, że pokładasz, *mon*

cher Papa, nieograniczoną ufność w przywiązanie nasze, które jeszcze bardziej nieograniczonym nazwać mogę, kiedy najświętszą powinnością wzmocnione; o tym być zapewnionym od Ciebie samego, *mon cher et bon Père*, jest największe szczęście, które możemy uczuć na tym świecie i które wtedy chyba przewyższonym zostanie, kiedy już postęпки okażą, że Twoje rozumienie, *mon cher Père*, omylonym być nie mogło.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 79

Starszy syn Czartoryskich dokładał też starań, aby spełniać listowne prośby i życzenia ojca. Jeśli jednak nie udawało mu się sprostać tym oczekiwaniom, to posłusznie przyjmował wszelkie pretensje, z całą pokorą wyrażał poczucie winy, podejmował kolejne próby wykonania zadania, ale podkreślał także, jak wiele zadał sobie trudu, nawet z pomocą innych starając się usatysfakcjonować księcia generała. Tak było w przypadku przybyłego do Petersburga chana, którego dotyczyła wzmianka w przywołanym uprzednio liście z 2/13 lutego 1796 roku. Ojciec ewidentnie nie był zadowolony z pierwszej deskrypcji owego przybysza na carski dwór. Syn potraktował całą historię bardzo ambicjonalnie, starając się zaspokoić to zaciekawienie egzotyczną postacią:

Wyznaję szczerze winę moję i wstydzę się bardzo za tak niedokładne opisanie chana perskiego tu znajdującego się; na przyszłą pocztę na wszystkie punkta listu Twego, *Papa*, będę się starał [...] jak najdokładniej odpowiedzieć. Pan Jakub [Górski – B.M.] bardzo dziękuję za pamięć o nim, ze mną będzie dochodził wszystkich wiadomości tyjących się Persa.

Listy rodzinne Czartoryskich, 50–51

Chociaż obaj synowie okazywali ojcu w listach szacunek, to wydaje się, że Konstanty w odróżnieniu od starszego o cztery lata Adama Jerzego niektóre towarzyskie wieści przekazywał w sposób bezceremonialny i wykazywał się większą bezpośredniością w korespondencyjnych rozmowach z księciem generałem. Wystarczy wspomnieć o podanej bez jakiegokolwiek zawoalowania wiadomości o dość swobodnym zachowaniu Jakuba Górskiego, który zgodnie z zaleceniami księstwa Czartoryskich

winiem czuwać nad ich synami i towarzyszyć im²³. Tymczasem, jak pisał Konstanty 20 czerwca 1796 roku, a zatem w upalnym czasie:

Miasto teraz puste, wszyscy do kompaniów swoich powyjeżdżali, my też tylko na parę dni tu przyjechali, po czym znowu do Carskiego Siola wyjeżdżamy. Górski w mieście zostaje, to jest tyle tylko, że nocuje, bo włóczy się po wszystkich miejskach za kobietkami.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 69

Po zamieszczeniu tej pikantnej informacji młodszy książę bez jakiegokolwiek komentarza przeszedł do spraw związanych ze staraniami własnymi i brata o urlopowy wyjazd do Puław. W listach do ojca Adam Jerzy nie pozwalał sobie wtedy na tego rodzaju niedyskrecje. Sporo czasu minęło, zanim zamieścił w korespondencji ironiczną uwagę o podobnym charakterze. Tak pisał 2 lutego 1816 roku o warszawskich atrakcjach przed wielkim postem:

Karnawał wczoraj się skończył, bardzo nie był huczny, ledwo trzy razy tańcowany. Wszystkie pląsy i wesołości wyszafowały się w czasie pobytu Cesarza. Księżna Maksymilianowa dzisiaj do Wrocławia wyjechała z wielkim żalem całego społeczeństwa, które ożywiała, a mianowicie licznych adoratorów do jej wozu przykutych.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 133

We wcześniejszych listach Adam Jerzy pozwalał sobie jedynie na drobne dopowiedzenia o charakterze z lekka ironiczno-żartobliwym, nie

²³ Bardzo ciepło i przyjaźnie wspominał książę Adam Jerzy opiekuna i doradcę, którego generał ziem podolskich przydzielił synom na czas wyjazdu do Petersburga. Jeden z aspektów tej zwięzłej charakterystyki współgra z przytoczonym fragmentem listu Konstantego Adama Czartoryskiego: „Jakub Górski, który nam był od ojca dodany za rządcę, poradzcę i przyjaciela, bardzo trafnie był wybrany. [...] Wesoły w pożyciu, rubaszny, pobłażający, *bon vivant*, a zarazem arcyuczciwy i weredyk, był właśnie [tym], co potrzeba było, aby młodych ani zbyt trzymać pod dyscypliną, na uwieżi, ani im dać zbłądzić” (A.J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 112).

naruszając jednak nadrzędnej powagi korespondencyjnych przekazów. W odpowiedzi na wiadomość, że ojciec otrzymał ważną przesyłkę (a była nią, jak się wydaje, jedna z redakcji poematu *Bard polski*), 18 marca 1796 roku pisał:

Zatem się cieszę, że staruszek z niemowlęciem stanęli w Sieniawie, *mon cher Papa*; podróż ich zbyt długa była i to wielkie szczęście, że któren z nich nie umarł w drodze, jak się często trafia, gdyż żadnej dzikiej bestii nie ma tak srogiej, jak są poczmistrze na skręcenie łba listowi.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 57

Na wpół żartobliwie i jednak dość sceptycznie starszy syn Czartoryskich odniósł się też do otrzymanej wieści, że w czasie wielkich łowów w Sieniawie ojciec ustrzelił bardzo cenną zdobycz. W liście z 25 października 1796 roku zapewniał księcia Adama Kazimierza:

Czytałem z wielkim zadziwieniem interesujące opisanie odprawionego z taką sławą polowania w Sieniawie, ale pozwolisz, *mon cher Papa*, aby co do tego faktu, żeś sam starego wilka zastrzelił (tak jak niewierny Tomasz), dopiero wtedy uwierzył, aż się wszystkiemu mymi zmysłami o tym tak dziwnym dziele przekonam.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 79

Być może syn czynił tym sposobem aluzję do niegdysiejszej rady – ważnej, aczkolwiek ujętej na wpół żartobliwie – jakiej ojciec udzielił mu w szczegółowej instrukcji dotyczącej jego edukacyjnego pobytu w Anglii. Otóż książę Adam Kazimierz Czartoryski, w dowcipny sposób przestrzegając wówczas syna przed postępkami powodowanymi przez próżność, wspominał o niebezpieczeństwie kompromitacji na polowaniu na lisy i w trakcie wyścigów konnych:

Twoje tryumfy na tym polu i przypadki, jakie by mogły stąd wyniknąć, dałyby co najwięcej pobudkę do ryciny pt. „Polski książę, który skręcił kark w pogoni za angielskim lisem”, a jakiś sklep papieru w Strandzie byłby dla Ciebie świątynią pamięci.

Zachowaj się na ważniejsze czyny, umiej odróżnić próżność od chwały; (*la gloiriole de la gloire*).

Listy księżny Izabeli..., s. 84

W listach Adama Jerzego, wysyłanych najpierw z Rosji, następnie w latach 1799–1801 z Włoch, gdy pełnił funkcję posła przy królu Sardynii, a później z terenów dawnej Rzeczypospolitej (z Wilna, Warszawy, Radzyna, Puław), wyczuwa się przyjazną aurę, w której synowska miłość i szacunek dla ojca harmonijnie łączą się z serdecznością, troskliwą pamięcią i chęcią do wprawiania adresata w dobry nastrój, dostarczania mu powodów do radości. Takie cechy epistolarnej narracji zauważamy zwłaszcza w listach okolicznościowych, które w całości lub w części dotyczą prywatnych uroczystości nadawcy bądź adresata listu. Przywołajmy fragment korespondencji z 30 sierpnia 1817 roku, w której syn, przekazując informacje dotyczące starań o rękę Anny Sapieżanki, równocześnie pisał o tym, jak wielkim autorytetem jest dla niego ojciec. Akcentował również siłę oraz ciepło i serdeczność uczuć, którymi go darzył:

Za dni kilka spodziewam się ucałować ręce Kochanego Ojca i przywieźć z sobą odpowiedź księżny Sapieżyny [...]. Miałbym jeszcze wiele do dodania, co mi serce i tkliwość dyktować by mogły, troskliwości, aby zawsze trafiać w myśl Kochanego Ojca i potrafić mu się we wszystkim p o d o b a ć. W tym względzie chciałbym też o księżniczce Annie powiedzieć, ale ten przedmiot tak mocno mnie obchodzi, że lękam się rozpocząć go na pisaniu i wolę go odłożyć do ustnego opisu i rozmowy.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 172

Trzy tygodnie później, w pisany po francusku liście z 22 września (*Listy rodzinne Czartoryskich*, s. 173–174) zapraszał ojca na ślub, który miał się odbyć 25 września w Radzynie. Podkreślał, jak ważne dla niego i przyszłej żony będą obecność księcia generała na tej uroczystości i jego błogosławieństwo. Syn deklarował niezmiennność swoich uczuć do ojca, wyrażał ufność, że i ojcowska czułość nie ulegnie zmianie. Złożył też obietnicę, że przez wszystkie lata swego małżeństwa będzie pracował na

aprobatę i przychylność księcia generała. Adam Kazimierz Czartoryski z powodu choroby nie przybył jednak z Sieniawy na uroczystość zaślubin starszego syna²⁴. Wiadomo jednak (ponieważ wynika to z późniejszej korespondencji Adama Jerzego), że wysłał do niego list na tę okoliczność. 26 września 1817 roku syn pisał do ojca w imieniu własnym i żony Anny, nawiązując do uroczystości, która odbyła się poprzedniego dnia. Zawarł także w tej korespondencji wyznanie, w którym objął myślą całe swoje dotychczasowe życie, by następnie w podobnym tonie pełnym oddania poświęcić uwagę odczuciom, jakie towarzyszyły mu w dniu zaślubin:

W momencie, gdy odeszliśmy od ołtarza, pierwszą naszą myślą było upaść do nóg Ukochanego Ojca Dobrodzieja i prosić go o drogie jego błogosławieństwo. Nie mogąc natychmiast dopełnić tego słodkiego obowiązku, piszemy list z tąż samą prośbą i z wyrazem gorącego przywiązania i najtkliwszego uszanowania. J'ai toute ma vie eu pour premier but de vous chérir, mon cher et bon Papa, et de mériter votre tendresse et votre approbation. [...] je vous remercie pour la lettre si bonne [...] qui seule a pu me consoler du regret de n'avoir pu de vous baiser les mains et vous serrer contre mon coeur dans un jour pareil.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 177

[W całym moim życiu za pierwszy cel stawiałem sobie, aby Cię kochać, mój Drogi i Dobry Tato, i aby zasłużyć na Twoją czułość i Twoje uznanie. [...] Dziękuję Ci za tak życzliwy list, który jest jedyną rzeczą zdolną pocieszyć w żalu, że nie mogłem ucałować Twoich rąk i przycisnąć Cię do serca w takim dniu.]

Ponad dwa i pół miesiąca później, 16 grudnia 1817 roku, w imieniu własnym i rodzeństwa księżę Adam Jerzy listownie składał ojcu życzenia imieninowe, również eksponując przede wszystkim siłę żywionych do niego niezmiennie uczuć, a nadto wspominając o osobnych powinszowaniach przesłanych solenizantowi przez synową Annę:

²⁴ Zob. J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski...*, s. 227.

Tymczasem nadchodzi dzień imienin Ukochanego Ojca, dzień, w którym modły i życzenia nas wszystkich wznoszą się razem do nieba. Recevez, mon cher et bon Père, ces vœux si ardents et mes tendres félicitations; combien j'eusse désiré pouvoir vous les exprimer moi-même à Sieniawa! Ils partent d'un cœur si dévoué, si reconnaissant qui vous bénit tous les jours pour votre bonté et vos bontés et qui vous chérit avec la plus vive tendresse. [Przyjmij, mój Drogi i Dobry Ojcze, te jakże płomienne życzenia i moje czułe powinszowania; jakże bym pragnął móc wyrazić je osobiście w Sieniawie! Wypływają one z serca tak oddanego, tak przejętego wdzięcznością, błogosławiącego Cię każdego dnia za Twoją dobroć i dobrodziejstwa, i kochającego Cię z najwyższą czułością.] [...] Moja żona osobno swoje życzenia, najtkliwsze powinszowania i dary składa.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 189–190, 191

W miarę upływu czasu listowne rozmowy Adama Jerzego z ojcem nabierały więc coraz cieplejszych, ale też przyjacielskich akcentów. Taką aurę ma korespondencja datowana 20 kwietnia 1803 roku, w której syn konsultował z księciem generałem sprawy związane z Departamentem Oświecenia Publicznego, dopytywał o „szpargały”, które „pono przez sztafetę z Warszawy do Puław przysłane były i jeżeli kto w nie nos włożył okrutnie by m[u] przykro było” (Listy rodzinne Czartoryskich, s. 97). A między jednym a drugim wątkiem dziękował ojcu za rady dotyczące zdrowia – jak zresztą często czynił w innych listach:

Dziękuję Ci, *mon cher et bon Père*, za Twoje rady et *vos praecepta de santé* [Twoje zalecenia w sprawie zdrowia]. Na zdrowie skarżyć się nie mogę, gdyż mimo tylu przemian różnych jeszcze mi służy.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 97

Z biegiem czasu Adam Jerzy Czartoryski nauczył się również rozmawiać z ojcem o swoich uczuciach, wykazując przy tym dużo samoświadomości. W korespondencji z ostatniej dekady (24) października 1817 roku książę zwierzał się ojcu z postępów czynionych właśnie w owym względzie dzięki młodej żonie. Wyrażał mu szczerą wdzięczność za

życzliwość i serdeczne uczucia, jakie okazywał swojej synowej. Ze wzruszeniem pisał też o swoich uczuciach żywionych do młodej żony, a także o czułości okazywanej mu przez ojca. To wyjątkowo piękny list. Oto jego obszerne fragmenty:

Avant tout autre sujet il faudra d'abord, mon cher et bon Père, que je vous parle de mon entière reconnaissance pour la bonté avec laquelle vous avez daigné accueillir ma femme et pour l'indulgente prévenance avec laquelle vous l'avez traitée tout le temps de son séjour à Puławy. Aucune autre preuve de votre tendresse pour moi ne me sera plus chère et plus précieuse, que celles dont elle sera aussi l'objet et qu'elle partagera avec moi; car qu'est-ce qui peut me tenir plus à cœur que son bonheur? Et quel élément y est plus nécessaire que votre bienveillance? Il ne faut pas s'étonner si Anna n'a pas encore le chit-chat, la repartie et les propos du salon. Ce genre d'agrément ne s'acquière (sic !) qu'avec le temps et après qu'on a pu se mettre au fait des allusions, des anecdotes plaisantes et usages de la coterie dans laquelle on entre; l'éducation que ma femme a reçue dans la maison maternelle la rend moins stylée à prendre le ton d'aisance des anciens habitués du salon. Mais vous avez eu la bonté de ne pas la juger d'après son enveloppe souvent trop silencieuse.

[Przed poruszeniem wszelkiego innego tematu trzeba, bym najpierw wyraził Ci, mój Dobry i Drogi Ojczy, moją całkowitą wdzięczność za dobroć, z jaką raczyłeś przyjąć moją żonę oraz za pełną wyrozumiałości delikatność, z jaką traktowałeś ją przez cały czas jej pobytu w Puławach. Żadne inne dowody Twojej czułości dla mnie nie będą mi droższe ani cenniejsze niż te, których doświadczy również i ona i które dzielić będzie wraz ze mną; cóż bowiem, jeśli nie jej szczęście, może bardziej leżeć mi na sercu? A cóż jest dla niej bardziej niezbędne niż Twoja życzliwość? Nie należy zdumiewać się, jeśli Anna nie opanowała jeszcze sztuki pogawędki, szybkiej repliki i salonowych słówek. Tego rodzaju zalet nabywa się wraz z czasem i tylko po zaznajomieniu się z aluzjami, anegdotami oraz zwyczajami towarzystwa, w które się wkracza;

wychowanie odebrane przez moją żonę w domu matczynym czyni ją mniej zdatną do przyjęcia swobodnego tonu bywalców salonu. Lecz okazałeś dobroć, by nie sądzić jej wedle pozoru, jako zbyt milczącej.]

Pamiętam czas, że i ze mnie słowa się nie można było doprosić. Chaque jour m'apprend à apprécier d'avantage Anna, et me donne conviction qu'outre le sentiment qui m'attache à elle, je ne me suis pas trompé dans l'idée que je m'étais formé de son âme et de son esprit. Les lettres qu'elle m'écrit en sont une preuve nouvelle. Vous seriez étonné, mon cher et bon Père, de la sensibilité et des idées que vous y trouveriez exprimées avec une justesse et une grâce frappante. J'aime à lui rendre justice devant vous et à lui et à lui gagner votre cœur de plus en plus; elle est digne de ce bonheur, car elle vous est reconnaissante, si attachée, qu'on ne saurait voir son dévouement pour vous sans en être touché. [...]

[Każdy dzień uczy mnie wyżej cenić Annę i budzi we mnie przekonanie, że – niezależnie od uczucia, które mnie z nią wiąże – nie omyliłem się w pojęciu, które ukształtowałem sobie na temat jej duszy i umysłu. Listy, które do mnie pisze, dostarczają kolejnych dowodów na to. Zdumiałbyś się, mój Drogi i Dobry Ojcze, rozsądkiem oraz myślami, które uznałbyś za wyrażone z trafnością i wdziękiem, uderzające czytelnika. Pragnę oddać jej sprawiedliwość przed Tobą i zaskarbiać jej coraz bardziej Twoje serce; godna jest tego szczęścia, gdyż żywi dla Ciebie wdzięczność oraz takie przywiązanie, że nie można doświadczać jej oddania dla Ciebie bez odczucia wzruszenia.]

Całuję mojego Kochanego Ojca i ściskam go najserdeczniej i z głębi duszy²⁵.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 181–183

Młodsza od Adama Jerzego o blisko trzydzieści lat Anna Zofia Sapieżanka (ur. 1799) bez wątpienia miała bardzo korzystny wpływ na charakter i emocjonalną sylwetkę księcia Adama Jerzego, człowieka skrytego,

²⁵ Transkrypcja tekstu i przekład – Michał Bajer.

o dość surowej powierzchowności i chłodnym sposobie bycia, zamkniętego w sobie, postrzeganego jako wyniosły i kostyczny²⁶. W listach do ojca zawsze pisał o młodej żonie z ciepłem i czułością. Rozumiał też w pełni jej powracające kłopoty zdrowotne. O tych jej problemach pisał z troską i opiekuńczością. W liście z 3 grudnia 1817 roku powiadomił ojca o opóźnieniu wyjazdu do Warszawy z powodu złego stanu dróg oraz niedyspozycji Anny:

Jesteśmy na wyjeźdny, ale nas zaskoczyła zbyt zła droga, która mnie przymusza odkładać mój wyjazd, póki trochę nie wydobrzeję, tym bardziej że zdrowie mojej żony przez kilka dni było niezupełnie dobre i potrzebuje być wzmocnionym.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 189

Na koniec warto przytoczyć epistolarną wypowiedź blisko pięćdziesięcioletniego księcia Adama Jerzego. Kończąc datowany 13 marca 1818 roku list, w którym donosił ojcu o swym dość niefortunnym wypadku, o rezonansie owego faktu, a także o widocznej poprawie zdrowia („Od wszystkich odbieram dowody przyjaźni. Moja rana ust nic nieznacząca, [...] wkrótce będę mógł wyjść” – Listy rodzinne Czartoryskich, s. 203), już w obrębie elementów subskrypcyjnych z wdzięcznością kierował do adresata nie tylko jak zawsze wyrazy szacunku, ale też szczerą serdecznością i podziękowania za rodzicielskie błogosławieństwo mające moc szczególną: „Całuję nogi Ukochanego Ojca. Jego błogosławieństwo ochroniło mnie od szwanku i nieszczęścia. Ściskam go najserdeczniej” (Listy rodzinne Czartoryskich, s. 203). Odpowiedź musiała nadejść dość szybko, ponieważ ponad tydzień później (23 marca) książę ponownie pisał do ojca po zapoznaniu się z otrzymaną korespondencją:

List Ukochanego Ojca, pełen łaskowości i tkliwości, rozrzewnił mnie nad wyraz i przejął mnie najżywszą wdzięcznością. Czytając go, bardziej niż kiedy przekonałem się, iż jeżeli mnie dotąd

²⁶ Por. M. Kukiel, *Książę Adam*, wstęp J. Skowronek, Warszawa 1993, s. 29; J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski...*, s. 226–228.

Opatrzność wyprowadziła ze wszystkich złych razów, w których się znajdowałem, jeżeli w życiu doznawał pomyślności, winienem to najprzód staraniom, potem naukom i przestrogom Ukochanego Ojca, a później jego błogosławieństwu, które czuję, że mnie we wszelkich życia wypadkach wspiera, broni i szczęśliwie wyprowadza. Niech więc dogodzi potrzebie wynurzenia mojej wdzięczności za tyle łask i dobrodziejstw, które ja sam ocenić potrafię i za którego poświęceniem życia nie zdołam wypłacić się.

Listy rodzinne Czartoryskich, s. 209–210

W sposób najpełniejszy wybrzmiewają tu uczucia syna do ojca: miłości, czułości, szacunku, wdzięczności za troskę, opiekę, poczucie bezpieczeństwa, za wychowanie, za wielorakie wsparcie i pouczenia udzielane mu przez te wszystkie lata. W sposób pośredni wyraził tu również Czartoryski całkowite oddanie ojcu. A w subskrypcji stałą formułę wzbogacił dodatkowymi zapewnieniami o życzliwości, serdeczności, szacunku i przywiązaniu, jakie żywił do niego: „Całuję nogi Ukochanego Ojca i ściskam go po tysiąc razy najserdeczniej” (Listy rodzinne Czartoryskich, s. 212). Darzył księcia generała szczerymi uczuciami i wzruszająco opisywał mu całą ich gamę oraz natężenie, chcąc sprawić, aby czuł się szczęśliwy.

Ponowne sięgnięcie do zebranej i w części przełożonej z francuskiego przez Sewerynę Duchiąską (1891) korespondencji, którą Izabela Czartoryska i generał ziem podolskich skierowali do syna Adama Jerzego, a także lektura niepublikowanych i niewykorzystanych dotąd dostatecznie polskich i francuskich listów w różnych latach wysyłanych przez księcia do ojca przyniosły interesujące, jak się wydaje, rezultaty. Pozwoliły bowiem poczynić szereg uwag i dopowiedzeń na temat uwarunkowanej doświadczeniami wczesnej młodości, a pogłębianej i wzbogacanej wraz z wiekiem emocjonalnej i etyczno-moralnej kondycji tego męża stanu, ujawnianej w prywatnych zapisach epistolarnych, a zatem w przekazach, które nie podlegały upublicznieniu. Z racji przynależności do życia osobistego, przeznaczenia do lektury tylko adresata bądź najbliższych członków rodziny, zawarte w nich wyznania i deklaracje cechują się

wysokim stopniem szczerości, a zatem prawdziwości. Te dopowiedzenia i uwagi przybliżają, jak się zdaje, mniej znane, emocjonalne odsłony portretu Adama Jerzego Czartoryskiego w jego relacjach z księciem generałem ziem podolskich.

* * *

W listach do kilkunastoletniego Adama Jerzego księżna Izabela z ubolewaniem, dezaprobatą, a nawet wyraźną reprimendą zwracała uwagę synowi na jego bardzo niestaranny charakter pisma, a także liczne błędy w korespondencji. Zachęcała go do wytężonej i sumiennej pracy nad korektą w tym zakresie, ponieważ w przekonaniu nie tylko jej samej, ale również męża stanowiło to istotną skazę na wizerunku młodzieńca, tak pieczołowicie i rzetelnie kształtowanym w procesie edukacji i wychowania. W odpowiedzi na otrzymany list pochwaliła syna za dokonany „z zastanowieniem” opis wrażeń z pobytu w Pradze w czasie zagranicznej podróży, a następnie dodała:

Mój mąż powie Ci toż samo, ale oboje dodamy, że ortografia i pismo nadzwyczaj zaniedbane. Mój drogi, najlepsze rzeczy mają tym większą wagę, jeśli przybrane w miłe formy; wtedy podobają się lepiej, bardziej zajmują, a przez to silniej przekonywają. Toż samo da się zastosować do wielu innych okoliczności. List nabazgrany, pełny ortograficznych błędów, źle uprzedza na pierwszy rzut oka, tak samo jak postać niezgrabna, ubiór niedbały uprzedza przeciw ludziom częstokroć pełnym zalet.

Listy księżny Izabeli..., s. 13–14

Napominania rodziców przyniosły połowiczne rezultaty. Ich syn faktycznie popracował nad ortografią, do czego przyczynił się zapewne także nauczyciel literatury polskiej, z którym się szczerze zaprzyjaźnił – Franciszek Dionizy Kniaźnin. Niewiele natomiast, jak się wydaje, zmieniło się w dukcie i estetyce pisma księcia Adama Jerzego. Szczególnie widoczne jest to w korespondencji z początkowego okresu bytności młodych Czartoryskich w Rosji. Obserwujemy tu niewyraźne, niemal dziecięce pismo i liczne skreślenia. W wielu miejscach

manuskrypty te (również w przypadku korespondencji z następnymi dekadami) są ponadto trudne do odczytania z powodu charakterystycznej manieri łączenia wyrazów w obszernych francuskojęzycznych partiach. Pozostaje nadzieja, że, mimo tych mankamentów natury „technicznej”, znajdująca się w rękopisach korespondencja postaci tak ważnej dla różnych aspektów naszych rodzimych dziejów w szerszym niż dotąd zakresie doczeka się samodzielnej edycji.

Druki wróżebne w polskiej ofercie wydawniczej drugiej połowy XVIII wieku Rekonesans*

Wśród publikacji deprecjonowanych przez poetów i publicystów doby stanisławowskiej znajdowały się między innymi nieprzystające do nadrzędnych idei i wartości wieku rozumu księgi „ciemne jak wieki”¹. Takim mianem określano zróżnicowane tematycznie i gatunkowo dzieła sprzeczne z myślą racjonalistyczną i empiryczną XVIII stulecia, a także z pojęciem „dobrego gustu”, czyli z preferowanymi ówczesznie w sztuce słowa wyznacznikami i kategoriami estetycznymi². Przedmiotem

* W formie załączkowej problematykę podjętą w tej rozprawie przedstawiłam na konferencji naukowej „Oświecenie »nieoświecone«: Człowiek, natura i magia” (Toruń, 28–29 listopada 2017 roku), zorganizowanej przez Pracownię Literatury Oświecenia Instytutu Badań Literackich PAN, Zakład Literatury Oświecenia Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego; patronat nad konferencją objęły: Polskie Towarzystwo Badań nad Wiekiem Osiemnastym oraz Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Referat dotyczył wprowadzania przez autorów, tłumaczy i wydawców w obieg czytelniczy kilku kabał z drugiej połowy XVIII wieku.

¹ Określenie to pochodzi z wiersza dedykacyjnego (*Do Jaśnie Oświeconego księżęcia Jegomości Adama Kazimierza Czartoryskiego, generała ziem podolskich, prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej komisarza, orderów Orła Białego, św. Stanisława i św. Jędrzeja kawalera, etc. etc., oda*, w. 47), którym Franciszek Zabłocki w roku 1781 poprzedził *Zabobonnika. Komedję we trzech aktach*. Zob. tę dedykację poetycką w edycji: *Teatr Franciszka Zabłockiego*, t. 3: *W kontuszu i we fraku*, oprac. J. Pawłowiczowa, Wrocław 1995, s. 7–10.

² Por. B. Mazurkowa, *Oświeceniowi literaci, wydawcy i drukarze o czytelnikach, czytaniu oraz „ladajakich”, zakazanych i szacownych księgach*, [w:] Eadem,

krytycznych opinii, niekiedy w ironicznym tonie, były między innymi dzieła szerzące przesady i zabobony, a wśród nich – prognostyki, senniki oraz księgi wróżebne. Do tych ostatnich należały popularne druki o charakterze użytkowym z licznymi wariantami odpowiedzi na pytania nurtujące ludzi każdego czasu. Dylematy te dotyczyły różnych okoliczności i codziennych spraw związanych z przyszłością, między innymi: zdrowia, szczęścia w miłości, długości życia, majątku, wyboru małżonka czy zawodu, narodzin dzieci, planowanych podróży bądź transakcji finansowych oraz wielu innych doświadczeń. Konkretnie odpowiedzi –przepowiednie wyznaczane były przez mniej lub bardziej skomplikowany, zwykle kilkietapowy system operacji liczbowych, dokonywanych według ściśle określonych zasad. Korzystanie z tego typu ksiąg wróżebnych ułatwiały przykłady ilustrujące praktyczne zastosowanie podanych wskazań: od wyboru pytania, przez wymagane obliczenia wyznaczające jedną konkretną odpowiedź, aż po lokalizację lub skonstruowanie owej przepowiedni.

Ten rodzaj druków wpisuje się w odległą, sięgającą czasów antycznych, tradycję kolekcji wróżb określanych mianem „ksiąg losu”, czyli ujętych wierszem lub prozą zbiorów przepowiedni, w których odpowiedzi wskazywane były między innymi przez rzuty kośćmi, karty do gry lub obliczenia związane z układem planet³. Jak zauważa Justyna Kiljańczyk-Zięba:

Kolekcje te – w zależności od czasu powstania, środowiska i celu, dla jakiego zostały ułożone – mogły służyć do podejmowania z powagą praktyk wróżbiarskich albo stać się źródłem rozrywki, a nawet moralizującego pouczenia. [...] Zbiory przepowiedni zawierały niewielką liczbę ogólnych pytań bądź ich mnogie warianty, a *oracula* liczyły się czasem w setkach⁴.

„Weksle prawdy i nieprawdy”. *Studia literackie o książce oświeceniowej*, Warszawa 2011, s. 41–43.

³ Informacje o tradycji dzieł wróżebnych nazywanych „księgami losu” podają za: J. Kiljańczyk-Zięba, *Wstęp*, [w:] Stanisław z Bochnie Gąsiorek, *Fortuna albo Szczęście*, oprac. J. Kiljańczyk-Zięba, Kraków 2015, s. 7–10.

⁴ *Ibidem*, s. 8.

Zbiory te, wzbogacane z czasem w wiekach średnich nowymi kolekcjami, cieszyły się dużą popularnością. Zachowały się w formie zarówno „użytkowych notatek, jak i iluminowanych manuskryptów”, ponadto krążyły w licznych odpisach, także w językach narodowych, a ich znajomość poświadczona jest również w Polsce⁵. Do spopularyzowania wróżebnych kolekcji już w XV wieku znacząco przyczyniła się sztuka drukarska. Wtedy to bowiem, w roku 1482 została opublikowana po włosku (mająca źródło w starszych kolekcjach wróżb) praca Lorenza Spirita *Il libro delle sorti*, z racji żywego zainteresowania mająca kilkadziesiąt reedycji. To z niej czerpali inspiracje (zarówno w doborze treści, jak i w typograficznym wyposażeniu w postaci różnych diagramów) autorzy powstałych w następnym stuleciu dzieł o analogicznym charakterze, wielokrotnie wznowianych, w niektórych przypadkach nawet do połowy XVIII wieku.

W tę tradycję wpisuje się wzbudzający ogromną ciekawość czytelników w dobie staropolskiej duży, zatytułowany *Fortuna abo Szczęście*, zbiór przepowiedni ułożonych w formie czterowierszy przez Stanisława z Bochnie Gąsiorka zwanego też Kleryką, renesansowego poetę pochodzenia mieszczańskiego⁶. Wydane w Krakowie około roku 1531 dzieło nawiązujące do tradycji „ksiąg losów” uznawane jest za najstarszy znany polski zestaw „popularnej odmiany wierszy wróżebnych”⁷. Język poetycki

⁵ Ibidem.

⁶ Po raz pierwszy bliższą uwagę pracy kapelana Zygmunta Starego, zaliczanej do prognostykarstwa literatury o charakterze popularnym, kramarskim, poświęciła Helena Kapelusz w monografii renesansowego poety, podejmując również wątek popularności kolekcji wróżb w polskim środowisku przed publikacją *Fortuny...* (Stanisław z Bochnie, *kleryka królewski*, Wrocław 1964, s. 75–101). W sposób dużo pełniejszy tradycję, do której przynależy ten zbiór przepowiedni, jego adres czytelniczy i dalsze losy oraz rozliczne aspekty dzieła, z uwzględnieniem nie tylko poetyckiego ujęcia, czyli warstwy słownej, ale także tak istotnego dla owej „księgi losów” ukształtowania typograficznego, scharakteryzowała Justyna Kiljańczyk-Zięba, korygując niektóre hipotezy i opinie poprzedników w krytycznym wydaniu *Fortuny...* Zob. Eadem, *Wstęp; Komentarz edytorski*, [w:] Stanisław z Bochnie Gąsiorek, *Fortuna abo Szczęście...*, s. 7–59.

⁷ J. Ziomek, *Renesans*, wyd. 4, Warszawa 1980, s. 101. Polski twórca renesansowy czerpał inspiracje ze starszych źródeł (głównie z pracy Lorenza Spirita i z dwóch analogicznych druków niemieckich), ale indywidualnie je przetworzył,

ma tu wyraźne znamiona potoczności, łączy frazeologię fizjologiczną z elementami żartobliwymi, a niekiedy z obscenicznym humorem⁸. Liczne czterowerszowe przepowiednie (stwierdzenia, *oracula* i rady), będące odpowiedziami na podane „życiowe” pytania, wyznaczone są tu dzięki rzutom dwiema kostkami do gry. Poetyckie wróżby stały się dla autora okazją do przybliżenia, niekiedy z akcentami satyrycznymi, zróżnicowanych środowiskowo i stanowo ludzi jego czasu⁹, ale zasadniczo *Fortuna*..., należąca do literatury popularnej, miała bawić czytelników „i temu celowi podporządkowano jej kompozycję, treści poszczególnych przepowiedni” oraz zastosowane w tekstach środki wyrazu¹⁰. Do lat trzydziestych XVII wieku dzieło to miało aż osiem wydań, a ponadto stało się wzorem dla dwóch węgierskich zbiorów przepowiedni¹¹.

Przed połową tegoż stulecia drukiem ukazał się jeszcze jeden, ułożony przez Seweryna Bączalskiego polski zbiór wróżb z rzutów kośćmi, o niemal identycznym początku formuły tytułowej jak dzieło Stanisława Kleryki: *Fortuna albo Szczęście*...¹², ale mający znacznie uboższą oprawę

toteż jest uznawany obecnie za pełnoprawnego autora *Fortuny*... Zob. J. Kiljańczyk-Zięba, *Wstęp*..., s. 17–19.

⁸ W aspekcie wersyfikacyjnym wiersze te reprezentują asylibizm zdaniowo-rymowy, który łączy najpopularniejsze wówczas formaty ośmio- i dziesięciogłoskowca. Por. J. Woronczak, *Elementy średniowieczne w wersyfikacji polskiej XVI wieku i ich przemiany*, [w:] Idem, *Studia o literaturze średniowiecza i renesansu*, Wrocław 1994, s. 179.

⁹ J. Ziomek, *Renesans*..., s. 101.

¹⁰ J. Kiljańczyk-Zięba, *Wstęp*..., s. 21. W skierowanym do czytelników wierszu usytuowanym w początkowej części dzieła renesansowy autor anonsował ludyczny, zabawowy charakter obszernego zbioru przepowiedni („dla krotofil są tylko złożone”) i równocześnie odżegnywał się od łączenia książki z magią i wróżbiarstwem („Bo guśla miejsca nie mają i czary / Ludzi pocziwych, katolickiej wiary” – Stanisław z Bochnie Gąsiorek, *Każdemu, który tych książek używać ku krotofilu będzie*, [w:] Idem, *Fortuna abo Szczęście*..., s. 71).

¹¹ J. Kiljańczyk-Zięba, *Wstęp; Komentarz edytorski*..., s. 40, 47–49.

¹² S. Bączalski, *Fortuna albo Szczęście*, Kraków [1644?]. Pod formułą tytułową i nazwiskiem autora zamieszczony został następujący czterowersz z przesłaniem:
W której kto co ma rozumu,
Obaczy to, że nikomu

edytorską i bardziej uproszczoną budowę. Najstarsze wydania tego tomu, które wyszły spod pras krakowskiej oficyny Łukasza Kupisza, datowane są na lata 1644–1646. Dla Seweryna Bączalskiego inspiracją była polska księga wróżebna Stanisława z Bochnie, nie można jednak mówić o trawestowaniu przez niego tekstów przepowiedni z renesansowego dzieła ani o naśladowaniu jego kompozycji. Udzielając bardziej ogólnikowych niż Kleryka odpowiedzi na pytania, dostosował autor przepowiednie do sytuacji i doświadczeń ludzi „rozmaitych stanów, kondycji i zajęć”¹³. W tekście skierowanym *Do Czytelnika*, po deskrypcji alegorii Fortuny i wskazaniu przesądów związanych z dopatrywaniem się oznak szczęścia w różnych elementach natury, wszelkie ludzkie doświadczenie łączone jest z wolą i decyzją samego Boga¹⁴. Przestrodze przed zbytnim

Fortuna nie służy wiernie;
Kto ją masz, żyj w niej pomiernie.

Poniżej na karcie tytułowej widnieje rycina przedstawiająca Kozaka grającego na lutni, a po jego prawej stronie znajduje się stół z kośćmi i kartami do gry oraz kielichem. Po bokach tej ilustracji biegnie rozdzielony na dwie części napis: „Kiedy by nie to, co widzisz przede mną, / Byłoby teraz nie najgorzej ze mną”. Karol Estreicher notuje także późniejszą edycję bez wskazania miejsca i roku druku: *Bibliografia polska, cz. 3: Stulecie XV–XVIII w układzie abecadłowym*, t. 1 (12): A–Be, Kraków 1891, s. 325.

¹³ J. Kiljańczyk-Zięba, *Wstęp...*, s. 39.

¹⁴ W druku tym na odwrocie karty tytułowej wokół alegorycznego obrazu Fortuny biegnie napis tworzący rymowany czterowiersz:

Jeśli co nie ku myśli padnie,
Wyrozumiej temu snadnie,
Że chociaż mało co widzę,
Ze wszystkiego świata szydę.

Przesłanie to przypomniane zostało w utworze skierowanym *Do Czytelnika* (k. [A₂]v, w. 1–6):

Kto Seweryna Bączalskiego czyta,
Łatwo Fortunę ten za rękaw chwyta.
Jeśli-ć nie k woli stawi się łaskawa,
Boska, nie twoja dzieje się więc sprawa.
Gusta mniej ważą, czary nie pomogą,
Bo Szczęście ślepe różną chodzi drogą.

zawieraniem odpowiedziom wskazanym przez rzuty kostkami towarzyszy skierowana do użytkownika druku zachęta, „Aby w frasunkach czasu zażył mile” (*Do Czytelnika*, w. 30, k. [A₂]v), a zatem ze swoim dziełem wróżebnym również Seweryn Bączalski łączył przede wszystkim funkcję zabawową, rozrywkową.

Postępując w porządku chronologicznym, przypomnijmy jeszcze, że pod koniec XVII stulecia podjęte zostały przygotowania do ponownej edycji renesansowej *Fortuny albo Szczęścia*, w której poetycki szlif zapewnił tekstom Jan Gawiński¹⁵. Trawestując wierszowane przepowiednie Stanisława z Bochnie, barokowy twórca zadbał o wzmocnienie artystycznych, literackich walorów dzieła – udoskonalił wersyfikację, zadbał o regularne rymy, zmodernizował leksykę, a ponadto poetyckie wróżby oczyszczone z niestosownych i nieprzyzwoitych zapisów urozmaicił i uatrakcyjnił, wprowadzając do nich liczne przysłowia i zwroty przysłowiowe. Dzięki tym modyfikacjom język poetycki *Fortuny*... stał się bardziej plastyczny i obrazowy, zabawowy żywioł tego utworu zyskał na lekkości, a wiersze z przepowiedniami – na elegancji i kunsztowności¹⁶. Wygląd siedemnastowiecznej edycji dzieła Kleryki – Gawińskiego odtwarzany jest na podstawie przedruku w roku 1744 w krakowskiej oficynie Michała Dyjaszkiewicza¹⁷. Zbiór „ksiąg losów” doby staropolskiej

¹⁵ Zob. D. Chemperek, *Poezja Jana Gawińskiego i kultura literacka drugiej połowy XVII wieku*, Lublin 2005, s. 325. Druk dzieła, dopracowanego w warstwie tekstowej i z nowym wyposażeniem typograficznym w postaci ilustracji drzeworytniczych Mikołaja Bereszniewicza, zatytułowanego *Fortuna albo Szczęście... wierszem polerowniejszym z starego udarowana*, datowany jest na rok 1690 na podstawie źródła pośredniego. Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska, cz. 3: Stulecie XV–XVIII w układzie abecadłowym*, t. 6 (17): G, Kraków 1899, s. 44. Z siedemnastowiecznych wydań wróżebnej księgi udoskonalonej przez Jana Gawińskiego obecnie nie jest znany żaden egzemplarz. O różnym datowaniu tej książki zob. H. Kapełuś, J. Ślaski, *Polski druk popularny na Węgrzech. Z dziejów „Fortuny”, „Rocznik Biblioteki Narodowej”* 1966, t. 2, s. 301; J. Sokolski, *Bogini, pojęcie, demon. Fortuna w dziełach autorów staropolskich*, Wrocław 1996, s. 102.

¹⁶ Bliższą charakterystykę dzieła Kleryki – Gawińskiego zob. w pracy Dariusza Chempereka, *Poezja Jana Gawińskiego...*, s. 325–336.

¹⁷ Zob. J. Gawiński, *Fortuna albo Szczęście... wierszem polerowniejszym z starego udarowana*, teraz świeżo dla ciekawych ludzi przedrukowana, Kraków

wyczerpuje to właśnie wydanie *Fortuny*..., przypomniane czytelnikom w połowie piątej dekady XVIII stulecia.

Nowe dzieła o analogicznym charakterze powstały już w oświeceniu, w drugiej połowie tego wieku. Opatrywano je bardziej zróżnicowanymi i odmiennymi od staropolskich „ksiąg losów” formułami tytułowymi, w których najczęściej powtarzały się takie określenia jak sybilla, jako nazwa pospolita oznaczająca przepowiednię, oraz kabała. W pierwotnym, filozoficznym sensie Kabała oznaczała tajemną naukę – religijną mistykę żydowską (w różnych odmianach łączącą ukryte znaczenia z poszczególnymi literami i słowami tekstu świętego, objawionego), owiany w judaizmie tajemnicą symboliczny przekaz rzeczy boskich¹⁸, zapoczątkowany rozmową Boga z Mojżeszem na Górze Synaj. Natomiast w omawianych drukach kabała, pozbawiona aspektu filozoficznego, synonimicznie nazywana wieszczbą, oznacza po prostu ‘wróżbę, przepowiednię, przewidywanie, prognostyk’ – a zatem posiada aspekt praktyczny, użytkowy¹⁹. W słowniku z epoki odnotowane zostało zbliżone znaczenie: ‘tajemne kunsztowanie liczbami, znakami, kartami’²⁰. Natomiast bardziej szczegółowo określa je podany tam przykład zaczerpnięty ze *Zbioru potrzebniejszych wiadomości*... Księcia Biskupa Warmińskiego:

1744. Bezpośrednio po tytule zamieszczony został wiersz kontynuujący tę nadrzedną formułę:

W której tu przez los wiele możesz rzeczy
Dojść, to przysłowie mający na pieczy,
Że czasem i żart, chociażże nie zawždy
Zetrze się z prawdą, i rzecze półprawdy.

¹⁸ Por. G. Scholem, *Tytułem wprowadzenia*, [w:] Idem, *Kabała i jej symbolika*, przeł. R. Wojnakowski, [wybór ilustracji i komentarzy P. Hordyński], Kraków 1996, s. 5. O zainteresowaniu kulturą żydowską, a zwłaszcza Kabałą i studiami kabalistycznymi, w wieku XVIII pisze Jan Reychman, *Orient w kulturze polskiego oświecenia*, Wrocław 1964, s. 288.

¹⁹ Zob. M.A. Ouaknin, *Tajemnice Kabały*, przeł. K. i K. Pruscy, Warszawa 2006, s. 25, 27.

²⁰ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2: G–L, wyd. 2 poprawne i pomnożone, Lwów 1855, s. 283 (hasło: *kabała*).

Nazwisko kabały przeszło teraz do wieszczb, czyli przez guślarstwo z przyczyn obojętnych skutki konieczne formujące, czyli z kombinacji rachunków kłecące jakoweś odpowiedzi i wyroki²¹.

Nazwę tę przyjęto dla druków wróżebnych, ponieważ uzyskanie w nich przepowiedni w konkretnej sprawie, czyli odpowiedzi na pytanie wybrane z proponowanej listy lub samodzielnie zadane, wymagało licznych kombinacji literowo/sylabowo/słowno-cyfrowych według podanych instrukcji. Takie rozwiązania nawiązywały do popularnych już w baroku kabalistycznych zapisów dat, wzorowanych na żydowskiej Kabale, w której hebrajskim literom odpowiadały konkretne liczby.

Jak wynika z poczynionych rozpoznań, mających za podstawę informacje odnotowane w *Bibliografii polskiej*, Centralnym katalogu poloników XVII–XVIII wieku Biblioteki Narodowej w Warszawie, a także w dostępnych katalogach drukarskich i księgarskich doby stanisławowskiej, nowe polskie publikacje z kabałami zaczęły się ukazywać drukiem od połowy lat siedemdziesiątych XVIII stulecia²². Poświadczeniem rosnącego zainteresowania nimi może być fakt, iż do końca wieku w ofercie wydawniczej znalazło się aż kilkanaście odrębnych wróżb, niektóre z nich również we wznowieniach. Przywołajmy zatem tytuły tych druków użytkowych, zanim przyjrzymy się sposobom wprowadzania ich w obieg czytelniczy w czasach określanych mianem wieku światła i wieku rozumu.

U schyłku lat siedemdziesiątych wydane zostały (jak się wydaje – powtórnice) *Wyroki arytmetyczne wzorem kabały...* (fot. 1)²³. Jest

²¹ I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabety ułożonych*, t. 1, Warszawa–Lwów 1781, s. 423 (hasło: kabała).

²² Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska, cz. 3: Stulecie XV–XVIII w układzie abecadłowym*, t. 8 (19): K, Kraków 1903, s. 3.

²³ Zob. *Wyroki arytmetyczne wzorem kabały dla uciechy obojej płci ułożone*, [b.m.] 1778, 26 k. nlb. (sygn. A₂–F₄, G₂); Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, sygn. 17.18.1.177; Biblioteka IBL PAN, sygn. XVIII. 1.120. Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska, cz. 3: Stulecie XV–XVIII w układzie abecadłowym*, t. 11 (22): M, Kraków 1939, s. 451; w zmienionym/skróconym zapisie jako *Wyroki arytmetyczne wzorem kabały ułożone* zob. Idem, *Bibliografia polska, cz. 2: Stulecie XV–XIX. Spis*

to prawdopodobnie wznowienie dzieła, które ze wskazaniem na rok 1775 zostało odnotowane (bez miejsca wydania) przez Karola Estreichera w tym kompendium w skróconym zapisie jako: *Wyroki arytmetyczne*²⁴. Centralny katalog poloników XVII–XVIII wieku Biblioteki Narodowej w Warszawie nie rejestruje egzemplarzy takiej edycji.

W następnej dekadzie drukiem ukazało się co najmniej sześć dzieł o podobnym charakterze (niektóre z nich miały wznowienia w tym i następnym dziesięcioleciu). *Fortel ukrywany Sybillów i kabał...* (1781)²⁵ to jedyny spośród przywoływanych druków wróżebnych, w którym podobnie jak w przypadku staropolskich *Fortun...* w dochodzeniu do przepowiedni przewidziane były rzuty kośćmi – tu trzema; wierszowana odpowiedź zawarta jest w liczbach umieszczonych na tablicach. W drugiej połowie XVIII wieku aż cztery wydania miała *Kabała na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne...* (1781)²⁶ – fot. 2;

chronologiczny, t. 2 (9): *Stulecie XVIII i dopełnienia do wieku XV–XVII*, Kraków 1888, s. 471.

²⁴ Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 2: *Stulecie XV–XIX. Spis chronologiczny*, t. 2 (9)...., s. 439. Zob. także przypis 22.

²⁵ *Fortel ukrywany Sybillów i kabał dotąd, dla pokazania, jakim to one sposobem, wróżąc, zgadywały i zgadywają z nich, z niemają dorzeczoną pracą, rodakom dla miłego zabawienia się odkryty i do druku podany roku 1781*, [b.m.] [1781], 16 k. nlb. (sygn. A–[D₄]); Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVIII-5797-III; Biblioteka Jagiellońska, sygn. 52923 I. Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecadłowym*, t. 5 (16): E–F, Kraków 1898, s. 266–267.

²⁶ *Kabała na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne wierszem polskim dająca odpowiedzi, dla rozumnie ciekawych łatwym i niewinnym sposobem ułożona w roku 1781*, Kraków [1781], 32 s.; Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, sygn. XVIII. 650; w tym unikatowym egzemplarzu zapis na karcie tytułowej jest w części zasłonięty wskutek przeprowadzonych prac intrologatorskich. Natomiast notowany w Centralnym katalogu poloników XVII–XVIII wieku drugi egzemplarz tego druku (Biblioteka Towarzystwa Naukowego w Toruniu, sygn. 116) zaginął. Zob. *Katalog niektórych ksiąg polskich krajowych, których się dostatkem znajduje z wyrażeniem ostatniej ceny u Ignacego Grebla, bibliopoli J. K. M. i Akademii Krakowskiej*, Kraków 1781, s. 98: „Kabały w polskim języku bardzo zabawne 1781”; „Gazety Wileńskie” 1782, nr 30 (27 lipca), k. [2]v: „Doniesienia z Wilna”:

1783²⁷; 1784²⁸ – fot. 3; 1799²⁹), która oferowana była czytelnikom równorzędnie z poważnymi, religijnymi i uczonymi lekturami. Edycję

„W drukarni tutejszej J. K. Mci znajdują się następujące księgi: [...] 4. Kabała na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne”. Por. S. Grzeszczuk, D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*, t. 1: „Gazeta Warszawska” 1774–1785, cz. 2, red. Z. Goliński, Wrocław 1992, s. 16 (poz. 1448), 23 (poz. 1487), 73 (poz. 1744).

²⁷ *Kabała na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne wierszem polskim dająca odpowiedzi, dla rozumnie ciekawych łatwym i niewinnym sposobem ułożona w roku 1783*, Kraków [1783], 31 s. Informacje o tej edycji zob. także: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecadłowym*, t. 10 (21): *L–Łz*, [Dopełnienia i sprostowania], Kraków 1903, s. VIII; *Katalog książek, które wyszły z drukarni kosztem Ignacego Grebla, typ[ografa] J. K. M.*, Krak[ów] 1784, k. [2] – z błędnie datowanym dopełnieniem tytułu: *ułożona w Krakowie 1785*; *Katalog książek polskich krajowych, znajdujących się w księgarni Ignacego Grebla, typografa i bibliopoli J. K. Mci, z wyrażeniem ostatniej ceny*, Kraków 1785, s. 98; *Katalog książek polskich krajowych, które wyszły z drukarni i kosztem Ignacego Grebla, typografa i bibliopoli J. K. M.*, Kraków 1787, k. [3]v; *Katalog książek polskich krajowych, które wyszły z Drukarni Greblowskiej*, Kraków 1788, k. [3]r. W druku pochodzącym z tej edycji: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVIII-6100-III, ostatnią stronę druku (31) uzupełniono odręcznym zapisem (jak informuje sporządzona adnotacja) na podstawie rękopisu nr 5.373/I „Historia powszechna... kabała”, s. 267–297.

²⁸ Zob. *Kabała na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne wierszem polskim dająca odpowiedzi, dla rozumnie ciekawych łatwym i niewinnym sposobem ułożona*, Supraśl 1784, 18 k. nlb. (sygn. A–[B₈], C–C₂) – edycja nienotowana w *Bibliografii polskiej*; informację o egzemplarzu supraskiego wydania zawiera Centralny katalog poloników XVII–XVIII wieku; druk zachował się w Bibliotece IBL PAN, sygn. XVIII. 1.1127. W chronologicznej części kompendium Karola Estreichera podana jest informacja o edycji tej kabały w roku 1784, ale w drukarni Ignacego Grebla, czyli w Krakowie (*Bibliografia polska*, cz. 2: *Stulecie XV–XIX. Spis chronologiczny*, t. 2 (9)..., s. 520). Do obecnych czasów nie zachowało się takie wydanie.

²⁹ Egzemplarze cytowanej w rozprawie krakowskiej edycji wróżebnego druku z roku 1799 należą do zbiorów dwóch księżnic: Biblioteki Księżąt Czartoryskich w Krakowie, sygn. 44599 I; Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 16130. W stosunku do wydania z roku 1781 druk ten ma nieco zmieniony tytuł: *Kabała na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne wierszem polskim dająca odpowiedzi, dla zabawy ciekawym a rozumnym sposobem ułożona*, Kraków 1799. Zob. „Suplement do Gazety Warszawskiej” 1781, nr 30 (14 kwietnia), k. [2]v.

tęgo dzieła z 1781 roku, w skróconym zapisie tytułowaną *Kabała bardzo zabawna*, anonsowano czytelnikom w „towarzystwie” bardzo szacownych dzieł. Informowano bowiem, że „W księgarni Poserowskiej, w pałacu Księcia Jmci Prymasa, na Senatorskiej ulicy znajdują się następujące książki”: *Biblia sacra* w edycji weneckiej, Paula Gabriela Antoine’a *Theologia moralis universa*, Anacleta Reiffenstuela *Theologia moralis*, zbiory kazań Piotra Skargi oraz polskich i francuskich autorów osiemnastowiecznych, a także *Historyczno-krytyczne wiadomości o życiu i pismach Woltera i inszych nowych filozofów*, *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego* oraz Gabriela François Le Jay *Ars rhetorica*³⁰.

Jak można przypuszczać, właśnie wolumin(y) jednej ze wskazanych dotąd edycji *Kabały na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne...*, a nie odrębny druk wileński (opisany przez Karola Estreichera (por. przypis 22) jako: *Kabały na różne zagadnienie, dla rozumnie ciekawych łatwym i niewinnym sposobem*), figurował(y) wśród publikacji oferowanych w roku 1786 przez katalog ksiąg drukarni przy Akademii Wileńskiej. Do takiego wniosku skłania fakt, że tomy pierwszego wydania czytelnicy mogli nabyć nie tylko w Krakowie u Ignacego Grebla, ale także w Wilnie u Buszkiewicz³¹.

Po raz pierwszy wiadomość o lekko zdefektowanym wrocławskim egzemplarzu *Kabały na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne...* z 1783 roku (zob. przypis 27), jako nowym wówczas nabytku Zakładu Ossolińskich, w roku 1904 podał Bronisław Czarnik. Wbrew przypuszczeniom uczonego zabawowy druk wróżebny był jednak niemal kompletny, ponieważ jego wydania do końca wieku obejmowały tylko trzy serie odpowiedzi – następne dodano w późniejszych wznowieniach.

Kolejny kabalistyczny tekst z drugiej połowy XVIII stulecia to opublikowane wówczas tylko jeden raz *Sybille wróżące...* (1784 – fot. 4)³².

³⁰ Zob. „Suplement do Gazety Warszawskiej” 1781, nr 44 (2 czerwca), k. [2]v. Por. S. Grzeszczuk, D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*, t. 1: „Gazeta Warszawska” 1774–1785, cz. 2..., s. 21 (poz. 1476).

³¹ Zob. „Suplement do Gazety Warszawskiej” 1781, nr 30 (14 kwietnia), k. [2]v.

³² *Sybille wróżące, czyli rozrywki zabawne dla płci obojej*, Warszawa 1784, 1 k. nlb., 72 s.; Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. XVIII-6263-II; Poznańskie

W tym samym roku drukiem ukazała się również tłumaczona prawdopodobnie przez Ksawerego Starzeńskiego *Wieszczba wyroczeni...* (1784)³³, po raz pierwszy opublikowano *Kabałę w pięciu częściach dla zabawy ułożoną* (fot. 5) – druk ten został wznowiony jeszcze dwukrotnie: około roku 1790 (fot. 6), a przez Michała Grölla w roku 1791³⁴. Ostatnia ze wskazanych edycji kilkanaście lat po publikacji nadal była oferowana czytelnikom – została odnotowana w *Katalogu ksiąg polskich, znajdujących się w księgarni Józefa Zawadzkiego przy Akademii w Wilnie* (k. [3] verso) w formie dodatku załączonego do „Kuriera Litewskiego” nr 45 z 3 czerwca 1816 roku. Niezależnie od tego Józef Zawadzki wydał *Kabałę w pięciu częściach dla zabawy ułożoną* w Wilnie na początku XIX wieku – przed rokiem 1818³⁵. Natomiast wiadomość o wznowieniu tego dzieła w roku 1795 Karol Estreicher podał na podstawie katalogu

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, sygn. 3144 I. Informację o druku zawiera wspomniany już (w przypisie 27) katalog dzieł oferowanych przez księgarnię Grebla w roku 1785 (s. 6). Jedenaście lat później wróżebna publikacja nadal była w sprzedaży, zob. *Katalog książek polskich znajdujących się w księgarni Ignacego Gröbla w Krakowie*, [Kraków] 1796, s. [111] – k. Hr.

³³ *Wieszczba wyroczeni, czyli Tablice kabalistyczne, za pomocą których każdy, byle tylko czytać umiał, ciekawą odpowiedź na swe pytanie w gładkich wierszach łacińskich odbiera*, [przeł. K. Starzeński], [Warszawa] 1784, 5 k. nlb. (sygn. A–A₅), s. [11]–35, 2 k. tablic złożonych; Biblioteka Narodowa, sygn. S.D. XVIII.1.5215 adl.; Biblioteka Jagiellońska, sygn. 34913 I. Oprócz lokalizacji wskazanej w przypisie 22 zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska, cz. 3: Stulecie XV–XVIII w układzie abecadlowym*, t. 18 (29): Sok–St, wyd. S. Estreicher, Kraków 1933, s. 216–217.

³⁴ *Bibliografia polska* Karola Estreichera nie notuje dwóch wydań tego użytkowego druku, zachowanych w pojedynczych egzemplarzach: *Kabała w pięciu częściach dla zabawy ułożona Roku Pańskiego 1784*, [b.m.] [1784], 16 s. (sygn. A–[A₈]), 39 k. nlb. (sygn. B–[E₈], F–[F₇]), Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, sygn. 12935 st. dr.; *Kabała w pięciu częściach dla zabawy ułożona*, [b.m.] [ok. 1790], 68 s., Biblioteka Narodowa, sygn. S.D. XVIII. 2.2394 (na karcie tytułowej *recto* zapis: „Roku tego”). Z następnego wznowienia tego dzieła zachowały się dwa egzemplarze: *Kabała w pięciu częściach dla zabawy ułożona*, [Warszawa] 1791, 42 k. nlb. (sygn. A–[E₈], F–F₂), BUW, sygn. 5.8.14.98; Biblioteka IBL PAN XVIII. 1.1322 – to wydanie cytowane jest w rozprawie.

³⁵ Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska, cz. 1: Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 13: K–Kalendros, wyd. 2, red. K. Estreicher (junior), Kraków 1987, s. 22.

księgarskiego Michała Grölla (por. przypis 22) z tego samego roku, stąd trudno rozstrzygnąć, czy faktycznie była to kolejna edycja, ponieważ w tego typu zestawieniach warszawski impresor odnotowywał również druki z wcześniejszych lat. We współczesnych zasobach polskich bibliotek nie zachowały się egzemplarze takiej edycji.

Nie udało się natomiast zidentyfikować odnotowanego w *Bibliografii polskiej* (zob. przypis 22) druku *Kabała polska* (Warszawa 1781), który został wydany przez Piotra Dufoura. Brak o nim informacji w Centralnym katalogu poloników XVII–XVIII wieku, a także w katalogach innych krajowych bibliotek naukowych. Możliwe, że nie była to publikacja o charakterze wróżebnym, lecz utwór tytułem jedynie nawiązujący do przepowiedni, podobnie jak na przykład antydatowana *Wieszczba dla Polski w roku 1763 napisana*, wydana około 1791 roku bez wskazania miejsca edycji³⁶.

W pierwszej połowie następnego dziesięciolecia w Warszawie opublikowane zostały kolejne książki wróżebne. Oficynę Piotra Zawadzkiego opuścił dwutomowy druk: *Los dam i kawalerów, mężatek i żonatych, wdów i wdowców..., czyli Kabała ze wszystkich ciekawości najzabawniejsza...* (1793–1794), dzieło nawiązujące do prac Tychona Brahego i Bedy Czcigodnego³⁷. Natomiast Piotr Dufour wydał *Ślady*

³⁶ Zob. J. Szczepaniec, *Drukarnia Wolna Jana Potockiego w Warszawie 1788–1792*, Wrocław 1998, s. 273–274, poz. 256.

³⁷ *Los dam i kawalerów, mężatek i żonatych, wdów i wdowców i na wszystkie zagadnienia, jakie kto pomyśli z imion, w liczbie ukryty, czyli Kabała ze wszystkich ciekawości najzabawniejsza, z tłumaczeniem snów dziennych i nocnych, tudzież tabela do loterii służąca z dniami krytycznymi*, przez Tychona Brahego niegdy i wielbnego Bedy, astronomów, wynaleziony, a teraz nowo dla zabawy dla ciekawych przez J.K. wydany, t. 1, Warszawa 1793, 136 s. (sygn. A–[H₈], I–[I₄]); t. 2, Warszawa 1794, VIII s., 78 s., (sygn. A–[E₈], F–[F₃]). Oba tomy znajdują się w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. XVIII-7554-II; Muzeum Narodowego w Krakowie, sygn. MNK VIII-XVIII.4693. Oprócz tego tom pierwszy posiadają również: Książnica Kopernikańska w Toruniu, sygn. WF 1129; Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, sygn. 549 I; Biblioteka IBL PAN, sygn. XVIII.1.789. Natomiast tom drugi tej publikacji należy do zasobów Biblioteki Narodowej, sygn. S.D. XVIII.1.7758. Por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecadłowym*, t. 10 (21)..., s. 411.

historyczne o zabobonach starożytnych narodów, wieszczbie i mniemanej sztuce czarnoksiężskiej... (1794)³⁸. Pierwszy tom tej książki w części stanowi przekład haseł z francuskiego słownika autorstwa Jean-Pierre'a Costarda, André-Guillaume'a Contant d'Orville'a i Nicolasa Falleta: *Dictionnaire universel, historique et critique des moeurs, lois, usages et coutumes civiles, militaires et politiques et des cérémonies et pratiques religieuses et superstitieuses, tant anciennes que modernes, des peuples des quatre parties du monde, par une société de gens de lettres* (vol. 1–4, Paris 1772). Natomiast tom drugi zawiera między innymi informacje o kabałach z użyciem kart.

W roku 1796 poza Warszawą ukazały się dwa dzieła wróżebne: *Kabały albo dowcipne zabawki...*³⁹ (fot. 7) oraz *Kabała moralna zawierająca*

³⁸ Ślady historyczne o zabobonach starożytnych narodów, wieszczbie i mniemanej sztuce czarnoksiężskiej z rozmaitymi wykładami kartom danymi dla zabawienia się w posiedzeniu, ciągnąc je na los imieniem jednej lub kilku osób, t. 1, tłumaczone z francuskiego, Warszawa 1794, 186 s. (sygn. A-[M₈], N-[N₄], O); Początek kart służących za dalszy ciąg „Śladów historycznych o zabobonach starożytnych narodów”, wraz ze sposobem układania i wykładania kart, chcąc z nich ciągnąć prognostyk końcem przyjemnego w posiedzeniu zabawienia się. Obok reprezentacji każdej karty znajduje się figura emblematyczna z stosowną maksymą, t. 2, Warszawa 1794, 152 s. (sygn. A-[I₈], N-[K₄]); t. 1–2: Biblioteka Narodowa, sygn. S.D. XVIII.1.1480; Biblioteka IBL PAN, sygn. XVIII.1.414; Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, sygn. 3135 I/1–2. Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecadłowym*, t. 3 (14): C, Kraków 1896, s. 389; t. 17 (28): *Si–Soj*, Kraków 1930, s. 223.

³⁹ *Kabały albo dowcipne zabawki dla odwrócenia szlachetną młodź od gry pieniężnych przez dobrze każdemu życzącego S.D.C., nowym i osobliwszym wynalazkiem ułożone i do druku podane*, Grodno 1796, 12 k. nlb. (sygn. A-[A₇], B-[B₄]); Vilniaus universiteto biblioteka, sygn. IV 22781. Składam podziękowania Prof. Mintautasowi Čiurinkasowi za pomoc w dotarciu do unikatowego egzemplarza grodzieńskiej kabały. O druku tym brak informacji w kompendium Karola Estreichera, notuje go natomiast Centralny katalog poloników XVII–XVIII wieku, a także litewski katalog: XVIII a. *Lietuvos knygos lenkų kalba. Kontrolinis sąrašas. Książki litewskie XVIII wieku w języku polskim. Wykaz kontrolny. Polish Books published in Lithuania in the 18th. The Checklist*, [sud. M. Ivanovič, K. Basiul, red. V. Savickienė, atsak. red. N. Bliūdžiuvienė], Vilnius 2015, s. 378 (nr 3704). Za informację o litewskiej publikacji serdecznie dziękuję dr Magdalenie Ślusarskiej.

w sobie różne zagadnienia...⁴⁰. Tego ostatniego druku nie notuje Centralny katalog poloników XVII–XVIII wieku. Wprawdzie nie udało się dotrzeć do żadnego egzemplarza owej kabały, ale wyczerpujących informacji o jej budowie dostarcza aż czternaście przedruków z lat 1801–1879⁴¹. Wszystkie te wznowienia zawierają identyczny zestaw ponumerowanych stu przepowiedni, które poprzedza diagram z wizerunkiem Słońca o ludzkiej twarzy w części centralnej i kuliście rozmieszczonymi wokół niego liczbami od 1 do 100, a w niektórych wydaniach, na przykład w *Moralnej kabale zawierającej w sobie różne zagadnienia i na te pożądaną odpowiedź* (około 1880)⁴², także dodatkowe polecenie:

Wziąwszy ziarnko pszeniczne w rękę, wrzuc w okrąg nad liczbami, na którą padnie, patrz na marginesie.

Informacja (Moralna kabala...), k. tytułowa verso (s. [2])

Bezpośrednio nad tym zapisem umieszczony został wspomniany już kolisty diagram, nad którym widnieje formuła: „Wyjęte z mądrości Salomona”. Po części wróżebnej znajdują się jeszcze dwa wiersze: *Ubolewanie nad losem (Moralna kabala...), s. 14–15* oraz *Mąż z żoną i złodziej (Moralna kabala...), s. 15–16*. Pierwszy z nich pomijano w niektórych przedrukach tej kabały w XIX stuleciu⁴³.

⁴⁰ *Kabala moralna zawierająca w sobie różne zagadnienia i prozą dana odpowiedź*, tłumaczona z greckiego, Wilno 1796, 48 k. nlb. Zob. przypis 22; K. Estreicher, *Bibliografia polska, cz. 2: Stulecie XV–XIX. Spis chronologiczny*, t. 2 (9)..., s. 688.

⁴¹ Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska, cz. 1: Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 13..., s. 23.

⁴² Zob. *Moralna kabala zawierająca w sobie różne zagadnienia i na te pożądaną odpowiedź*, przetłumaczona z języka greckiego na polski, [b.m.] [ok. 1880], s. [1]–14.

⁴³ Zob. między innymi: *Kabala zawierająca w sobie różne zagadnienia i na te pożądaną odpowiedź*, przetłumaczona z greckiego na język polski, Warszawa 1912 (z dwoma wskazanymi tekstami i kolistym diagramem słonecznym, s. [3] – fot. 8); *Kabala moralna, czyli mądrości Salomona*, Warszawa 1913 (tylko z drugim utworem).

Warto również nadmienić, że w zbiorach Biblioteki Narodowej zachował się sporządzony czytelnym pismem, planowany na rok 1787, tomik: „Zabawy prawego wieszczka z kabałą odpowiadającą na różne pytania...”⁴⁴. Brak o nim wiadomości w *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera o niczym nie przesądza choćby dlatego, że kompendium to nie notuje wszystkich dawnych druków, zwłaszcza takich jak tu omawiane – nierzadko po prostu zaczytanych, stąd tak niewielka liczba zachowanych egzemplarzy tych zabawowych tekstów.

Wyjąwszy pierwszy tom *Śladów historycznych o zabobonach...*, pozostałe publikacje mają charakter wróżebny, służą bowiem uzyskaniu w formie przepowiedni odpowiedzi na pytania dotyczące różnych aspektów ludzkiego losu w przyszłości: powołania, stanu, zdrowia, majątności i powodzenia, relacji z innymi osobami, uczuć, zamierzeń, interesów, planowanych wydarzeń i innych kwestii z obszaru osobistego. W odróżnieniu od staropolskich *Fortun...* teksty przepowiedni, w znaczącej większości ujmowanych prozą, zasadniczo nie wykazują w tych publikacjach ambicji *stricte* literackich czy ogólnie – artystycznych. Są to druki należące do piśmiennictwa popularnego, o charakterze ściśle użytkowym, pozbawione jakichś szczególnie atrakcyjnych elementów typograficznych. Są ponadto nieco inaczej ukształtowane niż staropolskie księgi wróżb i z nielicznymi wyjątkami przedstawiają odmienne metody uzyskiwania odpowiedzi w formie przepowiedni. W większości zawierają opatrzone stosownymi instrukcjami i pouczeniami dwie wersje kabał – albo z gotowymi już pytaniami i odpowiedziami, do których dochodzi się po dokonaniu konkretnych obliczeń matematycznych (licząc w zapytaniu wyrazy, sylaby lub litery w kilkupoziomowych zestawieniach), albo z kombinacjami liczbowymi, które w przypadku pytań samodzielnie zadawanych przez użytkownika pozwalają uzyskać docelowo szereg cyfr, a następnie litera po literze otrzymać odpowiedź w formie przepowiedni na podstawie zamieszczonych tablic z szyframi cyfrowym i literowym bądź tylko literowym kluczem. Niezależnie od zastosowanej metody liczbowej, której sens

⁴⁴ „Zabawy prawego wieszczka z kabałą odpowiadającą na różne pytania, wydane roku 1787”, Biblioteka Narodowa, rkps akc. 8147.

sprowadzał się do przekonania, że ludzki los, ludzka przyszłość zapisane są w kombinacjach liczb, ich celem było zaspokojenie ciekawości w połączeniu z umileniem wolnego czasu, dostarczeniem rozrywki, zabawy – w towarzystwie lub w odosobnieniu.

Przed stu kilkunastu laty Leszek Dziama, zestawiając w szkicu dwie staropolskie *Fortuny...* z XVII wieku, wyraził trafne spostrzeżenie, że w przypadku obu tych publikacji należy się skupić nie tyle na ich wnikliwym porównywaniu, wyznaczaniu wspólnych obszarów oraz wykazywaniu różnic, a także stopnia zależności późniejszego druku od dzieła wcześniejszego, ile raczej na poszukiwaniu obcojęzycznego pierwowzoru – prostsze, który przetworzył Seweryn Bączalski, i bardziej skomplikowanego, który Jan Gawiński „przepolszczył, przerobił po swojemu”⁴⁵. Wydaje się, że również w przypadku wydanych w drugiej połowie XVIII wieku polskich druków z kabałami pod uwagę należy wziąć nie tyle wpływ staropolskich ksiąg losów, ile raczej oddziaływanie innych, obcych wzorców, i to zarówno wydawanych dawniej, jak i ówczesnie – przede wszystkim wielokrotnie wznawianych francuskich druków o charakterze wróżebnym z XVII, a zwłaszcza z XVIII stulecia, które cieszyły się zainteresowaniem w całej Europie. Jak wiadomo, w dobie stanisławowskiej książka francuskojęzyczna miała w Polsce swobodny, i to spory liczebnie, obieg – aczkolwiek ze względu na wysoki koszt głównie w kręgu elity⁴⁶. Nie można jednak wykluczyć, że z uwagi na popytność wróżebnych dzieł na Zachodzie mogli je do kraju sprowadzać przedsiębiorczy drukarze (jak choćby Michał Gröll czy Piotr Dufour, którzy utrzymywali stałe kontakty z paryskimi księgarzami i wydawcami) z myślą o publikacji analogicznych tekstów użytkowych dla polskiego odbiorcy.

Budowa wymienionych polskich druków wróżebnych z drugiej połowy XVIII wieku oraz uwzględnione w nich sposoby uzyskiwania końcowej przepowiedni wykazują pokrewieństwo z francuskimi

⁴⁵ L.M. Dziama, *Dwie „Fortuny”*, „Pamiętnik Literacki” 1907, z. 1, s. 71.

⁴⁶ Z. Goliński, *O badaniu czytelnictwa w dobie stanisławowskiej. (Kilka uwag)*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego Oświecenia. Studia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 39–40.

publikacjami typu *l'algèbre et le sort* ('arytmetyka i los'), *oracles divertissants* ('zabawne wróżby/wyroczenie') czy *les oracles des Sibylles* ('wyroczenie Sybilli'), na co wyraziście wskazują już zastosowane w tych publikacjach formuły tytułowe, a także podany zakres oraz przebieg obliczeń dokonywanych (na podstawie liczby sylab i/lub liter w wyrazach użytych w pytaniu wybranym z proponowanej listy lub sformułowanym samodzielnie) w celu otrzymania przepowiedni w konkretnej sprawie. Należy wymienić przede wszystkim cieszące się niezwykłą popularnością dzieła francuskiego historyka i poety Marka Vulson de La Colombière, autora książek o symbolach, heraldyce, prorocत्वach, snach: *Le palais des curieux, ou l'algèbre et le sort donnent la décision des questions les plus douteuses...* (1646)⁴⁷ oraz *Les oracles divertissants, où l'on trouve la décision des questions les plus curieuses pour se rejouir dans les compagnies...* (1647)⁴⁸. Liczne przedruki od schyłku XVII do lat siedemdziesiątych następnego wieku miała także opatrywana niezmiennie tą samą przedmową książka wróżebna Claude'a de Commiers *Pratique curieuse, ou les Oracles des Sibylles, sur chaque question proposée* (1694)⁴⁹ – od trzeciej edycji (1698) zawierająca drugie dzieło o podobnym charakterze: *La Fortune des humains, décidée par les dieux, déesses, demi-dieux*

⁴⁷ Zob. M. Vulson de La Colombière, *Le palais des curieux, où l'algèbre et le sort donnent la décision des questions les plus douteuses, et où les songes et les visions nocturnes sont expliqués selon la doctrine des anciens, donné au public...*, Paris 1646; druga edycja paryska z roku 1660 („reveu, corrigé et augmenté” – chez Pierre Lamy) zawierała: *Traité de la physiognomie*; jej przekład na język angielski – London 1669.

⁴⁸ Idem, *Les oracles divertissants, où l'on trouve la décision des questions les plus curieuses pour se rejouir dans les compagnies, avec un Traité très récréatif des couleurs, aux armoiries, aux livrées et aux faveurs, et la signification des plantes, fleurs et fruits, le tout accommodé à la diction française*, Paris 1647 (chez Augustin Courbé). Dzieło miało liczne przedruki: Goude 1649 (chez Guillaume de Hoeve); Paris 1650, 1651–1652 (chez Augustin Courbé); La Haye 1655, 1664 (chez Adrian Vlacq); Amsterdam 1677, 1690 (chez Jean Sambix).

⁴⁹ Zob. C. de Commiers, *Pratique curieuse, ou les Oracles des Sibylles, sur chaque question proposée*, tirée des manuscrits de la bibliothèque de..., Paris 1694 (chez Michel Brunet); Lyon 1694 (chez Jaques Lions; chez Hilaire Baritel); Rotterdam 1735 (chez Jean Hofhout).

*et grands hommes, de l'histoire prophane, avec une brève explication de leur origine et caractère*⁵⁰. Należy jednak zaznaczyć, że we wskazanych drukach francuskich system obliczeń koniecznych do uzyskania wróżebnej odpowiedzi na postawione/wybrane pytania opierał się wprawdzie na analogicznych zasadach, ale był bardziej skomplikowany niż ten, który obowiązywał w osiemnastowiecznych tekstach polskich o podobnym charakterze. Dodajmy, że wiele innych przykładów tego typu dzieł notują bibliografie dawnego piśmiennictwa europejskiego o charakterze popularnym, w tym również wróżbiarskim⁵¹.

* * *

W polskim środowisku doby stanisławowskiej występowało duże zapotrzebowanie na popularne publikacje o charakterze zabawowym, pozwalające uzyskać dzięki zwięzłe i jasno wyłożonym zasadom odpowiedzi na nurtujące ludzi pytania o bliższą lub dalszą przyszłość. Pośrednio wskazuje bowiem na to duża liczba druków z kabałami wydanych w stosunkowo krótkim czasie, a także wznowienia tych dzieł. Leszek Dziana, uwzględniając również karierę staropolskich ksiąg losu oraz niesłabnące zainteresowanie kabałami w oświeceniu i w następnych okresach, pisał przed laty:

Zdzierały się w ciągłym użyciu „Fortuny” i „Loosbuch’y”, jak niszczącą karty używane codziennie do kładzenia pasjansów.

⁵⁰ Idem, *Pratique curieuse, ou les Oracles des Sibylles sur chaque question proposée*, 3^e édition avec *La Fortune des humains*, inventée par... et mise nouvellement dans ce beau jour par L.D.T., Paris 1698 (chez Michel Brunet). Od następnej edycji publikacja ukazywała się w wersji poszerzonej („augmentée d'une seconde partie sur de nouvelles questions qui n'ont point encore paru”): Paris et Brusselles 1700, 1702 (chez George de Backer); Paris 1717, 1737–1738 (chez Michel Brunet); Paris 1745 (chez la veuve David); Paris 1750 (chez Michel Brunet); Paris 1750 (chez Nyon fils), 1770.

⁵¹ Zob. między innymi: T. Hall, *A Bibliography of Books on Conjuring in English from 1580 to 1850*, Lepton 1957; Idem, *Old Conjuring Books*, London 1972; M. Zollinger, *Bibliographie der Spielbücher des 15. bis 18.*, Bd. 1: 1473–1700, Stuttgart 1996.

A miłowano się w tej tandetce kabalistycznej niezmiernie długo. „Fortuny” przedrukowywano często w XVIII i XIX nawet wieku, a nawet wpisywano kabalistyczne formułki odgadywania przyszłości do książeczek nabożnych [...]. Wszystko, co wyprodukował na tym polu Zachód Europy, wsiąkało łatwo w umysły Polaków⁵².

Autorzy i tłumacze mieli świadomość nieprzystawania owych publikacji do nadrzędnych przesłanek epoki, do powszechnego wówczas propagowania nauki, wiedzy, wykształcenia, racji rozumu, a co się z tym wiąże – głoszonej zarówno ze świeckich trybun, jak i z ambon krytyki wiary w gusła, zabobony oraz zaspokajania ludzkiej troski o mający nadejść los za pomocą różnego rodzaju wróżb, nawet jeśli bliżej im było do towarzyskiej gry czy zabawy niż do praktyk magicznych. Dlatego też w przedmowach kierowanych do czytelników autorzy i tłumacze zdecydowanie odcinali opracowane przez siebie publikacje – ich przeznaczenie i cel – od tych nagannych praktyk, piętnowanych zarówno ze względów świeckich (racjonalnych), jak i religijnych. Zarazem jednak, co oczywiste, dzięki różnym zabiegom perswazyjnym starali się zainteresować czytelników tymi drukami, wskazać ich walory oraz szlachetne pobudki towarzyszące powstaniu wróżb. I właśnie dążenie do pogodzenia tych dwóch strategii stanowi znamieny rys podejmowanych w wypowiedziach wstępnych, głównie w przedmowach kierowanych do odbiorców, starań o wprowadzanie wymienionych druków do obiegu czytelniczego.

Pierwszy ze wspomnianych wątków podjął Ksawery Starzeński w przedmowie do *Wieszczby wyroczni...*, narzekając na nieprzystające do czasów oświecenia zainteresowanie różnego typu wróżbami:

Mimo rozkrzewione w Polsce wiadomości i nauki, wiele jest jeszcze umysłów słabych, chciwie w niepewnej szperających przyszłości i chwytających się środków najnaganniejszych, aby obłądzonej przesady ciekawości w tej mierze zadosyć uczyniły.

[K. Starzeński], *Do Ciekawych (Wieszczba wyroczni...)*, k. A₂r

⁵² L.M. Dziama, *Dwie „Fortuny”...*, s. 69.

Z wyraźnym przekąsem, a nawet niesmakiem autor przedmowy przywołał scenki kojarzące się ze znamienym dla kultury salonowej tego czasu wyobrażeniem damy modnej. Mowa bowiem o tym, że „płeć piękna” po stracie kilku godzin przy gotowalni (a zatem na upiększających zabiegach kosmetycznych), zamiast z pożytkiem poświęcić czas na lekturę dobrych książek bądź sprawy domowe, bezmyślnie, w zmiennym nastroju trawi go dalej, aż do wieczora, na wróżeniu z kart. Zależnie od ich układu popada w skrajne stany nadziei bądź smutku. Krytyczną diagnozę w sprawie owej „dziecinnej zabawy” dopełnia nacechowana ironią relacja z wróżebnych poczynań „płci pięknej”, kontynuowanych w innej formie:

leje fusy z kawy w filiżanki, w czym wiele czarodziejskich, czyli raczej kuglarskich czyniąc grymasów, już to chucha po trzy razy na filiżankę, już nad fusami jakieś dzikie i niezrozumiałe szepce słowa, a po tym na znaczkach, kroplach, linijkach i figurkach przyszłe przeznaczenie, szczęście lub nieszczęście swe czyta.

[K. Starzeński], *Do Ciekawych (Wieszczba wyroczni...)*, k. A₂v–A₃r

W samej Warszawie autor przedmowy doliczył się (nie można wykluczyć, że świadomie zawiązując dane w celu napiętnowania nagannych zjawisk) około pięćdziesięciu takich, jak pisał, „bezwstydnym kuglańców różnego stanu” (*Do Ciekawych (Wieszczba wyroczni...)*, k. A₃r). Obnażył też cały proceder wróżebny, wskazując rzeczywiste – i to bardzo konkretne, a nie magiczne – nadzmysłowe źródła tej wiedzy. Podkreślił ponadto wpływ owych praktyk na umacnianie w społeczeństwie skłonności do przesądów i ulegania sile zabobonów:

podkupiwszy sługi, aby wiedziały, co się w domu dzieje, często-kroć jaką powieścią prawdę, przez co słabe dusze tym bardziej się w zabobonności umacniają.

[K. Starzeński], *Do Ciekawych (Wieszczba wyroczni...)*, k. A₃r

Pokpiwał także autor z faktu, iż sygnalizowany problem dotyczy nawet szanowanych osób z towarzystwa:

Rzecz śmiechu godna, że nawet dostojne osoby, najpiękniejsze mające wychowanie, każą sobie kłaść karty lub z fus wróżyc, a zwłaszcza gdy w sielance miłosnej są uwikłane; znam dobrze takie, które pensjonowane trzymają kuglarki, starające się tysiącnym je uwodzić odurzeniem.

[K. Starzeński], *Do Ciekawych (Wieszczba wyroczni...)*, k. A₃

W celu jakoby odciążenia kobiet od wskazanych nagannych praktyk miał być właśnie wydany poradnik gwarantujący, zdaniem autora, o wiele ciekawszą rozrywkę. A dodajmy, że w kabale tej uzyskanie przepowiedni w konkretnej sprawie wymagało początkowo dokonania kilkietapowych, skomplikowanych kombinacji związanych z liczeniem najpierw wyrazów w zadanym pytaniu, a następnie liter w poszczególnych słowach. Finalny wynik należało zlokalizować na dwóch końcowych tablicach kabalistycznych („na heksametra” i „na pentametra”) i odczytać wróżbę, za pomocą podanego klucza zastępując cyfry oraz inne znaki literami lub dyftongami w kolejności alfabetycznej przyporządkowanymi do liczb 1–30. Druk bez wątpienia oferował interesującą rozrywkę, trzeba jednak dodać, że mimo przystępnie przybliżonego w § 1–8 „Sposobu korzystania z tablic kabalistycznych” (*Wieszczba wyroczni...*, s. 11–18) oraz szczegółowego rozpisania i objaśnienia na osiemnastu stronach druku (*Wieszczba wyroczni...*, s. 18–35) dwóch przykładowych wróżb, używanie opracowanej tu kabały nie było łatwe, a ponadto wymagało dużej uwagi i cierpliwości.

Należy zauważyć, że zwłaszcza wróżenie z fusów popularnej wówczas kawy⁵³, nazywanej niekiedy „czarcim napojem”, spotykało się ze szczególną dezaprobatą. Działo się tak być może z racji łączenia wskazanych zabiegów z oddziaływaniem diabelskich mocy. Podobny wątek, dopełniony krytyką wróżenia z kart, podjęty został w wypowiedzi wstępnej do pierwszego tomu *Losu dam i kawalerów...*, gdzie autor dzielił się własnymi obserwacjami w tym względzie:

⁵³ Por. R. Kaleta, *Kawiarnie*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 poszerzone i poprawione, Wrocław 1991, s. 208–209.

bo się nie raz napatrzyłem na te wróżki, którzy z kart, fusów od kawy pozostałych jakimisić znakami diabelskimi pokazującymi się na filiżankach wróżą i śmieszne prognostyki wnoszą; kładą karty i według mniemania swojego wnoszą sobie szczęście i tak drugich, jako i siebie samych oszukują.

Przedmowa do Czytelnika (Los dam i kawalerów..., t. 1), s. III-IV

Kwestie związane z powstaniem i rozpowszechnieniem różnego typu praktyk wróżebnych szerzej omawia autor przedmowy do pierwszego tomu tłumaczonych z francuskiego *Śladów historycznych o zabobonach starożytnych narodów...* Jak zauważył, szarlatanizm karmiący się ludzką niewiedzą i ciekawością nie miał już ówczesnie ani takich wpływów jak niegdyś, ani dawnej powagi, ale nadal wykorzystywano naiwność i łatwowierność pospólstwa, a nawet osób, które edukacja powinna zabezpieczyć przed uleganiem takim oszustwom. Przy czym, jak stwierdził, owi „fałszywi wieszczkowie”, daremnie starający się przeniknąć „skrytości, których Bóg przedwieczny nie bez przyczyny przed nami utaił”, i uzyskać władzę nad „przypadkami” (*Przedmowa (Ślady historyczne o zabobonach starożytnych narodów..., t. 1), s. VI*), a zatem nad losem, odczytywali przyszłość nie jak dawniej z wnętrzości zwierząt, nie z lotu ptaków czy znaków na niebie, lecz:

w dziwnym wypadku figur, które formują to fusy od kawy w okręgu filiżanki, to białek od jaja lub wosk topiony w zimną wodę lany, to nareszcie karty, z których każda w tym układzie odbiera znaczenie różne i przymiot szczególny.

Przedmowa (Ślady historyczne o zabobonach starożytnych narodów..., t. 1), s. VII

Za najbardziej podatne na uleganie tego rodzaju praktykom uznane zostały kobiety z racji posiadania, zdaniem autora przedmowy, żywszej wyobraźni i sfery emocjonalnej oraz impulsywności reagowania, a nadto większej skłonności do dawania wiary temu, czego bardzo pragną i co dla nich w danej sprawie najdogodniejsze. Aby ukazać wszystkie niedorzeczności związane z wróżbami, obnażył twórca w dalszej części tomu całą obłudę „mniemanej”, czyli pozornej, fałszywej, sztuki czarnoksiężkiej, w porządku alfabetycznym przedstawiając rodzaje wróżb szerzących się

w starożytności. Taką intencję jednoznacznie wyłuszczył w *Konkluzji* zamykającej pierwszy tom dzieła:

Nie chcąc czytelnika przydłuższym podobnych głupstw i zdrożności nudzić czytaniem, przestajemy na wzwyz wyłuszczone onych zbiorze, przekonani, iż dostarczającym jest do zabezpieczenia każdego od chytrego chciwych oszustów omamienia.

Konkluzja (Ślady historyczne o zabobonach starożytnych narodów..., t. 1), s. 185

Następnie zachęcał autor do zainteresowania się drugą, ściśle rozrywkową częścią dzieła, w której przedstawione zostały różne sposoby układania kart w towarzystwie według klucza wyznaczonego przez pytania wymagające podania konkretnych liczb, a następnie odczytywania odpowiedzi z powstałych kombinacji. Proponowana rozrywka, która nie powinna, jak stwierdził, wzbudzić najmniejszych podejrzeń osób kierujących się zdrowym rozsądkiem, a zatem myślą racjonalną, zdecydowanie odróżniona została bowiem od wróżebnych praktyk zaprezentowanych w pierwszym tomie. Uzyskiwane odpowiedzi pozbawiono znamion nieomyślnej wyroczni, połączono je natomiast z bezosobowym losem, jaki każdemu przypada w udziale. Zachęcie do zainteresowania się drugim tomem towarzyszy następująca przestroga, w której wybrzmiewa krytyka szerzących się praktyk wróżebnych i zawierzania fałszywym przepowiedniom:

Ta mała zabawa nie powinna zatrwożyć ani pomieszać ludzi zdrowego rozumu, przeto za potrzebą rzecz osądziłszy przestrzec, iż jeżeli trefunkiem przepowiedzenie jakie z prawdą się zgadza albo w następnym się spełnia czasie, nie mniemanej wiadomości osoby, która je czyniła, lecz istnemu losowi to przypisać należy, albowiem dowiedziona jest rzeczą, że bawiący się ciągnięciem kart, bądź z powołania, bądź tylko dla zabawy, starają się tak składnie, iż tego dostrzec niepodobna, poznać przymioty fizyczne i moralne osób, dla których je ciągną; a tak jest im podług swego upodobania łatwo prawić to wszystko, co im tylko na pamięć przychodzi i prognostykować szczęście lub nieszczęście terazniejsze i przyszłe,

stosownie do większej lub mniejszej lekkowierności radzącej się osoby. To ślepe zaufanie powszechną prawie stało się zarazą, która nawet w wieku terażniejszym niemało głów zawróciła: niewiasty osobliwie, mając do tego sposobność, lubią się wszystkie dać sobie ciągnąć karty; są nawet i takie, które końcem wyśledzenia kogo zdolnego do dogodzenia ich szalonym namiętnościami tajemne czynią kroki.

Konkluzja (Ślady historyczne o zabobonach starożytnych narodów..., t. 1), s. 185–186

Wprawdzie nie pada to określenie, ale w drugim tomie omawianej publikacji, w części zatytułowanej: *Sposób ciągnięcia prognostyku bądź prywatnie, bądź w kompanii*, zawarte zostały instrukcje i objaśnienia dotyczące *de facto* wróżenia przy użyciu kart. Paradoksalnie bowiem, mimo poczynionych wcześniej zastrzeżeń i obwarowań, mówi się o tym, że wykładane karty odnoszą się do różnych wydarzeń aktualnych i mających dopiero nadejść, a ponadto wspomina się (także w adnotacji opatrzonej asteryskiem) o czarnoksięskich znamionach proponowanej zabawy:

Dla nadania tej małej zabawie tonu czarnoksięstwa trzeba zawsze być opatrzonym w karty czarnoksięskie* lub w zwyczajne pikietowe albo kwadrylowe [...]. Tak prawie niepodobna jest stanowić sposób układania kart, jak wyszczególnić ich rozmaite stosunki do terażniejszych i przyszłych zdarzeń. Wypytano się w tej mierze niektórych kobiet, poczytanych za najsławniejsze w tej sztuce, a żadna z nich nie zgadza się z drugą względem mniemanego kart znaczenia. Każda ma szczególne sposoby układania i wykładania onych.

* Karty czarnoksięskie złożone są z figur emblematycznych, które na białych kartach bez żadnej reprezentacji kart zwyczajnych rysować lub malować dać sobie można, lecz dobrej potrzeba pamięci dla zatrzymania ich znaczenia.

Sposób ciągnięcia prognostyku... (Początek kart służący za dalszy ciąg „Śladów historycznych o zabobonach starożytnych narodów”..., t. 2), s. 15–16

Do sprzeczności wróżebnych praktyk z racjami *stricte* religijnymi oraz niepodważalną instancją samego Boga, sygnalizowanych już

w przedmowie do pierwszego tomu *Śladów historycznych o zabobonach starożytnych narodów...*, odwołał się również tłumacz *Losu dam i kawalerów...*, podejmując wątek obecny w wierszach kierowanych do czytelników w trzech wersjach staropolskiej *Fortuny...* Dotyczy to odżegnywania się autora bądź tłumacza od powiązań obu tomów dzieła z magią, wróżbiarstwem i innymi nieczystymi sposobami zdobywania wiedzy o nurtujących człowieka kwestiach, przy jednoczesnym zalecaniu odbiorcom własnych publikacji, czyli zachęcaniu do ich nabycia. Wypowiedź wstępną do pierwszego tomu dzieła rozpoczął on od zbożnych wezwań do czytelnika: „Wierz w Boga jednego, / Wierz Bogu jednemu, / Ufaj w Boga jednym”. Ich dopełnienie stanowi inicjalne zdanie, przypominające o początku Dekalogu: „Pamiętaj oraz i na to, co sam Bóg swym palcem na kamiennej Mojżeszowi napisał tablicy »Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną«” (*Przedmowa do Czytelnika (Los dam i kawalerów...*, t. 1), s. [3]). Trzy początkowe wezwania wraz z tym zdaniem są wstępem do przestrogi, która *de facto* była zachętą do nabycia druku. Autor przedmowy zaklinał wprawdzie czytelników „na Boga”, aby zainteresowanie tą publikacją nie prowadziło do bałwochwalczego zawierzenia jej, lecz równocześnie, zwracając uwagę na dużą liczbę tego rodzaju druków, z naciskiem zapewniał, że jego praca „jest prawdziwsza i ciekawsza od już wydanych tylu kabalistycznych książeczek”, a ponadto zaręczał, że użytkownik dowie się z niej „więcej ciekawości i prawdy” niż z innych, analogicznych dzieł (*Przedmowa do Czytelnika (Los dam i kawalerów...*, t. 1), s. [3]). I tym oto zręcznym sposobem przeszedł do następnej strategii perswazyjnej, zakorzenionej w nadrzędnych ideach tamtego czasu, akcentując wielorakie pożytki kabalistycznego druku: poznawcze i etyczne zalety publikacji, a w dalszej kolejności jej korzystny wpływ na morale czytelników. Zapewniał bowiem autor: „dlatego jedynie tę wydaję, ażebyś myślami próżnymi czasu nie trawił, a zwłaszcza na niegodziwych rozmowach i zabawach” (*Przedmowa do Czytelnika (Los dam i kawalerów...*, t. 1), s. [3–4]). A zatem wróżby, traktowane jako interesująca forma rozrywki, miały, jego zdaniem, zasadniczy walor godziwej, a przy tym atrakcyjnej towarzysko zabawy. Dopełniając reklamową partię przedmowy, przekonywał on (i tu należy się zgodzić) o wyjątkowej łatwości korzystania z owego druku:

Ciekawszą jest dlatego od pierwszych, że z imion dam i kawalerów w liczbie ukryta kabała, a tak łatwa do ciągnięcia, że byle tylko kto znał alfabet i liczbę do dwudziestu czterech, a z liczby w kratkach porządkiem ułożonej, wyciągając po jednej literze na osobnym papierze, okaże się wiersz i na każde zagadnienie bądź jakie odpowiedź mieć będziesz.

Przedmowa do Czytelnika (Los dam i kawalerów..., t. 1), s. [4]

Analogiczną strategię obliczoną na zainteresowanie czytelników wróżebnym tekstem tenże autor czy tłumacz podjął w przedmowie do drugiego tomu dzieła, przypominając o oddawaniu i okazywaniu czci, o ufaniu i zawierzaniu tylko jednemu prawdziwemu, nieomylnemu Bogu, bez którego woli nic nie może się człowiekowi przydarzyć. Nowy wprowadzony tu wątek dotyczy kary, jaką Pan może doświadczyć występnych. Paradoksalnie, przypomnienie potopu, Sodomy i Gomory oraz ognistego anioła to swoisty wstęp do reklamy owego druku (*Przedmowa do Czytelnika (Los dam i kawalerów..., t. 2), s. III*). Proponowane czytelnikom kabały, sennik i loterię przeciwstawił bowiem autor innym wróżbiarskim, magicznym praktykom, w których upatrywał oddziaływanie sił nieczystych. W tym kontekście swoje dzieło traktował on jako swoisty ratunek przed zatraceniem serca i duszy w diabelskich działaniach dla osób trawiących czas na tych zgubnych wróżbach. Przekonywał bowiem: „żeby tedy ci próżniacy mieli się czym zatrudnić i melancholią rozerwać bez obrazy Boga, wydałem dla ich ukontentowania tę książeczkę” (*Przedmowa do Czytelnika (Los dam i kawalerów..., t. 2), s. IV*).

W dalszej części *Przedmowy do Czytelnika* przybliżona została zawartość druku, niewiele już mająca wspólnego z zawierzaniem i ufnością Bogu Jedynemu. Mowa tu wszak o tłumaczeniu snów, przepowiedniach powiązanych z nowiem i pełnią Księżyca oraz o wróżbie rozpisanej aż na sto różnych zagadnień, czyli pytań. Mając zapewne świadomość tej wewnętrznej niezgodności w perswazyjnej strategii, autor z całą stanowczością zaakcentował *stricte* rozrywkowy charakter „kabalistycznego druku”, przygotowany „dla zabawy próżniakom”. Z równą siłą przestrzegał też czytelników, aby z dużą ostrożnością traktowali odpowiedzi na

zadane pytania i objaśnienia onirycznych obrazów, jako jedyną instancję prawdy i nieomyślności wskazując Najwyższego:

ale go na Boga zaklinam, aby w tym takiej wiary nie pokładał jak w Bogu, bo to jedynym jest conceptem autora i rozrywką być ma czytającego; poświęcam pracę moją woli tego, który się moją książeczką bawić zechce, i protestuję się przed Bogiem moim, że żadnej, i najmajątniejszej, i najuboższej, osobie uszczerbku czynić nie chcę, jedno dla rozrywek ludzkich wydaję, gdy komu czasu od robót, nabożeństwa zbędzie, żeby się miał czym rozerwać.

Przedmowa do Czytelnika (Los dam i kawalerów..., t. 2), s. IV–V

W zgrabnej, z lekka żartobliwej formie takie same intencje wyraził autor *Kabały na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne...* W wierszu adresowanym do przyszłych użytkowników tego druku podkreślił towarzyski, rozrywkowy charakter publikacji:

Bawić, nie wróżyć celem mej roboty,
Gadam, nie patrząc na planet obroty.
Astrologii nie umiem nauki,
Płonne mam za nic podłych wrózków sztuki.
Kogo mizernie zabobon ćmi głupi,
Nie mnie, lecz stary niechaj sennik kupi⁵⁴.

Do Czytelnika (Kabała na różne zagadnienia...), w. 1–6, s. [2]

Intencje wyrażone mową wiązaną autor opracowanej wróźby dookreślił prozą w początkowej partii instrukcji wyjaśniającej, jakich obliczeń należy dokonać, aby z liter podstawionych do cyfr uzyskać dwuwersową, rymowaną przepowiednię:

Będzie, tak sądzę, dla wszystkich, przyjemną zabawą układać tu z małą pracą wiersze, najmniej o nich nie myśląc, owszem,

⁵⁴ W edycjach z lat 1781, 1783 i 1784 ten identycznie zlokalizowany tekst opatrzony został tytułem *Książka do Czytelnika*.

ani sposobu pisania wierszów nie znając. Rodzaj ten kabały nie zatrudnia długimi rachunkami.

Sposób ciągnięcia kabały (Kabała na różne zagadnienia...), s. 3

W wierszu skierowanym do nabywców i użytkowników tej kabały autor jednoznacznie określił też krąg osób, dla których przeznaczył opracowaną wróżbę:

Do was się cisnę rozumnie ciekawi,
Was moja sztuka ucieszy, zabawi.

Do Czytelnika (Kabała na różne zagadnienia...), w. 7-8, k. 2r

A zatem przewidywanym użytkownikiem tego rodzaju tekstów był czytelnik „rozumnie ciekawy”, ufający swemu umysłowi, obdarzony rozsądkiem, przy tym nieodmawiający sobie rozrywki, a takie przeznaczenie użytkowego druku w pełni wpisywało się w formułę wieku oświecenia, na co zwrócił już uwagę Bronisław Czarnik⁵⁵.

Na takiego odbiorcę liczył również nieznan autor, który przygotowując do druku „Zabawy prawego wieszczka...” (fot. 9), dla wzmocnienia, nasilenia ciekawości, jaką w ludziach wzbudzają różne tajemnice oraz wszelkie wydarzenia i kwestie lokowane w przyszłości, ukrył je w kabale. Powód owych wyjaśnień jest tu oczywisty. Odzegnując się od piętnowanej wówczas, także przez duchowieństwo, wiary w czary i zabobony, zapewniał:

Nie są to czary ani zabobony,
Co wyklinają częstokroć z ambony.
Jest to przystojna dla mądrych zabawa
Gdy w kompanijach dyskursu nie stawa.
Lepiej się czasem złej książeczki badać,
Niż źle o bliźnich roztrząsać i gadać.
Bo kto szkodzi bliźniemu w sławie,
Grzeszy śmiertelnie, napisano w Prawie.

„Do Czytelnika” („Zabawy prawego wieszczka...”), w. 7-14, k. 2r

⁵⁵ Zob. B. Czarnik, *Notatki bibliograficzne*, „Pamiętnik Literacki” 1904, z. 4, s. 651.

Autor oferował zatem „prawą”, czyli uczciwą, rozrywkę ludziom mądrym, którzy nie ulegną ułudzie, pozorom prawdy wróżebnych przepowiedni. Kontynuację tego wątku wstępnej wypowiedzi przynosi również wierszowana „Przemowa” tejże książki do czytelników⁵⁶. Tytułowy „wieszczek prawy” zapotrzebowanie na tego rodzaju druki służące po prostu zabawie w sposób przekonujący, zdroworozsądkowy tłumaczy koniecznością sięgania po lepsze dzieło w ramach lekturowego płodozmianu w trosce o „higienę umysłu”. Z takim oto zaleceniem zwraca się do autorów uczonych tekstów:

Ustąpcie z placu, wy wszystkie mitręgi,
 Coście mozolne wydawali księgi,
 Od których głowa częstokrotnie boli,
 Kto w ich czytaniu swej dogadza woli.

„Przemowa” („Zabawy prawnego
 wieszczka...”), w. 1–4, k. 2v

W przypadku tej kabały deklarowana jest rozrywka w zasadzie dla każdego, ponieważ tak właśnie szeroko zarysowany został adres czytelniczy owego utworu:

Czytać mię mogą rozmaite stany:
 Duchowni, świeccy, chłopkowie wraz z pany,
 Mężatki, panny, rozwódki i wdówki,

⁵⁶ Ta wierszowana „Przemowa” stanowi odmianę popularnych w dawnych edycjach „rozmów autora z książką” lub w innym wariantcie – tekstów „na swoje księgi”. Zob. R. Ociecek, *Staropolskie listy dedykacyjne. Zjawisko literackie – stan badań – uogólnienia teoretyczne – postulaty badawcze*, [w:] Eadem, „Sławorodne wizerunki”. *O wierszowanych listach dedykacyjnych z XVII wieku*, Katowice 1982, s. 17–18; Eadem, *O różnych aspektach badań literackiej ramy wydawniczej w książkach dawnych*, [w:] *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*, red. R. Ociecek, Katowice 1990, s. 10; E. Sarnowska-Temeriusz, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku*, [w:] Eadem, T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz epoce oświecenia*, [Krytycznoliterackie treści przedmów i listów dedykacyjnych], Wrocław 1991, s. 139; B. Mazurkova, *Poetyckie supliki w sprawie „Panny na wydaniu”*, „Prace Polonistyczne” 2011, t. 66: *Potomność i potomkowie. Zapisać się w pamięci, zapisać się w nazwisku*, s. 27–28.

Byle raczyły dać za mnie złotówki.
 Każdego równo ucieszę, zabawię,
 Gdy w odpowiedziach dowcipnie się stawię.

„Przemowa” („Zabawy prawego
 wieszczka...”), w. 5–10, k. 2v

W kolejnych „regułach” podanych w tym dziele autor wyjaśniał zasady korzystania z kabały. Różni się ona nieco od poprzednich dzieł wróżebnych. Zagadnienia, czyli zadawane pytania, a później (po otrzymaniu odpowiedniej liczby w „zamku”, czyli „kluczu”) uzyskane odpowiedzi, przyporządkowane zostały bowiem do Słońca, Księżyca oraz pięciu planet naszego Układu wraz z „Planetą powszechną”. Zamieszczenie w proponowanej wróżbie konkretnych pytań, do których poszukuje się odpowiedzi, uznane zostało za konieczność, aby tę zabawę odróżnić od „czarnoksięskiej nauki” umożliwiającej udzielanie odpowiedzi na same myśli ludzkie, bez ich werbalizacji („Reguła I. O pytaniach” („Zabawy prawego wieszczka...”), k. 3r).

Nie tylko godziwą, uczciwą rozrywkę wskazywano jako cel publikacji kabał. Autor *Wieszczby wyroczni...* łączył swoje dzieło z bardziej ambitnym zamierzeniem i, co zaskakujące, ściśle powiązał ów druk z nadrzędnymi przesłaniami epoki. *Stricte* reklamowy charakter ma tu zapewnienie, że za pomocą udostępnionych tablic można zawsze uzyskać „godną i pewną” odpowiedź na nurtujące pytania. Atrakcyjność tego popularnego, użytkowego dzieła autor upatrywał w fakcie, że proponowane kabały miały łączyć przyjemne z pożytecznym, zabawę z nauką. Na podstawie załączonych tablic uzyskiwało się bowiem wyłącznie odpowiedzi po łacinie, a zatem w języku znanym ludziom wykształconym. Miało to znacząco dowartościować użytkowników, zwłaszcza osoby, które zaledwie otarły się o szkołę... Pytał bowiem autor:

alboż i to nie osobliwością, że każdy, co ledwie pisać umie, piękny i jasny wiersz łaciński za pomocą tych tablic ułożyć potrafi?

[K. Starzeński], *Do Ciekawych (Wieszczba wyroczni...)*, k. A₄r

Nie wątpił też, że damy będą korzystały z owych kabał, aby uzyskać, przełożoną przez przyjazne osoby na rodzimy język, odpowiedź „przepowiadającą im los swój przyszły, wierność lub niestałość swych

kochanków” ([K. Starzeński], *Do Ciekawych (Wieszczba wyroczeni...)*, k. A₄r). Łącząc wydawany poradnik z ludycznym aspektem kultury, czyli przeznaczeniem ściśle rozrywkowym, w żartobliwym tonie przestrzegał autor amatorki wróżebnej wiedzy o sprawach bieżących i o przyszłości przed zbyt poważnym traktowaniem kabał, czyli odpowiedzi, jakie uzyskuje się tu na postawione pytania:

Lecz kto dociecze sztuki, niech mnie nie wyda; nie ręcę za nieomylność mej kabały, ale ręcę, że dobre wyda wiersze. Dość będzie dla mnie nadgrody, gdy się kobiety ciekawe szperać w przyszłości raczej tej dowcipnym ciągnięciem kabały lub kładzeniem kart i innymi zabobonnościami zabawiać będą; lecz proszę się nie gniewać, płci szacowna, gdy czasem przykrą odbierzesz wiadomość.

[K. Starzeński], *Do Ciekawych (Wieszczba wyroczeni...)*, k. A₄

Warto nadmienić, że w omawianych tekstach funkcję zalecającą, reklamową pełniły także niektóre, w tym również rymowane – jak w trzech wersjach staropolskiej *Fortuny...* – zapisy na kartach tytułowych. Przykładem zgrabny, z lekka humorystyczny epigramat tak właśnie umiejscowiony w *Fortelu ukrywanym Sybillów i kabał...* (fot. 10). Dwa ostatnie wersy nawiązują do pochodzącej z aprobacji cenzorskich formuły wyrażającej zgodę na druk dzieła niepozostającego w sprzeczności z wymogami religijnymi i obyczajowymi⁵⁷:

Ta książka zgodnie ci wiele,
Możesz zawierzyć jej śmieie.
Bo co tylko z niej wypadnie,
Mniej chybi, a więcej zgodnie.
Szwanku nie będziesz mieć w wierze
Ni w obyczajnej manierze.

Fortel ukrywany Sybillów i kabał...,
karta tytułowa recto

⁵⁷ Por. R. Ociecek, *Dawne aprobacje cenzorskie – ich znaczenie dla badań dziejów książki*, [w:] *Szkice o dawnej książce i literaturze*, red. R. Ociecek, Katowice 1989, s. 101–122; B. Mazurkova, *Pozwolenia na druk w polskiej książce oświeceniowej. Rekonesans*, [w:] *Eadem, „Weksle prawdy i nieprawdy”...*, s. 264.

Problem wiarygodności przepowiedni uzyskiwanych przez użytkowników drukowanych wróżb w sposób żartobliwy, a przy tym zdroworoządkowy, najlepiej został ujęty w następującej radzie udzielonej czytelnikom kabały z 1791 roku (fot. 11):

Nie wszystko to jest prawda, co-ć wiersz wróży, ale
Gdy się sprawdzi, na ów czas masz wierzyć kabale.

Kabała w pięciu częściach...,
karta tytułowa recto

To zwięzłe przesłanie w niewiele zmienionej formie zwięzczyło w *Sybilli wieszczej...*, jednym z dziewiętnastowiecznych druków wróżebnych⁵⁸, następującą wypowiedź wstępną o ściśle reklamowym charakterze:

Kabała ta, będąc wcale nowo z samych liczb w dziewięciu tabelkach ułożoną dla dogodności osób ciekawych wiedzieć rzeczy przyszłe, dotyczące ich losu, stanu, powołania, powodzenia, związków, stosunków, interesów, projektów lub jakich bądź okoliczności, różni się szczególnie tym od innych, że w tamtych są już poczynione pewne zapytania i przygotowane na nie odpowiedzi, a zatem o nic więcej jak tylko o to, co tam stoi, pytać się ich nie można; tej zaś pytać się można, co i jak się komu podoba, zapytaniem przez siebie uczynionym, byle się to ściągało do przyszłości dotyczącej okoliczności wymienionych, na co odbiera stosowną, zaspokajającą swoją ciekawość, wierszem pojedynczym, w połowie i na końcu rymującym, podpowiedź. Z resztą nie przypisuje sobie też kabała innej nad inne kabały wiary, a co już gdzieindziej powiedziano, to i do siebie stosuje, że:

Nie wszystko to prawda, co wróży kabała, ale
Skoro się co sprawdzi, wtenczas wierz kabale.

Przemowa (Sybilla wieszca...), k. [3]

⁵⁸ Zob. *Sybilla wieszca, czyli Kabała liczbowa odpowiadająca wierszem na każde pytanie osób ciekawych wiedzieć rzeczy przyszłe, dotyczące ich losu, stanu, powołania, powodzenia, związków, stosunków, interesów, projektów lub jakich bądź okoliczności*, Warszawa 1821, 6 k. nlb., 9 s. z tablicami.

W podobnym duchu jak to przesłanie utrzymana jest przestroga dla użytkowników wróżby zamieszczona w początkowym fragmencie wierszowanej *Przedmowy* w grodzieńskich *Kabałach albo dowcipnych zabawkach*... Wskazanie określające, kiedy można, a kiedy nie należy zawierzać uzyskanym przepowiedniom, dopełnia z gruntu zdroworozsądkowa wypowiedź o charakterze perswazyjnym, zalecająca właściwe postępowanie w życiu. Ma to warunkować spełnienie dobrej i uniknięcie złej wróżby:

Nie wierz *Kabałom*, ale w tym, na co los źle padnie,
Jednak strzeż się, a nie czynź źle, bo czasem zgadnie.
Wierz *Kabałom*, ale w tym, w czym ci dobrze wróżą,
Lecz nie sprawdzą, jeżeli nie starasz się dużą,
By tak było, bo i tam, gdzie los dobrze znaczy,
Zaniechaj, aż i szczęście w punkcie zadziwaczy.

*Przedmowa (Kabały albo dowcipne
zabawki...), w. 1–6, k. A₂r*

Zalecając rezerwę w traktowaniu przepowiedni, ostateczną instancję decydującą o biegu ludzkich spraw twórca także tej kabały upatrywał w Bogu. Rezultaty korzystania z wróżebnego druku usytuował zatem nie w perspektywie wiary, lecz – zabawy:

Ochotniej wprowadzie czynić, gdy los dobrze pada,
Lecz skutkiem tego losu, tylko sam Bóg włada.
A zatem projektniku, miej swoje obroty,
A kabały używaj tylko dla ochoty.

*Przedmowa (Kabały albo dowcipne
zabawki...), w. 11–14, k. A₂r*

W takim też rozrywkowym duchu, dowodząc przy okazji opanowania sztuki komponowania mowy związanej, nieznanemu autorowi jako jedynemu w ramy wiersza ujął zasady korzystania z wróżebnego druku:

Najpierw obierz zagadkę i tej liczby klasę
I rzuć na tę tabliczkę w gałce jaką masę
Na której liczbie padnie, łącz do każdej kratki.

Po tych liczbach zbieraj wiersz, nim wypadnie gładki.
 W parze wierszy będziesz miał odpowiedź żądaną,
 0. Nul zaś niewart, żeby go było gdzie przydano.

*Sposób ciągnięcia kabaly (Kabaly albo
 dowcipne zabawki...), k. A₂v*

W przypadku dwutomowego *Losu dam i kawalerów...* za pomocą rozbudowanej formuły tytułowej akcentowane były szczególnie walory tego dzieła (fot. 12). Ponadto przyszłych użytkowników informowano, że przygotowane zostało ono dla rozrywki osób w każdym wieku oraz każdego stanu, udzieli odpowiedzi na wszystkie pytania i uczyni to w sposób najbardziej interesujący spośród dotychczasowych publikacji o podobnym charakterze. W kabale z roku 1799 (fot. 13) w tytule podkreślono dobór zagadnień „przyzwoitych” i ułożenie ich „rozumnym sposobem”. Jej użytkowanie miało się zatem odbywać bez jakiegokolwiek związku z magią, wróżbiarstwem czy innymi nieczystymi sposobami zdobywania wiedzy o kwestiach nurtujących człowieka. Z kolei w formule tytułowej *Wieszczby wyroczni...* (fot. 14) reklamę stanowią informacje o minimum wymogów wobec użytkownika owej wróżby („każdy, byle tylko czytać umiał”) i zapis wersalikami wiadomości, że na zadawane pytania każdy otrzyma *CIEKAWĄ ODPOWIEDŹ*. Natomiast w przypadku drugiego tomu *Śladów historycznych o zabobonach...* zachęcająco brzmi zawarty w tytule komunikat, iż objaśnienia dotyczące wykładania i układania kart służą do *przyjemnego w posiedzeniu zabawienia się* (fot. 15–16).

W zasadzie wszyscy przywołani dotąd autorzy i tłumacze kabal z drugiej połowy XVIII wieku, opartych na jedno- lub wielostopniowym systemie operacji liczbowych, niezależnie od innych celów akcentowali zabawowy charakter publikowanych wróżb. Zapewne dlatego w „klocku” należącym do zbiorów Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie *Kabałę na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne...* z 1799 roku dołączono (jako ostatnią część) do dzieł o walorach humorystycznych, parodystycznych, które służyły towarzyskiej bądź indywidualnej rozrywce, a także w zwierciadle satyry ukazywały polską rzeczywistość⁵⁹.

⁵⁹ W woluminie należącym do zbiorów Biblioteki Książąt Czartoryskich łączone zostały następujące dzieła: *Wieczory zabawne, czyli rozrywka dla dam*

Wydaje się zatem, że bardziej z ostrożności motywowanej negatywnym, krytycznym stosunkiem luminarzy wieku świateł i rozumu do wszelkich przepowiadających przyszłość, sprzecznych z chrześcijańską wiarą praktyk kojarzonych z ciemnotą, zabobonami i magią, niż z faktycznej potrzeby w wierszach i tekstach prozą kierowanych do czytelników i użytkowników owych druków zdecydowanie, z naciskiem, w dużej mierze jednak asekuracyjnie wykluczano jakikolwiek związek owych dzieł z poważnie traktowanym wróżbiarstwem oraz czarnoksięstwem. Równocześnie w formułach tytułowych oraz w różnych wariantach wypowiedzi wstępnych akcentowano zabawowy charakter „kabalistycznych książeczek”, gwarantujących „obyczajną” rozrywkę i przyjemne spędzenie czasu w towarzystwie. Ponadto już w początkowych partiach omawianych druków w sposób jednoznaczny dowodziły tego podawane przykłady przepowiedni, uzyskanych po przesłedzeniu obliczeń krok po kroku.

I tak na przykład w *Kabale na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne...* na pytanie: „Czy ja Józefa mieć będę dzieci?”, wierszowana przepowiednia przechodziła wszelkie oczekiwania, zyskując jednocześnie znamiona żartobliwe: „O ty podporo ludzkiego narodu! / Więcej czterdziestu będzie Twego płodu”; a w przypadku niepewności, „Czyli ja Michał będę bogatym?”, przynajmniej pierwsza część wróżby wydawała się oczywista: „Nie masz pieniędzy w kieszeni nic wcale? / Nie masz ich dla cię i w mojej kabale” (*Sposób ciągnięcia kabały (Kabala na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne...*), s. 5–7). Z dużą trzeźwością sformułowane zostały przepowiednie w druku z wróżbami dla przedstawicieli obu płci (co odnotowano w tytule). Oto bowiem na pytanie: „1. Czy to dziecię jest synem tego ojca, który się nim być mianuje?”, pierwsza z możliwych dwunastu odpowiedzi brzmi: „1. Trzeba się spytać

i kawalerów w rozmaitych ciekawych i dowcipnych wierszach i anegdotkach, z przyłączeniem sto i oko zagadek, Warszawa 1805, s. 1–[160], sygn. 44595 I; *Modlitwa panien żądających męża*, [b.m.r.], 8 k. nlb., sygn. 44596 I; *Przywileje dam mężatek, niemieckim językiem napisane, dla powszechnej zabawy na polski język przełożone i dla ciekawych podane*, [b.m.r.], 10 k. nlb., sygn. 44597 I; *Muza dobrej myśli*, [b.m.r.], s. 1–34, sygn. 44598 I. Za informację o tym zbiorze i udostępnienie zdjęć całego tomu składam podziękowania dr Małgorzacie Marcinkowskiej-Malarze.

jego matki” („1. Sybilla” (*Sybille wróżących...*, s. 13)). Jeśli jednak taka wróżba kogoś nie zadowalała, to po dokonaniu wskazanych operacji mógł wybrać inną, zgodną z jego przeczuciami bądź oczekiwaniami. Nie wnikając w cały mechanizm opracowanej tu kabały, można bez wahania stwierdzić, że mimo aury niepewności i zdawania się na los w oczekiwaniu „wyroku” przepowiednie tu zawarte są bardzo rzeczowe, zdroworozsądkowe i odwołują się do konkretnych doświadczeń ludzkiego życia. Tego rodzaju publikacje bez wątpienia mogły zainteresować odbiorców, zarówno myślących o użytku własnym, jak i potrzebujących ich, aby swobodnie i przyjemnie spędzić czas w towarzystwie. W rzeczywistości bowiem, niezależnie od skali trudności w odczytywaniu, rozszyfrowywaniu przepowiedni, w przypadku każdego z przywołanych dotąd druków mamy do czynienia z mniej lub bardziej atrakcyjnie opracowaną towarzyską grą, w której system pytań i odpowiedzi podporządkowany jest jedno- lub wielostopniowym obliczeniom, zmierzającym do zastąpienia końcowego wyniku słowami według podanego kodu cyfrowo-literowego.

Zastanawiające jest natomiast nagromadzenie w zbliżonym czasie, w niepełnych trzech ostatnich dekadach XVIII wieku, stosunkowo wielu publikacji kabał. W przypadku tych druków (dzieł oryginalnych i tłumaczonych) decydujący wpływ na bogatą ofertę wydawniczą miało, oczywiście, społeczne zapotrzebowanie. A wynikało ono, jak się wydaje, przede wszystkim z intensywnego rozwoju – i to w zróżnicowanych formach – życia towarzyskiego, w którym elementy rozrywkowe, zabawowe odgrywały dużą rolę. Gry wróżebne, szczególnie atrakcyjnie opracowane (z pytaniami i odpowiedziami stosownymi do aury salonu), w tym również operujące kartami, można by uznać, obok konwersacji, muzyki czy deklamacji, za jeszcze jedną z przyjemności, jakim oddawano się na towarzyskich spotkaniach⁶⁰ – zwłaszcza w drugiej połowie

⁶⁰ Zob. prace zebrane w tomie: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011. Zdziwienie budzi fakt, że mimo tak bogatej w dobie stanisławowskiej oferty wydawniczej w przypadku zabawowych i zarazem zagadkowych druków ze zróżnicowanymi tematycznie, zakresowo przepowiedniami – i o wiele liczniejszej jeszcze w pierwszej połowie następnego stulecia – kabały nie znalazły się wśród form towarzyskich rozrywek oraz zabaw

lat siedemdziesiątych, gdy sytuacja w kraju stabilizowała się po okresie wojny domowej i sejmie rozbiorowym. Wtedy to bowiem nadszedł czas dla spokojniejszych myśli o przyszłości, wynikających z zaciekawienia biegiem spraw własnych i osób bliskich – rozpoznawanych także w aurze zabawowej. W większości „książeczek kabalistycznych” (wyjąwszy druki dotyczące głównie tematyki miłosno-romansowej) pytania zasadniczo dotyczyły kilku podobnych obszarów: własnego losu i bezpieczeństwa człowieka, uczuć, postaw oraz doświadczeń osób bliskich, materialnej strony i przebiegu życia oraz jego kresu. Być może zatem na publikację i wznowienia w latach dziewięćdziesiątych omawianego typu tekstów o charakterze popularnym, użytkowym w pewnej mierze wpływ miała ówczesna sytuacja w Rzeczypospolitej, wzmagająca w społeczeństwie poczucie niepewności i zagrożenia podstawowych dóbr, w tym również życia, albo przeciwnie – skłaniająca do zapomnienia o dotkliwych sprawach związanych z aktualnym biegiem dziejów, do ucieczki od dramatycznie narastających problemów w zabawę przyjmującą formę wróżb i przepowiedni⁶¹.

Już wstępne rozpoznania i ustalenia poczynione w odniesieniu do polskich druków z kabałami, które zostały wydane w trzech ostatnich dekadach XVIII wieku, pozwalają stwierdzić, że w przypadku tego

odnotowanych przez Łukasza Gołębiowskiego w książce *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach. Umieszczony tu: kulig, czyli szlichtada, łowy, maskary, muzyka, tańce, reduty, zapusty, ognie sztuczne, rusalki, sobótki itp.*, Warszawa 1831.

⁶¹ O takim mechanizmie, nie tylko indywidualnym, ale także społecznym, świadczy między innymi szumne obchodzenie w Warszawie karnawałów w czasach dla ojczyzny dramatycznych: w roku 1774, po nie tak dawnym podpisaniu traktatów pierwszego rozbioru, a później w latach 1793–1794, gdy mimo tragicznej sytuacji politycznej w stolicy ponownie odżyły bale i zabawy. Zob. E. Aleksandrowska, *Problem zdrady na podstawie „Satyr i pamfletów na Polki balujące w czasach tragicznych dla ojczyzny (1774–1832)”*, [w:] „Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić”. *Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995, s. 116–121. Zob. także: B. Wołska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775*, [Życie polityczne czasów sejmu delegacyjnego w świetle poezji], Wrocław 1982, s. 206–207, 218.

rodzaju popularnych, użytkowych dzieł, dotąd niemal całkowicie przemilczanych w stanie badań nad naszym rodzimym piśmiennictwem czasów oświecenia, mamy do czynienia z interesującym materiałem, który wymaga bliższej uwagi. Publikacje te, do dziś w większości zachowane w pojedynczych egzemplarzach, zaświadcniają o ówczesnych upodobaniach czytelnicznych, a zarazem o mentalności, zainteresowaniach, kulturowych horyzontach i preferencjach oraz świadomości ludzi tego czasu. Są też dowodem na istnienie jeszcze jednego obszaru oddziaływania piśmiennictwa zachodniego na ludzi pióra i rynek wydawniczy w Polsce w tym czasie. Bliższe, porównawcze studia z pewnością pozwolą skonkretyzować obcojęzyczne pierwowzory lub bezpośrednie wzorce polskich kabał oraz ustalić styczne punkty powtarzalnych schematów kompozycyjnych. Pomocna w tym zakresie będzie bogata literatura przedmiotu, jaką poświęcono już literaturze europejskiej i książce popularnej. Wspomnieć należy między innymi o pracach takich uczonych, jak: Roger Chartier, Thierry Depaulis, Natalie Zemon Davis; o publikacjach młodszych badaczy, których interesują osiemnastowieczne dzieła należące do *littérature de colportage*, *bibliothèque bleue*, *chap books* czy *Volksbücher*, jak również takie zjawiska kulturowe w epoce, jak choćby *Gesprächspiele* na obszarze niemieckojęzycznym, a także inne, znamienne dla tendencji tego czasu zabawy oraz rozrywki literackie, towarzyskie. Podjęcie analogicznych studiów nad polskimi drukami popularnymi z wieku świateł pozwoliłoby w perspektywie osiągnąć taki stan wiedzy o kulturze polskiego oświecenia, jaki Hanna Dziechcińska przedstawiła w odniesieniu do obszaru staropolskiego⁶².

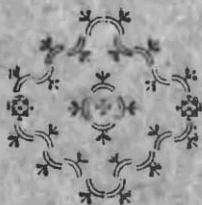
⁶² H. Dziechcińska, *Literatura a zabawa. Z dziejów kultury literackiej w dawnej Polsce*, Warszawa 1981.

WYROKI
ARYTMETYCZNE

WZOREM KABALY

Dla Uciechy Oboiey Płci.

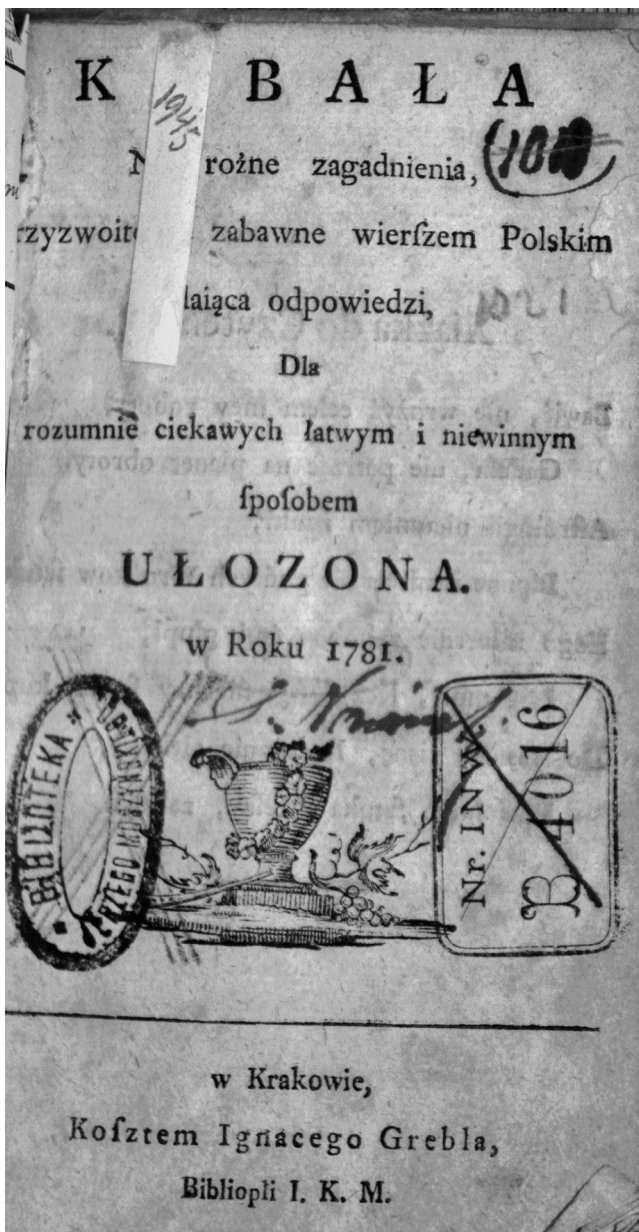
UŁOZONE.



R. P. MDCCLXXVIII.

<http://rcin.org.pl>

1. *Wyroki arytmetyczne...* (1778), karta tytułowa *recto*
Biblioteka IBL PAN, sygn. XVIII. 1.120



2. *Kabala na różne zagadnienia...* (1781), karta tytułowa *recto*
Biblioteka KUL, sygn. XVIII. 650

KABAŁA

NA RÓŻNE ZAGADNIENIA
PRYZWOITE Y ZABAWNE
WIERSZEM POLSKIM DAIĄCA
ODPOWIEDZI

D L A

ROZUMNIE CIEKAWYCH ŁATWYM Y NIEWINNYM

SPOSOBEM

UŁOŻONA.



w Roku 1784.

w SUPRASLU.

<http://rcin.org.pl>

3. *Kabała na różne zagadnienia...* (1784), karta tytułowa *recto*
Biblioteka IBL PAN, sygn. XVIII. 1.1127

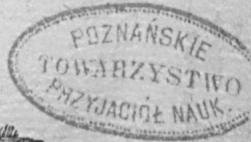
SYBILLE
WROZĄCE

czyli

ROZRYWKI ZABAWNE

dla

PŁCI OBOIEY.



w WARSZAWIE 1784.

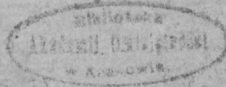
Nakładem i Drukiem MICH. GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

4. *Sybillę wróżące...* (1784), karta tytułowa *recto*
Biblioteka PTPN, sygn. 3144 I

2946 w. 44-13
K A B A Ł A *z*
W PIĄCIU CZĘSCIACH
DLA Z A B A W Y
U Ł O Z O N A
Roku Pańskiego 1784.



Nie wszystko to jest prawda co wierzą
wroży, ale
Gdy się sprawdzi, na ow czas masz wie-
rzyć kabale.



5. *Kabala w pięciu częściach...* (1784), karta tytułowa *recto*
Biblioteka PAN i PAU w Krakowie, sygn. 12935 st. dr.

K A B A Ł A
WPIĄCIU CZĘŚCIACH
DLA ZABA WY
UŁOŻONA.

*Nie wszystko to jest prawda
coć wierysz wroży, ale
Gdy się sprawdzi, na ów czas
masz wierzyć kabale.*

Polignia Tremblin'ska



ROKU TEGO.

6. *Kabala w pięciu częściach...* (ok. 1790), karta tytułowa *recto*
Biblioteka Narodowa, sygn. S.D. XVIII. 2.2394

2969

KABALY

ALBO

DOWSCIPNE ZABAWKI

DLA

ODWROCENIA SZLACHETNĄ MŁODZ

*Od gry pieniężnych przez dobrze ka-
żdemu zyczącego*

S. D. C.

Nowym i osobliwszym wynalazkiem

UŁOZONE.

Ido Druku podane



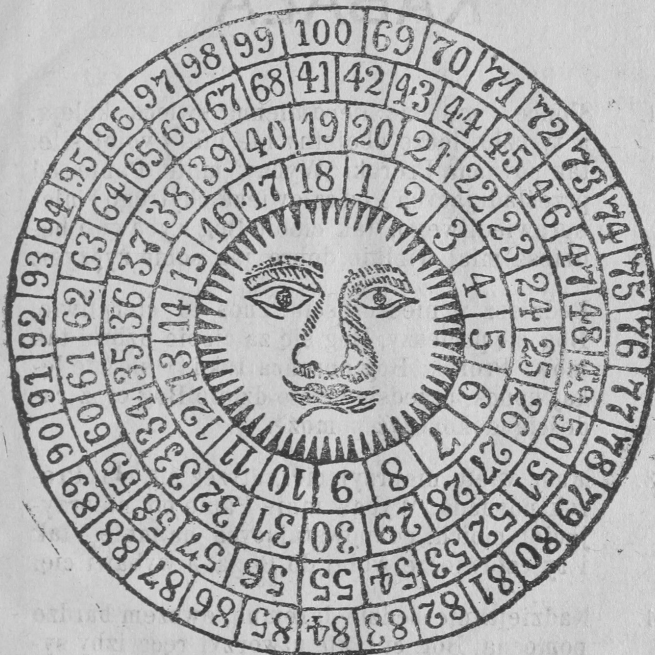
W GRODNIE

Roku 1796.

7. *Kabaly albo dowcipne zabawki...* (1796), karta tytułowa *recto*
Vilniaus universiteto biblioteka, sygn. IV 22781

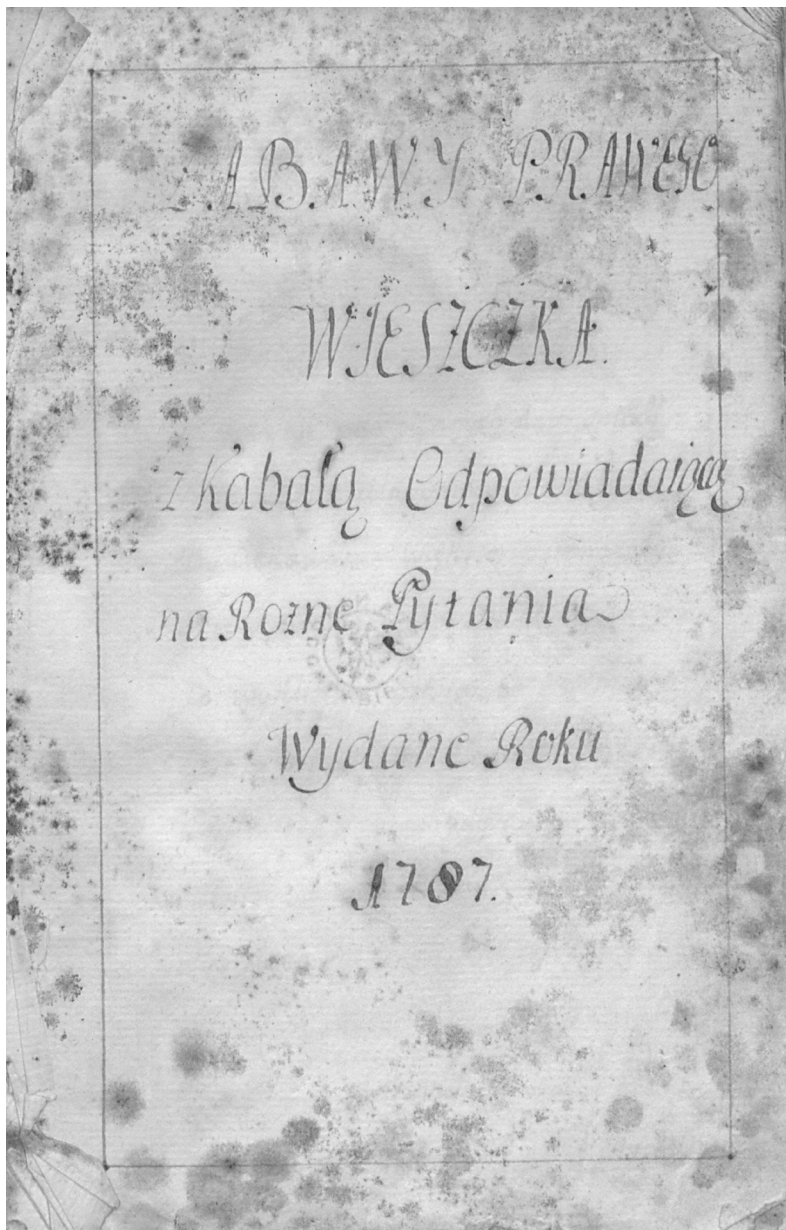
WYJĘTY

z mądrości Salomona.



INFORMACJA:

Wziąwszy ziarno pszeniczne w rękę, rzuć w okrag nad liczbami, a na którą padnie: patrz na marginesie.



9. „Zabawy prawego wieszczka...” (1787), karta tytułowa *recto*
Biblioteka Narodowa, rkps akc. 8147

FORTEL UKRYWANY
SYBILLOW Y KABAŁ

DOTĄD;
DLA POKAZANIA

*Jakim to one sposobem wrużąc zgadywały,
y zgadywaią z nie małą docieczony pracę:
Rodakom dla miłego bawienia się*

ODKRYTY
Y DO DRUKU PODANY

ROKU 1781.

17. 19. 26. 5. 26.

23. 11. 10. 3. 15. 1. 11. 9.



53190 B.

Ta Xiązka ci zgadnie wiele
Możesz zawierzyc iey śmieie.
Bo co tylko z niey wypadnie,
Mniej chybi, a więcej zgadnie.
Szwanku nie będziesz mieć w Wierze,
Ni w obyczajney manierze.

53.190

IN-

K A B A Ł A
W PIĄCIU CZĘŚCIACH
DLA ZABAWY
UŁOŻONA

Nie wszystko to jest prawda coć wierz
wroży, ale
Gdy się sprawdzi, na ów czas małz wie-
rzyć kabale.



Roku 1791.

11. *Kabała w pięciu częściach...* (1791), karta tytułowa *recto*
Biblioteka IBL PAN, sygn. XVIII. 1.1322

L O S
DAM Y KAWALEROW,
MEZATEK Y ZONATYCH,
WDOW Y WDOWCOW

*Y na wszystkie zagadnienia iakie kto
pomyśli.*

Z IMION W LICZBIE UKRYTY,

CZYLI

K A B A Ł A

*Ze wszystkich ciekawości nayzabawniey
sza, z tlómaczeniem snów dziennych
i nocnych, tudzież tabella do Lote-
ryi służąca, z dniami krytycznemi.*

PRZEZ

TYCHONA BRACHEGO *niegdy i Wiele-
lebnego BĘDY Astronomów wynal-
eziony, a teraz nowo dla za-
bawy ci kawych*

PRZEZ X. J. K.

WYDANY.

ROKU 1793.

W WARSZAWIE
w Drukarni PIOTRA ZAWADZKIEGO.

58525.

KABAŁA
NA
RÓŻNE ZAGADNIENIA
PRYZWOITE ꝛ ZABAWNE

*Wierszem Polskim dająca Odpowiedzi dla
zabawy ciekawym, a rozumnym sposobem*

UŁOŻONA.



w Krakowie.

1799.

13. *Kabała na różne zagadnienia...* (1799), karta tytułowa *recto*
Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, sygn. 44599 I

WIESZCZBA WYROCZNI
CZYLI
TABLICE
KABALISTYCZNE,
ZA POMOCĄ KTORYCH KAZDY, BYLE TYLKO
CZYTAC UMIAŁ,
CIEKAWĄ ODPOWIEDZ
NA SWE PYTANIE
w gładkich wierszach Łacińskich
odbiera.



ROKU 1784.

Pa. Libr. Jacobi Jers...

14. *Wieszczba wyroczni...* (1784), karta tytułowa *recto*
Biblioteka Narodowa, sygn. S.D. XVIII.1.5215 adl.

ŚLADY HISTORYCZNE
O ZABOBONACH
STAROZYTNYCH NARODOW,

WIESZCZBIE, I MNIEMANEY SZTUCE
CZARNOXIĘSKIEY,

*Z rozmaitemi wykładami Kartom danemi dla
zabawienia się w posiedzeniu, ciągnąc ie na
los imieniem iedney lub kilku osób.*

TŁOMACZONE Z FRANCUZKIEGO.

T O M I.



w WARSZAWIE.

w Drukarni P. Duřouk, Kons: Nadw: J. K. Mei
i Dyrekt: Druk: Korpusu Kadetów,

M. DCC. XCIV.

h. 500

15. Ślady historyczne o zabobonach starożytnych narodów..., t. 1 (1794),
karta tytułowa recto, Biblioteka Narodowa, sygn. S.D. XVIII.1.1480

POCZĄTEK KART
SŁUŻĄCY ZA DALSZY CIĄG
ŚLADÓW HISTORYCZNYCH
O ZABOBONACH
STAROŻYTNYCH NARODÓW,

*Wraz z sposobem układania i wykładania kart,
chcąc z nich ciągnąć prognostyk, końcem przy-
jemnego w posiedzeniu zabawienia się. Obok
reprezentacyi każdej karty znajduje się figu-
ra emblematyczną z stosowną maxymą.*

T O M II.



w WARSZAWIE.

w Drukarni P. DUFOUR, Kons: Nadw: J. K. Mei
i Dyrekt: Druk: Korpusu Kadetów.

M. DCC. XCIV,

K. 590 - SD XVIII. 1. 1480a
2

16. Początek kart służący za dalszy ciąg
„Śladów historycznych o zabobonach starożytnych narodów” ...,
t. 2 (1794), karta tytułowa recto, Biblioteka Narodowa, sygn. S.D. XVIII.1.1480a

Bibliografia

Bibliografia podmiotowa

Utworki okazjonalne i okolicznościowe

XVIII w.

Bukiet w dzień urodzenia Jaśnie Oświeconej księżniczki Amelii Sapieżanki, kanclerzanki W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego], „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, t. 14, cz. 2.

Haraburda Jan, *Wieszczba w dzień imienin JW Ich MP Adama Chreptowicza, podkanclerzyca W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego], i siostry jego Ewy Chreptowiczówny, podkanclerzanki W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego], roku 1773, dnia 24 grudnia*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1773, t. 9, cz. 1.

[Książnin Franciszek Dionizy], *Do JO ks[iążę]cia JMci Czartoryskiego, generała ziem podolskich, z okazji narodzonego syna Konstantego Adama Aleksandra Tadeusza 28 października 1774 oda*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, t. 10, cz. 2.

Koblański Józef, *Do Stanisława Potockiego, pisarzewicza W[ielkiego] Ks[ięstwa] Litewskiego*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, t. 10, cz. 1.

Krasicki Ignacy, *Listy i pisma różne* XBW, t. 1, Warszawa 1786.

Oda na śmierć księżęcia Józefa Jabłonowskiego, wojewodzica poznańskiego, w dziesiątym życia roku zmarłego, przypadłą dnia 19 listopada 1773, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, t. 9, cz. 2.

Odenil Apezuński Pasterz Arkadyjski [Felicjan Wykowski], *Na dzień urodzenia JWJP Scypionówny, podstolanki W[ielkiego] Ks[ięstwa] Li[tewskiego]*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1777, t. 16, cz. 2.

Oraczewski Feliks, *Święto natury z okoliczności imienin JO ks[iążę]cia Jmci Adama Czartoryskiego przez JO Księżną Jejmc Generałową obchodzone*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1775, t. 11, cz. 1.

„Poezje Franciszka Dionizego Książnina ręką własną pisane”, t. 1, cz. 1, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 2223 II.

Zabłocki Franciszek, *Do JO księżniczki Jej Mci Teresy Anny Czartoryskiej, generałówny ziem podolskich, w dzień jej imienin*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1775, t. 12, cz. 2.

XX–XXI w.

Krasicki Ignacy, *Dzieła wybrane*, t. 1, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989.

Trembecki Stanisław, *Pisma wszystkie*, t. 1, wyd. krytyczne oprac. J. Kott, Warszawa 1953.

Wiersze imienninowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku, wstęp, wybór tekstów i oprac. B. Wolska, B. Mazurkowska, T. Chachulski, Warszawa 2011.

Wiersze Józefa Koblańskiego i Stanisława Szczęsnego Potockiego – zapomnianych poetów Oświecenia, wybór przygotowała oraz teksty, wstęp i komentarze oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1980.

Stanisław Konarski

XVIII w.

[Aprobacje cenzorskie], [w:] S. Konarski, *De religione honestorum hominum*, Varsaviae 1771.

[Bieliński Franciszek], *List JW JMć pana Marszałka W[ielkiego] K[oronnego] na sejmiki przedsejmowe w roku terażniejszym 1762 zaszłe*, [b.m.] [1762].

Bogusławski Józef Konstanty, *Na śmierć Stanisława Konarskiego Schol[arum] Piarum oda*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, t. 13, cz. 1.

[Konarski Stanisław], *De viro honesto et bono cive oratio, cum in maxima amplissimorum utriusque status senatorum, ministrorumque Regni et Magni Ducatus Lithuaniae, ac aliorum procerum frequentia sub tempus comitiorum Reipublicae, nobilissima iuventus ad novum Collegium Nobilium, Varsaviae, auspiciato introduceretur, Anno 1754, VIII. Kal[endis] Octobris, Varsaviae*, [Varsaviae 1754].

Konarski Stanisław, *Wiersze wszystkie z łacińskich na polskie przełożone*, Warszawa 1778.

- Szostowicz Urban, *Do Najjaśniejszego Miłościwego Pana Stanisława Augusta, Króla Polskiego, Wielkiego Książęcia Litewskiego etc. etc.*
- Jakubowski Wojciech, *Życie Stanisława Konarskiego S[cholarum] P[iarum] krótko zebrane*
- Jakubowski Wojciech *Na śmierć Stanisława Konarskiego żal przyjacielski*
- Koblański Józef, *Z teje okoliczności*

- Książnin Franciszek Dionizy, *Z tejże okoliczności*
Krajewski Michał Dymitr, *Pochwała Stanisława Hieronima Konarskiego*, Warszawa 1783.
- List JW Jędrzeja Zamoyskiego, dawniej kanclerza w[ielkiego] kor[onnego], do Autora*, [w:] S. Konarski, *O religii pocziwych ludzi*, Warszawa 1769.
- [„Listy do Autora książek *O skutecznym rad sposobie etc.*”], [w:] [S. Konarski], *O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów*, cz. 2, Warszawa 1761.
- [„Listy do Autora książek *O skutecznym rad sposobie etc.*”], [w:] [S. Konarski], *O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów*, cz. 3, Warszawa 1762.
- [Nekrolog Stanisława Konarskiego], „Suplement do Wiadomości Warszawskich” 1773, nr 62 (4 sierpnia).
- [Relacja z pogrzebu Stanisława Konarskiego], „Wiadomości Warszawskie” 1773, nr 63 (7 sierpnia).
- Śliwicki Piotr Jacek, *Aprobacja*, [w:] S. Konarski, *O religii pocziwych ludzi*, Warszawa 1769.
- Śliwicki Piotr Jacek, *Censura ordinaria*, [w:] [S. Konarski], *O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów*, Warszawa 1760 [1761].
- Zachariasiewicz Grzegorz, *Kazanie... miane na pogrzebie ks. Stanisława Konarskiego Scholarum Piarum dnia 5 sierpnia roku 1773*, [Warszawa 1773].

XIX–XXI w.

- Bielski Szymon, *Stanislaus Hier[onymus] Konarski*, [in:] Idem, *Vita et scripta quorundam e Congregatione Cler[icorum] Reg[ularium] Scholarum Piarum in Provincia Polona professorum, qui operibus editis Patriae et Ecclesiae proficuis nomen suum memorabile fecerunt*, Varsaviae 1812.
- Bogusławski Józef Konstanty, *Życia sławnych Polaków krótko zebrane*, t. 2, Wilno 1814.
- Konarski Stanisław, *Opera poetica. Utwory poetyckie*, wyd. J. Wójcicki, przy współpracy A. Masłowskiej-Nowak, Warszawa 2013.
- Durni Angelo Maria:
- [1.] *Ad Stanislaum Konarski. De divina eius ode*, [tłumaczenie] S. Biegański – *Do Stanisława Konarskiego. O boskiej jęgo odzie*
 - [2.] *Ad eumdem*, [tłumaczenie] S. Biegański – *Do tegoż*
 - [3.] *Ad Stanislaum Konarski*, [tłumaczenie] S. Biegański – *Do tegoż*
 - [4.] *In aureum libellum, quo me donavit p[ater] Stanislaus Konarski e Scholis Piis*, [tłumaczenie] S. Biegański – *Na złotą książeczkę, którą mnie obdarzył Stan[isław] Konarski Schol[arum] Piar[um]*

- [5.] *Ad eumdem*, [tłumaczenie] S. Biegański – *Do tegoż*
- [6.] *Ad eumdem*, [tłumaczenie] S. Biegański – *Do tegoż*
- [7.] *Ad Phoebum pro eodem aegrotante*, [tłumaczenie] S. Biegański – *Do Feba podczas jego choroby*

Niemcewicz Julian Ursyn, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, tekst oprac. i wstępem poprzedził J. Dihm, wyd. 1 według obszerniejszej wersji rękopiśmiennej, Warszawa 1957.

Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia, wybór tekstu D. Triaire, przekład W. Brzozowski, wstęp A. Grześkowiak-Krwawicz, red. M. Dębowski, Warszawa 2013.

Relacje z podróży

Journal du voyage en Italie de la comtesse Valérie Tarnowska (1803–1804), publié par G. Mycielski, „La Revue de Pologne” 1924–1925, n° 1, n° 2, n° 4; 1925–1926, n° 1, n° 3.

Tarnowska Valérie, *Mes voyages (1804)*, 2^e part., éditée et annotée par M. Wilczyńska, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1989, t. 39.

Korespondencja

Czartoryski Adam Jerzy, *Letters to Vilna 1805. Listy do Wilna 1805*, edited and translated, with an introduction R. Sokolowski, foreword S.I. Nikolaev, Ottawa 1999.

Listy księżny Izabeli z hr. Flemmingów Czartoryskiej do starszego syna księcia Adama, zebrała S. Duchńska, Warszawa 1891.

Listy rodzinne Czartoryskich, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 6338 IV.

Dzieła wróżebne

Fortel ukrywany Sybillów i kabał dotąd, dla pokazania, jakim to one sposobem, wróżąc, zgadywały i zgadywają z nich, z niemałą dorzeczoną pracą, rodakom dla miłego zabawienia się odkryty i do druku podany roku 1781, [b.m.] [1781].

Kabała na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne wierszem polskim dająca odpowiedź, dla rozumnie ciekawych łatwym i niewinnym sposobem ułożona, Supraśl 1784.

Kabała na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne wierszem polskim dająca odpowiedź, dla rozumnie ciekawych łatwym i niewinnym sposobem ułożona w roku 1781, Kraków [1781].

Kabała na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne wierszem polskim dająca odpowiedź, dla rozumnie ciekawych łatwym i niewinnym sposobem ułożona w roku 1783, Kraków [1783].

Kabała na różne zagadnienia przyzwoite i zabawne wierszem polskim dająca odpowiedź, dla zabawy ciekawym a rozumnym sposobem ułożona, Kraków 1799.

Kabała w pięciu częściach dla zabawy ułożona, [b.m.] [ok. 1790].

Kabała w pięciu częściach dla zabawy ułożona, [Warszawa] 1791.

Kabała w pięciu częściach dla zabawy ułożona Roku Pańskiego 1784, [b.m.] [1784].

Kabały albo dowcipne zabawki dla odwrócenia szlachetną młodź od gry pieniężnych przez dobrze każdemu życzącego S.D.C., nowym i osobliwszym wynalazkiem ułożone i do druku podane, Grodno 1796.

Los dam i kawalerów, mężatek i żonaty, wdów i wdowców i na wszystkie zagadnienia, jakie kto pomyśli, z imion w liczbie ukryty, czyli Kabała ze wszystkich ciekawości najzabawniejsza, z tłumaczeniem snów dziennych i nocnych, tudzież tabela do loterii służąca z dniami krytycznymi, przez Tychona Brahego niegdy i wielbego Bedy, astronomów, wynaleziony, a teraz nowo dla zabawy dla ciekawych przez J.K. wydany, t. 1–2, Warszawa 1793–1794.

Początek kart służących za dalszy ciąg „Śladów historycznych o zabobonach starożytnych narodów”, wraz ze sposobem układania i wykładania kart, chcąc z nich ciągnąć prognostyk końcem przyjemnego w posiedzeniu zabawienia się. Obok reprezentacji każdej karty znajduje się figura emblematyczna z stosowną maksymą, t. 2, Warszawa 1794.

Sybille wróżące, czyli rozrywki zabawne dla płci obojej, Warszawa 1784.

Ślady historyczne o zabobonach starożytnych narodów, wieszczbie i mniemanej sztuce czarnoksięskiej z rozmaitymi wykładami kartom danymi dla zabawienia się w posiedzeniu, ciągnąc je na los imieniem jednej lub kilku osób, t. 1, tłumaczone z francuskiego, Warszawa 1794.

Wieszczba wyroczeni, czyli Tablice kabalistyczne, za pomocą których każdy, byle tylko czytać umiał, ciekawą odpowiedź na swe pytanie w gładkich wierszach łacińskich odbiera, [przeł. K. Starzeński], [Warszawa] 1784.

Wyroki arytmetyczne wzorem kabały dla uciechy obojej płci ułożone, [b.m.] 1778.

„Zabawy prawego wieszczka z kabałą odpowiadającą na różne pytania, wydane roku 1787”, Biblioteka Narodowa, rkps akc. 8147.

Bibliografia przedmiotowa

Utwory literackie

XVIII w.

- Czartoryski Adam Kazimierz, *Listy JMci pana Doświadczyskiego*, Warszawa 1782.
- Kniaźnin Franciszek Dionizy, *Poezje*, t. 1, edycja zupełna, Warszawa 1787.
- Kochanowski Jan, *Rymy wszystkie w jedno zebrane, oprócz tych, które wolniejszymi żartami uczciwych czytelników odrażały*, przedrukowane za pozwoleniem starszych, [wyd. F. Bohomolec], Warszawa 1767.
- Kołątaj Hugo, *Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, Anonima listów kilka*, cz. 1: *O podźwignieniu sił krajowych. 1788: Od dnia 1 do 24 sierpnia*, [Warszawa 1788].
- Kołątaj Hugo, *Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, marszałka sejmowego i Konfederacji Generalnej, Anonima listów kilka*, cz. 2: *O poprawie Rzeczypospolitej. 1788: Od dnia 7 paźdz[iernika] do dnia 7 list[opada]*, [Warszawa 1789].
- Kołątaj Hugo, *Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, marszałka sejmowego i Konfederacji Generalnej, Anonima listów kilka*, cz. 3: *O poprawie Rzeczypospolitej. Od dnia 11 listop[ada] do dnia 19 grudnia roku 1788*, Warszawa [1789].
- Naruszewicz Adam Stanisław, *Do Jego Królewskiej Mości młodź Coll[egii] Nobil[ium] Warszaw[skiego] Soc[ietatis] Jesu przytomnością Pańską podczas danego dowodu rocznej aplikacji udarowana*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1772, t. 6, cz. 1.
- Naruszewicz Adam Stanisław, *Do JW JMci Ignacego Potockiego, pisarza w[ielkiego] litewskiego*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1773, t. 9, cz. 1.
- Naruszewicz Adam Stanisław, *Do Króla Jegomości, nauk i uczących się ojca, młodź Collegii Nobilium Warszawskiego Soc[ietatis] Jesu*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1771, t. 4, cz. 1.
- Naruszewicz Adam Stanisław, *Dziecięciu nowo urodzonemu*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1771, t. 3, cz. 2.
- Piramowicz Grzegorz, *Z okoliczności obchodu imienin dnia 23 grudnia na pokojach JO Księżnej Jejmi Generałowej Ziem Podolskich*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1775, t. 11, cz. 1.
- „Poezje Franciszka Dionizego Kniaźnina ręką własną pisane”, t. 1, cz. 1, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 2223 II.
- Respons na list Książęcia JMci Biskupa Warmińskiego 29 Septembris 1784 z Heilsberga do Grodna pisany*, [Warszawa 1784].
- Sakowicz Fabian, *Do Jego Królewskiej Mości Pana naszego Miłościwego Collegium Nobilium P.T. Soc[ietatis] Jesu, dla doświadczenia postępków w naukach*

ćwiczącej się młodzi, łaskawie odwiedzającego, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, t. 14, cz. 1.

Sakowicz Fabian, *Do Najjaśniejszego Pana konwikt swój, dla doświadczenia postępków w naukach ćwiczącej się młodzi, łaskawie odwiedzającego, oda*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, t. 10, cz. 1.

Szostowicz Urban, *Bukiet na dzień imienin Teodora Piaskowskiego, podkomorzycy krzemienieckiego*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1775, t. 12, cz. 2.

Szostowicz Urban, *Do Teodora Piaskowskiego, podkomorzycy krzemienieckiego w dzień jego imienin*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1776, t. 14, cz. 2.

XIX–XXI w.

Czartoryski Adam Kazimierz, *Zbiór pism tyczących się moralnej edukacji i wychowania Szkoły Rycerskiej*, Warszawa 1824.

Horacy, *Dzieła wszystkie. Pieśni (Ody), Jamby (Epody), Pieśń wieku, Gawędy (Satyry), Listy, Sztuka poetycka*, przeł., oprac. i aneksem opatrzył A. Lam, wyd. nowe z dodatkiem O. Vaeniusa *Emblematów Horacjańskich*, Pułtusk–Warszawa 2010.

Karpiński Franciszek, *Poezje wybrane*, oprac. T. Chachulski, wyd. 2 zmienione, Wrocław 1997.

Kniaźnin Franciszek Dionizy, *Wybór erotyków*, wstęp M. Pawlata, oprac. tekstów M. Pawlata, A. Strożek, B. Wolska, Łódź 2010.

Koblański Józef, *Do księżniczki Marianny*, [wyd. R. Kaleta], [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, [t.] 4, red. Z. Goliński, Wrocław 1973.

Kochanowski Jan, *Muza*, [w:] Idem, *Dzieła polskie*, t. 1, oprac. J. Krzyżanowski, wyd. 8, Warszawa 1976.

Kochanowski Jan, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, wyd. 4 zmienione, Wrocław 1998.

Krasicki Ignacy, *Myszeis; Monachomachia*, [w:] Idem, *Dzieła zebrane*, red. Z. Goliński, seria 1: *Pisma literackie*, t. 1: *Poematy. Myszeis, Monachomachia, Antymonachomachia, Wojna chocimska, Pieśni Ossjana*, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1998.

Mickiewicz Adam, *Oda do młodości*, [w:] Idem, *Wybór poezyj*, t. 1, oprac. C. Zgorzelski, wyd. 3 zmienione, Warszawa 1986.

Między rozpaczą i nadzieją. Antologia poezji porozbiorowej lat 1793–1806, wstęp P. Żbikowski, zebrał i oprac. M. Nalepa, Kraków 2006.

Naruszewicz Adam Stanisław, *Dyjaryjusz podróży Jego Królewskiej Mości na sejm grodzieński*, wyd. M. Bober-Jankowska, Warszawa 2008.

Naruszewicz Adam Stanisław, *Poezje zebrane*, t. 1, wyd. B. Wolska, Warszawa 2005.

- Poezja polityczna pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775*, oprac. B. Wolska, Warszawa 2001.
- Tegoż Samuela Arciszewskiego wiersz na chustkę darowaną od JMci D. Suchodolskiej dobremu jego przyjacielowi*, [w:] J.T. Trembecki: *Wirydarz poetycki*, z rękopisu radcy L. Mizerskiego wyd. A. Brückner, Lwów 1910.
- Trembecki Stanisław, *Pisma wszystkie*, t. 1–2, wyd. krytyczne oprac. J. Kott, Warszawa 1953.
- Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego, cz. 1: 1788–1789*, z papierów E. Rabowicza oprac. K. Maksimowicz, Warszawa 1998.
- Woronicz Jan Paweł, *Kazanie na konkluzji pogrzebu Michała Jerzego Poniatowskiego*, [w:] *Kazania funeralne*, wyd. i oprac. K. Panuś i M. Skwara, Kraków 2014.

Dzieła wróżebne

- Bączalski Seweryn, *Fortuna albo Szczęście*, Kraków [1644?].
- Commiers Claude de, *Pratique curieuse, ou les Oracles des Sibylles, sur chaque question proposée*, tirée des manuscrits de la bibliothèque de..., Paris 1694.
- Commiers Claude de, *Pratique curieuse, ou les Oracles des Sibylles sur chaque question proposée*, 3^e édition avec *La Fortune des humains*, inventée par... et mise nouvellement dans ce beau jour par L.D.T., Paris 1698.
- Costard Jean-Pierre, Contant d'Orville André-Guillaume, Fallet Nicolas, *Dictionnaire universel, historique et critique des moeurs, lois, usages et coutumes civiles, militaires et politiques et des cérémonies et pratiques religieuses et superstitieuses, tant anciennes que modernes, des peuples des quatre parties du monde, par une société de gens de lettres*, vol. 1–4, Paris 1772.
- Gawiński Jan, *Fortuna albo Szczęście... wierszem polerowniejszym z starego udarowana*, teraz świeżo dla ciekawych ludzi przedrukowana, Kraków 1744.
- Gąsiorek Stanisław z Bochnie, *Fortuna abo Szczęście*, oprac. J. Kiljańczyk-Zięba, Kraków 2015.
- Kabała moralna, czyli mądrości Salomona*, Warszawa 1913.
- Kabała zawierająca w sobie różne zagadnienia i na te pożądaną odpowiedź*, przetłumaczona z greckiego na język polski, Warszawa 1912.
- Moralna kabała zawierająca w sobie różne zagadnienia i na te pożądaną odpowiedź*, przetłumaczona z języka greckiego na polski, [b.m.] [ok. 1880].
- Sybilla wieszca, czyli Kabała liczbowa odpowiadająca wierszem na każde pytanie osób ciekawych wiedzieć rzeczy przyszłe, dotyczące ich losu, stanu, powołania, powodzenia, związków, stosunków, interesów, projektów lub jakich bądź okoliczności*, Warszawa 1821.

Vulson de La Colombière Marc, *Le palais des curieux, où l'algèbre et le sort donnent la décision des questions les plus douteuses, et où les songes et les visions nocturnes sont expliqués selon la doctrine des anciens*, Paris 1646.

Vulson de La Colombière Marc, *Les oracles divertissans, où l'on trouve la décision des questions les plus curieuses pour se rejouir dans les compagnies, avec un Traité très récréatif des couleurs, aux armoiries, aux livrées et aux faveurs, et la signification des plantes, fleurs et fruits, le tout accommodé à la diction française*, Paris 1647.

Korespondencja

Korespondencja Ignacego Krasickiego, t. 2: 1781–1801, z papierów L. Bernackiego wyd. i oprac. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, red. T. Mikulski, Wrocław 1958.

Trembecki Stanisław, *Listy*, t. 1, oprac. J. Kott i R. Kaleta, [przekł. listów francuskich M. Kruczkiewicz], Wrocław 1954.

Relacje z podróży

Burnett George, *Obraz obecnego stanu Polski*, przeł. M. Urbański, wstęp i komentarz do wyd. polskiego S. Górzyński, Warszawa 2008.

Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Moszyńskiego, architekta JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego 1784–1786, wyboru dokonała i z francuskiego przeł., [wstęp, przypisy oraz wybór ilustracji] B. Zboińska-Daszyńska, [uwagi nad tekstem francuskim *Dziennika podróży* A. Moszyńskiego i konsultacja filologiczna S. Widłak], Kraków 1970.

Morawska Teofila Konstancja z Radziwiłłów, *Diariusz podróży europejskiej w latach 1773–1774*, wstęp i oprac. B. Rok, Wrocław 2002.

Platerowa Katarzyna z Sosnowskich, *Moja podróż do Włoch. Dziennik z lat 1785–1786*, wstęp i oprac. M.E. Kowalczyk, przekł. z języka francuskiego A. Pikor-Półtorak, Łomianki 2013.

Stanisława księcia Poniatowskiego Diariusz podróży w roku 1784 w kraje niemieckie przedsięwziętej, wyd. J. Wijaczka, Kielce 2002.

Wirtemberska Maria, *Niektóre zdarzenia, myśli i uczucia doznane za granicą*, z rękopisów oprac. i wstępem poprzedziła A. Aleksandrowicz, Warszawa 1978.

Ogłoszenia prasowe

Grzeszczuk Stanisław, Hombek Danuta, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*, t. 1: „Gazeta Warszawska” 1774–1785, cz. 1–2, red. Z. Goliński, Wrocław 1992.

- Grzeszczuk Stanisław, Hombek Danuta, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*, t. 2: „Gazeta Warszawska” 1786–1792, red. Z. Goliński, Kraków 1995.
- Grzeszczuk Stanisław, Hombek Danuta, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*, t. 4: *Od „Nowin Polskich” do „Wiadomości Warszawskich” 1729–1773*, cz. 1: *Od „Nowin Polskich” do „Kuriera Warszawskiego” 1729–1764*, red. Z. Goliński, Kraków 2000.

Opracowania

- Abramowicz Andrzej, *Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce*, cz. 2: *Czasy stanisławowskie i ich pokłosie*, Wrocław 1987.
- Aleksandrowicz Alina, *Preromantyczne listowanie jako forma ekspresji uczuć*, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 2.
- Aleksandrowska Elżbieta, *Józef Koblański (1738–1798)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1992.
- Aleksandrowska Elżbieta, *Problem zdrady na podstawie „Satyr i pamfletów na Polki balujące w czasach tragicznych dla ojczyzny (1774–1832)”*, [w:] „*Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić*”. *Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995.
- Aleksandrowska Elżbieta, *„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777: monografia bibliograficzna*, [wyd. 2 poszerzone i poprawione], Warszawa 1999.
- Anusik Zbigniew, *Działalność polityczna Jerzego Michała Potockiego w latach 1776–1789. Kariera przedstawiciela opozycji w dobie współrzędów królewsko-ambadorskich*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2010, nr 2.
- Berger-Mayerowa Janina, *Jabłonowska Anna Paulina*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 10, Kraków 1962–1964.
- Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy J. Frankowski, wyd. 2, Warszawa 1999.
- Biniaś-Szkopek Magdalena, Jakuboszczak Agnieszka, *O solenizantkach i solenizantach. Obchody imienin w kręgu rodziny działuńskich XVIII–XIX wieku*, [w:] *Dom, codzienność i święto. Ceremonie i tradycje rodzinne. Studia historyczno-antropologiczne*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Kraków 2018.
- Bogdziewicz Henryk, *O ks. Stanisławie Konarskim i innych pijarach w poezji*, Kraków 2000.
- Borowy Wacław, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, [nota historycznoliteracka Z. Goliński, posłowie Z. Stefanowska], Warszawa 1978.
- Bratun Marek, *Grand Tour: narodziny – rozwój – zmierzch*, [w:] *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Roćko, Warszawa 2014.

- Bruchnalski Wilhelm, *Panegiryk*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Kraków 1918.
- Cazin Paul, *Książę Biskup Warmiński Ignacy Krasicki 1735–1801*, tłum. M. Mroziński, posłowie oprac. i bibliografię dopełnił Z. Goliński, Olsztyn 1983.
- Chachulski Tomasz, *Opóźnione pokolenie. Studia o recepcji „głębokiej” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku*, Warszawa 2006.
- Chachulski Tomasz, *Stanisław Konarski*, Warszawa 2000.
- Chemperek Dariusz, „*Descriptio gentium*” Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Daniela Naborowskiego. Zagadki powstania, translacji i recepcji utworu, „Przeгляд Humanistyczny” 1997, nr 5.
- Chemperek Dariusz, *Poezja Jana Gawińskiego i kultura literacka drugiej połowy XVII wieku*, Lublin 2005.
- Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, zestawił i wstępem poprzedził W. Konopczyński, Kraków 1948; osobne odbicie z „Archiwum Komisji Historycznej PAU”, seria 2, t. 4, (16), nr 3, Kraków 1948.
- Cieński Marcin, *Domyślne serce i wrażliwa na pejzaż dusza: „Malwina” Marii Wirtemberskiej*, [w:] Idem, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*, Wrocław 2000.
- Czarnik Bronisław, *Notatki bibliograficzne*, „Pamiętnik Literacki” 1904, z. 4.
- Czerwińska Małgorzata, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.
- Czerwińska Małgorzata, *Rola odbiorcy w dzienniku intymnym*, [w:] *Problemy odbioru i odbiorcy*, red. T. Bujnicki i J. Sławiński, Wrocław 1977.
- Demkowicz Agata, *Portret obywatela i patrioty oraz jego społeczno-polityczne tło: „Pieśń dla kobiet, naprędcę w towarzystwie ułożona”*, [w:] *Czytanie Trembeckiego*, [cz.] 2, red. J. Snopek, W. Kaliszewski i B. Mazurkova, Warszawa 2016.
- Dmochowski Franciszek Ksawery, *Wiadomość o życiu i pismach Stanisława Konarskiego*, [w:] Idem, *Pisma rozmaite*, cz. 2, Warszawa 1826.
- Doktór Roman, *Czy Krasicki był Gombrowiczem XVIII wieku?*, [w:] *Wiek XVIII (nie tylko) w szkole. Literatura – historia – kultura – sztuka*, red. B. Mazurkova z udziałem M. Marcinkowskiej, Katowice 2013.
- Doktór Roman, *Krasicki nasz powszedni*, Lublin 2011.
- Dopart Bogusław, *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*, Kraków 1992.
- Dopart Bogusław, *Poemat profetyczny. O „Dziadach” drezdeńskich Adama Mickiewicza*, Kraków 2002.
- Dormus Katarzyna, *Narodziny nowego typu relacji rodzinnych na przykładzie listów Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej do syna*, [w:] *Kobiece kręgi korespondencyjne w XVII–XIX wieku*, red. B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, Warszawa – Bellevue-sur-Allier 2016.

- Dziama Leszek M., *Dwie „Fortuny”*, „Pamiętnik Literacki” 1907, z. 1.
- Dziechcińska Hanna, *Literatura a zabawa. Z dziejów kultury literackiej w dawnej Polsce*, Warszawa 1981.
- Feliński Alojzy, *Wykład sposobu, jakim dawane być mają lekcje literatury polskiej w Krzemieńcu*, „Dziennik Warszawski” 1827, t. 9, nr 28.
- Frączyk Tadeusz, *Adam Kazimierz Czartoryski. Biografia historyczno-literacka na tle przemian ideowych polskiego Oświecenia*, Kraków 2012.
- Głębigka Ewa Jolanta, *Łacińska poezja Franciszka Dionizego Książnika*, Wrocław 1993.
- Głowiński Michał, *Komunikacja literacka jako sfera napięć*, [w:] *Problemy odbioru i odbiorcy*, red. T. Bujnicki i J. Sławiński, Wrocław 1977.
- Goliński Zbigniew, *Hugo Kołłątaj (1750–1812)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994.
- Goliński Zbigniew, *Ignacy Krasicki o sejmie i Konstytucji 3 Maja*, [w:] „Rok Monarchii Konstytucyjnej”. *Piśmiennictwo polskie lat 1791–1792 wobec Konstytucji 3 Maja*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 1992.
- Goliński Zbigniew, *Komentarz*, [w:] I. Krasicki, *Dzieła wybrane*, t. 1, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989.
- Goliński Zbigniew, *Krasicki*, Warszawa 2002.
- Goliński Zbigniew, *O badaniu czytelnictwa w dobie stanisławowskiej. (Kilka uwag)*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego Oświecenia. Studia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978.
- Goliński Zbigniew, *Stanisław Konarski (1700–1773)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1992.
- Gołębiowski Łukasz, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach. Umieszczony tu: kulig, czyli szlichtada, łowy, maskary, muzyka, tańce, reduty, zapusty, ognie sztuczne, rusałki, sobótki itp.*, Warszawa 1831.
- Gomulicki Juliusz Wiktor, *Krzywda Naruszewicza*, [w:] A. Naruszewicz, *Liryki wybrane*, wybrał i wstępem poprzedził J.W. Gomulicki, Warszawa 1964.
- Graciotti Sante, *Nuncjusz Durini i życie literackie w Polsce stanisławowskiej*, tłum. W. Jekiel, [w:] Idem, *Od Renesansu do Oświecenia*, t. 2, Warszawa 1991.
- Grottowa Kazimiera, *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie (1803–1849)*, Wrocław 1957.
- Grzeškowiak-Krwawicz Anna, *Konarski – polityk*, [w:] *Stanisław Konarski pedagog – polityk – filozof. Mowa o potrzebie kształtowania od najmłodszych lat uczciwego człowieka i dobrego obywatela. Materiały z konferencji naukowej, Uniwersytet Warszawski 2001*, red. J. Ziętarska, Warszawa 2004.
- Guzek Andrzej Krzysztof, *Lekcja historii w puławskim parku*, [w:] F.D. Książnin, *Wiersze wybrane*, wybrał, oprac. i wstępem poprzedził A.K. Guzek, Warszawa 1981.

- Guzek Andrzej Krzysztof, *Zamęt i harmonia. (O późnej liryce Franciszka Kniaźnina)*, „Poezja” 1970, nr 2.
- Haduch Henryk, *Zasady wymowy ogólnej i kościelnej do użytku duchowieństwa*, Kraków 1927.
- Hahn Hans Henning, *Dyplomacja bez listów uwierzytelniających. Polityka zagraniczna Adama Jerzego Czartoryskiego 1830–1840*, z niemieckiego przeł. M. Bor-kowicz, Warszawa 1987.
- Hall Trevor, *A Bibliography of Books on Conjuring in English from 1580 to 1850*, Lepton 1957.
- Hall Trevor, *Old Conjuring Books*, London 1972.
- Handelsman Marcelli, *Adam Czartoryski*, t. 1–3, Warszawa 1948–1950.
- Jakuboszczak Agnieszka, *Matka – córka – siostra. O intymności i prywatności w kobiecych relacjach w świetle korespondencji wielkopolskich rodzin szlacheckich (XVIII wiek)*, [w:] *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2014.
- Jarczykowa Mariola, *Przy pogrzebach rzeczy i rytmy. Funeralia Radziwiłłowskie z XVII wieku*, Katowice 2012.
- Jarczykowa Mariola, *Wielkie rytuały dla małych Radziwiłłów. O tekstach towarzyszących śmierci dzieci w XVII wieku*, „Napis” 2010, t. 16: *Literatura i rytuały*.
- Kadulska Irena, *Uroki widowiska pod obłokiem dla różnego stanu ludzi (niedziela 14 września 1788 r. w Łazienkach)*, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011.
- Kaleta Roman, *Imieninowy „Bukiet” Józefa Kobańskiego do Marii Czartoryskiej*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, [t.] 4, red. Z. Goliński, Wrocław 1973.
- Kaleta Roman, *Kawiarnie*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 poszerzone i poprawione, Wrocław 1991.
- Kaleta Roman, *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*, [słowo wstępne Z. Libera], Wrocław 1971.
- „Muzy puławskiej nowe coraz pienie”. O życiu, twórczości, drukach i autografach F.D. Książnina
 - Turniej paszkwilancki z okazji odsłonięcia pomnika króla Jana III Sobieskiego w Łazienkach
- Kaleta Roman, *Poezja wobec Sejmu Wielkiego*, [w:] *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, red. J. Kowecki, Warszawa 1991.
- Kalinka Walerian, *Dzieła*, t. 5: *Sejm Czteroletni*, t. 1, cz. 1, Kraków 1895.
- Kaliszewski Wojciech, *Wykład wierszem o nieszczęściu ojczyzny: „List do posłów powracających z Grodna”*, [w:] *Czytanie Trembeckiego*, [cz.] 2, red. J. Snopek, W. Kaliszewski i B. Mazurkova, Warszawa 2016.
- Kapełuś Helena, *Stanisław z Bochnie, kleryka królewski*, Wrocław 1964.

- Kapełuś Helena, Ślaski Jan, *Polski druk popularny na Węgrzech. Z dziejów „Fortuny”, „Rocznik Biblioteki Narodowej”* 1966, t. 2.
- Kiljańczyk-Zięba Justyna, *Wstęp; Komentarz edytorski*, [w:] Stanisław z Bochnie Gąsiorek, *Fortuna abo Szczęście*, oprac. J. Kiljańczyk-Zięba, Kraków 2015.
- Klimowicz Mieczysław, *Oświecenie*, [wyd. 7], Warszawa 1999.
- Konopczyński Władysław, *Konarski*, [w:] Idem, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku (do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1966.
- Konopczyński Władysław, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Franciszek Ksawery Dmochowski (1762–1808)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994.
- Kostkiewiczowa Teresa, „*Gdzie lud rzekł: chcę być wolnym*”. *Główne motywy słowne poezji patriotycznej*, [w:] Eadem, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Ignacego Krasickiego myśli o zadomowieniu i ruchliwości*, [w:] Eadem, *Studia o Krasickim*, Warszawa 1997.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Ignacego Krasickiego „Wiersze z prozą”*, [w:] Eadem, *Z oddali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*, Warszawa 2010.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Kniaźnin jako poeta liryczny*, Wrocław 1971.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Krasicki – perspektywy badań twórczości*, [w:] Ignacy Krasicki. *Nowe spojrzenia*, red. Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa, K. Stasiewicz, Warszawa 2001.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Mistrzostwo poetyckiej perswazji: „Gość w Heilsbergu. Do J. O. X. B. W.”*, [w:] *Czytanie Trembeckiego*, [cz.] 2, red. J. Snopek, W. Kaliszewski i B. Mazurkowa, Warszawa 2016.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Myśl moralna Seneki w polskiej poezji XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 1.
- Kostkiewiczowa Teresa, *O języku poetyckim Ignacego Krasickiego*, [w:] Eadem, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984.
- Kostkiewiczowa Teresa, *O kategorii codzienności i o codzienności w literaturze na przykładzie poezji XVIII wieku*, [w:] Eadem, *Z oddali i z bliska. Studia o wieku oświecenia*, Warszawa 2010.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Polski wiek światła. Obszary swoistości*, Wrocław 2002.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Prywatne, publiczne, intymne – o sposobach rozumienia i miejscu w kulturze w XVIII wieku*, [w:] *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2014.

- Kostkiewiczowa Teresa, *Sławni poeci wobec „Konstytucji 3 Maja”*, [w:] „*Rok Monarchii Konstytucyjnej*”. *Piśmiennictwo polskie lat 1791–1792 wobec Konstytucji 3 Maja*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 1992.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Transcendencja w liryce Książnina*, [w:] *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Lublin 1995.
- Kotarski Edmund, *Gdańska poezja okolicznościowa XVIII wieku*, Gdańsk 1998.
- Kott Jan, *Dodatek krytyczny. Objasnienia wydawcy*, [w:] S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, t. 1, wyd. krytyczne oprac. J. Kott, Warszawa 1953.
- Kowal Jolanta, „*W sercu Polaka żyj nadziejo święta*”. *O kategorii nadziei w polskiej poezji porozbiorowej lat 1793–1806*, [w:] „*Zeszyty Naukowe PWSZ w Sanoku*”, nr 6, Sanok 2009.
- Kowalczyk Małgorzata Ewa, *Obraz Włoch w piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Toruń 2005.
- Kowalski Piotr, *Gratulanci i winszownicy. Zarys komunikacyjnej historii winszowania*, Wrocław 2010.
- Kryda Barbara, *Konarski – wychowawca i nauczyciel*, [w:] *Stanisław Konarski pedagog – polityk – filozof. Mowa o potrzebie kształtowania od najmłodszych lat uczciwego człowieka i dobrego obywatela. Materiały z konferencji naukowej, Uniwersytet Warszawski 2001*, red. J. Ziętarska, Warszawa 2004.
- Krzewińska Maria, *Pieśń ziemiańska, antyturecka i refleksyjna. Studia nad wybranymi gatunkami liryki XVI i XVII wieku*, Toruń 1968.
- Krzywy Roman, *Pragnienie pamięci i „białogłowski koncept”. Kilka uwag o świadomości warsztatowej pierwszych polskich pamiętnikarek (Anna Zbąska, Regina Salomea Pilsztynowa)*, „*Śląskie Studia Polonistyczne*” 2013, nr 2.
- Krzywy Roman, *Wędrowki z Mnemozyne. Studia o topice dawnego podróżopisarstwa*, Warszawa 2013.
- Kubacki Waclaw, „*Do Matki Polki*”, „*Przegląd Humanistyczny*” 1961, z. 3.
- Kucharski Adam, *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*, Toruń 2013.
- *Poznawczy wymiar peregrynacji staropolskich*
 - *Podróżnik w świecie natury. Staropolska optyka postrzegania przyrody i jej miejsca w życiu człowieka*
- Kufel Sławomir, *Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1996.
- Kukiel Marian, *Czartoryski Konstanty Adam*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938.
- Kukiel Marian, *Książę Adam*, wstęp J. Skowronek, Warszawa 1993.
- Lalewicz Janusz, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975.
- Lejeune Philippe, *Pakt autobiograficzny*, przeł. A.W. Labuda, „*Teksty*” 1975, nr 5.

- Libera Zdzisław, *Pierwiastki profetyczne w poezji polskiego Oświecenia*, [w:] Idem, *Wiek oświecony. Studia i szkice z dziejów literatury i kultury polskiej XVIII i początków XIX wieku*, Warszawa 1986.
- Libera Zdzisław, *Powstanie kościuszkowskie w literaturze polskiej*, [w:] Idem, *Rozważania o wieku tolerancji, rozumu i gustu. Szkice o XVIII stuleciu*, Warszawa 1994.
- Libera Zdzisław, *Problemy polskiego Oświecenia. Kultura i styl*, Warszawa 1969.
- Łossowska Irena, [Dyskusja], [w:] *Stanisław Konarski pedagog – polityk – filozof. Mowa o potrzebie kształtowania od najmłodszych lat uczciwego człowieka i dobrego obywatela. Materiały z konferencji naukowej, Uniwersytet Warszawski 2001*, red. J. Ziętańska, Warszawa 2004.
- Łossowska Irena, *Tadeusz Michał Dymitr Krajewski (1746–1817)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1994.
- Maksimowicz Krystyna, *Poezja polityczna a Sejm Czteroletni*, Gdańsk 2000.
- Maksimowicz Krystyna, *Poezja wobec wojny rosyjsko-tureckiej (1787–1792)*, „Napis” 2001, t. 7.
- Matuszewska Przemysława, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999.
- *List w XVIII-wiecznych drukach. Zarys typologii*
 - *Od dokumentu do fikcji literackiej. Drukowane autorskie zbiory listów w Polsce XVIII wieku*
- Mazurkowska Bożena, *Dzień ślubny i wieczór weselny w poezji doby stanisławowskiej. Rekonesans*. „Napis” 2010, t. 16: *Literatura i rytuały*.
- Mazurkowska Bożena, *Literacka rama wydawnicza dzieł Franciszka Dionizego Książczaka (na tle porównawczym)*, Katowice 1993.
- Mazurkowska Bożena, *Motta w drukach oświeceniowych jako źródło do badań recepcji antyku w dawnej Polsce. Rekonesans*, [w:] *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012.
- Mazurkowska Bożena, *Na ziemskich i niebieskich szlakach. Studia o poezji Franciszka Zabłockiego i Franciszka Dionizego Książczaka*, Katowice 2008.
- *Wprowadzenie*
 - *Wiersze imieninowe Franciszka Zabłockiego, Franciszka Dionizego Książczaka oraz innych poetów oświeceniowych*
- Mazurkowska Bożena, *Nowy Grand Tour w świetle „Mes voyages” Walerii Tarnowskiej*, [w:] *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Ročko, Warszawa 2014.
- Mazurkowska Bożena, *O humorach, chimerach i niecierpiętlivości w moralnych zaleceniach i przestrożach oświeceniowych autorów*, [w:] *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2014.

- Mazurkowa Bożena, *Okoliczności oraz wydarzenia życia prywatnego i publicznego w poetyckiej dokumentacji „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”*, [w:] *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830. W kręgu spraw prywatnych i środowiskowych*, red. M. Nalepa, G. Trościński, R. Magryś, Rzeszów 2014.
- Mazurkowa Bożena, *Poetyckie supliki w sprawie „Panny na wydaniu”*, „Prace Polonistyczne” 2011, t. 66: *Potomność i potomkowie. Zapisać się w pamięci, zapisać się w nazwisku*.
- Mazurkowa Bożena, *Sfera intymnych uczuć i myśli w zapiskach Walerii Tarnowskiej na podróżnym szlaku*, [w:] *Światy oświeconych i romantycznych. Doświadczenia, uczucia, wyobrażenia*, red. B. Mazurkowa, Katowice 2015.
- Mazurkowa Bożena, *„Weksle prawdy i nieprawdy”*. *Studia literackie o książce oświeceniowej*, Warszawa 2011.
- *Oświeceniowi literaci, wydawcy i drukarze o czytelnikach, czytaniu oraz „ladajakich”, zakazanych i szacownych księgach*
 - *Pozwolenia na druk w polskiej książce oświeceniowej. Rekonesans*
- Michalski Jerzy, Konarski Hieronim Stanisław, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968.
- Michalski Jerzy, Stanisław August Poniatowski, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, Wrocław 2002.
- Michalski Jerzy, *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 2009.
- Michałowska Teresa, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974.
- Mikocka-Rachubowa Katarzyna, *Canova, jego krąg i Polacy (około 1780–1850)*, t. 1–2, Warszawa 2001.
- Mikocka-Rachubowa Katarzyna, *Domenico Cardelli – „scultore romano”, jego brat Giuseppe i Polacy*, [w:] *Artes atque humaniora. Studia Stanisłao Mossakowski sexagenario dicata*, [przewodniczący komitetu red. A. Rottermund], Warszawa 1998.
- Mikocka-Rachubowa Katarzyna, *Grand Tour i włoska rzeźba w Polsce końca XVIII i początków XIX wieku*, [w:] *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Ročko, Warszawa 2014.
- Milecki Aleksander, *Forma dziennika w literaturze francuskiej. Z dziejów form artystycznych w literaturze francuskiej*, Kraków 1983.
- Miniatury Wincentego Lesseura i Walerii Tarnowskiej z dawnej kolekcji Tarnowskich z Dzikowa w zbiorach Muzeum Polskiego w Rapperswilu*, katalog wystawy oprac. H. Kamińska-Krassowska. *Miniaturen von Wincenty Lesseur und Waleria Tarnowska aus der ehemaligen Tarnowski-Sammlung in Dzików im Polenmuseum Rapperswil*, Ausstellungskatalog bearbeitet von H. Kamińska-Krassowska, Warszawa 1994.
- Mirga Andrzej, *Stereotyp jako model „prawdziwego swojego” i „obcego”*. (*Próba rekonstrukcji teoretycznej zjawiska stereotypu*), „Prace Etnograficzne” 1984, z. 19.

- Miterzanka Mieczysława, *Działalność pedagogiczna Adama ks. Czartoryskiego, generała ziem podolskich*, [Kraków] 1931.
- Mroczek Katarzyna, *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2.
- Mrozowska Kamilla, *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego (1765–1794)*, Wrocław 1961.
- Mycielski Georges, *Une jeune Polonaise en Italie à l'époque du Premier Consul*, „La Revue de Pologne” 1924, n° 1.
- Nalepa Marek, *Rozpacz i próby jej przezwyciężenia w poezji porozbiorowej (1793–1806)*, Rzeszów 2003.
- Napiórkowska Joanna, „*Na jakież ci się zbiórę wiązanie?*” – Urban Szostowicz w darze dla rodziny Piaskowskich, „Prace Polonistyczne” 2004, t. 59: *Tobie – teraz. W kręgu literackich ofiarowań*.
- Nesteruk Małgorzata, Rejman Zofia, *Wstęp*, [w:] J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Wrocław 2002.
- Niedźwiedz Jakub, *Nieśmiertelne teatru sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII–XVIII w.*, Kraków 2003.
- Niewiara Aleksandra, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000.
- Norkowska Aleksandra, „*Nasze tchnienie, życie, zdrowie*”. *Król-opiekun*, [w:] Eadem, *Wizerunki władcy. Stanisław August Poniatowski w poezji okolicznościowej (1764–1795)*, Kraków–Warszawa 2006.
- Nowak-Dłużewski Juliusz, *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, Kraków 1933.
- Nowak-Dłużewski Juliusz, *Stanisław Konarski*, przedmowa K. Górskiego, [wyd. 2], Warszawa 1989.
- Nowak-Dłużewski Juliusz, *Wstęp*, [w:] *Listy Stanisława Konarskiego 1733–1771*, zebrał i oprac. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1962.
- Nowak-Dłużewski Juliusz, *Wstęp*, [w:] *Poezja powstania kościuszkowskiego*, zebrał oraz zaopatrzył wstępem i objaśnieniami J. Nowak-Dłużewski, Kielce 1946.
- Nowicka Ewa, *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*, [w:] *Swoi i obcy*, red. E. Nowicka, Warszawa 1990.
- Nowicka-Jeżowa Alina, Ziętarska Jadwiga, *Słowo wstępne*, [w:] *Stanisław Konarski pedagog – polityk – filozof. Mowa o potrzebie kształtowania od najmłodszych lat uczciwego człowieka i dobrego obywatela. Materiały z konferencji naukowej, Uniwersytet Warszawski 2001*, red. J. Ziętarska, Warszawa 2004.
- Ocieczek Renarda, *Dawne aprobacje cenzorskie – ich znaczenie dla badań dziejów książki*, [w:] *Szkice o dawnej książce i literaturze*, red. R. Ocieczek, Katowice 1989.

- Ocieczek Renarda, *O różnych aspektach badań literackiej ramy wydawniczej w książkach dawnych*, [w:] *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*, red. R. Ocieczek, Katowice 1990.
- O[cieczek] R[enarda], *Słowo wstępne*, [w:] *Sarmackie theatrum*, [t.] 1: *Wartości i słowa*, red. R. Ocieczek przy współudziale B. Mazurkowej, Katowice 2001.
- Ocieczek Renarda, *Staropolskie listy dedykacyjne. Zjawisko literackie – stan badań – uogólnienia teoretyczne – postulaty badawcze*, [w:] Eadem, „*Sławorodne wizerunki*”. *O wierszowanych listach dedykacyjnych z XVII wieku*, Katowice 1982.
- Opacki Ireneusz, *Romantyczna. Epopeja. Narodowa. Z epilogiem?*, [w:] Idem, *W środku niebokregą. Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995.
- Ouaknin Marc-Alain, *Tajemnice Kabały*, przeł. K. i K. Pruscy, Warszawa 2006.
- Panuś Kazimierz, Skwara Marek, *Słowo redaktora*, [w:] *Kazania funeralne*, wyd. i oprac. K. Panuś i M. Skwara, Kraków 2014.
- Partyka Magdalena, *Pierwiastek osobisty w oświeceniowych dziennikach podróży*, [w:] *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Ročko, Warszawa 2014.
- Pawlata Małgorzata, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] F.D. Kniaźnin, *Wybór erotyków*, wstęp M. Pawlata, oprac. tekstów M. Pawlata, A. Strożek, B. Wolska, Łódź 2010.
- Pawłowska Anita, *Formuły werbalne polskiej etykiety językowej od połowy XVIII do lat sześćdziesiątych XIX wieku. Analiza socjolingwistyczna*, Łódź 2014.
- Pelc Janusz, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*, Warszawa 1965.
- Pelc Janusz, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Warszawa 2001.
- Piechota Marek, *List*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 1991.
- Platt Dobrosława, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992.
- Podróż Polki do Włoch w epoce napoleońskiej, 1803–1804*, „Przegląd Polski” 1897, t. 123.
- Pokrzywniak Józef Tomasz, *Ignacy Krasicki. Wśród pisarzy polskiego oświecenia*, [*Polityk odważny*], Poznań 2015.
- Pokrzywniak Józef Tomasz, *Mit złotego wieku w służbie panegiryku: „Do Komarzewskiego, generała”*, [w:] *Czytanie Trembeckiego*, [cz.] 2, red. J. Snopek, W. Kaliszewski i B. Mazurkowa, Warszawa 2016.
- Prejs Marek, *Wstęp*, [w:] Idem, *Egzotyzm w literaturze staropolskiej. Wybrane problemy*, Warszawa 1999.
- Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011.

- Pusz Wiesław, *Literatura okolicznościowa – okazjonalna – ulotna – chwilowa. Propozycje rozróżnień*, „Prace Polonistyczne” 2009, t. 64: *Z powodu okoliczności, pod wpływem chwili*.
- Pusz Wiesław, *Myśli Książnina o „Poranku”*, [w:] *Czytanie Książnina*, red. B. Mazurkova i T. Chachulski, Warszawa 2010.
- Rabowicz Edmund, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965.
- Reychman Jan, *Orient w kulturze polskiego oświecenia*, Wrocław 1964.
- Ročko Agata, *Intymizm w polskich relacjach wspomnieniowo-diariuszowych końca XVIII wieku*, [w:] *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2014.
- Ročko Agata, *Podróże oświeconych śladami antyku*, [w:] *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012.
- Ročko Agata, *Polski Grand Tour „dam modnych”*, [w:] *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Ročko, Warszawa 2014.
- Rok Bogdan, *Wstęp*, [w:] K.T. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży europejskiej w latach 1773–1774*, wstęp i oprac. B. Rok, Wrocław 2002.
- Rostworowski Emanuel, *Jelski Franciszek*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław 1965.
- Ryba Renata, *Jan Kochanowski i inni poeci staropolscy wobec tatarsko-tureckiego barbarzyństwa*, [w:] *Wiązanie sobótkowe. Studia o Janie Kochanowskim*, red. E. Lasocińska i W. Pawlak, Warszawa 2015.
- Rybicka Elżbieta, *Geopoetyka jako orientacja badawcza*, [w:] Eadem, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Rzeszewski Marian, *Kaznodziejstwo. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1957.
- Sarnowska-Temierusz Elżbieta, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku*, [w:] Eadem, T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz epoce oświecenia*, Wrocław 1991.
- Scholem Gersham, *Tytułem wprowadzenia*, [w:] Idem, *Kabała i jej symbolika*, przeł. R. Wojnakowski, [wybór ilustracji i komentarzy P. Hordyński], Kraków 1996.
- [Siemieński Lucjan], *Waleria hr. Tarnowska*, [w:] Idem, *Wspomnienie pośmiertne dwóch matron polskich: Anny hrabiny Małachowskiej i Walerii hrabiny Tarnowskiej*, Kraków 1852.
- Skowronek Jerzy, *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994.
- Skowronek Jerzy, *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969.
- Skowronek Jerzy, *Wstęp*, [w:] A.J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, wybrał, oprac. i przypisami opatrzył J. Skowronek, Warszawa 1986.

- Skwara Marek, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999.
- Skwarczyńska Stefania, *Wokół teorii listu. (Paradoksy)*, [w:] Eadem, *Między historią a teorią literatury*, Warszawa 1975.
- Snopek Jerzy, *Stanisław Trembecki (1739–1812)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1992.
- Sokoloski Richard, *Statesman and educator: the year 1805*, [in:] A.J. Czartoryski, *Letters to Vilna 1805. Listy do Wilna 1805*, edited and translated, with an introduction R. Sokoloski, foreword S.I. Nikolaev, Ottawa 1999.
- Sokolski Jacek, *Bogini, pojęcie, demon. Fortuna w dziełach autorów staropolskich*, Wrocław 1996.
- Sołtys Angela, *Podróże Polaków do Italii w drugiej połowie XVIII wieku: kontekst neapolitański*, [w:] *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Roćko, Warszawa 2014.
- Szczepaniec Józef, *Drukarnia Wolna Jana Potockiego w Warszawie 1788–1792*, Wrocław 1998.
- Szczygielski Waław, *Kraszewski Jan Aleksander*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970.
- Szpaderski Józef, *Historia wymowy (odczyty akademickie)*, Kraków 1870.
- Śląkowa Ludwika, *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, Wrocław 1991.
- *Wiersze uświetniające narodziny potomka*
 - *Poezja żałobna*
- Ślusarska Magdalena, *Alegoria i historia. „Orzeł biały i trzy Orły czarne”*, [w:] *Czytanie Książnica*, red. B. Mazurkowa i T. Chachulski, Warszawa 2010.
- Ślusarska Magdalena, *Felicjan Wykowski (1728–1784) – zapomniany poeta z wileńskiego środowiska pijarów litewskich*, „Napis” 1999, t. 5.
- Ślusarska Magdalena, *Patriotyczne relacje w kontekście filozofii dziejów: „Do Wielkiego Księstwa Litewskiego z okazji uroczystej delegacji z powinną Majestatowi rekognicją i powinszowaniem ocalonego życia i zdrowia J. K. Mci”*, [w:] *Czytanie Naruszewicza*, [cz.] 1, red. B. Wolska, T. Kostkiewiczowa i B. Mazurkowa, Warszawa 2015.
- Tuta Zbigniew, *O Józefie Koblańskim – zapomnianym poecie Oświecenia*, Łódź 2010 (praca doktorska obroniona na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego, maszynopis).
- Tuta Zbigniew, *Wierszowane podarunki imienninowe Józefa Koblańskiego, zapomnianego poety Oświecenia*, „Prace Polonistyczne” 2004, t. 59: *Tobie – teraz. W kręgu literackich ofiarowań*.
- Ujejski Józef, *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*, Lwów 1931.

- Urbańska Monika, *Bukiety Adama Naruszewicza, Adama Wawrzyńca Rzewuskiego i Franciszka Ksawerego Woyny na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”*, „Prace Polonistyczne” 2004, t. 59: *Tobie – teraz. W kręgu literackich ofiarowań*.
- Walecki Waclaw, *Jan Kochanowski w literaturze i kulturze polskiej doby oświecenia*, Wrocław 1979.
- Weintraub Wiktor, *Ekspresja a polityka w poezji Jana Kochanowskiego: Pieśń V „Ksiąg wtórych”*, [w:] *Jan Kochanowski. Interpretacje*, red. J. Błoński, Warszawa 1989.
- Weintraub Wiktor, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982.
- Wichrowska Elżbieta, *Między dziennikiem intymnym a romansem sentymentalnym*, [w:] *Byle w ludziach światło było... Księga pamiątkowa ku czci Profesora Waclawa Woźnowskiego w dziesiątą rocznicę jego śmierci*, red. G. Zając, Kraków 2012.
- Wichrowska Elżbieta, *Sfera publiczna, prywatna, intymna w diarystyce polskiej przełomu XVIII i XIX wieku*, [w:] *Europejski Wiek Osiemnasty. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg. Studia i materiały*, red. M. Dębowski, A. Grześkowiak-Krwawicz i M. Zwierzykowski, Kraków 2013.
- Wichrowska Elżbieta, *Twoja śmierć. Początki dziennika intymnego w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Antoni Ostrowski „Życie najlepszej żony opisane przez czulego jej małżonka dla kochanych dzieci” oraz „Dziennik moich uczuć, czyli elegia serca”, cz. 1*, [Publiczne, prywatne, intymne. Diariusz polski u progu XIX wieku], Warszawa 2012.
- Wojtowicz Witold, *Czekając na Boga*, [w:] *Idem, Milczenie bogów. Szkice i studia o liryce Oświecenia*, Warszawa 2006.
- Wolska Barbara, *Komentarze*, [w:] *A.S. Naruszewicz, Poezje zebrane*, t. 1, wyd. B. Wolska, Warszawa 2005.
- Wolska Barbara, *Ogólne uwagi o twórczości okolicznościowej Adama Naruszewicza. Wiersze podarunkowe i bukiety*, „Prace Polonistyczne” 2004, t. 59: *Tobie – teraz. W kręgu literackich ofiarowań*.
- Wolska Barbara, *Pan i pies – król i poeta. O „wierszach w materiałach politycznych” Stanisława Trembeckiego z lat 1779–1798*, „Napis” 2000, t. 6.
- Wolska Barbara, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775*, Wrocław 1982.
- Wolska Barbara, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] *A.S. Naruszewicz, Sielanki*, wstęp B. Wolska, oprac. tekstów studenci filologii polskiej Wydziału Filologicznego UŁ, uczestnicy specjalizacji edytorskiej pod kierunkiem B. Wolskiej i A. Petlak, Łódź 2007.
- Wolska Barbara, Mazurkova Bożena, Chachulski Tomasz, *Oświeceniowa poezja imienninowa*, [w:] *Wiersze imienninowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku*,

- wstęp, wybór tekstów i oprac. B. Wolska, B. Mazurkowa, T. Chachulski, Warszawa 2011.
- Wołoszyński Roman, *Postawa ideowa Ignacego Krasickiego po roku 1780*, Wrocław 1953.
- Wołyniec Iwona, *Walka z depopulacją w publicystyce Sejmu Wielkiego*, [w:] *Codziennosc i niecodziennosc oswieczonych*, [cz.] 2: *W rezydencji, w podróży i na scenie publicznej*, red. B. Mazurkowa, z udziałem M. Marcinkowskiej i S.P. Dąbrowskiego, Katowice 2013.
- Woronzak Jerzy, *Elementy średniowieczne w wersyfikacji polskiej XVI wieku i ich przemiany*, [w:] *Idem, Studia o literaturze średniowiecza i renesansu*, Wrocław 1994.
- Wójcicki Jacek, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] S. Konarski, *Opera poetica. Utwory poetyckie*, wyd. J. Wójcicki, przy współpracy A. Masłowskiej-Nowak, Warszawa 2013.
- Wójtowicz Norbert, *Kobiety w loży masońskiej*, „Rojalista – Pro Patria” 2009–2010, nr 1 (47).
- Wrześniak Małgorzata, *Florencja – muzeum. Miasto i jego sztuka w oczach polskich podróżników*, Kraków 2013.
- Zabłocki Stefan, *Polsko-lacińskie epicedium renesansowe na tle europejskim*, Wrocław 1968.
- Zamojski Adam, *Tarnowska Waleria*, [in:] *The Dictionary of Art*, vol. 30, edit. J. Turner, New York 1996.
- Zawisza Jerzy Wojciech, *Panegiryczny druk okolicznościowy epoki stanisławowskiej*, Wrocław 1984.
- Zielińska Ewa, *Stroynowski Walerian Antoni*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, z. 3, Warszawa–Kraków 2006.
- Zielińska Zofia, *Scipio Ignacy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 36, z. 1, Kraków 1995.
- Ziętarska Jadwiga, *Konarski – filozof*, [w:] *Stanisław Konarski pedagog – polityk – filozof. Mowa o potrzebie kształtowania od najmłodszych lat uczciwego człowieka i dobrego obywatela. Materiały z konferencji naukowej, Uniwersytet Warszawski 2001*, red. J. Ziętarska, Warszawa 2001.
- Ziomek Jerzy, *Renesans*, wyd. 4, Warszawa 1980.
- Żbikowski Piotr, „...bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...”. *Rozpacz oświeczonych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, Wrocław 1998.
- Żbikowski Piotr, *Kiedy rozpacz staje się rzeczywistością. Uwagi o poemacie A.J. Czartoryskiego „Bard polski”*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 3.

- Żbikowski Piotr, *Poezja oświeceniowo-romantycznego przełomu (1792–1830). Próba periodyzacji*, [w:] *Na przełomie Oświecenia i Romantyzmu. O sytuacji w literaturze polskiej w latach 1793–1830*, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1999.
- Żbikowski Piotr, *Poezja porozbiorowa 1793–1806. Próba opisowej definicji*, „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 3.

Bibliografia pomocnicza

Bibliografie

- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, [t.] 5: *Oświecenie. Hasła osobowe I–O*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, red. tomu do r. 1958. T. Mikulski, Warszawa 1967.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, [t.] 6, [cz. 1:] *Oświecenie. Hasła osobowe P–Ż. Addenda A–O*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, red. tomu do r. 1958 T. Mikulski, Warszawa 1970.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 1: *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 13: *K–Kalendros*, wyd. 2, red. K. Estreicher (junior), Kraków 1987.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 2: *Stulecie XV–XIX. Spis chronologiczny*, t. 2 (9): *Stulecie XVIII i dopełnienia do wieku XV–XVII*, Kraków 1888.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecedowym*, t. 1 (12): *A–Be*, Kraków 1891.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecedowym*, t. 3 (14): *C*, Kraków 1896.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecedowym*, t. 5 (16): *E–F*, Kraków 1898.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecedowym*, t. 6 (17): *G*, Kraków 1899.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecedowym*, t. 8 (19): *K*, Kraków 1903.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecedowym*, t. 10 (21): *L–Łz*, [*Dopełnienia i sprostowania*], Kraków 1903.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecedowym*, t. 11 (22): *M*, Kraków 1939.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecedowym*, t. 17 (28): *Si–Soj*, Kraków 1930.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecedowym*, t. 18 (29): *Sok–St*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1933.

- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, cz. 3: *Stulecie XV–XVIII w układzie abecadłowym*, t. 20 (31): *T*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1936.
- Hall Trevor, *A Bibliography of Books on Conjuring in English from 1580 to 1850*, Lepton 1957.
- Hall Trevor, *Old Conjuring Books*, London 1972.
- Zollinger Manfred, *Bibliographie der Spielbücher des 15. bis 18.*, Bd. 1: 1473–1700, Stuttgart 1996.

Katalogi księgarskie i drukarskie – prasa

- Katalog ksiąg polskich, znajdujących się w księgarni Józefa Zawadzkiego przy Akademii w Wilnie*, „Kurier Litewski” 1816, nr 45 (3 czerwca).
- Katalog książek, które wyszły z drukarni kosztem Ignacego Grebla, typ[ografa] J. K. M.*, Krak[ów] 1784.
- Katalog książek polskich krajowych, które wyszły z Drukarni Greblowskiej*, Kraków 1788.
- Katalog książek polskich krajowych, które wyszły z drukarni i kosztem Ignacego Grebla, typografa i bibliopoli J. K. M.*, Kraków 1787.
- Katalog książek polskich krajowych, znajdujących się w księgarni Ignacego Grebla, typografa i bibliopoli J. K. Mci*, z wyrażeniem ostatniej ceny, Kraków 1785.
- Katalog książek polskich znajdujących się w księgarni Ignacego Gröbla w Krakowie*, [Kraków] 1796.
- Katalog niektórych książek polskich krajowych, których się dostatkami znajduje z wyrażeniem ostatniej ceny u Ignacego Grebla, bibliopoli J. K. M. i Akademii Krakowskiej*, Kraków 1781.
- „Suplement do Gazety Warszawskiej” 1781, nr 30 (14 kwietnia).
- „Suplement do Gazety Warszawskiej” 1781, nr 44 (2 czerwca).
- „Suplement do Gazety Warszawskiej” 1784, nr 84 (20 października).
- XVIII a. *Lietuvos knygos lenkų kalba. Kontrolinis sąrašas. Książki litewskie XVIII wieku w języku polskim. Wykaz kontrolny. Polish Books published in Lithuania in the 18th. The Checklist*, [sud. M. Ivanovič, K. Basiul, red. V. Savickienė, atsak. red. N. Bliūdžiuvienė], Vilnius 2015.

Słowniki – encyklopedie – herbarze

- Kopaliński Władysław, *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Krasicki Ignacy, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabety ułożonych*, t. 1–2, Warszawa–Lwów 1781.

- Linde Samuel Bogumił, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, wyd. 2 poprawne i pomnożone, Lwów 1854–1860.
- Niesiecki Kasper, *Herbarz polski, powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych*, t. 2, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839.
- Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 3, w oparciu o dzieło S. Adalberga oprac. Zespół Redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, [red. tomu S. Świrko], Warszawa 1972.
- S. *Orgelbranda encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 8, Warszawa 1900.

Nota bibliograficzna

W książce w wersji zmienionej i poszerzonej zamieszczone zostały następujące, wcześniej drukowane rozprawy:

- Bóg, cnota i nadzieja w dziejowej burzy Rzeczypospolitej. „Na Rewolucją 1794”*, [w:] *Czytanie Książnica*, red. B. Mazurkova i T. Chachulski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2010, s. 355–381.
- Gorzki obrachunek z polską sceną polityczną: „Do J.B.”*, [w:] *Czytanie Krasickiego*, red. T. Kostkiewiczowa, R. Doktor i B. Mazurkova, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014, s. 297–317.
- Oświeceniowa muza w darze dzieciom i młodym solenizantom*, [w:] *Sarmackie theatrum*, [t.] 7: *W kręgu rodziny i prywatności*, red. M. Jarczykova i R. Ryba, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 263–293.
- Listowne rozmowy z córką w dzienniku podróży Walerii Tarnowskiej*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 5: *Stulecia XVI–XIX. Nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek i M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2015, s. 303–330.
- Obywatelskie orędzie w czas wielkiego sejmowania: „Do moich współziomków”*, [w:] *Czytanie Trembeckiego*, red. J. Snopek, W. Kaliszewski i B. Mazurkova, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 245–274.
- Dystans wobec wielkiego świata w relacji Walerii Tarnowskiej z podróży do Włoch*, [w:] *Memuarystyka w dawnej Polsce*, red. P. Borek, D. Chemperek i A. Nowicka-Struska, Collegium Columbinum, Kraków 2016, s. 253–272.

For the needs of the moment and in memory of ... Studies on poetry and prose of the Enlightenment

S u m m a r y

The book I hereby present to the Readers focuses on the works of the Polish Enlightenment, which refer to particular facts and phenomena of the then-contemporary reality, or were inspired by the future course of events. The Author is interested in literary and functional texts written for the needs of the moment, or specific time, which, at the same time, served the purpose of commemorating particular human experiences and thoughts in individual or collective memory. The book comprises two parts, each consisting of four studies. The first part has been devoted to occasional poetry (inspired by events, including celebrations held in the private sphere of life) and commemorative poetry (which refers to individuals as well as to public and political scene). A study entitled *Oświeceniowa muza okazjonalna w darze dzieciom I młodym solenizantom* [The Enlightenment Occasional Muse as a Gift to Children and Young Birthday Persons] concerns the poems, which in the second half of the 18th century were devoted to infants, few-year-olds or adolescents on the occasion of their nameday or birthday anniversary. Characteristic features of the analysed works have been isolated in the reflection. These are: fragments of the plot, eulogistic motifs adjusted to the poems addressees' age, imagery and stylistic layers, as well as paramount messages and functions of texts. Interesting in the discussed poems are delineations of the childhood world and references to the political life in Poland after the First Partition. Apart from that, the author explains the transfer of typical features of the refined poetry which developed in the Enlightenment into nameday and birthday poems, also referred to as bouquets. Each of the three remaining studies in the first part of the book includes a monographic study of one text concerning a current significant event in the Polish history of the last two decades of the 18th century, which demonstrated an influence on the fate of the nation and its people, the whole community. Prominent poets of the time, Ignacy Krasicki, Stanisław Trembecki and Franciszek Dionizy Kniaźnin, were attracted to reflect on the then-contemporary political scene and its backroom, that is, the forthcoming sejm of the year 1784, sessions of the Four-Year Sejm and the Kościuszko Uprising, depicted in the works which are the subject of interest in the three treatises. A fundamental line of thought, which

focuses on analysis and interpretation of particular poems, is complemented with identifications of analogous issues, strands, views taken by a given poet. In the study *Gorzki obrachunek Ignacego Krasickiego z polską sceną polityczną u progu sejmu grodzieńskiego 1784 roku* [Bitter Calculation of Ignacy Krasicki with the Polish Political Scene on the Threshold of The Grodno Sejm in 1784], the analysis of prosimetrum *Do J.B* [To J.B.] explains interesting artistic solutions (in accordance with the poetics of the whole cycle *Wiersze z prozą* [Poems with Prose]). Krasicki applied those solutions in an original literary mystification, which the poet rendered a pretext to bitter reflection on the Polish status quo and the status of Polish parliamentarism at the threshold of sejm which, after a long interval, was convened anew in Grodno, Lithuania. A study entitled *Obywatelska odezwa Stanisława Trembeckiego w czas wielkiego sejmowania* [A Civil Appel of Stanisław Trembecki at the Time of the Great Sejm] concerns a poem “Do moich współziomków” [To My Countrymen]. A comparative part of reflections puts forward a solution that in order to agitate, the Enlightenment poet has made references to *Pieśń o spustoszeniu Podola* [Song on the Devastation of Podolia] penned by Jan Kochanowski. The second interpretational context is connected with the epistolary political treatise by Hugo Kołłątaj. The double perspective on the work by Trembecki allowed for unveiling of a new sense and nuances in meaning in this poetic letter. However, in a study *Przemyslenia Franciszka Dionizego Książnina w obliczu wydarzeń z roku 1794* [Franciszek Dionizy Książnin’s Reflections in Light of the 1794 Events] a work entitled “Na rewolucję 1794” [On Revolution 1794] which refers to dramatic history of Poland at the end of the 18th century, has been discussed in the context of the late writings by Książnin which link patriotic and religious issues, where artistic means of expression and dynamic representation prevail. Reflections on the interpretation of ideas and artistic values in the patriotic lyric – which expresses unwavering belief of a poet in a sense of sacrifice for the homeland and God’s protection of the nation – draw to a conclusion of the messianic message of the poem, where one can detect elements of representation handled artistically and developed by the Romanticists.

The second part of the book primarily highlights literary and functional prose of the second half of the 18th and beginning of the 19th century. The first extensive study entitled *Ludzie epoki w hołdzie Stanisławowi Konarskiemu* [People of the Epoch in Honour of Stanisław Konarski] refers to texts devoted to a man who – due to his versatile activities – had a substantial influence on the development of the Enlightenment tendencies in Poland. The reflections contain glowing journalistic reports and letters written by eminent public personages, published in Konarski’s lifetime, as well as addresses published posthumously, such as: press coverage from a funeral ceremony, funeral sermon and elegies honouring him, anniversary laudatory speech and biogram. The Author offers a compelling and thorough

portrayal of Konarski – solidified in the Enlightenment literature – viewed as an erudite, excellent writer, thinker, form teacher and citizen. The subsequent study *Perspektywa “wielkiego świata” i żywioł osobisty w relacji Walerii Tarnowskiej z podróży do Włoch* [The Perspective of a “Vast World” and Personal Element in Waleria Tarnowska’s Travel Account from Italy] gives an account of two aspects of the writings which were intended as letters penned by the Polish aristocrat during her voyage to Italy and addressed to her one-year old daughter Rozalia. These two aspects concern the information on biography and on critical opinions on various phenomena that Tarnowska illustrated in her French diary (*Mes voyages*) revealing her deep and emotional involvement displayed on her travels across Italy. In this way, the Reader is provided with a fascinating, multifaceted picture of the countess, complimented with heavily emphasised features of national identity. The way Tarnowska perceives the “vast world” during her travels created the need for identity discernment. The author pays attention to ambivalence of such notions as “one’s own,” “other,” “strange.” The second issue discussed concerns a gripping, strongly emotional and multilayered mother-daughter dialogue, which began on the first pages of the diary. This aspect of the travel account shows congruence with epistolary accounts, and – to a certain extent – also with intimate writings. The subsequent study entitled *Emocjonalne aspekty wizerunku Adama Jerzego Czartoryskiego w listach do ojca. Uwagi i dopowiedzeń kilka* [Emotional Aspects of a Picture of Adam Jerzy Czartoryski in the Letters to His Father. A Few Remarks and Clarifications] presents less known, emotional side of Adam Jerzy Czartoryski as a reticent man, perceived as arrogant and caustic. The main line of thought centres on the hitherto unpublished letters, written in Polish and in French, which the duke kept sending to his father (beginning from the year 1795). Noteworthy in the correspondence seems to be the emotional relation between a son (sender) and a father (addressee). The observation thereof led to an interesting view on early youth – which was conditioned by experiences and made deeper and richer with time – as well as on the emotional and ethic-moral condition of Adam Jerzy Czartoryski, which surfaces in the unpublished writings. Due to the fact that the letters belong to the private sphere of life and could therefore be read only by the addressee and other members of the family, the confessions and declarations contained therein can be regarded as forthright and plainspoken. A study closing the book (*Druki wróżebne w polskiej ofercie czytelniczej drugiej połowy XVIII wieku*) [Divinatory Scripts in the Polish Readership in the Second Half of the 18th Century] deals with the several divinations published in Poland in the second half of the 18th century. The presentation of the divinatory scripts, also known as sibylls, oracles or fates, leads to a conclusion that they are all ludic in nature, and as a kind of party games they do not show resemblance to the Old Polish “books of destiny,” but rather to French publications of this kind *l'algebre et*

le sort ('arithmetic and fate'), *oracles divertissants* ('playful auguries, oracles') or *les oracles des Sibylles* ('Sibyll's oracles'), which is clearly emphasised in the Polish title formulas. The main strand in the author's reflection focuses on the introduction of those scripts into readership. The author discusses marketing strategies used by authors in their utterances, by translators or publishers, in order to make potential readers interested and willing to purchase them. Of concern are utterances on the long-standing in the age of reason preoccupation with sciences and esoteric art, the succumbing to superstitions, indulgence in various forms of divination and rules to abide by while using them. Final reflections depict potential reasons for predilection for such scripts in the Polish Enlightenment.

Par nécessité du moment et pour averti... Les études sur la poésie et la prose de l'époque des Lumières

R é s u m é

Le livre tenu par le Lecteur se concentre sur les œuvres polonaises du siècle des Lumières se référant aux faits concrets et aux événements réels de l'époque ou bien étant le fruit de la curiosité pour le cours ultérieur du temps. L'auteure s'intéresse aux textes littéraires et aux écrits fonctionnels répondant aux nécessités du moment, d'un temps donné, et à la fois permettant de mémoriser les expériences et les réflexions humaines concrètes dans la conscience individuelle ou collective. Le livre se compose de deux parties contenant chaque quatre études. La première partie est consacrée à la poésie occasionnelle (inspirée des événements et fêtes solennelles de la vie privée) et de circonstance (portant sur les personnages et les événements de la scène publique, politique). L'étude intitulée *La muse de circonstance de la période des Lumières pour les enfants et les jeunes jubilaires* porte sur les poèmes de la deuxième moitié du XVIII^e siècle consacrés aux nouveau-nés et offerts aux jubilaires enfants ou adolescents à l'occasion de leurs jours de fêtes et anniversaires. Dans les réflexions, les éléments caractéristiques des œuvres mises en analyse sont soulignés: les fils du contenu, les motifs élogieux adaptés à l'âge des destinataires, les métaphores et la couche stylistique des œuvres mais aussi l'idée principale et les fonctions des textes. Dans les poèmes présentés, ce sont les images de l'univers enfantin et les allusions à la situation politique en Pologne après le premier partage qui s'avèrent intéressants. En plus, l'auteure décrit une infiltration dans les poèmes d'anniversaires et de jours de patron nommées les bouquets des traits caractéristiques de la poésie „du bon goût” développée à l'époque des Lumières. Chaque de trois autres études dans la première partie du livre contient l'analyse monographique d'un des ouvrages liés aux événements importants et actuels de l'histoire de Pologne de deux dernières dizaines d'années du XVIII^e siècle influençant l'avenir du pays et de tous ses habitants, de la commune entière. L'auteure analyse les réflexions présentées dans les poèmes des poètes illustres de l'époque (Ignacy Krasicki, Stanisław Trembecki et Franciszek Dionizy Kniaźnin) suscitées par la scène politique et ses arrières – la diète de 1784, la Grande Diète et l'insurrection de Kościuszko. Le cours principal de l'argumentation concentré sur

la description et l'interprétation des poèmes choisis est complété des remarques sur la même problématique, les mêmes motifs et la même conception dans la création artistique d'un poète donné. Dans l'étude *L'évaluation amère de la scène politique polonaise au début de la diète de Grodno en 1784 par Ignacy Krasicki*, l'analyse du prosimètre *Do J.B.* relève les solutions artistiques intéressantes (en accord avec la poétique du cycle entier *Wiersze z prozą*) choisies par Krasicki dans une mystification littéraire originale étant pour le poète un prétexte aux opinions amères sur les affaires polonaises et sur l'état du parlementarisme polonais au début de la diète convoquée de nouveau à Grodno en Lituanie après une longue pause. L'étude intitulé *La proclamation civile de Stanisław Trembecki en temps de la Grande Diète* concerne le poème *Do moich współziomków*. La partie comparative de l'analyse permet de constater que le poète des Lumières y fait une allusion à *Pieśń o spuszczeniu Podola przez Tatarów* de Jan Kochanowski écrite plus que deux siècles auparavant. Le deuxième contexte est lié à un traité épistolaire sur la politique créé par Hugo Kołłątaj. La double perspective d'analyse de l'œuvre de Trembecki permet d'y retrouver de nouveaux sens et nuances de signification. Par contre, le texte *Na rewolucję 1794* se référant à l'histoire dramatique de la Pologne de la fin du XVIII^e siècle est présenté dans l'étude (*Les réflexions de Franciszek Dionizy Kniaźnin face aux événements de l'année 1794*) dans un contexte de la création tardive de Kniaźnin où les motifs patriotiques et religieux se rencontrent et sont dominés par des moyens expressifs et une imagerie dynamique. Les réflexions sur l'interprétation idéologique et artistique du poème patriotique, exprimant l'avis inébranlable du poète persuadé de la protection divine sur le peuple et du sens des sacrifices de la patrie, mènent à la constatation que c'est une œuvre d'intention messianique dont quelques éléments de l'imagerie seront ensuite exploités d'une façon créative par les romantiques.

Deuxième partie du livre se concentre principalement sur la prose littéraire et fonctionnelle de la deuxième moitié du XVIII^e siècle et du début du XIX^e siècle. La première étude détaillée intitulé *Les hommes de l'époque en hommage à Stanisław Konarski* concerne les textes sur l'homme qui par son activité variée influençait remarquablement le développement des tendances du siècle des Lumières en Pologne. Dans la réflexion, l'auteure prend en considération les énoncés flatteurs de presse et les lettres des personnages connus de la vie publique imprimés encore durant la vie de Konarski mais aussi les témoignages publiés après sa mort : la relation de presse du déroulement de la cérémonie funéraire, le sermon funéraire et les poèmes funéraires écrits en hommage, le discours panégyrique d'anniversaire de la cérémonie et la biographie. L'auteure esquisse le portrait riche et nuancé de Konarski préservé dans l'écriture des Lumières le décrivant en tant qu'un homme éminent, un excellent auteur, penseur, éducateur et citoyen. L'étude suivante (*La perspective du „grand monde” et l'élément personnel dans la relation de Waleria*

Tarnowska de son voyage en Italie) porte sur deux aspects des notes transmises pendant le voyage étranger en forme des lettres à sa fille Rozalia ayant à peine 12 mois. Après l'information biographique, l'analyse se focalise sur les opinions critiques de Tarnowska sur des phénomènes observés pendant le voyage en Italie avec une perspicacité et un engagement émotionnel et publiées dans son journal français (*Mes voyages*). L'auteure de l'étude présente ainsi le portrait intéressant et détaillé de la comtesse, complété des traits nationaux fortement accentués. Dans la perception „du grand monde” pendant l'itinéraire de voyage dont l'espace déclenche le besoin de Waleria Tarnowska de définir son identité, l'auteure de l'étude indique une ambivalence des notions telles que „sien”, „autre”, „étranger”. Le deuxième fil de la réflexion porte sur l'échange fascinant, très émotionnel et abondant entre la mère et la fille qui se manifeste sur les cartes du journal des premières pages. Cet aspect de la relation de voyage montre les coïncidences avec les notes épistolaires et dans un certain sens aussi avec la littérature intime. L'étude suivante intitulé *Les aspects émotionnels du portrait d'Adam Jerzy Czartoryski dans les lettres à son père. Quelques remarques et compléments* présente les côtés émotionnels et moins connus du portrait d'Adam Jerzy Czartoryski, un homme enfermé en soi-même, considéré comme hautain et caustique. Le cours principal de la description se concentre sur les lettres écrites en polonais et français, jamais publiées qui étaient envoyées par le prince à son père durant des années (à partir de 1795). Le lien émotionnel entre le fils (le destinataire) et le père (le destinataire) qui se relève de cette correspondance mérite une attention particulière et permet de faire une constatation sur la condition éthique et morale d'Adam Jerzy Czartoryski conditionnée par les expériences de jeunesse et enrichie avec des années dont la preuve faisait ses notes privées. Les confessions et les déclarations comprises dans les lettres ont une haute valeur de la sincérité et de la vérité – son auteur leur a donné un caractère privé et les gardait pour lui-même soit pour les membres de sa famille. La dernière étude du livre (*Les imprimés prophétiques dans l'offre des livres polonais de la deuxième moitié du XVIII^e siècle*) est consacrée à une dizaine des kabbales publiées en Pologne à la deuxième moitié du XVIII^e siècle. La présentation de ces imprimés (nommés aussi les sibylles, les décisions ou bien les sorts) mène à la constatation que leur caractère restait ludique et qu'en tant que des jeux de société elles sont proches déjà par les titres des publications françaises du type de l'algèbre et le sort, des oracles divertissants ou des oracles des Sibylles plutôt que des livres des sorts de l'ancienne Pologne. Le fil principal de la pensée de l'auteure est focalisé sur la méthode de la fourniture d'écrits au marché des lecteurs. L'auteure présente les stratégies publicitaires dans les énoncés introductifs des écrivains, des traducteurs ou bien des éditeurs des œuvres qui auraient susciter l'intérêt ou bien inciter à l'achat. Les énoncés sur la curiosité constante des Lumières pour la science et les arts occultes, sur la soumission au

pouvoir des superstitions, sur la curiosité pour les différents kabbales et d'autres formes de la divination sont passionnantes. Dans l'étude, il est aussi question de la construction de certaines kabbales et sur les règles de leur emploi. Les réflexions finales se concentrent sur les raisons probables d'un grand intérêt pour les écrits fonctionnels à l'époque des Lumières polonaises.

Spis ilustracji

1. <i>Wyroki arytmetyczne...</i> (1778), karta tytułowa <i>recto</i> , Biblioteka IBL PAN, sygn. XVIII. 1.120	402
2. <i>Kabała na różne zagadnienia...</i> (1781), karta tytułowa <i>recto</i> , Biblioteka KUL, sygn. XVIII. 650	403
3. <i>Kabała na różne zagadnienia...</i> (1784), karta tytułowa <i>recto</i> , Biblioteka IBL PAN, sygn. XVIII. 1.1127	404
4. <i>Sybille wróżące...</i> (1784), karta tytułowa <i>recto</i> , Biblioteka PTPN, sygn. 3144 I	405
5. <i>Kabała w pięciu częściach...</i> (1784), karta tytułowa <i>recto</i> , Biblioteka PAN i PAU w Krakowie, sygn. 12935 st. dr.	406
6. <i>Kabała w pięciu częściach...</i> (ok. 1790), karta tytułowa <i>recto</i> , Biblioteka Narodowa, sygn. S.D. XVIII. 2.2394	407
7. <i>Kabały albo dowcipne zabawki...</i> (1796), karta tytułowa <i>recto</i> , Vilniaus universiteto biblioteka, sygn. IV 22781	408
8. <i>Kabała zawierająca w sobie różne zagadnienia...</i> (1912), s. [3], diagram, Biblioteka Narodowa, sygn. 1.473.762 A	409
9. „Zabawy prawego wieszczka...” (1787), karta tytułowa <i>recto</i> , Biblioteka Narodowa, rkps akc. 8147	410
10. <i>Fortel ukrywany Sybillów i kabał...</i> (1781), karta tytułowa <i>recto</i> , Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. XVIII-5797-III	411

11. *Kabała w pięciu częściach...* (1791), karta tytułowa *recto*, Biblioteka IBL PAN, sygn. XVIII. 1.1322 412
12. *Los dam i kawalerów...*, t. 1 (1793), karta tytułowa *recto*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. XVIII-7554-I 413
13. *Kabała na różne zagadnienia...* (1799), karta tytułowa *recto*, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, sygn. 44599 I 414
14. *Wieszczba wyroczni...* (1784), karta tytułowa *recto*, Biblioteka Narodowa, sygn. S.D. XVIII.1.5215 adl. 415
15. *Ślady historyczne o zabobonach starożytnych narodów...*, t. 1 (1794), karta tytułowa *recto*, Biblioteka Narodowa, sygn. S.D. XVIII.1.1480 ... 416
16. *Początek kart służący za dalszy ciąg „Śladów historycznych o zabobonach starożytnych narodów”...*, t. 2 (1794), karta tytułowa *recto*, Biblioteka Narodowa, sygn. S.D. XVIII.1.1480a 417

Indeks osobowy

- A**
Abramowicz Andrzej 289, 427
Acton John Francis Edward 283
Acton Mariann 283
Adalberg Samuel 106, 443
Alberigi, rodzina 313
Aleksander Benedykt Sobieski, król-
wicz polski 134
Aleksander III Macedoński zw. Wiel-
kim, król macedoński 20, 21, 37
Aleksander Jagiellończyk, król polski
223
Aleksandrowicz Alina 297, 347, 419,
426, 427, 441
Aleksandrowska Elżbieta 29, 65, 103,
128, 198, 202, 220, 221–222, 234,
400
Ambroży, św. 208, 209
Anaksymander 246
Antoine Paul Gabriel 373
Antonius Pius (Caesar Titus Aelius
Hadrianus Antoninus Augustus
Pius), cesarz rzymski 313
Antonowicz Julian 272, 273
Anusik Zbigniew 78, 427
Arciszewski Samuel 16, 425
Arystoteles 246
August III Sas, król polski 210
- B**
Bachmińska Józefa 102
Bachórz Józef 70, 436
Backer George de 381
Bacon Francis 245
Bajer Michał 345, 357
Baka Józef 88
Barbarigo, ród 321
Baritel Hilaire 380
Bałowska Maria 7
Basiul Karina 376, 442
Bączalski Seweryn 366–368, 379, 425
Beda, zw. Czczigodnym lub Wspania-
łym (*Venerabilis*) 375, 422
Bereszniewicz Mikołaj 368
Berger-Mayerowa Janina 55, 427
Bernacki Ludwik 74, 263, 426
Bernini Giovanni Lorenzo 324
Bieganowski Stanisław 193, 420–421
Bieliński Franciszek 188, 189–190,
191, 419
Bielski Szymon 244, 245, 266–267,
420
Biernat z Lublina 106
Biniaś-Szkopek Magdalena 16, 427
Bliūdžiuvienė Nijolė 376, 442
Błoński Jan 107, 439
Bober-Jankowska Magdalena 78, 424
Bobiński Józef 70, 71
Bobiński Karol 70
Bobrowicz Jan Nepomucen 71, 443
Bogdziewicz Henryk 199, 221, 427
Bogusławski Józef Konstanty 233–235,
253, 419, 420
Bohomolec Franciszek 112, 187, 202,
423
Bojdecki Szymon 192

- Bona Sworza d'Aragona, królowa
polska 58
- Borek Piotr 444
- Borghese, rodzina 316
- Borkowicz Maryla 338, 430
- Borowy Waclaw 151, 173–174, 178,
427
- Brahe Tycho 375, 422
- Bratuń Marek 276, 427
- Bruchnalski Wilhelm 205, 237, 428
- Brückner Aleksander 17, 425
- Brunet Michel 380, 381
- Brzostowicz Urban 419
- Brzozowski 200, 421
- Bujnicki Tadeusz 333, 428, 429
- Burnett George 338, 426
- Buszkiewicz, wileński księgarz 373
- Bystry Józef 56
- C**
- Canova Antonio 313, 434
- Caramanico Teresa Lembo di 282
- Cardelli Domenico 274, 434
- Cardelli Giuseppe 274, 434
- Casemajour „Monsieur” de 272
- Cazin Paul 76, 428
- Chachulski Tomasz 8, 16, 32, 45, 104,
109, 119, 148, 159, 196, 263, 269,
275, 419, 424, 428, 433, 437, 438,
439–440, 444
- Chartier Roger 401
- Chemperek Dariusz 35, 125, 368,
428, 444
- Chłosta-Sikorska Agnieszka 16, 427
- Chomiński Ksawery 96
- Chreptowicz Adam Litawor 57, 58,
418
- Chreptowicz Joachim Litawor 57, 58
- Chreptowiczowa Konstancja z Prze-
dzieckich Litawor 57, 58
- Chreptowiczówna Ewa Litawor 57,
58, 418
- Cichocki Michał Mikołaj 18
- Cieński Marcin 297, 428
- Ciesielski Stanisław 343, 344, 348
- Čiurinskas Mintautas 376
- Commiers Claude de 380–381, 425
- Contant d'Orville André-Guillaume
376, 425
- Corneille Pierre 264
- Cosimo II zob. Kosma II Medyceusz
- Costard Jean-Pierre 376, 425
- Courbé Augustin 380
- Cox Leonard 204
- Cyceron (Marcus Tullius Cicero)
204, 226
- Cyncynat (Lucius Quinctius Cincin-
natus) 287
- Czaccy, rodzina 291
- Czarnek Mateusz 221
- Czarnik Bronisław 373, 391, 428
- Czartoryscy, rodzina 28, 38, 50, 51,
52, 64, 339
- Czartoryscy, ród 37, 48, 42
- Czartoryska Anna Zofia z Sapiehów
353, 354, 355–356, 357–358
- Czartoryska Izabela z Flemmingów
10, 28, 36, 38, 39, 42, 43, 47, 48,
49, 51, 52, 175, 337, 338, 339, 340,
341–344, 347, 349, 350–351, 354,
359, 360, 418, 421, 423, 428
- Czartoryska Maria Zofia z Sieniaw-
skich, 1^o voto Denhoffowa 46
- Czartoryska Marianna, zob. Wirtem-
berska Maria z Czartoryskich
- Czartoryska Teresa 28, 47, 48–52,
342, 419
- Czartoryski Adam Jerzy 10, 43–45,
175, 337–361, 421, 423, 424, 428,
430, 432, 437, 438, 440, 447, 451
- Czartoryski Adam Kazimierz 10, 28,
36, 37, 38, 39, 43 – 45, 47, 48, 49,
51, 52, 53, 175, 337, 339, 340, 341,
342–343, 344, 345, 346, 347, 348,
349–360, 363, 418, 429, 435, 447,
451
- Czartoryski August Aleksander 46
- Czartoryski Fryderyk Michał 233–
234, 248

- Czartoryski Konstanty Adam 36–43,
339, 344, 345, 347, 348, 349, 350,
351, 360, 418, 432
- Czartoryski Teodor 248, 261
- Czerwińska Małgorzata 332, 334, 428
- D**
- David Michel, ojciec 381
- Dawid, król żydowski 157, 158–160,
163
- Dąbrowski Szymon Piotr 28, 440
- Dembowska Konstancja z Narbuttów
175
- Demkowicz Agata 102, 428
- Depaulis Thierry 401
- Dębowski Marek 200, 329, 421, 439
- Dihm Jan 266, 421
- Dionigi Henrietta 283
- Dmochowski Franciszek Ksawery
102, 120, 137, 146, 189, 263–266,
428, 431
- Doktor Roman 70, 72, 80, 82, 428, 444
- Dopart Bogusław 164, 169, 181, 183,
428
- Dormus Katarzyna 338, 339, 340, 428
- Duchińska Seweryna 339, 359, 421
- Dufour Piotr 375, 379
- Dunajewski Andrzej 119–122
- Durini Angelo Maria 39, 193,
194–196, 199, 235, 420–421, 429
- Dyjaszkiewicz Michał 368
- Dziama Leszek M. 379, 381–382, 429
- Dziechcińska Hanna 401, 429
- E**
- Ennius (Quintus Ennius) 59, 60
- Estreicher Karol 367, 368, 370, 371,
372, 373, 374, 375, 376, 377, 378,
441–442
- Estreicher Karol, wnuk 374, 441
- Estreicher Stanisław 374, 103,
442–442
- Euzebiusz z Vercelli, św. 202
- F**
- Fallet Nicolas 376, 425
- Feliński Alojzy 109, 429
- Ferdynand I Burbon, król Neapolu
i Sycylii 281, 289
- Fidanza Gregorio 290
- Fontanes Louis-Marcelin de 288
- Frankowski Janusz 158, 205427
- Frączek Tadeusz 340, 429
- Fryderyk II Wielki, król pruski 76, 80
- Fryderyk Wilhelm III, król pruski 137
- G**
- Gadocha Marcin 16, 427
- Galileusz (Galileo Galilei) 243, 245
- Garampi Giuseppe 198
- Gawiński Jan 368–369, 379, 425, 428
- Gąsiorek Stanisław z Bochnie zw.
Kleryką 364, 365–366, 367, 368,
425, 431
- Ghigiotti Kajetan 74, 80, 83, 89, 96
- Głębicka Ewa Jolanta 37, 39, 188, 429
- Głowiński Samuel 199
- Goliński Zbigniew 50, 65, 70, 74,
76, 79, 85, 86, 87, 88, 91, 95, 102,
106–107, 139, 145, 151, 189, 193,
236, 262, 263, 333, 338, 372, 375,
419, 424, 426–427, 428, 429, 430,
431, 432, 433, 438
- Gołębiowski Łukasz 400, 429
- Gombrowicz Witold 82, 428
- Gomulicki Juliusz Wiktor 23–24, 429
- Gontaut Armand Louis de 36
- Górski Jakub 350–351
- Górski Konrad 189, 435
- Górzyński Sławomir 338, 426
- Grabowski Adam 248
- Graciotti Sante 193, 429
- Grakchowie (Gracchi), ród rzymski
60
- Grakchus Gajusz (Gaius Sempronius
Gracchus) 61
- Grakchus Sempronia (Sempronia
Gracchus) 61
- Grakchus Tyberiusz, ojciec (Tiberius
Sempronius Gracchus) 61
- Grakchus Tyberiusz, syn (Tiberius
Sempronius Gracchus) 61

- Grebel, Groebel (Gröbel) Ignacy 371, 372, 373, 374, 442
- Grocjus Hugo (Hugo Grotius, Huig de Groot) 187
- Gröll Michał 69, 374, 375, 379
- Grottowa Kazimiera 271, 273, 274, 276, 287, 291, 303, 307, 331, 429
- Grzegorz z Nyssy, św. 212, 216
- Grzeszczuk Stanisław 145
- Grzeszczuk Stanisław 50, 145, 189, 236, 372, 373, 426–427
- Grześkowiak-Krwawicz Anna 191, 200, 330, 400, 421, 427, 429, 439
- Guzek Andrzej Krzysztof 147, 151, 163, 181, 429–430
- Habsburgowie**, dynastia 135
- Haduch Henryk 203, 430
- Hahn Hans Henning 338, 430
- Hall Trevor 381, 430, 442
- Handelsman Marceli 337, 430
- Hannibal (Barkas Hannibal), wódz kartagiński 59, 63
- Haraburda Jan 57–58, 418
- Heliodor z Emezy 202
- Henryk III Walezy, król polski 107
- Hieronim ze Strydonu, św. 202
- Hoeve Guillaume de 380
- Hofhout Jean 380, 381
- Hoflise d', nauczyciel rysunku 272
- Hoflise de, guwernantka 272
- Hombek Danuta 50, 145, 189, 236, 372, 373, 426–427
- Homer (Homeros) 226, 231, 263
- Horacy, Horacjusz (Quintus Horatius Flaccus) 19, 116, 194, 216, 225, 227, 228, 229, 263, 424
- Horodyński Piotr 369, 437
- Ivanovič Marija** 376, 442
- Jabłonowska Anna Paulina z Sapiehów** 55–56, 57, 427
- Jabłonowska Anna z Sanguszków-Kowelskich 28
- Jabłonowski Antoni Barnaba 28
- Jabłonowski Jan Kajetan 55
- Jabłonowski Józef 28, 418
- Jagiellonowie, dynastia 99
- Jakub Ludwik Sobieski, król polski 134
- Jakuboszczak Agnieszka 16, 331, 427, 430
- Jakubowski Wojciech 219–220, 221, 222–225, 226, 227, 229, 230, 234, 235, 419
- Jan Ewangelista, św. 161
- Jan III Sobieski, król polski 129–130, 131, 132, 134, 183, 291, 313, 430
- Jarczykowa Mariola 8, 17, 220, 430, 444
- Jekiel Wojciech 193, 429
- Jelska Amelia Emilia z Sapiehów 53–57, 418
- Jelska Anna Ewa Teresa 57
- Jelska Helena z Brzostowskich 56
- Jelski Franciszek 56, 57, 437
- Jelski Władysław Wojciech 56
- Jeremiasz, prorok 194
- Józef II Habsburg, święty cesarz rzymski 135, 289
- Juvenalis (Decimus Iunius Iuvenalis) 104–105
- Kadulska Irena** 129, 430
- Kaletka Roman 64, 66, 75, 102–103, 129, 156, 178, 384, 424, 426, 430
- Kalinka Walerian 138, 430
- Kaliszewski Wojciech 76, 102, 428, 430, 431, 436, 444
- Kamińska Krassowska Halina 271–272, 273, 291, 302, 331, 434
- Kapełuś Helena 365, 368, 430–431
- Karol Emanuel IV, król Sardynii 353
- Karpiński Franciszek 28, 69, 101, 119, 120, 173, 424
- Kartezjusz (René Descartes) 243, 252, 253

- Katarzyna II, cesarzowa rosyjska 75, 104, 134, 144, 178, 345, 348
- Katon Starszy, zw. Cenzorem (Marcus Porcius Cato Maior) 256
- Kicińska Urszula 338, 428
- Kiljańczyk-Zięba Justyna 364, 365, 366, 367, 425, 431
- Klemens XIV (właśc. Lorenzo Ganganelli), papież 192, 199
- Kleryka Stanisław zob. Gąsiorek Stanisław z Bochnie
- Klimowicz Mieczysław 74, 76, 147, 263, 426, 431
- Kniaźnin Franciszek Dionizy
- Kniaźnin Franciszek Dionizy
- Kniaźnin Franciszek Dionizy 7, 9, 16, 28, 36–45, 46, 47, 49–52, 69, 133, 147–184, 220, 221, 230–233, 235, 341, 360, 418, 419, 420, 423, 424, 429–430, 431, 432, 433, 436, 437, 438, 444, 445, 446, 449, 450
- Koblański Józef 16, 29–31, 33, 34, 39, 64–65, 66, 119, 120, 175, 219, 220, 221, 226, 228–230, 232, 234, 235, 418, 419, 424, 427, 430, 438
- Kochanowski Jan 107, 108, 109, 110–112, 116, 117, 118, 123, 130, 227, 232, 423, 424, 428, 436, 437, 439, 446
- Kochowski Wespazjan 183
- Kołątaj Hugo 139–144, 145, 146, 173, 423, 429, 446, 450
- Komarzewski Jan 145, 436
- Komorowski Adam 188
- Konarscy, ród 209
- Konarski Antoni 267, 200
- Konarski Ignacy 267, 200
- Konarski Stanisław 9, 187–270, 419–421, 427, 428, 429, 431, 432, 433, 434, 435, 440, 446–447, 450
- Konarski Stefan Felicjan 223
- Konopczyński Władysław 78, 189, 193, 268–269, 428, 431
- Konstanty Romanow, wielki książę rosyjski 348
- Konstanty Władysław Sobieski, król-wicz polski 134
- Konstantyn I Wielki (Gaius Flavius Valerius Constantinus), cesarz rzymski 37
- Konstantyny zob. Konstantyn I Wielki
- Kopaliński Władysław 38, 442
- Kopczyński Onufry 200
- Kopernik Mikołaj 243
- Kornelia Afrykańska Młodsza (Cornelia Africana) 60–61
- Kosma II Medyceusz (Cosimo II de' Medici), wielki książę Toskanii 316
- Kostkiewiczowa Teresa 48, 65, 69, 70, 72, 73, 76, 79, 80, 83, 88, 90–91, 102, 129, 139, 146, 147, 148, 150, 151, 156, 162, 163, 168, 171, 172, 173, 176, 179–180, 181, 182, 183, 184, 193, 262, 330, 338, 340, 379, 384, 392, 399, 427, 429, 430, 431–432, 433, 436, 437, 438, 444
- Kościuszko Tadeusz 102, 151, 153, 156–157, 158, 159–160, 161–163, 178–179, 180, 183, 445, 449
- Kotarski Edmund 16, 432
- Kott Jan 75, 76, 86, 101, 103, 123, 135, 145, 234, 419, 425, 426, 432
- Kowal Jolanta 174, 432
- Kowalczyk Małgorzata Ewa 275, 278, 284, 285, 290, 298, 426, 432
- Kowalczykowa Alina 70, 436
- Kowalski Piotr 15, 432
- Kowecki Jerzy 103, 430
- Krafft Per, starszy 80
- Krajewski Michał Dymitr 208, 236–262, 264, 267, 420, 433
- Krasicki Antoni 83
- Krasicki Ignacy 9, 69–97, 98, 100, 101, 106–107, 116, 236, 262–263, 369–370, 418, 419, 423, 424, 426,

- 428, 429, 431, 436, 440, 443, 444,
445, 446, 449, 450
Kraszewski Jan Aleksander 135–137,
438
Kruczkiewicz Maria 75, 426 426
Kryda Barbara 189, 432
Krzewińska Maria 108, 432
Krzywy Roman 296, 297, 298, 432
Krzyżanowski Julian 106, 227, 424, 443
Kubacki Waclaw 39, 432
Kucharski Adam 286, 297, 432
Kufel Sławomir 338, 432
Kukiel Marian 43, 358, 432
Kupisz Łukasz 367
- L**
Labuda Aleksander Wit 333, 432
Lachowski Sebastian Fabian 198
Lalewicz Janusz 334, 432
Lam Andrzej 19, 424
Lamy Pierre 380
Lasocińska Estera 108, 437
Lauzun de zob. Gontaut Armand
Louis de
Le Jay Gabriel François 373
Lehndorff Ernst Ahasverus Heinrich
von 79, 80, 81, 83, 96
Leibniz Gottfried Wilhelm 243
Lejeune Philippe 333, 432
Leonardo da Vinci 322, 326
Leopold I Habsburg, święty cesarz
rzymski 132, 134, 135, 137
Lesseur (Lesserowicz) Wincenty de
272, 291, 302, 434
Libera Zdzisław 129, 155, 162, 163,
182, 430, 433
Linde Samuel Bogumił 71, 82, 121,
369, 443
Lions Jaques 380
Lossow Daniel Friedrich von 136
Lubomirscy, ród 18, 21, 23, 25, 31
Lubomirska Elżbieta, zob. Potocka
Elżbieta z Lubomirskich
Lubomirska Izabela (Elżbieta) z Czar-
toryskich 30, 45–46, 276
- Lubomirski Stanisław 30, 45
Ludwik XV, zw. Ukochanym, król
francuski 209, 224, 261
Lukan (Marcus Annaeus Lucanus)
17, 37
Lutyński Teodor 28
- Ł**
Łossowska Irena 191, 262, 433
Łuskina Stefan 76
- M**
Magryś Roman 28, 220, 434
Maksimowicz Krystyna 102, 104,
129, 425, 433
Maksym Wyznawca, św. 202
Małachowska Anna z Ostrzeszow-
skich 271, 437
Małachowska Maria Felicja z Tarnow-
skich 329
Małachowski Stanisław 139, 140, 141,
142, 143, 144, 146, 423
Marcantonio IV Doria 289
Marcinkowska Małgorzata
Marcinkowska Małgorzata zob. Mar-
cinkowska-Malara Małgorzata
Marcinkowska-Malara Małgorzata 8,
28, 82, 398, 428, 440, 466
Maria Karolina Habsburg, królowa
Neapolu 281, 282
Maria Kazimiera d'Arquien, królowa
polska 134
Maria Magdalena Austriaczka, wielka
księżna Toskanii 316
Maria Teresa Habsburg, cesarzowa
austriacka 135, 281
Maron zob. Wergiliusz
Masłowska-Nowak Ariadna 193, 420,
440
Mattei, rodzina, 287
Matuszewicz Tadeusz 174, 175
Matuszewska Przemysława 330, 433
Mazurkowa Bożena 7–8, 10, 11,
16, 24, 28, 32, 45, 46, 47, 48, 51,
76, 82, 102, 104, 133, 148, 175,
220, 276, 277, 303–304, 340, 341,

- 363, 392, 394, 419, 428, 430, 431, 433–434, 436, 437, 438, 439–440, 444
- Mączyński Jan 107
- Michalski Jerzy 75, 78, 210, 434
- Michałowska Julia Olimpia z Ostrowskich 303, 439
- Michałowska Teresa 17, 434
- Mickiewicz Adam 164, 169, 178, 424, 428, 439
- Mikocka-Rachubowa Katarzyna 274, 434
- Mikulski Tadeusz 74, 103, 198, 202, 263, 426, 441
- Milecki Aleksander 329, 330, 334, 434
- Mirga Andrzej 298, 434
- Mierzanka Mieczysława 340, 435
- Mizerski Ludwik 17, 425
- Młodziejowski Andrzej Stanisław 133, 198
- Mniszchowa Urszula z Zamoykich 123
- Mniszech Michał Jerzy 122–123
- Morawska Teofila Konstancja z Radziwiłłów 276, 279, 280–281, 287, 295, 301–302, 426, 437
- Morelowski Józef 173
- Mossakowski Stanisław 274, 434
- Moszyński August Fryderyk 297, 300–301, 302, 426
- Mroczek Katarzyna 345, 346, 435
- Mroziński Michał 76, 428
- Mrozowska Kamilla 340, 435
- Mulmer, guwernantka 272
- Mycielska Waleria z Tarnowskich 276
- Mycielski Jerzy 275, 305, 322, 421, 435
- N**
- Naborowski Daniel 125, 428
- Nalepa Marek 28, 160, 162, 173, 220, 424, 434, 435
- Napiórkowska Joanna 16, 32, 33, 435
- Napoleon Bonaparte 43, 275, 292, 294, 303, 435, 438
- Narbutt Kazimierz 200
- Naruszewicz Adam Stanisław 8, 15, 16, 17, 18–29, 36, 39, 40, 45–47, 48, 53, 66, 69, 78, 101, 119, 127, 133, 148, 423, 424, 429, 438, 439
- Nesteruk Małgorzata 164, 170, 435
- Newton Isaak 252
- Niedźwiedz Jakub 194, 205, 435
- Niemcewicz Julian Ursyn 173, 266, 421
- Niesiecki Kacper 70, 71, 443
- Niewiara Aleksandra 298, 435
- Nikołajew Siergiej Iwanowicz 338, 421, 438
- Norkowska Aleksandra 129, 435
- Nowak-Dłużewski Juliusz 103, 162, 188, 189, 193, 199, 210, 213, 216, 242, 245, 268, 269, 435
- Nowicka Ewa 298, 435
- Nowicka-Jeżowa Alina 268, 435
- Nowicka-Struska Anna 444
- Nyon Jean-Luc II 381
- O**
- Ocieczek Renarda 7, 392, 394, 435–436
- Odenil Apezuński Pasterz Arkadyjski zob. Wykowski Felicjan
- Ogiński Franciszek 56
- Olma Marceli 444
- Opacki Ireneusz 164, 436
- Oraczewski Feliks 341, 418
- Orgelbrand Samuel 61, 443
- Ossoliński Jerzy 187
- Ostrowska Józefa Zofia Karolina z Morskich 303, 439
- Ostrowska Julia Olimpia zob. Michałowska Julia Olimpia z Ostrowskich
- Ostrowski Antoni Jan 303, 439
- Ostrowski Antoni Kazimierz 96, 373
- Ostrowski Krystyn Piotr 303, 439
- Ostrowski Stanisław Kostka 303, 439
- Ostrowski Tomasz Antoni 303, 439
- Ostrowski Władysław 303, 439

- Ouaknin Marc-Alain 369, 436
 Ożarowska Cecylia z Platerów 279
- P**anuś Kazimierz 203, 204, 237, 425, 436
 Partyka Magdalena 297, 302, 436
 Paweł Apostoł, św. 217
 Paweł I Romanow, cesarz rosyjski 351
 Pawlak Wiesław 108, 437
 Pawlata Małgorzata 49, 424, 436
 Pawłowiczowa Janina 363
 Pawłowska Anita 304, 436
 Pelc Janusz 107, 109, 436
 Petlak Anna 24, 439
 Piaskowscy, rodzina 16, 435
 Piaskowska Joanna z Szaniawskich 32, 33, 34, 35, 36
 Piaskowski Mikołaj 33, 34, 36
 Piaskowski Teodor 32–36, 39, 424
 Piechota Marek 70, 436
 Pikor-Półtorak Anna 278, 426
 Pilsztynowa Regina Salomea 297, 298, 432
 Piombo Sebastian del 322
 Piotrowski Józef Gracjan 192
 Piramowicz Grzegorz 53, 341, 423
 Pitagoras 246
 Pius VII (właśc. Gregorio Luigi Barnaba Chiaramonti), papież 288
 Platerowa Katarzyna z Sosnowskich 276, 278, 279, 280, 282, 301, 302, 426
 Platerówna Cecylia zob. Ożarowska Cecylia z Platerów
 Platon 231, 246
 Platt Dobrosława 203, 204, 205, 217, 436
 Platt Julian 119
 Pokrzywniak Józef Tomasz 90, 95, 145, 436
 Poniatowski Kazimierz 79
 Poniatowski Michał Jerzy 203, 425
 Poniatowski Stanisław, bratanek króla 79, 271, 301, 302, 426
- Popiel Paweł 109–110
 Popiołek Bożena 16, 338, 427, 428
 Popławski Antoni 200
 Poser Jan August 373
 Potoccy, rodzina 25, 31
 Potocka Elżbieta z Lubomirskich 24, 25, 26, 29, 31, 45–47, 53, 57
 Potocka Marianna z Kątskich 30
 Potocka Zofia Glavani Konstancy-nowna, 1° voto Wittowa 109
 Potocki Eustachy 30
 Potocki Ignacy 24, 25, 26, 29, 31, 46, 423
 Potocki Jan 375, 438
 Potocki Jerzy Michał 78, 427
 Potocki Stanisław Ignacy 24–26, 29–31, 34, 39, 418
 Potocki Stanisław Szcześnie 29, 102, 419
 Prejs Marek 299, 436
 Pruska Krystyna 369, 436
 Pruski Krzysztof 369, 436
 Pryscian (Priscianus) 236–237
 Pusz Wiesław 8, 11, 15, 148, 437
- R**abowicz Edmund 75, 101, 102, 103, 104, 122, 131, 137, 145, 425, 437
 Racine Jean-Baptiste 264
 Radziwiłł Karol Stanisław zw. „Panie Kochanku” 56
 Radziwiłłowie, rodzina 220, 430
 Radziwiłłowie, ród 17, 55
 Rafael Santi 324
 Reiffenstuel Anaclet 373
 Rej Mikołaj 106, 107
 Rejman Zofia 164, 170, 435
 Rejtan Tadeusz 148
 Reychman Jan 369, 437
 Roćko Agata 273, 275, 280, 289, 297, 330, 334–335, 427, 433, 434, 436, 437, 438
 Rok Bogdan 280, 287, 295, 426, 437
 Rostworowski Emanuel 57, 437

- Rottermund Andrzej 274, 434
 Ruranga de, guwernantka 272
 Ryba Janusz 444
 Ryba Renata 108, 437
 Rybicka Elżbieta 300, 437
 Rzeszewski Marian 203, 437
 Rzewuski Adam Wawrzyniec 16, 439
 Rzewuski Waław 248
- Sakowicz Fabian** 127–128, 423–424
 Salomon, król żydowski 377, 425
 Sambix Jean 380
 Samuel, prorok 157
 Sapięha Adam zob. Sapięha Franciszek
 Sapięha Aleksander Michał 18, 19,
 20, 21, 22, 53, 54, 55, 56
 Sapięha Franciszek 18–23, 36, 39
 Sapięha Kazimierz Nestor 28
 Sapięhowie, ród 18, 22, 23, 54
 Sapięzanka Amelia Emilia zob. Jęlska
 Amelia Emilia z Sapięhów
 Sapiężyna Agnieszka Magdalena z
 Lubomirskich 53, 54, 55, 56
 Sapiężyna Anna z Zamoykich 357
 Sapiężyna Karolina Teresa z Radziwił-
 łów 55
 Sapiężyna Magdalena Agnieszka z
 Lubomirskich, 1° *voto* Lubomir-
 ska 18, 19, 20, 21, 22
 Sapiężyna Teofila Strzężysława z
 Jabłonowskich 276, 279, 281
 Sapota Tomasz 104, 187
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 125,
 428
 Sarnowska-Temeriusz Elżbieta 437,
 392
 Saul, król żydowski 157, 158, 159
 Savickienė Virginija 376, 442
 Scholem Gershom 369, 437
 Scipio del Campo Ignacy Paweł 58,
 61, 64, 440
 Scipio del Campo Marcjanna
 z Wodzickich z Granowa 58, 61,
 63, 64
- Scipio del Campo, rodzina 58, 59
 Scipio del Campo, ród 58, 59
 Scypion Afrykański Młodszy (Pub-
 lius Cornelius Scipio Aemilianus
 Africanus Minor) 59, 60
 Scypion Afrykański Starszy (Publius
 Cornelius Scipio Africanus Maior)
 59, 60, 63
 Scypionowie zob. Scypion Afrykań-
 ski Starszy, Scypion Afrykański
 Młodszy
 Scypionówna, Scipio del Campo
 Weronika 58, 59–60, 61–64, 418
 Seneka Młodszy (Lucius Annaeus
 Seneca Minor) 171
 Sęk Bożena 275
 Siemieński Lucjan 271, 274, 287,
 328–329, 437
 Skarga Piotr 198, 373
 Skowronek Jerzy 337–338, 339, 340,
 345, 354, 358, 432, 437
 Skwara Marek 203, 204, 205, 208,
 217, 237, 425, 436, 438
 Skwarczyńska Stefania 332, 438
 Słaby Agnieszka 338, 428
 Sławiński Janusz 333, 428, 429
 Snopek Jerzy 76, 102, 103, 110, 145,
 428, 430, 431, 436, 438, 444
 Sokolowski Richard 338, 421, 438
 Sokolski Jacek 368, 438
 Sokrates 245
 Solon, grecki prawodawca 227
 Sołtyk Kajetan 188
 Sołtys Angela 289, 438
 Spirit Lorenz 365
 Stacjusz (Publius Papinius Statius)
 17, 37
 Stanisław August Poniatowski, król
 polski 18, 21, 46, 56, 74, 75–76,
 77, 78, 79, 86, 87, 90, 95, 96, 97,
 99, 100, 101, 102, 109–110, 122,
 126, 127, 128, 129, 130, 134, 135,
 136, 137, 138, 144, 145, 146, 148,
 196, 198, 200, 201, 213, 220,

- 221–222, 252, 260, 261, 271, 272,
297, 301, 419, 421, 423–424, 426,
434, 435, 438
- Stanisław Leszczyński, król polski
209, 261
- Stanisław z Bochnie zob. Gąsiorek
Stanisław z Bochnie
- Starzeński Ksawery 374, 382–384,
393–394, 422
- Stasiewicz Krystyna 88, 431
- Stefan Batory, król polski 108
- Stefanowska Zofia 151, 427
- Stroynowska Aleksandra z Tarnow-
skich, 1^o voto Jełowicka 271, 307,
311
- Stroynowski Walerian Antoni 271,
272, 273, 274, 275, 276, 277, 281,
282, 286, 287, 295, 298, 303, 309,
310, 311, 329, 330, 334, 440
- Strożek Anna 49, 424, 436
- Strykowski Maciej 107
- Suchodolska Dorota 16, 425
- Surowiecki Wawrzyniec 272
- Syfaks, król zachodniej Numidii 63
- Szaniawski Mikołaj 32, 35, 36
- Szczepaniec Józef 375, 438
- Szczerbicka-Ślęk Ludwika zob. Ślę-
kowa Ludwika
- Szczygielski Waław 136, 438
- Szostowicz Urban 16, 31–36, 39,
220–222, 419, 424, 435
- Szpaderski Józef 198, 438
- Szymanowski Józef 28
- Ślaski Jan 368, 431
- Ślękowa Ludwika 16, 17, 18, 35, 111,
220, 232, 424, 438
- Śliwicki Piotr Jacek (Hiacynt) 189,
192–193, 420
- Ślusarska Magdalena 58, 59, 148,
156, 438
- Śniadecki Jędrzej 272
- Świrko Stanisław 106, 443
- Tales z Miletu 246
- Tarnowscy, rodzina 271, 291, 295,
434
- Tarnowscy, ród 271
- Tarnowska Anna 329
- Tarnowska Maria Felicja zob. Mała-
chowska Maria Felicja
- Tarnowska Rozalia 10, 272, 273, 274,
277, 291, 296, 300–328, 329, 331,
332, 333, 334, 447, 451
- Tarnowska Rozalia Wiktoria 329
- Tarnowska Rozalia z Czackich 274,
304, 306–307, 319
- Tarnowska Waleria Bronisława 329
- Tarnowska Waleria ze Stroynowskich
9–10, 271–335, 421, 429, 433, 434,
437, 440, 444, 447, 450–451
- Tarnowski Jan 309
- Tarnowski Jan Bogdan 329
- Tarnowski Jan Feliks Amor 271, 272,
273, 274, 275, 276–277, 278, 279,
281, 287, 291, 292, 303, 305, 306,
307, 308, 309, 310, 311, 312, 315,
317, 318, 319, 320, 322, 323, 327,
328–329, 331, 332, 429
- Tarnowski Jan Jacek 272, 274, 306
- Tarnowski Kazimierz 271, 273, 302,
303, 306, 308, 319, 328, 329
- Tarnowski Tadeusz Antoni 329
- Tarnowski Walerian Spycimir 329
- Teodozjusz I Wielki, cesarz rzymski
208
- Terencjusz (Publius Terentius Afer)
59, 60
- Thou Jacques Auguste de 187
- Trembecki Jakub Teodor 16–17
- Trembecki Stanisław 9, 69, 75, 76, 79,
85, 86–87, 95, 97, 101–138, 233,
234, 419, 425, 426, 428, 430, 431,
432, 436, 437, 438, 439, 444, 445,
446, 449, 450
- Triaire Dominique 200, 421
- Trościński Grzegorz 28, 220, 434
- Turner Jane 271, 440

- Tuta Zbigniew 16, 29, 31, 64, 66, 438
 Tytus Flawiusz (Titus Flavius Sabinus Vespasianus), cesarz rzymski 257
 Tyzenhauz Antoni 56, 78
- U**
 Ujejski Józef 181, 182, 438
 Urbańska Monika 16, 439
 Urbański Marek 338, 426
- V**
 Vaenius Otto 19, 424
 Villani Konstanty 272
 Vlacq Adrian 380
 Voltaire (właśc. François-Marie Arouet) 234, 264, 373
 Vulson de La Colombière Marc 380, 426
- W**
 Walecki Waław 109, 110, 439
 Weintraub Wiktor 107, 169, 439
 Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 194
 Wichrowska Elżbieta 303, 329, 334, 439
 Widłak Stanisław 297, 426
 Wielądek Wojciech 71
 Wijaczka Jacek 301, 426
 Wilczyńska Maria 275, 421
 Wirtemberska Maria (właśc. Maria Anna z Czartoryskich von Württemberg-Montbéliard) 43, 64–65, 175, 297, 341, 342, 347, 424, 426, 428, 430
 Wirtemberski Adam Karol (właśc. Adam Karol von Württemberg-Montbéliard) 175, 43–45
 Wirtemberski Ludwik (właśc. Ludwik von Württemberg-Montbéliard) 342, 65
 Wittowa Zofia zob. Potocka Zofia
 Władysław II Jagiełło, król polski 99
 Władysław IV Waza, król polski 35
 Wojnakowski Ryszard 369, 437
 Wojtowicz Witold 168, 182, 183, 439
 Wolska Barbara 8, 15, 16, 17, 18, 24, 32, 45, 46, 49, 101, 103, 119, 121, 127, 135, 137, 138, 145, 148, 221, 229, 235, 400, 419, 424–425, 436, 438, 439–440
- Wolter zob. Voltaire
 Wołoszyński Roman 74, 76, 89, 95, 263, 426, 440
 Wołyniec Iwona 28, 440
 Woronczak Jerzy 366, 440
 Woronicz Jan Paweł 164, 170–171, 173, 203, 425, 435
 Woyna Franciszek Ksawery 16, 439
 Woźnowski Waław 334, 439
 Wójcicki Jacek 193, 221, 225, 226, 234, 263, 420, 440
 Wójtowicz Norbert 57, 440
 Wrześniak Małgorzata 274, 440
 Wujek Jakub 158, 205, 427
 Wykowski Felicjan 58–64, 418, 438
- XBW** zob. Krasicki Ignacy
- Z**
 Zabłocki Franciszek
 Zabłocki Franciszek 16, 46, 47, 48–49, 51, 52, 133, 175, 341, 363, 419, 433
 Zabłocki Stefan 220, 440
 Zachariasiewicz Grzegorz 202–219, 236, 240, 241, 254–255, 260, 267, 420
 Zając Grzegorz 334, 439
 Zamoyski Adam 271, 440
 Zamoyski Jędrzej (Andrzej) 191, 192, 256, 420
 Zawadzki Józef 374, 442
 Zawadzki Piotr 375
 Zawisza Jerzy Wojciech 15, 440
 Zbąska Anna ze Stanisławskich, 1^o voto Warszzycka, 2^o voto Oleśnicka 297, 298, 432
 Zbońska-Daszyńska Bożena 297–298, 302, 426
 Zemon Davis Natalie 401
 Zgorzelski Czesław 178, 424
 Zielińska Ewa 271, 440

Zielińska Zofia 58, 440
Ziętarska Jadwiga 188, 256, 268, 429,
432, 433, 435, 440
Ziomek Jerzy 365, 366, 440
Zollinger Manfred 381, 442
Zwierzycowski Michał 330, 439
Zygmunt I Stary, król polski 58, 243,
265, 365
Zygmunt II August, król polski 107,
243, 265

Zygmunt Kazimierz Waza, królewicz
polski 35
Zygmuntowie zob. Zygmunt I Stary,
Zygmunt II August
Żbikowski Piotr 149, 151–152, 162,
163, 169, 171, 173, 174, 338, 424,
440–441
Żórawski Krzysztof 263
Żwanowa Konstancja z Cichockich 18

Indeks opracowała
Małgorzata Marcinkowska-Malara

Spis treści

Słowo wstępne.....	7
--------------------	---

Studia o poezji

Oświeceniowa muza okazjonalna w darze dzieciom i młodym solenizantom	15
Gorzki obrachunek Ignacego Krasickiego z polską sceną polityczną u progu sejmów grodzieńskich 1784 roku	69
Aneks	98
Obywatelska odezwa Stanisława Trembeckiego w czas wielkiego sejmowania	101
Przemyslenia Franciszka Dionizego Książnika w obliczu wydarzeń z roku 1794	147

Studia o prozie

Ludzie epoki w hołdzie Stanisławowi Konarskiemu	187
Opinie wyrażane za życia pijara	188
Prasowe doniesienia o śmierci i pogrzebie oraz wspomnienia Stanisława Augusta	196
Kazanie pogrzebowe Grzegorza Zachariasiewicza	202
Biogram Wojciecha Jakubowskiego i poetyckie funeralia	219
Mowa pochwalna Michała Dymitra Krajewskiego i nagrobek Ignacego Krasickiego	236
Biograficzno-krytyczny szkic Franciszka Ksawerego Dmochowskiego	263

Łaciński biogram Szymona Bielskiego	266
Perspektywa „wielkiego świata” i żywioł osobisty w relacji Walerii Tarnowskiej z podróży do Włoch	271
Zdystansowane obserwacje europejskiej rzeczywistości	275
Listowne rozmowy matki z córką	300
Wizerunek Adama Jerzego Czartoryskiego w listach do ojca. Uwag i dopowiedzeń kilka	337
Druki wróżebne w polskiej ofercie wydawniczej drugiej połowy XVIII wieku. Rekonesans	363
Bibliografia	418
Nota bibliograficzna	444
Summary	445
Résumé	449
Spis ilustracji	453
Indeks osobowy	455

**Książka Bożeny Mazurkowej
ma wymiar monograficzny.**

**Zawarte w niej rozprawy
scala naczelną ideą
skupienia się
na faktach literackich
z zakresu twórczości
publiczno-okolicznościowej
i osobisto-okazjonalnej.**

**Wypada stwierdzić,
że Bożena Mazurkowa
doskonale porusza się
w obrębie
podjętej problematyki
i przedstawionym zbiorem
wkracza w grono czołowych
badaczy oświeceniowej
literatury okolicznościowej.**

**Wszystkie rozprawy
mają charakter nowatorski,
dotyczą materii ważnych,
godnych pilnej,
dokładnej analizy.**

**Książka Bożeny Mazurkowej
*Z potrzeby chwili
i ku pamięci...*
*Studia o poezji
i prozie oświecenia*
w sposób istotny dopełni
naszą wiedzę o rzeczywistości
społeczno-literackiej
tej epoki.**

ISSN 0208-4007

ISBN 978-83-66076-40-2



*rozprawy
literackie*